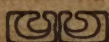


KAROL JÓZEF FISCHER
BISKUP TYT. MALLEŃSKI, SUFRAGAN PRZEMYSKI.



KAZANIA I PRZEMOWY PASTERSKIE DO LUDU WIEJSKIEGO.

TOM I.

obejmujący czas od Pierwszej Niedzieli Adwentu do Środy Popielcowej.

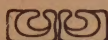
WYDANIE CZWARTE.

Tak mają (pasterze) stósować swoją naukę, aby ją słuchający zrozumieć mogli, a gdy napełnią duchownym pokarmem umysły tych, których myśli są ćwiczone, aby też maleńkim nie dopuszczali głodem umierać, jako tym, którzy chleba żądając *nie mają* *ktoby im go ułamał* (Tr. 4).

Katech. Rzym. Przedm. Nr. 11.

PRZEMYSŁ :: NAKŁADEM KSIĘGARNI A. JUSZYŃSKIEGO :: MCMXII.
WARSZAWA — (GEBETHNER I WOLFF).

KAROL JÓZEF FISCHER
BISKUP TYT. MALLEŃSKI, SUFRAGAN PRZEMYSKI.



KAZANIA I PRZEMOWY PASTERSKIE DO LUDU WIEJSKIEGO.

TOM I

obejmujący czas od Pierwszej Niedzieli Adwentu do Środy Popielcowej

WYDANIE CZWARTE.

Tak mają (pasterze) stósować swoją naukę, aby ją słuchający zrozumieć mogli, a gdy napełnią duchownym pokarmem umysły tych, których myśli są ćwiczzone, aby też maleńkim nie dopuszczali głodem umierać, jako tym, którzy chleba żądając *nie mają* *ktoby im go ułamał* (Tr. 4).

Katech. Rzym. Przedm. Nr. 11.

PRZEMYŚL

Skład główny w Księgarni
Zygmunta Jelenia w Tarnowie

MCMVIII.

Aprobata pierwszego wydania.

KAZANIA I PRZEMOWY PASTERSKIE dla ludu wiejskiego, tom I. opracowane przez Ks. Karola Fischera, proboszcza w Dobrzechowie, pozwalamy drukować, ponieważ nie zawierają nic przeciwnego wierze świętej, a jako podające obfity materiał kaznodziejski i napisane stylem jasnym i przystępnym mogą i kaznodziejom oddać wielką przysługę i z korzyścią duchowną być czytowanymi przez wiernych.

Od Ordynaryatu Biskupiego o. ł.

W Przemyślu 4. sierpnia 1892.

† LUKASZ, biskup.

Aprobata drugiego wydania.

KAZANIA I PRZEMOWY PASTERSKIE DO LUDU WIEJSKIEGO, napisane przez Najprzewielebniejszego Sufragana Naszego, Biskupa Karola Józefą Fischera, nie tylko pozwalamy drukować, ale jako odznaczające się doborową treścią, trafnym i praktycznym wykładem, żywym a popularnym stylem, gorąco Duchowieństwu polecamy.

Od Ordynaryatu Biskupiego o. ł.

Przemyśl d. 19. sierpnia 1905.

† JÓZEF SEBASTYAN, biskup.

Aprobata trzeciego wydania.

IMPRIMATUR.

Premislae d. 30. Octobris 1907.

† JOSEPHUS SEBASTIANUS, Eppus.

Aprobata czwartego wydania.

Nihil obstat.

Dr. Ladislaus Kochowski,
Censor librorum.

N. 4/ord.

Imprimatur.

Ab Ordinariatu Episcopali r. ł.

Premislae d. 4 Martii 1912



† JOSEPHUS SEBASTIANUS
Episcopus.

Przedmowa do pierwszego wydania.

Zachęcany wielokrotnie przez Czcigodnych Braci Kapłanów, zachęcany dobrem przyjęciem, jakiego doznały prace moje kaznodziejskie, zamieszczone w *Bonus Pastor* i w *Tygodniku Katolickim*, jak niemniej w *Szkicach do kazań* wydanych przez Wiel. Ks. E. Borawskiego i w *Roczniku kazań* wydany przez Przew. Ks. Dra J. Krukowskiego, — puszczam w świat pierwszy tom kazań moich. Że ten tom pierwszy ze względu na czas, który obejmuje, odpowiada pierwszej części *Brewiarza*, **parti hiemali**, łaskawi Czytelnicy sami zauważą. Mam zamiar, jeżeli Bóg pozwoli, wydać jeszcze trzy tomy odpowiadające dalszym częściom *Brewiarza*, w całości zaś wyczerpnąć naukę Kościoła św. w ramach, w jakich ludowi wykładana być winna. Usprawiedliwić muszę długość niektórych kazań. Często chciałem w danym przedmiocie materię wyczerpnąć w jednym kazaniu, by nie mnożyć liczby kazań a tem samem niepotrzebnych wstępów i zakończeń; dlatego co w tym przedmiocie z ambony przy różnych sposobnościach mówiłem, pisząc do druku mieściłem w jednym kazaniu. I tak, aby na jednym przykładzie poprzestać, naukę o obowiązkach rodziców względem dzieci podałem tutaj w dwóch kazaniach, t. j. na Niedzielę po Bożem Narodzeniu i na Niedzielę po Nowym Roku; z ambony mówiłem o tym przedmiocie w jednym roku cztery kazania w cztery niedziele Adwentu, w innym roku siedm kazań popołudniowych na majowym nabożeństwie w niedziele i święta, jakie wówczas w maju przypadały. Nic nie będzie łatwiejszem, jak kazania moje skracać, opuszczając jeden lub

drugą z licznych zamieszczonych w nich przykładów, lub z każdej części kazania osobne wypracowując kazanie. Myślą przewodnią pracy mojej było: podać jak najwięcej materiału kazygodziejskiego, mieć wzgląd na wszystkie potrzeby wiernych, a w szczególności ludu wiejskiego, — a we wyrażeniach strzedz się trywialności. Pisałem w pierwszym rzędzie dla Czcigodnych Braci Kapłanów, z tą jednak myślą, by książka moja mogła służyć także wiernym do czytania duchownego. Oby przyniosła jak największy pożytek!

Pisałem w Dobrzechowie w dniu Siedmiu Boleści N. Panny Maryi, w trzecią niedzielę września 1892.

AUTOR.

Przedmowa do drugiego wydania.

Moich „Kazań i przemów pasterskich do ludu wiejskiego“ tom I wydany w r. 1892 i tom II wydany w r. 1894 są już zupełnie wyczerpane. Na życzenie wielu WW. Braci Kapłanów puszczam w świat drugie wydanie tomu I, który powiększyłem dodając niektóre kazania, jako to: na Mszy pasterskiej w nocy Bożego Narodzenia, na uroczystość Przenajśw. Rodziny, na 50 rocznicę ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi i t. d.

W ostatnich czasach we wielu dyecezyach Najprzewielebniejsze Ordynaryaty wydały rozporządzenie albo co najmniej polecenie, by w kazaniach niedzielnych wykładaną była nauka wiary i obyczajów w porządku systematycznym, w jakim ją Katechizm podaje, a to głównie dlatego, by całość nauki Kościoła była w każdej parafii w przeciągu dwóch albo trzech

lat w kazaniach wyczerpaną, a także i dla innych korzyści płynących ze systematycznej nauki. Nie tyczą się te rozporządzenia kazań świętalnych, których przedmiotem ma być tajemnica dnia, żywot Świętego itd. (cf. Acta et Statuta Synodi dioecesisanae Premisliensis a. 1902 tit. II cap. IV). Gdy moje Kazania pisać i drukować począłem, rozporządzenia te jeszcze nie istniały i nie było zwyczaju w kazaniach co do materii trzymać się porządku Katechizmu. Duszpasterze po wszystkie czasy byli obowiązani przestrzegać tego, by całość nauki wiary i obyczajów była Wiernym wykładaną, ale do spełnienia tego zadania nie podążali dawniej drogą, bez wątpienia bardzo praktyczną i dobrą, we wspomnianych rozporządzeniach wskazaną. Kazania moje zatem nie idą co do przedmiotu porządkiem katechizmu. Są to jednak kazania po większej części katechizmowe; rozpoczynając druk ich zamierzyłem, jak już zaznaczyłem w Przedmowie do pierwszego wydania I tomu, wyczerpnąć w nich naukę Kościoła w ramach, w jakich ludowi wykładaną być winna, — i do tego celu wytrwale w pracy mej zdążam. Przystawienie przedmiotów w inny porządek nie będzie robiło chcącym korzystać z mej pracy wielkich trudności. Sądzę zatem, że praca moja także i wobec obowiązujących obecnie rozporządzeń materiału dostarczać i kaznodziejom pomocną być może. To zaś, by Drogim Braciom Kapłanom pomocną była, a przez to przyczyniła się do pomnożenia chwwały Bożej i pożytku Wiernych, jest jedynym jej celem.

Pisałem w Przemyślu w uroczystość Najśw. Imienia Maryi 1905.

AUTOR

Przedmowa do trzeciego wydania.

W trzeciem wydaniu tego tomu dodałem tylko jedno kazanie, o obowiązkach małżonków, na Niedzielę II po Trzech Królach. Zaprowadziłem w książce podział lepszy, jak sądzę, od pierwotnego, odpowiadający mianowicie w zupełności podziałowi Breviarza i Mszału: tak, że naprzód idą kazania na Niedziele i Święta zawarte w Proprium de Tempore, potem kazania na Święta zawarte w Proprium Sanctorum. Zwracam uwagę na umieszczony przy końcu tomu IV Spis rzeczy w porządku katechizmowym.

Pisałem w Przemyślu w październiku 1907.

AUTOR.



CZEŚĆ I.

K A Z A N I A

na

NIEDZIELE

i Święta zawarte w Proprium de Tempore.



KAZANIE

na Niedzielę I. Adwentu.

Radość i chwała sprawiedliwych na sądzie ostatecznym.

*Gdy się Chrystus żywot
wasz okaże, tedy i wy okaże-
cie się w chwale.*

Kol. 3, 4.

Najmilsi! Dzisiaj czyta nam Kościół podobnie jak w przeszłą Niedzielę Ewanielię o sądzie ostatecznym. Przeszłej Niedzieli, która była ostatnią w roku kościelnym, stawiał nam Kościół sąd ostateczny przed oczy w tym celu, byśmy zbawienną jego bojaźnią zdjęci zastanowili się, czyśmy ubiegły rok kościelny dobrze przeżyli; dzisiaj w Niedzielę pierwszą nowego roku kościelnego stawia nam Kościół ten sąd przed oczy w tym celu, byśmy też bojaźnią zdjęci ten nowy rok dobrze przeżyć postanowili.

Nieraz już, najmilsi, ukazywałem wam utrapienie i ucisk, nieszczęście i nędzę grzeszników na sądzie ostatecznym; dzisiaj chcę wam ukazać sprawiedliwych na sądzie ostatecznym.

Sprawiedliwym za życia jest dzień ostateczny dniem *gniewu*, dniem *utrapienia i ucisku*, dniem *nieszczęścia i nędzy* (Sof. 1, 15). Sprawiedliwi tu na ziemi boją się sądu Bożego i właśnie dlatego zowią się bogobojnymi. Sw. Hieronim, który całe życie przepędził we wielkiej świętości i we wielkich umartwieniach, pisze: „Ilekoć o dniu sądu myślę, drzę cały; czy jem, czy piję, czy co innego czynię, zawsze mi w uszach grzmi ów straszliwy

głos trąby zwołującej na sąd“. Lękają się sprawiedliwi tu na ziemi sądu ostatecznego, bo któż jest tak sprawiedliwym, by się do żadnego nie poczuwał grzechu? Wszak św. Jan pisze: *Jeślibyśmy rzekli, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz* (I. Jan 1, 8), — Dawid modli się do Pana: *Nie wchodź w sąd ze sługą Twoim, albowiem się nie usprawiedliwi przed Tobą żaden żyjący* (Ps. 143, 2), — a św. Piotr pisze, że i *sprawiedliwy ledwo zbawion będzie* (I. 4, 18), *ledwo*, to znaczy: z miłosierdzia Boskiego. Gdy się sąd ostateczny będzie przybliżał i dziać się będą znaki, które go poprzedzą, gdy *słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba i mocy niebieskie poruszone będą* (Mat. 24, 29), wtedy lękać się będą wszyscy ludzie, którzy na on czas żyć będą, nie tylko grzesznicy, ale i sprawiedliwi: *będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystkich świat* (Łuk. 21, 26). — Ale gdy sąd ostateczny już przybliży się i rozpocznie, czeka na nim sprawiedliwych chwała i radość, bo św. Paweł mówi do sprawiedliwych: *Gdy się Chrystus, żywot wasz, okaże, tedy i wy okażecie się w chwale*, to znaczy: gdy Chrystus Pan przyjdzie na sąd w chwale Swej, w Swoim majestacie, tedy i wy z Nim okażecie się w chwale, — a Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii pouczywszy o znakach, które sąd poprzedzą, mówi: *To gdy się dziać pocznie, poglądajcież a podnieście głowy wasze, boć się przybliży odkupienie wasze*, to znaczy: Sprawiedliwi, ciescie się na chwilę oną, w której odbędzie się sąd, bo wówczas odkupienie wasze stanie się zupełnem, wówczas wszystkie owoce odkupienia staną się udziałem waszym, zaczniecie owoce odkupienia pożywać w całej ich dojrzałości i pełni.

Otóż odkupienie i chwałę i radość sprawiedliwych na sądzie ostatecznym chcę wam dzisiaj ukazać.

Daj nam je Boże tak rozważyć, byśmy się ich kiedyś stali uczestnikami! Módl się zami szafarko łask Bożych, Maryo!

Zdrowaś Maryo!

Pan Bóg, zanim będzie sądził wszystkich ludzi razem na końcu świata na sądzie tak zwanym ostatecznym, sądzi każdego

człowieka sądem szczególnym zaraz po jego śmierci i przeznacza jego duszę podług zasług albo do nieba, albo do piekła, albo do czysca. Dusze, które dostają się do czysca, odcierpiawszy tam męki im wyznaczone, idą następnie do nieba. — Stąd wynika, że człowiek sprawiedliwy, który w łasce Bożej z tego świata schodzi, już przed sądem ostatecznym jest szczęśliwy, używa chwały i radości, bo dusza jego jest w niebie. Mimo to sąd ostateczny będzie sprawiedliwym w szczególniejszy sposób dniem odkupienia, dniem radości i chwały.

I. Sąd ostateczny rozpocznie się od tego, że Pan pośle *Anioły Swoje z trąbą i głosem wielkim i zgromadzą wybrane Jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios aż do krajów ich* (Mat. 24, 31). Na głos trąby anielskiej spełni się widzenie, które miał Ezechiel Prorok i które on sam tak opisuje: *Stała się nademną ręka Pańska i wyprowadził mię w duchu Pańskim i postawił mię wpośród pola, które było pełne kości. I obwiodł mię po nich w okół, a było ich bardzo wiele po polu i bardzo suchych. I rzekł do mnie: Synu człowieczy nie masz, że żyć będą te kości? I rzekłem: Panie Boże Ty wiesz. I rzekł do mnie: Prorokuj o tych kościach i rzeczesz im: Kości suche, słuchajcie słowa Pańskiego. To mówi Pan Bóg tym kościom: Oto ja wpuszczę w was ducha i żyć będziecie. I dam na was żyty i uczynię, że porośnie na was mięso, a powlokę was skórą i dam wam ducha i żyć będziecie a poznacie, że Ja Pan. I prorokowałem, jako mi był rozkazał i stał się szum, gdy ja prorokowałem, a oto poruszenie, i przystąpiły kości do kości, każda do stawu swego. I ujrzałem, a ono po nich żyty i ciało wstąpiło, i rozciągnęła się na nich skóra po wierzchu, a ducha nie miały. I rzekł do mnie: Prorokuj do ducha, prorokuj synu człowieczy, a rzeczesz do ducha: To mówi Pan: Od czterech wiatrów przyjdź duchu, a natchnij te pobite, a niech ożyją. I prorokowałem, jako mi był rozkazał, i przyszedł w nie duch, a ożyły i stanęły na nogach swych, wojsko wielkie bardzo* (Ezech. 37, 1—10). To widzenie, mówię, spełni się na sądzie ostatecznym na głos trąby anielskiej: z prochu ziemi powstaną ciała wszystkich ludzi, a dusze, które z ciał wyszły przy śmierci, złączą się z niemi napowrót.

To zmartwychwstanie o jak radosnem będzie dla sprawiedliwych! Kapłan zaczynając pogrzeb zmarłego, gdy pokrapia

ciało, śpiewa słowa Dawida: *Exultabunt Domino ossa humiliata*, to znaczy: *Rozradują się w Panu kości poniżone* (Ps. 50, 10). W dniu sądu ostatecznego, w dniu zmartwychwstania się to stanie. Wtedy kości sprawiedliwych długo w prochu ziemi poniżone rozradują się! Wszak tą nadzieją zmartwychwstania już tu na ziemi radował się sprawiedliwy Job mówiąc: *Wiem, że Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę ze ziemi i zaś obleczon będę w skórę moję i w ciele mojem oglądam Boga mego: którego ujrzeć mam ja sam i oczy moje oglądają, a nie inny; schowana jest ta nadzieja moja w zanadrzu mojem* (19, 25—27). Rozradują się sprawiedliwi, gdy trąba ich kości wzbudzi z prochu i poniżenia, bo wiedzieć będą, że trąba na to je wzbudza, by ciała ich razem z duszami za trudy na ziemi poniesione, odebrały nagrodę i chwałę! Rozradują się, gdy ciała otrzymają napowrót, bo ciała ich, chociaż te same, które mieli na ziemi, będą nie takie, jakie były na ziemi, słabe, noszące w sobie pożydlwość grzechową, podległe chorobom, skazitelne, śmiertelne, — lecz będą nieskazitelne, chwalebne. potężne, duchowne, nieśmiertelne, — bo mówi św. Paweł o ciele ludzkim: *Bywa wsiane w skazitelności, powstanie w nieskazitelności; bywa wsiane w sprosności, a powstanie w chwalebności; bywa wsiane w słabości, a powstanie w potężności; bywa wsiane ciało cielesne, a powstanie ciało duchowne* (I. Kor. 15, 42—44). Będą to ciała uwielbione, które będą jaśnieć podobnie, jak jaśniało ciało Chrystusa Pana przy przemienieniu na górze Tabor, które będą podobne ciału onemu, jakie miał Chrystus Pan po zmartwychwstaniu Swojem.

I na tem właśnie zależy ta zupełność odkupienia, jaka się stanie udziałem sprawiedliwych w dniu ostatecznym: że przed dniem ostatecznym tylko dusze sprawiedliwych, którzy bieg swój skończyli, są szczęśliwe w niebie, a ciała ich spią w prochu ziemi, nie pożywają więc sprawiedliwi wszystkich owoców odkupienia, a w dniu ostatecznym i ciała ich zostaną wzbudzone do wiecznej chwały i radości czystych a wiecznych! Ciała sprawiedliwych na ziemi nie mają dobra. Grzesznicy dogadzają ciału; sprawiedliwi karzą swe ciała i w niewolę podbijają, krzyżują swe ciała z ich pożydlwościami. Ciała śś. Męczenników ileż na ziemi wycierpiały katuszy! Ciała śś. Wyznawców ileż na ziemi zniosły umartwień; znosiły posty, biczowania, włosie-

nice, łańcuszki, zimno, niespanie. Ubodzy ile to znoszą głodu, zimna, nędzy, znoju, a jeżeli są sprawiedliwymi, wolą to wszystko znosić, aniżeli kraść, i znoszą to wszystko chętnie, nie szemrzają przeciw Bogu i nie mają w nienawiści bogatych. Otóż jak wielką będzie radość sprawiedliwych, gdy te ich ciała, które oni tu na ziemi dobrowolnie umartwiali, karali, na katusze wydali, powstaną ku odpoczynkowi swemu!

II. Gdy wszyscy ludzie zmartwychwstaną, na ten czas ukaże się na niebie *znak syna człowieczego* (Mat. 24, 40), t. j. krzyż. Jakże ten widok krzyża na niebie, w chwale, ucieszy sprawiedliwych! Będzie wtedy według pieśni

*radość dla tych w strasznej chwili,
co się krzyża nie wstydzili.*

Sprawiedliwi już na ziemi kochają krzyż, jako znak Pana naszego i godło naszego zbawienia. Św. Jędrzej, gdy ujrzał krzyż, na którym miał być zawieszonym, z daleka z radością go witał i głosem wielkim doń wołał: „O dobry krzyżu, któryś ozdoby z członków Pańskich nabył, długo cię pragnąłem, tęskliwie cię miłowałem. bez przestanku cię szukałem! Kiedy wreszcie pragnącemu sercu zgotowany jesteś, zabierz mię od ludzi, a oddaj mię Mistrzowi memu, ażeby mię przez ciebie przyjął, który mię przez ciebie odkupił!” (Brev. in festo). Św. Helena, aby dostać krzyż, na którym Chrystus Pan był ukrzyżowany, na miejscu śmierci Pańskiej kopać i szukać go kazała, a gdy czas jakiś poszukiwania nie miały skutku, żaliła się i mówiła: „Szukam znaku zbawienia i nie znajduję! ja na stolicy królewskiej, a krzyż Pana mego w prochu; Ja w pałacach, a znak tryumfu Chrystusowego w poniżeniu” (Brev. in festo)! Lecz i wy, pobożni słuchacze moi, wszak także czule krzyż kochacie! Nosicie krzyżyki na piersiach, znaczącie krzyżami drzewa, z których stawiane są domy wasze, zdobicie krzyżami ściany mieszkań waszych, stawiacie krzyże przy drogach, a we Wielki Piątek z jakąś gorącością ducha do krzyża św. suwacie się na kolanach! Jeżeli więc już na ziemi wierni kochają krzyż, choć ich od jego miłości odrywa czart, świat i ciało, to jak ucieszą się sprawiedliwi na sądzie ujrzawszy na niebie krzyż święty w jasności i chwale!

III. Lecz wnet po znaku Swoim ukaże się ludziom na sądzie ostatecznym i sam Pan Jezus. *Ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem* (Mat. 24, 30). Jak wielką będzie radość sprawiedliwych, gdy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem, tego ja wam opisać nie zdołam. Jaka to radość, jakie to szczęście widzieć Pana Jezusa, to opisać zdołaliby tylko: N. P. Marya, która Pana Jezusa w żywocie nosiła i piersiami karmiła, — św. Józef, który Go piasłował, — Symeon staruszek, który ujrawszy Go, zawołał: *Teraz puszczasz sługę Twego Panie w pokoju według słowa Twego, gdyż oczy moje oglądały Zbawienie Twoje* (Łuk. 2, 29. 30), — Apostołowie, którzy z Panem Jezusem codziennie obcowali, — św. Jan, który na piersiach Jego przy ostatniej wieczerzy spoczywał, — Marya Magdalena, która nogi Jego łzami swemi zlewała i włosami swemi obcierała, — i ci Święci, którzy Pana Jezusa w zachwytach i widzeniach oglądali na ziemi, — i dusze, które patrzą już nań w niebie. Boga oglądać, z Bogiem być, to najgorętsze, jedyne nawet dusz świętych pragnienie. *Jak pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże*, wołał Psalmista Pański (Ps. 41, 1). *Pragnę być rozwiązanym i być z Chrystusem*, wzdychał św. Paweł (Fil. 1, 23). Pan Jezus jest między nami ukryty w Najśw. Sakramencie pod postaciami chleba i wina; to też być w obecności Najśw. Sakramentu jak najczęściej, jeźliby można, ustawicznie, pragną wszystkie święte dusze. Św. Alojzy, gdy musiał odchodzić od Najśw. Sakramentu, zwykł był wołać: „Puść mię Panie, puść!“ Tak mu dobrze było być z Panem Jezusem, że mu się zdawało, jakoby go Pan Jezus przy Sobie trzymał; św. Ludwik, król, podróżując morzem, kazał na okręcie urządzić kaplicę i postarał się, by w niej był przechowywany Najśw. Sakrament, by i w podróży był z Panem Jezusem; — pewien pobożny kapłan francuski ¹⁾ mawiał, że radby być tą lampą, która płonie przed Najśw. Sakramentem, by tym sposobem zawsze być z Panem Jezusem. I wy, moi kochani, jak bardzo się cieszyście, ilekroć widzicie Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie! Gdy wam kapłan ukazuje Najśw. Sakrament we Mszy

¹⁾ Olier.

św. w czasie podniesienia, albo przy jakim uroczystem nabożeństwie w monstrancyi, wtedy głowy wasze pochylają się ku ziemi, jak się od wiatru kłosy pochylają, a z piersi waszych wydobywają się westchnienia i okrzyki szczęścia i radości! Jeśli, najmilsi, już tu na ziemi sprawiedliwi i pobożni tak pragną oglądać Pana Jezusa, być z Panem Jezusem, tak się cieszą, gdy przynajmniej pod postaciami chleba i wina widzą Pana Jezusa: któż to opisze, jaka będzie radość sprawiedliwych, gdy na sądzie ostatecznym ujrzą Pana Jezusa, już nie pod postaciami, ale w całej Jego chwale i w całym Jego majestacie, a ujrzą Go na to, by Go już nigdy nie utracić, by Go na wieki oglądać?

IV. Pan Jezus, gdy przyjdzie *w majestacie Swoim i wszyscy Aniołowie z Nim, tedy usiedzie na stolicy majestatu Swego i będą zgromadzone przezeń wszystkie narody* (Mat. 25, 31, 32). Wtedy spełni się widzenie św. Jana: *Widziałem umarte wielkie i małe stojące przed oblicznością stolicy, a księgi są otworzone, i drugą księgę otworzono, która jest żywota i osądzono umarte z tego, co napisane było w onych księgach wedle uczynków ich* (Obj. 20, 12). Księgi, o których tu mowa, to wszechwiedza Boża, w której jakby w jakiej księdze zapisane są wszystkie uczynki każdego człowieka, dobre i złe. Księga żywota, to uczyniony we wszechwiedzy Boga spis tych, którzy będą zbawieni. Nowa radość dla sprawiedliwych! W Księgach wszechwiedzy Bożej zapisany każdy ich dobry uczynek, a więc i kubek wody podany pragnącemu nie przejdzie im bez zapłaty. Są w tej księdze i grzechy, które popełnili, zapisane, ale zarazem zmazane. Zmazali je łzami pokuty. O bądźcie błogosławione, wy łzy pokuty! W księdze żywota są zapisane ich imiona!

V. W jednej chwili osądzi Pan Jezus wszystkich ludzi *i odłączy je jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów, i postawi owce, t. j. dobrych po prawicy Swojej, a kozły, t. j. złych po lewicy* (Mat. 25, 32. 33). Jaka teraz będzie chwała sprawiedliwym! Na ziemi źli często dobrych wyszydają, wyśmiewają, prześladują nawet, jak tego najlepszy przykład mamy w dziejach Męczenników; na sądzie ostatecznym źli widząc tych, którym urągali, których prześladowali, po pra-

wicy Pańskiej, będą musieli zawołać: *Cić to są, którychśmy niegdyś mieli za pośmiej i za przysłowie urągania. My głupi mieliśmy ich żywot za szaleństwo i za sromotne ich dokonczenie: oto jako policzeni są między syny Boże i między świętymi dział ich jest* (Mądr. 5, 3—5). Sąd ostateczny będzie ogólnym i jawnym, t. j. wszyscy ludzie dowiedzą się na nim uczynków wszystkich ludzi, wszyscy ludzie dowiedzą się, jakim każdy był, a to w celu, by uznali, że Pan Bóg każdego sprawiedliwie osądził. Tu na ziemi nieraz ludzie człowieka prawego, dobrego, uczciwego, mają za niedobrego, nieuczciwego, a przynajmniej mają w podejrzeniu, równie jak nieraz człowieka złego mają za dobrego i świętego, jeżeli umie dobrze zakrywać swoje słabe strony. Z was, kochani moi słuchacze, większa część nie zna historii czasów dawnych; ale ci, co znają, wiedzą, że byli ludzie znaczni i którzy wiele dobrego zrobili, ale na których ciążyło jakieś podejrzenie. I minęły po ich śmierci lata i setki lat, i nie można powiedzieć o nich ostatniego słowa, czy byli dobrymi lub też czy byli winnymi tych złych czynów, o które ich podejrzewano. Ale i między wami może się to nieraz zdarza, że ktoś jest w podejrzeniu złego i przez całe jego życie prawdy dojść nie można, i on umiera i po jego śmierci jeszcze nie można powiedzieć stanowczo, jakim był. Otóż na sądzie ostatecznym, ponieważ ten sąd będzie jawnym, niejeden człowiek zyska dobrą sławę, której na świecie nie miał, a na którą zasługiwał. Gdy go Pan Jezus postawi po Swej prawicy, okaże się, że bezpodstawnymi były podejrzenia, jakie nań rzucano i że złe, co o nim mówiono, było oszczerstwem, — lub że za swój grzech wylał dosyć łez pokuty.

Lecz przypatrzmy się temu gronu, które stać będzie na sądzie po prawicy Pańskiej. Grono to liczne i wspaniałe, bo o niem pisze św. Jan: *Widziałem rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów i pokolenia i ludzi i języków, stojące przed stolicą i przed oblicznością Baranka, przyobleczeni w szaty białe, a palmy w ręku ich* (Obj. 7, 9). Któż tam będzie w tem gronie, w tej rzeszy wielkiej? Najbliżej Pana Jezusa, najbliżej prawicy Pańskiej stała tam będzie N. P. Marya w chwale wielkiej, bo Psalmista Pański odzywa się do Pana: *Stanęła Królowa po prawicy Twojej w ubiorze złotym otoczona rozmaitością* (Ps. 44, 10). Jeżeli więc, moi drodzy,

będziecie dobrymi i zasłużycie sobie na to, że was Pań Jezus na sądzie po Swej prawicy postawi, to tam będziecie widzieć N. P. Maryę. A wy tak kochacie N. P. Maryę! Gdy na początku nabożeństwa odsłanianą bywa nasza cudowna statua N. P. Maryi, jak to ją witacie gorąco, jak to wtedy uklękacie, jakie to czułe westchnienia wtedy ze serc się wam wyrывают! A jeśli się na sądzie dostaniecie na prawą stronę Pana Jezusa, to tam będziecie widzieli samą N. P. Maryę, w Jej własnej świętej osobie, stać tam będziecie w Jej towarzystwie, w tem samem z Nią gronie; będzie wam tam wolno całować Jej ręce najłaskawsze i Jej stopy najczystsze, na które wąż piekielny darmo czyhał, któremi Ona starła jego głowę! — Któż tam jeszcze więcej będzie w tej rzeszy po prawicy Pana? Oto święci Patriarchowie, Prorocy, Apostołowie, Męczennicy, Wyznawcy, święte Dziewice. Jeśli się tam dostaniecie, zobaczycie tam św. Józefa, św. Piotra i innych Apostołów, waszych śś. Patronów i wasze śś. Patronki, których imiona wam są dane na Chrzcie lub Bierzmowaniu. Któżby tego nie pragnął, by się na sądzie tam dostać, między owce, na prawicę Pańską?

VI. Wreszcie Pan Jezus wygłosi wyrok na wszystkich ludzi. Tym, którzy będą po prawicy Jego, rzecze: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata* (Mat. 25, 34). Wtedy pochwali Pan Jezus każdy uczynek dobry, każdego człowieka sprawiedliwego, do jakiegokolwiekby należał on stanu. Do dobrego kapłana Pan Jezus rzecze: „Pójdź sługo dobry, pójdź kapłanie wierny i podług serca Mego! Ofiary, któreś Mi składał na Mych ołtarzach, były mi miłe, bo ręce twoje były czyste; modlitwy twoje były ustawiczne i gorące, kazania twoje były ducha Mego pełne, sądy twoje na spowiedziach były łagodne i sprawiedliwe; pasłeś owce ci powierzone nie tylko słowem, ale i przykładem: pójdź odłożon ci jest wieniec sprawiedliwości!“ Do dobrego króla Pan Jezus rzecze: „Pójdź błogosławiony! Byłeś prawdziwym ojcem twego narodu, byłeś dzielnym obrońcą Mego Kościoła: pójdź, zamień koronę ziemską na niebieską!“ Do dobrego bogacza rzecze Pan Jezus: „Pójdź błogosławiony! Miałeś wiele, dawałeś wiele; chleb twój pożywałeś z łaknącymi i ubogimi, a szatami twoimi nagie przyodziewałeś: pójdź, wezmiesz stokroć za każdą jałmużnę twoją“. Do sprawiedliwego ubogiego

przemówi Pan Jezus: „Pójdź błogosławiony! Włożyłem krzyż na ramiona twoje, aleś ty go umiał nosić; dotknąłem cię głodem i pragnieniem i zimnem i nędzą, ale ty na Mnie nie szemrałeś, a bogatym nie zazdrościłeś; nie pożądałeś cudzego, ale w pocie czoła pracowałeś na kawałek suchego chleba; błogosławionys, któryś płakał; pójdź, będziesz pocieszony!” Do dobrego ojca rodziny Pan Jezus rzecze: „Byłeś wiernym i kochającym mężem niewieście, którą ci dałem za towarzyszkę: byłeś dobrym ojcem dziatkom, którem ci dał, byś je niebu wychował; wychowałeś je dobrze, wpoiliś w ich serca miłość Boga i bliźniego; pracowałeś na nie; nie trwoniliś twego majątku, aleś sobie od ust odejmował, by twe dzieci miały się dobrze i za życia twego i po śmierci twojej: pójdź teraz odpocząć po pracach; stań tam obok Józefa, który był moim wychowawcą i przybranym ojcem; naśladowałeś go w życiu, z nim odbierzesz nagrodę wieczną!” Do dobrej żony i matki rzecze Pan Jezus: „Pójdź błogosławiona! Byłaś żoną wierną, czule przywiązaną do męża twego, łagodną, cichą; męża twego nieraz ze złej drogi albo z pochyłości twemi roztropnemi radami, twemi prośbami, twą łagodnością, twą modlitwą sprowadzałaś na drogę dobrą; byłaś matką prawdziwie kochającą twe dziatki; byłaś jakby drugim aniołem stróżem twej rodzinie, niewiastą mężną, zapobiegliwą, bojącą się Boga: pójdź, stań tam obok Maryi, Matki Mojej, obok Anny, Babki Mojej; naśladowałaś je w życiu, cieszyć się z niemi będziesz wieczność całą!” Do młodzieńca dobrego, świętego, czystego Pan Jezus rzecze: „Pójdź synu Mój, pójdź ty błogosławiony, któryś niepokalanym był w drodze i chodziłeś w zakonie Pańskim; odwracałeś oczy twe, aby nie patrzyły na próżność; zrobiłeś przymierze z oczyma twemi, abys ani nie myślał o ziemskiej, zwodniczej piękności i rozkoszy; strzegłeś myśli, a wargi twe naukę i karność zachowywały; gdy cię nęcili grzesznicy, nie przyzwalałeś im: teraz należec będziesz do tego grona, o którem uczeń mój Jan napisał: *Śpiewali jakoby nową pieśń przed stolicą — a żaden nie mógł pieśni śpiewać jedno one sto czterdzieści cztery tysiące, którzy są kupieni ze ziemi. Ci są, którzy się z niewiastami nie pokalali, bo dziewicami są. Ci chodzą za Barankiem gdziekolwiek idzie. Ci kupieni są z ludzi pierwiastkami Bogu i Barankowi* (Obj. 14, 3, 4); — a jako czystemu Janowi przy wie-

czerzy pozwoliłem głowę skłonić na Me piersi, tak i tobie dam pić na wieki czyste rozkosze ze Serca Mego!“ Do dziewicy świętej Pan Jezus rzecze: „Pójdź, córko Moja, wybrana Moja, gołębico Moja! Tyś mnie jedynym oblubieńcem obrała: pójdź oblubienico Chrystusowa, weźmij koronę, którą ci Pan zgutował na wieki; i ty należeć będziesz do tego grona, które chodzi za Barankiem, gdziekolwiek On idzie i śpiewa pieśń, której śpiewać nie mogą jedno czyste usta, a któremu gronu przewodniczy Matka Moja Dziewica, Najczystsza, Niepokalana, Nienaruszona!“ Do świętego dziecięcia Pan Jezus odezwie się: „Pójdź dziecię Moje, dziecię dobre! Tyś Mię ukochało, tyś Mi pierwiastki życia twego poświęciło; tyś było zawsze skromne; rodziców twych czuleś kochało, nigdyś im nie robiło zmartwienia, lecz zawsześ im sprawiało pociechę i życie słodziło: teraz w niebie w szacie białej u stóp tronu Mego i u nóg Matki Mojej igrać będziesz wesoło z Aniołkami Mymi!“

Gdy Pan Jezus tak przemawiać będzie do sprawiedliwych, któż wypowie, jak wielką będzie ich radość, ich szczęście, z jakim uniesieniem oni błogosławić będą Pana Jezusa dobrego! Tak wielkiem będzie ich szczęście, że mu się sami dziwić będą. Opowiada bowiem Ewanielia, że gdy Pan Jezus, pochwalając ich uczynki miłosierne, rzecze im: *Łaknąłem a daliście Mi jeść, pragnąłem a napoiście Mię, byłem gościem a przyjęliście Mię, nagim a przyodzialiście Mię, chorym a nawiedziliście Mię, byłem we więzieniu a przyszliście do Mnie*, to oni zdziwieni odpowiedzą mówiąc: *Panie, kiedyżeśmy Cię widzieli łaknącym a nakarmiliśmy Cię, pragnącym. a daliśmy Ci pić? Kiedyśmy Cię też widzieli gościem, a przyjęliśmy Cię, albo nagim, a przyodzialiśmy Cię? Albo kiedyśmy Cię widzieli niemocnym albo w ciemnicy i przyszliśmy do Ciebie?* I dopiero będzie musiał Pan Jezus im wytłumaczyć: *Zaprawdę powiadam wam, coście uczynili jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili.* (Mat. 25, 35—40).

VII. A na czem skończy się dla sprawiedliwych dzień ostateczny? Oto wzniosą się oni do nieba, dusze ich i ciała ich uwielbione! Pan Jezus poprzedzać ich będzie, mając najbliżej Siebie Matkę Swą; Aniołowie otaczać ich będą. Tak wnijdą do tego nieba, „gdzie śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani bólesci więcej nie będzie (Obj. 21, 4), — gdzie

nagotował im Bóg radości, jakich na ziemi żadne oko nie widziało, żadne ucho nie słyszało, żaden rozum nie zdoła pojąć, żadne serce nie zdoła odczuć, żaden język nie zdoła opisać, radości, które nie będą miały końca, — gdzie na wieki śpiewać będą: *Święty, święty, święty Pan Bóg wszechmogący!*

Teraz, najmilsi, gdym wam odkupienie, radość i chwałę sprawiedliwych na sądzie ostatecznym, choć słabo, opisał, wiem, że gdybym zapytał was, czy chcecie tego odkupienia, tej radości, tej chwały stać się uczestnikami, to zawołalibyście chórem: „Chcemy, chcemy, z całego serca pragniemy“. O najmilsi, jeśli chcecie, gdy się zbliżać będzie sąd Boży, poglądać i podnosić głowy wasze z radością, że się przybliża odkupienie wasze, — jeśli chcecie, gdy się Chrystus, żywot wasz, okaże, i wy z Nim okazać się w chwale: to bądźcie sprawiedliwymi; jeśli nie jesteście sprawiedliwymi, to pokutujcie i przez pokutę stańcie się sprawiedliwymi! Dobry Jezus niech wam do tego dopomaga! Amen.

NAUKA

na Niedzielę I. Adwentu.

O Adwencie i Roratach. Upomnienia tyczące się zajęć domowych w porze zimowej.

Dzisiejszą Niedzielą rozpoczynamy nowy *rok kościelny*. Rok kościelny jest to szereg uroczystości i świętych czasów ustanowiony na pamiątkę ważniejszych zdarzeń z dzieła naszego odkupienia lub dla uczczenia tajemnic wiary naszej, wreszcie dla uczczenia Świętych Pańskich. Rok kościelny zaczyna się od Adwentu. Dlatego pouczę was dzisiaj o Adwencie i o Roratach, a następnie dam wam niektóre przestrogi duchowne, tyczące się zajęć doczesnych, gospodarskich, jakie was w tym czasie czekają.

I.

Adwent jest to słowo łacińskie, które na polskie znaczy tyle, co *przyjście*. Czas poprzedzający Boże Narodzenie nazywa się *Adwentem* czyli *przyjściem* dlatego, że jest ustanowiony na pamiątkę oczekiwania przyjścia Zbawiciela. Cztery Niedziele Adwentu oznaczają cztery tysiące lat, przez które po grzechu pierwszych rodziców czekał świat przyjścia Zbawiciela. W Adwencie Kościół św. wzywa nas usilnie do pokuty, byśmy oczyściwszy nią serca, godnie obchodzili doroczną pamiątkę Bożego Narodzenia. Odpowiednio do tego celu dobrane są Ewangelie Niedziel Adwentowych; i tak! Ewangelia dzisiejsza stawia nam

przed oczy sąd ostateczny; w Ewanieliach następnych trzech Niedziel patrzeć będziemy na umartwiony żywot św. Jana Chrzciciela, tego ostatniego z Proroków, i słuchać jego świadectwa, jakie dawał o Panu Jezusie, i jego upomnień: *Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego* (Łuk. 3, 4). Dlatego także nakazuje Kościół w niektóre dni Adwentu post; dlatego i nabożeństwo adwentowe jest pokutne, Jutrznia bez *Te Deum laudamus*, Msza bez *Gloria*, kolor szat kapłańskich przy tem nabożeństwie jest pokutny, fioletowy.

Odprawia się jednak w Adwencie i radosne nabożeństwo, a tem są *Roraty*. Roraty jest to Msza św. o N. P. Maryi, jako o owej Niewieście w raju obiecanej, przez Patryarchów wyczekiwanej, przez Proroków przepowiedzianej, która przez Swego Syna miała zetrzeć głowę węża. Ta Msza nazywa się Roratami dlatego, że zaczyna się od słów łacińskich: *Rorate coeli desuper* i t. d., które na polskie znaczą: *Spuśćcie rosę niebios a z wierzchu, a obłoki niech spuszczą z deszczem Sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia a zrodzi Zbawiciela*. Te słowa są zapisane u Izajasza Proroka (45, 8); temi słowy sprawiedliwi Starego Zakonu prosili o rychłe przyjście Messyasza. Roraty odprawia kapłan w kolorze białym jako Mszę o Maryi. Roraty odprawia się bardzo rano, kiedy jeszcze w kościele jest trochę ciemno. Te ciemności przypominają owe duchowe ciemności, w jakich pograżonym był świat przed przyjściem Pana Jezusa. Na Roratach oprócz zwykłych świec pali się jedna ozdobna świeca w środku ołtarza: ta świeca oznacza nadzieję przyjścia Zbawiciela, jaka światu w Starym Zakonie wśród jego ciemności przyświecała, — lub też oznacza Maryę, tę piękną jutrzenkę, po której zeszło słońce sprawiedliwości, Jezus Chrystus. Na Roratach śpiewa się Lekcyę z Izajasza Proroka, w której jest to proroctwo: *Oto Panna potznie i porodzi Syna i nazwiał imię Jego Emmanuel* (7, 14), t. j. Bóg z nami. Ewangelia zaś na Roratach jest o zwiastowaniu N. P. Maryi.

Przez Oktawę Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi zamiast Rorat odprawia się Msza św. o Niepokalanem Poczęciu Maryi z tą samą na zewnątrz uroczystością, co Roraty. Także w dni św. Andrzeja (jeżeli w Adwencie wypada) i św. Tomasza niema Rorat w ścisłem znaczeniu tego słowa, ale miasto nich odprawia się o tym samym czasie, o jakim zwykle Roraty, Msza św.

o tych śś. Apostołach w kolorze czerwonym. Wreszcie we wilię Bożego Narodzenia niema także Rorat w ścisłym znaczeniu tego słowa; zamiast nich o tej samej godzinie Msza św. o tejże wili w kolorze fioletowym, zaczynająca się od słów: *Hodie scietis* i t. d., które znaczą: *Dzisiaj dowiecie się, że przyjdzie Pan, a rano ujrzycie chwałę Jego*. — Spodziewam się, że licznie będziecie uczęszczali na Roraty; wszak jest to jedno z ulubionych waszych nabożeństw.

II.

Wiecie tedy już, co to jest Adwent i co są Roraty, słowem, co będzie w tym czasie w kościele. Ale trzeba nam jeszcze przywieść sobie na pamięć, jakie zajęcia w domu i w ogóle poza kościołem nas w tym czasie czekają, byśmy je dobrze i po Bożemu spełniali.

1. Jakież tedy gospodarskie zajęcia nas czekają w tym czasie zimowym? Teraz nie będziemy orali, ni siali, ani nie będzie teraz sianokosów, ani okopywania ziemniaków lub żniwa, ani nie będziemy potrzebowali bronić się od szkód polnych. Ziemia nasza żywicielka, ułożyła się do snu zimowego i odpoczywa. Ale przecież jest niejedno do zrobienia przy domu i gospodarstwie i teraz. We dnie jest młocka, rąbanie drzewa, przywóz drzewa, o ile się kto jeszcze w nie nie zaopatrzył, wiązanie siana i t. d. A dużo też ludzie robią wieczorami, bo wieczory długie. Dawniej nie tyle ludzie robili wieczorami, bo było trudno o światło; świece woskowe lub łojowe były tylko we dworach i u ludzi zamożnych, łączywo dawało mało światła. Teraz Bóg dobry stworzył nam nowe skarby w ziemi, nafta tania; świecą więc ludzie lampy i pracują wieczorami. Najwięcej przędą, łuskają grochy, fasole, przebierają ziarna do siewu, wybierając z nich nasiona chwastów, by czyste ziarno posiać. A przy takiej robocie jest pogadanka. Pogadanka taka jest czasem bardzo miłą, ale czasem może być i grzeszną. Dlatego upominam was, byście przy tych „prządkach“ i innych wieczornych robotach nie prowadzili rozmów nieczystych i żartów brzydkich. Pamiętajcie, że Pismo św. mówi: *Nieczystość niechaj nie będzie ani pomieniona między wami jako świętym przy-*

stoi (Ef. 5. 3). Pamiętajcie, że częste obcowanie z osobami innej płci jest zawsze i każdemu niebezpiecznem. Was ojcowie i matki, gospodarze i gospodynie, napominam: uważajcie na waszych synów i wasze córki, na waszych parobków i wasze dziewczki służebne, żeby przy wieczornych robotach nie działo się nic zdrożnego, żeby nie przychodziło do zbytich poufałości, żeby się nie pozawiażywały znajomości i stosunki niebezpieczne i grzeszne. Niedzielne wieczory najlepiej spędzać na dobrem czytaniu. Odczytujcie sobie *Posłańca Serca Jezusowego* i inne dobre książki i gazetki, wypożyczając je z czytelnii parafialnej lub innych czytelnii stojących pod nadzorem Kościoła.

2. Jakież jeszcze inne w najbliższym czasie czeka nas gospodarskie zajęcie? Oto będziemy teraz szukali jedni sług, drudzy służb. Gospodarze i gospodynie myśleć będą o tem, jakieby sługi na nadchodzący nowy rok zgodzić, czy dać kolenę tym, co są, czy szukać nowych. Słudzy i służebnice myśleć będą o tem, jaką służbę na nowy rok przyjąć, czy zostać tam, gdzie są, czy szukać innej służby. Dlatego obowiązkiem moim jest, dać wam dobrą naukę także co do szukania sług albo służby, bo sprawa ta jest bardzo ważną.

Otóż najprzód was, gospodarze i gospodynie, napominam, byście sobie szukali sług dobrych, trzeźwych, pobożnych, spokojnych i takich, któreby się nie stały w domach waszych powodem jakich grzechów albo wam, albo waszym dzieciom, albo innym sługom. Jeżeli ty, gospodarzu, masz córki dorosłe, albo dorastające, a nie masz syna, któryby ci dopomagał w gospodarstwie, i trzeba ci nająć parobka: szukajże takiego, by odeń nie groziło niebezpieczeństwo duszne twym córkom. Podobnie też, jeżeli masz syna dorosłego albo dorastającego, ale nie masz córki, któraby żonie twej dopomagała w kobiecem gospodarstwie, i trzeba ci nająć dziewczkę służebną: szukajże takiej, któraby nie była okazyą do grzechu twemu synowi. Jeżeli macie sługi dobre, które nikomu we waszym domu zgorszenia nie dają i okazyą do grzechu nie są, nie oddalajcie ich bez przyczyny, bo Pismo św. mówi: *Jeżeli masz sługę wiernego, niech ci będzie jako dusza twoja, jako brata tak go szanuj* (Eccli. 33, 31).

A teraz was, słudzy i służebnice, upominam: szukajcie

sobie takich służb, takich miejsc, w którychbyście na grzech nie byli narażeni.

Nasamprzód nie przyjmujcie niedozwolonej służby u niewiernych. U nas nie ma innych niewiernych tylko żydzi. Wiecie, że Kościół św. nie pozwala, by katolicy u nich służyli. Jeszcze, jeżeli kto służy u żyda tak, że nie jest z nim w jednym i tym samym domu, na jednym stole, n. p. jakiś żyd ma wieś albo folwark, otóż służą u niego katolicy do gospodarstwa, służy katolik za rządcę, ekonoma, leśniczego, mieszkają przytem w osobnych budynkach i są na swoim wikcie, na ordynaryi: na to jeszcze Kościół przez palce patrzy i milczy, acz i tego nie pochwala. Ale służyć u żydów tak, że się z nimi jada, z nimi sypia, z nimi jest we dnie i w nocy pod jednym dachem, ba, co więcej, w jednej izbie, jak to są niańki czyli piastunki albo takie sługi, które są do wszystkiego: to nie wolno. A dlaczegoż Kościół św. to zakazał? Bo się boi, by jego dzieci przez obcowanie z niewiernymi nie osłabły we wierze. Gdy się kto bardzo spoufali z niewiernymi, to mu się potem wydaje, że to wszystko jedno, jaką kto wyznaje wiarę. I nie mów ty, służebnico, tak: „Ale ci żydzi, u których ja służę, są bardzo dobrzy; pozwalają mi i do kościoła i do spowiedzi i pościć; choć z nimi w jednej izbie spię, to jednak żegnam się i pacierz mówię i nie bronią mi; nic się złego w ich domu nie dzieje, a ze mną się dobrze obchodzą i płacą mi lepiej niż gdzieindziej“; — nie mów tak. Nie przeczę, że mogą być między nimi i dobrzy, ale z tymi lepszymi, co wprost nie gorszą i naszej wiary nie wyszydzają, prawie jeszcze łatwiej spoufalić się i jeszcze łatwiej wśród nich przyjść do tego, że się zdaje wszystko jedno, jaką kto wyznaje wiarę. Służbodawcy powinni opiekę duchowną roztaczać nad swemi sługami, bo im zastępują miejsce rodziców; a jakąż ty możesz mieć opiekę duchowną ze strony żydów, choćby najlepszych? Zresztą Kościół św. nie pozwala, by katolicy takie służby u żydów przyjmowali; na tem ci powinno być dosyć. Nie rozumuj wiele, tylko słuchaj Kościoła.

A najbardziej Kościół zakazuje *mamczyć* u żydów, tak dalece, że służba za mamkę u żydów jest rezerwatem biskupim. Co to znaczy? To znaczy: ten grzech może odpuścić tylko biskup i niektórzy kapłani, którzy osobno od biskupa na to moc

otrzymali. Niewiasta, która jest za mamkę u żydów, póki nią jest i nie chce tego porzucić, nie może być rozgrzeszoną, bo nie chce zaprzestać grzechu, — a gdy przestanie nią być, może być rozgrzeszoną tylko przez biskupa i przez niektórych kapłanów, których biskup osobno na to wyznaczył. Wyznacza zaś biskup na to kilku kapłanów w każdej okolicy, bo do biskupa daleko, a więc i nie łatwo się dostać. Tylko gdyby taka mamka była w niebezpieczeństwie życia, n. p. była śmiertelnie chorą, a żałowałaby szczerze za swój grzech, w takim razie może ją każdy kapłan rozgrzeszyć. Nie trzeba żydów nienawidzić, nie trzeba żydom czynić żadnej przykrości, żadnej krzywdy, bo są jako i my ludźmi, stworzonymi na wyobrażenie i podobieństwo Boskie, są naszymi bliźnimi; że w Pana Jezusa nie wierzą, Bóg ich z tego będzie sądził, my ich nie sądzmy: ale służyć u nich i przez to prawie w ich familię wchodzić, tego też nie trzeba, bo to dla nas niebezpieczne, dla dusz naszych, dla wiary naszej.

Ale, słudzy i służebnice, i w chrześcijańskich domach takich, gdzieby zagrażało wam jakieś niebezpieczeństwo duszne, nie przyjmujcie służby. Służysz n. p., dziewczyno tego roku w takim domu, gdzie jest młodzieniec, który nastaje na twoją cnotę; idźże na drugi rok do innego domu, gdzie tego niebezpieczeństwa niema. Różnie się to dzieje na służbach. I tak Pismo św. opowiada, że gdy Józef służył u Putyfara, to żona Putyfara, a więc jego słuźbodawczyni, chciała go do grzechu przywieść. Albo służysz w takim domu, gdzie ci każą kraść. Pókiś tam jest, nie słuchaj ich w tem; co ci każą robić nieprzeciwne go woli Bożej, to rób; gdy ci każą grzeszyć, nie rób, bo bardziej trzeba słuchać Boga, niż ludzi. A gdy ci się rok skończy, to odejdz stamtąd, gdzie ci każą kraść, by cię kiedy to namową, to groźbą nie przywiedli do grzechu kradzieży. Choćby ci nawet najlepiej było w jakim miejscu, jeżeli tam masz jaką znaczną okazję do grzechu, czy to nieczystości, czy kradzieży, czy jakiegokolwiek, to nie służ tam; pamiętaj, że Pan Jezus uczył, że raczej stracić rękę, nogę, oko, t. j. stracić co najdroższego, niż zgrzeszyć.

Jeżeli masz służbę dobrą, gdzie żadne niebezpieczeństwo nie zagraża twej duszy, twej cnotie, to się trzymaj tej służby, nie grymasz, nie przenoś się bez przyczyny ze służby na służbę.

Kto znalazł dobrą służbę, znalazł skarb wielki, a taki skarb przez grymasy, przez lenistwo do pracy utracić byłoby szaleństwem.

Wy, rodzice, którzy oddajecie na służbę wasze dzieci małe, zwłaszcza takie, które jeszcze nie były do pierwszej Komunii świętej, wymawiajcie sobie zawczasu przy ugodzie, by tym waszym dzieciom pozwalano chodzić na katechizację, osobliwie te, które się odbywają celem przygotowania dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii świętej.

Poznawszy w dzisiejszej nauce, że Adwent jest czasem pokuty, przepędzajmy go w skupieniu ducha, pracując usilnie nad zbawieniem dusz naszych, chodząc często do kościoła, a zwłaszcza na Roraty; sprawy doczesne zaś, jakie nas w tym czasie czekają, spełniajmy sumiennie. Gdy zaś sumienie oddawać nam będzie pochwałę, będziemy mogli radować się w Panu, gdy doczekamy świąt Bożego Narodzenia. Amen.

KAZANIE

na Niedzielę II. Adwentu.

O umartwieniu.

Coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego?

Mat. 11, 8.

Najmilsi! Kościół św. stawia nam w Adwencie aż przez trzy Niedziele w Ewanieliach św. przed oczy św. Jana Chrzciciela dlatego, że ten Święty był ostatnim z Proroków, poprzednikiem Pańskim, gotującym drogę Pańską, zaczął opowiadać Chrystusa Pana tylko o sześć miesięcy pierwiej, zanim Chrystus Pan sam rozpoczął Swoją naukę, — dalej dlatego, że nauki św. Jana Chrzciciela zapisane w Ewanieliach św. i przykłady cnót jego, jak gotowały serca Żydów na przyjście Pana Jezusa, tak zdolne są przygotować nas do godnego obchodzenia uroczystości Bożego Narodzenia. — Między cnotami św. Jana Chrzciciela celuje umartwienie. Wiódł św. Jan Chrzciciel żywot bardzo ostry i umartwiony. Jeszcze dziecięciem widzimy go na pustyni, bo św. Łukasz pisze o nim: *Dzieciątko rośło i umacniało się duchem i było na pustyniach, aż do dnia okazania swego przed Izraelem* (1, 80). Niektórzy pisarze kościelni sądzą, że matka jego, św. Elżbieta, uciekła z nim na pustynię przed prześladowcami, którzy go chcieli zabić. Inni pisarze daleko poważniejsi, między nimi niektórzy Ojcowie Kościoła, sądzą, że Pan

Bóg sam zawiódł Jana jako dzieciątko na puszcze, by tam sam wychował największego z Proroków. Na puszczy wzrósł św. Jan, nie znając wygod i uciech, jakie świat dać może. Nie opuścił też puszczy, dopóki z niej nie przeszedł do więzienia, do którego go wtrącił Herod. Tam na puszczy jego domem była jaskinia, a jego łóżem twarda ziemia. *Odziany był sierścią wielbłądową i pasem skórzanym około biodr swoich, a jadł szarąncze i miód leśny* (Mar. 1, 6). Wina i żadnego trunku rozpalającego nie pijał (Łuk. 1, 6). Pan Jezus chwalił to św. Jana Chrzciciela życie umartwione i mówił o Janie do Żydów: *Coście wyszli na puszcze widzieć? trzinę chwiejącą się od wiatru? to znaczy, czy człowieka niestalego, zmiennika? coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego? t. j. żyjącego w wygodach? Oto którzy w miękkie szaty się obłócą, w domach królewskich są, żywota na puszczy nie obierają.* — Rzekł także Pan Jezus o nim do Żydów: *Powiadam wam, większy między narodzonymi z niewiast prorok nad Jana Chrzciciela żaden nie jest* (Łuk. 7, 28). — Najmilsi, i my, jeżeli chcemy podobać się Bogu, być wielkimi przed Bogiem, musimy się umartwiać. Abyśmy się umartwiać chcieli i umieli, przemówię w dzisiejszem kazaniu o umartwianiu, a mianowicie:

Że umartwienie jest do zbawienia konieczne potrzebne, w części I.

W czym się umartwiać mamy, w części II.

Zdrowaś Maryo!

I.

Umartwienie jest to odmówienie sobie jakiejś przyjemności albo zadanie sobie samemu jakiej roztropnej, t. j. nieszkodliwej przykrości, a to w celu zamknięcia sobie drogi do grzechu albo w celu duchownego postępu. Umartwienie nosi także nazwę zaparcia samego siebie, krzyżowania siebie lub dźwigania krzyża Chrystusowego.

Że umartwienie jest konieczne do zbawienia potrzebnem, o tem nas przekonuje: 1. rozum nasz wiarą oświecony, 2. do-

świadczenie, jakie czynimy na nieumartwionych, 3. wyraźna nauka Chrystusa Pana i wogóle Pisma św. — Przekonuje nas o tem :

1. rozum nasz wiarą oświecony. Wszyscy uczuwamy w sobie skłonność do złego, pożądliwości grzeszne, jako mówi św. Paweł : *Kocham się wespół z zakonem Bożym według wewnętrznego człowieka*, to znaczy: dusza moja uznaje za dobry i kocha zakon Boży, prawo Boże, — *lecz widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego i biorący mię w niewolę w zakonie grzechu, który jest w członkach moich* (Rzym. 7, 22, 23), to znaczy: lecz w ciele mojem uczuвам pożądliwość, która mię pociąga do wykraczania przeciw prawu Bożemu. Pożądliwość ta jest jednym ze skutków grzechu pierworodnego. Skoro więc jest w nas zła pożądliwość, zdrowy rozum mówi, że chcąc prowadzić życie cnotliwe i zbawić duszę, musimy w sobie tę pożądliwość złego poskramiać, niejednego, czego sobie życzy nasze ciało, życzą nasze zmysły, w czymby miała upodobanie nasza wyobraźnia i niższa część duszy, sobie odmówić, — dla poskromienia złych chuci ciała i zmysłów, nieraz przykrość jakąś roztropną sobie zadać, — czyli innemi słowy: musimy się umartwiać. Gdybyśmy się nie umartwiali, lecz wszystkiego, czego się domaga zepsuta nasza natura, sobie pozwalali, grzęzlibyśmy w grzechy coraz głębiej i stracilibyśmy duszne zbawienie. — Że umartwienie jest do zbawienia koniecznem, o tem przekonuje nas

2. d o ś w i a d c z e n i e, jakie czynimy na nieumartwionych. Widzimy, że ci, którzy się nie umartwiają, wpadają we wielkie grzechy. Adam i Ewa nie umartwili swej chęci jedzenia owocu zakazanego: zgrzeszyli i stracili raj dla siebie i dzieci swoich. Kain nie umartwiał swej zazdrości względem brata: z tej zazdrości zabił brata. Ludzie za czasów Noego nie umartwiali swej chęci jedzenia, picia i weselenia się (Łuk. 17, 27): *wnet ziemia skazilla się przed Bogiem i napełnila się nieprawością* (Gen. 6, 11), tak, iż rzekł Bóg: *Wygładzę człowieka, którego stworzył z oblicza ziemi* (Gen. 6, 7). — Dawid, gdy raz nie umartwił swego wzroku, popadł w cudzołostwo z Betsabęą i stał się jej męża zabójcą. Judasz, iż nie umartwiał swej chęci posiadania pieniędzy, sprzedał Boga swego. Słowem wszystkie grzechy, jakie ludzie kiedykolwiek popełniali lub teraz popeł-

niają, pochodzą z braku umartwienia. Skąd pochodzą pijaństwa? Z nieumartwienia smaku. Skąd kradzieże? Z nieumartwienia chęci posiadania. Skąd kłótnie, przekleństwa, zabójstwa nawet? Z nieumartwienia pychy, zazdrości, gniewu. Widoczna tedy rzecz, że umartwienie jest potrzebnem. — Ale abyśmy najmniejszej wątpliwości nie mieli o tem, że umartwienie jest do zbawienia koniecznie potrzebnem, więc nas tego uczy wyraźnie

3. Chrystus Pan i w ogóle Pismo św. Chrystus Pan mówi: *Jeśli kto chce za Mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój a naśladuje Mię* (Mat. 17, 24). *Niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój*, to znaczy, jak każdy łatwo zrozumieć może: niech się umartwia. A w drugim miejscu Pan Jezus mówi: *Kto miłuje duszę swą, traci ją; a kto nie-nawidzi duszy swojej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej* (Jan 11, 25). To znaczy: kto sobie we wszystkim dogadza, wiedzie duszę swoją na potępienie; a kto się umartwia na tym świecie, cieszyć się będzie w wieczności. Znów w innym miejscu Chrystus Pan mówi: *Wchodźcie przez ciasną bramę. Albowiem szeroka brama i przestrona jest droga, która wiedzie na zatracenie, a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzi. Jakoż ciasna jest brama i wąska jest droga, która wiedzie do żywota, a mało ich jest, którzy ją znajdują* (Mat. 7, 13. 14). Że w tych słowach droga szeroka oznacza dogadzanie sobie, a droga ciasna i wąska umartwienie, sędzę, że rozumiecie. Trudno wam tu przytaczać wszystkie słowa Chrystusa Pana, któremi do umartwienia upominał, wszakże jeszcze jedno przytoczę. *Jeżeli ręka twoja, mówił Chrystus Pan, albo noga twoja gorszy cię, odetnij ją i zarzuć od siebie. Lepiejci tobie utłomnym albo chromym wniknąć do żywota, niżli mając dwie ręce albo dwie nogi być wrzuconym w ogień wieczny, A jeżeli oko twoje gorszy cię, wylup je i zarzuć od siebie. Lepiejci tobie z jednym okiem wniknąć do żywota, niżli dwoje oczu mając być wrzuconym do piekła ognistego.* (Mat. 18, 8. 9). Tych słów nie należy rozumieć dosłownie, ale należy je rozumieć tak: choćby ci jaka rzecz, jaka przyjemność, jaka osoba tak była miłą, jak ci miłym jest zdrowie twego oka, twej ręki, twej nogi: jeżeli ujrzysz, że ta rzecz, ta przyjemność, ta osoba gorszy cię, daje ci powód do grzechu, to wyrzecz się tej rzeczy, odmów sobie tej przyjemności, odmów sobie obcowania z tą osobą; — a to znaczy:

umartwiaj się. — Ale nietylko słowy, lecz i przykładem swoim uczy nas Pan Jezus, że powinniśmy się umartwiać. Pan Jezus, chociaż nie potrzebował się umartwiać w tym celu, by ciało Swe poskromił, bo jako Bóg nie podlegał pożądliwości do grzechu: to jednak umartwiał się dla dania nam przykładu. — Umartwiał się na puszczy, poszcząc przez czterdzieści dni i nocy, umartwiał się wiele nocy bez snu na modlitwie przepędzając, podróże dalekie po żydowskiej ziemi odbywając, — wreszcie umartwił się, wydawszy się za nas na mękę i śmierć srogą. — Za Boskim Mistrzem i Apostołowie zachęcają nas do umartwiania i uczą, że bez niego nie można być zbawionym. *Umartwiajcie członki wasze* (Kol. 3, 5); — *jeżeli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie; ale jeżeli duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie* (Rzym 8, 13): — *ktorzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i z pożądliwościami* (Gal. 5, 24); — *każdy, który się potyka na placu, od wszystkiego się powściąga; a onć aby wzięli wieniec skazitelny, a my nieskazitelny* (I. Kor. 9, 25): oto niektóre napomnienia Apostolskie do umartwienia. I każda karta Pisma św. tak Starego jak i Nowego Zakonu uczy nas, że bez umartwienia zbawionym być nie można, że *ktorzy sieją ze łzami, żąć będą z radością: idąc, szli i płakali rozsiewając nasienie swoje: ale wracając się, przyjdą z weselem, niosąc snopy swoje* (Ps. 125, 5, 6).

To też Święci Pańscy przekonani o potrzebie umartwienia, byli bardzo pilnymi w umartwianiu siebie. O umartwieniach św. Jana Chrzciciela już słyszeliście. Św. Paweł pisze o sobie: *Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, bym snąć inszym przepowiadając, sam się nie stać odrzuconym* (I. Kor. 9, 27). Niektórzy Święci zostawili nam zadziwiające przykłady umartwienia. Św. Szymon Słupnik przeszło 30 lat przemieszkał na słupie wysokim a wązkim, na którym tylko stać albo klęczeć mógł, a siedzieć nie mógł, komórkę tylko sobie na dwa łokcie wysoką na nim dla ochrony od deszczów i śniegów uczyniwszy; żywił się tam pokarmami, które mu ludzie z dołu podawali; i z tego słupa ludzi nauczał. Gdy mu biskup, bojąc się, czy nie dla próżnej chwały to czyni, stamtąd zejść rozkazał, zaraz schodzić począł; zaczęł biskup, doświadczywszy posłuszeństwa jego, poznał, że nie z pychy szatańskiej, ale z natchnienia Bożego to czyni,

i pozostać mu tam pozwolił. Św. Róża Limańska na głowie, pod zasłoną zakonną, koronę cierniową nosiła, a sypiała na posłaniu ze sękatych gałęzi, którego próżne miejsca odłamkami cegieł wypełniła. Św. Katarzyna Seneńska pewnego razu od Środy popielcowej aż do Wniebowstąpienia Pańskiego nic nie jadła, oprócz Komunii św. niczego w ustach nie miała; oczywiście cudownie tylko Bóg jej życie utrzymał. Św. Jan Kanty od czasu, gdy został doktorem, aż do śmierci, przez lat czterdzieści, mięsa nigdy nie jadł. Św. Jadwiga, księżna polska, i bł. Kunegunda, królowa polska, chodziły zwykle boso, bardzo wiele dni o chlebie tylko i wodzie przepędzały. Inni Święci podobnie się umartwiali. Jedni biczowali się codziennie aż do krwi, drudzy nosili na sobie włosienicę albo pasy druciane ciało gniotące, inni nosili w obuwiu kamyczki, by im dokuczały przy chodzeniu; zadawali sobie bardzo surowe posty, trapiли ciało niespaniem. Z Żywotów Świętych, które czytujecie i lubicie czytać, znane wam są te niezwykle umartwienia, jakie niektórzy Święci sobie zadawali.

II.

Skoro tedy umartwienie jest do zbawienia potrzebne, zachodzi pytanie, w czym się umartwiać macie? Czy macie naśladować Świętych w ich nadzwyczajnych umartwieniach, biczować się aż do krwi, nosić włosienicę lub druty na ciele, dręczyć się bezsennością po całych nocach, głodzić się po kilka dni, nic nie jedząc? Nie, Najmilsi. Ci Święci, którzy te nadzwyczajne umartwienia sobie zadawali, czynili to na wyraźne wezwanie Boże. Bóg posyłał ich wtenczas, gdy świat zbyt się nurzał w rozkoszach, by przykładem ich ostrego życia światem silnie wstrząsnąć i do upamiętania go przywieść. Gdybyśmy bez szczególnego natchnienia i wezwania Bożego oddawali się takim nadzwyczajnym umartwieniom, moglibyśmy nawet przez to zgrzeszyć, szkodząc naszemu zdrowiu, które jest darem Bożym i które nam może być potrzebnem, abyśmy mogli pracować dla naszej rodziny lub dla dobra naszych bliźnich. A ponieważ sądzą, czy kogoś Pan Bóg rzeczywiście wzywa do nadzwyczajnych umartwień, nie może być nikt inny, jak duchowny

kierownik albo spowiednik, więc nadzwyczajnych takich umartwień nikt nie powinien sobie zadawać bez pozwolenia swego duchownego kierownika albo spowiednika.

Ale podam wam niektóre zwykłe i nieszkodliwe sposoby umartwienia, których używanie jest po części niezbędnem, po części pożytecznem.

Umartwiajcie wasz wzrok. Oczy są jakby okna, przez które pokusy do duszy wpadają. Jak przez okna, jeżeli są otwarte albo stłuczone, wpada do mieszkania deszcz, śnieg lub proch, tak przez oczy, jeżeli je człowiek zatrzymuje na niebezpiecznych przedmiotach, wpada do duszy pożądliwość, za którą często idzie grzech. Na dowód dość raz jeszcze wspomnieć Dawida. A więc wszyscy, a osobliwie wy, młodzi, umartwiajcie wasz wzrok. Obyście mogli mówić z Jobem: *Uczynilem przymerze z oczyma swemi, abym ani pomyślał o pannie* (31, 1). Z Dawidem, który sam na sobie smutne zrobił doświadczenie, módlcie się do Pana: *Odwroć oczy moje, aby nie patrzyły na próżność!* (Ps. 118, 37).

Umartwiajcie wasz słuch. *Ogródź*, mówi Ekklezyastyk Pański, *cierniem uszy twoje, nie słuchaj języka złośliwego* (28, 28). Nie słuchajcie plotek czyli doniesień, co kto na was mówił, obmów, oczernień, mów przeciw wierze św. i Kościołowi św., szemrań przeciw zwierzchności, a najbardziej nie słuchajcie mów nieskromnych, żartów dwuznacznych, piosnek nieskomnych. Jeżeli kto przy tobie takie mowy mówi, zgrom go; jeżeli jesteś jego przełożonym lub jeżeli możesz go zgromić, — przerwij mu, jeżeli zgromić nie możesz, — odejść, jeżeli i przerwać nie możesz, — jeżeli zaś nie możesz ni zgromić, ni przerwać, ni odejść, okaz, że ci przykro, że w twej obecności taką mową Boga obrażają; broń cię Boże uśmiechać się zezwalajaco; podnieś myśl do Boga i nie słuchaj, lecz myśl o Bogu lub czyń w duszy jakie modlitwy.

Umartwiajcie wasz smak. Dogadzanie sobie w jedzeniu i piciu czyni człowieka ciężkim, trudnym i leniwym do pracy cielesnej, jeszcze bardziej trudnym i leniwym do pracy duchownej. Dlatego Pan Jezus upomina: *Mieście się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem* (Łuk. 21, 34). Dogadzanie sobie w jedzeniu i piciu porusza także w ciele złe żądze. Nie możecie wprowadzić dla umartwienia

smaku tak się głodzić, by wam aż brakowało sił do pracy, bo jesteście ludźmi pracy, ale jednak są liczne, stosowne dla was sposoby umartwienia smaku. Przedewszystkiem strzeżcie się wszelkiego zbytku w jedzeniu i piciu; pamiętajcie, że nie na to żyje człowiek, aby jeść, tylko na to je, aby żyć. Dalej zachowujcie ile możności jak najściślej posty od Kościoła św. nakazane. Dalej nie narzekajcie, jeżeli czasem coś mniej smacznego jeść wypadnie. Jeżeli czasem w gotowaniu gospodyni się coś nie uda, to są mężowie, są słudzy, którzy o to robią tyle krzyku, tyle kłótni, przekleństw, awantur, jakby chodziło o rzecz największej wagi; jest to nieumartwienie. Co do napojów gorących, wódki, wina, piwa, możecie się bardziej umartwiać wstrzymywaniem się od nich, niż wstrzymywaniem się od pokarmów, bo one nie są tak potrzebne do życia, do utrzymania sił, jak pokarmy. Jest mnóstwo ludzi, którzy ich wcale nie piją i są zdrowi i silni. A jakże ci są nieumartwieni, którzy złożyli Bogu ślub wstrzemięźliwości od napojów gorących, a teraz piją wódkę, arak i te herbaty, w których czwarta część jest araku! Nawet wody trzeba sobie czasem odmówić, n. p. gdy się jest zgrzanym, bo wypwszy jej wtedy, można dostać zapalenia płuc; jest więc wielkiem nieumartwieniem pić ją wtedy. Możecie także wasz smak umartwiać, nie jedząc tych potraw, które bardzo lubicie, — lub nie jedząc jak tylko wtedy, kiedy czas jedzenia, a nie kiedykolwiek przez dzień, ilekroć chęć przyjdzie.

Około połowy XV wieku żyło w Krakowie naraz sześciu świętych mężów, a mianowicie: św. Jan Kanty, kapłan i profesor teologii na wszechnicy (t. j. najwyższej szkole) krakowskiej, bł. Szymon z Lipnicy, kapłan Zakonu Bernardynów, bł. Izajasz Boner, kapłan Zakonu Augustynów przy kościele św. Katarzyny na przedmieściu Kazimierzu, bł. Stanisław Kazimierczyk, kapłan Zakonu Kanoników regularnych przy kościele Bożego Ciała na Kazimierzu, świątobliwy Świętosław, kapłan świecki przy kościele N. P. Maryi, wreszcie bł. Michał Gedrojc z rodu książę litewski, z powołania zakonnik¹⁾, brat laik w klasztorze przy kościele św. Marka. O tych sześciu mężach opowiadają

¹⁾ Zakon ten zwał się: *Fratres de poenitentia bb. martyrum sub regula D. Augustini*. (Pruszczy).

następującą historję, świadczącą o ich wielkiem umartwieniu: Św. Jan Kanty otrzymał pewnego razu w darze koszyk ślicznych jabłek. Aby się umartwić, a oraz przyjacielowi przyjaźń okazać, nie jadł ich, ale posłał je w darze bł. Szymonowi z Lipnicy do klasztoru OO. Bernardynów. Bł. Szymon ucieszył się bardzo takim dowodem przyjaźni św. Jana Kantego, ale chcąc się umartwić, a zarazem znów drugiemu przyjacielowi radość sprawić, nie jadł jabłek, lecz posłał je w darze bł. Izajaszowi Bonerowi do klasztoru Augustyanów. Bł. Izajasz ucieszył się bardzo, że bł. Szymon tak o nim pamięta, lecz chcąc się umartwić, jabłek nie jadł, lecz posłał je w darze bł. Stanisławowi Kazimierczykowi do klasztoru u Bożego Ciała. Bł. Stanisław kazał podziękować stokrotnie za pamięć i dobre serce, ale postanowił jabłek nie jeść, lecz znów dar z nich zrobić. Posłał je księdzu Świętosławowi przy kościele N. P. Maryi. Ten cenił sobie wysoko afekt przyjaciela, ale nie pozwolił sobie jeść tak smacznej rzeczy, jaką były owe jabłka. Posłał je w darze bł. Michałowi Gedrojcowi do klasztoru u św. Marka. Bł. Michał był rozrzewniony, że jemu, który nie był kapłanem, lecz tylko laikiem, kapłan tak piękny dar zrobił, nie mógł jabłek nie przyjąć, by się nie okazał niewdzięcznym, ale będąc bardzo umartwionym i pokornym, pomyślał, że nie jemu jeść rzeczy tak wyśmienite. Nie wiedząc, że jabłka wyszły od św. Jana Kantego, posłał je w darze temu świętemu kapłanowi z pokorną prośbą o ich łaskawe przyjęcie. Tak więc te jabłka obe- szły cały Kraków, wszystkich tych sześciu świętych mężów, i ostatecznie wróciły do tego z nich, od którego wyszły. Świadczy ta historia o dobrem sercu tych świętych mężów i o przyjaźni, jaka ich łączyła, — jest zarazem pięknym przykładem umartwienia.

Lecz nietylko pięknym przykładem umartwienia jest ona, ale i łatwym do naśladowania. I wy możecie czynić podobnie, jak ci Święci. Głodzić się aż do utraty sił nie możecie; ale jeżeli takich rzeczy, które sił nie dodają, a tylko podniebieniu dogadzają, będziecie sobie odmawiali, a z nich dary innym robili, bardzo chwalebnie czynić będziecie. To, co oszczędzicie przez odmawianie sobie droższych potraw lub napojów, dawajcie ubogim, tym, których nędza umartwia głodem i zimnem. Niechaj według słów św. Leona Papieża. wstrzemięźliwość twoja

będzie posileniem ubogiego ¹⁾. Ach, gdyby to wszystko, co idzie na zbytki, szło na ubogich!

Oprócz jedzenia i picia dogadza się smakowi także przez palenie tytoniu. Umartwiają się więc także poskramianiem w sobie chęci palenia tytoniu. Palenie tytoniu samo w sobie nie jest grzechem, ale zbytczne i nieroztropne jest grzechem. A jakże to niektórzy ludzie są nieumartwieni w paleniu tytoniu! Ilekroć gospodarstw poszło z dymem przez to, że w stodole albo w stajni albo w sieczkarni palono tytoń, i ogień z fajki albo papierosa dostał się w słomę! Gospodarz sam w swojej stajni, w swojej stodole nie pali zazwyczaj, bo wie i pamięta, co z tego może wyniknąć, o jego tu kieszeni chodzi; ale ze swoimi parobkami co to kłopotu ma każdy gospodarz w tym względzie palenia! Prosi ich: „Chcecie palić, palcie w izbie albo w kuchni, ile wam się podoba; upadnie ogień z fajki, to nie w słomę upadnie; ale w stajni, stodole, sieczkarni mi nie palcie“; — nic to nie pomaga, im zawsze smakuje bardziej tam, gdzie nie wolno. Co więcej, wiadomo wam, że niedaleko od nas kościół piękny, kościół starożytny spalił się przez to, że cieśle, którzy poprawiali dach i sygnaturę, palili tam fajki i ogień dostał się między trzaski czy wióry. Nie należy więc palić tytoniu w takim miejscu, gdzie stąd może powstać pożar; nie trzeba palić go także przy osobach chorych na płuca, bo osobom takim bardzo szkodzi dym tytoniu. Znam człowieka, który jest, jak to mówią, silnym palaczem, ale gdy przyjdzie wielki post, to dla umartwienia nic nie pali, od popielca aż do rezurekcji; dopiero po rezurekcji zapala sobie fajeczkę.

Umartwiają wasz język czyli chęć mówienia. Św. Jakób pisze, że łatwiej jest uskromić dzikie zwierzęta, aniżeli język (3, 7, 8); ale przecież trzeba koniecznie przy pomocy łaski Bożej ten język uskramiać, bo według nauki tego samego Apostoła: *Jeżeli kto mniema, że jest nabożnym nie powściągając języka swego, tego nabożeństwo próżne jest* (1, 26). Trzymajcie więc język dobrze na wodzy, by nie miotał przezwisk, przekleństw, złorzeczeń, obmów, oczernień, słów nieskromnych. Niechaj żadna zła mowa nie plami twego języka, bo na ten język

¹⁾ Fiat refectio pauperis abstinentia jejunantis (Brev. Dom. III. Adv.).

Ciało Pańskie przyjmujesz. Módl się często z Dawidem: *Postaw Panie straż ustom moim, a drzwi osadzone wargom moim* (Ps. 140, 3).

Umartwiajcie wasze ciało w ogólności, strzegąc je od gnuśności i lenistwa. Radeby ciało darmo siedzieć albo leżeć, ale ty wiesz, że w domu jest robota, albo że spoczynek zbyt długi twej duszy byłby szkodliwym: ukróć gnuśność twego ciała, wstań i zabierz się do roboty. Radeby ciało rano pospać dłużej, a tu dzwonią na Roraty, a tyś zdrów, ranne wstawanie ci nie szkodzi: zerwij się, idź na Roraty. W niedzielę po południu ciało na to naciaga, byś siadł sobie koło pieca z fajeczką i podumał albo ze sąsiadami zagrał w karty, a w kościele dzwonią na katechizm, na nieszpory lub w poście na Gorzkie Żale, lub w maju i w październiku na nabożeństwo do Maryi: umartw ciało, idź na nieszpory.

Umartwiajcie waszą chęć do zabaw. Są chłopaki i dziewczęta, które nie opuszczają żadnego wesela, żadnej muzyki we wsi; na wesela pchają się choć bez zaproszenia, istne natręty, aby tylko tańczyć. Otóż tu pole do umartwienia. Na muzyki do karczmy nie chodźcie nigdy; żadnej dziewczyny uczciwej, która Boga kocha, a siebie szanuje i chce, by ją ludzie szanowali, noga w karczmie na muzyce nie postoi. Na wesela, gdy was proszą, do domu oczywiście, nie do karczmy żydowskiej, — bo już dzisiaj w żadnej porządnej wsi katolicy u żyda wesela nie odpowiadają, — to idźcie w imię Boże; wszak sam Pan Jezus zaproszony poszedł na wesele; Pan Jezus, gdy tam pójdziecie w Jego imię, t. j. dla przyjaźni ludzkiej, i Pana Jezusa wzywając na pomoc, uchroni was tam od wszelkich pokus. A gdy was nie proszą na wesele, nie narzucajcie się sami. Dziewczyna zaproszona na wesele bawi się w izbie na oku rodziców i wszystkich starszych gości, — a niezaproszona bawi się w sieni albo na podwórzu, gdzie otoczona jest tymi młodzieńcami, którzy już tak sobie podpili, że im w izbie duszno, gdzie ze starszych nie widzi jej nikt, a widzi tylko wszystko Bóg z nieba! Na prządkie wieczorami uczęszczajcie tylko do tych domów, gdzie się brzydkie i plugawe rozmowy nie prowadzą. Na jarmark albo targ, gdy nie macie co kupować lub sprzedawać, tylko ochota zbiera pójść, by co zobaczyć i rozerwać się, nie pójść: oto także stosowne umartwienie.

Umartwiajcie w sobie chęć ubierania i podobania się. Ubierajcie się przyzwoicie, stosownie do stanu waszego, czysto, ale bez zbytku. Są kobiety, które na lato kupują chusteczki na głowę drogie, tiulowe haftowane, albo jedwabne, wstążki ładne i drogie, za to na zimę nie mają sobie za co kupić kożuszka i ziębną w kataneczkach słabo podwatowanych i kusych, — lub choćby i było za co kupić, wstydzą się kożucha. Pamiętaj, niewiasto, żono, matko, że jeżelibyś się zaziębiła i brakłoby twemu mężowi żony i twym dzieciom matki, toby to wielkiem dla nich było nieszczęściem. Powinnaś więc zdrowie szanować. W lecie więc umartwiaj chęć podobania się i odmawiaj sobie ozdób i elegancyj zbytecznych; w zimie umartwiaj chęć podobania się i nie wzdrygaj się przed kożuchem, choćby i nie był suknem pokryty.

Umartwiajcie wasze myśli. Oddalajcie od siebie myśli nie tylko grzeszne, ale i niebezpieczne t. j. te, które mogą dać powód do grzesznych.

Umartwiajcie w sobie pychę. Gdy rozprawiasz o jakim przedmiocie, nie myśl, że tylko ty jeden wiesz wszystko doskonale, a oprócz ciebie nikt nic nie wie. Gdy cię ktoś obrazi, nie wybuchaj gniewem, przekleństwem, nie skarż go o obrazę honoru do sądu, nie myśl o zemście; znieś cierpliwie, przebaczone po chrześcijańsku.

Oto, najmiłsi, niektóre sposoby umartwienia dla was przystępne. W umartwieniach tego rodzaju pilnie się ćwiczcie, pamiętając, że bez umartwienia nie można być zbawionym.

Umartwienie jest zrazu człowiekowi doń nienawykłemu trudnem, ale gdy człowiek przełamie pierwsze trudności, umartwienie staje mu się słodkiem. Gdyby Maryi Magdalenie wtenczas, gdy jeszcze wiodła życie światowe i rozkoszne częścią na swym zameczku Magdali, a częścią w wielkiem mieście, w Jeruzolimie, był kto rzekł: Maryo, przyjdzie dzień, w którym porzucisz twe pałace, te komnaty, o których świetność dbasz tak bardzo, a zamieszkas na puszczy w jaskini wilgotnej i ponurej, — przestaniesz jadać ze stołu wykwintnemi potrawami zastawionego i jadać będziesz tylko korzonki i grzyby leśne, — miejsce hucznych zabaw i wesołych towarzystw zastąpi ci samotność, miejsce balowych muzyk zastąpi ci szum wiatru i wycie zwierząt puszczy, — oczy twoje, któremi teraz zalotnie rzucasz, staną

się źródłem łez nieustannych, — ciało, które teraz w miękkie i ozdobne szaty ubierasz, włosiennicą trapić i różgami sieć będziesz; — ale nie bój się, jaskinia puszczy będzie ci miłszą niż pałac, pokuta miłszą niż zabawa, post miłszy niż wykwintne potrawy: byłaby mowę tę nazwała szaleństwem. A przecież gdy nawróciwszy się, udała się na puszcze, ostrego żywota na puszczy nie byłaby oddała za wszystkie skarby i rozkosze świata. Może i niejednemu z was zdaje się, że wieść życie umartwione to musi być rzecz nieznośna, że zerwać z karczmą, z wódką, z muzykami, zerwać stosunek z jakąś osobą, równałoby się prawie śmierci. Ale proszę was, zacznijcie tylko umartwiać się, a po krótkim czasie znajdziecie w umartwieniach słodczy tyle, że żal wam będzie, żeście tak długo karmili się próżnościami świata.

A oprócz tej słodczy czekać was będzie za umartwienia i inna nagroda: gdy przepędziwszy życie w umartwieniu, staniecie na sądzie Boga. Bóg za wasze dobre potykanie się, za to, żeście szli drogą ciasną i wąską, żeście nienawidzili samych siebie i krzyżowali swe namiętności, da wam nieskazitelny wieńiec chwały niebieskiej. Amen.

KAZANIE

na Niedzielę III. Adwentu.

Skutki rzadkiego chodzenia do spowiedzi.

Ktoś ty jest?

Jan 1, 19.

Najmilsi! To pytanie: *Ktoś ty jest?* które w dzisiejszej Ewangelii zadają żydowscy Lewici i kapłani św. Janowi Chrzcicielowi, myśmy sami sobie powinni często zadawać, jeżeli chcemy być zbawionymi. *Ktoś ty jest?* powinien każdy często pytać siebie; jesteś ty sługa Boży, czy grzesznik? jesteś ty drzewo rodzące owoc dobry, czy drzewo suche i nieurodzajne, które, jeśli nie ożyje, będzie wycięte i w ogień wrzucone? To pytanie: *Ktoś ty jest?* zadajemy sobie, ilekroć rachunek sumienia czynimy; ale najszczerzej i najskuteczniej zadajemy je sobie, ilekroć do spowiedzi przystępujemy. Wtedy bowiem nie tylko sami w rachunku sumienia spowiedź poprzedzającym zadajemy sobie pytanie: *Ktoś ty jest?* — ale otwierając sumienia nasze przed spowiednikiem, dajemy jemu możliwość pytania nas: *Ktoś ty jest?* — co nam pomaga do lepszego poznania błędów naszych. Wtedy nie tylko poznajemy, kim jesteśmy, ale nadto, jeżeli się grzesznikami być poznamy, możemy z grzeszników stać się sprawiedliwymi. Skoro tedy spowiedź jest najszczerzem i najskuteczniejszem pytaniem siebie: *Ktoś ty jest?*, spowiedź częsta jest nam bardzo potrzebna. Są jednak katolicy, którzy

się bardzo rzadko spowiadają, są, którzy zaledwie raz na rok chodzą do spowiedzi. Z tej przyczyny dzisiaj chcę wam okazać złe skutki rzadkiego spowiadania się. A to tem bardziej, że pragnę, byście w świętym czasie Adwentu ile możności wszyscy przyjęli święte Sakramenta Pokuty i Ołtarza.

Zdrowaś Maryo!

I.

Pierwszym skutkiem rzadkiej spowiedzi są częste grzechy. Innemi słowy i wyraźniej: ci, którzy się rzadko spowiadają, często grzeszą.

Uczy doświadczenie, że człowiek przez jakiś czas po spowiedzi jest lepszym, niż zwykle, grzechów się strzeże, gdy zaś dłuższy czas od spowiedzi upłynie, łatwo wraca do zwykłych grzechów. Odwołam się tu do waszego własnego doświadczenia. Odwołam się tu do człowieka oddanego nałogowi pijaństwa. Prawda, bracie mój biedny, który masz nieszczęście nałogowo się upijać, że gdyś był do spowiedzi św., gdy ci tam kapłan dobrze sumienie roztrząsnął, gdy ci stawiał przed oczy, że przez pijaństwo tracisz zdrowie, tracisz majątek, który winienesz dzieciom zachować, tracisz niebo, a zasługujesz na wieczne męki w piekle, że męki pijaka w piekle będą tak wielkie, że on tam wzdychać będzie, by kto umaczał koniec palca w morzu i ochłodził język jego, lecz i to mu nie będzie danem; gdy ci wystawił kapłan, że przez pijaństwo obrażasz tego Boga, który cię stworzył na obraz i podobieństwo Swoje, a stworzył dla szczęścia twego wiecznego, obrażasz tego Jezusa Chrystusa, który za ciebie dał się biczować, cierniem koronować, ukrzyżować, octem i żółcią poić, który umarł za ciebie; gdy ci to mówię, kapłan na spowiedzi przedstawił: toś potem przez dwa, trzy, cztery tygodnie powstrzymywał się od pijaństwa?! Powstrzymywały cię od niego upomnienia kapłana, a jeszcze bardziej łaska Boska, którąś w Sakramencie Pokuty otrzymał. Gdybyś był po kilku tygodniach znów poszedł do spowiedzi, byłbyś się i nadal powstrzymał. Ale ty zwlekalesz spowiedź długo, kilka miesięcy lub rok cały, wrażenie więc, jakie wywarła na cię ostatnia spowiedź, zatarło się w twym umyśle, łaskę Bożą, jaką

otrzymałeś na ostatniej spowiedzi, utraciłeś przez to, żeś tej łasce był niewiernym, żeś się nie starał przez nową spowiedź w niej się utwierdzić — i wpadłeś na nowo w twój nałóg.

Odwołam się do człowieka oddanego nieczystości. Prawda, mój bracie drogi, acz nieszczęśliwy, temu grzechowi oddany, że nieraz, gdyś się wyspowiadał, gdy ci kapłan na spowiedzi przypomniat, że Bóg ciężko każe nieczystość, że Bóg za ten grzech świat zalał wodami potopu, Sodomę i Gomorę zniszczył ogniem i siarką z nieba, że nieczystych czeka w piekle *robak* który *nie umiera, i ogień*, który *nie gaśnie*, gdy kapłan zawołał na ciebie z Psalmistą: Nie bądź *jako koń i muł, którzy nie mają rozumu* (31, 9), gdy ci polecił, byś codzień do Matki Boskiej o pomoc do zachowania czystości się modlił, Jej twe oczy, uszy, serce i ciało oddawał: toś ty potem, posilony ojcowskimi słowy kapłana, posilony łaską Sakramentu i Komunią św. przez tydzień, dwa, trzy tygodnie unikał osób i miejsc, które ci dały powód do grzechu, oddalał od siebie myśli niebezpieczne, stłumiał natychmiast pokusy powstające?! Gdybyś był co kilka tygodni chodził do spowiedzi, byłbyś podobno już wytrwał w czystości! A może ci nawet spowiednik kazał co kilka tygodni chodzić do spowiedzi?! Ale ty zwlekałeś spowiedź... i stygłeś powoli... i naprzód zaprzestałeś codziennego polecenia się Najśw. Pannie, a potem, ach potem, wróciłeś do dawnego złego życia...

Odwołam się do człowieka, oddanego grzechowi kradzieży. Prawda, mój kochany, że gdyś się spowiadał, żeś ukradł, a kapłan ci przypomniat, że nie człowiek, lecz Bóg dał to prawo: *Nie kradnij*, i przypomniat ci słowa św. Augustyna: *Kradzież nie może być odpuszczona, póki rzecz wzięta nie będzie wrócona*, i zawołał na cię: *Cóż pomoże człowiekowi, jeźliby wszystek świat zyskał, a zagubiłby duszę swą?* (Mat. 16, 26): toś potem przez kilka tygodni nie kradł, nie robił szkody w polu, w lesie, miał nawet zamiar dawne krzywdy powynagradzać?! Ale gdyś kwartał, pół roku nie był do spowiedzi, toś znówu spuścił ze sprawiedliwości swojej..., a gdy nadeszła Wielkanoc, szukałeś spowiednika nie znającego cię i nie mówiłeś mu o tem, że na dawniejszej spowiedzi włożono na cię obowiązek wynagrodzenia krzywdy wyrządzonej, i że tego obowiązku samochcąc nie dopełniasz...

Odwołam się do człowieka, skorego do gniewu, do przeklinania. Prawda, mój ty gospodarzu, który masz zwyczaj, gdy tylko coś nie po twojej woli w domu się stanie, kłać żonę, dzieci, sługi, konie, — prawda, gosposiu, która masz zwyczaj, gdy mąż wróci z karczmy, życzyć mu, by nogi połamał, iżby już więcej do karczmy iść nie mógł, a gdy się rozgniewasz na dzieci, życzyć im, by je pioruny pozabijały, — prawda, że gdyście byli do spowiedzi, gdy wam tam kapłan powtórzył słowa Psalmisty: *Gniewajcie się, a nie grzeszcie* (6, 5), t. j. strofujcie występki podwładnych, ale nie ze zbyteczną złością, przypomniał wam słowa Pana Jezusa: *Błogostawieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię* (Mat. 5, 4), *uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca* (Mat 11, 29), to potem jakiś czas spokój był w domu?... Ale gdyście kilka miesięcy nie byli do spowiedzi, znów zaczął się w domu hałas, tartas i klekot, jak w młynie...

Tak mógłbym się do różnego rodzaju grzeszników odwoływać i na każdymby się pokazało, że im bardziej człowiek oddala się od swej ostatniej spowiedzi, tem częściej grzeszy. *Czujcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę*, rzekł Pan Jezus (Mat. 26, 41). Aby nie grzeszyć, potrzeba czuwać. A czuwać, to znaczy właśnie pytać często samego siebie: *Ktoś ty jest?* i często się spowiadać.

II.

Drugim skutkiem rzadkiego chodzenia do spowiedzi jest niepokój sumienia. Kto się rzadko spowiada, ten czy ma ciężkie grzechy, czy ich nie ma, na każdy sposób doznaje niepokoju sumienia. Jeżeli ma ciężkie grzechy, sumienie go za nie gryzie i czyni mu wyrzuty: *Nie masz pokoju niebożnym mówl Pan* (Iz. 48, 22). Jeżeli nie ma ciężkich grzechów, to sam o tem nie wie, bo długo, nie idąc do spowiedzi, nie wgląda w sumienie swoje, nie pyta siebie: *Ktoś ty jest?*, zdaje mu się, że wielkim jest grzesznikiem, bo dawno z Bogiem, że się tak wyrażę, szczerze się nie rozmówił; więc znów nie doznaje tego błęgiego pokoju, jakiego doznają ci, którzy często rachunek sumienia czyniąc, często się spowiadając, mogą ufać bezpiecznie, że są w stanie łaski Bożej.

III.

Trzecim skutkiem rzadkiego spowiadania się jest śmierć niespokojna. Ci nawet, którzy się często spowiadali, którzy spowiedź z całego życia nawet kilkakroć odprawiali, drżą na łożu śmierci i lękają się, czy się wszystkich grzechów wyśpowiadali i czy się ich dobrze, t. j. z prawdziwym żalem wyśpowiadali; jakże daleko bardziej na łożu śmierci drżeć będziesz ty, człowiecze, który do spowiedzi chodzisz tylko na Wielkanoc; na Wielkanoc, t. j. wtedy, gdy konfesjonały są tak obłożone, że i ty, gdy się inni cisną do ciebie, łatwo możesz zapomnieć jaki grzech, i kapłan słuchający spowiedzi od świtu do nocy może zapomnieć o ten lub ów grzech cię zapytać!

IV.

Czwartym skutkiem rzadkiego spowiadania się jest pozbawienie się Komunii św. Kto się rzadko spowiada, rzadko też Komunię św. przyjmuje. Jest to zaiste bardzo zły i nieszczęsny skutek. Czyż może być dla nas większe szczęście nad przyjmowanie Komunii św., łączenie się w niej z Panem Jezusem, naszym Bogiem? Wielkość tego szczęścia po prostu, ale rzewnie wyrażacie w pieśni, śpiewając:

*Ni Aniell, Cherubini,
Nie dostąpią Serafini,
Czego człowiek dostępuje,
Ciało i Krew gdy przyjmuje.*

A ty, człowiecze oziębły, leniąc się do spowiedzi, pozbawiasz się też tego szczęścia Komunii św.! A pozbawiając się Komunii św., pozbawiasz się też jej owoców. Jak chleb posila ciało, tak Komunia św. posila duszę; nie bierzesz Komunii św. nie bierzesz posiłku dusznego: nawet osłabnie i ustanie dusza twoja we walce z pokusami, w pracy na niebo!

V.

Dalszym złym skutkiem rzadkiego spowiadania się jest pozbawienie się odpustów. Odpust jest, jak się wam to często przypomina, odpuszczenie kar doczesnych za grzechy,

doczesnych, t. j. tych, którebyśmy na tym świecie albo w czyśćcu ponosić mieli. Ci, którzy się często spowiadają, mogą dostąpić wielu odpustów, jeżeli się spowiadają w takie dni, w które jest odpust czy to dla wszystkich wiernych, czy to dla członków jakiego Bractwa, i jeżeli przytem przepisanych do dostąpienia odpustu warunków dopełnią. Ci, którzy się rzadko, n. p. tylko raz na rok spowiadają, przez to samo pozbawiają się odpustów przynajmniej zupełnych, do których dostąpienia spowiedź jest nieodzownym warunkiem. Pozbawiają się odpustów! Rozumiesz, co to znaczy? To znaczy: pozbawiają się tej łaski, by im Bóg odpuścił kary doczesne za ich grzechy, a więc sprowadzają na się kary Boskie w tem życiu i gotują sobie długą czyśćciec!

VI.

Często także skutkiem rzadkiego spowiadania się jest pozbawienie się zasługi z dobrych uczynków. Okażę wam to na przykładzie, uważajcie pilnie. Przypuśćmy, że ktoś popełnił jakiś grzech śmiertelny, n. p. nieczystości lub rozmyślnego, zupełnego pijaństwa, w lecie, n. p. w lipcu — i nie wzbudza zaraz za ten grzech skruchy doskonałej, i chociażby mógł, nie idzie wypowiadać się zaraz tego grzechu, lecz myśli sobie z niejakim lekceważeniem: „Przyjdzie Wielkanoc, to się wypowiadam“, — mimo to jednak, że nie pokutuje zaraz za ten grzech śmiertelny, czyni dużo dobrego, odmawia często Różaniec, chodzi często na Mszę św., w domu pracuje pilnie dla dobra swej rodziny, zachowuje posty, daje jałmużny. Jak sądzicie, czy ten człowiek ma jaką u Boga zasługę na żywot wieczny za te swoje dobre uczynki, pełnione w stanie grzechu? Żadnej, najmils! nie ma. Za te wszystkie uczynki dobre, które czyni od chwili popełnienia owego grzechu śmiertelnego aż do pojednania się z Panem Bogiem, nie ma żadnej zasługi na żywot wieczny. Dobre uczynki, modlitwa, post, praca, jałmużna, wtedy tylko zasługę u Pana Boga na żywot wieczny nam przynoszą, jeżeli je pełnimy w stanie łaski Boskiej, wolni na duszy od grzechu śmiertelnego. Pan Jezus powiedział: *Jako latorośl nie może przynosić owocu sama ze siebie, jeżeli nie będzie trwała we winnej macicy, tak ani wy, jeżeli we Mnie nie mieszkać nie będziecie* (Jan 15, 4). Kto nie mieszka w Panu Jezusie, kto nie

jest z Nim połączony przez łaskę, ale trwa w grzechu, nie może czynić nic zasługującego na żywot wieczny. Św. Paweł mówi: *Choćbym wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubogich i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłością bym nie miał, nic mi nie pomoże* (I Kor. 13, 3). Przez to chce św. Paweł wyrazić, że choćby kto wszystkie majątności rozdał ubogim i ciało swoje wydał na męczeństwo, gdyby jednak miłością nie był złączony z Panem Bogiem, ale to czynił w stanie grzechu, nieby mu to nie pomogło. Więc, bracie drogi, jeżelibyś miał kiedy to nieszczęście popełnić grzech śmiertelny, to natychmiast wzbudzaj zań żal doskonały, t. j. z miłości ku Bogu pochodzący, z postanowieniem najrychlejszej spowiedzi — i jak będziesz mógł najprędzej, nie czekając Wielkiejnocy, wypowiadaj się z twego grzechu, byś nie tracił zasługi u Boga za te prace, z jakich się życie twoje składa, i za wszystkie twoje uczynki dobre.

VII.

Posłuchajcie jeszcze jednego możebnego skutku rzadkich spowiedzi. Skutek to straszny. Skutkiem rzadkiego spowiadania się, może być nawet potępienie wieczne. Jakim sposobem? zapytacie. Takim sposobem. Smutna pomyśleć, ale może niejeden z was, jak tu jesteście, ma na sumieniu nawet od dłuższego czasu grzech śmiertelny. A choć ma sumienie nim obciążone, nie spieszy do spowiedzi i żalu doskonałego nie wzbudza, — ach, bo gdyby ten żal wzbudził, toby podobno i do spowiedzi przyszedł, wszak mu nic nie stoi na zawadzie; — odkłada spowiedź do Wielkiejnocy. Otóż, gdyby na ciebie, bracie nieszczęśliwy, który trwasz w grzechu śmiertelnym, przyszła śmierć tak nagle, że nie miałbyś czasu ni na spowiedź ni nawet na akt skruchy doskonałej, poszedłbyś na potępienie..., odkładanie spowiedzi stałoby ci się przyczyną wiecznego potępienia. A czyż śmierć tak nagle przyjść nie może? Czyż często, bardzo często, nagle nie przychodzi na ludzi młodych, zdrowych i silnych? Obiecujesz sobie żyć do Wielkiejnocy? Może do ciebie zastosować można te słowa Boże: *Szalony, tej nocy duszy twej upomną się u ciebie!* (Łuk 12, 20). Dlatego to Pan Jezus mówi: *Czujcież tedy, albowiem nie wiecie, której godzi-*

ny wasz Pan przyjdzie (Mat. 24, 42), a w innem miejscu woła na nas Pan: Nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj ode dnia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew Jego a czasu pomsty zagubi cię (Ekli. 5. 8, 9).

Oto, najmilsi, skutki rzadkiego spowiadania się. Dlatego Święci Pańscy, by uniknąć tych skutków, spowiadali się bardzo często. Św. Karol Boromeusz, św. Ignacy, św. Franciszek z Asyżu, Papież Klemens VIII, św. Katarzyna Seneńska, spowiadali się, jeśli tylko mogli, codziennie. Św. Franciszek Ksawery, który jako misyonarz dzikich Indian wiary Chrystusowej nauczał, mimo olbrzymich prac swoich, jeżeli tylko mógł dostać kapłana, co wieczór się spowiadał. Św. Ludwik, król francuski, spowiadał się co piątek i w tym dniu aż do krwi się biczował. I po dziś dzień ileż to możnaby naliczyć dusz, nie tylko po klasztorach męskich i żeńskich, ale i w świecie, które tak cenią czystość sumienia, że spowiadają się co tydzień!

Ale może mi kto z was powie „Nie widzę przyczyny spowiadać się często, skoro Kościół św. raz na rok tylko spowiadać się nakazuje“. Na to odpowiadam: Uważcie, bracia, że Kościół św. w IV przykazaniu nie nakazuje tylko raz na rok się spowiadać, lecz nakazuje przynajmniej raz na rok się spowiadać. Kościół św. nie nakazuje koniecznie pod grzechem więcej razy na rok się spowiadać, z dwóch przyczyn: najprzód dla zatwardziałości serc wielu, gdyż Kościół woli, by raz tylko na rok się spowiadali, niż by przez nieposłuszeństwo nakazowi częstej spowiedzi grzeszyli, — po wtóre dlatego, że są wierni, którymby trudno było kilka razy na rok się spowiadać; w Azji, Afryce, Ameryce są w krajach pogańskich, rozrzućeni między poganami wierni, do których tylko czasem przybywają misjonarze; u nas w Europie z wielu krajów, jak dobrze wiecie, nieprzyjaciele Kościoła św. wypędzili wielu kapłanów, tak, że w tych krajach wierni we wielu miejscach są bez kapłanów; poznałem niedawno jedno państwo z pewnej części naszej ojczyzny, którzy mi mówili, że do najbliższego kapłana katolickiego mają 9 mil drogi; dla takich to wiernych Kościół św. w swem IV przykazaniu powiedział: *Przynajmniej raz na rok się spowiadać.* — Ale Kościół św. życzy sobie, aby ci wierni,

którzy mogą, jak najczęściej się spowiadali. Że Kościół św. sobie tego życzy, możemy poznać z tego, co Kościół św. w Katechizmie Rzymskim, wydanym z polecenia Soboru Trydenckiego, mówi o częstej Komunii św., gdyż to samo i o częstej spowiedzi, która jest drogą do częstej Komunii, się rozumie. Otóż takie są odnośne słowa Katechizmu: *Nadto ustanowił Kościół, aby ten, któryby raz w rok przynajmniej, to jest na Wielkanoc, z Panem Bogiem pojednać się nie chciał, do Kościoła przypuszczony nie był. Niechaj jednak nie mniemają Chrześcijanie, aby na tem dosyć było, żeby tej ustawie posłusznymi będąc, raz tylko do roku Ciało Boże przyjmować mieli, lecz to wiedzieć mają, że Ciała Bożego często używać powinni. — Do urzędu więc pasterskiego należy, aby często upominali Chrześcijan, iż jako ciału na każdy dzień żywności dodawać potrzeba, tak też żeby się starali, aby na każdy dzień dusza tym Sakramentem żywiona być mogła, bo to rzecz pewna, że nie mniej duszy pokarmu duchownego, jako ciału cielesnego potrzeba (Cz. II r. IV 58 59).*

Lecz może kto inny powie: „Na Wielkanoc ledwie się do spowiedzi docisnąłem, nie mam więc ochoty i teraz próbować i ziębnąć przy konfesyonale“. Przyznaję, najmilsi, że w naszych czasach pełnią się słowa Pana Jezusa: *Żniwoć iście wielkie, ale robotników mało* (Łuk. 10 2), brak kapłanów czuć się daje. Ale to pewna, że im częściej wierni spowiadać się będą, tem bardziej liczba kapłanów zwiększać się będzie, bo przy zwiększonej pobożności więcej osób stanowi duchownemu poświęcać się będzie. To także pewna, że jeżeli kto chce szczerze, to chociażby czasem wypadło dłużej poczekać lub nawet bez spowiedzi do domu odejść, może się jednak kilka razy na rok wypowiadać. Leniwemu tylko zawsze jakieś przeszkody w drodze stają.

Najmilsi! nieraz już w czasie kapłaństwa mego miałem kazanie, zachęcając do częstej spowiedzi. I jakież zwykle bywał skutek? Taki, że ludzie prawi, poczciwi, pobożni, którzy mieli zwyczaj co cztery lub sześć lub ośm tygodni się spowiadać, posłyszawszy to kazanie, przyszli do spowiedzi jeszcze prędzej,

niż zwykle, — a ci, których to nazywacie jednorocznikami, dlatego, że jeden raz na rok do spowiedzi chodzą, pozostali niewzruszeni, pozostali przy swoim zwyczaju jednej na rok spowiedzi. I małemi rybami musi się rybak zadowolnić, jeżeli mu wielkie w sieć nie idą, wszakże dopiero wtedy wesół, jeżeli wielką rybę złowi. Spowiednikowi miło pobożne dusze spowiadać, pobożne dusze do Boga coraz bliżej prowadzić; ale wtedy, dopiero on tryumfuje, jeżeli mu się uda złowić wielką rybę, złowić dla Pana Jezusa duszę, która dotychczas Pana Jezusa nie kochała, ale albo Go nienawidziła albo dlań była oziębłą, obojętną. Dlatego wyraźnie mówię: na was sieć dzisiejszego kazania zastawiłem, którzyście się od Wielkiejnocy jeszcze nie spowiadali, chociaż może niejednemu z was bardzo spowiedzi potrzeba! Usłuchajcie głosu Bożego, i nie czekając Wielkiejnocy, przyjdźcie do spowiedzi teraz, by się przez to przygotować do godnego obchodzenia Świąt Bożego Narodzenia, by się Pan Jezus w sercach waszych przez łaskę narodził. Amen.

KAZANIE

na Niedzielę IV. Adwentu.

O odkładaniu pokuty.

Nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj ode dnia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię.

Eccli. 5, 8, 9.

Najmilsi! Przez wszystkie cztery Niedziele Adwentowe w Ewanieliach św. słyszymy nawoływanie do pokuty. Pierwszej Niedzieli czytał nam Kościół Ewanielię o sądzie ostatecznym, by nas przez to do pokuty pobudzić; w następne trzy Niedziele stawia nam Kościół przed oczy św. Jana Chrzciciela, nawołującego Żydów do pokuty i gotującego przez to Zbawicielowi drogę do serc ich, czyta nam też te jego nawoływania do pokuty mieszczące się w słowach: *Prostujcie drogę Pańską, — gotujcie drogę Pańską, czynicie proste ścieżki jego. Wszelka dolina będzie napelniona, t. j. brak dobrych uczynków niech będzie uzupełnionym, a wszelka góra i pagórek ponizony będzie, to znaczy: upokarzajcie się przed Panem; i krzywe miejsca będą prostemi, a ostre, drogami gładkiemi, to znaczy: wyrzucajcie grzechy ze serc waszych, poprawiajcie się z grzechów. Mimo tylu upomnień my się nie bierzemy do pokuty i poprawy życia,*

— odkładamy tę sprawę ode dnia do dnia. Tak jest, niema częstszego grzechu, nad odkładanie pokuty. Żaden z nas, a przynajmniej prawie żaden nie myśli sobie, że takim, jakim jest, zostanie do końca życia, każdy z nas obiecuje sobie, że kiedyś będzie lepszym: — ale nie chcemy brać się zaraz do tego, by być lepszymi. Tak sobie postępują wielcy nałogowi grzesznicy, n. p. nałogowy pijak, nałogowy cudzołożnik, nałogowy złodziej nie myśli sobie: „Ja już zostanę zawsze takim i chcę pójść do piekła“, — tylko myśli sobie, że przecież kiedyś będzie innym, ale zabranie się do tego, by być innym, odkłada; tak samo sobie postępują ci, którzy nie są wielkimi grzesznikami, ale są oziębłymi: zamyślają oni stać się gorętszymi, ale to zapalenie serca większą miłością odkładają na kiedyś, kiedyś... Mój bracie, który masz grzech śmiertelny na sumieniu, prawda, że nieraz gdy wieczór usypiasz, przejmuje cię strach, byś tej nocy nie umarł, bo myślisz: „Gdybym umarł, poszedłbym do piekła, bom w grzechu śmiertelnym“, — i wtedy już myślisz o tem, by pójść do spowiedzi; ale w tem przychodzi ci do głowy: „Należałoby zaraz jutro pójść do spowiedzi, bo jeżeli jutro nie pójdę, jutrzejszej nocy znów tak samo bać się będę, jak dzisiaj“ — i na tę myśl tak ci się robi, jakby cię kto wziął na tortury i mówisz w głębi duszy: Nie jutro, nie jutro, pójdę do spowiedzi, ale nie jutro; jutro nie mogę“, — i wynajdujesz umyślnie przyczyny, dla których jutro niby nie można pójść do spowiedzi i wmawiasz w siebie, że w żaden sposób nie można... Takie odkładanie pokuty i poprawy ostro nagania Pismo św., mówiąc: *Nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj ode dnia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię*. Otóż dzisiaj przemówię do was o odkładaniu pokuty, podam pobudki dla których pokuty i poprawy nie należy odkładać. Oby moje słowa trafiły do serc waszych, obyśmy wszyscy przez pokutę natychmiastową Panu, który ma przyjść i jest już blisko, drogę do serc naszych zgotowali! Spraw to Jezu. łaską Swoją, a przez przyczynę Matki Twej!

Zdrowaś Maryo!

I.

Nie odkładaj pokuty na później najprzód dlatego, że nie wiesz, czy ci później nie braknie na nią czasu.

Mówisz — nie na głos, ale w głębi serca twego: „Wyspowiadam się, nawrócę się, ale później“. Rozważ jednak, że nikt z nas nie wie dnia ani godziny śmierci swojej. Często ludzie umierają nagle i niespodzianie. Uczy nas tego Mędrzec Pański, mówiąc: *Nie wie człowiek końca swego, ale jako ryby łowią wędą i jako ptaka sidłem mają, tak też ludzie bywają pojmani we zły czas, gdy na nie nagle przypadnie* (Ecces. 9, 12). Uczy nas tego Pan Jezus, mówiąc: *Nie wiecie, kiedy Pan domu przyjdzie, z wieczorali, albo w północy, albo gdy kury pieją, albo z poranku* (Mar. 13, 35). Uczy nas tego i własne nasze doświadczenie. Znałem jednego, który młócił, musiał więc być zdrow, bo chory nie potrafi młócić, i młócąc padł na boisku i umarł. Znałem jednego, który był na weselu, i poszedł do drugiego pokoju, bo mu się zrobiło niedobrze, i położył się tam na sofie i za parę minut umarł. Znałem księdza, który odprawił Mszę św. i po niej wypił kawę i potem mówił z parafianami, którzy w interesie doń przyszli; wtem rzekł: „O jakże mi się robi niedobrze“, i padł na ziemię i umarł. Wiem o innym księdzu, który stawiając kościół, chodził po rusztowaniu i spadł i zabił się na miejscu. A na naszej rzece Jasiołce przeszłego roku dwoje ludzi, mąż i żona, szli po lodzie; lód się załamał i utonęli. Żaden z nas nie wie, czy końca dzisiejszego dnia doczeka, — żaden z nas nie wie, czy dziś żywy wyjdzie z kościoła, czy go wyniosą, — a ja nie wiem, czy skończę to kazanie i czy zejść żywy z ambony, czy mię umarłego stąd zniosą. Otóż jeżeli jesteś w grzechu śmiertelnym, gdybyś nagle umarł bez pokuty, poszedłbyś do piekła na wieki. Śmierć bowiem jest tą chwilą wielką, od której zależy wieczność. Jeżeli kto umrze w łasce Bożej, t. j. bez grzechu śmiertelnego, pójdzie do nieba (może pierwaj do czyśca, ale przecież kiedyś do nieba); jeżeli kto umrze w grzechu śmiertelnym, pójdzie do piekła. Dlatego Pan Jezus w Ewangelii tyle razy upomina, żeby *czuwać*, to znaczy, żeby zawsze być bez grzechu śmiertelnego.

Pewien pisarz pobożny opowiada, że był w Anglii przy

końcu XVI wieku jeden pan bogaty, który żył źle, a chciał umrzeć dobrze. Żył źle, oddawał się grzechowi nieczystemu, a nawet, chociaż w duszy był przekonany, że wiara katolicka jest prawdziwą, odprawiał z anglikańskimi szyzmatykami ich nabożeństwa, by przez to przypodobać się królowej angielskiej (Elżbiecie) oddanej szyzmie. Ale chciał umrzeć dobrze. Dlatego utrzymywał na swym dworze dwóch księży, którzy mieli rozkaz tak się odmieniać, by jeden z nich był zawsze przy panu, by go, jeźliby nań nagła śmierć przyszła, rozgrzeszyć. W ten sposób obiecywał sobie, że i ziemskich rozkoszy użyje i niebieskich nie utraci. Ale jego wyrachowanie okazało się zupełnie fałszywem. Napadli raz dwór jego nieprzyjaźni ludzie; jeden z nich doń wystrzelił i to tak celnie, że pan ten padł trupem na miejscu, nie wydawszy głosu, nie dawszy znaku żalu i bez rozgrzeszenia, na które nie było ni chwili czasu. Nie pomogli dwaj spowiednicy i sprawdziły się słowa Apostoła: *Nie da się Bóg z siebie naśmiewać* (Gal. 6, 7).

Ale choćby ci nie brakło do pokuty czasu fizycznego, t. j. dni lub godzin, to kto wie, czy ten czas będzie do pokuty sposobnym, a raczej czy ty w tym ostatnim czasie będziesz do czynienia pokuty usposobionym. — Opowiada św. Piotr Damian, że żył raz jeden człowiek tak przewrotny, że nawet czartu duszę zaprzedał w tym celu, żeby mu czart dopomagał w jego złych sprawkach. Ale człowiek ten bał się potępienia wiekustego; zaprzędając więc duszę, wymówił sobie u czarta, by mu czart na trzy dni naprzód dał znać, kiedy on umrze, by miał czas czynić pokutę. Obiecał czart i — nie wiem, jak czart dowiedział się godziny śmierci tego człowieka, ale — dał mu o niej znać trzy dni przedtem. Czy myślicie, że przez te trzy dni ten człowiek czynił pokutę? Bynajmniej. Przyszła nań taka senność, że spał całe trzy dni, aż zasnął na wieki. Może go śpiącego ksiądz rozgrzeszał przynajmniej pod warunkiem, jeśli on tego godzien, ale czy to rozgrzeszenie było skutecznem? Czy on go był godzien? Słowa rozgrzeszenia wymówione nad takim, co nie ma żalu i przedsięwzięcia poprawy, żadnego nie mają znaczenia. Czy ten człowiek miał żal i przedsięwzięcie poprawy? Bóg to wie sam jeden. — Może i ty na jakiś czas przed śmiercią dostaniesz takiej gorączki, że o świecie nie będziesz wiedział; czyń pokutę, pókiś zdrów.

Bóg jest miłosiernym, ale i sprawiedliwym. *Najwyższy jest cierpliwy oddawacz*, mówi Eklezyastyk Pański (5, 4). Jest *cierpliwy* i długo czeka na grzesznika; jest *oddawacz*: gdy grzesznik się nie nawraca, w końcu oddaje mu według uczynków jego. Niebieski ogrodnik czeka na figę, by rodziła, i okopuje ją i okłada gnojem; jeżeli mimo to nie daje owocu, gdy czas jej przeznaczony minie, wycina ją. A więc *nie omieszkwaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj ode dnia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię*.

II.

Nie odkładaj pokuty powtórę dlatego, że do jej czynienia później może będziesz mieć mniej łaski, niżli masz teraz. Mówię tu o łasce posiłkującej. Łaska posiłkująca czyli dopomagająca, jest to wewnętrzna pomoc, jaką nam Bóg daje, abyśmy zdołali jego przykazania zachować i osiągnąć zbawienie wieczne. Ta łaska Boska posiłkująca jest każdemu człowiekowi do zbawienia potrzebną tak dalece, że człowiek bez niej nic zasługującego na żywot wieczny uczynić nie może. Pan Jezus bowiem mówi: *Żaden do Mnie przyjść nie może, jeżeli go Ojciec, który Mię posłał, nie pociągnie* (Jan 6, 44), a w drugim miejscu: *Bezemnie nic uczynić nie możecie* (Jan 15, 5). A św. Paweł pisze: *Żaden nie może rzec: Pan Jezus, jedno w Duchu świętym* (I. Kor. 12, 3), to znaczy: nikt nie może ani wymówić nawet godnie imienia Jezusowego bez pomocy łaski Bożej, — a w innem miejscu: *Nie iżbyśmy byli dostateczni sami z siebie co myśleć jako sami z siebie, ale dostateczność nasza z Boga jest* (II. Kor. 3, 5). to znaczy: bez pomocy łaski Bożej nie zdołamy ani nawet pomyśleć co dobrego. Otóż tę łaskę daje Pan Bóg każdemu człowiekowi, bo Pan Bóg *chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni* (I. Tim. 2, 4) i *nie chce Bóg, by dusza miała zginąć* (II. Król. 14, 14). Eklezyastyk Pański tak mówi: *Położył przed cię wodę i ogień; do czego chcesz, ściągnij rękę twoją. Przed człowiekiem żywot i śmierć, dobre i złe; co się mu podoba, będzie mu dano* (15, 17, 18). W tych słowach obrazowo, a ślicznie jest wyrażone, że Pan Bóg każdemu łaskę daje, iżby mógł dobrze czynić i duszę zbawić. Ale chociaż Pan Bóg każdemu daje łaskę pomagającą

do dobrego, to jednak nie daje jej Pan Bóg każdemu w jednakowej mierze. Jednemu daje jej Pan Bóg więcej, drugiemu mniej, — i jednemu człowiekowi daje jej Pan Bóg raz więcej, a raz mniej. Od czegoż zależy ta miara łaski pomagającej, jaką nam Bóg daje? Od tego, czy się o tę łaskę modlimy i czy z nią współpracujemy, Jeżeli człowiek prosi o łaskę, a z danych łask należycie korzysta czyli z niemi współpracuje, daje mu Pan Bóg więcej łaski; jeżeli o łaskę człowiek nie prosi, a danemi łaskami pogardza, daje mu Pan Bóg mniej łaski, — nie tak mało, by nie mógł być zbawionym, ale jednak mniej. Mamy na to wyraźne dowody w Piśmie św. I tak u Izajasza mówi Pan Bóg: *Biada — który gardzisz, aza i sam wzgardzony nie będziesz?* (33, 1). Są słowa wyraźne. A w księdze Przypowieści mówi Pan Bóg do grzeszników: *Wzgardziliście wszelką radą Moją, a tajań Moich nie słuchaliście. Ja się też śmiać będę we waszem zatraceniu i urągać będę, gdy to na was przyjdzie, czegoście się bali* (1, 25, 26). Jest tu sposób mówienia obrazowy; Pan Bóg się nie śmieje, bo nie ma ciała, ani nie urąga nikomu; ale tym sposobem mówienia obrazowym silnie wyrażonem jest, że ci, którzy z łask Pańskich nie korzystają, mniej ich na potem otrzymują. Mówi także Pan Bóg: *Tedy Mię wzywać będą, a nie wysłucham, rano wstaną, a nie znajdą Mię* (Przyp. 1, 28). I Pan Jezus Żydom, którzy Go nie przyjęli mimo wyraźnych cudów Jego, przepowiada, że później będą mieć mniej łaski do poznania Go i przyjęcia, — mówiąc: *Szukać Mię będziecie, a nie znajdziecie* (Jan 7, 34). *Ja idę i będziecie Mię szukać i w grzedu waszym pomrzecie* (Jan 8, 21). — Jeżeli więc teraz nie chcesz korzystać z łaski, jaką ci Pan Bóg daje do nawrócenia się, później może i niezawodnie będziesz mieć mniej tej łaski. Ach, ten ubytek łaski Bożej, jakże to rzecz straszna! A więc *nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj ode dnia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię.*

III.

Nie odkładaj pokuty po trzecie dlatego, że nie wiesz, czy później nie braknie ci woli do jej czynienia.

Choćby ci Bóg dał czas do czynienia pokuty, choćby ci dał łaski miarę najobfitszą, za mało to wszystko: trzeba jeszcze

twojej woli. Bóg cię stworzył bez ciebie, ale cię nie zbawi bez ciebie. Łaska Boska pomaga do czynienia dobrego, ale nie zmusza. Otóż jeżeli teraz nie chcesz poprawić się, to ja się boję, że i później chcieć nie będziesz. Teraz nie chcesz; któż ci zaręczy, że później chcieć będziesz? Pismo św. naucza, że im dłużej grzesznik trwa w grzechu, tem mu trudniej z niego powstać, tem zatwardziałszą staje się jego wola. W księdze Przypowieści czytamy: *Młodzieniec wedle drogi swej, choćby się zestarzał, nie odstąpi od niej* (22, 6), i w drugim miejscu: *Nieprawości jego pojmają niezbożnika, a powrozami grzechów swych związany bywa* (5, 22). Straszne słowa! grzechy biorą człowieka w niewolę i krępują go jakby powrozami, tak, że niełatwo mu z tej niewoli się wydobyć. Im kto prędzej targa te powrozy, tem mu łatwiej; biada temu, kto czeka, aż większą liczbą powrozów związany będzie! Jeszcze straszniejsze są słowa, które Job sprawiedliwy mówi o grzeszniku, odkładającym pokutę; mówi on: *Serce jego zatwardnieje jako kamień i zbije się jako kowalska nakowalnia* (41, 15). Ale i doświadczenie uczy nas, jak wielką jest siła nałogu. I przysłowie mówi: „Im więcej w las, tem więcej drzew“. — I rzeczywiście, wielu to ja znałem, wieluście i wy znali takich, którzy, gdy zrazu długo pokutę zwlekali, nareszcie przy końcu życia całkiem jej czynić nie chcieli, nie chcieli nawet widzieć księdza przy swoim łożu śmiertelnem.

Był raz jeden człowiek, który wiódł bardzo grzeszne życie. Gdy go przyjaciele upominali, by się poprawił, odpowiadał im, żeby mu dali pokój, że on na pojednanie się z Bogiem ma dosyć czasu przy śmierci, że gdy będzie śmierć blisko, trzy słowa powie i niemi Boga przebłaga. Otóż zdarzyło się, że ten człowiek jechał konno brzegiem rzeki, który był wysoki. Koń nogę źle postawił, pośliznął się i wraz ze swym jeźdźcem spadł w przepaść. Lecąc na śmierć niechybną, jakież trzy słowa wymówił ten grzesznik? Czy: „Boże kocham Cię?“ Czy: „Boże bądź miłościw?“ Czy: „Jezus, Marya, Józef?“ O nie, inne słowa wymówił. Wymówił: *Rapiat omnia daemon*, „bierzcie dyabli wszystko!“ Tak czytamy w żywocie bł. Tomasza Morusa, męczennika angielskiego. — Zgroza was przejmuje: Przekonajcież się, że niedarmo napisano o odkładającym pokutę: *Serce jego zatwardnieje jako kamień i zbije się jako kowalska nakowal-*

nia! Nie mów więc: „Ja tylko teraz nie chcę się nawrócić, ja kiedyś będę chciał!”

Jeśli kto długo odkłada pokutę, a osobliwie jeśli kto odkłada ją aż do śmierci, to potem choćby ją i czynił w ostatniej chwili, rzadko pokuta jego jest dosyć szczerą i rzadko nawrócenie jego jest dosyć wytrwałem. Dlatego też jest łacińskie przysłowie: *Poenitentia sera raro vera*, to znaczy: pokuta późna jest rzadko prawdziwą. — Był, opowiada O. Segneri, młodzienc, który oddany był cały grzechowi nieczystości. Utrzymywał niegodziwy związek z jedną osobą, a myślami nieczystymi bawił się prawie nieustannie, nie zadając sobie żadnego trudu celem oddalenia ich. Przyszła nań ciężka choroba i śmierć. Wyspowiadał się przy śmierci i umarł przykładnie. Po śmierci jednak ukazał się pewnemu człowiekowi i powiedział mu, że jest potępionym, a to z tej przyczyny, że już po spowiedzi przyszło mu do myśli, że przecież byłoby to brzydko, gdyby on, jeżeliby wyzdrowiał, porzucił tę osobę, ku której namiętną, a grzeszną pałał miłością i której tyle razy miłość dozgonną oświadczał; że z początku oddalał tę myśl, ale potem zezwolił na nią i wrócił ze zupełną świadomością do dawnych marzeń i pożądań lubieżnych i w takich myślach umarł. Oto nawrócenie się późne okazało się nietrwałem

Ale zarzuci mi kto z was, że dobry łotr w ostatniej chwili pokutował i do nieba poszedł. Ja na to odpowiadam, że zaraz blisko tego dobrego łotra był zły łotr, który do ostatniej chwili nie pokutował i do piekła poszedł. Lub też piękniej odpowiem na ten zarzut słowy św. Augustyna powiedzianemi o dobrym łotrze: *Latro fuit, ne desperes; unus fuit, non praesumas*, „Łotrem był nie rozpaczaj; jeden był, nie ufaj zbyt wiele”. Łotrem był św. Dyzma i dopiero w ostatniej chwili się nawrócił, a przecież miłosierdzie otrzymał: pamiętaj więc, byś nigdy przenigdy, choćbyś miał największe grzechy, nie tracił ufności w miłosierdzie Boskie. O j e d n y m tylko św. Dyzmie mówi Pismo św., że w ostatniej chwili pokutował szczerze i miłosierdzie otrzymał: pamiętaj więc, byś nie grzeszył, spuszczając się na miłosierdzie Boże. *Nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana i nie odkładaj ode dnia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię.*

Dzisiaj jeżeli głos Pański usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych (Ps. 94, 8). Teraz, gdy za kilka dni Boże Narodzenie, ktokolwiek z was jest w grzechu śmiertelnym, niech się koniecznie przed świętami wyświadczy: bo nawet święt nie będziesz mógł mieć wesołych, jeżeli na sumieniu będziesz miał grzech śmiertelny. A jeżeli masz grzech śmiertelny, a nie możesz się już przed świętami wyświadczyć, nie ze żadnych błahych powodów, ale naprawdę w żaden sposób nie możesz: przynajmniej tymczasem wzbudzaj bardzo często akt skruchy z miłości ku Panu Bogu, n. p. mówiąc: „Boże, żałuję za me złości jedynie dla Twej miłości!” lub mówiąc słowy pieśni:

Choćbyś mię nigdy za grzechy mój Panie

Nie karał, przecież żałowałbym za nie,

A żałowałbym dla tego samego,

Żem Cię obraził, Pana tak dobrego.

Włęcz, o mój Boże, i teraz żałuję

Dlatego, że Cię nad wszystko miłuję,

I to u siebie statecznie stanowią,

Że grzechów moich nigdy nie ponowię,

Mam mocną wolę spowiadać się szczerze!

A jak rychło tylko będziesz mógł czy to we święta, czy zaraz po świętach, przybywaj do spowiedzi.

Sztuka życia polega na tem, by być bez grzechu śmiertelnego i czynić jak najwięcej dobrego. Być bez grzechu śmiertelnego, bo z nim niepodobna dostać się do nieba. Czynić jak najwięcej dobrego, bo w niebie różne są stopnie szczęścia i chwały i im więcej dobrego kto czyni, tem wyższy stopień szczęścia i chwały osiągnie. Oto sztuka życia! Amen.

Inne przykłady do materyi tego kazania.

Św. Grzegorz opowiada (hom. 22 in Evang.), że człowiek pewien, który wiódł życie bardzo grzeszne, umierając, widział się otoczonym dyabłami i wołał: *Inducias usque mane, inducias usque mane!* — „zwłoki do rana, zwłoki do rana!” I tak wołając i rzucając się po łóżku tak, jakby unikał porywających go dyabłów, ducha wyzionął. — (Ten człowiek, skoro żył je-

szcze, mógł zaraz pokutować, mógł — jeżeli nie było spowiednika — ratować się aktem skruchy doskonałej; czemuż tego nie czynił? Snać brakło mu woli nawrócenia się, jej miejsce zajęła rozpacz).

Pewien rozbójnik ścigany od swych nieprzyjaciół, gdy widział, że już nie ucieknie, padł krzyżem na ziemię i wyznawał, że wart śmierci, bo Boga bardzo obrażał, i prosił tych, którzy go chwycili, by go zabili w sposób najokrutniejszy, by mu członek po członku odcinali, by dobrze odpukutował swe grzechy. I rzeczywiście oni go zabili. A widział to wszystko jeden pustelnik. Ów zabity rozbójnik pokazał mu się po śmierci i powiedział mu, że jest w niebie za swą pokutę w ostatniej chwili czynioną. Pustelnik zamiast sławić miłosierdzie Boże, pomyślał: „Pocóż będę całe życie męczyć się tu na pustyni, skoro ten rozbójnik w ostatniej dopiero chwili pokutując, zbawił duszę? Wrócę się do świata, będę używał rozkoszy ziemskich, gdy zaś śmierć będzie blisko, dosyć będzie czasu na pokutę“. Z pustyni więc, w której służył Bogu, szedł służyć światu. Lecz gdy szedł przez kładkę ponad rzeką, zachwiał się, spadł i utonął nie dawszy najmniejszego znaku żalu (*Speculum Exemplor. dist. 9*).

NAUKA

na Niedzielę IV. Adwentu.

Czego potrzeba do prawdziwie wesołego świąt
przepędzenia?

Ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże.

Luk. 3, 6.

Najmilsi! Teraz, gdy się zbliżają święta Bożego Narodzenia, gdy już za kilka dni *ogłądać będzie wszelkie ciało zbawienie Boże*, krewni, przyjaciele, znajomi nawzajem sobie wesołych świąt życzą. „Wesołych świąt“, te słowa słyszysz w tych dniach przy każdym niemal spotkaniu się, przy każdym pożegnaniu. Ci krewni i przyjaciele, którzy daleko od siebie mieszkają, piszą do siebie nawzajem listy z powinszowaniem świąt wesołych i w tych listach opłatki sobie przesyłają. Co do mnie, najmilsi, ja jako pasterz wasz i ojciec duchowny, nosząc was wszystkich, owieczki i dziatki moje, w mem sercu, pragnę ze serca, byście wszyscy mieli wesołe święta. Dlatego pouczę was dzisiaj o tem czego potrzeba do prawdziwie wesołego świąt przepędzenia. Jeżeli rad, które wam dam, posłuchacie, to i domy najuboższe i w domy, które nieszczęścia jakie niedawno dotknęły, we święta wstąpi pociecha, bo prawdziwe wesele może wejść i w duszę zewnętrźnie uciśnioną według słów św. Pawła: *Petenem pociedhy, obfituję weselem w każdym utrapieniu naszym* (II. Kor. 7, 4); jeżeli rad moich nie usłuchacie, to i najbogatsze

rodziny i takie, którym się wszystko dobrze wiedzie, nie będą mieć przecież świąt wesołych.

*

*

*

I. Aby święta przepędzić prawdziwie wesoło, trzeba po pierwsze mieć pokój z Bogiem, t. j. czyste sumienie.

Kto na święta będzie miał grzech ciężki na sumieniu, nie będzie miał świąt wesołych, choćby uctował i bankietował, bo mu sumienie nie da pokoju; wszak Pismo św. mówi: *Ucieka niebożny, choć go nikt nie goni* (Przyp. 28 1). Przeciwnie, kto będzie miał czyste sumienie, choćby nie miał co do ust włożyć prócz opłatka, będzie obfitował we wesele z narodzenia Pańskiego; napełnią go tem weselem Aniołowie, którzy przy narodzeniu Pańskiemu pokój ludziom dobrej woli wyśpiewali. Dlatego, bracie drogi, jeżeli masz grzech jaki ciężki na sumieniu, pozbadź się go jeszcze przed świętami przez szczerą spowiedź: najprzód datęgo, że gdybyś w nim umarł, tobyś poszedł do piekła, a umrzeć każdy może nagle, powtóre dlatego, abyś miał wesołe święta. A jeżeli na żaden sposób nie możesz się już wypowiadać przed świętami, nie ze żadnych powodów błahych, które nie istnieją, które sam w siebie wmawiasz, ale naprawdę: to w takim razie wzbudź w sobie często żal doskonały za grzechy twoje z miłości ku Bogu wraz z postanowieniem poprawy i jak najrychlejszej spowiedzi (n. p. odmawiając z przejęciem pieśń „Boże w dobroci“, w której, jak już często was uważnymi czyniłem, mieści się akt skruchy doskonałej), a potem, jak tylko będziesz mógł, czy to we święta, czy zaraz po świętach przyjdź do spowiedzi.

I baczcież także, byście we święta nie zgrzeszyli ciężko. Bo jak tylko ciężko zgrzeszysz, już sobie smutne święta zrobisz. A ponieważ we święta najwięcej jest okazji do pijaństwa, strzeżcie się bardzo, byście tym grzechem nie zgrzeszyli. Niejedni święta tak przepędza: we wilię rano wstawszy, nudzi się. Robić mu się nie chce, bo przecież już wilia; zjeść lepiej nie można, bo post. Więc zabiera się i idzie do karczmy. Żona go wstrzymuje, mówiąc, że przecież trzeba ład w domu zrobić, bo porozrzucane w niejednym miejscu, i drwa trzeba urąbać na święta i siczki narzązać, ale on jej na to: odpowiada „Ej, je-

szcze do wieczora daleko!" i idzie. Przyszedłszy do karczmy, zastaje tam tylko żydów, bo jeszcze rano, więc im mówi: „Dzień dobry!" Oni mu odpowiadają: „Dzień dobry wam, gospodarzu, jak się macie, siadajcie sobie". Mówią mu „gospodarzu", choćby był komornikiem, bo mają w tem swój interes. Siada więc i z początku tylko rozmawia ze żydami i fajkę pali, a pogląda ku drzwiom, czy kto nie nadejdzie. Ale gdy długo nikt nie nadchodzi, mówi: „Ej, tak mi jakoś niedobrze, tak mię mdli, dajcie no arendarzu półkwaterek". „Napijcie się, to się rozgrzejecie", jest odpowiedź. Tymczasem powoli ściągają się i inni gospodarze czy nie-gospodarze, nie wielu, ale kilku, bo w każdej wsi jest kilku, co karczemkę kochają, jak własne życie. Każdy z nich, gdy drzwi uchyli i widzi, że już nie tylko żydzi są w karczmie, ale i chrześcijańskie dusze, mówi: „Niech będzie..." ale nie mówi, co on chce, żeby było. Bo trudno Pana Jezusa chwalić w domu żydowskim; na czym wózku jedziesz, tego piosknę śpiewasz. To też i ci, co odpowiadają, zamiast powiedzieć porządnie: „Na wieki wieków amen", bełkoczą tylko coś niezrozumiale pod nosem. Każdy, co wejdzie, z początku tylko rozmawia i fajkę pali, potem zaś mówi, że go mdli i woła o półkwaterek. Po jakimś czasie uznają wszyscy, że jeden półkwaterek to za mało na takie mdłości i kliwości, jakie ich napadły; żyd to potwierdza; piją więc po drugim. Lekarstwo okazuje się skutecznem, nudy ustępują, języki się rozwiązują, gwar wesoły robi się w karczmie. Jakże nie powtórzyć jeszcze tak skutecznego lekarstwa? Krąży więc półkwaterek wkoło raz trzeci, czwarty, piąty i t. d. A tymczasem godziny płyną, już dwunasta, już druga, już czwarta... Gdy się mąż tak w karczmie na nudności kuruje, żona tymczasem w domu gotuje wieczerzę, gotuje wilię. Czasby już było i dać tę wilię, już gwiazdy na niebie, dzieci już zgłodniałe, stół już od dawna sianem nakryty. Ale cóż, kiedy męża, ojca, niema w domu. Przychodzi wreszcie. Ale jakoś długo klamki szukał, potem zaprzeć drzwi za sobą nie mógł, bo mu przeszkadzała laska i czapka, stąpając, nogi jakoś bardzo niepewnie stawia. Dzieci z nieufnością patrzą na niego. „Gdzieżeś był tak długo?" mówi żona, „czekamy cię już z godzinę". „Tobie zawsze bodaj co zaszkodzi", brzmi odpowiedź. „No chodź", mówi żona, „połam się opłatkiem ze mną i z dziećmi i zasiadajmy do wieczerzy".

Teraz ma zasiąść do stołu przy uczcie familijnej, przy uczcie patryarchalnej głowa domu, ojciec rodziny, król rodziny, przy łamaniu się opłatkiem ma każdemu z rodziny wyrazić życzenie, któreby oraz stósowną dla każdego zawierało naukę. Ale po kilku półkwaterkach czyż on do tego sposobny? Więc żona, jeżeli zła, wybucha w przekleństwa: „Żeby raz Pan Bóg wziął albo mnie od ciebie albo ciebie ode mnie“; jeżeli dobra, cicha łąza spływa po jej obliczu. Dzieci jedzą w milczeniu. A głowa rodziny pojadłszy trochę, naździwiawszy na jadło, że niedobre, rzuca się na łoże i w ten wieczór najświętszy usypia bez pacierza. A jeżeli półpijany idzie na pasterkę, bo chyba na to, by do kościoła nanieść obrzydłego smrodu wódki; gdy takich kilku przyjdzie do kościoła, to kościół czuć wódką. A dopiero naza-jutrz w samo święto głowa go boli, nudzi go i mdli naprawdę, że ani iść do kościoła, ani zjeść, ani się jako zabawić; a przy-tem też i sumienie gryzie niepomału! Powiedzcie mi, czy to wesołe takie święta?

II. Aby święta przepędzić prawdziwie wesoło, trzeba powtóre mieć pokój z ludźmi t. j. być w zgodzie z ludźmi.

Jeżeli mąż i żona miłują się tak, jak Bóg przykazał i jak sobie przed ołtarzem przysięgali, jak oni miłe mają święta! Przy opłatku liczą, ile oni to już razy jako małżonkowie łamali się opłatkiem, wspominają sobie, które święta mieli wesołe, które smutne przez jakieś familijne nieszczęścia, wspominają sobie dobrą i złą dolę, jaką razem przeżyli. Jeżeli w rodzinie wszyscy, rodzice, dzieci, krewni, słudzy (bo i słudzy na czas służby przyjęci są do rodziny) kochają się wzajemnie i zgadzają się ze sobą, jak w tej rodzinie wesoło święta schodzą!

Po wili nie rozchodzą się tam każde w swoją stronę, tylko dziewczyna, co do szkoły chodziła, wyjmuje kantyczkę i zaczyna kolędę za kolędą; śpiewa za nią ojciec, śpiewa matka, śpiewają bracia i siostry i słudzy, — bo wszyscy umieją kolędę, trzeba im tylko czasem pierwsze słowo zwrotki natrącić, — a stara babunia, choć już śpiewać nie może i choć jej zimno od starości, dziś wcale o wczesnem spaniu nie myśli, tylko słucha a słucha, i co się jedna kolęda skończy, to o drugą prosi: „Zacznijże jeszcze co, Maryś, zacznij *Lulajże Jezuniu*, zacznij *Śliczna Panienka*“. — A ojciec śpiewając, jeszcze i czemś

innem zajęty: z kolorowych opłatków wylepia „świat“ dla zabawki mniejszych dzieci! I wylepiwszy go, zawiesza na nitce u powały i mówi do dzieci: „Ten, co świat cały trzyma w Swem ręku, dziś na świat przyszedł i małym się stał dla naszego zbawienia“. A w same święta wszyscy dzielają się zgodnie, aby wszyscy mogli być na Mszy i w domu wszystko, co trzeba, było zrobione.

Jeżeli między sąsiadami panuje zgoda, ej świętaż to u nich święta, aż się dusza raduje! Po wili gdy się każdy nakładuje w domu i nacieszy ze swą rodziną, odwiedzają się sąsiedzi wzajemnie i zabawiają uczciwą pogadanką. A gdy już północ dochodzi, wybierają się razem na pasterkę. Ale czy to zawsze tak łatwo iść na pasterkę? Jeżeli są ścieżki udeptane i wichru niema i księżyc świeci, to łatwo; ale jeżeli napadało świeżego śniegu albo wiatr zawiał śniegiem ścieżki, a do tego ciemno, wtedy niełatwo! Wtedy trzebaby latarni. Czy to jednak każdy ma latarnię? Ale przecież ktoś bogatszy ją ma, — a między sąsiadami, którzy się zgadzają, to jedna latarnia wystarczy na kilkadziesiąt osób. Gdy się wybiorą na pasterkę, to właściciel latarni idzie naprzód ze swą latarnią patrząc, kędy dobrze, kędy stara ścieżka; za nim po jednym, po jednym idą inni, naprzód mężczyźni, — bo im łatwiej śnieg udeptywać, bo mocni, — za nimi kobiety, jedna za drugą, poprzegradzane swemi dziewczętami, każda dziewczyna przed swoją matką; idą jakby łańcuch jaki; tylko chłopaki swawolne nie trzymają się łańcucha, o ścieżkę niewiele dbają, a ze śniegu sobie niewiele robią, tak, że ojcowie nieraz muszą ich gromić, że zanadto brną w śnieg, niszcząc na sobie buty i odzież; — idą coraz dalej, czasem się skryją w dolinkę, za chwilę znów się ukazują na górze ze swą latarką na czele. Wiara ich ożywia, serca ich nuca z Psalmistą: *Weseliłem się z tego, co mi powiedziano: pójdziemy do domu Pańskiego* (Ps. 121, 1),

Ucieszyła mię wieść pożądana,

Pójdziem do domu naszego Pana¹⁾ —

z takimi ludźmi nie żalby było iść na kraj świata; kto tak umie chodzić, ten musi zejść do nieba. Wreszcie skęcili za

¹⁾ Tłumaczenie psalmów Kochanowskiego. W Galicyi lud wiele psalmów śpiewa w tem tłumaczeniu.

górkę, a stamtąd już w oddali widać kościół; wśród ciemna z okien jego blask bije, bo kościelny dużo świec i lamp zaświecił. Na ten widok za nic wszystkie trudy podróży, — przyspieszają kroku, już się im idzie rażniej. Zresztą już są na bitej drodze, już i spotykają innych, co z innych stron nadchodzą, — i sanki czasem przeleca; albo jadą państwo z jakiego dworu dziarskimi końmi z dwonkami u humont, albo jedzie jaki ekonom albo jaka kmiotka. Wreszcie i kościół;

*Jerozolimo, w twym świętym progu
damy cześć Bogu,*

mówią ich bijące serca.

A gdzie nie ma zgody w małżeństwie, w rodzinie, w sąsiedztwie czy tam tak wesoło święta płyną? Tam nie zakoledują razem, bo się jedno na drugie gniewa; nie podziela się zgodnie czasem, by wszyscy mogli być na nabożeństwie. Powie żona do męża: „Cóż będzie z nabożeństwem? jabym poszła na sumę, bo rano muszę koło krów zrobić; to ty idź na te trzy Msze, co będą rano“, to mąż na to odpowiada: „Tu mi nikt niema do rozkazu, kiedy ja mam iść do kościoła; kiedy mi się spodoba, to pójdę“; — tak samo bracia i siostry nie mogą się zgodzić, co jedno powie, to drugiemu źle i przez to Mszę opuszczają; — potem się spowiadają, że nie byli na Mszy, bo nie można było domu odejść, a to można było tak się podzielić, by i na Mszy wszyscy byli i w domu było wszystko zrobione, tylko zgody nie było. Sąsiad nie pójdzie do kościoła ze sąsiadem, bo się na niego gniewa; woli do kościoła nie pójść, niż żeby miał iść za jego latarką.

Dlatego, najmilsi, jeżeli są między wami jakie kwasy w małżeństwach, w rodzinach, w sąsiedztwach, to się przed świętami pogódźcie; to grzech się gniewać; Pismo św. mówi: *Słońce niechaj nie zapada na rozgniewanie wasze* (Ef. 4, 26). Teraz mamy się łamać opłatkiem na znak miłości! Kto się z drugim łamie opłatkiem, ten przez to niejako oświadcza, że gotów się z nim w potrzebie swym chlebem podzielić. Niech więc nie będzie między nami gniewów i kwasów! Wszyscyśmy jednego Ojca dzieci! Pan Jezus rozkazał i największemu nieprzyjacielowi przebaczyć. Pan Jezus modlił się za tych, którzy Go krzyżowali, i św. Szczepan, którego uroczystość obchodziliśmy, modlił się za tych, którzy go kamionowali. Pamię-

stajcież, żeby się nikt z drugim nie gniewał przez święta — i nigdy!

Ale z okazji tego, com o opłatku napomknął, mam jeszcze do was, majątniejsi, osobno kilka słów powiedzieć. Powiedziałem, że opłatkiem łamiemy się na znak miłości, na znak, że gotowiśmy z bliźnim w potrzebie naszym chlebem się podzielić. Otóż dla was, majątniejsi, nie dosyć, jeżeli się na święta z nikim nie będziecie gniewali; wy, jeżeli chcecie przed świętami spełnić należycie obowiązki wasze względem bliźnich, mieć prawdziwie pokój z ludźmi, musicie na święta hojne dać wsparcie bliźnim w potrzebie zostającym. Mówię to nie tylko do państwa, ale i do was, wieśniacy majątniejsi. Czy mielibyście wesołe święta, gdyby w tej lepiance, która stoi obok dostatniego domu waszego, we święta było chłodno i głodno, starzy od głodu i chłodu przymierali, dzieci od głodu i chłodu płakały? Polecam miłosierdziu waszemu osobiście tych ubogich, którzy wstydzą się żebrać. Może w sąsiedztwie waszem jest niejedna rodzina uczciwa, chcąca pracować, a uboga w skutek chorób, nieszczęść domowych. Podzielcie się chlebem waszym z takimi rodzinami na święta; podczas willi waszej te rodziny z daleka błogosławieństwem swem obsypywać was będą, a pochwały sumienia sprawią, że będziecie mieli święta wesołe.

III. Aby święta prawdziwie wesoło przepędzić, trzeba wreszcie po trzecie uczęszczać we święta podług możliwości na nabożeństwa i rozmyślać tych świąt tajemnice.

Czy można o tym powiedzieć, że wesoło przepędził Boże Narodzenie, kto nie był na Mszy pasterskiej? Czy można o tym powiedzieć, że wesoło przepędził Wielkanoc, kto nie był na Rezurekcyi? Wszyscy pobożni mówią, że gdyby nie byli z kilka razy na Roratach, toby im się zdawało, że Adwentu nie było; że gdyby nie byli na Mszy pasterskiej, toby im się zdawało, że Bożego Narodzenia nie było; że gdyby nie byli na wieczornem nabożeństwie w ostatni dzień roku, toby im trudno było wierzyć, że już jeden rok się skończył, a drugi zaczął; gdyby nie bywali na Gorzkich Żalach, toby im się zdawało, że Postu nie było; gdyby nie byli na Rezurekcyi, toby im się zdawało, że Wielkiejnocy nie było; gdyby nie byli na procesyi z Ewangeliami, toby im się zdawało, że Bożego Ciała nie było; gdyby

nie byli w dzień Zaduszny na Mszy i kazaniu i z procesją na cmentrzu, toby im się zdawało, że Dnia Zadusznego nie było. Dlatego uczęszczajcie pilnie na nabożeństwa; dzielajcie się wszakże tak, by w każdy dzień święty wszyscy, ile możności, byli na Mszy. Czasem będzie ci przykro komuś ustąpić większego nabożeństwa, a samemu na cichej Mszy poprzestać; ale samolubnym być nie można i nieraz większa zasługa będzie poprzestać na cichej Mszy, a drugiemu dopuścić być na większym nabożeństwie. A chodźcie do kościoła nie bezmyślnie, jakoby tylko ze zwyczaju, ale rozważając, na jaką pamiątkę jest to święto, które się obchodzi, i to nabożeństwo, na które dążycie.

W Boże Narodzenie każdy kapłan odprawia trzy Msze śś. Temi trzema Mszami Kościół chce uczcić trojokie narodzenie Chrystusa Pana: Jego rodzenie się odwieczne z Boga Ojca, Jego Narodzenie się w czasie z Maryi i Jego rodzenie się w duszach sprawiedliwych przez łaskę. Czy wierni mają obowiązek być w Boże Narodzenie na trzech Mszach? Nie, najmiłsi; na Boże Narodzenie wystarczy być na jednej Mszy tak, jak w inne święta. Wszakże dobrze robią ci, którzy starają się być w to święto na trzech Mszach śś. U nas te Msze odprawiają się co roku tym porządkiem: jeden kapłan na Mszę pasterską o północy i ten sam kapłan ma potem o godzinie 1/11 przed południem cichą Mszę i zaraz po niej Sumę; drugi zaś kapłan ma trzy Msze jedną po drugiej o świtaniu, pierwszą cichą, drugą śpiewaną, trzecią znów cichą. Kto więc chce, może łatwo być na trzech Mszach albo jednego albo drugiego kapłana,

Ale wy chorzy, słabowici staruszkowie, którzy do kościoła dostać się nie możecie, jakże wy macie nabożeństwo wasze we święta odprawiać? Wam za przykład stawię Daniela Proroka. Ten, gdy Żydzi byli w niewoli, gdy nie mógł bywać na nabożeństwach w kościele jerozolimskim, bo był odeń kilka set mil oddalony, otwierał *okna na sali swej przeciw Jeruzalem i trzech czasów w dzień klękał na kolana swoje i chwalił i wyznawał przed Bogiem swoim* (Dan. 6, 10). Otóż i wy otwierajcie nie okna domów waszych, bo zima, tylko okna dusz waszych ku kościołowi, t. j. zwracajcie myśl waszą ku kościołowi i módlcie się w domu, (niekoniecznie podczas sumy, ale kiedy wam lepiej) łącząc modlitwy wasze z modlitwami tych, którzy się modlą

w kościele i z tą ofiarą najświętszą, która się w kościele odprawia, i jak możecie, tak myślcie o tajemnicy święta, jakie się obchodzi. Przez to także weźmiecie udział w nabożeństwach kościelnych.

Otóż, najmilsi, pokazałem wam, czego potrzeba do prawdziwie wesołego świąt przepędzania. Jeżeli mieć będziecie sumienia czyste, jeżeli będziecie w pokoju i zgodzie z ludźmi, a zwłaszcza z bliskimi sobie, jeżeli będziecie udział brali w nabożeństwach i rozmyślali o Bożem Narodzeniu: we święta pociecha i wesele zawitają nawet do chat najuboższych. Te święta Bożego Narodzenia w szczególniejszy sposób zdolne pocieszyć ubogich. Wszak Pan świata rodzi się w ubóstwie, w stajence, w której znajduje się wół i osioł, leży w żłobie kamiennym na sianku, drży od zimna, a pierwsi, którzy go witają, to ubodzy pasterze!

Lecz widzę tu także rodziny, które w tym roku, od ostatniej willed, utraciły przez śmierć drogie osoby, które, gdy się zgromadzą u stołu na willed, ujrzą próżne jedno miejsce, miejsce ojca lub miejsce matki lub miejsce brata, siostry... Tym rodzinom zalecam, by teraz około świąt podwoiły swe modlitwy za tę zmarłą osobę. Nie złamiecie się już opłatkiem z tą osobą, z waszym ojcem, z waszą matką, z krewnym, z krewną: ale dajcie jałmużnę za jej duszę, wysłuchajcie Mszy za jej duszę, by ta dusza miała święta wesołe, by Bóg tę duszę, jeśli jeszcze jest w czyściu, na święta wezwał na wieczerzę wesela Barankowego!

Niechże was wszystkich na święta Bóg *napelni wszelakiej radości i pokoju!* (Rzym. 15, 13). Amen.

Cztery nauki na cztery Niedziele Adwentu

o stworzeniu świata, grzechu Aniołów i ludzi,
obietnicy Odkupiciela i przygotowaniach na przyjście Jego.

NAUKA I.

O stworzeniu świata.

Abyśmy się należycie przygotowali do obchodu Świąt Bożego Narodzenia, trzeba nam przypomnieć sobie naukę Kościoła o stworzeniu świata, o grzechu Aniołów i pierwszych rodziców naszych, o obietnicy Odkupiciela i przygotowaniach na Jego przyjście. Tę więc naukę wam w ciągu tego Adwentu przypomnę. Dziś będę mówił o stworzeniu świata.

*

■

*

I. To wszystko, co istnieje prócz Boga, a więc: duchy czyli Aniołowie, dalej ludzie, zwierzęta, rośliny, drzewa, lasy, kamienie, góry, morza, rzeki, ziemia, słońce, księżyc, gwiazdy, ogień, światło, powietrze, jednym słowem wszystko, co oprócz Boga istnieje, razem wzięte, jednym słowem nazywa się *świat*. Skądże się wziął świat? Pan Bóg go stworzył. Co to znaczy *stworzyć*? Stworzyć znaczy z niczego rzecz jakąś wyprowadzić. Że Pan Bóg świat stworzył czyli z niczego wyprowadził, tego nas uczy nasza wiara, w składzie bowiem Apostolskim, który

jest najdawniejszem wyznaniem wiary, mówimy: *Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi*, a na Soborze Watykańskim orzekł Kościół św. tak: *Jeżeli kto nie wyznaje, że świat i wszystkie rzeczy, które się na nim znajdują, tak duchowne, jak cielesne, co do całej istoty swojej są od Boga z niczego wyprowadzone, ten niech będzie wyklęty*, to znaczy: niech będzie z Kościoła wykluczony (de fide cathol. can. I. 5).

II. W jaki sposób Bóg stworzył świat? W jaki sposób Pan Bóg stworzył świat, to wiedzieć możemy jedynie z objawienia Bożego. Otóż Pan Bóg objawił to słudze Swemu Mojżeszowi, a Mojżesz z rozkazu Bożego napisał to w księdze, która się nazywa *Księga Rodzaju* i która należy do Pisma św. Stąd wiemy, w jaki sposób Bóg świat stworzył. Otóż wam to opowiem, słuchajcie.

Na początku, tak pisze wymieniona księga Pisma św., *stworzył Bóg niebo i ziemię. A ziemia była pusta i próżna i ciemności były nad głębokością, a Duch Boży unosił się nad wodami*. To znaczy: na samym początku stwarzania stworzył Bóg niebo, przez które rozumieć należy prawdopodobnie miejsce zamieszkania Aniołów i Świętych, i ziemię. Ale nie zaprowadził jeszcze na ziemi tego porządku i ładu, jaki zaprowadził później, stworzył tylko zarody tego, co później na ziemi być miało, — ziemia była jeszcze niekształtną masą oblaną wodami, otoczoną ciemnościami. *Duch Boży unosił się nad wodami*, to znaczy: ta masa niekształtna niezawsze miała taką zostać. Bóg miał na niej okazać wszechmoc Swojej ręki. Tę masę niekształtną Bóg do tego porządku, jaki jej dać umyślił, przyprowadził nie w jednej chwili, ale uczynił to w przeciągu dni sześciu.

Pierwszego dnia rzekł Bóg: *Niech się stanie światłość. I stała się światłość. I ujrzał Bóg światłość, że była dobra, i przedzielił światłość od ciemności i nazwał światłość dniem, a ciemność nocą*. Stworzył więc Pan Bóg pierwszego dnia, jak z tych słów wnosić wypada, jakąś masę świetlną, czyli ognistą. Domyślają się uczeni, że Bóg sprawił, że ta materya ognista przenikała całą ziemię t. j. całą ową masę oblaną wodami, o której mówiłem, i wywołała w niej ruch, przez który nastąpiło później oddzielenie wód od suchej ziemi.

Drugiego dnia stworzył Bóg utwierdzenie niebios czyli powietrze. Gdy jesteśmy na dworze w dzień pogodny, widzimy wysoko nad sobą jakby sklepienie koloru niebieskiego. Cóż to jest tam takiego niebieskiego wysoko nad nami? Czy tam jest sklepienie, jak w kościele, a pomalowane niebiesko? Bynajmniej. To jest powietrze. Powietrze jest to, czem oddychamy. Nie mam potrzeby uczenie wam wykladać, co to jest powietrze. Każdy z nas wie, że powietrze istnieje i że ono jest człowiekowi do życia koniecznie potrzebne. Gdyby komu zatkano usta i nos tak, żeby nie mógł oddychać, to znaczy wciągać w siebie powietrza, nie mógłby żyć. Lecz bardzo wysoko jest powietrze tak rzadkiem i lekkim, że człowiek nie mógłby już niem oddychać i w niem żyć. I w znacznej wysokości, jeżeli jest czystem, niezamglonem, ma barwę niebieską. Powietrze więc stworzył Bóg dnia drugiego. W powietrzu umieścił Bóg nieco wody; z tych wód, które są w powietrzu, są mgły, rosa, chmury, deszcze, grady, śniegi.

Trzeciego dnia rzekł Bóg: *Niech się zbiorą wody, które są pod niebem* (to znaczy: nie te wody, które są w powietrzu, tylko te, co na ziemi) *na jedno miejsce, a niech się ukaze sucha. I stało się tak. I nazwał Bóg suchą: ziemią, a zebranie wód przezwiał morzem.* Pierwej ziemia była oblana wodą, a teraz odłączył Bóg wodę od ziemi: na jednych miejscach ukazała się ziemia, a na innych miejscach morza, jeziora, stawy, rzeki, źródła. — Tegoż dnia rzekł Pan Bóg: *Niech zrodzi ziemia ziele zielone i dawające nasienie i drzewo urodzajne owoc czyniące według rodzaju swego, któregooby nasienie było w niem. I stało się tak;* na ziemi ukazały się trawy, kwiaty, zioła, zboża, krzaki, drzewa, lasy.

Czwartego dnia rzekł Pan Bóg: *Niech się staną światła na utwierdzeniu nieba, a niech dzielą dzień od nocy i niech będą na znaki i czasy i dni i lata, aby świeciły na utwierdzeniu nieba, a oświecały ziemię. I stało się tak. I uczynił Bóg dwa światła wielkie: światło większe, aby rządziło dzień i światło mniejsze, aby rządziło noc i gwiazdy. I postanowił je na utwierdzeniu nieba, aby świeciły nad ziemią, żeby rządziły dzień i noc i dzieliły światłość od ciemności.* Moi kochani! słońce i księżyc są ziemi według słów Bożych na znaki i czasy i dni i lata. Ziemia obraca się naokoło swojej osi. Gdy

się ziemia obróci raz naokoło swej osi, upływa jeden dzień, jedna doba. Oprócz tego, że ziemia obraca się naokoło swej osi, krąży ona jeszcze naokoło słońca. Gdy ziemia raz obejdzie naokoło słońca, upływa rok. Księżyc znów krąży naokoło ziemi. Gdy księżyc raz obróci się naokoło ziemi, upływa miesiąc. Tak światła niebieskie są na znaki i czasy i dni i lata.

Piątego dnia rzekł Bóg: *Niech wywiodą wody płaz duszy żyjącej i ptactwo nad ziemią nad utwierdzeniem nieba*. I stworzył Bóg wieloryby wielkie i wszystkie ryby i wszelkie ptactwo. *I błogosławił im mówiąc: Róście, a mnożcie się i napełniajcie wody morskie i ptactwo niech się mnoży na ziemi.*

Szóstego dnia rzekł Bóg: *Niech zrodzi ziemia — bydło i płaz i bestye ziemne*. Na te słowa Boże stało się wielkie mnóstwo różnych zwierząt, które nie latają w powietrzu ani pływają we wodzie, lecz chodzą lub pełzają po ziemi lub w ziemi.

Tegoż samego szóstego dnia rzekł Bóg: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo Nasze, a niech przełożony będzie rybom morskim i ptactwu powietrznemu i bestyom i wszystkim ziemi i nad wszelkim płazem, który się płaza po ziemi. I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie Swoje: na wyobrażenie Boże stworzył go, mężczyznę i białogłową stworzył je. I błogosławił im Bóg i rzekł: Róście i mnożcie się i napełniajcie ziemię, a czynicie ją sobie poddaną i panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem powietrznem i nade wszemi zwierzętami, które się rachują na ziemi.*

W ten sposób wszystko w sześciu dniach stworzywszy, *widział Bóg, mówi Pismo św., wszystkie rzeczy, które był uczynił, i były bardzo dobre.*

Dokończone są tedy niebiosa i ziemia i wszystko ochędotwo ich. Gdy tedy Bóg w przeciągu sześciu dni stworzył wszystko co chciał, odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła, które sprawił. *I błogosławił dniowi siódmemu i poświęcił go, iż weń odpoczął od wszelkiego dzieła Swego.*

Gdy nam Pismo św. mówi, że Bóg odpoczął w siódmy dzień od wszelkiego dzieła, które sprawił, nie trzeba sądzić, że Pan Bóg zmęczył się stwarzaniem podobnie, jak się człowiek męczy pracą, i uczuwał potrzebę wypoczynku. Bóg, istota

najwyższa i najdoskonalsza, sama z siebie istniejąca, zmęczyć się i odpoczynku potrzebować nie może. Bóg odpoczął siódmego dnia od wszelkiego dzieła, które sprawił, to znaczy: Bóg odpoczął siódmego dnia od stwarzania nowych rzeczy, przestał siódmego dnia stwarzać rzeczy nowe t. j. rodzaje istot, których w poprzednich sześciu dniach nie stworzył.

Słyszając, że Bóg odpoczął, nie sądzicie także, że Bóg przestał zajmować się światem. Bóg ciągle świat utrzymuje i nim rządzi. Gdyby odjął od świata Swą utrzymującą i rządzącą rękę, rzeczy stworzone nie mogłyby się same przy istnieniu utrzymać. Tego ucząc Pan Jezus mówi: *Ojciec Mój aż dotąd działa i Ja działam* (Jan 5, 17).

III. Obowiązkiem moim jest pouczyć was, że przez sześć dni stworzenia nie mają się koniecznie rozumieć takie dni, jak je teraz liczymy, ale rozumieć się mogą dłuższe, a nawet bardzo długie okresy czasu. Zważcie, że dzień on siódmy, w którym Bóg odpoczął czyli przestał stwarzać nowe istoty rodzaje, trwa aż dotąd i trwać będzie aż do skończenia świata. Tak samo więc i dni stworzenia mogły być, jeśliby na naszą rachubę brać przyszło, okresami czasu bardzo długimi. Zważcie, że Psalmista mówi do Pana: *Tysiąc lat przed oczyma Twemi, jako dzień wczorajszy, który przeminął* (Ps. 89, 4). Zważyć też trzeba, że dopiero czwartego dnia stworzenia stworzył Bóg słońce, księżyc i gwiazdy i nie jest powiedziane w Piśmie św., że ruch ich był od razu taki, jak teraz; mogły więc one dni stworzenia być daleko dłuższe od dnia według rachuby dzisiejszej, składającego się z 24 godzin, w czasie których widzimy rano słońce, wieczór księżyc i gwiazdy. Jak długimi były one dni stworzenia, dopiero dowiemy się, jeżeli na to zasłużymy, — w niebie.

Muszę wam też powiedzieć, że nauka świecka, w szczególności badanie wnętrza ziemi, potwierdza to, co o stworzeniu mówi Pismo św., mianowicie że ziemia dochodziła do rozwoju swego w pewnych czasie okresach, że najprzód na powierzchni ziemi ukazały się rośliny, później zwierzęta, a na ostatku dopiero ukazał się człowiek. Pismo św. nie stoi w tym względzie w żadnej z ścisłą nauką świecką sprzeczności.

IV. Zastanović nam się teraz trzeba, dlaczego Pan Bóg przez sześć dni czy okresów czasu świat stwarzał, a siódmego

dnia odpoczął. Wszak mógł, będąc wszechmocnym, stworzyć cały świat, w porządku, jaki teraz na nim istnieje, w jednym momencie, w jednej chwili. Bóg sześć dni świat stwarzał, a siódmego dnia odpoczął i dzień ten poświęcił dlatego, aby nam dać przez to przykazanie, byśmy sześć dni pracowali, a siódmego dnia od pracy odpoczęli i dzień ten Panu Bogu poświęcili. Że tak jest rzeczywiście, Pan Bóg sam powiedzieć i objawić raczył. Dając bowiem przykazania narodowi wybranemu na górze Synaj, Pan Bóg rzekł między innemi: *Pamiętaj abyś dzień sobotni święcił. Sześć dni robić będziesz i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje. Ale dnia siódmego szabat Pana Boga twój jest; nie będziesz czynił żadnej roboty weń, ty i syn twój i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydło twoje i gość, który jest między bramami twemi.* I dodał Pan Bóg: *Przez sześć dni bowiem czynił Pan niebo i ziemię i morze i wszystko, co w nich jest, i odpoczął dnia siódmego i przełożył błogosławił Pan dniowi sobotniemu i poświęcił go* (Exod. 20, 8—11). Patrzcie moi kochani, sześć dni pracujecie: w poniedziałek, wtorek, środę, czwartek, piątek, sobotę, a siódmego dnia w niedzielę nie pracujecie, lecz w ten dzień odpoczywacie od pracy i idziecie na Mszę św. To dlatego, że Bóg sześć dni stwarzał, siódmego dnia odpoczął. Od początku świata ludzie sześć dni pracują, siódmy dzień święcą. Żydzi w Starym Zakonie święcili sobotę, my święcimy niedzielę dlatego, że w niedzielę Chrystus Pan zmartwychwstał, w niedzielę Duch św. na Apostołów zstąpił. Święćciez pilnie niedzielę, bo widzicie, że to jest wola Boża, byśmy siódmy dzień święcili!

V. Ale stworzenie człowieka musimy bliżej rozważyć. Gdy wyliczałem sześć dni stworzenia, dotknąłem krótko stworzenia człowieka, a teraz opowiem dokładniej, jak Bóg stworzył człowieka. Już wiecie, że to było dnia szóstego, kiedy już wszystko było gotowe na niebie i na ziemi: najprzód bowiem Pan Bóg człowiekowi przysposobił mieszkanie, potem go dopiero stworzył. Gdy tedy Pan Bóg miał stworzyć człowieka, rzekł: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo Nasze.* Trzy Osoby Trójcy Przenajśw. mówiły do Siebie: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo Nasze.* Widzicie, najmilsi, jak odmiennie od innych stworzeń Pan Bóg stwarza

człowieka. Gdy Pan Bóg miał stworzyć światłość, rzekł: *Niech się stanie światłość*; gdy miał stworzyć utwierdzenie niebios, rzekł: *Niech się stanie utwierdzenie*; gdy miał stworzyć słońce, księżyc, gwiazdy, rzekł: *Niech się staną światła*; gdy miał stworzyć zwierzęta, rzekł: *Niech zrodzi ziemia — bydło, ptaz i zwierzęta*. Ale gdy miał Pan Bóg stworzyć człowieka, nie powiedział krótko: „Niech się stanie człowiek!” — ale Trójca św. mówiła jakby z namysłem: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo Nasze*. To dlatego, żebyś poznał człowiecze, jak cię Bóg ceni, żebyś poznał, żeś ty królem stworzeń widzialnych.

Gdy tedy Pan Bóg powiedział: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo Nasze*, utworzył Pan Bóg ciało człowieka z mułu ziemi. Tu sobie nie masz myśleć, jakoby Bóg był ulepił rękami z gliny ciało człowieka; Bóg jest duchem i rąk nie ma; Bóg w myśli Swej rozkazał, żeby się z mułu ziemi stało ciało człowieka, i stało się. Utworzywszy ciało człowieka, Bóg *natchnął w oblicze jego dech żywota*, to znaczy: dał temu ciału duszę, — i wtedy człowiek zaczął żyć. Tego pierwszego człowieka nazwał Pan Bóg *Adam*, to znaczy: *człowiek ze ziemi*. Z tego widzicie, że człowiek składa się z dwóch części: z ciała i z duszy.

Któraż tedy z tych części stworzoną jest na wyobrażenie i podobieństwo Pana Boga? Pan Bóg bowiem rzekł: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo Nasze*. Czy ciało podobne jest do Boga, czy dusza? Dusza, najmilsi, stworzoną jest na wyobrażenie i podobieństwo Boga. W czymże leży podobieństwo duszy do Pana Boga? Oto: 1) Bóg jest duchem niewidzialnym, nie dającym się zmierzyć: i dusza nasza jest duchem, jest niewidzialną, ona nie jest ani wysoką ani niską ani grubą ani cienką ani ciężką ani lekką, nie da się zmierzyć, zważyć; 2) Bóg ma najdoskonalszy rozum i najdoskonalszą wolę: i dusza ludzka ma rozum i wolę, nie najdoskonalszy rozum i najdoskonalszą wolę, ale przecież rozum i wolę; ma rozum: poznaje rzeczy, umie rozróżnić jedną rzecz od drugiej, umie rozróżnić dobre od złego, zdoła się nauczyć dużo, pojąć dużo; ma wolę: człowiek czyni albo dobrze albo źle, jak mu się podoba; człowiek może chcieć albo nie chcieć, może chcieć tak lub inaczej; 3) Pan Bóg jest wieczny, to znaczy: nie miał

początku i nie będzie miał końca: dusza nasza jest nieśmiertelna; początek ma, bo ją Bóg stwarza, ale końca mieć nie będzie; 4) Bóg jest święty: i dusza ludzka wyszła z rąk Bożych święta i stworzona jest na to, by była świętą; Bóg bowiem mówi do ludzi: *Bądźcie świętymi, bom ja święty jest* (Lewit. 12, 44), — *bądźcie wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest* (Mat. 5, 48); 5) Bóg jest Panem wszystkiego stworzenia: człowiek przez to właśnie, że ma duszę rozumną, jest panem wszystkich istot nierozumnych, jak to sam Bóg przed stworzeniem człowieka powiedział: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo Nasze, a niech przetożony będzie rybom morskim i ptactwu powietrznemu... i wszystkim ziem.* — W tych rzeczach leży podobieństwo duszy ludzkiej do Pana Boga, o ile tę rzecz na ziemi żyjąc, zgłębić zdołamy. Ale w ciełe odzwierciedla się niejako to podobieństwo duszy do Pana Boga, osobiwie w twarzy, w oczach człowieka, w jego postawie prostej i wyniosłej. Człowiekowi łatwiej patrzeć w górę, niż na dół: a zwierzę nie umie patrzeć w górę, bo tylko człowiek ma duszę stworzoną na podobieństwo Boskie, — duszę, której celem niebo.

Ale wróćmy do Adama. Pan Bóg stworzył dla niego *raj rozkoszy*, t. j. jakby ogród jakiś wspaniały, w którym były drzewa piękne i rodzące smaczne owoce i cztery rzeki, i w tym raju umieścił Pan Bóg Adama. I przyprowadził Pan Bóg do Adama wszystkie zwierzęta i ptactwo i oddał je Adamowi pod panowanie; Adam zaś ponadawał im imiona. *Lecz Adamowi nie znajdował się pomocnik jemu podobny.* Rzekł więc Pan Bóg: *Nie dobrze być człowiekowi samemu: uczynimy mu pomoc jemu podobną.* Przypuścił tedy Pan Bóg twardy sen na Adama; a gdy Adam zasnął, wyjął Pan Bóg jedno ziobro z niego i nappełnił ciałem miasto niego. I zbudował Pan Bóg ze ziobra, które wyjął z Adama, białogłową. Tu sobie nie myśl, że Pan Bóg rozciął ciało Adama, aby wyjąć ziobro. Bóg rozkazał, aby od ciała Adamowego oddzieliło się ziobro i aby zeń stała się niewiasta; i tak się stało. Ze ziobra Adama stało się ciało niewiasty. Bóg złączył z tem ciałem duszę, którą stworzył na wyobrażenie i podobieństwo Swoje. Stworzywszy białogłową, Bóg przywiódł ją do Adama. I rzekł Adam: *To teraz kość z kości moich i ciało z ciała mego.* — *Przetoż*

opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swej i będą dwoje w jednym ciele. — I błogosławił im Bóg i rzekł: Roście i mnożcie się i napelniajcie ziemię, a czynicie ją sobie poddaną, i panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem powietrznem i nade wszelkiemi zwierzętami, które się radują na ziemi. I nazwał Adam imię żony swojej Ewa, to znaczy: matka wszystkich żyjących.

VI. Otom wam opowiedział stworzenie świata widzialnego. Ale oprócz świata widzialnego stworzył Pan Bóg także świat niewidzialny, duchy ciał nie mające czyli Aniołów. Co to są Aniołowie? Aniołowie są szczerymi duchami, którzy mają rozum i wolę, ale ciała nie mają. Kiedy Pan Bóg stworzył Aniołów, nie wiadomo; ogólne jest mniemanie, że na samym początku stwarzania, jeszcze przed sześcioma dniami stwarzania. Ilu Pan Bóg Aniołów stworzył, także dokładnie nie wiadomo; tyle jest pewnem z różnych miejsc Pisma św., że bardzo wielu. Daniel, który widział Majestat Boży, mówi o Bogu: *Tysiąc tysięcy służyło Mu, a po dziesięć tysięcy kroć sto tysięcy stało przy Nim* (7, 10). Czy Aniołów stworzył Pan Bóg także, tak jak ludzi, na wyobrażenie i podobieństwo Swoje? Tak jest, owszem w Aniołach podobieństwo do Boga jest jeszcze dokładniejsze i wybitniejsze, aniżeli w ludziach. Aniołowie są duchami, jak Bóg; są nieśmiertelnymi, jak Bóg, chociaż Bóg jest nieśmiertelnym sam ze Siebie, a Aniołowie z woli Bożej; mają rozum i wolę, jak Bóg, nie najdoskonalszy rozum i najdoskonalszą wolę, jak Bóg, ale doskonalszy rozum, doskonalszą wolę, niż ludzie; wreszcie stworzył ich Bóg świętymi i na to, by byli świętymi, podobnie jak Bóg świętym jest. Z Pisma św. poznajemy, że Aniołowie nie są wszyscy sobie równymi co do darów Bożych, jakimi są obsypani; niektórzy z nich są nad innych wyższymi i znaczniejszymi; są też podzieleni na kilka chórów albo rzędów, jakoby pułków. Dziewięć chórów Anielskich jest wspomnianych w Piśmie św., a mianowicie: Serafini, Cherubini, Tronny, Państwa, Mocy, Mocarstwa, Księstwa. Archaniołowie, Aniołowie. Trzy imiona Aniołów wymienia nam Pismo św., mianowicie: Michała, Gabryela, Rafała. Św. Michała zowie Pismo św. księciem wszystkich Aniołów.

VII. Zachodzi jeszcze jedno pytanie, mianowicie w jakim celu Bóg stworzył świat? Bóg jest sam w Sobie najszczęśliwszy, świata więc nie potrzebował i mógł go nie stworzyć. — W jakim więc celu go stworzył? Świat widzialny: zwierzęta, rośliny, kamienie, słońce, księżyc, gwiazdy, powietrze, wodę, ogień, światło stworzył Bóg dla człowieka. A ludzi i Aniołów stworzył Bóg dla ich szczęścia. Miłość pobudziła Go, by ich stworzył. Bóg jest najszczęśliwszym, ale gdyby nie był stworzył Aniołów i ludzi, toby tylko sam był szczęśliwym, a oprócz Niego nie byłoby na świecie istoty szczęśliwej. Bóg tego nie chciał. Stworzył Aniołów i ludzi, by razem z Nim byli na wieki szczęśliwymi.—Powiecie na to: ba, żeby to wszyscy Aniołowie, wszyscy ludzie byli szczęśliwymi na wieki; ale wielu Aniołów zgrzeszyło i poszło do piekła, wiele też ludzi będzie potępionych. A ja nie odstępuję od mego twierdzenia; stanowczo i upornie twierdzę, że Aniołów i ludzi stworzył Bóg na to, by byli szczęśliwymi. Ci tylko Aniołowie stali się nieszczęśliwymi, którzy sami chcieli; ci tylko ludzie stają się wiecznie nieszczęśliwymi, którzy tego chcą sami. To może Pan Bóg miał nikogo nie stwarzać dlatego, że jeden lub drugi głupiec samochcąc pcha się do piekła? Dlatego, że jeden lub drugi pomimo kazań, napomnień, przez swoje pijaństwo, nieczystość i t. d., sam się koniecznie chce uczynić nieszczęśliwym, to dlatego miał Pan Bóg nie stworzyć ani N. P. Maryi, ani nikogo, nikogo? nikomu nie dać się poznać, nie zesłać Syna na świat, nikomu nie udzielić rozkoszy niebieskich? Stworzył nas więc Bóg dla szczęścia naszego! — Ale stworzenie świata wyszło i wyjdzie Bogu na chwałę, bo przez stworzenie świata okazały się na zewnątrz nieskończone doskonałości Boże, jako to: wszechmoc Boga, Jego mądrość, Jego dobroć, Jego sprawiedliwość, i te doskonałości okażą się jeszcze w całej pełni w dniu sądu i w wieczności; dlatego ostatecznie należy powiedzieć, że Bóg stworzył świat dla chwały Swojej, że ostatecznym celem stworzenia świata jest chwała Boża; dlatego mówi Mędrzec Pański w Księdze Przypowieści: *Pan wszystko udzielał Sam dla Siebie* (16, 4).

Poznaawszy, najmilsi, w dzisiejszej nauce, że Pan Bóg stworzył nas dla szczęścia naszego wiecznego, że Bóg stworzył nas we wielkiej zacności, bo na wyobrażenie i podobieństwo Swoje, że dla nas stworzył ten świat śliczny, tę ziemię zasianą trawami, kwiatami, zbożami, zdobną górami, rzekami, drzewami, to słońce, ten księżyc, te gwiazdy, zwierzęta, ptaszki wesołe : za dobrodziejstwo stworzenia Panu Bogu dziękujmy, — i żyjmy tak, byśmy osiągnęli ten cel, dla którego nas Bóg stworzył, t. j. szczęście wieczne. Amen.

NAUKA II.

O grzechu Aniołów i pierwszych rodziców naszych.

Przeszłej Niedzieli zapowiedziałem wam, że w Adwencie będę was uczył o stworzeniu świata, o grzechu Aniołów i ludzi, o obietnicy Odkupiciela i przygotowaniach na przyjście Jego; wyłożyłem wam też zaraz naukę o stworzeniu świata. Dziś tedy z porządku rzeczy pouczę was o grzechu Aniołów i o grzechu pierwszych rodziców naszych.

I.

Posłuchajcież o grzechu Aniołów.

Pan Bóg, gdy stworzył Aniołów, nie darował im zaraz nieba na wieki, tylko wyznaczył im czas próby i powiedział im, że jeżeli przez ten czas będą dobrymi, to Pan Bóg w nagrodę tak ich wolę w dobrem utwierdzi, że już nigdy nie będą mogli zgrzeszyć, i da im wieczne szczęście w niebie. Powiecie może: Czemuż Pan Bóg od razu im nieba na wieki nie darował, tylko ich na próbę wystawiał? Odpowiadam na to: Sprzeciwiałoby się to świętości, sprawiedliwości i mądrości Pana Boga, gdyby Aniołowie bez zasługi własnej posiedli wieczne

szczęście. Aniołowie są istotami obdarzonymi rozumem i wolną wolą; należało więc, by sobie na niebo zasłużyli, by jako istoty rozumne i wolne sami sobie niebo obrali. Gdyby Pan Bóg Aniołom niebo darował bez ich zasługi, niebo nie byłoby dla nich szczęściem, bo nie byłoby nagrodą.

W tym czasie próby, niektórzy Aniołowie zgrzeszyli. Jaki był grzech tych Aniołów, nie wiadomo dokładnie, lecz najprawdopodobniej tym grzechem była pycha. Wielu uczonych i Świętych sądzi, że ta pycha objawiła się w tem, że ci Aniołowie chcieli być równymi Bogu, chcieli równą z Bogiem chwałę odbierać, i ci uczeni księciu zbuntowanych Aniołów wkładają w usta te słowa zapisane u Izajasza Proroka: *Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją, usiedę na górze testamentu, — wstąpię na wysokość obłoków, będę podobny Najwyższemu* (14, 13. 14). Mniejsza zresztą o to, jakim był grzech zbuntowanych Aniołów; dosyć nam wiedzieć, że wielu Aniołów zgrzeszyło i to ciężko zgrzeszyło. Gdy zaś zgrzeszyli, Pan Bóg strącił ich z nieba i wtrącił w miejsce, które stworzył na ich pokaranie, a które nazywamy *piekłem*. Tych Aniołów grzesznych, strąconych do piekła nazywamy *złymi aniołami, złymi duchami, dyabłami, czartami albo szatanami*. Słowo *dyabeł* albo *szatan* znaczy na polskie tyle, co *kusiciel*. Księcia ich, t. j. tego, który najpierwszy zgrzeszył, Pismo św. nazywa *Belzebubem* albo *Lucyferem*. *Lucyfer* znaczy tyle, co jutrzienka; był ten książę czartowski, zanim zgrzeszył, piękny jak jutrzienka. Czarci nigdy z piekła nie wyjdą, nigdy się nie poprawią, nigdy za swój grzech nie będą żałować, czas dany im na to, by mogli niebo zasłużyć, już się skończył, — męki wieczne będą odnosić. Aniołów dobrych zaś, którzy czas próby w dobrem przetrwali, wolę Bóg tak utwierdził, że już nigdy nie zgrzeszą i wiecznie będą z Bogiem w niebie. Czarci, ponieważ cierpią, a są bardzo złymi, starają się i innym stworzeniom szkodzić. Wreszcie i to wam trzeba wiedzieć, że czarci przez grzech nie przestali być duchami i ciał nie mają, a gdy się niekiedy ukazywali, to pod postacią ciał wziętych ze świata widzialnego za dopuszczeniem Bożem.

Oto jest, najmilsi, wykład krótki nauki Kościoła św. o grzechu Aniołów. W tym grzechu Aniołów ileż przestróg dla nas! Bóg najzacniejszym stworzeniom Swoim, pierworodnym

synom Swoim, *Aniołom, gdy zgrzeszyli, nie przepuścił, ale powrozami piekielnymi ściągnionych do piekła podał na męki* (II. Piotr, 2, 4): w tem nauka dla nas, jak się Bóg brzydzi grzechem, że *umie Pan — niesprawiedliwych na dzień sądny, aby byli męczeni, zachować* (tamże 9). Aniołowie źli byli najznacześniejszymi stworzeniami Bożemi, byli już w niebie, a przecież zgrzeszyli i zostali potępieni; *nie zachowali zacności swojej, ale mieszkanie swoje opuścili* (Judae 6): w tem nauka dla nas, że nikt, choćby mu się zdawało, że nie ma żadnych nałogów, żadnych namiętności, nie powinien zbyt ufać sobie, żeśmy powinni z bojaźnią i drżeniem zbawienie nasze sprawować. Aniołowie tylko myślą zgrzeszyli, a już zostali potępionymi; dyabeł nie popełnił ani pijaństwa, ani kradzieży, ani cudzołóstwa, bo jest duchem, — oddawał się tylko dobrowolnie myśłom złym, myśłom pysznym — i za to jest w piekle: w tem nauka dla nas, że za same myśli można się do piekła dostać. Jeżeli na ciebie, bracie przychodzą myśli złe, n. p. nieczyste, a ty je odrzucasz, wymawiasz: *Jezus Marya!* lub inne do nieba zasyłasz westchnienie i zabierasz się do pracy, by się od nich oderwać, to nie masz grzechu; ale jeżeli ci przychodzą myśli złe, a ty w nich masz upodobanie, niemi się dobrowolnie bawisz, masz grzech śmiertelny, w którym gdybyś umarł, poszedłbyś do piekła. Odpędzajmy więc szybko od siebie złe myśli!

II.

Teraz posłuchajcie o grzechu pierwszych naszych rodziców.

Gdy Pan Bóg stworzył Adama i Ewę, umieścił ich w raju. Jakże im było w raju? O, stan ich w raju był najsześliwszym. Był to stan nadprzyrodzony, od Boga z łaski im dany. 1) Co do duszy Adam i Ewa w raju byli świętymi, byli w stanie łaski poświęcającej, kochali Boga i Bóg ich kochał; dalej mieli rozum oświecony od Boga, poznawali Boga i tajemnice Boże daleko lepiej, niż my to teraz zdołamy; wreszcie wolę mieli wielce doskonałą, zawsze skłoną do dobrego, pożądlivości grzesznych nigdy nie doznawali. To też Pismo św. mówi, że byli nagimi, *a nie wstydzi się* (Gen. 2, 25), ponie-

waż byli świętymi i niewinnymi, tak jak dziecko nie wstydzi się nagości, bo o niczem złem nie wie. 2) Co do ciała Adam i Ewa w raju nie potrzebowali ciężko pracować, bo ziemia sama rodziła im owoce; nie rozumie się to tak, że nigdy nie pracowali; pracowali, bo Pismo św. mówi: *Wziął tedy Pan Bóg człowieka i posadził go w raju rozkoszy, aby sprawował i strzegł go* (Gen. 2, 15), — ale praca ich nie trudziła, pracowali dla rozrywki, dla przyjemności; — nie podlegali żadnym chorobom, — nie podlegali żadnym złym przypadkom: w raju nie było nigdy ostrego mrozu, wielkiego śniegu, zbyt ciężkiego deszczu, wichrów, burzy, piorunów strasznych albo znów spiekoty nieznośnej, ale było zawsze miłe powietrze, — wreszcie Adam i Ewa w raju nie potrzebowali się obawiać tych zwierząt, które były w raju; Pismo św. mówi, że Pan Bóg zwierzęta i ptactwo przywiódł do Adama i Adam dał nazwy wszystkim zwierzętom (Gen. 2, 19. 20), zwierzęta największe i te, które się dziś najsrońszymi wydają, jak lew, tygrys, słoń, dzik, były bardziej posłusznymi Adamowi i Ewie, niż dzisiaj domowy pies lub kot człowiekowi jest posłusznym. Wreszcie Adam i Ewa w raju nie mieli umierać; śmierć jest tylko karą za grzech; gdyby ludzie nie byli zgrzeszyli, toby nie umierali; właściwym zamiarem Pana Boga było, ludzi, gdy na to zasłużą, z ciałem i duszą przenosić do szczęścia wiecznego.

Lecz czemu pierwsi rodzice mieli na szczęście wieczne zasłużyć? Aby mogli na szczęście wieczne zasłużyć, dał im Pan Bóg przykazanie. Jakie przykazanie? Przykazał Bóg Adamowi i Ewie, by nie jedli owoców drzewa, które było w środku raju. To drzewo nazywa Pismo św. drzewem wiadomości dobrego i złego. Rzekł Pan Bóg do Adama: *Z każdego drzewa rajskiego jedz, ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz.* Wiedział tedy Adam, że jeżeli posłuszny Bogu nie skosztuje owoców tego drzewa, nie zgrzeszy, czeka go niebo; że jeżeli je jeść będzie, zasłuży na śmierć i potępienie. Może znów zapytacie: Czemu Bóg ludzi wystawił na próbę, czemu im dał takie przykazanie, czemu nas bez próby nie bierze do nieba? Znów odpowiem: Człowiek ma rozum i wolną wolę, dlatego musi sam obrać niebo, wysłużyć niebo.

Czart w piekle zazdrościł pierwszym rodzicom naszym szczęścia wiecznego, które im było obiecane, jeżeliby przykazanie Boże zachowali; czart będąc sam nieszczęśliwym, chciał wszystkich widzieć w nieszczęściu; myślał sobie: „Ja duch jestem strącon z nieba, a ludzie cielesni mają posiąść niebo? nie trzeba dopuścić“. Postanowił więc skusić pierwszych ludzi, by przestąpili przykazanie, które im dał Pan Bóg, a przez to szczęście doczesne i wieczne utracili. Przyjął tedy czart na się postać węża i pod tą postacią usiadł na drzewie, z którego jeść nie wolno było pierwszym rodzicom. Ewa przechadzając się po raju, ujrzała na tem drzewie węża; ale nie był to prosty wąż, tylko szatan we wężu lub pod postacią węża. Wąż odezwał się do Ewy: *Czemu wam Bóg przykazał, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego?* Cóż na to pytanie powinna była uczynić Ewa? Oto uciekać. Wąż nie mówi, Ewa więc powinna była odgadnąć, że to zły duch do niej mówi. Ale szatan przez to, że tak przy Ewie zaczął rozstrząsać postępowanie Boga, — czy Bóg dobrze uczynił, że nie wszystkich drzew owoce jeść pozwolił, czemu to Bóg uczynił, — przez to mówię, szatan już nieco zakaził serce Ewy tą samą pychą, którą i sam zgrzeszył. Nie uciekła więc Ewa, lecz odrzekła szatanowi: *Z owocu drzew, które są w rajużywamy, ale z owocu drzewa, które jest wpośród raju, rozkazał nam Bóg, abyśmy nie jedli i nie dotykali się go, byśmy snać nie pomarli.* Nieszczęśliwa Ewo! już tracisz wiarę w to, co rzekł Bóg, już mówisz z wątpieniem: *Byśmy snać nie pomarli.* Rozumiecie najmilsi? Nie mówi Ewa: „Nie możemy jeść z tego drzewa, bobyśmy pomarli“, tylko mówi: *Rozkazał nam Bóg, abyśmy nie jedli, byśmy snać pomarli,* co na to wychodzi, jakby rzekła: „Gdybyśmy zjedli, tobyśmy może pomarli, a może i nie, któż to wie?“ — już traci wiarę w Boga. Rzekł tedy wąż: *Żadną miarą nie umrzecie śmiercią. Bo wie Bóg, iż któregośkolwiek dnia będziecie jeść z niego, t. j. z drzewa wspomnianego, otworzą się oczy wasze i będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe.* Skłamał szatan to mówiąc, skłamał, jak się później okazało; dlatego Pan Jezus nazwał go kłamcą i ojcem kłamstwa (Jan 8, 44). Ewa na słowa jego zaczęła się przypatrywać owocowi zakazanemu. *Ujrzała tedy niewiasta, że dobre było drzewo ku jedzeniu i piękne oczom i na wejrzenie rozkoszne: i wzięła z owocu jego i jadła i dała mężowi swemu, który jadł.*

Popelnili tedy pierwsi rodzice nasi grzech, grzech ciężki; przestąpili przykazanie Pana Boga swego, którego powinni byli kochać z całego serca, z całej duszy, ze sił wszystkich. Gdy tedy to uczynili, *otworzyły się oczy obojga, a gdy poznali, że byli nagimi, pozszywali liście figowe i poczynili sobie zastony*. Przestali być niewinnymi, więc obudziły się w nich złe pożądliwości. A gdy usłyszeli głos Pana Boga w raju, *skrył się Adam i żona jego od oblicza Pana Boga między drzewa rajske*. Powiedział im szatan przed chwilą, że gdy zjedzą owoc zakazany, staną się tak mądrymi, jak Bóg; oto patrzcie, jak mądrymi się stali: chcieli w krzakach ukryć się przed Bogiem, który jest na każdym miejscu i jest wszystko wiedzącym!

I zawołał Pan Bóg Adama i rzekł mu: Gdzieżeś? Czy sądzicie, że Pan Bóg nie wiedział, gdzie jest Adam? O wiedział! A czemuż wołał nań: Gdzieżeś? Chciał Pan Bóg tem pytaniem ośmielić Adama, by winę swą wyznał, by za nią Boga przeproszał. Postanowiwszy już wtenczas okazać człowiekowi upadłemu miłosierdzie, w tem miłosierdziu nieskończonem pyta Adama: Gdzieżeś? by Adam odrzekł: Ojczy zgrzeszyłem! Ale Adam tak nie odrzekł, tylko odpowiedział Bogu: Usłyszałem głos Twój w raju i zląkłem się, przeto żem nagi, i skryłem się. A Bóg mu na to: A któż ci pokazał, żeś jest nagim, jedno żeś jadł z drzewa, z któregom ci rozkazał, abyś nie jadł? O wielkie miłosierdzie Boga! Jak go Bóg chce do wyznania, do żalu pobudzić! Ale Adam się na tem nie poznaje i tak odpowiada: Niewiasta, którąś mi dał za towarzyszkę, dała mi z drzewa i jadłem. Zwała winę na niewiastę, a nawet na Boga samego. Niewiasta, mówi, którąś mi dał za towarzyszkę, dała mi z drzewa i jadłem. To tak, jakby rzekł: „Jeślim zgrzeszył, to Tyś Boże winien; dałeś mi niewiastę za towarzyszkę i ta niewiasta dała mi owoc zakazany“. I rzekł Pan Bóg do niewiasty: Czemuś to uczyniła? Która odpowiedziała: Wąz mię zwiódł i jadłam.

Teraz przystąpił Pan Bóg do wygłoszenia wyroku kary na Adama i Ewę i na węża kusiciela.

Do węża rzekł Pan Bóg: *I żeś to uczynił, przeklętyś jest między wszystkimi zwierzętami i bestyami ziemskimi: na piersiach twoich czołgać się będziesz, a ziemię jeść będziesz po wszystkie dni żywota twego. Położę nieprzyjaźń między tobą, a między Niewiastą i między nasieniem twem a nasieniem Jej:*

Ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę Jej. — Do niewiasty rzekł Pan Bóg: Rozmnożę nędze twoje i poczęcia twoje: z boleścią rodzić będziesz działki i pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą. — Adamowi zaś rzekł: Iżes słuchał głosu żony twojej i jadłeś z drzewa, z którego ci był kazał, abys nie jadł, przekłeta będzie ziemia w dziele twojem: w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego. Ciernie i osty rodzić ci będzie, a ziele będziesz jadł ziemi. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z którejś wzięty, boś jest proch i w proch się obrócisz.

I wygnał Pan Bóg pierwszych rodziców naszych z raju i postawił u wejścia do raju Cherubina z mieczem płomienistym i obrotnym, by strzegł raju.

Na przyszłą Niedzielę, najmilsi, wytłumaczę wam te wyroki kary wyrzeczone przez Boga na Adama i Ewę, oraz słowa Boże wyrzeczone do szatana; wytłumaczę zarazem skutki grzechu pierwszych rodziców. Dzisiaj tylko raz jeszcze, jak to uczyniłem opisując upadek Aniołów, tak i teraz zwracam uwagę waszą na to, jak się Bóg brzydzi grzechem: Bóg tak ukochał ludzi, stworzył ich na wyobrażenie i podobieństwo Swoje, stworzył ich do szczęścia wiecznego, dla nich stworzył ziemię i światy, — a przecież, gdy zgrzeszyli, ostry wyrok wygłosił na nich, śmierci poddał, z raju wygnał. Przetoż, najmilsi, i wy brzydziecie się grzechem, unikajcie każdego grzechu. Amen.

NAUKA III.

O skutkach grzechu pierwszych rodziców i obietnicy Odkupiciela.

Przeszłej Niedzieli słyszeliście, najmilsi, o grzechu pierwszych rodziców naszych; dzisiaj mam was pouczyć o skutkach tego grzechu i o obietnicy Odkupiciela, którą im Pan Bóg uczynił.

Jakie złe skutki ściągnął grzech Adama i Ewy na nich samych, o tem będzie część I,

Jakie złe skutki ściągnął grzech Adama na wszystkich ludzi, o tem będzie część II,

Że i w jaki sposób Pan Bóg obiecał Adamowi i Ewie, że ześle Odkupiciela, o tem będzie część III nauki mojej.

Zanim przystąpię do tej nauki, powtórzę wam słowa, które Pan Bóg powiedział do węża i do Adama i Ewy, gdy Adama i Ewę z raju wyganiał (które to słowa już przeszłej Niedzieli słyszeliście), a powtórzę dlatego, byście je dobrze pamiętali, bo będą wam w dzisiejszej nauce bardzo potrzebne.

Do węża rzekł Pan Bóg: *Iżesz to uczynił...*

Do Ewy rzekł Pan Bóg: *Rozmnożę...*

Do Adama rzekł Pan Bóg: *Iżesz usłuchał...*

Teraz przystąpmy do nauki.

I.

Jakie złe skutki ściągnął grzech Adama i Ewy na nich samych?

Oto 1) co do miejsca ich pobytu przyprowadził ich o utratę raju.

2) Co do duszy przywiódł na nich te trzy skutki: a) utratę łaski Bożej, b) przyćmienie rozumu, c) zepsucie woli. Jaśniej mówiąc, przez grzech

a) stracili pierwsi rodzice łaskę Bożą poświęcającą, w której byli stworzeni; już teraz nie byli świętymi, już teraz byli przedmiotem gniewu Bożego; — dalej

b) rozum ich stracił wiele na tej doskonałości, w jakiej go Pan Bóg stworzył; już teraz nie poznawali Boga tak dobrze, jak przedtem, co się najlepiej stąd pokazuje, że się przed Bogiem między drzewa pokryli, zapomniawszy, że Bóg wszędzie widzi, i starali się winę swoją przed Bogiem zmniejszyć; Adam mówił: *Niewiasta, którąś mi dał za towarzyszkę, dała mi z drzewa i jadłem*, Ewą mówiła: *Wąż mię zwiódł i jadłam*. Wreszcie

c) wola ich stała się skłonną do złego; obudziła się w nich zła pożydlivość; to też Pismo św. mówi: *Otworzyły się oczy*

obojga, a gdy poznali, że byli nagimi, pozszywali liście figowe i poczynili sobie zastony (Gen. 3, 7); i w tych wymówkach, jakimi winę swą zmniejszyć się starali, okazuje się przewrotność ich woli: odpowiadali Bogu bez pokory, zuchwale, składali winę grzechu swego na kogo innego, zamiast się zaraz w piersi uderzyć; Adam składając winę grzechu na niewiastę, okazał złe serce i brak miłości dla żony.

3) Co do ciała stali się pierwsi rodzice przez grzech podległymi:

a) pracy ciężkiej, nużącej, pracy w pocie czoła; pierwsi jeżeli pracowali, to dla rozrywki, dla przyjemności: teraz im praca stała się obowiązkiem trudnym, nużącym. Pan Bóg bowiem rzekł do Adama: *Przekłęta będzie ziemia w dziele twoim, w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego; ciernie i osty rodzić ci będzie, a ziele będziesz jadł ziemi; w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba*. Stali się podległymi

b) chorobom, którym dawniej nie podlegali, których w raju będąc, wcale nie znali. Do Adama bowiem mówi Pan Bóg o pocie czoła; do Ewy zaś mówi: *Rozmnożę nędze twoje i poczęcia twoje, z boleścią rodzić będziesz*. Stali się podległymi

c) rozmaitym utrapieniom ze strony innych ludzi, którzy się narodzić mieli, zwierząt, żywiołów. Żwierzęta już im nie były posłuszne, jak dawniej; niektóre zwierzęta stały się dla nich niebezpiecznymi. W raju nie było nigdy ani ostrego mrozu, ani znów zbytniego gorąca, ani gwałtownego wichru, ani nie miłych deszczów, ani burzy, błyskawic i strasznych piorunów, ale było zawsze powietrze miłe, łagodne, zdrowe: teraz po wygnaniu z raju nastały te wszystkie przykre zmienności powietrza i pogody. Wreszcie stali się podległymi

d) śmierci, której pierwsi nie mieli podlegać. Pan Bóg rzekł do Adama: *Wrócisz do ziemi, z którejeś wzięty, boś jest proch i w proch się obrócisz*. — Lecz nie koniec na śmierci doczesnej, cielesnej, bo

4) co do całej istności swojej pierwsi rodzice nasi przez grzech zasłużyli sobie na śmierć wieczną, t. j. na wieczne potępienie, na wieczne odrzucenie od Boga, na kary wieczne.

Oto skutki, jakie grzech pierwszych rodziców ściągnął na nich samych.

II.

A jakież złe skutki ściągnął grzech pierwszych rodziców na wszystkich ludzi.

Grzech pierwszych rodziców zaszkodził nie tylko im samym, ale wszystkim ludziom: ten grzech przeszedł na wszystkich ludzi i wiele skutków jego przeszło na wszystkich ludzi. Przychodzimy wszyscy na ten świat w stanie grzechu, pozbawieni łaski Bożej, jako synowie gniewu, tak, że gdyby nas Pan Jezus nie był odkupił, toby wszyscy ludzie byli od Boga odrzuceni i potępieni. Rozum nasz jest przyćmiony, trudny do poznawania rzeczy nadprzyrodzonych i Boskich, nie posiada tych doskonałości, jakie posiadał rozum Adama przed grzechem. Wola nasza jest skłonną do złego, uczuwamy w sobie złą pożydlivość ciągnącą nas do grzechu. Pod względem ciała podlegamy, podobnie jak pierwsi rodzice po grzechu, pracy nużącej, chorobom, różnym utrapieniom, śmierci. Ten grzech, z którym na świat przychodzimy, który wraz z wieloma jego skutkami dziedziczymy po pierwszych rodzicach naszych, nazywamy *grzechem pierworodnym*. Ze wszystkich ludzi była jedna tylko N. P. Marya już od pierwszej chwili Swego poczęcia się zupełnie wolną od tego grzechu, jak się to wam w uroczystość Jej Niepokalanego Poczęcia wyklada. Wiadomo wam, że na mocy zasług Chrystusa Pana Sakrament Chrztu oczyszcza nas od tego grzechu.

Że przychodzimy na świat w stanie grzechu i niełaski Bożej, o tem nas wyraźnie uczy Pismo św. I tak Pan Jezus mówi do Nikodema: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, jeśli się kto nie odrodzi z wody a z Ducha świętego, nie może wniknąć do królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciało jest* (Jan 3, 5, 6), to znaczy: jeżeli kto nie będzie ochrzczonym, nie może wniknąć do królestwa Bożego, bo co się narodziło z ciała, t. j. z grzesznego człowieka, *ciałem*, t. j. grzesznym człowiekiem jest. A św. Paweł pisze: *Jako przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć, i tak na wszystkie ludzkie śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli* (Rzym. 5, 12). — Także św. Paweł porównując Adama z Panem Jezusem, tak pisze: *Jako przez jednego przestępstwo*

na wszystkie ludzi ku potępieniu, tak i przez jednego sprawiedliwość na wszystkie ludzkie ku usprawiedliwieniu żywota. Bo jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wiele ich stało się grzesznymi, tak i przez posłuszeństwo jednego wiele ich stanie się sprawiedliwymi (Rzym. 5, 18. 19). Już i Starego Testamentu księgi uczą o istnieniu grzechu pierworodnego. I tak Job odzywa się do Boga: *Kto może czystym uczynić tego, który się począł z nasienia nieczystego? iżali nie Ty, który sam jesteś?* (14, 4). A Dawid woła: *Oto bowiem w nieprawościach jestem poczęty, a w grzechu poczęła mnie matka moja* (Ps. 50, 7). I we wielu innych miejscach Pisma św. jest wyrażone, że wszyscy ludzie są sami ze siebie grzeszni, pozbawieni łaski Bożej, są z przyrodzenia synami gniewu, a ci, którzy są usprawiedliwieni, są nimi przez łaskę Boga, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie.

Ale nie wszystkie skutki grzechu Adama i Ewy przeszły na wszystkich ludzi. I tak:

1) Adam i Ewa obowiązani byli za swój grzech nieposłuszeństwa czynić pokutę, a my nie jesteśmy obowiązani za grzech pierworodny czynić pokutę, bo to nie jest grzech nasz osobisty, ale jest tylko grzech odziedziczony, plama odziedziczona, śmierć duszy odziedziczona, stan niełaski odziedziczony (czyt. prop. XIX damn. ab Alex. VIII). Dalej:

2) Adam i Ewa przez swój grzech zasłużyli na kary w ścisłym tego słowa znaczeniu, na męki czyli cierpienia na ciele i duszy, — a my, ich dzieci, przez to, że przychodzimy na świat w grzechu pierworodnym, nie zasługujemy na kary w ścisłym tego słowa znaczeniu czyli męki. Nikt nie idzie na męki piekielne za sam tylko grzech pierworodny; jaśniej mówiąc: nikt nie idzie na męki piekielne, jeżeli nie ma innych grzechów, tylko sam pierworodny. Dzieci nie mające używania rozumu, które bez Chrztu umierają, nie osiągają wprawdzie chwały niebios, nie oglądają Boga, ale też i na męki nie idą. Daje im Pan Bóg stan pewnego spokoju i szczęścia naturalnego, tak, że nie mogą narzekać, że lepiejby im było, gdyby się były nie narodziły. Rzecz pewna, że w porównaniu ze szczęściem nieba ten stan jest nieszczęściem i dlatego on zwanym bywa śmiercią duszy, odrzuceniem od Boga, a nawet piekłem, ale sam w sobie stan ten nie przynosi żadnych mąk i udręczeń. Pan

Jezus bowiem rzekł: *Jeśli się kto nie odrodzi z wody a z Ducha świętego, nie może wniknąć do królestwa Bożego*, ale nie rzekł: „Jeśli kto nie będzie ochrzczony, choćby żadnych innych grzechów nie miał prócz pierwotnego, pójdzie na męki i katusze“. Św. Grzegorz Nazyjanzeński o tych dzieciach mówi: „Chwały niebieskiej nie odziedziczą, ale też i karane od Boga, sprawiedliwego Sędziego, nie będą. Bo jeżeli kto nie zasługuje na karę, to nie wynika stąd, by już zasługiwał na chwałę, i jeżeli kto nie zasłużył na chwałę, to jeszcze przez to nie zasłużył na ukaranie“ (Orat. 40. in J. Bapt.). — Dorosłych zaś wszystkich będzie Bóg sądził według ich sumienia i ci dorośli nieochrzczeni, którzy nie mogą być ochrzczeni, bo o Chrście nic nie wiedzą, nie znają bez swej winy prawdziwej wiary albo też nie ma ich kto ochrzcić, jeżeli tylko są ludźmi dobrej woli i Bogu tak służą, jak umieją, będą zbawieni, bo mówi Pismo św.: *W każdym narodzie kto się Go (Boga) boi, a czyni sprawiedliwość, jest Jemu przyjemnym* (Dz. 10, 35); *wszelki, któryby wzywał imienia Pańskiego, zbawion będzie* (Rzym. 10, 13).

Zapytacie mię może: „Jak można istnienie grzechu pierwotnego pogodzić ze sprawiedliwością Bożą? Jeden zgrzeszył, a Bóg niełaskę na wszystkich rozciągnął: jak to się godzi ze sprawiedliwością Bożą“? Odpowiadam:

1) Gdyby grzech pierwotny pociągnął za sobą kary w ścisłym znaczeniu słowa czyli męki, nie możnaby jego istnienia pogodzić ze sprawiedliwością Bożą. Ale powiedziałem, że za sam grzech pierwotny nikt cierpieć nie będzie mąk żadnych. Dzieci nieochrzczone nie będą cierpieć mąk żadnych, Bóg da im pewną szczęśliwość naturalną. Nie można tu więc przypisywać Bogu niesprawiedliwości. Bóg nie jest obowiązany dać tym dzieciom więcej; jeżeli dzieciom ochrzczonym daje więcej, to tylko Jego łaska.

Chciejcie tylko zrozumieć dobrze to, co mówię o dzieciach: nie mówię, że dzieci nieochrzczone będą tak szczęśliwe, jak ochrzczone, nie, bo mają grzech pierwotny, do nadprzyrodzonych radości nieba nie dojdą, dlatego nie odkładajcie nigdy Chrztu na długo; ale mówię, że dzieci nieochrzczone nie będą cierpieć, chociaż mają grzech pierwotny, że więc Bogu nie można zarzucić niesprawiedliwości z powodu istnienia grzechu pierwotnego.

2) Że dzieci ponoszą część winy swych rodziców, to jest rzecz całkiem naturalna wypływająca ze związku, jaki zachodzi między dziećmi a rodzicami. Wyobraźcie sobie n. p., że jakiś pan ma włodarza. Ten włodarz jest żonaty i ma dzieci. Temu włodarzowi jest u tego pana bardzo dobrze, a więc tem samem we dworze tego pana i jego żonie i jego dzieciom jest dobrze. Wtem ten włodarz sprzeniewierza się panu. Pan go oddała ze służby. Teraz nietylko temu włodarzowi będzie źle, ale i jego żonie i dzieciom będzie źle, pójdą na poniewierkę. Dzieci nie zawiniły, ale dla naturalnego związku między dziećmi a ojcem muszą ponosić część winy i kary ojca. Ten pan mówi do włodarza: „Wydałam cię ze służby, już mi nie będziesz włodarzyć, mieszkanie, które w moim dworze zajmujesz, masz opuścić, — ale ja obmyślę ci sposób, w jaki będziesz mógł mnie przebłagać i do domu mego z rodziną wrócić; a jedną z córek twoich, którą sam wybiorę, chcę zatrzymać w domu moim, wziąć na wychowanie, przybrać sobie za córkę“. Czy ten pan jest niesprawiedliwym? Bynajmniej, odpowiecie, owszem bardzo to dobry pan. Otóż tak samo, jak on, Bóg postąpił. Pan Bóg uczynił Adama włodarzem w raju, *posadził go w raju rozkoszy, aby sprawował i strzegł go*. Tam Adamowi było dobrze i żonie jego było dobrze i dzieciom jego mogło być dobrze. Wtem Adam staje się Bogu niewiernym. Pan Bóg wygania go z raju, *żeby uprawował ziemię, z której wzięty*. Oto przywiódł Adam niełaskę Bożą i jej skutki i na swe dzieci, bo gdzie ojciec, tam i dzieci. Ale Pan Bóg Syna Swego daje, aby przez mękę i krzyż Swój odkupił świat, a przez wzgląd na zasługi tego Syna z pod prawa niełaski Swej wyjmuje jedną córkę Adama, Maryę; Ona łaski pełna zawsze i zawsze Pan z Nią. Czy widzicie w tem jaką niesprawiedliwość?

3) Najlepszym dowodem, że Pan Bóg nas nie skrzywdził, rozciągając z powodu grzechu jednego niełaskę na wszystkich, jest to, że Pan Bóg Syna Swego nam dał, by nas od tej niełaski wykupił. Grzech pierworodny jest i pozostanie dla nas tajemnicą; że istnieje, jest rzeczą pewną, ale wyłożyć sposób, w jaki na wszystkich przechodzi, jest dla nas w tem życiu niepodobieństwem. Ale w tem, że on przechodzi na wszystkich, niema niesprawiedliwości ze strony Boga, skoro Bóg *własnemu Synowi nie przepuścił, ale Go za nas wszystkich wydał* (Rzym.

8, 32). I w tej to myśli śpiewa Kościół we wielką Sobotę te słowa: *O nieoceniona miłości, abys sługę odkupił, Syna wydałeś! O prawdziwie potrzebny grzechu Adama, który śmiercią Chrystusową zgładzony zostales! O szczęśliwa wino, która takiego i tak wielkiego zasłużyłaś mieć Odkupiciela!*

Wreszcie jeszcze i to wspomnieć tu wypada, że choćby był Adam nie zgrzeszył i choćby byli ludzie w raju zostali, to jednak każdy z nas mógłby być w raju zgrzeszyć i przez to raj i niebo utracić.

III.

Przychodzimy teraz do trzeciego pytania: W jaki sposób Pan Bóg obiecał Adamowi i Ewie, że ześle Odkupiciela?

Pan Bóg zlitował się nad upadłym rodzajem ludzkim i postanowił zesać mu Odkupiciela czyli Zbawiciela, by go z upadku podźwignąć. Pan Bóg uczynił zaraz Adamowi i Ewie obietnicę, że ześle Odkupiciela. W jaki sposób to Pan Bóg uczynił? Obietnica ta leżała w słowach, które Pan Bóg wymówił do szatana, a które Adam i Ewa słyszeli, mianowicie w słowach: *Położę nieprzyjaźń między tobą a Niewiastą i między nasieniem twem a nasieniem Jej: Ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na pięcie Jej.* Wszyscy Ojcowie Kościoła i uczeni wykładają te słowa tak, że w nich przez niewiastę rozumie się N. P. Marya, a pod nasieniem niewiasty Jej Syn, Pan Jezus; przez nasienie szatana zaś grzech. Otóż słysząc te słowa Adam i Ewa dowiedzieli się, że kiedyś przyjdzie jakaś znaczna niewiasta, która będzie mieć jeszcze znaczniejszego syna, że ten syn nie dopuści, by panował na ziemi szatan i grzech, nie dopuści, by stało się to, czego chciał szatan, t. j. by nikt z ludzi nie oglądał oblicza Bożego. Tak dowiedzieli się pierwsi rodzice o Odkupicielu tyle, ile na on czas, na cztery tysiące lat przed Jego przyjściem, było potrzeba. — Tak to Bóg, gdy pierwsi rodzice zgrzeszyli, okazał się sprawiedliwym, ale oraz i miłosiernym, tak, że przychodzi tu zawołać z Psalmistą: *Miłosierdzie i prawda spotkały się ze sobą, sprawiedliwość i pokój pocałowały się* (Ps. 84, 11).

W końcu dodać mi wypada, że pierwsi rodzice nasi, chociaż zgrzeszyli i zasłużyli na potępienie, to jednak pokutowali i w przyszłego Zbawiciela wierząc i ufność w Nim pokładając, przez wzgląd na przyszłe tego Zbawiciela zasługi dostąpili od Boga odpuszczenia i są zbawieni. Tak uczą Ojcowie Kościoła, a osobliwie św. Augustyn, który pisze, że na to cały Kościół się zgadza (Epist. 164 ad Evod. n. 6). Tak uczy nawet Pismo św., bo w księdze Mądrości czytamy: *Tac* (t. j. mądrość prawdziwa czyli bojaźń Boża) *onego, który pierwszy uczynion jest od Boga, ojciec okręgu ziemi, gdy sam był stworzony, zachowała i od jego upadku wyzwoliła* (10, 1, 2). Adam i Ewa byli wraz z innymi sprawiedliwymi Starego Testamentu w otchłani aż do wniebowstąpienia Pańskiego; Pan Jezus umarły na krzyżu, zstąpił do otchłani zwiastować im, że już ród ludzki odkupiony, a wstępując do nieba, wziął ich tam ze sobą.

W przyszłą Niedzielę usłyszycie jeszcze o tem, dlaczego nie mógł odkupić ludzi prosty człowiek ani Anioł, ale tylko Bóg-człowiek, jakoteż i o tem, jak Pan Bóg przygotował ród ludzki na przyjście Zbawiciela, i na tem się skończą te Adwentowe nauki.

Teraz zaś upominam was, byście kochali tego Boga, który, gdyśmy upadli, podniósł nas, *który tak umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny* (Jan 3, 16), — albowiem *nie skazitelnemi złotem albo srebrem jesteśmy wykupieni od śmierci wiecznej ale drogą krwią — baranka niezmazanego i niepokalanego, Chrystusa* (I. Piot. 1, 18). Amen.

NAUKA IV.

O osobie Odkupiciela i przygotowaniu na przyjście Jego.

Słyszeliście już, najmilsi, w tych naukach adwentowych o grzechu pierworodnym i skutkach jego i o obietnicy Odkupiciela; dzisiaj pouczę was:

I. Kto jest naszym odkupicielem i dlaczego Syn Boży musiał się stać człowiekiem, abyśmy byli odkupieni;

II. Kiedy przyszedł Odkupiciel i jak Pan Bóg przygotowywał świat na przyjście Jego.

I.

Któż jest Odkupicielem naszym?

Odkupicielem albo Zbawicielem naszym jest *Pan Jezus*, którego także zwiemy *Chrystusem* t. j. Pomazańcem. A któż to jest Pan Jezus? Pan Jezus jest Bogiem i człowiekiem w jednej osobie, jest drugą Osobą Boską, drugą Osobą Trójcy Przenajśw. Ojcu we wszystkim równą, Synem Bożym, który dla naszego zbawienia stał się człowiekiem. A przez cóż nas Pan Jezus odkupił? Oto przez to, że za nas cierpiał mękę i śmierć. Zamiast żebyśmy karę odnosili za grzechy nasze, Pan Jezus tę karę wycierpiał wzięwszy na Siebie grzechy nasze. Zasługa męki Chrystusowej sprawia to, że nam się na Chrzcie odpuszcza grzech pierworodny, a w Sakramencie Pokuty odpuszczają się nam grzechy uczynkowe: gdyby Pan Jezus nie był za nas cierpiał, nie mogłyby nam być odpuszczone grzechy nasze. Dlatego o Panu Jezusie mówi Izajasz Prorok: *Prawdziwie choroby nasze On nosił, a boleści nasze On odnosił. — On zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze; karność pokoju naszego na Nim, a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni. Wszyscy my jako owce pobłądziliśmy, każdy na swą drogę ustąpił, a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas* (53, 4—6).

Ale zapytacie: Czyż było potrzeba, aby Bóg stał się człowiekiem dla odkupienia naszego? Czy nie mógł człowiek odkupić rodzaju ludzkiego? Gdyby był n. p. jaki święty człowiek ofiarował się za wszystkich ludzi i wycierpiał to wszystko, co Pan Jezus wycierpiał, czybyśmy nie byli odkupieni? albo czyby nie mógł Anioł odkupić nas? Gdyby się był który z Aniołów stał człowiekiem i cierpiał za nas to wszystko, co Pan Jezus wycierpiał, czybyśmy nie byli odkupieni? Czyby to nie było dosyć na zadośćuczynienie za grzechy nasze?

Odpowiadam na to: Ani żaden człowiek, ani żaden choćby najwyższy Anioł nie mógł ludzi odkupić; dla odkupienia rodzaju ludzkiego konieczne potrzeba było, aby Bóg stał się człowiekiem i zadosyć uczynił za grzechy ludzkie, dlatego, że grzech jest złem nieskończonem, winą nieskończenie wielką i potrzeba było, by zań sprawiedliwości Bożej złożonem było zadosyćuczynienie nieskończenie wielkie, a takie tylko sam Bóg mógł złożyć.

Wytlumaczę wam to jeszcze bliżej i jaśniej.

Im kto znaczniejszą osobę obraża, tem większe złe popełnia i tem większą jest jego wina. Złe czyni, kto obraża równego sobie; gorzej ten, kto obraża ojca; jeszcze gorzej ten, kto obraża monarchę. Im znaczniejsza, powtarzam, osoba, tem gorzej czyni ten, co ją znieważa. Kto tedy grzeszy i przez to obraża Boga, którego Majestat jest nieskończonym, ten popełnia złe nieskończone, tego wina jest nieskończenie wielką. Aby ta wina mogła być odpuszczona, potrzeba, aby złożył zadosyćuczynienie nieskończenie wielkie. Ale gdyby na zadosyćuczynienie za grzechy ludzkie ofiarował się i cierpiał jaki człowiek albo Anioł, to choćby najwięcej cierpiał, zadośćuczynienie to nie byłoby jednak nieskończenie wielkiem jako pochodzące od stworzenia; co czyni albo cierpi stworzenie ograniczone, zależne, to nigdy nie może mieć ceny nieskończonej. Potrzeba więc było dla odkupienia ludzi, by dla zadosyćuczynienia za ich grzechy stał się człowiekiem i cierpiał sam Bóg. Gdy za nas zadosyćuczynił Pan Jezus, który jest i Bogiem i człowiekiem, to zadosyćuczynienie Jego było zupełnie dostatecznem za grzechy nasze: było to zadosyćuczynienie pochodzące od rodzaju ludzkiego, bo Pan Jezus jest człowiekiem; było to zadosyć-

uczynienie nieskończenie wielkie, bo go dokonał Bóg, gdyż Pan Jezus jest i Bogiem. Dlatego o dziele odkupienia Pismo św. mówi, że w niem *spotkały się* sprawiedliwość Boża i miłosierdzie Boże (Ps. 84, 11): stało się w niem zadość sprawiedliwości Bożej, która odebrała za grzechy ludzkie zadosyćuczynienie odpowiednie; okazało się w niem miłosierdzie Boga, który *własnemu Synowi Swemu nie przepuścił, ale Go za nas wszystkich wydał* (Rzym. 8, 32).

II.

A kiedyż przyszedł na świat Zbawiciel, Bóg-człowiek?

Nie zaraz po grzechu pierwszych rodziców, ale dopiero za 4 tysiące lat po nim. Czemu tak późno? Tak długiego czasu było potrzeba, aby ludzkość poznała swą nędzę i potrzebę Zbawiciela i aby zapragnęła Zbawiciela.

Przez te 4 tysiące lat Pan Bóg przygotowywał rodzaj ludzki na przyjście Zbawiciela. Jakież było to przygotowanie?

A. Oto Pan Bóg po części sam bezpośrednio, po części przez mężów świętych, których nazywamy prorokami, przepowiadał przyjście Zbawiciela i okoliczności tego przyjścia. Pierwsi rodzice opowiadali potomkom swoim, że Pan Bóg, gdy ich z raju wyganiał, w ich obecności rzekł do węży: *Położę nieprzyjaźń między tobą a Niewiastą i między nasieniem twojem a nasieniem Jej; Ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę Jej*. Stąd rodzaj ludzki od pierwszych czasów po wygnaniu z raju wiedział, że kiedyś przyjdzie Zbawiciel ze świętej, niepokalanej Dziewicy zrodzony, który wyrwie rodzaj ludzki z mocy szatana. Ale nie poprzestał Pan Bóg na tej jednej przepowiedni, lecz przyrzeczonego Zbawiciela opisał tak, by go ludzie, gdy przyjdzie, poznać mogli.

Z początku wszyscy ludzie byli jednym narodem i mówili jednym językiem. Ale gdy już było dużo ludzi, rozpadli się na rozmaite narody mówiące rozmaitymi językami. A wtedy Pan Bóg ukazał, z którego narodu wyjdzie Zbawiciel. Miano-

wicie przyrzekł Pan Bóg Abrahamowi, że z jego pokolenia wyjdzie Zbawiciel. Rzekł Pan Bóg do Abrahama: *Błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi* (Gen. 22, 18). Te same słowa wyrzekł Pan Bóg do Izaaka, syna Abrahامowego (Gen. 26, 4). A gdy Izaak miał dwóch synów, Jakóba i Ezawa, by nie powstała wątpliwość, w którego potomstwie szukać Zbawiciela, przepowiedział Pan Bóg, że Zbawiciel wyjdzie z pokolenia Jakóba; rzekł Pan Bóg do Jakóba: *Będą błogosławione w tobie i w nasieniu twojem wszystkie pokolenia ziemi* (Gen. 28, 14). Od tego Jakóba, który nosił i drugi imię, Izrael, pochodzą Izraelici czyli Żydzi. Ale jeszcze dokładniej Bóg wskazał, gdzie szukać Zbawiciela. Ponieważ naród żydowski dzielił się na 12 pokoleń według 12 synów Jakóba, przepowiedział Pan Bóg, że Zbawiciel wyjdzie z pokolenia Judy (Gen. 49, 8—10). Później przepowiedział Pan Bóg rodzinie, z której wyjdzie Zbawiciel, mianowicie, że wyjdzie z rodu króla Dawida (II. Król. 7, 16. i I. Paral. 17, 14).

Przepowiedział także Pan Bóg czas, kiedy Zbawiciel przyjdzie, mianowicie, że przyjdzie wtedy, gdy będzie odjęte berło od Judy. Albowiem Jakób Patryarcha umierając, tak przepowiedział: *Nie będzie odjęte berło od Judy ani wódz z biódr jego, aż przyjdzie, który ma być posłan, a On będzie oczekiwaniem narodów* (Gen. 49, 10). Rzeczywiście Pan Jezus urodził się wtedy, gdy na tronie żydowskim zasiadał pierwszy król nieżydowskiego pochodzenia, Herod, a i ten król mało znaczył, bo Żydzi byli podbici przez Rzymian. — Nadto Prorok Daniel dokładnie przepowiedział liczbę lat, po wielu Zbawiciel miał przyjść (Dan. 9, 21—27).

I inne także okoliczności przyjścia, życia, działania Zbawiciela były przepowiedziane. I tak, że się Zbawiciel narodzi z Dziewicy, przepowiedział Izajasz Prorok mówiąc: *Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwią imię Jego Emanuel* (7, 14). Że się Zbawiciel narodzi w Betleem, przepowiedział Micheasz Prorok temi słowy: *A ty Betleem Efrata, malutkieś jest między tysiącami judzkimi: z ciebie mi wynijdzie, który będzie panującym w Izraelu, a wyjścia Jego od początku, ode dni wieczności* (5, 2). Że Zbawicielowi, gdy się narodzi, obcy królowie pokłon i dary złożą, to król Dawid w duchu widział i w psalmie wyśpiewał mówiąc: *Przed Nim będą padać Murzynowie,*

— *królowie Tarsis i wyspy przyniosą dary, królowie Arabscy i Saba przyniosą upominki* (Ps. 71, 9, 10). Że Zbawiciela poprzedzi Prorok każący na puszczy (t. j. Jan Chrzciciel), i to było przepowiedziane przez Izajasza mówiącego: *Głos wołającego na puszczy: gotujcie drogę Pańską* (40, 4). Jasno było przepowiedzianem, że Zbawiciel będzie Bogiem i że będzie cuda czynił. I tak Izajasz mówił: *Bóg sam przyjdzie i zbawi was. Tedy się otworzą oczy ślepych i uszy głuchych będą otworzone. Tedy wyskoczy chromy jako jeleń i otworzony będzie język niemych* (35, 4—6). Męka też Pana Jezusa była tak dokładnie przepowiedziana, że, gdy się czyta niektóre rozdziały Izajasza, Zacharyasza lub niektóre psalmy, to się zapomina, że się czyta proroctwo, a zdaje się, że się czyta opis męki Pańskiej, napisany przez takiego, który na nią patrzył. Niektóre na pozór drobne okoliczności z męki Pańskiej, jako to, że Pan Jezus na ośleciu do Jerozolimy przed męką Swą wjechał, że własny uczeń Pana Jezusa wydał, że Pan Jezus za 30 srebrników był wydany, że później za te pieniądze rola garnarczowa była kupioną, — były na kilkaset lat naprzód przepowiedziane. Niemniej przepowiedzianem było zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Pana Jezusa. Dlatego tak dokładnie Pan Bóg przez ludzi natchnionych Zbawiciela naprzód opisał, aby go, gdy przyjdzie, ludzie poznać mogli, jak to już wyżej powiedziałem.

Nie tylko między Żydami, ale nawet między poganami byli ludzie duchem proroctwa od Boga obdarzeni, którzy przyjsie Zbawiciela przepowiadali. I tak Balaam, poganin, patrząc z góry na obóz Żydów idących przez puszcę z Egiptu do ziemi obiecanej, wpadłszy w zachwyt, mówił te słowa nie mogące się odnosić do nikogo innego, jak tylko do Zbawiciela: *Ujrzę Go, ale nie teraz; oglądam Go, ale nie z bliska. Wnijdzie gwiazda z Jakóba i powstanie berto z Izraela* (Num. 24, 17).

Dlatego też, kiedy się zbliżał czas narodzenia się Pana Jezusa, nie tylko Żydzi, ale i poganie oczekiwali Zbawiciela; wszystkich oczy zwrócone były ku ziemi żydowskiej, w której według przekonania wszystkich miał się narodzić; a wszyscy sprawiedliwi modlili się, by Zbawiciel przyszedł jak najprędzej i wołali: *Spuśćcie rosę niebiosą z wierzchu, a obłoki niech spuszcza z deszczem. Sprawiedliwego; niech się otworzy ziemia, a zrodzi Zbawiciela* (Iz. 45, 8).

B. Pan Bóg przygotował świat na przyjście Zbawiciela nie tylko przez to, że Zbawiciela przepowiadał przez Proroków, ale także przez to, że Go wyobrażał we *figurach*. Figurami nazywamy osoby, obrzędy, znaki lub zdarzenia w Starym Zakonie, będące przepowiednią odnoszącą się do Chrystusa Pana lub Jego Kościoła, — a więc osoby, w których życiu stało się coś podobnego, jak w życiu Chrystusa Pana, obrzędy lub znaki wyobrażające Chrystusa lub Jego Sakramenta, zdarzenia podobne do zdarzeń ze życia Chrystusa Pana lub z dziejów Kościoła. Abyście zrozumieli, co to są figury Starego Zakonu, kilka z nich wymienię.

Bardzo wybitną figurą Chrystusa Pana był Izaak. Izaak był synem jednorodzonym Abrahama i żony jego Sary. Pan Bóg przyrzekł Abrahamowi, że go rozmnoży w naród wielki. Ale pewnego razu doświadczył Pan Bóg Abrahama i rzekł do niego: *Abrahamie, Abrahamie!* A on odpowiedział: *Owom ja*. Rzekł mu Pan Bóg: *Weźmij syna twego jednorodzonego, którego miłujesz, Izaaka — i ofiarujesz go na całopalenie na jednej górze, którą ukazę tobie*. Abraham kochał Izaaka, ale Boga bardziej. Wstawszy tedy w nocy, osiodłał osła swego, a narażawszy drew do całopalenia, szedł na miejsce, na które mu Bóg rozkazał. A dnia trzeciego podniósłszy oczy, ujrzał miejsce z daleka i rzekł do sług swoich: *Poczekajcie tu z osłem, a ja z dziećciem aż do onąd pospieszwszy, skoro uczynimy pokłon, wrócimy się do was*. Nabrał też drew całopalenia i włożył na Izaaka, syna swego, a sam niósł w rękach ogień i miecz. A gdy oba szli pospołu, rzekł Izaak ojcu swemu: *Ojcze mój!* A on odpowiedział: *Czego chcesz synu? Oto*, rzekł Izaak, *ogień i drwa, a gdzież ofiara całopalenia?* A Abraham rzekł: *Bóg opatrzy Sobie ofiarę całopalenia, synu mój!* I przyszli na miejsce, które mu ukazał Bóg, na którym zbudował ołtarz i ułożył drwa na nim, — a zwiąawszy Izaaka, syna swego, włożył go na ołtarz na stos drew. I wyciągnął rękę i porwał miecz, aby ofiarować syna swego. A oto Pan Bóg z nieba zawołał, mówiąc: *Abrahamie, Abrahamie!* Który odpowiedział: *Owom ja*. A Pan Bóg rzekł: *Nie ściągaj ręki twojej na dziecie, ani czyn najmniejszego; terazem doznał, że się boisz Boga, i nie sfolgowałeś jednemu synowi twemu dla Mnie*. Podniósł Abraham oczy swoje i ujrzał za sobą barana, który uwiązał za rogi w krzakach; tego

więc wzięwszy, ofiarował na całopalenie miasto syna. A Pan Bóg mu rzekł: *Przez Mnie samego przysiągłem: ponieważś uczynił tę rzecz, a nie sfolgowałeś synowi twemu jednorodzinnemu dla Mnie, błogosławić ci będę i rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie i jako piasek, który jest na brzegu morskim; posiędzie nasienie twoje bramy nieprzyjaciół swoich. I błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi, iżś był posłuszny głosowi Memu* (Gen. 22). — *Błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi*, temi słowy Pan Bóg przepowiedział, że z pokolenia Abrahama wyjdzie Zbawiciel. Widzicie więc z tego zdarzenia, że Pan Bóg za to wybrał Abrahama, by z jego potomstwa wyszedł Zbawiciel, że Abraham gotów był syna swego ofiarować dla Pana Boga. Macie też w tem naukę, że Pana Boga trzeba kochać nadewszystko. — Ale mam wam na tym przykładzie okazać, co to są figury. Otóż Izaak jest figurą, jakby żywym obrazem Pana Jezusa, bo jest pod wielu względami podobny do Pana Jezusa. I tak: Izaak niósł sobie na górę drzewo, na którem miał być ofiarowany; Pan Jezus wyniósł sobie sam na górę krzyż, na którym został ukrzyżowany. Izaaka miał zabić własny ojciec, Pana Jezusa ofiarował Jego Ojciec za grzechy świata. Izaak niewinny, Pan Jezus niewinny. Izaak dał się związać i na stos włożyć, Pan Jezus dał się pojmać i do krzyża przybić. Izaak nie został zabity, zszedł z góry z radością i z obietnicą wielkich od Boga błogosławieństw; Pan Jezus został zabity, ale zmartwychwstał chwalebnie.

Znaczną figurą Pana Jezusa był także wąż miedziany, którego Mojżesz wystawił na krzyżu na puszczy. Gdy Żydzi szli z niewoli egipskiej przez puszcze do ziemi obiecanej, szemrali często na Mojżesza, a nawet na samego Boga, że ich wywiódł z Egiptu. Pan Bóg pewnego razu na pokaranie ich za to zesłał na nich węże ogniste, których ukąszenie śmierć przynosiło. Gdy wielu pomarło, żalowali za swój grzech. I wtedy Pan Bóg rzekł do Mojżesza: *Uczynź węża miedzianego, a wystaw go na znak; który ukąszony wejrzy nań, żyw będzie* (Num. 21). Że ten wąż miedziany był figurą Pana Jezusa, o tem sam Pan Jezus nas zapewnia. Rzekł bowiem Pan Jezus: *Jak Mojżesz podwyższył węża na puszczy, tak potrzeba, aby podwyższon był Syn człowieczy, aby wszelki, który wierzy weń*

nie zginął, ale miał żywot wieczny (Jan 3, 14, 15). Wąż miedziany był podwyższony, Pan Jezus także podwyższony, zawieszony na krzyżu; kto z wiarą popatrzył na węża miedzianego, był wolny od śmierci z jadowitego ukąszenia: kto w Pana Jezusa wierzy i korzysta ze środków zbawienia, jakie On ustanowił, wolnym jest od śmierci wiecznej.

Że baranki, które ofiarowano w St. Zakonie za grzechy, a osobliwie baranek wielkanocny były figurą Pana Jezusa, to już stąd się pokazuje, że św. Jan Chrzciciel nazwał Pana Jezusa *Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata*.

Otóż figury odnoszące się do Mesjasza, które się spełniły na Panu Jezusie, utwierdzają w nas także wiarę, że Pan Jezus jest prawdziwym Mesyaszem.

Gdy na tych przygotowaniach na przyjście Zbawiciela upłynęło od grzechu Adama 4 tysiące lat i wreszcie zbliżył się czas, który Bóg w nieskończonej i niezgłębionej mądrości Swojej uznał za stósowny na wypełnienie obietnic Swoich i na zesłanie Zbawiciela: wtedy Bóg zesłał naprzód na świat Tę, którą od wieków wybrał za Matkę Słowa, które ciałem się stać miało. Z rodu króla Dawida, który to ród jednak zeszedł na ubóstwo, z rodziców Joachima i Anny, narodziła się Marya. Jak jutrzienka zwiastuje bliski wschód słońca, tak narodzenie N. P. Maryi zwiastowało światu, że się zbliża słońce sprawiedliwości, Jezus Chrystus, który odejmie przekleństwo, a da błogosławieństwo i pokonując śmierć, obdarzy ludzkość żywotem wiecznym. Aby Marya była godną Matką Synowi Bożemu, zachował Ją Bóg w najpierwszej chwili Jej poczęcia od grzechu pierwotnego, zachował Ją też od wszelkiej złej pożądliwości i obdarzył Ją tym przywilejem, że przez całe życie ani jednego grzechu choćby najmniejszego nie popełniła. W młodości Swojej zrobiła Marya ślub czystości i poświęciła się na służbę Bogu przy kościele jerozolimskim. Później poznawszy, że taką jest wola Boża, poślubiła św. Józefa, cieślę, który równie, jak Ona, pochodził z rodu Dawida. W małżeństwie jednak Marya i Józef przestrzegali czystości dziewiczej. I dlaczegoż to Pan Bóg tak chciał i zrządził, by Marya była poślubioną mężowi? Z kilku przyczyn, które osobliwie św. Hieronim wyklada, a z których

najważniejsze zdają mi się te dwie: pierwsza, aby się Pan Jezus narodził pod osłoną małżeństwa, bo gdyby się był narodził nie pod osłoną małżeństwa, Najświętsza Panienka byłaby niewinnie wstyd cierpiała, a możeby nawet była ukamienowaną od Żydów jako grzesznica, coby ubliżało i Panu Jezusowi; druga, aby Marya w różnych utrapieniach, jakie Ją czekały, a osobliwie w ucieczce do Egiptu miała w Józefie pomoc.

Gdy Marya poślubiwszy Józefa, mieszkała w Nazarecie, posłany jest do Niej od Boga Archanioł Gabryel, który wszedłszy do Niej rzekł: *Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami.* Usłyszawszy tak pochlebne pozdrowienie Anioła, Marya zatrwożyła się na mowę jego i myślała, *jakieby to było pozdrowienie.* I rzekł Jej Anioł: *Nie bój się, Marya, albowiem znalazłaś łaskę u Boga: oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna i nazwiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielki i będzie zwan Synem Najwyższego i da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca Jego, i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwu Jego nie będzie końca.* A Marya rzekła do Anioła: *Jakoż się to stanie, kiedy męża nie znam?* Nie rzekła: „Męża nie mam“, lecz *Męża nie znam*, czystość ślubowałam, w czystości żyję i żyć chcę. Wierzy Aniołowi, lecz pyta o sposób, w jaki stanie się to, co Anioł mówi. Anioł odpowiedział: *Duch święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie*, poczniesz cudownym sposobem, nie z woli męża, lecz z woli Boga i bez utraty panieństwa. *Przetoż i co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym.* A oto Elżbieta, krewna Twoja, i ona poczęła syna w starości swej, a ten miesiąc szósty jest onej, którą zowią nieplodną, bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne. I rzekła Marya: *Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego* (Łuk. 1, 26—38). Ciesz się rodzie ludzki, oto się już począł Ten, który ma cię zbawić, który był oczekiwaniem narodów! Ciesz się rodzie ludzki, już wnet Bóg przyjdzie i zbawi cię!

Ach! ciesz się Adama plemię, Zbawiciel zejdzie na ziemię;

Drżij piekło! On twe mocy w wiecznej pograży nocy.

(Z pieśni *Spuście nam*).

Po zwiastowaniu Marya poszła odwiedzić krewną swoją, św. Elżbietę, o której Jej Anioł powiedział, że w starości po-

częła syna. Elżbieta nosiła w żywocie św. Jana Chrzcziciela. Nie będę wam dziś powtarzał, ale słyszeliście nieraz i wiecie, że przy tem nawiedzeniu Elżbieta z Ducha św. poznała, że Marya nosi Syna Bożego w swym żywocie, — że nawet Jan Chrzciel, choć w żywocie matki, poznał, że przyszedł doń jego Bóg i Pan, — i że Marya tam wyśpiewała pieśń ową zaczynającą się od słów: *Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim. Iż wejrzał na nizkość służebnicy Swojej, albowiem oto odtąd błogostawioną mię zwać będą wszystkie narody. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię Jego* (Łuk. 39—56).

Św. Józef widząc, że Marya poczęła, a nie znając cudu, przez który się to stało, *będąc sprawiedliwym i nie chcąc Jej oślawiać, chciał Ją potajemnie opuścić. A gdy to myślił, oto Anioł Pański ukazał mu się we śnie mówiąc: Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi małżonki twej, t. j. nie rozłączaj się z Nią, albowiem co się w Niej urodziło, z Ducha świętego jest. A porodzi Syna i nazwiesz imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud Swoj od grzechów ich* (Mat. 1, 18—21).

I oto już wszystko gotowe było na przyjście Zbawiciela!

Najmilsi! Za kilka dni będziemy obchodzić rocznicą pamiętkę narodzenia się Zbawiciela naszego. Starajcie się, byście ją godnie obchodzili, by w to Święto Bożego Narodzenia Pan Jezus przez łaskę w sercach waszych się urodził. *Gotujcie*, wołam do was słowy dzisiejszej Ewangelii, *gotujcie drogę Pańską, czynicie proste ścieżki Jego*. Wyrzucajcie ze serc waszych grzechy. Wielu z was w Adwencie przystąpiło do Sakramentów śś. Ci, którzy dotychczas tego nie uczynili, niech to jeszcze uczynią albo niech przynajmniej postanowią jak najprędzej się wyspowiadać i życie na lepsze zmienić.

*Oto się już głos rozchodzi, wstańcie bracia uspieni,
Zbawienie nasze nadchodził, noc się w jasny dzień mieni!
Precz odtąd dzieła niecnoty wylegnione wśród ciemnoty,
Niech każdy z nas w przyszłości wdzije zbroję światłości!*
Amen.



PRZEMOWA

w nocy Bożego Narodzenia przed Jutrzną i Mszą pasterską
miana w Tarnowcu w r. 1875.

O nabożeństwie tejże nocy.

*Oto opowiadam wam wesele
wielkie, które będzie wszystkiemu
ludowi, iż się wam dziś narodził
Zbawiciel,*

Luk. 2, 10. 11.

Najmilsi! Uważałem, żeście się zdziwili, gdy w czasie
niezwykłym wyszedłem na ambonę, — i wyznam wam, że przed
kilkoma godzinami sam nie myślałem o tem, bym miał o tym
czasie do was przemawiać. Noc dzisiejsza tak piękna, tak jasna,
tak spokojna, że muszę o niej sądzić, że pewnie jest podobna
do nocy onej, której Zbawiciel na świat przyszedł, a Aniołowie
pokój ludziom wyśpiewali, — głos dzwonów wśród nocnej ci-
szy daleko się rozlegający, zwołujący na pasterkę, — wasze
tłumne i ochocze schodzenie się do kościoła, — wesołe kolędy,
których śpiew już od kilku godzin dolatuje mię z domów wa-
szych i z kościoła: to wszystko taką mię napełniło radością
z narodzenia Bożego Dzieciątka, że zapragnąłem tą radością
jak najprędzej, nie czekając Sumy, z wami się podzielić, jak
najprędzej opowiedzieć wam *wesele wielkie*, które się stało
wszystkiemu ludowi, iż się nam *dzisiaj* narodził Zbawiciel.

Przed rozpoczęciem tego nocnego nabożeństwa, na które tak ochoczo spieszycie, na które sam Bóg ułatwił wam przybycie dając noc dziwnie pogodną, chcę wam wytłumaczyć znaczenie tego nabożeństwa i dopomódz wam do dobrego nabożeństwa. Pouczę was więc:

I. Dlaczego się dzisiaj Jutrznia i Msza zwana pasterską odprawia w nocy, i co nam to nocne nabożeństwo przypomina.

II. Jakie uczucia w czasie tego nabożeństwa wzbudzać i jak się na niem modlić macie.

I.

Dlaczego się dzisiaj Jutrznia i Msza św. odprawia w nocy tak, że Msza wychodzi o samej północy?

Oto przedewszystkiem dlatego, że według Ewangelii i podania Boskie Dzieciątko w nocy nam się narodziło, — co w duchu proroczym przewidziawszy Mędrzec Pański, wołał do Pana: *Gdy wszystko było w spokojnem milczeniu, a noc w swym biegu pół drogi miała, Wszehmocne Słowo Twoje z nieba ze stolicy królewskiej — pośrodek straconej ziemi przyskoczyło* (Mądr. 18, 14. 15). Spieszymy dzisiaj na Mszę o północy, aby Dzieciątko Boże natychmiast po Jego narodzeniu powitać. Czuwamy dzisiejszej nocy na wzór tych pastuszków, którzy Pana Jezusa nowo-narodzonego pierwsi powitali, a o których Ewangelia mówi: *Byli pasterze w tejże krainie czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła: i zlekli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: Znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie* (Łuk. 2, 8—12).

Ale dzisiejsze nocne nabożeństwo oprócz narodzenia Pana Jezusa inne jeszcze bardzo poważne myśli nam przywodzi. Przypomina nam ono, że w pierwszych czasach Kościoła z powodu prześladowań, jakie Kościół cierpiało, wszystkie nabożeń-

stwa odprawiały się w nocy. Opowiadałem wam to nieraz, najmilsi, że przez pierwsze trzysta lat po Chrystusie Panu najpierw Żydzi, a potem poganie, osobiwie Rzymianie, krwawo Chrześcijan prześladowali. Począwszy od św. Szczepana, który był pierwszym Męczennikiem Chrystusowym, bardzo wielu Chrześcijan ginęło śmiercią męczeńską. Apostołowie wyjąwszy tylko św. Jana, zesłi ze świata śmiercią męczeńską. Z pierwszych trzydziestu dwóch papieży żaden nie umarł na łożu swoim, ale każdy śmiercią męczeńską. Wówczas Chrześcijanie nie mieli kościołów na wierzchu ziemi i nie odprawiali nabożeństwa publicznie i jawnie, by się na śmierć nie narażać, ale na Msze św. i inne nabożeństwa schodzili się w nocy w pieczarach podziemnych zwanych *katakumbami*, które im również za cmentarze służyły. Jeśli byli odkryci, szli na męczeństwo. Gdy wreszcie po trzystu latach światłość wzięła górę nad ciemnościami i Kościół uzyskał wolność, nabożeństwa nocne ustały; utrzymał się tylko we wielu kościołach zwyczaj, że w uroczystość Bożego Narodzenia jedna Msza się o północy odprawia. Przypomina nam tedy dzisiejsze nabożeństwo, o północy odprawiane, dawne prześladowanie Kościoła. A to przypominając, pobudza nas do wdzięczności Panu Bogu za to, że dzisiaj Kościół św. większym obdarzył pokojem.

Zgromadziwszy się dzisiaj, najmilsi, w nocy na nabożeństwo, dziękujcie Panu Bogu za to, że kiedyindziej wolno wam na nie we dnie się zgromadzać, że dzisiaj w tej części Ojczyzny naszej, w której żyjemy, za wyznawanie wiary Chrystusowej nie doznajecie krwawego prześladowania, że wolno wam tę wiarę jawnie przed całym światem wyznawać, że nie potrzebujecie się kryć w podziemiach, by Boga chwalić, ale macie kościoły, w których publicznie i uroczyste odprawia się Przenajświętsza Ofiara i cała służba Boża, że wam kapłanów od ołtarza nie porywają na męczeństwo!

Ale pomnijcie zarazem, że i dzisiaj nie we wszystkich państwach i krajach Kościół św. wolności używa. Wiadomo wam, że i dzisiaj Kościół św. we wielu miejscach cierpi prześladowanie i sam Ojciec św. cierpi prześladowanie. Wiadomo wam, ile cierpią za wiarę bracia nasi Polacy pod rządem rosyjskim i pruskim pozostający. Ach! u nich kilka dyecezyj jest bez biskupów, bardzo wiele kościołów bez kapłanów! Najprze-

wielebniejszy ks. arcybiskup gnieźnieński - poznański, prymas Polski, Mieczysław Ledóchowski, za wierność Kościołowi już od dwóch blisko lat jest we więzieniu w Ostrowie. Kilku innych biskupów polskich na wygnaniu; mnóstwo kapłanów odsiaduje więzienie albo tuła się na wygnaniu; świeckich nawet osób wiele obłożono grzywnami pieniężnymi albo wtrącono do więzienia, — za wierność Kościołowi. W Chełmskiem już przed kilku laty lała się krew póżciwych chłopów ruskich, którzy do swych unickich cerkwi nie chcieli wpuścić szyszmatyckich księży! Tam, u tych nieszczęśliwych braci naszych, w niejednem miejscu Msza św., spowiedź, komunja odbywać się mogą tylko w nocy, w domach prywatnych, w największej tajemnicy!

Rozrzewniający wypadek zdarzył się przeszłego roku w Boże Narodzenie w jednej parafii pod zaborem pruskim, której kapłana wydarto. Proboszcza tej parafii za to, że był wiernym Kościołowi, wywieziono do granicy i wygnano z kraju. Zanim poszedł na wygnanie, rozkazał parafianom, by co niedzielę i co święto zgromadzali się w kościele i śpiewali wszystko, co się podczas Mszy śpiewa, chociaż Mszy nie będzie. Co niedzielę więc i co święto lud o tej godzinie, o której bywa nabożeństwo, gromadził się w kościele. Na ołtarzu kładziono ornat i spuszczano go nieco z ołtarza, by go lud widział; lud płakał, że widzi ornat, a kapłana niema! Dzwonek przy zakrystyi odzywał się trzy razy, jakoby Msza wychodziła, chociaż Msza nie wychodziła. Lud śpiewał pieśń na introit i *Kyrie elejson*, potem przestawał na *Gloria*. *Gloria* nikt nie śpiewał; lud tę chwilkę głośnym płaczem zapełniał i potem śpiewał, co na *Gloria* śpiewać należy. I tak wszystko lud śpiewał, co na Mszy ma być śpiewane, chociaż Mszy nie było. Tak robić nakazali wszyscy kapłani, którzy szli na wygnanie albo do więzienia, zostawiając parafie w sieroctwie. — Otóż przeszłego roku proboszcz tej parafii, o której mówić zacząłem, będąc za granicą na wygnaniu, zatęskniwszy za parafianami, a zarazem chcąc swych parafian jeszcze raz we wierze utwierdzić, postanowił na Mszę pasterską do swej parafii się dostać. Cóż więc czyni? W przebraniu, z największem niebezpieczeństwem, przedostaje się przez granicę, — i przybywa do swej parafii w nocy, właśnie gdy lud gromadził się na Mszę pasterską. Kościół pełny, północ się zbliża, ornatu na ołtarzu nie położono; dlaczego? Dwunasta

bije, dzwonek przy zakrystyi trzykroć się odzywa; parafianie oczom swym nie wierzą: do ołtarza wychodzi ich ukochany proboszcz, którego im gwałtem wydarto! Możecie sobie wyobrazić, co za płacz był w całym kościele! Ks. proboszcz Mszę pasterską odprawił, w czasie której kolędy mieszały się z płaczem. Po Mszy do parafian przemówił gorąco upominając ich, by, jak dotąd, trwali silnie przy wierze świętej, — poczem przebrawszy się znowu, umknął czemprowadz saneczkami, by władze Kościołowi nieprzyjazne nie zabrały go do więzienia!

Ponieważ więc i w naszych czasach Kościół św. we wielu miejscach cierpi prześladowanie, dlatego i w czasie dzisiejszego nabożeństwa i kiedy indziej jak najczęściej się módlmy, by Pan Bóg Kościół Swoj pokojem obdarzyć raczył, módlmy się osobliwie za braci naszych za wiarę cierpiących, wołajmy do Pana: *Wszedzmogący wieczny Boże, w którego rękę są władze wszystkich królów i prawa wszystkich narodów: racz wejrzyć łaskawie ku wspomózeniu wiernych katolików w Polsce, aby narody kacerskie i szyzmatyckie, które w swej dzikości i okrucieństwie ufność pokładają, potęgą Twej prawicy pokruszone, nadal Kościół Twój święty i wierne jego dzieci prześladować i gnębić poprzestały!*

II.

Wiemy już, dlaczego się nabożeństwo dzisiaj odprawia w nocy, i rozważyliśmy, co nam to nabożeństwo w nocy odprawiane przypomina. A prócz tych uczuć, jakieście wskutek opowiadania mego już w sobie wzbudzili, jakież jeszcze inne uczucia na tem nabożeństwie w sobie wzbudzać i jak się na niem modlić macie?

Gdy w czasie Jutrzni śpiewane będą psalmy, które ułożył król-prorok Dawid, wtedy przypominajcie sobie, jak to Patriarchowie, Prorocy i inni sprawiedliwi Starego Zakonu pragnęli przyjscia na świat Zbawiciela i modlili się o rychłe Jego przyjscie.

Gdy kapłan będzie śpiewał początki dzisiejszych trzech ustępów ewangelicznych z ich homilią czyli wykładem, stawiajcie sobie na myśli, że już zaczynają się spełniać pragnienia

sprawiedliwych Starego Zakonu i ich prorocstwa: już N. P. Marya idzie z Józefem do Betleem na popis ludności, szuka potem w Betleem miejsca w gospodzie, a nie znalazłszy, szuka schronienia za miastem w stajence.

Gdy kapłan zaintonuje: *Te Deum laudamus*, dziękujcie Bogu za to, że się spełniają prorocstwa i Dzieciątko Boże na świat przychodzi, żeby nas zbawić.

Gdy o północy dzwonek przy zakrystyi trzykroć się odezwie na znak, że Msza pasterska wychodzi, wyobraźcie sobie, że to Anioł woła do was: *Oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel! I zaśpiewajcie ze zapalem:*

*Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi,
Wstańcie pasterze, Bóg się nam rodzi!
Czemprędzej się wybierajcie,
Do Betleem pospieszajcie,
Powitać Pana!*

*Ach! witaj Zbawco z dawna żądany,
Cztery tysiące lat wyglądany,
Na Ciebie króle, prorocy,
Czekali, a Tyś tej nocy
Nam się objawił!*

*I my czekamy na Ciebie Pana,
A skoro przyjdiesz na głos kapłana,
Padniemy na twarz przed Tobą,
Wiedząc, żeś jest pod osobą
Chleba i wina!*

Gdy kapłan zaśpiewa: *Gloria in excelsis Deo*, wyobraźcie sobie, że nad stajenką widzicie *mnóstwo wojska niebieskiego* chwalcących Boga i mówiących: *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!* — i zaśpiewajcie:

*Gdy się Chrystus rodzi i na świat przychodzi
Ciemna noc w jasnościach promienistych brodzi,
Aniołowie się radują,
Pod niebiosą wyśpiewują:
Gloria, Gloria, Gloria in excelsis Deo!*

Podczas dalszego ciągu Mszy św. wyobrażajcie sobie, że już jesteście z pastuszkami w stajence betleemskiej, oczyma duszy patrzcie na Dziecię Jezus uwinione w pieluszki i położone w żłobie, na Maryą i Józefa. Dzieciątko drży od zimna, bo chociaż jest Bogiem, jest zarazem i człowiekiem. Marya i Józef Je tulą, wół i osieł parą swą Je ogrzewają.

Kiedy we Mszy będzie Ofiarowanie, przedstawcie sobie, jak pastuszkowie składają ofiary Panu Jezusowi. I wy wtedy z nimi złożcie wasze dary małej Jezusowi. Jakie dary? Serca wasze Mu złożcie; powiedzcie Mu, że ze serc waszych chcecie wyrzucić wszelkie złe, ziemskie skłonności i chcecie serca wasze całe Jemu oddać. Każdy z was niech ze św. Ignacym mówi do Pana Jezusa: *Przyjmij Panie całą wolność moją. Weź pamięć, wolę i rozum. Cokolwiek mam lub posiadam, wszystko mi sam dałeś: to wszystko więc Tobie zwracam i Twojej jedynie woli do rządzenia oddaję. Miłość mi tylko Swoją z łaską Swoją daruj, a dość mi na tem i o nic innego już nie proszę.*

Gdy kapłan będzie czynił *Memento* czyli Wspomnienie żywych, i wy z nim Dzieciątku Bożemu polecajcie żywych. Módlcie się wtedy najprzód za siebie samych, proście Boga o dary duchowne, a darów doczesnych tyle, ile Bóg uzna za zgodne z dobrem waszem duchownem. Módlcie się dalej za waszych blizkich, mąż za żonę, żona za męża, rodzice za dzieci, dzieci za rodziców, módlcie się za braci, siostry, krewnych, powinowatych, dobrodziejów, za przyjaciół i nieprzyjaciół waszych. Módlcie się dalej za Ojca św., za Biskupa naszego, za mnie też, proszę was o to, pasterza waszego, za całe duchowieństwo, za zakony. Módlcie się posłuszni upomnieniu św. Pawła za *królów i wszystkich, którzy są na wyższem miejscu, abyśmy cichy i spokojny żywot wiedli we wszelakiej pobożności i czystości* (I. Tim. 2, 2). Proście Dzieciątko Jezus o pocieszenie dla nieszczęśliwych, chorych, konających, ubogich, więźniów, wygnańców, osobliwie za wiarę cierpiących, proście o łaskę, nawrócenia dla niewiernych, heretyków i grzeszników. O tak, najmiłsi, trzeba się modlić za wszystkich ludzi, bo św. Paweł uczy, że to jest rzecz *dobra i przyjemna przed Zbawicielem naszym Bogiem, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli ku uznaniu prawdy* (tamże 3, 4).

Potem się zbliży Przeistoczenie i Podniesienie, a to będzie tego nabożeństwa najuroczystsza chwila: wtedy tego samego Pana Jezusa, którego pastuszkowie w stajence oglądali, oglądać będziecie własnymi oczyma pod postacią chleba i wina! Oddajcież tedy Panu Jezusowi z silną wiarą w Jego w Najśw. Sakramencie obecność hołd najgłębszy i zarazem najgorętszy!

Gdy po Podniesieniu kapłan czynić będzie *Memento* czyli Wspomnienie umarłych, polecajcie miłosierdziu Bożemu dusze zmarłych, naprzód dusze waszych zmarłych, rodziców, braci, sióstr, krewnych, dobrodziejów, przyjaciół, — potem dusze zmarłych biskupów i kapłanów, osobiście waszych dawnych pasterzy, — dalej dusze, które od nikogo ratunku nie mają, które najwięcej jeszcze w czyście cierpieć mają, by im Bóg cierpienia skrócił, i dusze, które już mało tylko w czyście cierpieć mają, by jak najprędzej do nieba się dostawszy, Boga tam z Aniołami wychwalały, a za nami się modliły.

Potem nastąpi Komunia; kapłan przyjmować będzie Ciało i Krew Pańską. Wiem, że wielu z was pragnęłoby razem z kapłanem przystąpić do Komunii św. Ale Kościół nie pozwala w czasie tej Mszy o północy udzielać wiernym Komunii, bo z powodu niezwyklej pory lęka się nieuszanowań. Niech jednak każdy z was przyjmie Komunię duchowną. Na czem polega Komunia duchowna, nauczyłem was o tem nieraz. W czasie więc Komunii kapłana niech każdy z was z największym nabożeństwem w duszy swej tak się odzywa do Pana: „O Panie Jezu, patrząc na kapłana, który Ciało i Krew Twą pod postaciami chleba i wina przyjmuje, pragnę i ja też w tym Najśw. Sakramencie Cię przyjąć. A ponieważ tego uczynić nie mogę, ponieważ nie mogę w tej chwili pożywać Twego Ciała i pić Krwi Twojej, proszę Cię: przyjdź przynajmniej do duszy mojej, przyjdź i uświęć duszę moją“. I potem, jak gdybyś rzeczywiście Pana Jezusa w Sakramencie przyjmował, pochylając się, mów z największą gorącością ducha: *Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj strzeże duszy mojej do żywota wiecznego!*

Kiedy wreszcie na końcu Mszy błogosławić wam będę, pomnijcie, że przeze mnie, acz niegodnego, Dzieciątko Jezus błogosławić wam będzie, Zaśpiewajcie wtedy:

*Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę Twą siłą:*

*Dom nasz i majątność całą,
I Twoje wioski z miastami!*

Błogosław nam wszystkim, Słowo Boże, któreś Ciałem się
stało i mieszkało między nami! Amen.



HOMILIA

na Boże Narodzenie.

*Błogosławiony lud, który
umie wesole śpiewanie.*

Ps. 88, 16.

Najmilsi! Gdy słyszę wesole kolędy wasze rozlegające się od wczorajszego wieczora nie tylko po kościele, ale i po domach waszych, przychodzą mi na pamięć słowa Psalmisty Pańskiego: *Błogosławiony lud, który umie wesole śpiewanie*. Błogosławieniście, że umiecie na pamięć i lubicie śpiewać pieśni pobożne, błogosławieniście, że umiecie na pamięć i lubicie śpiewać te wesole kolędy, bo to waszej wiary dowodem. — O błogosławiony człowiek, który ma wiarę! Z wiary płyną rozkosze tak czyste, a tak prawdziwe, że kto ich raz zakosztuje, zaraz poznaje całą marność, całą ułudę, całą sromotę tych rozkoszy, jakie świat przynosi. — Ale na krótką chwilę przerwę wam te wesole śpiewania wasze, by wam opowiedzieć narodzenie Pana Jezusa. Wyjdzie to na korzyść waszą duchowną i na korzyść nawet wesolego śpiewania waszego, bo usłyszawszy opowiadanie o narodzeniu Pana Jezusa, kolędy lepiej rozumiecie i z większą pobożnością śpiewać będziecie. — Błogosław Jezusze żłóbka Twego, błogosław mówiącemu i słuchaczom! Śliczna Panienko, Bogarodzico, módl się za nami!

Zdrowaś Maryo!

I. Gdy Marya, poślubiona będąc Józefowi, poczęła za zwiastowaniem Archanioła i za sprawą Ducha św., t. j. cudownym sposobem, bez męża, bez utraty dziewictwa, wtedy wyszedł, jak nam opowiada Ewangelia dzisiejszej pierwszej Mszy św., *dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat*.

Któż to był ten cesarz August? Był to rzymski cesarz. A cóż rzymski cesarz miał do rozkazywania w żydowskiej ziemi? Rzymianie byli wówczas panami żydowskiej ziemi, bo sobie ją podbili podobnie, jak prawie cały świat wówczas znany. Rzymianie podbiwszy ziemię żydowską, pozostawili Żydom króla, by Żydzi zbyt nie narzekali, że są podbici, ale ten król był tylko, jak to mówią, małowany, t. j. małą miał władzę i to nie w całej żydowskiej ziemi, ale tylko w jednej części; królem tym nie był nawet Żyd, tylko Idumejczyk Heród, a prawdziwym rządcą ziemi żydowskiej był starosta, którego cesarz rzymski przysyłał. Odjęte było według przepowiedni berło od Judy.

Otóż cesarz rzymski August, który był panem także i żydowskiej ziemi i miał w niej swego starostę, wydał *dekret*, t. j. rozkaz, aby popisano wszystek świat, t. j. aby wszyscy ludzie byli spisani i zliczeni, bo chciał wiedzieć, ile ludności ma w swem państwie. Takie popisy ludności robią i teraz monarchowie i rządy, bo to jest potrzebne do dobrego rządzenia. Marya i Józef, którzy mieszkali w Nazarecie, odebrali rozkaz, by dla zapisania się udali się do miasteczka Betleem, bo pochodzili z rodu króla Dawida, a cały ród Dawida miano spisywać w Betleem, jako z dawien dawna z Betleem pochodzący. — Usłuchali oni tego rozkazu, chociaż z Nazaretu do Betleem było blisko 3 dni drogi i chociaż to była zima. Marya, chociaż była w stanie błogosławionym, nie wymawiała się od spełnienia tego rozkazu, bo wiedziała, że Bóg sam zrządził w tym czasie ten popis ludności, by przy nim urzędownie zostało stwierdzonem, że Pan Jezus pochodzi z rodu Dawida i urodził się, gdy już odjęte było berło od Judy.

Najmilsi! Marya i Józef byli posłuszni rozkazowi władzy; bądźcież i wy posłusznymi rozkazom władzy i duchownej i świeckiej. I wam nieraz przychodzi odbywać jaką drogę na rozkaz władzy, n. p. niedawno był u nas popis ludności, a wtedy każdy ojciec rodziny musiał stawać przed urzędnikiem i zeznawać

stan całej rodziny swojej; czasem sąd którego z was wzywana świadka; ci z was, którzy są urzędnikami w gminie, wójci, podwójci, przysiężni, radni, pisarze, muszą czasem stawiać się w oznaczonym dniu i oznaczonej godzinie we wyższym urzędzie, co czasem przychodzi z trudnością niemałą, gdy albo zdrowie nie dopisuje albo w polu jest co pilnego do roboty: otóż ilekroć masz przed sobą taką urzędową drogę, przypomnij sobie, że drogę na rozkaz rządu odbywali Józef, Marya i Jezus w żywocie Maryi; w połączeniu z ich trudami ofiaruj Bogu trud twój, a będziesz miał zasługę, bo i najmniejsze uczynki mają u Boga wielką cenę, jeśli są spełnione w dobrej intencji i połączone ze zasługami Chrystusa Pana. — Piszą jednak Ojcowie Kościoła, a osobliwie św. Bernard, że Marya nie utrudziła się w tej drodze tak bardzo, jakby się była utrudziła inna niewiasta w tym stanie, gdyż święty owoc Jej żywota nie dodawał Jej utrudzenia, ale Ją owszem posilał: wszak niosła Tego, który nosi świat cały!

II. Marya z Józefem, gdy przybyli do Betleem, szukali miejsca, gdzieby mogli stanąć i odpocząć. W gospodzie czyli w domu zajezdnym nie dostali miejsca. Bardzo dużo ludzi zeszło się do Betleem z powodu popisu ludności, — i gospodę zajęli może tacy, co wcześniej od Józefa i Maryi przybyli, a może tacy, co lepiej, od nich byli w stanie zapłacić. W żadnym też domu nie przyjęto Maryi z Józefem; może wszędzie było już pełno ludzi, a może nie chciano przyjąć Maryi dlatego, że była bliską porodu. Gdy Marya z Józefem prosili po domach o przyjęcie, w niejednym domu może ich szyderstwa spotykały: gdy bowiem przy zapisie pokazało się, że oni pochodzą w prostej linii od króla Dawida, a ludzie widzieli ich ubóstwo, może niejedna kobieta, zazdroszcząc Maryi rodu tak wysokiego, odpowiedziała Jej proszącej o schronienie: „Ja nie mam pałacu dla królowej, za niskie moje progi dla nóg królowej“.

Nie znalazłszy schronienia w mieszkaniach ludzkich, schronili się Marya i Józef do stajni bydlęcej. Stajnia ta według podania była za miastem. A cóż miała do czynienia stajnia za miastem? Wszak stajnie są przy mieszkaniach ludzkich. Stajnia ta według podania służyła pasterzom na to, by w czasie słoty

do niej się schraniali z bydłem, podczas dni pogodnych zaś, by nie potrzebowali z bydłem na noc wracać do miasta, ale w niej noc przepędzali. Mówi podanie, że ta stajnia była to właściwie grota wydrążona w skale.

Oburzasz się zapewne na to, że nikt nie przyjął Józefa, Maryi i Jezusa w żywocie Maryi. Ale możesz i ty nieraz Pana Jezusa nie nakarmił, gdy łaknął, nie napoił, gdy pragnął, nie okrył, gdy był nagi, nie przyjął, gdy był gościem. Pomnij, że Pan Jezus mówi: *Pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście Mnie uczynili* (Mat. 25, 45), a przeciwnie: *Ktoby przyjął jedno dzieciątko — w imię Moje, Mnie przyjmuję* (Mat. 18, 5). Możesz nieraz być głuchym na prośbę o jałmużnę, głuchym na jęki ubogiego wstydzącego się żebrać, słowem, możesz nieraz zaniedbywał uczynki miłosierdzia, któreś z łatwością mógł wykonywać!

III. I w tej to Betleemskiej stajence urodził się, według podania w nocy, Pan Jezus, Bóg i człowiek w jednej osobie, Zbawiciel i Odkupiciel nasz, bez którego przyjścia żaden człowiek nie mógłby Boga oglądać. *Gdy — wszystko było w spokojnem milczeniu, a noc w swym biegu pół drogi miała, wszechmocne Słowo Boże z nieba ze stolicy królewskiej jako srogi dla szatana, który podbił ziemię walecznik w pośrodek straconej ziemi przyskoczyło* (Mądr. 18, 14, 15). Spełniły się proctwa: Panna poczęła i porodziła, z Betleem wyszedł wódz mający rządzić lud Boży. Marya porodziła Pana Jezusa bez boleści i bez utraty panieństwa. A porodziwszy, uwinęła Go w pieluszki, ale nie tak dostatnie, jakby sobie tego była życzyła. Przygotowała Ona w domu pieluszki dostatnie i ciepłe Panu Jezusowi, ale w drogę wziąć ich wszystkich nie mogła. W braku kołyski położyła Pana Jezusa w żłobie. Według podania żłób ten był kamienny, ale wyłożony drzewem, a Marya usłała go sianem. Piszę św. Hieronim i inni, że było wówczas w tej stajence dwoje bydła, wół i osieł, które obecnością swoją nieco ogrzewały stajenkę tak, że się zściły słowa: *Poznał wół Pana swego i osieł żłób Pana swego* (Iz. 1, 3).

Jak niski pokłon Marya oddała Synowi Swemu, z jaką radością i miłością Nań patrzyła, któż to wypowie? Błogosławiony był już żywot Jej, że Jezusa nosił; odtąd błogosławione

były także oczy Jej, że Nań patrzyły, uszy, że Jego głos słyszały, ręce, że Go piastowały, piersi, że Go karmiły. Zapewne Marya powtórzyła ów hymn, który wyśpiewała u Elżbiety; dusza Jej nuciła na nowo: *Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim. Iż wejrzał na nizkość słudźbnicy Swojej, albowiem oto odtąd błogostawioną mię zwać będą wszystkie narody. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię Jego!*

Słusznie Pan Jezus urodził się w Betleem, bo Betleem znaczy na polskie dom chleba, a Pan Jezus jest *chleb żywy*, który *z nieba zstąpił i daje żywot światu*.

W ubóstwie i poniżeniu przyszedł na ziemię Syn Boży. Urodził się w zimie, w podróży, w miejscu wzgardzonym. Naukę tem dał i bogatym i ubogim. Przypatrzcie się ubóstwu Pana nad Pany, wy bogaci, i poznajcie, że marnościami muszą być bogactwa, skoro nie obrał ich Pan. Nie przywiązujcież więc do nich serca, chętnie szafujcie tam, gdzie idzie o chwałę Boga i pożytek bliźnich, o niesienie pomocy ubogim! Jeśli przywiążecie serce swe do bogactw, jeżeli nie będziecie z nich czynić ofiar, dawać jałmużnę hojną ręką, to prędzej wielbłąd przejdzie przez ucho igielne, niż wy wnieście do nieba. Przypatrzcie się ubóstwu wcielonemu Boga, wy ubodzy, i nauczcie się cenić ubóstwo. Musi być ubóstwo czemś dobrem, pożytecznem, cennem, skoro Bóg z nieba zstąpił, aby być ubogim. A cóż dobrego w ubóstwie? Ubogiemu według słów Pańskich łatwiej do nieba, niż bogatemu: nie ma do walczenia z tyloma przeszkodami.

Pocieszcie się dziś ubodzy; dziś wasze święto: nikt nie śmie gardzić wami dla ubóstwa waszego, skoro w ubóstwie narodził się Pan świata. Nie narzekajcie więc na wasze ubóstwo, znóście je cierpliwie. Gdy wam będzie głód dokuczał, wspomnijcie sobie, że Przenajświętsza Rodzina w stajence Betleemskiej cierpiała niedostatek rzeczy najpotrzebniejszych do życia. Gdy we waszem lichem odzieniu, we waszych lepiankach źle pokrytych trząść się będziecie ze zimna, wspomnijcie, że w nędzne pieluszki ubrany, w grocie w skale wykutej, wśród zimy drżał od zimna Ten, który codzień słońce zapala na niebie. Gdy po ciężkiej pracy położycie się na spoczynek, a kości wasze spracowane ugniatać wam będzie twarde łoże, wspo-

mnijcie, że i tę nędzę dzielił z wami Pan Jezus: *Marmur twardy, żłób kamienny: na tem depozyt zbawienny spoczywał łożu*. Tak więc cierpienia wasze łączcie z cierpieniami Chrystusa Pana i ofiarujcie je Bogu: będzie to ofiara Bogu bardzo miła. Jeżeli będziecie cierpliwie wasze ubóstwo znosili, jeżeli nie będziecie szemrać przeciw Bogu, jeśli nie będziecie mieć w nienawiści bogatych, wielka was czeka nagroda od tego, który rzekł: *Błogosławieni ubodzy, bo wasze jest królestwo Boże; błogosławieni, którzy teraz łakniecie, bo będziecie nasyceni; błogosławieni, którzy płaczecie teraz, bo się śmiać będziecie* (Łuk. 6, 20, 21). — Ale jeszcze bardziej się ucieszycie ubodzy, gdy wnet ujrzycie, że do powitania Pana Jezusa nowonarodzonego byli wezwani pierwsi ubodzy, niż bogaci.

IV. Gdy się bowiem Pan Jezus narodził, *byli*, opowiada Ewangelia, *pasterze w tejże krainie czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją*. Tu zapytacie: Jak mogli pasterze w nocy paść swe bydło, skoro to, jak słyszeliśmy, była zima? Na to wam odpowiadam, że w Ziemi świętej zima nie jest tak srogą, jak u nas; jest tam w zimie chłodniej, niż w lecie, ale ani w porównaniu nie tak zimno, jak u nas; są tam w zimie częste deszcze, ale nie leżą śniegi, jak u nas; więc i w zimie skubie sobie tam bydło przeszłoroczną trawę po pastwiskach. Otóż, ponieważ blisko stajenki, w której Pan Jezus się urodził, byli pasterze, *Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła i zlekli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkim ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: Znajdziecie niemowlętko uwinęte w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego chwaleących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli*.

Aniołowie cieszyli się, że się już Zbawiciel narodził. W niebie były od dawna wielkie pustki; wielka część Aniołów zgrzeszywszy, spadła stamtąd; ludzie, którzy żyli przed Panem Jezusem, a byli sprawiedliwi, byli zatrzymani w otchłani: otóż cieszyli się Aniołowie, że Syn Boży już stał się człowiekiem,

już się narodził, że wnet odkupi ludzi, otworzy im niebo, a tak miejsca w niebie opróżnione zapełni.

I stało się, opowiada Ewanielia drugiej Mszy dzisiejszej, gdy odeszli Aniołowie od nich do nieba, pasterze mówili jeden do drugiego: Pójdźmy do Betleem, a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał. I przyszli kwapiąc się, i znaleźli Maryę i Józefa i niemowlętko położone w żłobie. A chociaż widzieli Pana Jezusa niemowlętkiem, chociaż Go widzieli w wielkiem ubóstwie i uniżeniu, to jednak uwierzyli, że On jest obiecany Messyaszem i oddali Panu Jezusowi swój pokłon, złożyli Mu, jak niesie podanie, i dary, — a odszedłszy od Pana Jezusa, rozpowiadali wszystkim, że Zbawiciel już jest na ziemi, że im Go Anioł zwiastował, że Go widzieli.

Za pasterzami, którzy uwierzyli w Pana Jezusa, i my wzbudźmy w sobie wiarę, że Ten, który się narodził w dniu dzisiejszym lat temu 1911, w grocie betleemskiej, Jezus, syn Maryi, jest to Syn Boży wcielony, druga osoba Boska, Słowo Ojcowskie, Bóg z Boga, światłość z światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, zrodzony, nie stworzony, spółistotny Ojcu, przez którego wszystko się stało. Wierzmy w to silnie, bo przecież ten Jezus Bóstwo Swoje stwierdził niezliczonymi cudami, z których niektóre do dziś dnia trwają. On chorych uzdrawiał, umarłych wskrzeszał, morzu i wiatrom rozkazywał, On zabity własną mocą zmartwychwstał i wobec wielu świadków do nieba wstąpił. On przez 12 ubogich rybaków cały ówczesny świat ze wszystkimi jego urządzeniami przewrócił, a zaprowadził nowy porządek, założył Swoj Kościół, który mimo nieustających burz i prześladowań trwa do dzisiaj. On wszystkie stare proroctwa w Sobie wypełnił, a Jego proroctwa pełnią się do dzisiaj. O, gdyby nas Pan Jezus dziś zapytał, jak niegdyś zapytał Apostołów: *Wy kim Mnie być powiadacie?* — o wszak nie wahałobyśmy się ani na chwilę odpowiedzieć mu z Piotrem: *Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego* (Mat. 16, 15, 16). Ty jesteś Bogiem i człowiekiem w jednej osobie; w to wierzymy, za tę wiarę cierpieć i umrzeć jesteśmy gotowi!

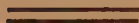
I za pasterzami składającymi dary złożmy dziś Panu Jezusowi dary nasze u żłóbka Jego. Cóż Mu w darze złożymy? Złożmy Mu w darze serca nasze! Tej tylko ofiary On od nas się domaga. Złożmy Mu w darze serca nasze, to znaczy: ko-

chajmy Go ! Pocóż On to przyszedł na ziemię ? *On na to przyszedł, aby nas zbawił !* On już zaczyna cierpieć dla zbawienia naszego : drży od zimna, ciało Jego złób gniecie, siano kłuje. Ale srożej niż na ciele cierpi na duszy. W duszy widzi przyszłą mękę Swoją i drży przed nią. — Jakto, powiecie, czyby to być mogło, by Pan Jezus dopiero co narodzony, już w duszy mękę Swą widział i by ona już Mu była katuszą ? Ach ! najmiłsi, tak było rzeczywiście ! Aby to zrozumieć, rozważcie, iż Pan Jezus jest Bogiem i człowiekiem. Jako Bóg wiedział od wieków, wiedział zawsze, a więc i wtedy, gdy był dziecięciem, że mękę i śmierć okrutną poniesie, bo tak sam chciał ; jako człowiek lękał się tej męki. Dziecię Jezus to mądre dziecię, wszystkowiedzące dziecię ! A wszechwiedza Jego jest Mu katem. Leżąc w żłóbku, wie, że to ciało Jego, które teraz kłuje siano, kiedyś pokłują, zesieką, poranią okrutne bicze, — że tę główkę, którą teraz Matka tak ochrania od ostrego siana, cierniowa kiedyś przeszyje korona, — że te ramiona Jego, które teraz złób ugniata, kiedyś ciężki krzyż przygniecie, — że te rączki które teraz do Matki z miłością wyciąga, te nóżki, któremi tupie od radości na widok pobożnej prostoty pastuszków, poda kiedyś na krzyż, pod tępe gwoździe ! Miłujmyż więc Pana Jezusa, a w dowód miłości naszej wystrzegajmy się grzechów chowajmy przykazania !

*Niech Ci, Jezu, będą dzięki za Twe narodzenie,
Bo przez nie zaczęłeś nasze sprawować zbawienie !*

*Miłość, która to sprawiła,
Iż Cię do nas sprowadziła,
Niech swą iskrą nas zapali,
Abyśmy Cię miłowali*

Teraz i bez końca w wieczności. Amen.



HOMILIA

na uroczystość św. Szczepana, pierwszego Męczennika.

Ze żywota tego Świętego.

Oto Ja posyłam do was proroki i mędrcy i doktory, a z nich zabijecie i ukrzyżujecie i z nich ubiczujecie w bóżnicach waszych i będziecie prześladować od miasta do miasta.

Mat. 23, 34.

Najmilsi! Wczoraj obchodziliśmy uroczystość najradośniejszą Narodzenia Zbawiciela świata — i oczyma duszy patrzyliśmy na milutką Dziecinę, która zstąpiła na ziemię z wysokiego nieba, i na Matkę tej Dzieciny najśliczniejszą, Matkę i Dziewicę zarażem, i na Józefa, staruszka dobrego, i na jasność z nieba otaczającą stajenkę i żłóbek, kolebkę Boskiej Dzieciny i na Aniołów nad stajenką wyśpiewujących: *Chwata na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli* (Łuk. 2, 14). Dziś przed oczyma dusz naszych grad kamieni pada na młodego wyznawcę i Lewitę Chrystusowego, krew męczeńska się leje, a w Ewangelii słyszymy Pana Jezusa, że tej krwi poleje się więcej, że to dopiero pierwiastki Męczenników: *Oto Ja posyłam do was proroki i mędrcy i doktory, a z nich zabijecie i ukrzyżujecie i z nich ubiczujecie w bóżnicach waszych i będziecie prześladować od miasta do miasta*. Czemuż to Kościół św. po

wesołej uroczystości Bożego Narodzenia zaraz nazajutrz przywdziewa szatę purpurową i obchodzi święto Męczennika? Oto najprzód dlatego, że św. Szczepan był pierwszym Męczennikiem Chrystusowym, pierwszym, który wylał krew swoją za wiarę w Bóstwo Jezusa Chrystusa: chce nas więc Kościół jego przykładem utwierdzić we wierze, że dziecię, którego urodziny wczoraj obchodziliśmy, jest Bogiem. Powtóre dlatego, że w życiu św. Szczepana okazują się jasno owoce przyjscia na świat Boga, owoce nauki Zbawiciela.

Zastanowimy się dziś nad żywo^tem św. Szczepana.

Jezu nowo-narodzony, podnieś rękę Twoją i pobłogosław nam, byśmy skorzystali z tej nauki! Módl się za nami św. Szczepanie, którego żywot rozważać chcemy! Módl się za nami Królowo Męczenników, Maryo!

Zdrowaś Maryo!

*

■

*

I. Gdy Chrystus Pan do nieba wstąpił, gdy Duch św. zstąpił na Apostołów, Apostołowie poczęli nauczać i chrzcić. Wszyscy, którzy ich słowu uwierzyli i dali się ochrzcić, zwani byli Chrześcijanami. Pierwsi Chrześcijanie stanowili jakby jedną rodzinę i wszystko mieli wspólne. Nie było między nimi, jak opowiadają Dzieje Apostolskie, *żadnego niedostatecznego* t. j. żadnego, któryby niedostatek cierpiał; bogaci bowiem sprzedawali swe role i domy, i pieniądze przynosili i kładli przed nogi Apostolskie, a Apostołowie rozdawali każdemu, ile komu było potrzeba (Dz. 2, 44. i 4, 32—35).

Było to bardzo pięknie u tych pierwszych Chrześcijan, że tak nie cierpieli między sobą ubogich, ale bogaci swe majątki oddawali na potrzeby niemających; tworzyli oni zaiste społeczeństwo doskonałe. Dziś niepodobnem to jest, by wszystkie majątki były wspólne i by Kościół nimi zarządzał i każdego potrzeby opatrywał, ponieważ jest już za wiele ludzi. Będziemy zaraz widzieć, że już za czasów Apostolskich, gdy wzrosła liczba wiernych, natrafiło to urządzenie na wielkie trudności. Dziś takie urządzenie istnieje tylko w zakonach. Żaden zakonnik nie

własnego nie ma ; jeśli kto wstępuje do zakonu, musi zrzec się wszelkiej własności ; jeśli który zakonnik jaką ofiarę dostaje, oddaje ją przełożonemu ; wszystko, co zakon ma lub w ofierze dostaje, jest własnością wspólną wszystkich zakonników : przełożony tem zarządza dając każdemu, co mu potrzeba. — Ale chociaż na świecie dla mnogości ludzi niepodobnem dziś jest wspólne życie, starać się jednak powinniśmy, by cierpiących niedostatek nie było między nami. Do tego celu prowadzi dawanie jałmużny i sumienne oddawanie zapłaty najemnikom. — Do obojga nas Pan Bóg upomina we wielu miejscach Pisma św. Tak n. p. w księdze Tobiasza mówi Pan Bóg o jałmużnie w ten sposób : *Czyń jałmużnę z majątności twoich, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego, bo tak będzie, że ani od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie. Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będzieszli miał wiele, hojnie dawaj, jeśli mało będziesz miał, i mało chęcią udzielać usiłuj. Tak bowiem skarbisz sobie zapłatę dobrą na dzień potrzeby. Bo jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia i nie dopuści duszy iść do ciemności. Jałmużna wielką ufnością będzie przed najwyższym Bogiem wszystkim, którzy ją czynią* (4, 7—12). A o oddawaniu zapłaty robotnikom mówi Pan Bóg w tejże księdze tak : *Ktokolwiek ci będzie co robił, natychmiast mu oddaj zapłatę, o zarobek najemnika twego nlech u ciebie żadnym sposobem nie zostaje* (4, 15).

II. Ale wróćmy do opowiadania, którem zacząłem żywot św. Szczepana. — Otóż pierwsi Chrześcijanie mieli wszystko wspólne, Apostołowie zarządzali wszystkimi majątkami i opatrywali potrzeby wszystkich. Gdy jednak wzrosła liczba wiernych, nie mogli Apostołowie nastarczyć temu zarządzaniu majątków i opatrywaniu potrzeb poszczególnych ludzi i wtedy to — tak opowiadają Dzieje Apostolskie — *stało się szemranie Greków przeciw Żydom, iż w posługiwaniu powszedniem bywały pogardzone wdowy ich*, to znaczy : Chrześcijanie nawróceni z Greków szemrali, że ich wdowy mniej jałmużn biorą, niż wdowy Chrześcijan nawróconych ze Żydów. Apostołowie jako ludzie wyrozumieli i święci nie obrażali się tem szemraniem, lecz pomyśleli sobie, że mimo ich najlepszych chęci sprawiedliwego dzielenia, przy tak olbrzymiej pracy, jaką mieli

w zarządzaniu majątkami, mogło się stać i to, że która wdowa dostała za mało; trzeba było bowiem zważać każdy wiek i stan zdrowia.

Dlatego Apostołowie zwoławszy gromadę wiernych, rzekli: *Nie jest podobna, żebyśmy my opuścili słowo Boże, a stołom służyli*, t. j. o potrzebach cielesnych każdego z osobna myśleli. *Upatrzcież tedy, bracia, z was siedmiu mężów dobre świadectwo mających, pełnych Ducha św. i mądrości, którebyśmy przełożyli nad tą sprawą. A my modlitwy i usługowaniu słowa pilnować będziemy.* I podobała się ta mowa całej gromadzie. I wybrali siedmiu mężów: Szczepana, Filipa, Prochora, Nikanora, Tymona, Parmena i Mikołaja. A Apostołowie tym siedmiu mężom polecieli staranie o ubogich i opatrywanie ich jałmużnami z ofiar, któreby bogaci dawali, a zarazem dali im Apostołowie przez włożenie rąk i modlitwę pewien stopień kapłaństwa, wyświęcili ich na dyakonów, by im przy ołtarzu w czynnościach świętych byli pomocnymi. Apostołowie bowiem otrzymali byli od Chrystusa Pana upoważnienie, by, gdy zwiększona liczba wiernych tego wymagać będzie, wyświęcali oprócz biskupów i kapłanów także duchownych niższego stopnia do posługi przy ołtarzu.

To święcenie dyakonów, którego Apostołowie udzielili wspomnianym siedmiu mężom, a między nimi św. Szczepanowi, udzielaniem bywa do tego czasu w Kościele św.; każdy z nas kapłanów, zanim zostanie kapłanem, jest pierwszej dyakonem. *Dyakon* jest to słowo greckie i znaczy tyle, co *usługujący* albo *pomocnik*. Dyakon służy kapłanowi przy ołtarzu i może za pozwoleniem biskupa słowo Boże głosić, chrzcić nie tylko z wody, ale i z ceremonii i Komunii św. rozdzielać; ale nie może Mszy św. odprawiać i spowiadać. Dyakon nosi stulę, ale nie tak, jak kapłan, tylko ją nosi wiszącą na samem lewem ramieniu, a pod prawem ramieniem spiętą. Ponieważ bowiem pierwotnie stule były bardzo szerokie, a dyakonowie byli na to, aby pomagali kapłanom przy uroczystej Mszy św., a nadto rozdawali jałmużny i w czasie ofiarowania odbierali od wiernych chleby i inne rzeczy składane na ofiarę, więc, aby im stula nie zawadzała, zawiązywali ją pod ramieniem prawem. W naszym kościele widzieliście kilkakroć w czasie odpustu lub w czasie wakacyj dyakonów, młodych duchownych nie słuchających

wprawdzie spowiedzi, ale asystujących kapłanowi przy uroczystej Sumie, rozdzielających Komunię św., mówiących kazania, stułęnoszących jakby szarfę na lewem ramieniu, a spiętą pod prawem ramieniem, — i nie wiedzieliście może, co to są za duchowni i czemu tak stułę noszą; otóż teraz wiedzieć będziecie. Są to tacy duchowni, jakim był św. Szczepan.

III. Wróćmyż znów do opowieści. Otóż z tych siedmiu dyakonów, których Apostołowie postanowili, aby w kościele byli im pomocnymi, a po skończonem nabożeństwie mieli pieczę o ubogich, odznaczał się cnotami św. Szczepan. Mówią o nim Dzieje Apostolskie, że był pełen *wiary i Ducha św., pełen łaski i mocy*. Pan Bóg dał mu moc czynienia cudów: *Szczepan pełen łaski i mocy czynił cuda i znaki wielkie między ludem*. Cnoty św. Szczepana i jego cuda były powodem, że wielu ludzi przyjmowało wiarę Chrystusową. Dlatego niektórzy Żydzi pokusili się o to, żeby św. Szczepana odwieść od wiary Chrystusowej i w tym celu *gadali się z nim, t. j. rozprawiali z nim, dysputowali z nim, starając się udowodnić mu, że Jezus Nazareński nie jest obiecany Messyaszem*. Ale nie mogli go przekonać, owszem on ich przekonywał: *nie mogli się przeciwstawić mądrości i Duchowi, który mówił*. Wtedy postanowili zabić go, aby szerzeniu się wiary chrześcijańskiej zapobiedz. *Naprawili tedy męże, którzyby mówili, że go słyszeli mówiącego słowa bluźnierskie przeciw Mojżeszowi i Bogu. A tak wzruszili lud i starsze i doktory, a zbieżawszy się, porwali go i przywiedli go do rady, do tej samej wysokiej Rady, złożonej z kapłanów pod przewodnictwem arcykapłana, która Chrystusa Pana na śmierć skazała. I postawili fałszywe świadki, którzy mówili: Ten człowiek nie przestawa mówić słów przeciwko miejscu świętemu i zakonowi. Albowiemśmy go słyszeli mówiącego, iż Jezus Nazareński ten zburzy to miejsce i odmieni podania, które nam podał Mojżesz*.

Było to świadectwo fałszywe, bo Pan Jezus nie mówił nigdy, że zburzy Jerozolimę; przepowiadał, że Jerozolima i jej kościoły będą zburzone, ale nie mówił, że on we własnej osobie je zburzy; nie ganił też Pan Jezus i nie potępiał zakonu Mojżeszowego, ale przyszedł go wypełnić, jako sam mówił: *Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązywać zakon albo pro-*

roki; nie przyszedłem rozwiązywać, ale wypełnić (Mat. 5, 17). Bardzo wiele złego stało się na świecie przez fałszywe świadectwa. Przez fałszywe świadectwo zginął niewinny Nabot, przez fałszywe świadectwo Piłat wydał wyrok śmierci na Pana Jezusa, przez fałszywe świadectwo śmierć męczeńską poniósł św. Szczepan. Ale tych, którzy składają fałszywe świadectwo, Pan Bóg zawsze ciężko karze. Strzeżcie się, najmilsi, byście nigdy nie składali fałszywego świadectwa. Jeśli was kiedy sądy wzywają na świadków, świadczcież zgodnie z prawdą, bo Pan Bóg mówi: Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu świadectwa fałszywego.

Gdy św. Szczepan stał przed Wysoką Radą i składano nań fałszywe świadectwa, *patrzac nań wszyscy, którzy siedzieli w radzie, widzieli oblicze jego jako oblicze Anielskie.* Pokój, którzy przy narodzeniu Pana Jezusa wyśpiewali Aniołowie ludziom dobrej woli, mieszka w sercu człowieka. Człowiek dobrej woli może zewnątrz od świata doznawać prześladowania; wewnątrz w sercu i wśród prześladowania i wśród katuszy nawet ma pokój. I owszem, gdy prześladowanie cierpi dla sprawiedliwości, im większe jest prześladowanie, które zewnątrz cierpi, tem większy jest pokój, którego wewnątrz doznaje. Stąd św. Szczepan, gdy stał przed sądem nieprzyjaźnie mu usposobionym i składano przeciw niemu fałszywe świadectwo i było do przewidzenia, że będzie na śmierć skazany, miał oblicze rozpromienione jak oblicze Anielskie.

IV. Arcykapłan słysząc skargi na św. Szczepana czynione, pytał, *jeżeli się to tak ma.* W odpowiedzi na to św. Szczepan miał długą mowę, w której okazywał, że Jezus Nazareński jest Zbawicielem, którego Bóg obiecał dać światu z pokolenia Abrahامowego. Mówił św. Szczepan z coraz bardziej wzrastającym zapałem, aż zakończył swą mowę temi wspaniałemi słowy gromiącemi Żydów: *Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu, wy się zawsze sprzeciwiacie Duchowi świętemu, jako ojcowie wasi, tak i wy, Którego z Proroków nie prześladowali ojcowie wasi? I zabili tych, którzy opowiadali o przyjściu sprawiedliwego, któregoście wy teraz zdrajcami i mężobójcami byli.* — A gdy słuchali tego, *krajały się serca ich i zgrzytali nań zębami.* A Szczepan, będąc pełen Ducha świętego, patrząc pilnie

w niebo, ujrzał chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej i rzekł: Oto widzę niebiosą otworzone, a Syna człowieka stojącego po prawicy Bożej. A krzyknąwszy głosem wielkim, zatulili sobie uszy. O Jezu, jakichże masz nieprzyjaciół na ziemi! Gdy ich gromił Szczepan, zgrzytali nań zębami, ale przecież słuchali; gdy im zaczął mówić o Jezusie i Jego Boskiej chwale, zatulili sobie uszy. I rzucili się na Szczepana jednomyślnie i wywiedli go z miasta, aby był ukamionowan.

V. Do tego ukamionowania św. Szczepana przyczyniał się także św. Paweł, który się wtedy zwał Szawel, bo dopiero, gdy był ochrzczonym, przezwiał się Pawłem. On będąc wtedy niewiernym, a nawet zaciekłym nieprzyjacielem Chrześcijan, zezwalał na zabicie Szczepana i chociaż sam go nie kamionował, jednak strzegł szat tych, którzy go kamionowali. Później go Pan uczynił swem *naczyntem wybranem* (Dz. 9, 15). Tak to Pan Bóg nieraz łaską Swoją drapieżne wilki zamienia w baranki.

VI. Śliczną była śmierć św. Szczepana. Gdy grad kamieni nań się posypał, zawołał: *Panie Jezu, przyjmij ducha mego*. Potem zaś ostatnich sił dobywszy, ukląkł na kolana i *zawołał głosem wielkim, mówiąc: Panie nie przyczytaj im tego grzechu. A to rzekłszy, zasnął w Panu*.

W tej śmierci św. Szczepana mamy osobliwie dwie nauki. Uczy nas św. Szczepan swą śmiercią najprzód, jaką ma być nasza wiara i nasza cnota. On wołał umrzeć, niż się Pana Jezusa zaprzec. I myśmy tak powinni! Gdyby tego potrzeba wymagała, powinniśmy umrzeć raczej, niż zaprzec się naszej św. wiary. Ale powinniśmy także raczej umrzeć, niż jakikolwiek grzech popełnić, bo kto grzeszy, ten się Boga zapiera uczynkiem. Ileżto razy takeś się Boga zapierał twymi uczynkami! Ileż razy, gdy cię inni namawiali do grzechu, bałeś się, by cię nie nazwali świętoszkiem, pobożniem, zakonnikiem, a więc grzeszyłeś, — lub bałaś się, by cię nie nazwali świętą, zakonnicą, i grzeszyłaś! Św. Szczepan wołał życie stracić niż Boga obrazić: ty wolisz Boga obrazić, niż znieść jedno szyderstwo, pochodzące od głupca i niegodne czego innego prócz wzgardy.

Uczy nas św. Szczepan w swej śmierci powtórę miłości nieprzyjaciół. Umierając bowiem, modlił się za tych, którzy go zabijali. Za siebie modlił się tak, jak był pod gradem kamieni; do modlitwy za nieprzyjaciół ukląkł, choć zgruchotane członki w klęczącej postawie ledwie mógł utrzymać. Modlił się głosem wielkim za nieprzyjaciół, by słyszeli, że im przebacza; nadto podniesienie głosu przy tej modlitwie okazuje, jak silną była ta modlitwa. A ty czy przebaczasz twoim nieprzyjaciółom, twoim winowajcom? Może, gdy ci kto najmniejszą krzywdę wyrządzi, nie chcesz z nim mówić, złorzeczysz mu, życzysz mu choroby, nędzy, śmierci lub nawet, żeby jasności Boskiej nie oglądał, skarzysz go do sądu! Jak często skarzycie się do sądu o fraszki mało znaczące. Sądy są zasypane skargami o obrazę honoru. Przewie cię w kłótni sąsiad, już go skarzysz o obrazę honoru. Gdy ci kto grunt zabiera, a ty go skarzysz, to jeszcze tę skargę mogę usprawiedliwić; wołałbym jednak, żebyście i o to we wsi się pogodzili, ale jeżeli nie można, mogę jeszcze tę skargę usprawiedliwić, bo trudno, żebyś sobie dał grunt odebrać, żebyś siebie i dzieci swe dał skrzywdzić. Ale skargi o obrazę honoru pochodzą tylko z chęci zemsty. Jeżeli chcesz u ludzi być we czci, to bądź człowiekiem uczciwym, pobożnym, spokojnym; jeśli takim będziesz, wszyscy cię poważać będą, a gdyby kto cię oczerniał, nie uwierzą mu i gdyby ci jakie przezwiska dawał, za złe mu to wezmą. Ale przez to, że ty kogo włączysz po sądach za to, że cię przewał, przez to na honorze nie zyskasz. Przyznaj, że to czynisz jedynie dla nasycenia twej nienawiści i zemsty. — I większych jeszcze grzechów z nienawiści ludzie się dopuszczają. Nieraz, osobiwie w jesieni wieczorem widzimy łunę na niebie. I wychodzą ludzie smutni i mówią: „Czyjś dobytek idzie z dymem; znów przybędzie nędzarzy na świecie“. A za kilka dni, gdy się pytamy, gdzie się paliło i jaki był powód pożaru, dowiadujemy się, że podpalił sąsiad sąsiada, sługa gospodarza, czasem nawet brat brata przez zemstę, dla jakiejś nienawiści! — Lecz powiesz: „Nie mogę darować memu nieprzyjacielowi, zanadto wielką mi krzywdę wyrządził“. Pytam cię więc: „Czy cię ukrzyżował? Czy cię ukamionował?“ Pana Jezusa krzyżowali, a On mogąc ich pokarać, modlił się za nich do Ojca mówiąc: *Ojciec odpuść im, bo nie wiedzą co czynią* (Łuk. 23, 34); św. Szczepana kamio-

nowali, a on im nie złorzeczył, ale modlił się za nich mówiąc: *Panie nie poczytaj im tego za grzech!* Nie mówże ty: „Nie mogę mu darować, bo mię zanadto skrzywdził“.

Teraz więc, w tym czasie Bożego Narodzenia, w którym według starego zwyczaju łamiemy się opłatkami na znak miłości chrześcijańskiej, w to dzisiejsze święto Męczennika, który się modlił za swych zabójców, niech wszyscy nieprzyjaciele, wszyscy, co się na siebie gniewają, co do siebie mówić nie chcą, wszyscy poważnieni podadzą sobie ręce do zgody, niech zapomną uraz, niech odwiedzają się wzajemnie! A rozmyślanie nasze o żywocie św. Szczepana zakończmy kościelną o nim modlitwą: *Daj nam, prosimy Cię Panie, naśladować to, co zeżdzią rozważamy, abyśmy się nauczyli i nieprzyjaciół kochać; ponieważ tego uroczystość obchodzimy, który umiał i za prześladowców modlić się do Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Syna Twego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha św., Bóg na wieki wieków. Amen.*

KAZANIE

na uroczystość św. Szczepana, pierwszego Męczennika.

**Stąłość Męczenników jest dowodem prawdziwości
naszej wiary.**

*Oto Ja posyłam do was pro-
roki i mędrce i doktory, a z nich
zabijecie i ukrzyżujecie i z nich
ubiczujecie w bóżnicach waszych
i będziecie prześladować od mia-
sta do miasta.*

Mat. 23, 34.

Najmilsi! Św. Szczepan, którego uroczystość dzisiaj obcho-
dzimy, to pierwszy Męczennik Chrystusowy! Już w Starym Za-
konie byli śś. Męczennicy, którzy za wiarę w Boga prawdzi-
wego i jego prawo krew przelali. I tak prorocy: Izajasz, Jere-
miasz, Amos, zostali od Żydów zabici dlatego, że im wyrzucali
ich liczne od Boga odstępstwa, popadanie w bałwochwalstwo
i inne grzechy. Eleazar, żyd, starzec 90-letni, siedmiu synów
Machabeuszowych i ich matka, na rozkaz pogańskiego króla
Antyocha zostali okrutnie umęczeni i zabici za to, że nie chcieli
odstąpić Zakonu Bożego. Tak i wielu innych. A po przyjsciu
Zbawiciela św. Szczepan, dyakon, był pierwszym, który za wiarę
prawdziwą, za Zakon Boży, który Chrystus przyszedł dopełnić,
poniósł śmierć męczeńską. Ale po nim krwi chrześcijańskiej lało
się bardzo wiele, tak, że się spełniły słowa Pana Jezusa w dzi-

siejszej Ewangelii św. zapisane, a powiedziane do Żydów: *Oto Ja posyłam do was proroki i mędrce i doktory, a z nich zabijecie i ukrzyżujecie, i z nich ubiczujecie w bóżnicach waszych i będziecie prześladować od miasta do miasta.*

Ale dlaczegoż to Kościół dzisiaj, zaraz nazajutrz po radośnej uroczystości Bożego Narodzenia, przywdziewa szatę purpurową i obchodzi uroczystość pierwszego Męczennika i wodza Męczenników Chrystusowych? Oto dlatego, że stałość Męczenników jest jednym z dowodów, że Ten, którego narodzenia uroczystość wczoraj obchodziliśmy, jest Bogiem i że wiara, której On nas nauczył, jest prawdziwą. I to właśnie, że stałość Męczenników jest dowodem prawdziwości naszej wiary, chcę wam w dzisiejszej nauce okazać.

Jezu Chryste, który dzisiaj we krwi Lewity Twego Szczepana przyjąłeś pierwiastki ofiar męczeńskich, dopomóż nam! Maryo, Królowo Męczenników, módl się za nami!

Zdrowaś Maryo!

*

*

*

Ażebyśmy się przekonali, że stałość Męczenników Chrystusowych rzeczywiście dowodzi prawdziwości naszej wiary, trzeba nam zważyć: 1) jak wielką była liczba Męczenników, 2) jak wielkimi były katusze, które zadawano Męczennikom, 3) jacy to ludzie szli na męczeństwo, 4) jakim okazywał się Bóg w sprawie Męczenników.

I. Liczba Męczenników, którzy dla Chrystusa krew przelali, jest bardzo wielka.

Apostołowie wszyscy zginęli śmiercią męczeńską wyjąwszy św. Jana; lecz i on cierpiał męczeństwo, bo był na rozkaz cesarza Domicjana wrzucony do kotła wrzącego oleju, z którego jednak Panu Bogu podobało się go wybawić. Przez pierwszych trzysta lat po Chrystusie Panu poganie i żydzi krwawo Chrześcijan prześladowali. Przez te 300 lat było 32 papieży, z których żaden nie umarł śmiercią zwykłą na swem łożu, ale każdy śmiercią męczeńską. Pierwszym papieżem, który nie był

męczennikiem, był św. Sylwester, zmarły w r. 335 po Chrystusie. Przez te 300 lat krwawych prześladowań Chrześcijanie nie mieli kościołów publicznych, ale schodzili się na nabożeństwo albo w domach albo w pieczarach podziemnych, zwanych katakumbami, w nocy, w największej tajemnicy: jeśli ich odkryto, szli na męczeństwo. Sami pogańscy pisarze przyznają, że liczba Męczenników, którzy w owych czasach krew przelali, była niezmierną. Zostali postanowieni od Kościoła notaryusze, którzy mieli spisywać imiona zabitych Chrześcijan i rodzaj ich męczeństwa, ale ci notaryusze nieraz dla wielkiej liczby zabitych nie tylko nie mogli spisać ich imion, ale ani dojść ich liczby. O samych Męczennikach lyońskich, którzy około r. 177 po Chr. męczeństwo ponieśli, pisze św. Grzegorz Turoneński: „Tak wielka liczba Chrześcijan była tu umęczona za wyznawanie imienia Pańskiego, że strumienie krwi chrześcijańskiej płynęły po ulicach publicznych i nie mogliśmy dojść ani liczby ani imion ofiar“ (Hist. Franc, I. 27). W Hiszpanii za czasów cesarza Dyoklecjana prześladowanie było tak okrutne i tyle pożarło ofiar, że poganie jakiś czas łudzili się przypuszczeniem, że zupełnie Chrześcijan wytępilli, i na jednej kolumnie na cześć tego cesarza postawionej napisali, że zasłużył się światu *nomine Christianorum deleto*, „zglądziwszy imię chrześcijańskie“. Bywały wypadki, że naraz kilka tysięcy wiernych w pień wycinano; tak n. p. wycięto cały legion teбайдzki t. j. cały pułk wojska, zwany teбайдzkim, składający się według wiarygodnych zapisków ze 6600 żołnierzy. Chrześcijanie, nie znając imion tych Męczenników, nazwali ich *legio felix*, „pułk szczęśliwy“; zaiste szczęśliwy, iż wytrwał we wierze i poszedł po palmę męczeńską. Podobnie mnóstwo wiernych zabitych w Saragosie i Utyce, ponieważ ich imion nie podobna było spisać, nazwano *massa candida*, „tłum biały“; był ten tłum krwią zboczony, ale na duchu biały, bo omył dusze swoje i ubielił je we krwi Barankowej. Uczeni sądzą, że liczba Męczenników w tych pierwszych trzech wiekach Kościoła dochodzi do jedynastu milionów.

Ale nie tylko w tych pierwszych trzech wiekach Kościoła, lecz i później wierni przelewali krew dla Chrystusa. Któż policzy, ilu Chrześcijan zginęło z rąk Mahometan, Turków, Tataków w Małej Azji, w Ziemi świętej, w Afryce, w Hiszpanii, u nas w Polsce? Sami Polacy tyle krwi wylali w bojach za

wiarę z Tatarami i Turkami, że jeden z papieży rzekł: „Ściśnij garść ziemi polskiej, a krew męczeńska z niej tryśnie“. Kto policzy tych misyonarzy, którzy krew przelali niosąc światło wiary narodom dzikim?

I dziś, najmilsi, nie brak Męczenników, także i u nas w Polsce. Kilku biskupów, a setki kapłanów polskich na wygnaniu, ale i krew w Polsce lała się ostatnimi czasy za Chrystusa Pana. Chłopi ruscy zdobyli sobie palmę męczeństwa. Wiadomo, wam, najmilsi, że rząd rosyjski chce koniecznie Rusinów oderwać od jedności z Kościołem, a zamienić na schizmatyków. Dlatego ten rząd u siebie odebrał Rusinom księży prawych, a zesłał im popów schizmatyckich. Poczciwi chłopi ruscy nie chcieli przyjąć tych popów, którzy nie są w jedności z papieżem. W niektórych miejscach lud ruski nie chciał do cerkwi puścić popa schizmatyckiego i w tym celu strzegł cerkwi; pop sprowadził wojsko, które strzelało do ludu, by odstąpił od cerkwi i wiele ludu wiernego poległo.

Otóż, najmilsi, już ta wielka liczba Męczenników jest dowodem prawdziwości naszej wiary. Musi nasza chrześcijańsko-katolicka wiara być prawdziwą, skoro przez całe blisko tysiąc dziewięćset lat od Chrystusa Pana tyle ludzi, tysiące tysięcy ludzi woli śmierć ponieść, niż tej wiary się wyrzec!

II. Lecz jakież to były te katusze, które zadawano Męczennikom?

Najokropniejsze! Św. Piotra ukrzyżowano głową na dół; ak straszna musiała być jego męka! Krew mu zapewne wybuchła przez usta, nos, oczy, uszy! Św. Bartłomiejowi żywemu skórę zdarto z ciała. Św. Szymona piłą przerznięto. Św. Wawrzyńca na żelaznej kracie rozciągniętego na powolnym ogniu pieczono. Innych Chrześcijan palono żywcem na stosie, innych pieczono pochodniami, innych biczowano prętami, biczami, na których końcu żelazne haczyki i kulki były umocowane, a ubiczowanych aż do krwi i poranionych na całym ciełe rzucano na skorupy i szkła potłuczone; innym za paznokcie zabijano gwoździe, innych rzucano na pożarcie dzikim zwierzętom, innych rozszarpywano za pomocą koni pędzonych w przeciwne strony. Cesarz Nero, który okrucieństwem przewyższył wszystkich prze-

śladowców, a zda się przewyższył i zwierzęta krwiożercze, gdy mu przyszła ochota taka, wieczór wołał na swe sługi: „Oświecić mój ogród, pozapalać pochodnie w ogrodzie!” A te pochodnie były takie: Chrześcijan żywych obwijano szmatami napuszczonemi tłustością i szmaty te na nich podpalano i tak gorzeli Chrześcijanie żywcem, żywe pochodnie!

Nie tylko w pierwszych czasach Kościoła tak srogie męczarnie ponosili Męczennicy: i późniejszych czasów męczeństwa nie były lżejsze. Ks. Wojciech Męciński, Polak, Jezuita, gdy poszedł do Japonii wiarę św. opowiadać, tam od pogan tak był umęczonym: zawiesili go poganie głową na dół nad gnoówką, tak, że głowę do połowy miał w gnojówce; nadto sznury na których wisiał skręcali, a potem rozpuszczali, by się rozkręcały, które rozkręcając się, ciało Męczennika prędko wkoło obracały aż do okropnego głowy zawrotu. Tak wisiał ks. Wojciech Męciński dni siedm: siódmego dopiero dnia żywota dokonał. Rękę lewą zostawili mu poganie nieskrępowaną, by nią mógł znak dać, gdyby się chciał Chrystusa Pana zaprzecć, lecz za łaską Bożą wytrwać do końca. — Św. Jędrzeja Bobolę, Polaka, kapłana, także Towarzystwa Jezusowego, tak męczyli Kozacy, których chciał ze schizmy na katolicką wiarę nawrócić: najprzód go biczowali uwiązanego do drzewa, potem mu koronę z sękatych gałęzi dębowych wtłoczyli na głowę z taką siłą, że mu aż czaszka pękła; potem jeden Kozak widząc, że oczy w niebo podnosi, jedno oko mu wyłupił; potem zawołali, „To ksiądz, trzeba mu ornat sprawić!“, więc mu skórę z ciała zdarli z przodu i z tyłu w kształt ornatu; potem zawołali: „Trzeba mu tonzurę zrobić“ i zdarli mu skórę z części głowy; wreszcie gdy ciągle powtarzał „Jezus! Marya!“, co im się nie podobało, wyrwali mu język. — Jednem słowem, moi drodzy, gdy się czyta różne męczeństwa i katusze, jakie zadawano świętym Męczennikom, włosy stają na głowie i człowiek wzrusza się do głębi serca. A te wszystkie katusze cierpieli Męczennicy Chrystusowi stale; mogli się od nich uwolnić, a nie chcieli. Jedno słowo: „Wypieram się Chrystusa! wypieram się wiary rzymsko-katolickiej!“ byłoby położyło kres ich katuszom, ale oni woleli cierpieć wszystko, niż wyrzec to słowo. Czyż to nie dowód, że ta rzymsko-katolicka wiara jest prawdziwą?

III. Jacyż ludzie ponosili te straszne katusze?

Oto ludzie rozmaitych stanów, płci obojej, rozmaitego wieku. Duchowni i świeccy zarówno ubiegali się o palmę męczeństwa. Osoby z rodów monarszych, książęcych, szlacheckich, urzędnicy, żołnierze, mieszczenie, wieśniacy, słudzy, żebracy, niewolnicy — ci wszyscy zarówno nieśli ochotnie życie w ofierze Chrystusowi Panu. Płeć niewieścia, acz słaba, nie dała się powstydić płci męskiej w ochotnem znoszeniu męczeństwa. Widzimy między Męczennikami zgrzybiałych starców, słabe kobiety, delikatne panienki. — Gdyby tylko mężczyźni w sile wieku, sił czerstwych, ponosili męczeństwo, stałość ich moglibyśmy przypisywać sile charakteru męskiego: ale gdy niemniej stałymi od nich w męczeństwie byli starcy, kobiety, panienki, dzieci prawie, musimy w tem uznać działanie łaski Boskiej.

Szli ochotnie na męczeństwo zgrzybiali starcy. Św. Polikarp, biskup Smyrny, miał lat 86, gdy go na męczeństwo wiedziono, a szedł na nie tak ochoczo i żwawo, że się zdał być młodzieńcem. Był skazany na spalenie na stosie; otóż gdy stos był gotów, sam szaty, a nawet trzewiki zdjął ze siebie nie czekając aż go siepacze rozbiorą, gdy zaś siepacze chcieli go żelaznemi klamrami przymocować do stosu, odpowiedział: „Nie trzeba, nie róbcie tego, nie bójcie się, ja wam nie ucieknę, ja się cieszę, że mogę cierpieć dla Chrystusa mego“. — Św. Ignacy, biskup antyocheński, także już był bardzo stary, gdy go cesarz Trajan za wyznawanie Chrystusa skazał na pożarcie przez dzikie zwierzęta. Mówią, że ten św. Ignacy był owem dzieckiem, które Pan Jezus postawił w pośrodku Apostołów, mówiąc: *Zaprawdę powiadam wam, jeżeli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnikdziecie do królestwa niebieskiego* (Mat. 18, 3). Otóż za czasów Pana Jezusa był dzieckiem, a umarł śmiercią męczeńską około roku 100 po Chrystusie Panu: miał więc lat najmniej ośmdziesiąt, kiedy go umęczono. Pomimo takiego wieku tak pragnął męczeństwa, że gdy będąc skazanym na nie, dowiedział się, że Chrześcijanie modlą się za niego, by go Bóg cudem jakim od męki wybawił, pisał do nich z więzienia: „Boję się waszej miłości, by mi krzywdy nie uczyniła. Nie miłujcie ciała mego, ale mi raczej dopuście, abym był ofiarowany; ja rad za Chrystusa umieram,

tylko wy mi tego nie brońcie. Pragnę, abym bestye na me pożarcie gotowe znalazł, które wabić będę, aby mię co prędzej pożarły, aby mi jako innym, których się dotknąć nie śmiały, nie przepuściły. A jeźliby nie chciały, ja je drażnić będę, aby mię zjadły. Opuśćcie mi, bracia moi, że tak piszę; ja wiem, co mi zbawienno. Ogień, krzyż, bestye, rozsiekania, ćwiartowania, kości łamania, członków ucinania, zmełcie ciała wszystkiego i inne męki przyjdą na mię, tylko żebym Jezusa posiadał“. Gdy zaś przywieziony do Rzymu już wrzucony był razem z rozmaitymi zbrodniarzami do cyrku, gdzie ludzi rzucano na pożarcie dzikim zwierzętom, rzekł do zgromadzonego ludu rzymskiego: „Nie myślcie sobie, ludzie kochani, że ja za jaką zbrodnię mam śmierć ponieść; nie, ja skazany jestem na pożarcie od bestyj tylko za to, że Chrystusa Bogiem prawdziwym wyznaję. Jestem ziarnem Chrystusowem, potrzeba, abym zębami zwierząt był zmełty i tak się stał chlebem czystym“. A gdy to mówił, zwierzęta wypuszczono, które go też wnet, jak o to Boga prosił, pożarły.

Z niemniejszą od starców odwagą szły na męki słabe niewiasty. Św. Perpetua była to bogata pani rzymska, szlacheckiego urodzenia, młoda, bo 22 lata licząca. Miała rodziców, ale ojciec jej był poganin; miała jedno dziecko przy piersi. Gdy ją oskarżono, że wyznaje Chrystusa, ojciec jej poganin wszystkich środków używał, by się wyparła Chrystusa, po rękach ją całował, do nóg jej padał, nazywał ją nie swą córką, ale swą panią, zaklinał ją na swe siwe włosy i na to dziecko, które miała przy piersi. Perpetua jednak nie zaparła się Chrystusa! Skazano ją na śmierć tego rodzaju, by w amfiteatrze dzikiej krowie rzuconą była. Obnażoną wrzucono w sieć i tak rzucono na pastwę wściekłej bestyi. Na ten widok lud rzymski, choć chciwy krwi przelewu, oburzył się; tedy ubrano ją w szatę bardzo szeroką i tak porzucono krowie. Krowa rzuciwszy się na nią, podniosła ją w powietrze i rzuciła o ziemię. Święta, chociaż ciężko była zranioną, przedewszystkiem suknię na sobie poprawiła, mniej zajęta boleścią, jak obawą wykroczenia przeciw skromności. Gdy mogła powstać, związała włosy, które się jej rozpuściły, by z rozpuszczonymi włosami nie zdawała się być zropaczoną. Lud nie chciał patrzeć na dalsze widowisko: usunięto dziką krowę, zesłano kata, by dobił Świętą. Kat był

niezręczny czy pijany; gdy zadał kilka ciosów bezskutecznych, św. Perpetua sama go uczyła, gdzie i jak ma ciąć, by ją zabił. Razem ze św. Perpetuą i równie odważnie cierpiała męczeństwo św. Felicyta, młoda mężatka, w kilka zaledwie dni po porodzie dziecięcia. — Św. Barbara, św. Łucya, św. Agnieszka, św. Agata, św. Tekla, św. Cecylia, św. Katarzyna — to były panny wysokiego urodzenia, młodzieńskie, delikatne, od rodziców wypieszczone, które jednak wołały najsroższe męki cierpieć, niż Chrystusa się zaprzec. Jak wdzięcznie opisuje nam męczeństwo św. Agnieszki św. Ambroży! (Brev. in festo). Św. Agnieszka trzynastcie lat miała, gdy ją za wyznawanie Chrystusa na śmierć skazano. Dlatego św. Ambroży pięknie pisze, że w tak drobniutkiem ciele nie było prawie jeszcze miejsca na odebranie rany, — że rączęt Świętej skuć oprawcy nie mogli, bo wszystkie okowy były za wielkie, tak, że z rączęt spadały, — że Święta prawie jeszcze nie wiedziała, co jest śmierć, chociaż na śmierć szła ochoczo, — że katowi samemu drżała ręka, gdy na szyję tego świętego dziecięcia spuszczał topór.

Któż wyznanie okaże nam coś podobnego, by za jego prawdziwość życie nieśli w ofierze bogaci i ubodzy, mocni i słabi, wielcy i mali, dorośli i dzieci? A iż tego nie ukaże żadne krom tej wiary, do której nas Bóg powołać raczył, pewna rzecz, że jedynie ta wiara jest prawdziwą.

IV. Lecz jakimże okazywał się Bóg w sprawie Męczenników.

Pan Bóg dopuszczał męczeństwa, bo aby nie dopuścić męczeństw, toby Pan Bóg chyba musiał wyrwać kłóły z pomiędzy pszenicy, zupełnie wykorzenieć ze świata złych i niewiernych, albo odebrać ludziom wolną wolę, a tego Bóg uczynić nie może. Ale dopuszczając męczeństwa, Bóg jawnie i wyraźnie okazywał, że się opiekuje Męczennikami, że Mu oni są mili i drodzy, że Bóg trzyma ich stronę; a okazywał to przez cuda, które działał na korzyść Męczenników, a co najmniej na korzyść ich sprawy. Ileżto razy poganie nie mogli dobić Męczenników, bo ich Bóg ze wszystkich katuszy cudownie wybawiał!

Już wspomniałem dziś, że św. Jan wrzucony do rozpalonego oleju jeszcze zdrowszy niż przedtem stamtąd wyszedł. — Św. Teklę rzucono na pożarcie dzikim i zgłodniałym zwierzę-

tom, ale te nie tylko nie rzuciły się na nią, lecz owszem łąsiły się koło niej i nogi jej lizały. Potem też Świętą przywiązano sznurami mocnymi i grubymi do dwóch wołów dzikich ze zamiarem gnania ich w przeciwne strony, by Świętą rozszarpały; lecz gdy tylko woły straszyć poczęto, sznury bardzo mocne i grube jakby pajęczyna popękały i Święta od katuszy uwolnioną została. Wrzucono ją jeszcze do jamy napełnionej węzami jadowitymi, lecz żaden jej nie ukąsił. — Św. Barbarze, gdy uciekała przed ojcem, który jako zaciekły poganin własną córkę za wyznawanie wiary chrześcijańskiej poganom chciał wydać, skała się otworzyła, iż się tam na długi czas ukryć mogła. — Św. Katarzynę chciano męczyć kołem wielkiem, a nożami ostrymi najeżonem, lecz ta piekielna machina na jej modlitwę się rozsypała. — Podobne cuda czytamy także w żywotach wielu innych Męczenników. Wielu Męczenników dopiero wtedy umarło, gdy sami Boga prosili, by już mogli umrzeć, by już Bóg dłużej nie czynił dla nich mąk nieszkodliwemi.

Ze świętych Męczennic niektóre przed zabiciem chciano znieważyć, lecz Bóg cudownie ocalił ich czystość. Tak miało się n. p. ze św. Łucyą. Gdy starosta ją namawiał, aby ofiary bogom pogańskim złożyła, ona starała się przekonać go, że bożki pogańskie są fałszywe i wymyślone tylko, a nie istnieją w istocie. Starosta rzekł na to: „Wnet ci braknie słów, gdy cię każę smagać biczmi“. A Święta na to: „Sługom Bożym słowa braknąć nie mogą, bo im rzeczono: *Nie myślcie, jak albo co-byście mówić mieli, bo wam będzie dano onej godziny, cobyście mówili. Albowiem nie wy jesteście, którzy mówicie, ale Duch święty, który mówi w was* (Mat. 10, 19. 20). Wtedy starosta zapytał: „Czy w tobie jest Duch święty?“ Święta na to: „Żyjący w czystości i pobożnie są świątynią Ducha świętego“. Na co starosta: „Każę cię zaprowadzić na miejsce, gdziebyś była znieważoną, aby cię Duch św. opuścił“. A Święta na to: „Jeżeli mię poniewolnie każesz znieważyć, podwójną koronę za czystość odbiorę“. Jaki to piękny musiał być, najmiłsi, widok, gdy słaba panienka tak mężnie i rozumnie odpowiadała potężnemu, ale zaślepionemu władcy! Na te słowa kazał starosta świętą panienkę poprowadzić w miejsce takie, w któremby jej czystość znieważono; lecz cudownym sposobem się stało, że święta panienka tak mocno stanęła, że jej żadna siła z miejsca

ruszyć nie mogła. Rozwścieczony starosta kazał Świętą zabić na tem miejscu, gdzie stała.

Często także działo się, że tych, którzy zabijali Męczenników, kara doraźna spotykała. Św. Barbarę ściął własny jej ojciec poganin, lecz go w tej samej chwili, gdy to uczynił, piorun uderzył i zabił. Gdy św. Agatę męczono, stało się trzęsienie ziemi, a padające skały zabiły dwóch przyjaciół tego starosty, który wydał wyrok na Agatę. Gdy męczono św. Wenantego, sędzia spadł ze stolicy i wołając: „Prawdziwym jest Bóg Wenantego, nasze bałwany poburzcie!“ skonał. Takimi to i podobnymi cudami, w które wierzyć musimy, bo nam je opowiadają najpoważniejsi pisarze, Bóg okazywał, że sprawa Męczenników jest sprawą Bożą.

Tak więc widzimy, że stałość Męczenników Chrystusowych jest jednym z dowodów tego, że wiara chrześcijańsko-katolicka, za którą ci Męczennicy cierpieli, jest wiarą prawdziwą. Dziękujemy zatem Bogu, że nas do tej wiary powołał; dziękujemy świętym Męczennikom, że nas w tej wierze utwierdzili. Trzymajmy się tej wiary silnie. Teraz wprawdzie nie ma krwawych prześladowań, a my w państwie do którego należymy, mamy zupełną swobodę wyznawania naszej wiary! Ale powinniśmy w duszy tak być usposobieni, byśmy, gdyby tego była potrzeba, gotowi byli krew wylać za naszą wiarę. A nadewszystko żyjmy według tej wiary t. j. tak, jak ona nakazuje. Gdy słowem i czynem będziemy wyznawać tę wiarę, kiedyś uczyni nas współdziedzicami królestwa Swego ten Jezus, który rzekł: *Wszelki tedy, który Mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go Ja też przed Ojcem Moim, który jest w niebieszech* (Mat. 10, 32). Amen.

HOMILIA

na uroczystość św. Jana, Apostoła i Ewangelisty¹⁾.

Ze żywota tego Świętego.

*Ujrzał onego ucznia, którego
miłował Jezus.*

Jan 11, 20.

Najmils! Do niedawna było świąt daleko więcej, niż jest teraz. Świętami uroczystymi były: dni wszystkich Apostołów, dzień śś. Młodzianków, dzień św. Sylwestra papieża czyli ostatni dzień roku, dzień św. Józefa, trzeci dzień Wielkiejnocy i Zielonych Świątek, dni: Znalezienia św. Krzyża, Narodzenia św. Jana Chrzciciela, św. Anny, św. Wawrzyńca i św. Michała. Dopiero papież Pius VI, który umarł r. 1799, te święta, które dopiero co wyliczyłem, zniósł — właściwiej mówiąc, pozwolił w nie pracować i uwolnił wiernych od obowiązku słuchania w nie Mszy św., a całkowicie ich nie zniósł, bo biskupi i plebani mają obowiązek w nie, tak samo jak w święta uroczyste, Mszę św. odprawiać za swoje owieczki. Odtąd te dni nazywamy *świętami zniesionemi* albo *kościelnemi*. Dlaczegoż papież

¹⁾ Jeżeli ta uroczystość wypada w Niedzielę, radzę odczytać ludowi Ewanielię ze Mszy *de festo*, a nie z Niedzieli (która to Ewangelia w tym razie we Mszy wcale się nie czyta) i powiedzieć kazanie o św. Janie, do którego lud ma wielkie nabożeństwo. To samo tyczy się uroczystości śś. Młodzianków.

Pius VI to uczynił? Z różnych powodów, ale osobliwie dlatego, że w naszych czasach dla większej liczby ludności, dla drożyzny, ubożsi chcąc żyć, muszą więcej niż dawniej pracować.

Z tego widzicie, że przed stu jeszcze mniej więcej laty w uroczystość św. Jana, Apostoła i Ewangelisty, choćby ta uroczystość nie przypadała na niedzielę, bywało święto, a więc bywała suma i kazanie. Dziś już tak nie jest. Dziś w tę uroczystość, jeżeli nie wypadnie na niedzielę, proboszcz ma Mszę za parafian, ale nikt nie jest obowiązany być na Mszy i od robót się wstrzymywać, — kazania też zwykle się nie mówi. Skoro jednak w tym roku ta uroczystość wypadła w niedzielę, korzystam z tej sposobności i opowiem wam w tem kazaniu żywot uroczystującego dzisiaj św. Jana, Apostoła i Ewangelisty, *onego ucznia, którego miłował Jezus*, oraz wyprowadzę z tego żywota nauki dla was odpowiednie. Żywot ten jest tak pięknym, iż spodziewam się, że usłyszeć go będzie dla was rzeczą nie tylko pożyteczną, ale i miłą.

Dzieje św. Jana Ewangelisty za życia ziemskiego Pana Jezusa — to będzie część I,

Dzieje św. Jana Ewangelisty po wniebowstąpieniu Pana Jezusa — to będzie część II nauki mojej.

Oby Marya, Królowa Apostołów, Janowi z krzyża za matkę dana, dopomogła nam modlitwami swemi w tej nauce!

Zdrowaś Maryo!

I.

Św. Jan, Apostoł i Ewangelista, pochodził z rodziny ubogiej zamieszkałej nad morzem Galilejskiem. Ojciec jego nazywał się Zebedeusz i był rybakiem; matka jego nazywała się Marya Salome. Miał też Jan i brata starszego od siebie, Jakóba. Za młodu łowił ryby wraz z ojcem i bratem Jakóbem. Potem Pan Jezus jego i brata jego Jakóba wezwał na Apostołów. Wiecie, kto to byli Apostołowie. Wiecie, że Pan Jezus wybrał sobie dwunastu mężów, którzy, gdy On nauczał, zawsze z Nim chodzili, Jego nauki słuchali, na Jego cuda patrzyli, że dalej Pan

Jezus, gdy wstąpił do nieba, zesłał tym mężom Ducha św. i oni wtedy, stosując się do rozkazu Pana Jezusa dawniej otrzymanego, rozeszli się na cały świat, by o Panu Jezusie nauczać wszystkie narody. Tych 12 mężów sam Pan Jezus nazwał Apostołami (Łuk. 6, 13). To słowo greckie *Apostol* znaczy na polskie tyle, co *wysłańiec*. Olóż nazwał Pan Jezus tych 12 mężów Apostołami czyli wysłańcami właśnie dlatego, że ich miał wysłać na cały świat ze Swą nauką.

Uroczystującego dzisiaj św. Jana i brata jego Jakóba wezwał Pan Jezus do Siebie pewnego dnia, chodząc nad morzem Galilejskiem w chwili, gdy oni byli w łodzi i oprawiali sieci ze Zebedeuszem, ojcem swoim, *a oni natychmiast opuściwszy sieci i ojca, szli za Nim*; już bowiem znali Pana Jezusa osobliwie ze świadectwa, jakie o Nim dawał Jan Chrzciciel. Nieco przedtem tego samego dnia i nad tem samem morzem Pan Jezus wezwał Piotra i jego brata Jędrzeja, którzy także byli rybakami (Mat. 4, 18—22). Pan Jezus czyniąc Apostołami Jakóba i Jana, dał im imiona *Boanerges* t. j. *synowie gromu* (Mar. 3, 17) dlatego, że dzielnie gromić mieli bałwochwalstwo i grzechy ludzkie swem opowiadaniem, a Jan także swemi księgami.

Św. Jan ze wszystkich Apostołów był najmłodszy: miał zapewne nie więcej, jak 22 lat, gdy go Pan Jezus wezwał. Był też ze wszystkich Apostołów Panu Jezusowi najmilszym. Pan Jezus, acz wszystkich Apostołów kochał, najwięcej łaski okazywał śś. Piotrowi, Jakóbowi i Janowi. Gdy miał wskresić zmarłą córkę Jaira, *nie dopuścił wniknąć nikomu ze sobą jedno Piotrowi i Jakóbowi i Janowi, a ojcu i matce dziewczeczki* (Łuk. 8, 51). Przy przemienieniu też Pańskim na górze Tabor, — w którym Pan Jezus okazał się w chwale Swej Boskiej, przy którym okazali się przy Nim Mojżesz i Eliasz, a Bóg Ojciec z nieba dał świadectwo o Panu Jezusie, mówiąc z obłoku: *Ten jest Syn Mój miły, w którymem Sobie dobrze upodobał Jego słuchajcie*, — byli obecnymi tylko Piotr, Jakób i Jan (Mat. 17, 1—9). Dopuściwszy tylko tych trzech Apostołów do oglądania Swej chwały niebieskiej, chciał Pan Jezus ich także tylko mieć świadkami Swego największego uniżenia, Swej trwogi śmiertelnej: na oną modlitwę w ogrodzie Getsemani w przeddzień Swej śmierci, w czasie której smucił się i krwawo się pocił, wziął Pan Jezus tylko Piotra, Jakóba i Jana (Mat. 26, 37.

Mar. 14, 33). Ale jeszcze z pomiędzy tych trzech Apostołów Pan Jezus najbardziej miłował św. Jana. Przy ostatniej wieczery św. Jan siedział, jak sam pisze w swej Ewangelii, *na łonie Jezusowem* t. j. jak wykładają uczeni, tak blisko Pana Jezusa, że Pan Jezus mógł ręką go objąć, a on oparł głowę swoją o piersi Pana Jezusa, — ach! bo wiedział, jak miłujące w tych piersiach bije serce, — a Pan Jezus nie bronił mu tego rodzaju pieczyoty. Gdy zaś Pan Jezus rzekł do Apostołów: *Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, że jeden z was wyda Mię*, żaden z Apostołów nie śmiał pytać Pana Jezusa, o kim mówi, lecz św. Piotr skinął na św. Jana, by on o to spytał. Św. Jan tedy oparłszy się *na piersiach Jezusowych*, rzekł mu: *Panie, kto jest?* Odpowiedział Jezus: *On jest, któremu Ja omoczony chleb podam. A omoczywszy chleb, dał Judaszowi* (Jan 13, 21—26).

Św. Jan dlatego, że go Pan Jezus tak kochał, zwanym był *ucniem, którego miłował Jezus*. Za miłość płacił Jan miłością, bo, gdy przy pojmaniu Pańskiem inni Apostołowie pociękali, on szedł za Panem na mękę prowadzonym i wszedł za Nim aż do dworu najwyższego kapłana i Piotra tam wprowadził (Jan 18, 15. 16). A gdy Pana Jezusa ukrzyżowano, stał pod krzyżem z Maryą, Matką Boską i Maryą Kleofasową i Maryą Magdaleną. Pan Jezus znów za to z krzyża Matkę Swoją oddał mu w opiekę i dał za matkę, a jego dał za syna Swej Matce. *Gdy tedy*, opowiada św. Jan w Ewangelii, *ujrzał Jezus Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce Swojej: Niewiasto, oto syn twój. Potem rzekł uczniowi: oto matka twoja* (Jan 19, 26, 27). I od onej godziny wziął św. Jan Matkę Boską na swoją pieczę.

I dlaczegoż Pan Jezus nad wszystkich innych Apostołów kochał św. Jana? Dla jego wielkich cnót, dla dziecięcej prawie miłości, jaką on Pana Jezusa ukochał, a o osobliwie dla jego dziewiczej czystości: podczas gdy bowiem niektórzy inni Apostołowie, jak i sam św. Piotr, byli żonaci i dopiero zostawszy Apostołami, żony porzucili, św. Jan od młodości zachował czystość dziewiczą. W pacierzach kapłańskich na dzień dzisiejszy czytamy te słowa o św. Janie: *Kochał go Jezus, ponieważ szczególniejsza czystość większej miłości czyniła go godnym, bo dziewicą obrany od Pana dziewicą na zawsze pozostał.*

Na krzyżu wreszcie umierając, Matkę Swą Dziewicę jemu jako dziewicy polecił.

A stąd widzicie, w jak wielkiej cenie u Boga jest czystość. Za matkę wybrał sobie Pan Jezus Dziewicę, ze wszystkich uczniów najmiłszym był Jezusowi ten, który przez całe życie zachował czystość dziewiczą. Ten sam św. Jan Ewangelista widział w objawieniu, że w niebie dziewice, t. j. ci ludzie obojej płci, którzy dochowują czystości zupełnej przez całe życie, śpiewają *pieśń*, której nikt inny śpiewać nie może, i *chodzą za Barankiem* t. j. za Panem Jezusem, *gdziekolwiek idzie, i kupieni są z ludzi pierwiastkami Bogu i Barankowi* (Obj. 14, 3. 4) t. j. są w chwale większej, niż inni zbawieni. Dlaczegoż Pan Bóg tak miłuje dziewictwo? Oto dlatego, że jak mówi św. Paweł *kto bez żony jest, stara się o to, co Pańskiego jest, jakoby się podobał Bogu. A który ze żoną jest, stara się o to, co światu należy, jakoby się podobał żonie, i rozdzielon jest. I białogłowa niezamężna i panna myśli o tem, co Pańskiego jest, aby była świętą ciałem i duchem. A która wyszła za mąż, myśli o tem, co światu należy, jakoby się podobała mężowi* (I. Kor. 7, 32—34). Błogosławiony, kto od Boga powołany jest, by w czystości przeżył wiek swój cały! Wiedzie on w ciele ludzkim żywot anielski! Jeżeli cię Bóg nie powołuje do życia tak doskonałego, to dochowajże czystości dziewiczej przynajmniej do ślubu małżeńskiego, a potem przestrzegaj czystości małżeńskiej lub wdowiej. Nie wykraczaj przeciwko czystości ani uczynkiem ani słowem ani myślą. Strzeż twoich oczu i twoich uszu, bo oczy i uszy są jakby bramy, przez które pokusy grzechowe wchodzą do duszy.

Lecz wróćmy do żywota św. Jana. Gdy Pan Jezus zmartwychwstał, Marya Magdalena ujrzawszy kamień od grobu Jego odwalony, biegła i powiedziała o tem śś. Piotrowi i Janowi. Bieżeli tedy obaj ci Apostołowie społem do grobu Pańskiego, lecz Jan jako młodszy prześcignął Piotra i pierwszy przyszedł do grobu. A gdy i Piotr nadszedł, wszedł z nim razem do wnętrza grobu i uwierzył w zmartwychwstanie Pańskie (Jan 20, 1—8). O jakże wielka musiała być jego radość, gdy się Pan Jezus jemu i innym Apostołom ukazał i wielokrotnie ukazywał!

O jednym z tych ukazywań się Pana Jezusa zmartwychwstałego Apostołom św. Jan w swej Ewangelii pisze obszerniej,

a i ja muszę wzmiankę uczynić dlatego, że przy onem ukazaniu się było wiele mowy o św. Janie. Rzecz miała się tak: Pewnego razu po zmartwychwstaniu Pana Jezusa niektórzy Apostołowie, między nimi św. Piotr i Jan, łowili ryby w morzu Tyberyadzkiem czyli Galilejskiem. Łowili je w nocy, jak często czynią rybacy, ale szło im źle i nic nie ułowili. A gdy było rano, stanął Pan Jezus na brzegu, lecz Apostołowie nie poznali, że to był Pan Jezus. A Pan Jezus ich zapytał: *Dzieci, a macie ryby?* Odpowiedzieli: *Nie*. Pan Jezus rzekł: *Zapuscście sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie*. Zapuscili tedy, a już nie mogli jej uciągnąć dla mnóstwa ryb. Wówczas św. Jan pierwszy poznał Pana Jezusa i rzekł do Piotra: *Pan jest*. Piotr usłyszawszy to, rzucił się w morze, bo mu pilno było do Pana Jezusa i chciał być pierwaj przy Nim, niżby łódka mogła przypłynąć, i sam przypłynął do Pana Jezusa. A drudzy Apostołowie przypłynęli w łodzi, ciągnąc sieć ryb. Pan Jezus rozmawiał z nimi wszystkimi i obiad jedli przy Nim. I wtedy to Pan Jezus pytał się św. Piotra trzykroć: *Miłujesz Mnie więcej niżli ci?* i mówił mu: *Paś baranki Moje*. A potem rzekł Pan Jezus do św. Piotra trzykroć: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam tobie: gdyś był młodszym, opasowałeś się sam i chodziłeś, kędyś chciał; lecz gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce twe, a inny cię opasze i poprowadzi, gdzie ty nie chcesz*. A to mówił Pan Jezus, jak nawet Ewaniela świadczy, *dawając znać, jaką śmiercią miał Piotr uwielbić Boga* czyli po męczeńsku umrzeć, mianowicie, że miał być ukrzyżowanym, wyciągnąć ręce na krzyż. A to powiedziawszy, rzekł mu jeszcze Pan Jezus: *Pójdź za Mną*; t. j. naśladowaj Mnie, umrzesz tą samą śmiercią, co Jan. Piotr obróciwszy się, ujrział św. Jana za sobą idącego i zapytał: *Panie, a ten co?* t. j. a jaką śmiercią ten umrze? Powiedział mu Jezus: *Tak chcę, aby został, aż przyjdę, co tobie do tego? ty pójdź za Mną*. Stąd tedy gruchnęła ta mowa między Chrześcijanami, że św. Jan nie umrze, *lecz*, jak mówi sam św. Jan w Ewangelii, *nie rzekł Jezus: Nie umrze, ale: Tak chcę żeby on został, aż przyjdę, co tobie do tego?* (Jan 21).

Cóż tedy znaczą te słowa Pana Jezusa: *Tak chcę, aby został, aż przyjdę, co tobie do tego? ty pójdź za Mną?* Ojcowie Kościoła prawie jednogłośnie twierdzą, że te słowa nie znaczą, że św. Jan nie umrze; i jedni Ojcowie, między nimi

św. Augustyn (serm. 149 de temp.), sądzą, że te słowa znaczą: „Chcę, iżby Jan nie umarł śmiercią męczeńską, został, aż przyjdę zabrać go śmiercią spokojną“; a inni Ojcowie, osobliwie św. Jan Złotousty (in Brev. oct. s. Joan.), sądzą, że te słowa znaczą: „Piotrze nie zajmuj się zbytecznie Janem; choćbym nawet chciał, żeby on nie umarł, to i tak tobie nic do tego; dosyć ci na tem wiedzieć, że ty masz umrzeć tą samą śmiercią, co Ja“. I mówią ci Ojcowie, że Pan Jezus dlatego zgromił Piotra, że się Janem tak bardzo zajmował, że źleby było, gdyby Apostołowie zbytecznie się do siebie nawzajem przywiązali, tak, żeby jeden bez drugiego być nie chciał, bo przecież mieli rozejść się na świat opowiadać Ewanielię i razem być żadną miarą nie mogli.

II.

Po wniebowstąpieniu Pana Jezusa i wzięciu Ducha świętego, św. Jan mieszkał przeważnie w Efezie; stąd czynił wyćieczki i podróże celem rozkrzewienia wiary św. Przy nim mieszkała Matka Boża. Gdy zaś bardzo wielu św. Jan ze żydostwa i bałwochwalstwa do wiary św. nawracał, cesarz rzymski Domicyan, który krwawo Chrześcijan prześladował, chcąc wiarę chrześcijańską wytępić, sprowadził go do Rzymu i następnie skazał na śmierć. Wrzucono św. Jana do wrzącego oleju. Ale Pan Bóg chciał, żeby Jan jeszcze dłużej nauczał i nie chciał, żeby on męczeńską śmiercią zeszedł ze świata; kąpiel ta straszna nic nie zaszkodziła św. Janowi, owszem wyszedł z niej zdrowszy i silniejszy, aniżeli wszedł do niej. Wtedy wysłał go cesarz na wygnanie na wyspę Patmos.

Tam św. Jan miał objawienia, w których widział to rzeczy przyszłe, które na ziemi dziać się miały, to znów niebo, sąd, piekło, w ogóle rzeczy ostateczne. Te objawienia spisał św. Jan w księgę, którą zwiemy *księgą Objawienia* albo po grecku *Apokalipsą*. Niektóre rzeczy w tej księdze, niektóre prorocтва w niej są nam niezrozumiałe; ale gdy się stanie to, co tam jest przepowiedzianem, ludzie, którzy wówczas żyć będą, zrozumieją to i przez to we wierze się utwierdzą, — podobnie jak prorocтва o Zbawicielu były starym niezrozumiałe, a my je teraz rozumiemy i ich sprawdzeniem się we wierze się

utwierdzamy. Lecz są w księdze Objawienia i rzeczy jasne i zrozumiałe, i jest tam wiele nauk głębokich i w życiu bardzo nam pożytecznych.

Gdy po Domicyanie został cesarzem Nerwa, wyroki, które na wielu ludzi wydał Domicyan, zostały zniesione i unieważnione dla zbytniego ich okrucieństwa. Wtedy i św. Janowi dozwolono wrócić z wygnania, który też opuścił wyspę Patmos i udał się do Efezu. Tu w czasie nieobecności św. Jana niwa Kościoła porosła chwastami, rozszerzyły się herezye przeczące Bóstwa Chrystusa Pana. Przeciwno tym herezyom, prawdopodobnie w tym czasie po powrocie z wygnania, napisał św. Jan swoją Ewanielię.

Ewangelie są to opisy życia Pana Jezusa, które Kościół św. uznał za natchnione od Ducha św. i policzył do ksiąg Pisma św. To słowo *Ewangelia* jest słowo greckie i znaczy na polskie tyle, co *wesołe poselstwo*. Wspomniane opisy życia Pana Jezusa nazywają się Ewanielią, bo były wesołym poselstwem do ludzi, że Zbawiciel od wieków obiecany już przyszedł i świat odkupił. Są 4 Ewangelie: św. Mateusza, św. Marka, św. Łukasza i św. Jana. Oprócz tych czterech Świętych i inni ludzie pisali żywot Pana Jezusa, ale ich księgi nie należą do Pisma św. Ci czterej Święci, którzy napisali Ewanielię, nazywają się Ewanielistami. Z tych śś. Ewanielistów byli dwaj Apostołami, mianowicie św. Mateusz i św. Jan, a dwaj tylko uczniami, mianowicie św. Marek i św. Łukasz. Ze wszystkich czterech Ewanielistów św. Jan najpóźniej napisał Ewanielię. Jego Ewangelia zaczyna się od słów: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo*. Czterej Ewanieliści mają swoje godła, z którymi się ich zwykle maluje. Oto macie i w tym kościele obrazy czterech Ewanielistów, a na tych obrazach są obok śś. Ewanielistów namalowane ich godła. Obok św. Mateusza widzicie namalowaną twarz człowieka, obok św. Marka widzicie namalowanego lwa, obok św. Łukasza wołu, obok św. Jana orła. Św. Mateusz ma za godło twarz człowieka, ponieważ zaczyna swą Ewanielię od rodowodu Pana Jezusa i wykazuje, że Pan Jezus pochodzi od Abrahama, Izaaka, Jakóba, Dawida, — a więc zajmuje się na początku człowieczeństwem Pana Jezusa. Św. Marek ma za godło lwa, zwierzę pustyni, bo zaczyna swą Ewanielię od opisu kazania Jana Chrzciciela na puszczy-

Św. Łukasz ma za godło wołu, zwierzę ofiarne, bo zaczyna Ewanielię od ofiary Zacharyasza. Św. Jan ma za godło orła, dlatego, że zaraz na początku swej Ewanielii wzlata wysoko jakby orzeł i Bóstwo Pana Jezusa opisuje, mówiąc: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo*. Do nadania tych godeł Ewanielistom powód dało widzenie Ezechiela Proroka, w którym ten Prorok widział czterech Ewanielistów pod postacią czterech dziwnych osób o obliczach: człowieka, lwa, wołu i orła (Ezech. 1).

Oprócz księgi Objawień i Ewanielii, św. Jan jeszcze napisał trzy Listy, które Kościół św. uznał za natchnione od Ducha św. i policzył do ksiąg Pisma św.

Wróćmyż znów do żywota św. Jana Ewanielisty. Św. Jan nie zadawałnając się tem, że Ewanielię napisał, głosił ją ustnie bardzo pilnie aż do końca życia swego. Jak ojcowskie miał on staranie o tych, którzy za jego opowiadaniem stali się chrześcijanami, okazuje się z następującego zdarzenia. Obchodząc miasta Azyi, poznał św. Jan w jednym mieście pewnego młodzieńca, bardzo zdolnego do nauk i ochotnego do dobrego: polecił go zatem szczególniejszej opiece biskupa owego miasta. Ale gdy św. Jan odszedł, biskup nie tak czuwał nad tym młodzieńcem, jakby należało; ten młodzieniec zaczął się wdawać w złe towarzystwa i coraz niżej upadając, doszedł do tego, że został rozbójnikiem i hersztem rozbójników. Po niejakim czasie przyszedł znów św. Jan do owego miasta, a pamiętając dobrze o młodzieńcu, rzekł do biskupa: „Wróc mi, com ci oddał do wiernych rąk do schowania“. Biskup zrazu nie zrozumiał i sądząc, że o jakich pieniądzach mowa, odrzekł, że mu nic św. Jan do schowania nie dał; ale gdy zrozumiał, o jakim skarbie Święty mówi, z wielkim żalem odpowiedział św. Janowi, co się z owym młodzieńcem stało. Św. Jan z bólem wielkim i wyrzutem odrzekł: „Nie takimeś miał być stróżem duszy brata twego! Ale dajcie mi konia i przewodnika, pojedę po tego, któregoś utracił“. I nie zważając na swój wiek stary, siadł na konia i pojechał w góry i lasy. A gdy znalazł owych rozbójników, prosił ich, by go wiedli do swego herszta. Skoro ów młodzieniec poznał św. Jana, przez wstyd uciekać począł, a św. Jan zapomniawszy starości swej, konia bódł, bieżąc za nim i goniąc go, a wołając: „Nie uciekaj synu przed ojcem, uczcij starość moją

i młodość swoją, nie rozpaczaj w złości twojej; ja grzechy twoje biorę na się, poczekaj, Chrystus mię do ciebie posłał“. I stanął ów młodzieniec i z wielkim wstydem i bojaźnią upadłszy do nóg św. Jana, przeproszał go, nie śmiejąc nań nawet wejrzyć; lecz św. Jan wszelką łaskę i miłość mu pokazując, prowadził go do miasta, a tam nauczywszy, na pokucie go zostawił, w której on chwalebnie wytrwał.

Oprócz tego męczeństwa, jakie w oleju św. Jan wycierpiał, był i drugi zamach na jego życie. Oto jeden niewierny podał mu truciznę w napoju. Lecz św. Jan mając zwyczaj znak krzyża robić nad wszystkim, co miał jeść i pić, przeżegnał ten napój i wypił go bez szkody dla zdrowia. Dlatego malują św. Jana z kielichem, z którego wychodzi wąż: przez tego węża rozumie się trucizna, która cudownie wyszła z napoju.

Pisze św. Hieronim, że św. Jan Ewangelista, gdy był już tak stary, że nie mógł do kościoła chodzić, kazał się tam nosić, — i gdy już kazań w kościele nie mógł mawiać, na każdym nabożeństwie do wiernych mawiał: *Synaczkowie, miłujcie się nawzajem*. Gdy zaś zapytano go: „Nauczycielu, czemu zawsze to samo mówisz?“ odpowiedział: *Bo to jest rozkazanie Pańskie, i kto to pełni, może mieć na tem dosyć*, to znaczy: wypełnia swe obowiązki względem bliźnich.

Opowiadają nareszcie, że gdy św. Jan miał już lat 93, pewnego dnia wyszedł z uczniami swymi za miasto, tam kazał sobie kopać grób, do tego grobu wpuścił swój płaszcz, potem rzekł: „Bądź ze mną Panie Jezu Chryste“ i do uczniów rzekł: „Pokój wam bracia“, i wszedł do grobu, a uczniom kazał odejść; a gdy uczniowie nazajutrz przyszli do grobu, nie znaleźli tam jego ciała. Stąd sądzą niektórzy, że św. Jan nie umarł, ale został żywy wzięty do nieba, jak Henoch i Elias. Ale pewnego nic o tem niema.

Św. Jan jest jeden i jedyny między Apostołami, który niemęczeńską śmiercią zeszedł ze świata.

Uroczystość św. Jana, Apostoła i Ewangelisty obchodzi się dwa razy w roku: mianowicie oprócz dzisiejszej, obchodzi Kościół 6 maja uroczystość zwaną w naszych kalendarzach *Jana w oleju*, t. j. pamiątkę owego męczeństwa św. Jana we wrzącym oleju, z którego ten Święty cudownie został wybawiony.

W owym dniu 6 maja używa Kościół św. koloru nie, jak dziś, białego, lecz czerwonego, bo wówczas czci św. Jana jako męczennika.

W dzisiejszą uroczystość św. Jana Kościół poświęca wino i rozdaje je wiernym. Po części dzieje się to na pamiątkę owego napoju zatrutego, który wypił św. Jan bez szkody, przeżegnawszy go krzyżem św.; Kościół św. poświęcając wino, prosi Boga, by ci, którzyby je pili, wolni byli od chorób i wszelkich napaści szatana; po części zaś wino dziś poświęcane i rozdawane jest, jako napój rozpalający, symbolem miłości, jaką pałał św. Jan ku Panu Jezusowi. Dlatego kapłan podając wino do picia, mówi: *Bibe amorem Joannis, pij miłość Janową* (według niektórych Rytuałów).

Naśladujmyż cnoty św. Jana Ewangelisty, jego anielską czystość, jego miłość Boga i nieodłączną od niej miłość bliźniego, byśmy zasłużyli, aby nas też, tak jak jego, Pan Jezus miłował teraz i na wieki. Amen.

HOMILIA

na uroczystość św. Młodzianków.

Z dziejów ich Męczeństwa.

Ci kupieni są z ludzi pierwiastkami Bogu i Barankowi.

Obj. 14, 4.

Najmilsi! Uważamy zwykle św. Szczepana za pierwszego Męczennika, ale ściśle biorąc pierwszymi Męczennikami Chrystusowymi są święte Młodzianki; dlatego to Kościół św. stosuje do nich w Lekcyi dzisiejszej słowa Księgi Objawienia: *Ci kupieni są z ludzi pierwiastkami Bogu i Barankowi.* Ta jest wszakże różnica między św. Młodziankami, a św. Szczepanem i innymi Męczennikami, że św. Młodzianki wyznały Chrystusa tylko śmiercią, a św. Szczepan i reszta Męczenników i słowy i śmiercią.

Cieszę się, że uroczystość św. Młodzianków wypadła w tym roku w niedzielę, bo będę mógł o nich do was przemówić. Opowiem wam historię św. Młodzianków i wyprowadzę z niej kilka nauk, które za pożyteczne dla was uważam.

Zmówmy naprzód:

Zdrowaś Maryo!

I.

Gdy się Pan Jezus narodził, pokazała się trzem Królom w krajach na wschód od Palestyny gwiazda jakaś szczególna i Pan Bóg oznajmił im, że ta gwiazda zaprowadzi ich do Zba-

wiciela, którego cały świat oczekiwał. Trzej Królowie wybrali się w drogę, gwiazda ich prowadziła. Najprzód zaprowadziła ich gwiazda do Jerozolimy i stanęła nad Jerozolimą. Jerozolima było to miasto stołeczne żydowskie, gdzie mieszkali królowie żydowscy, gdzie także był kościół, jedyny na całą ziemię żydowską. Weszli tedy trzej Królowie do Jerozolimy i poszli do króla żydowskiego Heroda i zapytali go: *Gdzie jest, który się narodził, król żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się jemu* (Mat. 2, 2.). Nazwali tu trzej Królowie, Pana Jezusa królem żydowskim, bo tak był w prorocत्वach nazywany. Pan Bóg umyślnie tak zrządził, by trzej Królowie idąc do Pana Jezusa, zatrzymali się w Jerozolimie i pytali się tutaj o Pana Jezusa, by tym sposobem mieszkańcy Jerozolimy i wogóle Żydzi dowiedzieli się, że już Zbawiciel jest na świecie.

Zapytanie trzech Króli *usłyszawszy Heród, zatrwożył się wszyśka Jerozolima z nim* (Mat. 2, 3). Rzecz dziwna! Heród i mieszkańcy Jerozolimy powinni byli się ucieszyć, że już Zbawiciel jest na ziemi, a oni się zatrwożyli. Czemuż się zatrwożyli? Czemuż zląkł się Heród? Oto, ponieważ trzej Królowie nazwali Pana Jezusa królem żydowskim, Heród sądził, że Pan Jezus, gdy dorośnie, straci go z tronu. Trzeba mu było słyszeć słowa, które Pan Jezus później wyrzekł: *Królestwo Moje nie jest z tego świata* (Jan 18, 36). A czemu zlekli się inni mieszkańcy Jerozolimy? Kapłani żydowscy, których większa cześć nie miała w sobie ducha Bożego, zlekli się, że nowo-narodzony Zbawiciel ustanowi nowe kapłaństwo; Faryzeusze zlekli się, że Pan Jezus położy koniec ich znaczeniu u ludu, które zdobyli swą obłudą.

Heród więc zawezwał kapłanów i uczonych, i wezwał ich, by szukali w księgach świętych, gdzie się miał narodzić król, o którym mówili Mędracy ze wschodu. A oni mu rzekli: *W Betleem Judzkim; bo tak jest napisano przez Proroka: I ty Betleem, ziemio judzka, ze żadnej miary nie jesteś najpodlejsze między książęty judzkimi: albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud mój izraelski.* — Tedy Heród wezwawszy potajemnie mędrców, pilnie się wywiadował od nich czasu gwiazdy, która się im ukazała. I postawszy je do Betleem rzekł: *Idźcie, a wywiadujcie się pilnie o dzieciątku*

a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy, pokłonił się jemu (Mat. 2, 5—8). Lecz w istocie nie dlatego Heród prosił Królów, by mu oznajmili, gdzie jest Pan Jezus, aby Mu się pokłonił, lecz aby Go zabił, jak się później okazało. Trzej Królowie wyszli z Jerozolimy drogą prowadzącą do Betleem, a gwiazda znów szła przed nimi, aż stanęła nad miejscem, gdzie był Pan Jezus. Tam tedy Panu Jezusowi oddali pokłon i dary. Ale do Heroda nie wrócili. Pan Bóg rozkazał im we śnie, aby doń nie wracali. Inną tedy drogą wrócili do domów swoich. Wtedy Heród widząc, że zawiedli go Trzej Królowie, posłał swych żołnierzy do Betleem i kazał im w Betleem i okolicy jego pozabijać wszystkich chłopców, od urodzenia aż do skończonych dwóch lat życia, sądząc, że w liczbie zabitych będzie i Chrystus.

W Herodzie mamy przykład, do czego doprowadzić człowieka zdoła przywiązanie do dóbr ziemskich, chęć zysków ziemskich. Cały świat czeka z upragnieniem Zbawiciela, Kościół żydowski woła za Prorokiem: *Spuśćcie rosę niebios a z wierzchu, a obłoki niech spuszcza z deszczem sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela, a sprawiedliwość niechaj wnijdzie społem* (Iz. 45, 8); poganie nawet czekają, by wyszła gwiazda z Jakóba i powstało berło z Izraela, bo i poganom uprzykrzyły się już ciemności i błędy, w jakich świat był pogrążony, — bo i oni wiedzieli, że ma przyjść Zbawiciel, który prawdę na świat przyniesie: a Heród chce zabić tego Zbawiciela, bo się boi, by gdy Zbawiciel nowy porządek na ziemi zaprowadzi, on przy tym porządku tronu swego nie stracił. Ale i w naszych czasach są tacy ludzie i tacy chrześcijanie, którzy dla swoich zysków i widoków Pana Boga obrażają i ludzi krzywdą. *Wszyscy, co ich jest, szukają, nie co Jezusa Chrystusa*, uskarża się św. Paweł (Filip 2, 21). Są, którzy chcąc uzyskać jakiś korzystny urząd, jakąś dobrą służbę, oczerniają niesłusznie innych o ten sam urząd lub tę samą służbę się starających. Są, którzy chcąc zawrzeć korzystne małżeństwo z jaką osobą bogatą, oczerniają niesłusznie innych, którzy z tą samą osobą małżeństwo zawrzeć sobie życzą, i robią podstępny pod swymi współzawodnikami lub współzawodniczkami. Tych występki niewiele się różni od występków Heroda. Heród kazał zabić dzieci na ciele, oszczerca zabija bliźniego na sławie, a

często i na duszy, dając mu powód do grzechu zemsty. Ale wróćmy do opowiadania.

II.

Idą żołnierze Heroda do Betleem, ale czy tam znajdują i zabijają Pana Jezusa? Bynajmniej! *Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: Wstań, a weźmij Dziecię i matkę Jego, a uciecz do Egiptu i bądź tam, aż ci powiem. Albowiem Heród szukać będzie Dziecięcia, aby Je zatracił* (Mat. 2, 13).

Nawiasem czynię uwagę, że te słowa Anioła są ważne i powinniście je sobie zapamiętać, bo one pouczają, kim jest Pan Jezus. Anioł mówi do św. Józefa: *Weźmij Dziecię i matkę Jego*. Nie mówi: Weźmij twoją żonę i twoje dziecko. Pan Jezus bowiem nie był synem Józefa. Pan Jezus jest Bogiem i człowiekiem. Jako Bóg ma Pan Jezus Ojca, Boga Ojca, pierwszą Osobę Trójcy Przenajśw., ale nie ma (jako Bóg) matki; jako człowiek ma Pan Jezus matkę, N. P. Maryę, a nie ma ojca: począł się bowiem z Ducha św. Św. Józef był tylko opiekunem Pana Jezusa. Był wprawdzie zaślubiony z N. P. Maryą, ale oboje żyli w czystości, złożywszy ślub czystości.

Słowa Anioła posłyszawszy św. Józef, *wstawszy, wziął Dziecię i matkę Jego w nocy, i uszedł do Egiptu i był tam aż do śmierci Herodowej* (Mat. 2, 14. 15). Tutaj widzicie, jak Pan Jezus narodziwszy się, zaraz cierpieć za nas zaczyna. Musi uciekać, tułać się w obcym kraju. Niedawno dopiero, gdy N. P. Marya poniosła Pana Jezusa do kościoła dla ofiarowania Go w kościele, powiedział Jej tam Symeon starzec o Panu Jezusie: *Oto Ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą, i duszę Twoją własną przeniknie miecz* (Łuk. 2, 34. 35): a oto już się Panu Jezusowi sprzeciwiają i już duszę Maryi miecz boleści przenika. Uczmy się stąd kochać Pana Jezusa, który całe życie od urodzenia począwszy cierpiał za nas!

Dalej macie tu naukę, jak bardzo grzeszycie, jeżeli ludźmi, którzy przychodzą do waszych wsi na służbę lub zarobek, gardzicie lub pomiatacie, nazywając ich przywłokami lub przybłędami (jak się to niekiedy zdarza). Patrzcie: Pan Jezus samodzi się w obcym mieście, bo Matka Jego mieszkała w Na-

zaret, a porodziła Go w Betleem, a po narodzeniu niezadługo prześladowany przytułku szuka w obcym kraju. Przywłoką albo przebłądą jest ten, który z próżniactwa wlecze się w obczyznę i chce tam żyć cudzym kosztem; takiego należy nie wyśmiewać, ale upomnieć, takiego zwierzchność gminna ma często obowiązek z gminy wydalić: ale kogo do obczyzny zapędzi nieszczęście, prześladowanie lub chęć uczciwego zarobku, ten nie jest przywłoką, tego należy chętnie we wsi przyjąć i wspomagać. *Przychodnia nie zasmucisz ani go uciśniesz*, mówi Bóg w księdze II. Mojż. (22, 21). Jest to jednym ze siedmiu czynków miłosierdzia, które Katechizm wylicza, *przychodnia w dom przyjąć*. Wszak i wy nieraz w obce strony i nawet zamorskie kraje za zarobkiem chodzicie.

Wreszcie w ucieczce Pana Jezusa poznajecie Opatrzność Boską. Bóg Ojciec czuwa nad Synem jako człowiekiem, a przez to nad światem, nie pozwala Pana Jezusa w dzieciństwie zabić; chce, by dorósł i, zanim za ludzi umrze, nauczał i cuda czynił, by Go wszyscy poznali. Tak czuwa Pan Bóg zawsze i nad wami i nie przypuszcza na was żadnego nieszczęścia oprócz takiego, na które sobie sami przez grzechy zasłużyście, albo takiego, które wam jest potrzebne dla dobra waszego duchownego. Lecz pójdźmy za żołnierzami herodowymi do Betleem.

III.

Co za okropności działy się w Betleem, gdy tam przyszli żołnierze herodowi, aby zabijać dzieci, łatwiej sobie w myśli wystawić, niż słowy opisać. Zapewne żołnierze przyszedłszy do miasta, zrazu nie powiedzieli nikomu, po co przyszli, by matki dzieć nie ukryły; potem nagle wpadali do domów i mordowali chłopczyków. Te mordy wywołują w Betleem płacz i krzyk wielki. Tu matka stara się ukryć dziecię, by go żołnierze nie znaleźli, ale dziecię samo płaczem zdradza, gdzie ukryte: milczeć nie umie, bo jeszcze bać się nie umie, jeszcze nie zna złości ludzkiej. Tam inna matka walczy ze żołnierzem: matka przyciska dziecię do piersi, żołnierz je wydziera i mieczem w małą jego główkę godzi. Ówdzie znów matka klęczy przed żołnierzem i obejmując jego nogi, wlecze się za nim po ziemi i woła: „Zabierz cały majątek, jaki jest w mym domu, mnie

zabij, a daruj życie dziecięciu memu". Gdzieindziej ojciec i bracia dziecięcia bronią żołnierzom przystępu do domu, drzwi zatarasowali i podtrzymują je sobą, — ale nadarmo, zwycięża większa liczba żołnierzy, już drzwi padły z trzaskiem, już rzeź w domu. Opodał leży dziecię wielkim mieczem rozcięte: ojciec klęcząc nad niem, w niemej boleści składa członki pocięte, matka ze żalu włosy z głowy wydiera, głową o mur tłucze. Po ulicach biegają w zamieszaniu matki i dzieci jęcząc prze-raźliwie, mężowie szamocząc się ze żołnierzami, i żołnierze rozwścieczeni, — rozwścieczeni — mówię, bo, chociaż zaczęli rzeź z rozkazu, widok krwi uczynił ich wściekłymi. Starcy klę-kają, a wznosząc ręce ku niebu, wołają: *„Spuśćcie rosę niebiosą z wierzchu, a obłoki niech spuszcza z deszczem sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela, a sprawiedliwość niechaj wnijdzie społem!* Przyjdźże Zbawicielu obiecany i oczeki-wany i połóż koniec tym nieprawościom, jakie się dzieją na ziemi!" Być może także, że jacy pobożni rodzice, którzy znali prorocтва, widząc swe dziecię zabite, ukłękli z poddaniem się woli Bożej przy jego trupie i zawołali: „Boże, jeżeli Ci ofiara życia naszego dziecięcia potrzebna dla Twych niezgłębionych zamiarów, niesiem Ci ją takim sercem, jakiem Abraham go-tów był ofiarować Ci życie swego jedyne-go syna. Tyś nam to dziecię dał, Tyś wziął; niech będzie imię Twoje błogosławione!" — Tak zginęły te niewinności w samem zaraniu życia podobne do tych pączków róży, które, zaledwie się zawiązały, burza ścina.

Zginęły? Czy te dzieci zginęły? Czy tym dzieciom okru-tny Heród zaszkodził? Bynajmniej! Sobie Heród zaszkodził. Pan Bóg go skarał za rzeź niewinności; wkrótce po niej umarł, i to śmiercią straszną: jeszcze za życia ciało jego robactwo to-czyło. Każdego grzesznika Bóg karze. Ale dzieciom Heród nie zaszkodził. Owszem dzieciom na dobre to wyszło, że je Heród zabił. Dzieci te śmierć doczesną poniosły, ale do nieba poszły; zginęły na ziemi, a zaczęły żyć w niebie. Wprawdzie nie były ochrzczone, bo jeszcze Sakrament Chrztu nie był ustanowio-nym, wszak Pan Jezus był jeszcze dziecięciem; ale iż krew przelały dla Chrystusa, krew ich przelana stała się im Chrztem. Pan Jezus (później gdy nauczał) powiedział: *Ktoby utracił du-szę swoją dla Mnie, znajdzie ją* (Mat. 10, 39). Te dzieci do-

czesne życie utraciły dla Pana Jezusa: znalazły więc życie wieczne u Pana Jezusa. I jeszcze raz mówię, że Heród tym dzieciom nie zaszkodził zabijając je. Gdyby były żyły, kto wie, jak byłyby żyły. Mędrzec Pański o człowieku, który umiera za młodu, w latach niewinności, mówi: *Pochwycon jest, aby złość nie odmieniła umysłu jego albo obłudność nie oszukała duszy jego* (4, 11).

Stąd uczcie się, najmilsi, że nieraz to, co się nam wydaje nieszczęściem, nie jest nieszczęściem. Śmierć tych chłopczyków czyli młodzianków betleemskich na pierwszy rzut oka wydaje się nieszczęściem, a w istocie była dla nich szczęściem. Gdy więc na was Bóg włoży jaki krzyżyk, nie szemrajcie przeciw Bogu; Bóg wie, co robi; ten krzyżyk, chociaż ciężki, może ze złota, może wam na dobre wyjdzie. Wy rodzice, którym Bóg zabrał dziecię w jego niemowlęctwie, dziecię ochrzczone, nie narzekajcie na Boga: macie w niebie duszyczkę świętą, która tam ze śś. Młodziankami bawi się, a na was z nieba patrzy i wami się opiekuje.

Lecz powiedziałem, że śś. Młodzianki śmierć poniosły dla sprawy Pana Jezusa. A cóż śmierć ich pomogła sprawie Pana Jezusa? O, i wiele pomogła! Przez śmierć tych dzieci rozgłosła się bardzo po świecie ta nowina, że już Zbawiciel jest na ziemi, bo wszyscy mówili o okrucieństwie Heroda i o tem, że z obawy przed Zbawicielem tego okrucieństwa się dopuścił. Mamy pewną wiadomość, że nawet cesarz rzymski August dowiedział się o rzezi niewinności i o przyczynie jej. A dowiadując się o tem, że już Zbawiciel jest na ziemi, świat gotował się zarazem na przyjęcie nauki Jego. Tak to, najmilsi, nasze cierpienia czasem potrzebne są Panu Bogu, wychodzą na większą chwałę Boga. O Boże, jeźliby jakie moje cierpienia miały wyjść na chwałę Twoją, to zsyłaj na mnie cierpień tyle, ile ich tylko znieść zdołam!

A wy, święte Młodzianki dziś uroczystujące, módlcie się za nami i wybłagajcie nam u Boga łaskę, by, jak wyście przez waszą śmierć Zbawiciela wyznawały i rozstawiły, tak i my Pana Jezusa wyznawali i rozstawiali i usty naszemi i przez cnoty nasze! Amen.

KAZANIE

na Niedzielę po Bożem Narodzeniu.

O obowiązkach rodziców względem dzieci.

CZEŚĆ I.

Weźmij to dziecko, a wychowaj mi, ja tobie oddam twą zapłatę.

Exod. 2, 9.

W dzisiejszej Ewangelii i wogóle w czasie Bożego Narodzenia widzimy Matkę Boską i św. Józefa pilnie się starających o wychowanie Dzieciątka Jezus. Ponieważ Pan Jezus chciał spełniać obowiązki prawa Mojżeszowego, — Matka Boska i św. Józef pomagają Mu do spełnienia tych duchownych obowiązków: dają Go obrzezać, dnia czterdziestego po Jego narodzeniu przedstawiają Go w kościele jerozolimskim; spełniają niemniej obowiązek cielesnego wychowania Pana Jezusa: uwiają Go w pieluszki, kładą w żłobie, mającym zastąpić kolebkę, przyjmują od trzech Króli złoto na Jego potrzeby. Słowem starają się o wszystkie Jego cielesne potrzeby. Matka Boska i św. Józef przez to pilne zaopatrywanie potrzeb Pana Jezusa dają wszystkim rodzicom przykład gorliwego spełniania obowiązków względem dzieci. Każdy ojciec, każda matka ma obowiązek zajmować się pilnie wychowaniem swych dzieci; każdego ojca, każdą matkę czeka nagroda, jeśli ten obowiązek

spełni, kara, jeżeli go nie spełni; Bóg dając ojcu i matce dziecie, przez to niejako mówi do ojca i matki: *Weźmij to dziecko a wychowaj mi, Ja tobie oddam twą zapłatę.*

Ażeby wam, rodzice, dopomódz do spełnienia obowiązków, jakie macie względem waszych dzieci, będę miał dzisiaj i na przyszlą Niedzielę naukę o obowiązkach rodziców względem dzieci. Podam naprzód zarys tej całej nauki, byście jej potem uważniej słuchali. Podstawą wszelkich obowiązków rodziców względem dzieci i najpierwszym obowiązkiem jest miłość; przedewszystkiem powinni rodzice miłować dzieci. Z obowiązku miłości ku dzieciom wypływa obowiązek dania dzieciom wychowania dwojakiego, cielesnego i duchownego, dlatego, że dziecko ma ciało i duszę. Koroną wszystkich obowiązków rodziców względem dzieci jest modlitwa za dzieci, przez którą rodzice dopełniają tego, czego swemi siłami pod względem czy to cielesnego, czy duchownego wychowania dzieci dopiąć nie zdołają.

Otóż o miłości, jaka dzieciom od rodziców się należy, i o cielesnem wychowaniu dzieci będę mówił dzisiaj; o wychowaniu dzieci duchownem i o modlitwie za dzieci od dziś za tydzień.

Najśw. Panno Maryo, wzorze matek, Maryo koło złóbka, w którym leży Dziecię Jezus, tak troskliwie się krzątająca, wypros nam łaskę, by najobfitszy owoc te nauki wydały!

Zdrowaś Maryo!

I.

Podstawą wszystkich obowiązków rodziców względem dzieci, najgłówniejszym obowiązkiem, z którego wszystkie inne wypływają, jest miłość.

Rodzice powinni miłować swe dzieci. Samo prawo natury tego się domaga. *Iżali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego, aby się nie zlitowała nad synem żywota swego?* (Iz. 49, 15), tak pyta Pismo święte. Nawet zwierzęta lubią swoje młode, są do nich przywiązane. Gdy swawolny chłopiec wybiera z gniazda jaja albo młode ptaszki, jak to matka tych ptaszków strapiona lata naokoło gniazda i krzyczy zrozpaczona i dzióbkiem chce kłuć chłopca i usiłuje mu przeszkodzić krzy-

wdzić jej młode! Tak naturalnym jest ten obowiązek miłowania dzieci, że Pan Bóg, który do dziecka mówi: *Czcij ojca i matkę swoją*, nie napisał na tablicach Zakonu osobnego i wyraźnego przykazania obowiązującego rodziców, by miłowali swe dzieci, bo to przykazanie napisał w ich sercach, — i że Kościół św., który nie ufa ziemskiej miłości, bo zna jej niestałość, i żąda od narzeczonych, by przy ołtarzu zaprzysięgli sobie miłość dożywotnią, żadnem osobnem i wyraźnem przykazaniem nie nakłada na rodziców obowiązku, by miłowali swe dzieci: tak liczy na ich serce i na wlane w nie naturalne ku dzieciom uczucie.

To też nie widzę potrzeby długo o tym obowiązku mówić i tylko na jedną okoliczność tyczącą się tego obowiązku chcę zwrócić uwagę, a mianowicie na to, że rodzice powinni wszystkim dzieciom swoim jednakową miłość okazywać. Zdarza się bowiem niekiedy, że rodzice jedno dziecko nad inne swe dzieci przenoszą, temu ulubionemu dziecku najbardziej dogadzają, temu dziecku pobbają i na wszystkie jego przewinienia przez palce patrzą, a nawet sami się do tego dziecka i jego woli i zachcianek stosują. Takie przenoszenie jednego dziecka nad inne pociąga za sobą najgorsze skutki tak dla tego ulubionego dziecka, jak i dla jego braci i siostrzyczek. To ulubione dziecko staje się najprzód pysznem, zarozumiałem, dla sióstr i braci i nawet dla obcych przykre, wymagającym: potem widząc, że mu wszystko uchodzi, staje się samym rodzicom nieposłusznem, staje się krnąbrnem, nie chce się brać do żadnej pracy, chce, aby mu służyło, i tak powoli schodzi na najgorsze drogi. Inne zaś dzieci, bracia i siostry tego ulubionego dziecka, widząc, że rodzicom nigdy nie potrafią dogodzić, że, czy one dobrze robią czy źle, rodzice ich nie lubią, bo tylko tamto jedno dziecko lubią, nie starają się w niczem rodziców zadowolnić, ale owszem zniechęcają powoli nie tylko to ulubione dziecko, ale i rodziców.

Jak złe to skutki za sobą pociąga, jeżeli rodzice jednemu dziecku okazują więcej miłości, niż innym dzieciom, o tem nas przekonuje historia Józefa ze Starego Zakonu. Patriarcha Jakób miał dwunastu synów. Z tych najbardziej kochał Józefa, dlatego, że mu go Pan Bóg dał już w starości. Pewnego razu sprawił Jakób Józefowi suknię wzorzystą t. j. jakąś bardzo pię-

kną, we wzorki czyli ozdoby piękne wyrabianą, mieniając się. *Widząc bracia, że go miłował ojciec nadę wszystkie syny, nie-nawidzili go i nie mogli z nim łaskawie mówić* (Gen. 37, 4). Doszło do tego, że bractwa — najstarszego z nich wyjąwszy — zamyślali go zabić, a ostatecznie sprzedali go, gdy był z nimi daleko od domu, kupcom wiozącym towary do Egiptu za niewolnika za 20 srebrników. Okazujcie więc rodzice wszystkim waszym dzieciom jednakową miłość!

Ale co więcej okazujcie waszym przybrany m dzie-
ciom, t. j. pasierbom i pasierbicom, jeżeli je macie, miłości
tyle, ile waszym własnym dzieciom. W małżeństwach wdowców
i wdów czasem się zdarza, że ojciec wprawdzie kocha swoje
dzieci, ale widoczną niechęć okazuje dzieciom swej żony
z pierwszego małżeństwa, czyli swym pasierbom, — albo też
matka kocha wprawdzie swoje dzieci, ale dokucza dzieciom
męża z pierwszego małżeństwa, czyli swym pasierbom. Tak
postępować jest grzechem. Nikt ciebie, ojcz. nie zmuszał, że-
byś żenił się z wdową, która miała dzieci; ale skoroś się z nią
ożenił ze swej dobrej, a nieprzymuszonej woli, toś jej dzieci
przyjął za swoje i masz się z niemi obchodzić, jak ze swojemi.
I ciebie, matko, nikt nie zmuszał, żebyś szła za wdowca mają-
cego dzieci; jeszcze przy ołtarzu pytał się kapłan, czy *masz*
dobrą, a nieprzymuszoną wolę wziąć go za męża; ale skoroś
go wzięła z dobrej, a nieprzymuszonej woli, toś i jego dzieci
przyjęła za swoje i masz się z niemi obchodzić, jak ze swojemi,
albo jeszcze lepiej, niż ze swojemi. Bo jeżeli matka uderzy
swoje dziecko, to dziecko pomyśli sobie, że mumusia trochę
źli, ale że oni za chwilę będą dobrzy, i niewiele sobie z tego
dziecko robi; ale jeżeli macocha uderzy pasierba lub pasierbicę,
to ta sierota sobie pomyśli, że tej kobiety dawniej w domu nie
było, dopiero potem tatuś ją sprowadzili i kazali jej mówić:
„mamo!“ — i gorzko, bardzo gorzko robi się w duszy sierocie!
Swoją drogą pasierby i pasierbice powinni okazywać usza-
nowanie swym ojczymom i macochom, a obcy nie powinni,
jak się to czasem zdarza, pobudzać pasierbów i pasierbic do
dokuczania, zuchwałego stawiania się ojczymowi lub macosze,
— lecz o tem kiedy indziej.

Tyle o miłości rodziców ku dzieciom na teraz wystarczy;

później w ciągu tych nauk dotknę nieraz innych grzechów, jakimi rodzice wykraczają przeciw miłości winnej dzieciom.

II.

Z obowiązku miłowania dzieci wypływa, jak we wstępie rzekłem, obowiązek dania dzieciom wychowania cielesnego i duchownego. Człowiek bowiem składa się z ciała i duszy. Dzisiaj jeszcze o w y c h o w a n i u c i e l e s n e m .

1. Obowiązek cielesnego wychowania dziecka zaczyna się, zanim jeszcze dziecię ujrzy światło dzienne. Niewiasta, będąca w stanie błogosławionym, powinna szanować swoje zdrowie i wystrzegać się tego wszystkiego, czemby mogła zaszkodzić życiu i zdrowiu dziecięcia, które nosi: a więc wystrzegać się wszelkich nadużyć, unoszenia się gniewem, zbyt ciężkiej pracy. Mąż, który żonę będącą w stanie błogosławionym martwi, do gniewu pobudza, bije, do zbyt ciężkich robót przymusza, o jej wygody według możliwości się nie stara, grzeszy ciężko.

2. Gdy dziecię się urodzi, matce nie wolno, póki dziecię jest małe i słabe, brać dziecięcia do łóżka i spać z niem razem, — a to dlatego, że śpiąc razem z dzieckiem, mogłaby we śnie bardzo łatwo dziecię sobą bezwiednie przydusić; a choćby to się nie stało, to może dziecku, gdy ono spi razem z matką, z głową przykryte, bardzo łatwo dostać się do ust jakie okrycie, a tak małe dziecię nie jest w stanie tego wypluć i w ten sposób może się udusić; wreszcie jeżeli dziecko spi przy matce przykryte z głową, z braku powietrza musi dostać zapalenie płuc lub w inną jakąś wpaść chorobę i umrze. I dorosły człowiek przykryty z głową na noc całą, długoby żyć nie mógł, bo każdemu człowiekowi do życia powietrze jest potrzebne. Dziecko powinno spać w bliskości matki w kołysce, a jeżeli nie ma kołyski, na innem jakim pościeliu spowite w ten sposób, by usta miało do góry, by mogło swobodnie oddychać i by niczem nawet przez sen nie mogło sobie usteczek zatkać.

Słuchajcie, matki, co się stało w ziemi żydowskiej za króla Salomona, jak nam Pismo św. opowiada. Dwie niewiasty spały w jednej izbie, każda z małym dziecięciem. Jedna z nich w no-

cy niechęćcy we śnie przyległa dziecko swe i udusiła. I cóż czyni? Wstaje, bierze dziecię swe zmarłe i podkłada je tamtej drugiej niewieście, która spała mocno, a jej żywe dziecię zabiera sobie. Rano ta druga niewiasta złąła się, zobaczywszy przy sobie dziecię nieżywe, ale wnet poznała, że to nie jej dziecię. Mówi tedy do pierwszej niewiasty; „Zabierz sobie swoje dziecię nieżywe, a mnie oddaj moje żywe“. Ale pierwsza niewiasta zapierała się tego, że dziecię zadusiła i drugiej podłożyła, i mówiła: „Żywe dziecię jest moje, a nieżywe twoje“. Powstała tedy kłótnia między temi dwoma kobietami i rzecz cała doniosła się do króla Salomona. Król Salomon tych dzieci nie znał: nie wiedział zatem, które dziecko jest jednej, a które drugiej niewiasty. Ale ponieważ Pan Bóg dał mu wielką mądrość, umiał sobie poradzić. Rzekł do niewiast: „Każda z was mówi, że jej jest to żywe dziecię; kiedy się więc obydwie o nie kłócicie, rozkazuję to żywe dziecię przeciąć na dwoje i dać jednej połowę i drugiej połowę“. Na te słowa królewskie jedna niewiasta krzyknęła przeraźliwie, — a druga rzekła: „Dobrze, dobrze, niech tak będzie“. Wtedy król rzekł: „Teraz już wiem, której z was jest to żywe dziecię; jest tej, która krzyknęła boleśnie, gdy rozkazałem je przeciąć; cofam tedy rozkaz przecięcia dziecięcia i oddaję je matce jego“ (III. Król. 3). — Z tego opowiadania widzicie matki, że już w bardzo dawnych czasach bywały z tego wielkie nieszczęścia, jeżeli matki brały dzieci maleńkie na noc do siebie. Nie czyńcie więc tego nigdy.

3. Dalej powinni rodzice dzieciom, póki one same na się zapracować nie potrafią, dostarczać wszystkiego, co im do życia jest potrzebnem, — a więc najprzód pożywienia — nie wyszukanego, ale posilnego, zdrowego. Nie zdarza się prawie spotykać rodziców, którzyby swym dzieciom żywności żałowali, — ale często rodzice pozwalają dzieciom jeść i pić takie rzeczy, jakich im pozwalać nie należy. I tak często dzieci jedzą owoce niedojrzałe: agrest, gdy jeszcze twardy, aż chrupie w zębach, jabłka zimowe w lipcu takie kwaśne, że zęby od nich trętwią, śliwki ledwie zapłoniowane — i potem z tego chorują, a wina leży w niedozorze ze strony rodziców. — Często rodzice lub inni starsi ludzie bardzo zawczasu przyzwyczajają dzieci do picia

wódki. Raz w podróży na popasie widziałem, jak dziecku nie mającemu więcej, jak dwa lata, matka dawała wódkę z cukrem z łyżeczki. A siedmio, ośmioletnie chłopcy już nie z łyżeczki, ale kieliszkiem na weselach i chrzcinach piją wódkę, — dają ją im rodzice, starsi bracia, wujkowie, ojcowie chrzestni! — Palenie tytoniu nie jest wprawdzie ani jedzeniem, ani piciem, ale jednak ma pewne podobieństwo do jedzenia i picia, bo palący wciąga w siebie dym tytoniu. Więc i o niem na tem miejscu wspomnieć wypada. Dzisiaj chłopcy bardzo małe, za ledwie cokolwiek nad 10 lat życia mające, biorą się do palenia tytoniu. Palenie tytoniu jest, równie jak picie wódki, ciału dziecka słabemu, nierozwiniętemu bardzo szkodliwem. To też dawniej, gdy nie pito wódki, nie znano tytoniu, byli ludzie silniejsi, niż teraz. Dawniej żołnierz był cały w żelazo zakuty i miał przy boku ogromny miecz i w jednej ręce dzięć żelazną, a w drugiej tarczę żelazną i z tem wszystkiem ruszał się lekko, jak ptak: dzisiaj żołnierz gdy weźmie karabin, tornister i skórzane czako na głowę, to już mdleje od zmęczenia.

4. Oprócz pożywienia cóż do życia jest potrzebnem? Oto o d z i e n i e. O odzienie więc rodzice dla dzieci starać się powinni. Dzieci nawet najmniejsze powinny być odziane. Coraz rzadziej się to zdarza, ale jednak w niektórych wsiach czasem w lecie widzieć można dzieci małe chodzące całkiem bez ubrania. Chociaż dziecko małe samo nie wstydzi się nagości, bo o niczem złem nie wie, żadna jednak niewiasta, która wstyd ma, nie ścierpi tego, by jej dziecko bez ubrania chodziło, bo sama się wstydzi za dziecko. Jakie zgorszenie mają stąd dzieci starsze, dorastające, gdy widzą dzieci mniejsze chodzące bez ubrania! Jeżeli matka nie ubiera swego dziecka, nie czyni tego z biedy, tylko z najwyższego niedbalstwa i lenistwa, by nie łątać i nie prać ubrania dziecka! — Nie powinno się ubierać dziecka zbyt ciepło, bo przyzwyczajwszy się do wielkiego ciepła, tem łatwiej się może zaziębić; powinno się jednak dać mu ubiór, któryby je dostatecznie chronił od zimna. Rodzice, którzy nie mogą dziecka dostatecznie ubrać, nie powinni go we wielkie zimna z domu wypuszczać. — Kiedy mówię o ubraniu, muszę nadmienić, że bardzo nie lubię widzieć, jak w szkole niektóre dziewczęta siedzą z chustkami nieraz grubemi na gło-

wie. A czemu tak? Bo nie są uczesane. Leniwych, niedbałych matek córki tak w szkole siedzą. Na drogę niech ma dziewczyna chustkę w zimie ciepłą, w lecie lekką chroniącą od słońca; w szkole niech ją zdejmuje, bo mając głowę grubą chustką zawiązaną, nie może się niczego nauczyć, głowę ma rozpaloną, w uszach jej szumi, bo uszy zatkane, chce się jej spać, siedzi jak otumaniona. Bywają przykłady, że gdy się w szkole każe dziewczynie zdjąć tę grubą chustkę, ona w płacz, bo wie, że włosy we wielkim nieporządku.

5. Cóż dalej potrzebnem jest człowiekowi do życia? P o m i e s z k a n i e. Powinni więc rodzice starać się dla dzieci o zdrowe pomieszkane. Gdy nowe domy stawiacie, stawiajcież je dla zdrowia waszego i waszych dzieci tak, by było w nich dosyć powietrza i światła; stawiajcie domy nie dymne, wysokie przynajmniej na półpięta łokcia, by przecież było czem oddychać, dawajcie w nich okna duże i dające się otwierać. Są między wami cieśle dobrzy, którzy umieją robić okna do otwierania, a jednak przystające dobrze, przez które przy jakim takim zabezpieczeniu na zimę ciepło z izby nie ucieka. Światło i powietrze jest człowiekowi niezbędnie do życia i zdrowia potrzebnem.

6. Dalej do życia potrzebnem jest u t r z y m a n i e c i a ł a w c z y s t o ś c i. Powinni więc rodzice dopilnować czystości koło dziecka, powinni się starać, by było umyte, uczesane, czyste. Są matki, które mają zwyczaj czesać dzieci raz na tydzień, w niedzielę po południu. Jest to zwyczaj bardzo naganny. Dziecko powinno codziennie być uczesane: ze zaniedbania tego obowiązku powstaje nieporządek, niechlujstwo, a to niechlujstwo potem z jednej chałupy dostaje się do drugich chałup, a nawet do kościoła. Myć się powinny dzieci także codziennie i to dobrze, myć sobie powinny nie tylko twarz, ale i szyję i uszy i ręce, — i nogi często, osobliwie jeżeli chodzą boso. Powinna matka uważać na to, by dziecko miało nosek utarty, jednym słowem, by było ochędóżne i czyste. Kiedy dziecko jest czyste, każdemu jest miłe, każdy się doń uśmiechnie, każdy doń chętnie przemówi: i ono więc staje się śmiałe do ludzi i nie zginie na świecie. Kiedy dziecko jest nieporządne, brudne, nieumyte, nieuczesane, ma nosek nieutarty, każdy się tem dzieckiem

brzydzi, każdy od takiego dziecka ucieka: otóż, ponieważ wszyscy od takiego dziecku uciekają, dziecko to dziczeje; takie dziecko gdy przyjdzie na katechizacyę i ja je o co zapytam, to ono w płacz, bo nieprzyzwyczajone, by ktoś z niem mówił, — i z takiego dziecka już nic nie będzie dla świata pożytecznego, ledwie się ono przez ten świat przebiję.

7. Powinni nadto rodzice uważać, a by się dziecku co złego nie stało w domu albo po za domem. Nie powinni rodzice dzieci małych samych w domu zostawiać. Jak to jest niebezpiecznem, przekonuje zdarzenie, które niedawno zaszło, już nie pamiętam, w której wsi; i wyście pewnie o niem słyszeli, bo swego czasu było we wszystkich gazetach. Ojciec i matka poszli do kościoła, a dwoje dzieci, z których jedno miało około 4 lat, a drugie było w kołysce, zamknęli w chałupie. Gdy wrócili, zastali mniejsze dziecko nieżywe, a starsze mocno pokaleczone: świnia, którą w izbie zostawili, to dziecko, które było w kołysce, zagryzła na śmierć, a starsze dziecko pokąsała i pokaleczyła. Dzieci same w chałupie pozostawione mogłyby także zapalkami albo węglami z kuchni podpalić chałupę i w niej się upiec, Nigdy więc, rodzice, nie pozostawiajcie dzieci małych w domu bez nadzoru. Jeżeli wszyscy starsi musicie iść z domu, wtedy dzieci odnieście do sąsiedniej chałupy i poproście sąsiadki, by tymczasem waszych dzieci dopilnowała. Jeżeli, matko, w niedzielę lub święto nie masz kogo przy dzieciach zostawić, byś sama poszła do kościoła, ani nie masz do kogo dzieci zanieść, to Mszę św. opuść, a dzieci samych nie zostawiaj i w takim razie nie będziesz miała grzechu za opuszczenie Mszy św.: owszem fałszyweby było twoje nabożeństwo i miałybyś grzech, gdybyś dla Mszy dzieci małe same w chałupie zamknęła z narażeniem ich zdrowia, a nawet życia. — Nie powinni także rodzice puszczać dziecka po za dom samopas i bez nadzoru, by mu się tam co złego nie stało, by go nie ukąsił pies, by go nie ukąsił wąż, by go nie ubódł wół, by go nie przejechał wóz, by nie wpadło do stawu albo do studni, a zwłaszcza, że u nas po wsiach często są studnie nieocembrowane, bo choć takie studnie są zakazane, zwierchności gminne czasem na to nie uważają.

8. Gdy dziecko jest chore, powinni rodzice troskliwie je pielęgnować i starać się o potrzebne dlań lekarstwa. Nie kosztuj dziecka zanieść do zamawiacza, by chorobę zamówił, — bo aż wstyd, że jeszcze zdarzają się ludzie, którzy się do zamawiaczy udają, — tylko o prawdziwe lekarstwo się postarać. Zamawiacze oszukują was: przecież oni nie mają żadnej mocy do odpędzenia choroby; wymawiają nieraz nad chorymi lub nad bielizną, jaką im nosicie, imiona takich świętych, których nawet nie ma, a wy im wierzycie. Wiem o jednym zamawiaczu, który tak robił: gdy widział, że kto idzie do niego, umykał na strych, a miał ze strychu otwór w powale do izby, przez który było słyhać, co w izbie mówiono. Gdy ten, którego od chorego wysłano, przyszedł do izby, żona tego zamawiacza pytała go: „A skądęście to? a kto u was chory? a cóż mu jest? a dawno to już?...“ Ten posłany odpowiadał, a zamawiacz wszystkiego słuchał na strychu. Potem zamawiacz przychodzi do izby, ale się nie przyznaje, że idzie ze strychu, tylko udaje, że idzie ze wsi, z pola, z lasu. I temu posłanemu od chorego mówi: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ (Zamawiacz zawsze Pana Jezusa pochwali, bo choć z dyablem trzyma, przed ludźmi udaje pobożnego, bo inaczejby ludzie do niego nie chodzili). I dalej mówi temu posłanemu od chorego: „Witajcie, to wyście z tej a tej wsi, z pod tego a tego dzwo-
nu? dziecko u was chore, na wielką chorobę, już trzeci miesiąc, czy tak?“ Człeczysko się zdumiewa, skąd zamawiacz wie wszystko, a zamawiacz słuchał na strychu. I takim oszustom łatwowierni ludzie nieraz dobrze płacą za ich zamawiania. — Otóż jeżeli dziecko jest chore (albo ktobądź w domu), jeżeli was stać na to, trzeba sprowadzić lekarza uczonego, doktora. Jeżeli Bóg pobłogosławi jego staraniom i dziecko wyzdrowieje, dzięki czynicie Bogu; jeżeli inaczej się stanie, wy rodzice przynajmniej nie będziecie sobie musieli wyrzucać, że przez wasze niedbalstwo dziecie wam umarło, będziecie mogli ze spokojem poddać się woli Bożej. Jeżeli was nie stać na sprowadzenie lekarza, to kto we wsi, we dworze, czy w gminie jest w tych rzeczach najdoświadczeńszym, a przy tem sumiennym, do tego się udajcie z prośbą o poradę, o jakieś środki domowe; czynicie, co w waszej mocy, a resztę zdajcie na Boga.

9. Wreszcie powinni rodzice w miarę możliwości swej zapewnić dzieciom utrzymanie na przyszłość czyli, jak to mówią, podać chleb w rękę, — obmyśleć sposób utrzymania się synom, postarać się o posag dla córek. Grzeszą rodzice, którzy przez pijaństwo lub życie nad stan marnotrawią majątek, tak, że nie mają dzieciom co zostawić. Z tego jednak nie wynika, by rodzice byli obowiązani za życia swego dzieci swym majątkiem, swym gruntem podzielić; rzadko rodzice dobrze na tem wychodzą. Starajcie się, by wasze dzieci koniecznie umiały dobrze czytać i pisać i przynajmniej cokolwiek rachować, bo bez tego dzisiaj trudno sobie rady dać na świecie. — Czy syna po skończeniu miejscowej szkółki wiejskiej mają rodzice włościć, których stać na to, posyłać do szkół wyższych, do gimnazjum, to jest rzecz godna dobrego zastanowienia. Radzę tylko bardzo zdolnych chłopców dawać do szkół wyższych i to w bardzo młodym wieku, tak, by najpóźniej w dwudziestym roku życia kończyli gimnazjum, bo w późniejszym wieku ochota do nauki szkolnej jest rzadką. Sami widzicie, że chłopcy mniej zdolni, a osobiście ci, którzy późno, n. p. dopiero w piętnastym albo w szesnastym roku życia zaczynają gimnazjum, rzadko je kończą. — Aby dzieciom zapewnić utrzymanie na przyszłość, przyzwyczajajcie je do pracy. Synów nie uczęszczających do szkół wyższych dajcie nauczyć jakiego rzemiosła n. p. stolarstwa, ciesielstwa, tkactwa, krawiectwa, szewstwa i t. d. Dziecko wasze przyzwyczajone do pracy uczciwej, będzie także mogło znaleźć służbę, która mu zapewni utrzymanie.

Oto, kochani rodzice, pouczyłem was przynajmniej w głównych zarysach, jakie są obowiązki wasze ze względu na doczesne życie waszych dzieci. Mówiłem o niektórych rzeczach prostych, pospolitych. A w tem wypełniłem tylko obowiązek pasterza, któremu na sercu winno leżeć duchowne i doczesne dobro parafian. Cokolwiek mówiłem, chociaż prostem się здаwało, mówiłem dla dobra waszego, aby was podnieść na duchu, aby zbliżyć do Boga. Wypełniajcie te upomnienia, jakie wam dałem, a Bóg, który was powołał do tego, byście wychowywali dziatki, odda wam za to waszą zapłatę. Amen.

KAZANIE

na zakończenie roku.

O dobrem używaniu czasu.

Synu, pilnuj czasu, a strzeż się złego.

Eccli 4, 23.

Najmilsi! Ku wieczorowi, gdy już dzień się nachylił, o takim czasie, o jakim kiedyindziej już wychodzimy z kościoła, dziś zgromadziliśmy się w kościele. Jakaż jest przyczyna tego dzisiejszego zebrania naszego? Czy dziś rocznica jakiego zdarzenia z dzieła naszego odkupienia? Bynajmniej! Przyczyną naszego dzisiejszego zebrania się w kościele o porze niezwykłej jest c z a s czyli raczej ta okoliczność, że skończyć się ma pewien okres czasu, który zowiemy rokiem. Rok 1877 za kilka godzin się skończy i utonie bezpowrotnie w morzu przeszłości. Zeszlśmy się tu, by Panu Bogu dziękować za wszystkie dobrodziejstwa, któreśmy od niego w tym roku odebrali, by Mu podziękować nawet i za te krzyże, jakie Mu się podobało na nas w tym roku włożyć, bo wiemy, że i krzyże zsyła nam Bóg dla dobra naszego, że i krzyże są dobrodziejstwami i zmiłowaniami Pańskimi, — aby przeprosić Pana Boga za grzechy, jakimi Go w tym roku obrażaliśmy w naszej zuchwałości, — by te ostatnie godziny roku, które każdego poważnemi napełniają myślami, w których każdy z niepewnością i obawą w przyszłość

spogląda, spędzić u stóp ołtarza Pańskiego, jakby pod cieniem skrzydeł opieki Pańskiej.

Ponieważ tedy dzisiaj stoimy jakby na granicy dwóch okresów czasu, żegnamy rok stary, oczekujemy nowego, napełnieni dzisiaj jesteśmy myślami o czasie. Nie masz nikogo, któryby dziś choć nieco o czasie nie myślał. Mój Boże, mówi jeden, jak czas jest krótkim! Tak to się niedawno wydaje, jak się zaczął rok 1877, a oto już on się kończy; tak niedawno się wydaje, jak się odprawiało nabożeństwo na zakończenie roku 1876, a oto się już odprawia nabożeństwo na zakończenie roku 1877; ledwieśmy się nauczyli pisać rok 1877, a już się trzeba przyzwyczajać podpisywać: roku 1878... Jak niepewnym jest czas! tak mówi drugi. Ilużto leżało w grobie w r. 1877! Któż wie, kto znów przeżyje r. 1878, kto za rok przyjdzie do kościoła na nabożeństwo dziękczynne?... Jak ucieka czas! mówi trzeci. Któż nam potrafi wrócić rok 1877? — Ale najmiłsi, pożytecznem to będzie, jeżeli dziś nie poprzestaniemy na tych luźnych i pobieżnych myślach o czasie, które nam nawet mimowoli przychodzą, ale poważnie zastanowimy się nad tem, na co jest czas i jakeśmy go powinni używać. Musi czas być czemś cennem, skoro Mędrzec Pański upomina: *Synu, pilnuj czasu!* — Dlatego w tej nauce odpowiem wam na te pytania: I. na co jest czas i na czem zależy jego dobre używanie; II. co nas powinno zniewalać do dobrego używania czasu.

Jezu w Najśw. Sakramencie ku czci naszej wystawiony, wspomagaj mówiącego i słuchaczy! Maryo, módl się za nami!

Zdrowaś Maryo!

I.

Co to jest czas, to bardzo trudno wyrazić. Wiemy, co jest czas, mówimy nieraz, że mamy czas, lub że nie mamy czasu, mówimy o czasie przeszłym, teraźniejszym i przyszłym, i gdy mówimy o czasie, rozumiemy się nawzajem, — wiemy z pewnością, że czas jest, że żyjemy w czasie, zależymy od czasu; ale powiedzieć, co jest czas, to nam przychodzi z trudnością. Učení wymyśleli określenia czasu czyli opisy, co to jest czas, ale one nie są dokładne. Lecz mniejsza o to; skoro wiemy

co jest czas, mniejsza o to, że nie możemy tego dokładnie wyrazić. A jeżeli podnoszę to, że tak trudno przychodzi nam powiedzieć, co to jest czas, to tylko dlatego, byśmy już stąd nauczyli się cenić czas, że jest on dla nas czemś tajemniczem i nie umiemy powiedzieć, czem on jest.

A skąd się wziął czas? Pan Bóg dał mu istnienie przez to samo, że stworzył rozmaite rzeczy. Przed stworzeniem świata nie było czasu, nie było godzin i dni i tygodni i miesięcy i lat i stuleci. Była wieczność. Bóg był bez początku, niezmienny, nie starzejący się nigdy. Stwarzając świat i wszystkim rzeczom nadając istnienie, Bóg już tem samem nadał istnienie i czasowi, a od tej chwili, kiedy rzekł Bóg: *Niech się stanie światłość*, — i stała się światłość i ujrzał Bóg światłość, że była dobra, i przedzielił światłość od ciemności i nazwał światłość dniem, a ciemność nocą, i stał się wieczór i poranek, dzień jeden (Gen. 1, 3—5), od tej mówię, chwili aż do teraz idzie dzień po nocy, noc po dniu, doda za dobą, tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem, rok za rokiem. A czy zawsze czas będzie istniał? Bynajmniej. Pan Bóg, jak mu dał istnienie, tak go zniweczy. We widzeniu, które miał św. Jan Ewan. o końcu świata, Anioł podniósł rękę swoją do nieba i przysiągł przez żyjącego na wieki wieków, — że czasu więcej nie będzie (Obj. 10, 5, 6). Po dniu ostatecznym już czasu więcej nie będzie. Będzie wieczność. Będzie żywot wieczny. Pan Bóg jako zawsze był i jest, tak będzie bez końca, nie starzejący się, niezmienny. Aniołowie i ludzie, stworzenia Boże, z woli Boga będą żyć bez końca, niestarzejący się, jedni w chwale, drudzy w mękach, jedni w niebie, drudzy w piekle, według zasługi.

A dla kogóż Pan Bóg stworzył czas? Czy dla siebie? Nie. Pan Bóg go nie potrzebuje. Dla kogóż tedy? Dla ludzi.

A na cóż — przychodzimy do właściwego pytania naszego — na cóż Pan Bóg stworzył czas? Pan Bóg stworzył czas dla ludzi na to czyli w tym celu, aby ludzie w czasie czyli przez dobre używanie czasu zasłużyli na wieczność szczęśliwą, na połączenie się z Bogiem na wieki w niebie.

O jakże więc dobrym jest Pan Bóg, że stworzył czas! A czas jak jest cennym, skoro w nim zasłużyć można na wieczność szczęśliwą, na wieczne posiadanie Boga w niebie! W rzeczach świeckich ludzie mówią: „Czas to pieniądź“, bo stoso-

wnie korzystając z czasu, można zarobić pieniądze. Ze strony duchownej tę rzecz biorąc, można mówić: „Czas, to niebo“, bo stosownie korzystając z czasu, można sobie wysłużyć niebo!

Lecz przez cóż to możemy w czasie wysłużyć sobie wieczność szczęśliwą w niebie? Przez zachowanie przykazań Bożych, przez wystrzeganie się złego, a pełnienie dobrego, bo tak mówi Pan Jezus: *Jeżeli chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania* (Mat. 19, 17), a Psalmista Pański mówi: *Odstąp od złego, a czyni dobrze, a mieszkaj na wieki wieków* (36, 27), to znaczy, jeżeli odstąpisz od złego, a czynić będziesz dobrze, będziesz mieszkał w niebie na wieki wieków. Ponieważ zaś śmierć jest tą chwilą, od której zależy wieczność, ten pójdzie do nieba, kto umrze w łasce Bożej, bez grzechu śmiertelnego. Grzechy powszednie bowiem, acz są złem i acz je Bóg karze na tym świecie i w czyśćcu, o utratę jednak zbawienia nie przypawiają.

Ale w niebie różne są stopnie szczęśliwości i chwały; im więcej dobrego kto zrobił w czasie, tem większe szczęście i większa chwała czeka go w wieczności. Pan Jezus bowiem mówi, że przyszedłszy na sąd, *odda każdemu według uczynków jego* (Mat. 16, 27), i św. Paweł naucza, że *każdy własną zapłatę weźmie według pracy swojej* (I. Kor. 3, 8), że *kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie: a kto sieje w błogostawieństwach, z błogostawieństw też żąć będzie* (II. Kor. 9, 6).

Na czemże więc zależy dobre używanie czasu? Na tem, by zawsze być w stanie łaski Bożej, bez grzechu, a czynić jak najwięcej dobrego.

Kto grzeszy, ten źle używa czasu; czas jest na to, by w nim zasłużyć na niebo, a kto grzeszy, ten w nim zasługuje na piekło. Kto się oddaje lenistwu, bez wątpienia czas marnuje, bo w nim na niebo nie zarabia.

A jeżeli kto jest bardzo pilny do roboty, pilnie pracuje rękami jako rzemieślnik albo rolnik albo żołnierz albo sługa, lub też pilnie pracuje głową, uczy siebie i drugich, dużo czyta i pisze: czy taki człowiek dobrze używa czasu? Trzeba rozróżnić. Jeżeli tak pilnie pracuje dla Boga, dlatego, że Bóg kazał pracować, i przy tej pilnej robocie swojej stara się być w stanie łaski Bożej: to dobrze używa czasu. Jeżeli zaś pracuje nie ze względu na Boga, lecz tylko dla zysku lub sławy

i nie stara się być w łasce Bożej, żyje w grzechach: to mimo swej pilnej pracy czas marnuje; troszczy się i frasuje około wielu, ale nie około tego, na co czas jest dany. Jeżelibyś sobie ty, bracie rolniku, najął pastuszkę do twego bydła, ale on nie chciałby bydła paść, opuszczałby bydło, a za to rozkładałby papiery i pisał, tobyś powiedział: oddałę tego pastucha i nie wypłacę mu; on nie próżnuje, ale nie robi tego, co jest jego obowiązkiem; za cóż mu będę płacił? Otoż Pan Bóg dał nam czas na to, abyśmy niebo zasłużyli; jeżeli kto pracuje, ale bez Boga, a może nawet przeciw Bogu, dla zniszczenia królestwa Bożego na ziemi, choć nie próżnuje, jednak czasu używa nie na to, na co on jest dany, a więc źle używa.

A czy marnujemy czas, gdy spimy, jemy, pijemy, odpoczywamy, bawimy się? Znów trzeba rozróżnić. Kto sypia nad potrzebę, nad potrzebę wiele czasu obraca na rozrywki, zabawy, biesiady, czas marnuje. Przeciwnie jeżeli używam snu, pokarmu, napoju, spoczynku, przechadzki, rozmowy, zabawy tyle, ile mi potrzeba, abym siły odświeżył, i używam w tym celu, abym posiliwszy się, wypocząwszy, rozweseliwszy się, odświeżywszy siły, potem mógł lepiej dla chwały Boga pracować: to czasu nie marnuję, ale go bardzo dobrze używam. Tak naucza św. Paweł, mówiąc: *Czy tedy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie* (I. Kor. 10, 31).

II.

Wiemy tedy już, na co jest czas i co to znaczy dobrze go używać. Pozostaje jeszcze, byśmy się pobudzili do dobrego używania czasu.

Już samo przeznaczenie czasu zniewala nas do jego dobrego używania. Czasu dobrze używając, możemy zasłużyć niebo, — ponieważ w niebie są stopnie szczęścia i chwały, każda chwila czasu dobrze użyta może nam zjednać wyższy szczęścia i chwały w niebie stopień. Jakżeby tedy nierozsądnym był, ktoby ten czas tak drogi marnił! Używajmy go tedy dobrze t. j. nie czynimy nic złego, czynimy jak najwięcej dobrego!

Ale jeszcze bardziej pobudzimy się do dobrego używania czasu, jeżeli rozważymy jego przymioty. A ma on trzy przymioty: jest krótkim, niepewnym i niepowrotnym.

1. Czas jest krótkim. Jest krótkim po pierwsze dlatego, że krótko na świecie żyjemy. Na początku świata żyli ludzie dłużej. Adam żył 930 lat, syn jego Set 912 lat, Jared żył 962 lat, Matuzal żył 969 lat. Teraz ludzie żyją o wiele krócej, o czym Psalmista Pański mówi tak: *Lata nasze jako pajęczyna będą poczytane; dni żywota naszego w nich siedmdziesiąt lat, a jeżeli w możliwościach, ośmdziesiąt lat, a nad to co więcej, praca i boleść* (Ps. 89, 9, 10). W 70 lub 80 latach bardzo wiele dobrego zrobić nie można. W pierwszych kilku latach dziecięctwa człowiek nie może czynić nic zasługującego na żywot wieczny, bo nie ma jeszcze używania rozumu; w starości znów człowiek dziecinnieje.

Jest czas krótkim powtórę dlatego, że mija prędko, umyka, leci prędko, wszak i przysłowie mówi: „Czas jak strzała prędko leci“. My, którzy tu jesteśmy zgromadzeni, стоимy w różnych latach. Są tu dzieci, są młodzieńcy i młode dziewice, są mężczyźni i kobiety w sile wieku, są starcy. A wszyscy jednakowo mówimy, że nam dotychczasowe życie zeszło prędko. Młodzieniec dwudziestoletni mówi: „Tak mi się niedawno zdaje, jak zacząłem do szkoły chodzić, jak byłem do pierwszej Komunii, a oto mię już do wojska powołują“. Mężczyzna w latach 50 mówi: „Mój Boże, jak też ten czas leci! tak mi się niedawno zdaje, jak byłem młody, jak się o żonę starałem, jak ślub brałem: a oto już człowiek siwieje, już moje dzieci dorosły, już córkę wydałem, już syn mój zamyśla się żenić“. A starzec siedmdziesięcioletni mówi: „Jak też to życie zleciało! ani nie wiedzieć kiedy! jakby człowiek prześnił! Moja młodość, moje ożenienie tak mi się wydają, jak wczoraj; tego proboszcza staruszka, co tu był, tak mi się zdaje, jakbym wczoraj jeszcze widział, a to już trzeci po nim!“

Dla tej krótkości czasu Pismo św. życie człowieka porównuje do kwiatu prędko wędniejącego, do cienia, do człowieka, który na wyścigach w zawody biegnie, do łodzi płynących szybko, do orła przelatującego, do pary ukazującej się na krótki czas, a potem niknącej. Człowiek urodzony z niewiasty, mówi sprawiedliwy Job, *żyjąc krótki czas, napelnion bywa wielą nędz. Który wychodzi jako kwiat i skruszony bywa, a ucieka jako cień i nigdy nie trwa w tymże stanie* (14, 1, 2). *Dni moje prędsze były, niż zawodnik, uciekły, a nie widziały do-*

bra. Minęły jako łodzie jabłka niosące, jako orzeł lecący do żeru (9, 25, 26). A św. Jakób mówi: *Cóż jest żywot wasz? para jest ukazująca się na mały czas, a potem zniszczona będzie* (4, 15). Uwagi godną rzeczą jest, że Pan Jezus nie mówił nigdy o miesiącach, latach, stuleciach, lecz zawsze tylko o dniach i godzinach. I tak n. p. upominając, byśmy na śmierć zawsze byli gotowi, Pan Jezus mówi: *Czujcież tedy, bo nie wiecie dnia ani godziny* (Mat. 25, 13). Nie mówi: czujcie, bo nie wiecie, ile lat który z was będzie żył. Tak sa mo przepowiadając koniec świata, mówi: *O onym dniu i godzinie nikt nie wie* (Mat. 24, 36). Nie mówi: nikt nie wie, ile wieków świat będzie istniał. Snać dlatego Pan Jezus nie wymienia wieków, lat, miesięcy nawet, ale tylko dni i godziny, by przez to zwrócić uwagę naszą na krótkość czasu.

Ponieważ tedy czas jest krótkim, używajmy go dobrze. Spieszmy się, by w nim jak najwięcej dobrego zdziałać. Gdyby tobie, bracie drogi, kto rzekł: „Dam ci tyle gruntu, ile go obejdziesz wokoło w jednej godzinie“, tobyś się spieszył, by w tym krótkim czasie jak najwięcej ziemi wokoło obejść i przez to zyskać. Gdyby cię w onej godzinie wołano na obiad, tobyś z gniewem odrzekł: „Dajcie mi pokój z obiadem“; gdyby cię proszono na wesele, tobyś z gniewem odrzekł: „Idźcież sobie precz z waszem weselem“. Otóż dany ci jest krótki czas ziemskiego życia, byś w nim szczęśliwość niebieską wysłużył; w tym krótkim czasie spiesz się dobrze czynić, byś jak najwyższy stopień tej szczęśliwości wysłużył.

2. Czas jest powtórnie niepewnym. Starzec 70-letni mówi, że mu życie prędko zleciało; ale któż jest pewnym, że dożyje lat siedmdziesięciu? Nikt nie jest pewnym żadnego czasu. Nikt nie jest pewnym, czy dożyje dnia jutrzejszego! Każdej chwili śmierć może przeciąć pasmo życia naszego. *Nie wie człowiek końca swego, ale jako ryby łowią wędą i jako ptaka sidłem mają, tak też ludzie bywają pojmani we zły czas, gdy na nie nagle przypadnie* (Eccles. 9, 12), mówi Mędrzec Pański. A Pan Jezus upomina: *Czujcież tedy, bo nie wiecie, kiedy Pan domu przyjdzie, z wieczorali albo w północy, albo gdy kury pieją albo z poranku, by z prędką przyszedłszy, nie znalazł was spiących* (Mar. 13, 35, 36). Ileżto razy słyszymy o wypadkach

naglej śmierci ! Ileż razy słyszymy, że ten położył się spać i nie wstał więcej ; ów młócił, padł i umarł, inny był na weselu i tam umarł, inny utonął, inny spadł z wysoka i umarł, na innego upadło drzewo i umarł. Każdy z nas może mówić z Dawidem: *Jednym tylko, że tak rzekę, stopniem ja i śmierć dzielimy się* (I. Król. 20, 3).

Niepewność czasu jeszcze bardziej pobudza nas do jego dobrego używania, do tego, byśmy zawsze utrzymywali się w stanie łaski Bożej i czynili jak najwięcej dobrego. Gdyby tobie, bracie kto rzekł : „Idź polem ; ile pola przejdiesz tym palem, tyle ci go daruję ; ale pamiętaj, że każdej chwili mogę zawołać : stój, już dosyć!“ — tobyś bardzo prędko biegł polem, żeby go bardzo dużo przejść, zanim zawołają : Stój, już dosyć ! — i by tym sposobem dużo pola dostać. Otóż w życiu bądź zawsze bez grzechu i spiesz się dobrze czynić, bo każdej chwili może być koniec życia.

3. Czas wreszcie jest niepowrotnym. Odwołaj wczorajszy dzień, by był raz jeszcze ! Może jeszcze miliony dni będą do końca świata, ale wczorajszego dnia drugi raz nie będzie ! Odwołaj tegoroczne lato ! Czy liść, który spadł z drzewa, zazielenienie kiedy na nowo na drzewie ? Czy kwiat, który okwitł i opadł, wróci na swą łodygę ? Okryje się drzewo nowymi liśćmi, ale liść, który spadł, już skończył swój żywot. Zakwitnie na łodydze kwiat nowy, ale kwiat, który okwitł i opadł, uschnie na ziemi. Tak samo przyjdzie nowe lato, może niejedno jeszcze do końca świata, ale lato, które przeszło, już nigdy nie wróci. Czasu nawet nie można wstrzymać ; — wstrzymajże chwilę, w której ja to mówię, by dłużej był ! — już jej niema, już jest inna chwila : a cóż dopiero mówić o wróceniu czasu upłynionego !

Dlatego Pismo św. tak bardzo upomina do dobrego używania czasu. Eklezyastyk Pański mówi : *Synu, pilnuj czasu, a strzeż się złego*. A św. Paweł mówi : *Póki czas mamy, czynmy dobrze* (Gal. 6, 10), a w innem miejscu : *Patrzcież tedy bracia, jakobyście ostrożnie chodzili, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy czas odkupując* (Ef. 5, 15, 16), i jeszcze w innem miejscu : *To tedy powiadam, bracia : czas krótki jest, to zostaje, aby i którzy żony mają, byli jakoby nie mieli* (t. j. nie przy-

wiązywali zbytnio serca do szczęścia, które daje małżeństwo i rodzina), a którzy płaczą, jakoby nie płakali (t. j. nie oddawali się zbytniemu smutkowi), a którzy się weselą, jakoby się nie wesełili, a którzy kupują, jakoby nie dzierżeli, a którzy używają tego świata, jakoby nie używali: bo przemija kształt świata tego (I. Kor. 7, 29—31).

A teraz, najmilsi, badajcie się, jakieście w ubiegłym roku i w całym waszem dotychczasowym życiu czasu używali. Jeże-liś, mój bracie, dobrze używał czasu, dziękuj Bogu za to, że ci Swą łaską do tego pomagał. Lecz może, bracie, marnowałeś czas przez bezczynność i lenistwo, możesz go utracać na biesiadach i pijaństwie. A może nie próżnując, próżnowałeś: pracowałeś, ale nie dla Boga! Czasu dobrze używać, to znaczy, jakieśmy się przekonali, starać się być zawsze w łasce Bożej i czynić dobrego jak najwięcej: gdyby tak życie twoje wycisnąć jak cytrynę, to z długiego życia możeby nie zostało ani 100 dni takich, w których byłeś w łasce Boga, bez grzechu śmiertelnego, a oraz starałeś się czynić dobrego jak najwięcej! O lata, lata, lata moje, lata zmarnowane na grzechach, zmarnowane na życiu bezmyślnem, na życiu bez pamięci na Boga i na cel człowieka, którym jest złączenie się z Bogiem: kto mi was wróci?

Lecz chociaż, bracie, dotychczas czas i lata swoje marnowałeś, nie rozpaczaj. Możesz i tak jeszcze pozyskać niebo. Pamiętaj, że w przypowieści o winnicy i ci robotnicy, którzy o jedenastej dopiero godzinie przyszli pracować, wzięli po groszu. Pamiętaj, że dobry łotr choć tylko parę chwil przed śmiercią, zaczął dobrze czasu używać, usłyszał słowa: *Dziś ze Mną będziesz w raju* (Łuk. 22, 43). Cóż mają robić ci, którzy dotychczas źle czasu używali? Mają czas odkupywać według onych słów św. Pawła: *Patrzcież tedy bracia, jakobyście ostrożnie chodzili, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy, czas odkupując*. A cóż to znaczy czas odkupywać? Nauczył i tego św. Paweł swym własnym przykładem, bo mówi sam o sobie: *Bom ja jest najmniejszy między Apostoły, którym nie jest godzien, aby mię zwano Apostołem, iżem prześladował Kościół Boży. A z łaski Bożej jestem to, com jest, a łaska Jego przeciwko mnie*

próżną nie była, alem więcej pracował, niż oni wszyscy, a nie ja, ale łaska Boża ze mną (I. Kor, 15, 9. 10). Oto św. Paweł mówi, że za to, że w młodości nie wierząc w Chrystusa Pana, Kościół Jego prześladował, później uwierzywszy, przy pomocy Bożej czynił więcej, niż inni Apostołowie. Za to, że się czas marnowało, czynić potem dobrze nad obowiązek podwójnie, dziesięćkroć, stokroć nad obowiązek: oto znaczy czas odkupywać. Którzyście tedy czas marnowali, odkupujcie czas, czyniąc teraz tyle dobrego, na ile tylko siły wasze starczą, a nie traćcie nadziei.

Boże, Królu wieków nieśmiertelny, Stwórcu i Panie nasz, dziękujemy Ci, że nam użyczasz jeszcze czasu do odpokutowania naszych złości, do zasłużenia na niebo! O ilużto już nie mają do tego czasu, ilużto odwołałeś w połowie dni ich! Przepraszamy Cię, żeśmy daru Twego tak wielkiego, skarbu tak wielkiego, jakim jest czas, dotychczas na dobre nie używali. Tu u stóp ołtarza Twego w chwili, gdy jeden okres czasu się kończy, a drugi zaczyna, ślubujemy Ci pilnować czasu i strzedz się złego i póki czas mamy, czynić dobrze, by mieć wieczność błogosławioną w przybytkach Twoich. Amen.

KAZANIE

na zakończenie roku.

Co mamy Panu Bogu powiedzieć w ostatnich chwilach roku.

Pójdźmy, pokłońmy się i upadajmy i płaczmy przed Panem, który nas stworzył: albowiem On jest Panem Bogiem naszym, a my ludem pastwiska Jego i owcami ręki Jego.

Ps. 94, 6. 7.

Cóż nas, najmilsii, dzisiaj tak licznie zgromadziło w kościele tak późnym wieczorem, o godzinie, o której kiedy indziej zwykliśmy już wychodzić z kościoła? Nie przybyliśmy tu dzisiaj, by obchodzić jakąś pamiątkę z dzieła naszego odkupienia; zgromadził nas dzisiaj c z a s, zgromadziła ta okoliczność, że za kilka godzin rok 1898. dopłynie do końca swego i utonie bezpowrotnie w morzu przeszłości, w morzu wieczności. Nadzwyczaj poważne myśli napęłniają i przepęłniają dziś nasze dusze. Jak krótkim jest czas! mówimy sobie w duszy; tak niedawno nam się to wydaje, jak ten rok rozpoczęliśmy, a oto już on się kończy! *Cóż jest żywot nasz? Para okazująca się na krótki czas, a potem zniszczona będzie* (Jak. 4, 14)! Jak niepewnym jest czas! Ilużto naszych znajomych, przyjaciół, krewnych było tu przed rokiem na nabożeństwie na zakończenie

r. 1897, a dziś już ich nie masz pośród nas! Życie nasze to podróż do grobu, dłuższa albo krótsza i *nie wie człowiek końca swego: ale jako ryby łowią wędą i jako ptaka sidłem mają, tak też ludzie bywają pojmani we zły czas, gdy na nie nagle przypadnie* (Eccles. 9, 12)! Czy się spełniły wszystkie życzenia nasze w ubiegłym roku? Niejedno stało się inaczej, niżliśmy pragnęli. Niejeden z nas w tym roku stracił drogą osobę, z którą go łączyły węzły rodzinne albo węzły przyjaźni; na niejednego podobało się Panu Bogu włożyć ciężki krzyż choroby, niepowodzenia, ubóstwa. *Człowiek urodzony z niewiasty, żyjąc przez czas krótki, napętnion bywa wielą nędz. Który wychodzi jako kwiat i skruszony bywa, a ucieka jako cień i nigdy nie trwa w tymże stanie* (Job. 14, 1. 2). Co znów czeka nas w przyszłym roku? Co przyszłość dla nas kryje? Jak długiem będzie życie nasze? A jak stoją na końcu roku rachunki nasze z Bogiem, Panem i Sędzią naszym?

Napełnieni tak poważnemi myślami w ostatnich godzinach roku garniemy się do kościoła; te myśli przyciskają nas, byśmy szli do kościoła i uczucia nasze wylali przed Bogiem naszym. *Pójdźcie, tak na nas wołają nasze własne myśli, pójdźcie, pokłońmy się i upadajmy i płaczmy przed Panem, który nas stworzył: albowiem On jest Panem Bogiem naszym, a my ludem Jego i owcami pastwiska Jego!* Są wprowadzić i tacy, którzy te poważne myśli chcą w sobie stłumić, ten głos duszy przygłuszyć, widzą, że czas jest krótki, ale stąd wyciągają tylko ten wniosek, by rozkoszy używać w chwili obecnej; ale ci nie są pozazdrosczenia godni, godni pożałowania i opłakania.

Chcę w dzisiejszej nauce dać wyraz tym uczuciom, które wszyscy dziś pragniemy przed Panem Bogiem wylać; dlatego przemówię o tem, co dzisiaj w ostatnich kończącego się roku godzinach Panu Bogu powiedzieć winniśmy.

Panie Jezu, obecny tutaj w Najśw. Sakramencie, racz nam zesłać promień światła Ducha świętego! Szafarko łask Boskich Maryo, módl się za nami!

Zdrowaś Maryo!

I.

Powinniśmy przedewszystkiem w ostatnich roku godzinach oddać Panu Bogu c z e ś ć. Powinniśmy Mu ją oddawać każdej chwili życia naszego, ale osobliwie oddać w takiej chwili, jak obecna, bo ta chwila nam tak bardzo przed oczyma stawia wielkość Boga.

My liczymy lata, a lata nasze są jako pajęczyna (Ps. 89, 9), a granice ich nie mogą być przestąpione (Job 14, 5). Ale jest nad nami Istota, której czas nie ogranicza, która nie starzeje się, choć dla nas mijają dni i miesiące i lata i wieki; tą Istotą jest Bóg. On jest Królem wieków nieśmiertelnym, niewidzialnym (I. Tim. 1, 17) *u którego nie masz odmiany ani cienia przemiany* (Jak. 1, 17). Do Niego mówi Psalmista: *Pierwej, niżli stanęły góry, albo ziemia i świat był stworzony, od wieku i aż do wieku Ty jesteś Bóg* (Ps. 89, 9). *Tyś Panie na początku ziemię ugruntował, a dzieła rąk Twoich są niebiosy. One poginą, ale Ty zostaniesz; i wszystkie jako szata zwietrzeją i jako odzienie odmienisz je i odmienia się, ale Ty tenże jesteś i lata Twoje nie ustaną* (Ps. 101, 26—28). On jest Istotą najdoskonalszą, Dobrem najwyższem. On jest niezmierzony i dlatego mówi doń tenże piewca: *Dokąd pójdę od ducha Twego, a kędy uciekę od oblicza Twego? Jeżeli wstąpię do nieba, tamże Ty jest; jeżeli zstąpię do piekła, tamże jest. Jeżeli wezmę skrzydła moje rano, a będę mieszkał na końcu morza, i tam mię doprowadzi ręka Twoja* (Ps. 138, 7—10). On jest wszystko wiedzący: *nie masz żadnego stworzenia niewidzialnego przed oblicznością Jego, lecz wszystkie rzeczy obnażone są i odkryte oczom Jego* (Żyd. 4, 13), *przegląda wszystkie serca i wszystkie myśli serc rozumie* (I. Paral. 28, 9); — jest najmędrszy; *mądrość Jego dosięga od końca do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie* (Mądr. 8, 1). Czemże my jesteśmy naprzeciw Niego? Prochem, pyłem ziemi, liściem uschłym, ździebłem słomy, które wiatr porywa. A jednak On o nas myśli. On nas stworzył, *On nas uczynił, a nie my sami siebie* (Ps. 99, 3). Stworzył nas na wyobrażenie i podobieństwo Swoje, stworzył nas na to, żebyśmy Go znali, miłowali, dobrze czyniąc stawali się coraz to podobniejszymi do Niego i zasłużyli

z Nim na wieki być szczęśliwymi. Dla nas stworzył świat cały. On, gdyśmy upadli, *postał odkupienie ludowi swemu* (Ps. 10, 9). Tak nas miłuje, że wołać doń musimy: *Panie, Panie nasz... cóż jest człowiek, że nań pamiętasz, albo syn człowieczy, że go nawiedzasz? Uczyniłeś go mało co mniejszym od Aniołów, chwatał i wciąż ukoronowałeś go i postawiłeś go nad dziełami rąk Twoich* (Ps. 8).

A więc jak każdego dnia, tak osobliwie dziś, gdy rok się kończy i nicość nasza, a wielkość Boga tak jasno nam staje przed oczyma, *pójdźcie, pokłońmy się i upadajmy przed Panem, który nas stworzył, albowiem On jest Panem Bogiem naszym, a my ludem Jego i owcami pastwiska Jego!* Niech cała ludzkość dziś wznosi okrzyk: *Królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, samemu Bogu cześć i chwata na wieki wieków* (I. Tim. 1, 17).

II.

Cóż więcej mamy dziś Bogu powiedzieć? Winniśmy złożyć Mu *dziękczynienie* za dobrodziejstwa, które od Niego odbieramy.

Dziękujmy Mu najprzód za dobrodziejstwa Jego ogólne, t. j. łaski, których wszystkim nam udzielił, a więc za to, że nas stworzył i utrzymuje, że nas do nieba przeznaczył, że Syna Swojego jednorodzonego dał, by nas odkupił, — za to, że dla nas ustanowił Kościół św., a przez to nas jakby owce Swoje *na miejscu paszy posadził, nad wodą posilenia* wychowuje (Ps. 12, 2), że nam daje kapłanów, poucza nas słowem Bożem, że Aniołom Swoim rozkazał o nas, by nas strzegli na wszystkich drogach naszych. Dziękujmy Bogu za to, że przedłuża życie Ojcu św. Wiadomo wam, że przed kilku dniami skończyło się 61 lat kapłaństwa Ojca św. Leona XIII, a papieżstwa jego także już 20 lat minęło. Jakże to wielkie dobrodziejstwo Boże, że Bóg w tych czasach, w których Kościół ma tylu nieprzyjaciół, w których zawierucha społeczna wstrząsa podwaliny społeczeństwa, tak długo zachowuje nam papieża, którego słusznie nazywano papieżem nauk, światłem z nieba, papieżem robotników! Dziękujmy też Bogu za dobrodziejstwa szczegółowe, którymi

obsypuje każdego z nas z osobna! Jak my rzadko Panu Bogu dziękujemy za Jego dobrodziejstwa! Jak rzadko n. p. my zdrowi dziękujemy Panu Bogu za to, że mamy oczy zdrowe i widzimy, uszy zdrowe i słyszymy, język zdrowy i mówimy, ręce zdrowe do pracy i umysł zdrowy! Tak się na to zdajemy zapatrywać, jakby to zdrowie było nieodłączne od istnienia naszego, — a widzimy przecież, że są ludzie, którzy nie mają zdrowego wzroku i nie widzą, nie mają uszu zdrowych i nie słyszą, nie mają języka zdrowego i nie mówią, nie mają rąk do pracy zdrowych lub są chorzy na umyśle! — I czy każdy z nas dziękuje Panu Bogu za tę rolę, którą posiada, za tę pracę, tę służbę, tę posadę, którą ma w ręku i która mu chleb przynosi? O niechże żaden z nas nie będzie podobnym do tych dziewięciu, których Pan Jezus z trądu uzdrowił, a którzy nie przyszli Mu podziękować!

Ale na niejednego z nas Bóg krzyż włożył i pewnie trudno byłoby znaleźć człowieka, któryby oświadczył, że nie nosi żadnego krzyża, bo, jak przysłowie mówi, nie ma kącika bez krzyżyka. Jakże się tedy mamy w krzyżach wobec Boga zachowywać? Czy krzyże mają nas odwozić od składania Bogu dziękczynienia?

Dlaczego Bóg na nas krzyże zsyła? Zsyła je często za grzechy nasze, bo *utrapienie i ucisk na wszelką duszę człowieka, który złość popełnia* (Rzym. 2, 9), *grzeszniki goni nie-szczęście* (Przyp. 13, 21), *grzech czyni ludzi nędznymi* (Przyp. 14, 34); niejeden sam sobie winien, że krzyż dźwiga. Ale i na sprawiedliwych często Bóg krzyże wkłada, aby im dał sposobność zebrania zasług. Tak na sprawiedliwych Joba i Tobiasza zesłał chorobę i inne krzyże, by zebrali więcej zasług. Dlatego do Tobiasza mówił Anioł: *Iżeś był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła* (Tob. 12, 13). I dlatego też powiedziano: *Kogo Pan miłuje, karze, a biczuje każdego*, którego za syna przyjmuje (Żyd. 12, 6). Zsyła też Pan Bóg na nas krzyże, by nas w pokorze utrzymał, od grzechów odwołał albo powstrzymał, a do Siebie przywołał. W zdrowiu, wśród dóbr niejeden zapomina o Bogu, a wspomina sobie o Nim w ucisku. — Św. Antonin, arcybiskup Florencyi, widział Aniołów nad dachem domu, w którym mieszkała uboga wdowa z trzema córkami, bo ta rodzina w ubóstwie była bogobojną, —

ale gdy tę rodzinę zaczął hojnie wspomagać i za jego przykładem poczęli ją i inni hojnie wspomagać, widział potem czartów nad tym domem, bo ta rodzina w dostatku zapomniała o cnocie.

Tak więc i krzyże nie powinny nas odwodzić od składania Bogu dziękczynienia, bo wkłada je Bóg na nas dla dobra naszego. — Straciłeś, albo straciłaś w tym roku drogą osobę i ciężko ci przenieść tę stratę bez szemrania; ale ty nie wiesz, jakie może pokusy albo ciężkości, niebezpieczeństwa i trudności tę osobę tobie drogą na ziemi czekały, od których ją Bog uwolnił zabierając ją do Siebie. I w krzyżach więc i w utrapieniach zgadzajmy się z wolą Bożą i błogosławmy Boga naśladując Joba, który straciwszy wszystko, co miał, i zdrowie, mówił; *Pan dał, Pan odjął; jako się Panu upodobało, tak się stało: niech będzie imię Pańskie błogosławione* (Job. 1, 21).

Pójdźcie, pokłońmy się i upadajmy przed Panem, który nas stworzył, dziękujmy mu za wszystko, co z rąk Jego odbieramy, albowiem On jest Panem Bogiem naszym, a my ludem Jego i owcami pastwiska Jego!

III.

Cóż jeszcze mamy Panu Bogu dzisiaj powiedzieć? Powinniśmy Pana Boga przeproszać i składać Mu zadośćuczynienie za grzechy, którymi Go czyto w tym roku, czy wogóle w ubiegłym życiu naszym obraziliśmy, — czynić Mu także zadosyć za grzechy, którymi Go inni obrazili.

A tych grzechów naszych jakże wiele! Każdy z nas wyznawać zaiste musi: *Nieprawości moje przewyższyły głowę moją, a jako brzemie ciężkie zaciężyły na mnie* (Ps. 37, 5). — Któż policzy, ile w ubiegłym roku popełniono grzechów pijaństwa, grzechów nieczystości, grzechów oszukaństwa i kradzieży, nienawiści, złorzeczenia, przeklinania, oszczerstwa, szarpania ludzkiej sławy? Ile ludzi obraziło Pana Boga niedowiarstwem zawinionem, bo się nie przykładali do tego, by prawdę poznać! Ile się naczytano książek i pism przez Kościół zakazanych, podkopujących wiarę, nawet bluźnierczych! Któż policzy, ile w tym roku padło słów bezbożnych, bluźnierczych przeciw Bogu,

przeciw wierze świętej, ile rzucono oszczerstw i szkalowań na duchowieństwo, które to oszczerstwa i szkalowania maluczkiem były zgorszeniem i wiarę ze serc ich wydarły! Któż policzy, ile w tym roku opuszczono Mszy śś. w niedziele i święta, opuszczono z lenistwa, z niedbalstwa, z lekceważenia, ile złamano postów, ile ludzi w tym roku, jeżeli nie po wsiach, to po miastach, nie było wcale do spowiedzi i nie przystąpiło do Komunii świętej? Otoczyły nas w tych czasach złości, *którym nie-masz liczby, a grzechy nasze rozmnożyły się nad włosy głów naszych* (Ps. 39, 13)! Jakże się lękać winniśmy kar Bożych z powodu tak wielkiej liczby grzechów ludzkich, bo Bóg sprawiedliwy jest i nie da się ze Siebie naśmiewać!

Pewien pisarz opowiada, że około r. 1820 w Hiszpanii w czasie jakichś domowych zaburzeń trzech żołnierzy, którzy byli bardzo bezbożni, odważyli się podnieceni trunkiem strzelać do kamiennej statuy N. P. Maryi, którą przy drodze spotkali. Jeden z nich trafił statwę w głowę, drugi w piersi, trzeci w kolano. Gdy potem poszli do bitwy, ten, który ugodził statwę Najśw. Panny w głowę, dostał kulą w głowę, ten, który ugodził w pierś, dostał kulą w pierś, i obaj padli trupem na miejscu; ten, który ugodził statwę w kolano, dostał sam kulą w kolano; Pan Bóg darował mu życie, aby chodząc o jednej nodze na kuli, głosił wszystkim, że *nie da się Bóg ze Siebie naśmiewać* (Gal. 6, 7).

Trzeba nam tedy Pana Boga przeproszać za grzechy, za-dosć Mu czynić za grzechy nasze własne i grzechy innych ludzi, by za tyle grzechów straszna jaka kara Boska nie przyszła na nas już na tym świecie! Ale nie sądźcie, że już dostatecznie przeprosicie Pana Boga za grzechy, gdy dzisiaj odśpiewacie pieśń: *Przed oczy Twoje, Panie, winy nasze składamy*. Na tem niedosyć, trzeba się grzechów wypowiadać, poprawę mocno postanowić, życie odmienić, pokutę rozpocząć. Ktokolwiek masz na sumieniu grzech śmiertelny, nie odkładaj spowiedzi, idź czempędzej do spowiedzi, bo czas jest niepewny i nie wiesz, kiedy umrzesz i staniesz na sądzie Bożym. *Nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj ode dnia do dnia; nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię* (Eccli. 5, 8, 9). Wzbudź zaraz teraz żal za grzechy z miłości ku Panu Bogu, a jak najprędzej będziesz mógł, idź

do spowiedzi, by cię śmierć nagle nie zaskoczyła i sąd nagle z trzaskiem na cię nie przypadł!

Wszyscy *pójdźcie, pokłońmy się i upadajmy i płacźmy przed Panem*, płacźmy, żeśmy Go obrazili, chociaż On nas stworzył i myśmy ludem Jego i owcami pastwiska Jego; w prawdziwej skrusze i z mocnem przedsięwzięciem poprawy wołajmy doń: *Oto nas masz korzących się Tobie, wszechmogący Boże!*

IV.

Jeszcze jedno jest słowo, które dziś, na końcu roku, mamy Panu powiedzieć. Jest to słowo prośby. Winniśmy do Boga zanosić *prośby* o łaski na przyszłość, bo bez Jego pomocy się nie obejdziemy.

Bez łaski i pomocy Pana Boga nie zdołamy nic dobrego, zasługującego na żywot wieczny, uczynić, bo Pan Jezus mówi: *Bezemnie nic czynić nie możecie* (Jan 15, 5), a św. Paweł naucza: *Żaden nie może rzec: Pan Jezus, jeno w Duchu świętym* (I. Kor. 12, 3), to znaczy; nikt nie może godnie wymówić imienia Jezusowego bez pomocy Bożej. I w rzeczach doczesnych nie możemy się obejść bez pomocy Bożej, bo bez Boga ziemia nie zrodzi, praca chleba nam nie da, żaden zamyśl się nie powiedzie. *Jeżeli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują; jeżeli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuje, który go strzeże*, mówi Psalmista (Ps. 126, 1).

Prośmy więc Boga, by nadal nie wypuszczał nas ze Swojej świętej opieki. Prośmy go najprzód o dary duchowne: by nam udzielał łaski Swej, byśmy nią wsparci strzegli przykazań Jego, byśmy, gdy się dla nas czas skończy i staniemy na progu wieczności, usłyszeli wyrok łaskawy. Prośmy Go także o dary doczesne, by nam dawał darów doczesnych tyle, ile wie, że będzie pożyteczne dla dusz naszych; prośmy, by nam dawał zdrowie do pracy i chleb powszedni; wołajmy do Pana: Nie daj mi Panie bogactwa i ubóstwa, ale daj mi to, co mi w mym stanie jest potrzebne. Prośmy Boga nie tylko za sobą, ale i za drugimi. Prośmy Go o świętą opiekę dla rodzin naszych, dla krewnych, dobrodziejów i przyjaciół naszych. Prośmy Go za Kościół św. i pasterzy naszych; prośmy osobliwie, by

Bóg dawał zawsze dobrych kapłanów Kościołowi swemu. Prośmy Go za Ojczyznę naszą. Prośmy Go, aby te nieufności i waśni, jakie dzisiaj powstają między stanami, z których Naród się składa, ustały, a miejsce nieufności i waśni zajęły zgoda i wzajemna miłość. Prośmy za braci naszych za wiarę uciśnionych, ubogich, nędzarzy, chorych, jakimkolwiek strapieniem dotkniętych, za nawrócenie greszników i niewiernych, — by Bóg udzielił nam pokoju, którego świat dać nie może, by serca nasze przykazaniom Jego były posłuszne, a czasy nasze pod Jego opieką były spokojne. *Pójdźcie, pokłońmy się i upadajmy i płaczmy przed Panem, który nas stworzył*; prośmy Go, by nam był zawsze Ojcem, a my byśmy zawsze byli Jego dziećmi, ludem Jego i owcami pastwiska Jego!

Oto są cztery słowa, które dziś, gdy stary rok się kończy, a nowy się ma rozpocząć, mamy powiedzieć Panu Bogu: mamy przystąpić do stóp Jego tronu ze słowami czci, dziękczynienia, zadośćuczynienia i prośby. Dlatego teraz najprzód będziemy śpiewali pieśń pokutną: *Przed oczy Twoje, Panie, winy nasze składamy* i w tej pieśni będziemy przepraszali Pana Boga za grzechy nasze i postanawiali wypowiadać się i życie odmienić. Potem odśpiewamy suplikacje: *Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami!* Zanosić tedy będziemy do Boga prośby nasze. Potem odbędzie się procesya z Najśw. Sakramentem z odśpiewaniem pieśni: *Twoja cześć chwata, nasz wieczny Panie, na wieczne czasy niech nie ustanie*, a następnie hymn: *Te Deum laudamus*, byśmy oddali Bogu cześć i dziękczynienie. A wreszcie kapłan trzymając monstrancję z Najśw. Sakramentem zaśpiewa: *Salvum fac populum Tuum Domine et benedic haereditati Tuae!* — i udzieli błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, by Pan Jezus został nadal z nami!

O, zbaw lud Twój Panie i błogosław dziedzictwu Twemu! Zachowaj nas od wszystkiego złego, a osobliwie od grzechów, byśmy Cię chwalili na ziemi i na wieki mogli chwalić w niebie, boś Ty jest Pan Bóg nasz, a myśmy ludem Twoim i owcami pastwiska Twego! Amen.

KAZANIE

na uroczystość Obrzezania Pańskiego.

O Obrzezaniu Pańskim i Nowym Roku.

*Gdy się spełniło ośm dni,
iżby obrzezano Dzieciątko,
nazwane jest imię Jego Jezus.*

Łuk. 2, 21.

Dzisiaj inną uroczystość obchodzi Kościół św., a inną świat. Obydwie te uroczystości będą z kolei — najprzód kościelna, a potem świecka — przedmiotem mej dzisiejszej nauki. Oby było *wspomożenie nasze w Imieniu Pańskim* (Ps. 123, 8), a Marya niech nam uprosi Tego, któremu dziś nadała słodkie imię *Jezus*.

Zdrowaś Maryo!

I.

Kościół św. obchodzi dzisiaj uroczystość *Obrzezania Pańskiego*. Tajemnica Obrzezania Pańskiego jest ważną i nie można jej milczeniem pomijać. Trzeba jednak ze skromnością o niej myśleć i mówić.

Żydom było przykazaniem od Boga, by każde dziecko płci męskiej w ich narodzie ósmego dnia po narodzeniu było obrzezaniem. Przy tym obrzędzie nadawano dziecięciu imię.

Otóż i Zbawiciela naszego ósmego dnia po narodzeniu obrzezano i wtedy nadała Mu Matka Najświętsza imię *Jezus* według tego, jak Jej Archanioł przy zwiastowaniu przykazał.

A) W jakim celu, najmilsi, ustanowił Pan Bóg prawo obrzezania? Oto w tym celu, by ludzie łatwiej poznali Zbawiciela. Pan Bóg obiecał, że Zbawiciel wyjdzie z pokolenia Abrahama, Izaaka i Jakóba, z narodu izraelskiego czyli żydowskiego. Otóż chciał Pan Bóg odróżnić ten naród od innych narodów, by nigdy nie powstała wątpliwość, z którego narodu wyszedł Jezus z Nazaretu. Dostarcza tedy obrzezanie Pańskie jednego dowodu więcej, że Pan Jezus jest prawdziwym Messyaszem, a więc dostarcza pośrednio jednego dowodu więcej prawdziwości naszej wiary.

B) A w jakimże celu Pan Jezus poddał się prawu obrzezania?

Po pierwsze, aby się okazał prawdziwym człowiekiem i prawdziwym Messyaszem, Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi obiecany.

Po drugie, aby nas nauczył posłuszeństwa. Dzisiejszych czasów największą chorobą jest to, że ludzie nie chcą być posłuszni, nie chcą uznawać żadnej władzy ani duchownej ani świeckiej. Patrzcież tedy: Pan Jezus, aby nas nauczyć posłuszeństwa, poddaje się prawu obrzezania, ciężkiemu prawu. Bądźcie tedy posłusznymi. Bądźcie posłusznymi władzom świeckim, o ile ich rozkazy nie sprzeciwiają się prawu Bożemu. Tem bardziej bądźcie posłusznymi władzy duchownej i kościelnej. Przykazania kościelne Nowego Zakonu są łatwe. Cóż one nakazują? Znacnie je. Nakazują Mszy św. słuchać w niedzielę i święta, w pewne dni pościć, przynajmniej raz na rok się spowiadać i przyjmować Komunię św. około Wielkiejnocy i t. p. O ileż te przykazania są łatwiejsze, niż przykazania Starego Zakonu, jako to: przykazanie obrzezania, odwiedzania kościoła jerozolimskiego i inne. O, zachowujmyż łatwe przykazania naszego Kościoła, skoro Pan Jezus będąc nie tylko człowiekiem, ale i Bogiem, poddał się trudnym przykazaniom Starej Synagogi!

Po trzecie dał się Pan Jezus dlatego obrzezać, aby zawczasu rozpoczął dzieło naszego odkupienia i tym sposobem okazał nam Swoją miłość. Oto patrzcie: dopiero ośm dni liczy

Pan Jezus, jeszcze jest dzieciątkiem w pieluszkach, a już krew za nas przelewa. Prawdziwie jest to Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. A więc *wiedząc, że nie nieskazitelnemi złotem albo srebrem jesteśmy wykupieni, ale drogą krwią Baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa* (I. Piotr 1, 18. 19), kochajmy gorąco tego Baranka, tę ofiarę za nasze grzechy!

Po czwarte nareszcie dał się Pan Jezus dlatego obrzezać, by nam dał zachętę do duchowego obrzezania. Prawo cielesnego obrzezania już dawno jest zniesione, ale wszyscy obowiązani jesteśmy do obrzezania duchowego t. j. do wyrzucenia ze serc naszych wszystkiego, co złe, co grzeszne, do odmawiania zmysłom naszym uciech grzesznych, do tego obrzezania, o którym mówi Pismo św.: *Obrzeże Pan Bóg twój serce twe — żebyś miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, abyś mógł żyć* (Deut. 30, 6). W Starym Zakonie rzekł Bóg do Żydów o tym, któryby nie przyjął cielesnego obrzezania: *Będzie wygładzona dusza ona z ludu swego, iż przymierze Moje wzruszył* (Gen. 17, 14). W Nowym Zakonie, ktoby był serca nieobrzezanego, namiętności nieposkromionych, nie będzie *mógł żyć*, będzie wygładzona dusza ona z ludu wybranych. Pan Jezus powiedział: *Jeżeli kto chce za Mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje Mię* (Mat. 16, 24). Otóż jak Pan Jezus dał się obrzezać na ciele, tak my chcąc iść za Nim, zaprzyjmy samych siebie, umartwiajmy się odmawiając sobie wszystkiego, co złe i dla naszych dusz niebezpieczne, a tak Pana Jezusa naśladując, zajdziemy za Nim do Jego chwały.

To powiedziałem i powiedzieć należało o kościelnej uroczystości dzisiejszej, o tajemnicy dnia dzisiejszego.

II.

Świat obchodzi dzisiaj inną uroczystość, uroczystość Nowego Roku. Dziś pierwszy dzień nowego roku. Dlatego dziś znajomi i bliscy składają sobie nawzajem życzenia pomyślności na ten rok nowy. Niema w tym zwyczaju nic nagannego; owszem ten zwyczaj przyczynia się do ścieśnienia związków, jakie ludzi łączą ze sobą; czasem nawet nieprzyjaciele przy ży-

życzeniach nowego roku, imienin i podobnych rękę sobie podają do zgody; dzieci i podwładni przy takich życzeniach mają sposobność przypomnieć sobie swoje obowiązki względem rodziców, przełożonych i dobrodziejów swoich — i odwrotnie rodzice i przełożeni przypominają sobie obowiązki względem swych dzieci i podwładnych. Nie mając tedy przyczyny ganić zwyczaju życzeń noworocznych, owszem upatrując w nim pewne dobre strony, chcę też pójść za tym zwyczajem i złożyć wam, Kochani moi parafianie, moje noworoczne życzenia. Zawsze wam dobrze życzę i mam obowiązek jako wasz pasterz dobrze wam życzyć, waszego dobra szukać, nad waszym dobrem myśleć i pracować; dzisiaj te życzenia moje chcę wam wyrazić. Czegoż wam będę życzył? Dóbr doczesnych, zdrowia, długiego życia, majątku, dobrego powodzenia, życzę wam o tyle, o ile dobra doczesne nie sprzeciwiają się waszemu dobru duchownemu. A bezwarunkowo życzę wam łaski Bożej i byście nią wsparci żyli po Bożemu i wysłużyli sobie zbawienie wieczne. Ale nie poprzestaję na tem życzeniu ogólnem i chcę każdemu stanowi z osobna złożyć moje życzenia.

Staruszkowie, wam życzę cnót i szczęścia starca Symeona. Wiecie z Ewangelii, że starzec Symeon był to *człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący pociechy Izraelskiej* t. j. oczekujący Zbawiciela, a *Duch święty był w nim. I odpowiedź był wziął od Ducha świętego, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwszej oglądał Chrystusa Pańskiego*. Gdy Marya i Józef Pana Jezusa czterdziestego dnia po Jego narodzeniu przynieśli do kościoła jerozolimskiego, aby Go ofiarowali według zwyczaju Starego Zakonu, Symeon od Ducha św. natchniony przyszedł do kościoła, wziął Dziecię Jezusa na ręce swoje i błogosławił Boga, mówiąc: *Teraz puszczasz sługę Twego Panie w pokój według słowa Twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje* (Łuk. 2). Otóż życzę wam, staruszkowie, byście jak Symeon byli sprawiedliwi i bogobojni, byście waszą starość przepędzali na uczynkach pobożności, by łaska Boska była w was, by czyste sumienie starość waszą uczyniło spokojną. A gdy po najdłuższem życiu wołać was Bóg będzie do Siebie, byście nie oglądali śmierci, ażbyście pierwszej oglądali Chrystusa Pańskiego, by każdy z was w chwilach ostatnich Sakramentami śś. oczyszczony, a osobliwie Ciałem Pańskim

posilony, mógł mówić: *Teraz puszczasz sługę Twego, Panie, w pokój!*

Mężowie, ojcowie rodzin, wam życzę cnót św. Józefa. Wiecie z nauk moich, że w św. Józefie upatruję trzy osobliwie cnoty, których naśladowanie jest wam potrzebne: pobożność, pracowitość i łagodność. Pobożność, bo św. Józef i sam był pobożnym — widzimy go w Ewangelii św. chodzącego pilnie do kościoła jerozolimskiego, spełniającego gorliwie przepisy Starego Zakonu — i Panu Jezusowi maleńkiemu dopomagał do wykonania praw Zakonu: dał Go obrzezać, ofiarował Go w kościele, dwunastoletniego wiódł na święta do Jerozolimy. Pracytliwość, bo św. Józef ciesielką zarabiał na chleb dla Przenajświętszej Rodziny, troskał się o nią szczególnie, gdy trzeba było przed Herodem uciekać do Egiptu i żyć na obczyźnie. Łagodność, słodycz w obejściu, bo św. Józef widząc Maryę, z którą żył w czystości, w stanie błogosławionym, nie wydał o niej sądu porywczego, ale milczał, póki mu nie rzekł Anioł: *Co się w niej urodziło, jest z Ducha świętego* (Mat. 1, 20). Życzę wam tedy pobożności, byście i sami byli pobożnymi i waszym małżonkom dopomagali do wypełniania obowiązków religijnych i czuwali nad waszemi dziećmi i sługami, by się modliły, chodziły do kościoła, uczyły się do Sakramentów śś., słowem, oddawały Bogu, co jest Boskiego. Życzę wam pracowitości, byście pracą i oszczędnością, żyjąc trzeźwie, zapewniali byt i przyszłość waszym rodzinom. Życzę wam łagodności roztropnej i słodyczy w obejściu z waszemi małżonkami, dziećmi, domownikami, bo jeżeli posiadziecie tę cnotę, zamieszka we waszych domach ten pokój, który z dóbr doczesnych jest najcenniejszym i najbardziej uszczęśliwia człowieka.

Wy niewiasty, żony i matki, już się zapewne domyślacie, że, skoro waszym mężom życzyłem cnót św. Józefa, wam życzę będę, byście naśladowały Maryę, Matkę Boską, w Jej cnotach. I nie mylicie się. Wszak często w mych naukach wam mówię, że Marya jako czysta, dziewicza małżonka Józefa, a Pana Jezusa matka, wam wzór daje, jakimi być macie. Życzę wam tedy, byście naśladowały Maryi pobożność, bojaźń Boga, by przykład waszej prawdziwej głębokiej pobożności i nieskalanej cnoty, waszych mężów, wasze dzieci

wiódł, zbliżał do Boga, — byście naśladowały miłość Maryi ku Boskiej Dziecinie, ku św. Józefowi, — byście naśladowały Maryi cichość, cierpliwość, męstwo w cierpieniach, bo przez miłość, poświęcenie się dla rodziny, cichość, cierpliwość, pozyskanie serca waszych mężów i waszych dzieci, bo przez męstwo w cierpieniach staniecie się mężom waszym pomocą i domów waszych podporą — bo o niewieście mężnej, dobrej, poświęcającej się, bojącej się Boga Pismo św. mówi: *Niewiastę mężną któż znajdzie? daleko i od ostatecznych granic cena jej; powstałi synowie jej i szczęśliwą sławili, mąż jej i chwalił ją; omylna jest wdzięczność i marna jest piękność; niewiasta bojąca się Boga ta będzie chwalona* (Przyp. 31).

Wam, młodzieńcy i dziewice, życzę osobliwie anielskiej cnoty czystości: wam, młodzieńcy, byście naśladowali tych śś. Młodzieniaszków, których wam często za wzór stawiam: śś. Alojzego, Stanisława Kostkę, Kazimierza i innych, o których wam często opowiadam, jak strzegli swych oczu, uszu, zmysłów, wogóle, jak byli skromnymi, wstydliwymi; — wam dziewice, byście naśladowały te śś. Panny: św. Barbarę, Łucyę, trzynastoletnią panienczkę św. Agnieszkę, śś. Agatę, Dorotę, Urszulę, Cecylię, Katarzynę i inne, które są Patronkami wielu z was, a o których wiecie, że wołały życie stracić, niż cnotę. A najpiękniejszy wzór czystości i zarazem pomoc do jej nabywania i zachowania macie, młodzieńcy i dziewice, w Najświętszej Pannie Maryi, o której śpiewacie w Litanii, że jest najczystsza, niepokalana, nienaruszona, najśliczniejsza, najmilsza, róża duchowna, Panna nad Pannami i Królowa Panieńska. Obyście Ją naśladowali w najpiękniejszej cnotie czystości, a ilekroć myśl ziemską zamąci pokój dusz waszych i zechce skałać serca wasze, obyście Jej wzywali, Jej się oddawali i całkowicie poświęcali.

Wam nareszcie chcę życzyć, kochane dzieci! Posłuchajcie wy teraz! Przypomnijcie sobie, żeście się uczyły w katechizmie, że Pan Jezus, gdy był dziecięciem, *pomnażał się w mądrości i w latach i w łasce u Boga i u ludzi*. Życzę wam zatem, kochane dzieci, byście i wy naprzód pomnażały się w latach, t. j. rosły w dobrym zdrowiu, a przytem i co najważniejsza, pomnażały się w mądrości prawdziwej, której początkiem jest bojaźń Pańska, i pomnażały się w łasce u Boga i u ludzi,

t. j. były tak dobreimi, żeby was Pan Bóg miłował i żeby was dobrzy ludzie miłowali.

Wypada mi jeszcze złożyć życzenia i kościołowi naszemu, temu mojemu kochanemu kościółkowi, w którym codzień dostępuję największego na świecie szczęścia, bo przyjmuję Pana Jezusa we Mszy św., — temu kościółkowi, w którym Bogu dziękuję, gdy praca nad zbawieniem waszem, kochani parafianie, dobrze mi się wiedzie, w którym szukam pociechy, gdy kto z parafian przez złe postęпки mię martwi. Życzę ci, kościółku, ozdoby, bo codzień przy Mszy św. wołam z Dawidem: *Panie, umiłowalem ozdobę domu Twego* (Ps. 25, 8); życzę ci, byś, jak po inne lata, tak i w tym roku miał dobrodziei, którzyby pamiętali o twej ozdobie!

Wy, kochani moi parafianie, nie będziecie mi w s z y s c y składać życzeń, bo, chociażby mi to miłem było, jest was tak wielu, że nie podołałbym przyjąć życzeń od każdego z was z osobna; ale proszę was, pomódlcie się dzisiaj za mną wszyscy, jako i ja za was i dzisiaj i codzień, osobliwie we Mszy św. się modłę; pomódlcie się, bym wami rządził według serca Bóżego, bym sam do nieba doszedł i was tam zaprowadził.

Jezu maleńki, który z miłości ku nam już dziś krew przelewasz, błogosławieństwa Twego, łaski Twej udzielaj nam w tym roku, udzielaj nam zawsze, byśmy służąc Ci w czasie, mogli chwalić Cię w wieczności. Amen.

KAZANIE

na Niedzielę po Nowym Roku.

O obowiązkach rodziców względem dzieci.

CZEŚĆ II.

Weźmij to dziecko, a wychowaj mi, ja tobie oddam twą zapłatę.

Exod. 2, 9.

Matka Boska i św. Józef w dzisiejszej Ewangelii św. chronią Dzieciątko Jezus przed okrucieństwem Heroda i dają przez to znów (jak w Ewangelii przeszłej Niedzieli) rodzicom przykład pilnego wypełniania obowiązków względem dzieci. Dlatego dzisiaj dokończę rozpoczętą przeszłej Niedzieli naukę o obowiązkach rodziców względem dzieci. Przeszłej Niedzieli mówiłem o miłości, jaką rodzice winni mieć względem dzieci i która jest podstawą wszelkich innych obowiązków, a dalej o wychowaniu, odnoszącem się do ciała i doczesnego dobra dzieci. Dzisiaj mówić będę o duchownem wychowaniu dzieci i o modlitwie za dzieci, która jest niejako koroną wszystkich obowiązków rodziców względem dzieci.

Zdrowaś Maryo!

Obowiązek duchownego wychowania dzieci jest bardzo ważnym. Jeżeli rodzice obowiązani są dbać o ciało dziecięcia, o jego zdrowie, to stokroć jeszcze bardziej winni dbać o duszę dziecięcia, by to dziecię było dobre i nie poszło na potępienie. Lecz na czemże zależy to duchowne wychowanie dziecka?

A. Po pierwsze powinni rodzice dziecię nowonarodzone dać ochrzcić i to wnet po urodzeniu. Chrzest długo zwlekać jest grzechem, by mogłoby dziecko bez Chrztu umrzeć. Wprawdzie dzieci, które bez Chrztu umierają, nie idą na męki wieczne, bo to nie zgadzałoby się ze sprawiedliwością Boską, i stan ich po śmierci jest taki, że nie mogą narzekać, że lepiejby im było, gdyby się były nie narodziły, jakieście to przy innych sposobnościach nieraz słyszeli: ale jednak Bóg ich do oglądania oblicza Swego, do chwały niebieskiej nie przypuści, bo Pan Jezus wyraźnie powiedział: *Jeżeli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha świętego, nie może wniknąć do królestwa Bożego* (Jan 3, 5); te dzieci używają tylko jakiejś naturalnej szczęśliwości, bo Bóg nie jest obowiązany dać im więcej. Dlatego grzeszą ci, którzy na śmierć bez Chrztu dziecię narażają. Dlaczegożto rodzice często Chrzest zwlekają? Oto dla przyczyn błahych: czekają na rodziców chrzestnych, którzy daleko mieszkają, albo chcą chrzciny połączyć z imieninami lub podobną domową uroczystością. Nie godzi się dla tych błahych przyczyn narażać wieczności dziecięcia. Kościół św. życzy sobie, aby dziecko w trzech dniach po narodzeniu było ochrzczone. Zwłoka bardzo długa, a bez ważnej przyczyny, jest grzechem śmiertelnym.

Jeżeli dziecko jest bardzo chore, tak, że zanimby je do księdza doniesiono, mogłoby umrzeć, wtedy powinni się rodzice postarać, by je kto w domu ochrzcił. — Ponieważ Chrzest jest koniecznie do zbawienia potrzebnym, chciał Pan Jezus, by w potrzebie mógł ochrzcić każdy człowiek. Jeżeli w domu jest mężczyzna umiający chrzcić, należy się dać pierwszeństwo mężczyźnie przed kobietą; jeżeli takiego niema, może chrzcić kobieta. Na wsi najczęściej w takim razie chrzci kobieta; lepiej, że ochrzci kobieta dobrze, niż żeby miał mężczyzna ochrzcić nieważnie. Chrzci się w ten sposób: polewa się wodą głowę dziecięcia tak, żeby woda nie same tylko włosy, ale i ciało

oblała, i mówi się równocześnie te słowa: *Ja cię chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha świętego.*

B. Gdy dziecko przychodzi do używania rozumu, mają rodzice względem jego duszy do wypełniania czworaki obowiązek: I. powinni dziecko nauczać, II. powinni nad niem czuwać, III. powinni je w razie potrzeby karać, IV. powinni mu dobry przykład dawać. Przejdźmy poszczególne te obowiązki.

I. Rodzice powinni swe dzieci nauczać.

Winni najprzód starać się, by dzieci umiały katechizm czyli prawdy wiary świętej. Powinni zatem rodzice dzieci swe wysyłać na katechizm. Wiele o tem nie będę mówił. Dawniej trzeba było dużo na rodziców krzyczeć o ten katechizm, bo niektórzy rodzice nie chcieli dzieci na katechizm posyłać. Wymawiali się, że dziecko musi paść bydło albo że jest na służbie. Dzisiaj już ludzie trochę przejrżeli i poznali, że dusza dziecka więcej warta, niż bydło. Posyłają więc dzieci na katechizm, a gdy dają dziecko na służbę, to sobie wymawiają, żeby dziecku ze służby pozwalano na katechizm. Katechizacye bywają w południe, a w południe dzieci mają czas, bo w południe bydła stoją w stajni; więc jeszcze nie najgorzej teraz idzie z tym katechizmem. Ale pamiętajcie sobie, że rodzice, którzyby nie posyłali dzieci swoich na katechizm, i gospodarze, którzyby dzieci małych u nich na służbie będących nie posyłali na katechizm, mieliby za to grzech ciężki, i ciężkoby przed Panem Bogiem odpowiedzieli.

Takich rzeczy z katechizmu, które trzeba umieć na pamięć, jak: *Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo, Wierzę w Boga, Dzieśięcioro Bożego przykazania, pięć przykazań kościelnych, sześć prawd, siedm Sakramentów, pięć warunków Sakramentu Pokuty, spowiedź powszechna* i t. d., takich rzeczy, mówię, powinni rodzice sami dziecka nauczyć nie spuszczając się na kapłana. Kapłan w nauce objaśnia, wytłumacza dzieciom to *Wierzę w Boga* i te Sakramenta i t. d., ale nie może każdego dziecka z osobna uczyć tych rzeczy na pamięć, bo na to trzeba by tylu księży, ile jest dzieci. To jest wasz obowiązek, rodzice! I uważajcie na to rodzice, byście dzieci wasze tych pacyerzy i przykazań i innych rzeczy z katechizmu, które na pa-

mieć umieć trzeba, nauczyli bez błędów; niektórzy ludzie bowiem w pacierzu, we wyliczaniu przykazań lub Sakramentów ogromne błędy popełniają. Żeby się wszyscy ludzie nauczyli tych rzeczy bez błędów, dlatego przed katechizacją kapłan klęka przed ołtarzem i mówi z dziećmi głośno pacierz, przykazania, Sakramenta, prawdy wiary, spowiedź powszechną i t. d. Otóż wy, rodzice, rozkazujcie waszym dzieciom, by, gdy kapłan to mówi, pilnie za nim powtarzały, by się nauczyły, i sami też za kapłanem uważnie powtarzajcie, byście się nauczyli pacierzy bez błędów i byście umieli znów wasze dzieci uczyć.

Ale obowiązek nauczania nie powinien kończyć się na staraniu, by dzieci katechizm umiały; rodzice winni prócz tego dzieci do modlitwy i cnoty wprowadzać, na wolę ich wpływać, przy każdej sposobności dobre upomnienia im dawać, przyzwyczajając je do słuchania Mszy św. co niedzielę i święto, do zachowania postów, do częstej spowiedzi. Aby dzieci w kościele nie swawoliły, tylko się modliły, powinni rodzice sprawiać im książki do modlenia, a także koronki. Pismo św. tak upomina: *Masz syny? ćwicz ich, a nachylaj ich z dzieciństwa ich* (Eccli 7, 25). Czemu to Zuzanna tak była czysta, tak się bała Boga? Pismo św. samo odpowiada: *Bo rodzice jej będąc sprawiedliwi, wyćwiczili córkę swą według Zakonu Mojżeszowego* (Dan. 13, 3). Pismo św. opowiada, że Tobiasz sprawiedliwy synowi swojemu takie dawał upomnienia: *Przez wszystkie dni żywota twego miej na pamięci Boga, a strzeż się, byś kiedy na grzech nie przyzwolił, a nie przestąpił przykazania Pana Boga naszego. Czyń jałmużnę z majątności twoich, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego, bo tak będzie, że ani od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie. Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będzieszli miał wiele, hojnie dawaj; jeżeli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj. — Strzeż się pilnie, synu mój, wszelakiego porubstwa, a oprócz żony swej nigdy o grzechu nie wiedz. Pysze nigdy w myśli swojej ani w słowie twojem panować nie dopuszczaj, bo od niej początek wzięło wszelkie zatracenie. Ktokolwiek ci będzie co robił, natychmiast mu oddaj zapłatę, a zarobek najemnika twego niech u ciebie żadnym sposobem nie zostaje. Czegobys nie chciał, abyć kto inny czynił, patrz, abyś ty kiedy drugiemu nie czynił. — Nie bój się, synu mój, ubogi wprowadzie żywot*

wiedziemy, ale wiele dobrego mieć będziemy, jeżeli się będziemy bać Boga, a odstąpimy od wszelakiego grzechu i będziemy dobrze czynić (Tob. 4). Takie i tym podobne nauki i wy często przy nadarzonej dobrej sposobności dzieciom waszym dawajcie, kochani rodzice!

II. Rodzice powinni nad dziećmi czuwać, by ich kto nie gorszył. Powinni wiedzieć, z kim się ich dzieci wdają i czy się brzydko nie bawią. Dzieci bawią się często brzydko, osobliwie w lecie, przy rzeczce, przy kąpieli lub przy paszeniu bydła. Tak było od początku świata, tak jest i teraz; wszak Pismo św. w historii o Józefie Patryarsze i braciach jego opowiada: *Józef past trzodę z bracią swą jeszcze pacholęciem i oskarżył bracią swą przed ojcem o grzech bardzo sprośny* (Gen. 37, 2). Jakiś bardzo sprośny grzech bracia Józefowi w polu popełniali. Winni więc rodzice pilny dozór mieć nad dziećmi. Wiem ja, kochani ojcowie i matki, że wy musicie dzieci z bydłem nieraz dosyć daleko od domu wyprawiać i że wy tam przy dzieciach być nie możecie, bo macie inne zajęcia: ale pomimo tego w jakiś sposób musicie czuwać nad dziećmi, i nie powinniście w miejsca odległe i niedosyć widoczne posyłać chłopców i dziewcząt razem.

Wiedźcie dalej o tem, rodzice, że macie czuwać nad waszemi dziećmi nie tylko małemi, ale i dużemi i dorastającemi. Nie pozwalajcie waszym dużym już synom i córkom po karczmach i muzykach się włóczyć, noc po za domem przepędzać. Osobliwie kiedy, kochani ojcowie i matki, dorasta wasza córka i zaczynają do domu waszego przychodzić młodzieńcy, starający się o nią, wtedy macie podwoić czujność waszą. Nie zostawiajcie nigdy córki waszej sam na sam ze żadnym młodzieńcem, choćby on się wam wydawał najlepszym i choćby wam wasza córka wydawała się najlepszą. Oj nie, nie, bo człowiek jest człowiekiem i w pokusie, choćby był najlepszym, upaść może. Niejeden, kiedy chce zgrzeszyć, to udaje, że się będzie żenił; biada tym, co mu wierzą! A choćby się ożenił, to grzech zawsze jest grzechem, a Pismo św. mówi, że biada tym, którzy *w małżeństwo tak wstępują, że Boga od siebie i od serca swego wyrzucają, a swej lubości tak dosyć czynią, jak koń i muł, którzy rozumu nie mają* (Tob. 6, 17).

Wy, gospodarze zamożniejsi, którzy macie sługi, baccie pilnie, aby ze strony sług nie było zgorzenia i niebezpieczeństwa dla waszych dzieci. Wy zaś, ubodzy, którzy wasze dzieci dajecie na służbę, nie dawajcie ich w takie miejsca, gdzieby wasze dziecko mogło stracić niewinność serca.

III. Rodzice powinni dzieci swe w potrzebie karać. Pod względem karania dzieci dwojaki błąd popełniają rodzice: jedni dzieci nigdy, choćby zasłużyły, nie karzą i karać nie pozwalają, inni są zbyt porywczymi w karaniu dzieci. Jednych i drugich błąd jest bardzo szkodliwym. Zastanówmy się nad tem.

Jeżeli się dziecka nigdy nie ukarze, choć ono zasłuży, to się dziecko rozzuchwali, w grzechach wrośnie i zawsze złem będzie. Dlatego też i Pismo św. nakazuje w karności dzieci trzymać. W księdze Przypowieści czytamy: *Kto folguje różdze, nienawidzi syna swego, lecz kto go miłuje, ustawicznie ćwiczy* (13, 24); a w drugim miejscu: *Nie odejmuj od dziecięcia karności, bo jeżeli je ubijesz różgą, nie umrze; ty je ubijesz różgą, a duszę jego z piekła wybawisz* (23, 13, 14). — Teraz taki czas nastał, że przewinienia się mało karze; to też widzimy, jak zuchwałą jest młodzież. Dlatego też rząd sam do częstszego używania kar wraca; dawniej w szkole bić nie wolno było, dzisiaj już znowu wolno pod pewnymi warunkami.

W jednej wsi, nie w tej parafii, gdzieindziej, zdarzył się niedawno wypadek taki: był chłopak jeden mały, bo jeszcze do szkoły chodził, bardzo zuchwały, który nikogo nie uszanował i nie posłuchał. Ten chłopak pewnego razu w szkole, podczas nauki, gdy nauczyciel w inną stronę się patrzył, na głos świsnął czyli gwizdnął. Nauczyciel naukę przerwał i pytał się dzieci, kto się takiego zuchwalstwa dopuścił, ale dzieci nie wydały. Za chwilę gdy się znów nauka zaczęła i znów nauczyciel się oglądnął, ten chłopak drugi raz świsnął. Tym razem go dzieci wydały. Takie zuchwalstwo wymagało przykładowego ukarania. Ale że teraz czas jest taki, że, jeżeli nauczyciel dziecko jednym palcem potrafi, to już krzyczą, że je zabił: więc nauczyciel bał się sam ukarać tego chłopaka, osobiście, że to był syn gruntowego gospodarza, a nauczycielowi chodziło o to, żeby nieprzyjaciół we wsi nie mieć. Zwołał więc nauczyciel ra-

dę szkolną miejscową; przyszedł ksiądz proboszcz i ci z gminy, którzy należą do rady szkolnej miejscowej; i na tej radzie nauczyciel całą rzecz opowiedział. Na radzie uchwalono chłopca cielesnie ukarać; uchwalono, by dostał cztery różgi. Cztery różgi, czy to surowa kara? To postrach, nie kara! Nazajutrz potem chłopiec tę karę otrzymał. A gdy ją otrzymał, jego ojciec coś robi? Oto idzie ku szkole, staje na ulicy przed szkołą i woła tak na nauczyciela: „Chodźno tu pan! Kto to panu pozwolił mojego syna bić? Ja pana nauczę, co to znaczy gospodarskiego syna bić“ i t. d. Wszystkiego nie można powtarzać, co ten miły gospodarz tam wykrzykiwał. Oczywiście sprawa doniosła się do rady szkolnej okręgowej i do sądu, i skończyło się na tem, że i synowi nikt różg nie odebrał i tatuś pięć dni w areszcie siedział; — ale powiedzcie mi, czy może być dobrze na świecie, jeżeli niektórzy rodzice tak niemądrze sobie postępują? Czyż ten gospodarz, gdy się dowiedział, za co jego syn był karany, nie powinien był jeszcze mu karę poprawić w domu? Jeżeli ten gospodarz i nadal syna tak wychowywać będzie, coś z tego syna będzie?

Pan Bóg sam karze takich rodziców, którzy nie trzymają swych dzieci w karności. Powiem wam jako dowód na to historię ze Starego Zakonu. Pod koniec panowania Sędziów w Izraelu był arcykapłanem Heli, a kapłanami jego synowie Ofni i Finees (wiecie, że kapłani żydowscy byli żonaci). Ofni i Finees byli złymi kapłanami; oni z tych ofiar, które lud składał, kradli sobie takie części, które winny były być spalone, przez co lud odstręczali od ofiar; nadto prowadzili bardzo złe, niemoralne życie i dopuszczali się różnych świętokradztw. Heli, ich ojciec i arcykapłan, słyszał, co oni czynili, ale nie wystąpił przeciw nim dość surowo; napominał ich, ale słabo, mówił im: *Czemu czynicie rzeczy takowe, które ja słyszę, rzeczy bardzo złe, od wszystkiego ludu? Nie czyńcie, synowie moi, bo to nie-dobra stawa, którą ja słyszę* i t. d.; tak ich napominał, a nie ukarał ich, choć mógł jako arcykapłan. Otóż posłuchajcie, jak jego Bóg za to skarał, że on synów swych nie karał. W domu Helego przy kościele był Samuel, młodzieniaszek, którego rodzice oddali do kościoła na służbę Bogu, który później był arcykapłanem i wielkim prorokiem. Otóż pewnego razu w nocy, gdy Heli spał i Samuel młodzieniaszek spał blisko niego, Sa-

muśł postłyszał głos wołający: *Samuelu, Samuelu!* Sądził Samuel, że to Heli go woła. Poszedł tedy do Helego i rzekł mu: *Owom ja, boś mię wołał.* Ale mu Heli odpowiedział: *Nie wołałem cię, wróc się, a spij.* Samuel odszedł i spał, ale znowu postłyszał głos wołający go. Znów tedy poszedł do Helego i rzekł: *Owom ja, boś mię wołał.* A Heli odpowiedział: *Nie wołałem cię, synu mój, wróc się, a spij.* Wrócił Samuel i spał, ale po chwili postłyszał po raz trzeci głos wołający: *Samuelu, Samuelu!* Poszedł tedy trzeci raz do Helego i rzekł: *Owom ja, boś mię wołał.* Wtedy dorozumiał się Heli, że Pan Bóg wołał młodzieńca i rzekł mu: *Idź, a spij, a jeżeli cię potem zawoła, rzeczesz: Mów Panie, bo słucha sługa twój.* Poszedł tedy Samuel i spał na miejscu swem i usłyszał znów głos wołający: *Samuelu, Samuelu!* I odpowiedział: *Mów Panie, bo słucha sługa Twój.* Wtedy Pan Bóg mówił do Samuela i oznajmił mu, że ukarze Helego i dom jego, a dodał: *Przeto, iż wiedział, że nieprzystojnie czynili synowie jego, a nie karał ich.* Rano Heli prosił Samuela, by mu powiedział, co Pan mówił do niego, i zaklinał go, by mu powiedział; i Samuel, acz z bólem serca, powiedział mu. Co Pan rzekł, wnet i uczynił. Niezadługo potem Filistyni napadli na ziemię izraelską. Poszli więc Izraelici wojować przeciwko nim. Ale Filistyni pobili Izraelitów tak, że ich około 4 tysiące padło. Wtedy rzekli Izraelici: *Przynieśmy do siebie skrzynię przymierza Pańskiego* (t. j. tę skrzynię, w której tablice kamienne z przykazaniami Bożemi były przechowane), *a niech przyjdzie między nas, że nas wybawi z ręki nieprzyjaciół naszych.* Posłali tedy po skrzynię przymierza, a Ofni i Finees, kapłani, synowie Helego, przynieśli ją do obozu. Wkrótce przyszło do bitwy. W tej bitwie Filistyni zwyciężyli, 30 tysięcy Żydów padło w bitwie, między innymi także Ofni i Finees, którzy nieśli skrzynię przymierza, a skrzynia Pańska dostała się w ręce Filistynów. Gdy była bitwa, stary Heli — stary mówię, bo mu już było 98 lat — siedział przed domem swoim na stołku czekając wiadomości z bitwy; gdy przybieżał poseł i oznajmił mu: *Uciekł Izrael przed Filistynami i stał się wielki upadek u ludu, nadto i dwaj synowie twoi umarli, Ofni i Finees, a skrzynia Pańska wzięta jest,* — Heli tą nowiną przerażony spadł wtył ze stołka, na którym siedział, i złamawszy szyję, umarł (I. Król. rr. 2—4). Takto Bóg skarał

Helego, *przeło, iż wiedział, że nieprzystojnie czynili synowie jego, a nie karał ich.* — Żle więc jest, jeżeli rodzice nie karzą swych dzieci, gdy dzieci na to zasługują.

Ale źle jest także, gdy rodzice są zbyt porywczymi w karaniu dzieci, gdy dzieci za drobne przestępstwa bardzo łają, przezywają, klną, biją. Żle to jest, bo dziecko, jeżeli na nie ciągle krzyczą, przeklinają je, biją, zgłupieje, stumanieje, straci wstyd, zobojętnieje na wszystkie upomnienia, z niemi się oswoi, do nich się przyzwyczai, tak, że już potem nie tylko upomnień rodzicielskich sobie nie bierze do serca, ale ani nawet tych napomnień, jakie słyszy na kazaniu albo przy spowiedzi. Różgi i w ogóle karania należy używać dopiero wtedy, kiedy wszelkie łagodne upominanie skutku nie odnosi. Są dzieci, które można wychowywać bez używania kary. Znam wielu ludzi, których przez całą ich młodość i całe ich życie nikt nie uderzył, ani ojciec, ani matka, ani żaden nauczyciel, a przecież są porządnymi i uczciwymi ludźmi. Bądźcież więc rodzice roztroptnymi w używaniu kary, bo i Pismo św., chociaż z jednej strony, jak wyżej mówiłem, zaleca używać różgi tam, gdzie łagodne upomnienia nie pomagają, to z drugiej strony gani zbyt surowość i porywczosć w rodzicach. Św. Paweł upomina: *Wy, ojcowie, nie pobudzajcie ku gniewowi synów waszych* (Ef. 6, 4); a którzyż to ojcowie pobudzają synów do gniewu, jeżeli nie ci, którzy dzieci karzą porywczosć i zbyt surowo? Mędrzec Pański zaś upomina: *Nie bądź jako lew w domu twym, wywracając domownicy twoje* (Eccli. 4, 35).

Na jakąż nagane zasługują dopiero ci rodzice, którzy niewinnie dzieci łają, biją. W niektórych domach jest tak: jeżeli dziecko co ukradnie i do domu przyniesie, to mu rodzice nic nie mówią; jeżeli się upije na jakim weselu, to mu rodzice nic nie mówią; ale niechno stłucze niechcący garnuszek albo szybę, ojciec lub matka wybucha na nie przekleństwem, porywa pierwszy lepszy drąg, nieraz gruby i sękaty, i bije dziecko bez miłosierdzia. W innych zaś domach bywa tak, że, gdy dzieci wesołe, głośno się śmieją, śpiewają, biegają, krzyczą, wtedy ojciec lub matka biorą się do bicia. Ojczeńku, mateniko, gdy ci dzieci wesołe, śmieją się, biegają, to Bogu dziękuj, że zdrowe; lepiej, że się śmieją, niż żeby stękały; lepiej, że hałasują z rozkoszy, niż żeby krzyczały z bólu; lepiej, że biegają niż

żeby leżały. Jeżeli tylko we wesołości dzieci niema nic zdrowszego, jeżeli się brzydko nie bawią, to im nie brońcie się poweselić. Tyle ich, co w dziecięctwie się powesela; gdy dorosną, odejdzie im ochota do śmiechu, bo teraz ciężkie czasy.

Więc co się tyczy kar, tak sobie postępujcie rodzice: jeżeli dziecko co ukradnie, albo się upija, albo się brzydko bawi, albo jest bardzo zuchwałe, tak, że nietylko upomnień nie słucha, ale jeszcze odpowiada zuchwałe, wtedy je ukarście roztropnie; za małe przestępstwa dawajcie dzieciom tylko naganę, a nie karzcie ich; tem bardziej nie karzcie dziecka, jeżeli niechcący szkodę zrobi.

IV. Wreszcie powinni rodzice dzieciom swym dawać dobry przykład.

Znałem jednego gospodarza na wsi, który wiódł bardzo złe życie. Był żonaty, ale żonie swej nie był wiernym; przytem i wódkę lubił. Ustatkował się dopiero wtedy, gdy był starym; nie on grzechy opuścił, ale grzechy jego opuściły. Gdy tedy już był starym, syn jego, który już dorastał, już był blizki lat dwudziestu, zaczął wstępować w ślady ojca swego; uganiał po karczmach, po muzykach, często go całą noc w domu nie było. Pewnego razu, gdy wrócił z nocnej hulanki, upominał go ojciec, by się poprawił, a on odrzekł ojcu ze szyderstwem: „Tak mówicie tatusiu? A wy, kiedyście byli młodszy, jakieście robili?“ — Jeżeli ojciec często gęsto wraca do domu wieczór tak pijany, że nie jest w stanie pacierza zmówić, tylko rzuca się bez przytomności na łóżko i usypia jak zwierzę, czy będą dzieci trzeźwemi? Jeżeli ojciec z towarzyszami swymi przy kieliszku prowadzi rozmowy plugawe i nie wstrzymuje się nawet wtedy, gdy dzieci są obecne, czy dzieci będą skromnemi? Jeżeli ojciec i matka chodzą do spowiedzi ledwie raz na rok, w niedzielę Mszę św. opuszczają, czy dzieci będą pobożnemi? Jeżeli ojciec i matka kłócą się ze sobą, przeklinają się, biją się przy dzieciach, przeklinają dzieci, przeklinają sługi, przeklinają bydło, czy dzieci będą robiły inaczej? Wątpię bardzo, bo Pan Jezus powiedział, że *wszelkie drzewo, dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo owoce złe rodzi; nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić* (Mat. 7, 17. 18).

A jakże to często rodzice nie tylko dają zły przykład dzieciom, ale nadto dzieciom nakazują grzeszyć, n. p. nakazują im, by stamtąd, gdzie służą, przynosiły do domu jaja, słoninę, zboże, konopie, albo wysyłają dzieci na kradzież do lasu, na cudzą łąkę, w cudze pole! Takim rodzicom należy przypomnieć słowa Pana Jezusa: *Ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy w Mię wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej.*— *Biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi* (Mat. 18, 6. 7). Biada wam rodzice, którzy własne dzieci gorszycie!

Koroną wszystkich obowiązków, jakie mają rodzice względem swych dzieci, jest modlitwa za dzieci. Modlitwą powinni rodzice uzupełniać to, czego sprawić nie zdołają swymi zabiegami w cielesnem i duchownem wychowaniu dzieci. Módlcie się, rodzice za wasze dzieci! Przez modlitwę wyjednacie im wiele darów doczesnych i duchownych, jakich im dać nie jesteście w stanie.

Przez modlitwę wyjednacie im wiele darów doczesnych. *Był pewien królik, którego syn chorował w Kafarnaum, opowiada św. Jan w swej Ewangelii. Ten, gdy usłyszał, że Jezus przyszedł, — poszedł do niego i prosił go, aby zstąpił i uzdrowił syna jego, bo poczynął umierać. I rzekł mu Pan Jezus: Idź, syn twój żyw jest. I o tej samej godzinie syna jego opuściła gorączka i wyzdrowiał* (Jan 4, 46—53). Oto ten ojciec nie mógł synowi swemu dać zdrowia, ale wyjednał mu zdrowie przez modlitwę. — Kiedy indziej książe jeden przystąpił do Pana Jezusa i pokłonił Mu się mówiąc: *Panie, córka moja dopiero skończyła, ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie.* — A Pan Jezus poszedł i ujął rękę jej i powstała dziewczeczka (Mat. 9, 18—25). Oto ten książe, chociaż był księciem, nie mógł wskrzesić córki swej, która już skończyła; ale modlitwą wyjednał życie zmarłemu już dziecku swemu.

Przez modlitwę wyjednacie dzieciom waszym wiele darów duchownych. Wiadomo wam, że św. Augustyn był za młodu grzesznikiem. Nie był nawet chrześcijaninem, lecz należał do bezbożnej sekty Manichejczyków, i pozbawiony światła wiary świętej, wiódł żywot bezbożny. Lecz miał on matkę, niewiastę

wielkiej pobożności i cnoty, św. Monikę. Ta bolała nad przewrotnością syna i ustawicznie wśród łez wielu błagała Boga o jego nawrócenie. Gdy już nie wiedziała, co począć, po radę udała się do św. Ambrożego, biskupa Medyolanu, który jej za syna modlić się kazał i wyrzekł te pamiętne słowa: „Nie podobna, aby syn tylu łzami oplakiwany zginął“. I oto spełniły się prorocze słowa św. biskupa: modlitwy matki nie pozostały bez skutku. Sprawily one naprzód to, że Augustyn zaczął chodzić na kazania św. Ambrożego, który słynął z wymowy i cnoty, — a chociaż chodził z początku bardziej z ciekawości, niż z chęci szukania prawdy, to przecież niejedno ziarno nauki przyjęło się w jego sercu. Nie miał jeszcze Augustyn odwagi zerwać z dotychczasowym sposobem życia, ale już często płakał nad swem złem życiem i nad słabością swej woli. Pewnego razu, gdy siedząc w ogrodzie, płakał nad samym sobą, bo z jednej strony widział potrzebę zmiany życia, a z drugiej strony nie miał dość mocy nad sobą, by życie zmienić, posłyszał głos jakoby dziecięcia: *Weż, czytaj, weż, czytaj*. Wziął leżącą obok księgę Pisma św., a otworzywszy, natrafił na te słowa św. Pawła: *Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości, Jako we dnie uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łóżach i bezwstydlivościach, nie w zwadzie i zazdrości, ale obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a starania o cieie nie czyńcie w pożądlivościach* (Rzym. 13, 12—14). Te słowa tak wzruszyły św. Augustyna, że w tej chwili stał się innym człowiekiem: z grzesznika stał się świętym, tak świętym, że po kilku latach nie lękano się wybrać go na biskupa Hippony. Sprawily to modlitwy jego matki: Pan Bóg, modlitwami jego matki uproszony, zesłał Anioła, który nań wołał: *Weż, czytaj*; Pan Bóg modlitwami jego matki uproszony zrządził, że Augustyn otworzywszy księgę, natrafił na słowa dla siebie stósowne.

Niech więc modlitwa za dzieci będzie, rodzice, codzienną waszą modlitwą. Przy pacierzu porannym i wieczornym czyńcie westchnienie za dzieci, w czasie Mszy św., osobliwie gdy kapłan czyni wspomnienie żywych, polecajcie Bogu wasze dzieci, ich doczesne, a jeszcze bardziej duchowne dobro!

Otom wam, kochani ojcowie i matki, wyłożył obowiązki, jakie macie względem dzieci. Trudne to są obowiązki, ale Pan Bóg daje wam łaskę Swoją do ich pełnienia; łaskę Bożą do ich pełnienia otrzymaliście w Sakramencie Małżeństwa. Spełniajcież te obowiązki, chociaż one są trudne, a nagroda wasza będzie wielką bardzo. *Weźmij to dziecię, a wychowaj mi: Ja tobie oddam twą zapłatę*, tak mówi Bóg tobie ojcze, matko!

Boże, któryś na męża i niewiastę, węzłem Sakramentu Małżeństwa złączonych, włożył święty obowiązek wychowania dzieci na dziedziców królestwa niebieskiego, daj im łaskę, by ten obowiązek tak wypełniali, by wraz z powierzoną sobie działawą do tegoż królestwa niebieskiego wejść zasłużyli. Amen.



HOMILIA

na uroczystość śś. Trzech Króli

mieszcząca wezwanie do składek
na misye i dzieło zniesienia niewolnictwa w Afryce.

Dzisiejsza uroczystość w języku kościelnym nazywa się *Epiphania Domini* t. j. *Zjawienie się Pańskie*, jest świętem pierwszej klasy i jest jedną z tych pięciu uroczystości w roku, które Kościół obchodzi z oktawą tak zwaną *uprzywilejowaną*, a któremi są: Boże Narodzenie, uroczystość dzisiejsza, uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, Zesłanie Ducha św. i Bożego Ciała. Między przywilejami tych oktaw jest i ten, że w te oktawy nie może być odprawiana Msza żałobna, wyjąwszy jedną Mszę z okazji pogrzebu świeżo zmarłego człowieka. Ta uroczystość dzisiejsza Zjawienia się Pańskiego obchodzi się na pamiątkę trzech zdarzeń, przez które najbardziej rozgłoszonym zostało *zjawienie się Pańskie* czyli przyjście Zbawiciela na świat t. j. na pamiątkę przybycia Trzech Króli czyli Mędrców do betleemskiej stajenki, na pamiątkę chrztu Pana Jezusa w Jordanie i Jego pierwszego cudu w Kanie Galilejskiej. Dlatego Antyfona na *Magnificat* w drugich Nieszporach dzisiejszych tak opiewa: *Trzema cudami wstawiony dzień święty obchodzimy: dzisiaj gwiazda Mędrców przyprowadziła do żłóbka, dzisiaj wino z wody stało się na godach, dzisiaj w Jordanie od Jana Chrystus ochrzczone być chciały, aby zbawił nas, Alleluja.* Ale w liturgii czyli obrzędach dnia dzisiejszego w obrzędku

greckim przeważa myśl o chrzcie Pana Jezusa w Jordanie, i na pamiątkę tego chrztu odbywa się poświęcenie wody w rzece, stawie lub studni, i dlatego nasi bracia Rusini uroczystość tę (którą obchodzić będą za dni 14, gdy według ich kalendarza będzie 6. stycznia) nazywają *Jordanem*; w obrządku łacińskim zaś przeważa myśl o przybyciu do betleemskiej stajenki Trzech Króli, którzy byli pierwszymi z pomiędzy pogan powołanymi do wiary świętej, i radość z powołania do wiary nie tylko narodu izraelskiego jako wybranego, ale i wszystkich narodów, — dlatego u nas uroczystość tę lud zowie świętem *Trzech Króli*. O tych też śś. Trzech Królach dzisiaj uczynimy rozmyślanie.

Jak łaskawie ich Pan Bóg wezwał do nowonarodzonego Zbawiciela — o tem będzie część I.

Jak posłuszni i wierni wezwaniu przyszedli do żłóbka Jezusowego — o tem będzie część II. tego rozmyślania.

I.

Gdy się narodził Jezus w Betleem Juda (czyli judzkiem) we dni Heroda króla, oto Mędrcy ze Wschodu słońca przybyli do Jerozolimy mówiąc: Gdzie jest, który się narodził, król żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu. Tak się zaczyna dzisiejsza Ewangelia św. Tych więc, których przybycie do stajenki betleemskiej dzisiaj rozpamiętywamy, Ewangelia św. nie nazywa królami, ale *mędrcami* t. j. uczonymi; nie mówi też Ewangelia, ilu ich było. Ale wielu najstarszych Ojców Kościoła tak pisze i takie podanie stale się utrzymuje w Kościele, że byli nie tylko mędrcami, ale i królami, i że ich trzech było, — i tego się trzymać możemy. Gdzie mieszkali, dokładnie nie wiadomo, ale pewną jest rzeczą, że w krajach leżących na wschód od ziemi żydowskiej. Żyli wśród pogan, ale najprawdopodobniej nawet przed powołaniem do Pana Jezusa nie byli bałwochwalcami, lecz czcili Boga prawdziwego, — jako prawdziwi mędrcy należeli do liczby tych, którzy według słów Pisma św. z wielkości i ozdoby stworzenia jaśnie Stworzyciela poznali (Mądr. 13, 5). Otóż tym trzem Królom i Mędrcom w czasie, gdy się Pan Jezus.

narodził, ukazała się na niebie gwiazda niezwykła, osobiwa. Tu trzeba zauważyć, że prawdopodobnie między poganami w owych czasach rozpowszechnionem było przekonanie, że przyjsie Zbawiciela oznajmionem zostanie przez gwiazdę. Przekonanie to mogło powstać z proroctwa Balaama, dlatego o tem proroctwie was pouczę.

Gdy Izraelici przed laty z niewoli egipskiej szli do ziemi obiecanej, różne narody chciały ich powstrzymać w tym pochodzie; nie mogły jednak, bo Izraelici je zwyciężali. Król Moabitów Balak widząc, że orężem nie potrafi wstrzymać Izraelitów w ich pochodzie, chciał zabobonnie użyć sił wyższych do ich powstrzymania. Otóż męza, który się nazywał Balaam, który żył wprawdzie wśród pogan, ale czcił Boga prawdziwego i miał ducha proroczego, wezwał, aby złorzeczył Izraelitom, spodziewając się tym sposobem im szkodzić. Wyprowadził tedy Balaama na trzy rozmaite góry, z których można było widzieć obóz izraelski. Ale Balaam zamiast złorzeczyć błogostawił Izraelitom i rzekł: *Jako mam złorzeczyć, któremu nie złorzeczyć Bóg? a jako mam przeklinać tego, którego Pan nie przeklina?* — *Ku błogostawieniu przywiedziony jestem* (rozumie się od Boga), *błogostawieństwa zabronić nie mogę* (Num. 23, 8. 20). A potem patrząc w natchnieniu, w zachwycie, na obóz izraelski, rzekł: *Ujrzę Go, ale nie teraz; oglądam Go, ale nie z bliska. Wznijdzie gwiazda z Jakóba i powstanie berło z Izraela* (Num. 24, 17). Że te ostatnie słowa mówił o Zbawicielu mającym wyjść z pokolenia Jakóba, z narodu izraelskiego, na to się zgadzają Ojcowie Kościoła i wykładacze Pisma św. Otóż ponieważ Balaam nazwał Zbawiciela *gwiazdą z Jakóba*, mogło stąd między poganami rozszerzyć się przekonanie, że przyjsie Zbawiciela oznajmionem zostanie przez gwiazdę.

Otóż i Trzej Królowie zobaczywszy na niebie gwiazdę niezwykłą, osobiwszą, mogli się domyślać, że ta gwiazda zwiastuje przyjsie Zbawiciela. A Pan Bóg oświecił ich, że tak jest rzeczywiście, natchnął ich, by szli za tą gwiazdą, i przyrzekł im, że idąc za nią, znajdą Zbawiciela, Syna Bożego, który stał się człowiekiem. Widzicie więc, jak łaskawie Pan Bóg tych śś. Trzech Króli wezwał do Syna Swego.

Tak samo łaskawie Pan Bóg każdego z nas powołuje do Swej służby. Każdy z nas ma także w swem życiu taką gwia-

zdę w znaczeniu duchownem, która go prowadzi do Pana Boga. Okażę wam to na przykładzie św. Augustyna. — Św. Augustyn był za młodu grzesznikiem, nie był nawet katolikiem, ale należał do bezbożnej sekty Manichejczyków i wiódł życie rozwiązłe. Jego matka, św. Monika, płakała gorzko nad jego zaślepieniem i modliła się nieustannie o jego nawrócenie. Św. Ambroży, biskup Medyolanu, wiedząc o tem, pocieszył ją słowy: „Nie podobna, by syn tylu łez zginął“. Nawrócenie Augustyna poczęło się od tego, że zaczął uczęszczać na kazania św. Ambrożego, który słynął z wymowy. Czynił to z początku z ciekawości, ale wnet słowa słyszane zaczęły działać na serce jego, bo pisze o św. Ambrozym w swoich Wyznaniach: „Wymowa tego świętego męża kruszyła serce moje i otwierała je powoli prawdzie“. Nie miał jeszcze św. Augustyn odwagi powstać ze swych nałogów. Aż oto pewnego dnia, gdy spoczywał w ogrodzie i płakał nad swem złem życiem i nad słabością swej woli, posłyszał głos jakoby dziecięcia: *Weź, czytaj, weź, czytaj*. Wziął w rękę leżącą obok księgę Pisma św. i otworzywszy, natrafił na słowa św. Pawła: *Jako we dnie uczciwie chodzimy, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydlivościach, nie w zwadzie i zazdrości: ale obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a starania o ciele nie czyńcie w pożądlivościach* (Rzym. 13, 13. 14). Te słowa tak wzruszyły św. Augustyna, że w jednej chwili stał się innym człowiekiem, z grzesznika stał się świętym, tak świętym, że po kilku latach nie wahano się wybrać go biskupem Hippony. Otóż św. Augustynowi modlitwy matki, głos Anioła: *Weź, czytaj, weź, czytaj*, i słowa Pisma św., na które jakby przypadkiem natrafił, były jakby gwiazdami, które go przywiodły do służby Pana Jezusa. — Tak samo nam wszystkim kazania, katechizacye, upomnienia i rady spowiedników, sumienie własne, szczególniejsze natchnienia, jakie nam Pan Bóg niekiedy daje, często i krzyże, jakie Pan Bóg na nas zsyła, są jakby gwiazdami wiodącemi nas do Pana Boga.

I nie tylko pojedynczy ludzie, ale i całe narody mają takie gwiazdy w znaczeniu duchownem, wiodące je do Pana Jezusa. Okażę wam to na przykładzie narodu polskiego i litewskiego.

Wiecie, że ojcowie nasi, dawni Polacy, przed laty 900 z górą nie znali prawdziwego Boga, byli poganami. Wiecie

także, jakim sposobem stali się chrześcijanami. Książę polski Mieczysław I. chciał pojąć za małżonkę księżniczkę czeską Dąbrówkę, która była chrześcijanką. Ona oświadczyła, że pod tym tylko warunkiem odda mu rękę, jeżeli przyjmie wiarę chrześcijańską. Otóż Mieczysław przyjął chrzest r. 966. a z nim wielka część narodu. Mieczysław wydał rozkaz, by d. 7. marca, w Niedzielę IV. Postu, pokruszono i do wody wrzucono bożyszcza, którym się przedtem Polacy kłaniali, — na czego pamiątkę do niedawna u nas był zwyczaj, że w tęż Niedzielę chłopacy bałwany ze słomy uczynione w rzekach lub stawach topili. Za staraniem księcia i jego małżonki wielu kapłanów rozeszło się po ziemi polskiej, by wiary św. nauczać. — Do rozszerzenia się chrześcijaństwa w Polsce przyczynił się także wiele nieco później św. Wojciech, biskup. Chodził on po ziemi polskiej uczając i udzielając Chrztu św. Był i w naszej okolicy. Wiadomo wam, że w Krośnie jest kościółek bardzo stary, modrzewiowy, pod wezwaniem św. Wojciecha, według podania na tem miejscu, gdzie przed laty chrcił św. Wojciech. W Jaśle był niegdyś klasztor OO. Karmelitów z kościółkiem; po pożarze r. 1785. rozebrano mury kościoła i zniesiono klasztor; z klasztoru pozostała kamienica, zwana teraz „stary cyrkuł“. W tym kościele była cudowna statua Matki Boskiej, która teraz jest w Tarnowcu i przy tym kościele pokazywano studzienkę, której wodą według podania niegdyś chrcił św. Wojciech.—Otóż narodowi polskiemu wpływy księżniczki Dąbrówki, apostołowanie św. Wojciecha i innych kapłanów były temi gwiazdami, które go wiodły do Pana Jezusa. Dziś w dniu, w którym Pan Bóg powołał do żłóbka Swego Syna śś. Trzech Króli z pomiędzy pogan, pora jest dziękować Panu Bogu i za to, że i nasz naród z pogaństwa powołał do wiary świętej.

Poska przysługę, jaką sama odebrała od Czech, oddała Litwie, ziemi z nią sąsiadującej. Litwa dłużej niż Polska była pogańską. Książę litewski Jagiełło starał się o rękę królowej polskiej Jadwigi, młodej dziewczycy. Jadwiga postawiła warunek, by Jagiełło przyjął Chrzest. Jagiełło tedy przyjął Chrzest 15. lutego 1386 r. i na Chrzcie otrzymał imię Władysław, poczem połączył się z Jadwigą węzłem małżeńskim. Teraz oboje królestwo z wieloma kapłanami udali się na Litwę, by całą Litwę nawrócić na chrześcijaństwo. Otóż narodowi litewskiemu sta-

rania królowej Jadwigi stały się tą gwiazdą, która go przywiodła do poznania Pana Jezusa.

Najmilsi! Wasze datki pieniężne, jeżeli je złożyć zechcecie, mogą być także gwiazdą wiodącą narody pogańskie do Pana Jezusa. I teraz jest jeszcze na świecie bardzo wiele pogan. Oddają oni cześć boską bałwanom, jakie sobie sami czynią z kamienia, drzewa, srebra, złota, albo też niektórym stworzeniom wspaniałym lub strasznym n. p. słońcu, księżycowi, gwiazdom, ogniewi, piorunom, nawet niektórym zwierzętom. Obyczaje ich są po większej części najohydniejsze: urojone bóstwa swoje czczą często sprośnymi obrzędami. Często są u nich straszne okrucieństwa: niektórzy z nich są ludożercami; u wielu jest zwyczaj, że rodzice nowonarodzone swe dzieci zabijają lub na pustkowia wyrzucają, jeżeli im się zdaje, że już dosyć dzieci mają; u wielu z nich istnieje niewolnictwo i handel ludźmi: zamiast sług i najętych robotników mają niewolników, ludzi, których kupują i sprzedają jak bydło i nie cenią wyżej nad bydło robocze. Kościół św. ustawicznie pracuje nad tem, by pogan przywieść do owczarni Chrystusowej, by stała się *jedna owczarnia i jeden pasterz*. Ale do tej pracy trzeba pieniędzy. Trzeba pieniędzy na utrzymanie seminariów, z którychby wychodzili kapłani-misyjonarze, władający językami różnych ludów pogańskich, pouczeni o położeniu ziem zamieszkałych przez te ludy i o ich różnych zwyczajach i obyczajach; trzeba pieniędzy na podróże misyjonarzy, na ich utrzymanie, na stawianie kościołów i szkół w krajach pogan. Dlatego każdy katolik powinien podług swej możliwości groszem swoim przyczyniać się do urządzania misyj w krajach pogańskich. Niedosyć nam w cierzeniu wołać do Boga: *Przyjdź królestwo Twoje*, trzeba i czynnie pomagać do tego, by królestwo Boże jak najbardziej rozszerzało się na ziemi. Jeżeli tedy składać będziecie ofiary na misye, to te ofiary, te datki wasze pieniężne, będą gwiazdami wiodącymi pogan do Pana Jezusa, a wy za nie kiedyś w niebie świecić będziecie jako gwiazdy, bo Pismo św. mówi: *Którzy ku sprawiedliwości przywodzą wielu, świecić będą jako gwiazdy na wieki wieczne* (Dan. 12, 3).

W naszych czasach rozwieliło się niewolnictwo niesłychanie osobiście w pogańskich krajach Afryki. Nie mogę dzisiaj opisywać wam bliżej strasznych okrucieństw, jakich się

łtam poganie dopuszczają na niewolnikach: tych polowań na murzynów, by z nich uczynić niewolników, tych targów i jarmarków, na których się ludźmi handluje jak towarem, tego straszego pędzenia niewolników, przykutych po kilkudziesięciu do jednego drąga żelaznego, wśród smagania nagich ciał tych niewolników, którzy dla słabych sił nie mogą równo z drugimi podążać. Przed rokiem odczytanym wam był z tego świętego miejsca List pasterski Najprzewiel. Ks. Biskupa, opisujący żywo te okrucieństwa (Kurr. dyec. Przem. XI z r. 1890, tamże list past. z 22 grudnia). Z tego Listu pasterskiego dowiedzieliście się także, że co roku około 400.000 ludzi, osobiście murzynów-pogan popada u innych pogan w tę srogą niewolę. Ten List naszego Arcypasterza wydanym był z tego powodu, że Ojciec św. Leon XIII, gdy (przez Kardynała Allemanda Karola Lavigierie) otrzymał dokładną wiadomość o szeszeniu się niewolnictwa w Afryce, postanowił podwoić prace swe w celu nawrócenia pogan i zniesienia niewolnictwa w Afryce, — a ponieważ do tego, jak się rzekło, trzeba pieniędzy, rozkazał, aby na całym świecie w kościołach w dzień śś. Trzech Króli, którzy są *pierwlastkami* nawróconych z pogan, urządzaną była składka na misye między poganami i dzieło zniesienia niewolnictwa w Afryce (Encycl. z 20 Novemb. 1890). O, trzeba na ten cel zniesienia niewolnictwa dużo pieniędzy, bo Kardynał Lavigierie, który z rozkazu Ojca św. kieruje tem dziełem, urządził nawet rodzaj zakonu rycerskiego, którego obowiązkiem jest, zapobiegać urządzaniu polowań na ludzi i niewolników już pojmanych odbijać. Składkę na ten cel przeszłej Niedzieli wam zapowiedzieliśmy. Pójdę więc z tacą po kazaniu zbierać ofiary na ten cel święty. A wy, najmilsi, w datkach na ten cel trzymajcie się słów Pisma św.: *Będzieszli miał wiele, hojnie dawaj; jeżeli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj* (Tob. 4, 9).

II.

Ale dokończmy rozmyślania naszego o śś. Trzech Królach. Widzieliśmy, jak łaskawie ich Pan Bóg wezwał; obaczmy jeszcze, jak posłusznymi byli głosowi Bożemu, wiernymi swemu wezwaniu i powołaniu.

Nie ułękli się trudów i niebezpieczeństw podróży w kraje dalekie i nieznane. Zapewne mieli rodziny, królestwa, posiadłości, ważne zajęcia; nie wahali się na długi czas wszystko porzucić. Zapewne znaleźli się tacy, którzy im odradzali tę podróż i mówili: „Idziecie, a sami nie wiecie, w którą stronę i jak daleko idziecie“; byli może i tacy, którzy sztydzili z nich i za urojenie uważali widzianą przez nich gwiazdę, a za szaleństwo ich całą wyprawę. Jeżeli mieli rodziny, to ich żony i dzieci pewnie ich prosiły i zaklinały, by nie puszczali się w tę drogę i nie narażali się na niebezpieczeństwa, ale oni całkiem zaufali Panu, który ich wezwał.

Śś. Trzej Królowie przybyli najprzód do Jerozolimy. Tu pytali: *Gdzie jest, który się narodził król żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu.*

A usłyszawszy, król Heród zatrwożył się i *wszystka Jerozolima z nim*. Dlaczego zatrwożył się Heród? Pomiedzy Żydami bardzo rozpowszechnione było mniemanie, że Zbawiciel, gdy przyjdzie, uwolni Żydów z pod panowania Rzymian i tron Dawida wzniesie wysoko, założy potężne królestwo żydowskie. O tem wiedział Heród, a ponieważ z urodzenia nie był Żydem i o dobro Żydów mu nie chodziło, a z łaski Rzymian zasiadał na tronie; gdy teraz słyszał o nowonarodzonym królu żydowskim przez gwiazdę oznajmionym, w którym domyślał się Zbawiciela, zatrwożył się, że nowonarodzony Zbawiciel z tronu go strąci. A dlaczegoż z Herodem zatrwożyła się *wszystka Jerozolima*? Raczej cieszyć się była powinna, iż jej prawy król przychodzi. Trwoga królów, zwłaszcza nieprawnych i złych, pada na ludy. Bali się Żydzi, by Heród chcąc zgładzić Mesyasa, nie dopuszczał się mordów i rzezi, co też i czynił. A iż mało było wówczas w Jerozolimie Żydów rozumiejących, w jakim celu Zbawiciel przychodzi, sprawiedliwych i bogobojnych, oczekujących *pociechy izraelskiej* (Łuk. 2, 25), ogół ułękł się trwogi Heroda, zapomniawszy nadziei przywiązanych do przyścia Zbawiciela.

Heród zebrawszy *wszystkie przedniejsze kapłany i do który ludu*, dowiadował się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: *W Betleem Judzkim, bo tak jest napisano przez Proroka: I ty Betleem, ziemio judzka, z za-*

dnej miary nie jesteś najpodlejsze między książętami judzkimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził ludem mój Izraelski. Te słowa napisał prorok Micheasz. Tedy Heród wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie się wywiadował od nich czasu gwiazdy, która się im ukazała. I posławszy je do Betleem, rzekł: Idźcie, a wywiadujcie się pilnie o dzieciątka, a gdy je znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy, pokłonił się Jemu.

Niedarmo, najmilsy, śś. Trzej Królowie przybyli najprzód do Jerozolimy; niedarmo trwożył się Heród i wszystka Jerozolima z nim; niedarmo Heród wzywał przedniejsze kapłany i doktory ludu. Stało się to wszystko dlatego, aby w Jerozolimie między przedniejszymi kapłanami i starszymi ludu rozeszła się wiadomość, że już Zbawiciel jest na ziemi. Prorocy przepowiadali, że, gdy przyjdzie Zbawiciel, przybędą mocarze z krajów wschodnich Jemu się pokłonić; przepowiadali nawet, jakie dary złożą. Psalmista Pański śpiewał o Zbawicielu: *Przed Nim będą padać murzynowie, — królowie Tarsis i wyspy przyniosą dary; królowie arabscy i Saba przywiozą upominki* (Ps. 71, 9, 10). Izajasz prorokował: *Ze Saby przyjdą złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu opowiadając* (6, 6). Przybycie więc śś. Trzech Króli do Jerozolimy mogło się niemało przyczynić do tego, by Zbawiciel przyszedłszy, był od Żydów poznanym. Którzy z nich Go nie przyjęli, nie mają wymówki, iż Go poznać nie mogli.

Śś. Trzej Królowie nie zrazili się tem, że zatrwożył się Heród i wszystka Jerozolima z nim. Nie cofnęli się. *Wysłuchawszy króla, odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy, stanęła nad miejscem, gdzie było Dziecię. A ujrawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. A wszedłszy w dom, znaleźli Dziecię z Maryą Matką Jego. A chociaż znaleźli Dziecię we wielkiem ubóstwie, ani na chwilę nie wąpili, że to Dziecię jest Bogiem i człowiekiem w jednej osobie. Synem Bożym, który dla naszego zbawienia stał się człowiekiem. I upadłszy, pokłonili się Jemu. A otworzywszy skarby swe, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. Co najlepszego posiadali, co najdroższego i najszlachetniejszego znajdowało się w ich krajach, to Panu Jezusowi ofiarowali. Ale te ich dary mają i duchowe*

znaczenie. Ofiarując złoto jakoby podatek, wyznali Pana Jezusa królem królów, panem całego świata; ofiarując kadzidło, wyznali Pana Jezusa najwyższym kapłanem, bo kapłanów rzeczą jest kadzidło, zapach Pański, Panu ofiarować (Levit. 21, 6); ofiarując mirrę, którą się ciała zmarłych opatruje dla ich zachowania, przepowiadali śmierć Pańską dla naszego zbawienia podjętą. *A wzięwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, który chciał zabić Chrystusa Pana, inną drogą wrócili się do krainy swojej.*

Na pamiątkę darów, które śś. Trzej Królowie złożyli, dzisiaj kapłan poświęca złoto, kadzidło i mirrę. Imiona śś. Trzech Króli podług podania są: *Kasper, Melchior, Baltazar*. Poświęca kapłan na dniu dzisiejszym także krede, którą pobożni piszą na drzwiach swych domów pierwsze litery imion śś. Trzech Króli: K † M † B † dodając rok, którego to piszą, ufni, że śś. Trzej Królowie za to ich uczczenie wyproszą u Boga błogosławieństwo ich domom. Zwyczaj to zbożny, chwalebny, prawdziwie w duchu katolickim, w duchu nauki Kościoła o czci i wzywaniu Świętych, — zwyczaj, który daj Boże, by się u nas zawsze zachowywał.

Najmilsi! Jak śś. Trzej Królowie byli posłusznymi głosowi Bożemu, wiernymi wezwaniu i powołaniu swemu, tak i my chodźmy zawsze za głosem Boga, ilekroć nas Bóg wzywa do poprawy życia, do czynienia dobrego. Dzisiaj tedy z darami śś. Trzech Króli Panu Jezusowi serca nasze złożymy w ofierze. Niech w tych sercach Bóg króluje! Bóg te serca stworzył dla *Siebie i niespokojne jest serce człowieka, póki nie spocznie w Panu!* (św. Aug.). Amen.

KAZANIE

na uroczystość Trzech Króli.

Złoto Pana, a kapłana kadzidło oznaczało, mirra znakiem męki.

Przed Nim będą padać murzynowie, — królowie Tarsu i wyspy przyniosą dary, królowie arabscy i Saba przywiozą upominki.

Ps. 71, 9. 10.

Kilka wieków przed przyjściem Zbawiciela Prorocy przepowiedzieli, że gdy narodzi się w ziemi żydowskiej Zbawiciel, wnet przyjdą królowie z dalekiego Wschodu oddać Mu pokłon i przyniosą Mu dary. Bo tak mówił o Zbawicielu Psalmista Pański: *Przed Nim będą padać murzynowie, — królowie Tarsu i wyspy przyniosą dary, królowie arabscy i Saba przywiozą upominki.* A Izajasz Prorok mówił: *Wstań, oświeć się Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię i mrok narody, ale nad tobą wznijdzie Pan, a sława Jego nad tobą widziana będzie. I będą chodzić narody w światłości twojej, a królowie w jasności wejścia twego. — Obfitość wielbłądów okryje cię, wielbłądowie prędcy z Madyan i Efa; wszyscy ze Saby przyjdą złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu opowiadając (60, 1—6).* I spełniły się te proroctwa. Gdy się na-

rodził Pan Jezus, powitali Go najprzód wybrani z wybranego ludu, ubodzy pasterze z okolicy Betleem. Anioł zwiastował im narodzenie Zbawiciela. Ale wnet posłał Pan Bóg gwiazdę, aby i innym narodom zwiastowała, że przyszła na świat światłość, mająca rozprószyć ciemności błędów, w jakich ziemia była pogrążoną. I za tą gwiazdą przybyli do Jeruzalem najprzód pytając o nowonarodzonego króla żydowskiego, a potem do Betleem do Dzieciątka Bożego Trzej Królowie-Mędrcy ze Wschodu. Według podania przybyli na wielbłądach, a jeden z nich był murzyn. Gdy prowadząca ich gwiazda stanęła na stajenką betleemską, oni chociaż widzieli Dziecię we wielkiem ubóstwie, w stajni bydlęcej, w żłóbku kamiennym, na ostrym sianie, nie zwątpili ani na chwilę o Jego Bóstwie: *upadłszy, pokłonili się Jemu. A otworzywszy skarby swe, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę.*

Nad znaczeniem tych darów Trzech Króli i nad tem, jakiego dary ich naśladować Panu Jezusowi nieść mamy, zastanowimy się dzisiaj.

Za Twą pomocą, Dzieciątko nowonarodzone, światłości prawdziwa oświecająca każdego człowieka, którą to pomoc wybłaga nam obożuchna w ziemskie dobra, a bogata świętością i dziś w niebie jaśniejąca w jasności Twej Matka Twoja.

Zdrowaś Maryo!

I.

Trzej Królowie ofiarowali Panu Jezusowi najprzód złoto. Przez to wyznali Pana Jezusa królem, bo królom dań składają poddani. Wyznali, że *da Mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca Jego, i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa Jego nie będzie końca* (Łuk. 1, 32. 33), że rzecze Mu Pan: *Siedź po prawicy Mojej, a położę nieprzyjaciół Twoje podnóżkiem nóg Twoich* (Ps. 109, 1) — *i będą Mu się kłaniać wszyscy królowie ziemscy, wszyscy narodowie będą Mu służyć* (Ps. 71, 11).

Ale złoto ma jeszcze inne znaczenie. Przez złoto znaczy się miłość. Bo jako złoto trwałe jest, nie szkodzi mu nawet

ogień, który wszystko niszczy, owszem, przez ogień złoto próbują: tak miłość mocna jest i zdolną jest wszystko przetrwać według słów św. Pawła: *Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie, czyli ucisk, czyli głód, czyli nagość, czyli niebezpieczeństwo, czyli prześladowanie, czyli miecz?* (Rzym. 8, 35). Męczennicy cierpieli to wszystko i przezwyciężali w tem wszystkim i w tym ogniu doświadczenia miłość ich nie stygła, lecz bardziej się rozpalala.

Ten więc pierwszy dar Trzech Króli uczy nas, żeśmy powinni ofiarować Panu Bogu naszą miłość. Oddajmy Bogu naszą miłość, bo On jest Istotą najdoskonalszą i miłości najgodniejszą i On pierwszy umiłował nas tak, że niezliczonemi nas obsypał dobrodziejstwami a osobliwie *Syna Swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny* (Jan 3, 16), *własnemu Synowi Swemu nie przepuścił, ale Go za nas wszystkich wydał* (Rzym. 8, 32). Pan Bóg sam domaga się od nas miłości mówiąc: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie* (Mat. 22, 37). Św. Paweł zastanawiając się nad pobudkami, dla których winniśmy miłować Pana Boga, takiem się przyjmuje oburzeniem na tych, którzy Go nie miłują, że woła: *Jeżeli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęty* (I. Kor. 16, 22). A pamiętajmy, że miłości prawdziwej znakiem jest raczej wszystko cierpieć, wszystko stracić, niż Boga obrazić.

Ale miłość Pana Boga powinniśmy łączyć z miłością bliźniego, bo Pan Jezus pouczywszy, że miłość Pana Boga jest największen i pierwszym przykazaniem, dodaje: *A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego swego jako samego siebie* (Mat. 22, 39). A św. Jan mówi: *Jeżliby kto rzekł, że miłuje Boga, a brataby swego nienawidził, kłamcą jest. — Albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jako może miłować? A to rozkazanie mamy od Boga, aby, który miłuje Boga, miłował i brata swego* (I. 4, 20, 21). Miłujmy Boga dla Niego Samego nadewszystko, a bliźnich dla Boga jak siebie samych.

Jeżeli tego wymaga chwala Boża, powinniśmy Bogu z miłości ku Niemu nieść i ofiarę złota, ofiarę z naszego majątku

podług naszej możności, n. p. ofiarę na kościół, na misye, na potrzeby Stolicy świętej i t. p. Tak samo jeżeli tego wymaga potrzeba bliźniego, z miłości Boga i bliźniego, nieśmy i bliźniemu złoto, pomoc z majątności naszej podług naszej możności, pamiętni słów onych: *Czyn jałmużnę z majątności twojej, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego, bo tak będzie, że ani od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie* (Tob. 4, 7).

II.

Drugim darem śś. Trzech Króli było *kadzidło*. Ofiarując kadzidło, śś. Królowie-Mędracy wyznali Pana Jezusa kapłanem. Kapłani bowiem kadzidło ofiarują Bogu. O nich powiedziano: *Zapał Pański i chleby Boga swego ofiarują, a przetoż świętymi będą* (Levit. 21, 6). I prawdziwie jest Pan Jezus naszym najwyższym kapłanem, bo ofiarował Samego Siebie za nas na krzyżu i codziennie ofiaruje Samego Siebie Bogu Ojcu za nas wszystkich we Mszy św. pod postaciami chleba i wina.

Ale ten dar kadzidła ma jeszcze inne znaczenie. Oznacza modlitwę: bo jak dym kadzenia podnosi się w górę, tak modlitwa ze serc naszych płynąca wstępuje do Boga. — Dlatego Psalmista Pański odzywa się do Pana: *Niech idzie modlitwa moja jako kadzenie przed obliczność Twoją* (Ps. 140, 2), — a w księdze Objawienia czytamy: *Anioł przyszedł i stanął przed ołtarzem, mając kadzielnicę złotą, i dano mu wiele kadzenia, aby oddał z modlitw wszech świętych na ołtarz złoty, który jest przed stolicą Bożą* (8, 3).

Ten więc drugi dar Trzech Króli upomina nas, byśmy Bogu ofiarowali modlitwę. Bądźmy więc pilnymi w modlitwie. Pan Jezus uczy, że się zawsze modlić potrzeba, a nie ustawać (Łuk. 18, 1), a św. Paweł upomina: *Bez przestanku się módlcie* (I. Tess, 5, 17). Obyśmy mieli zamiłowanie w modlitwie! Oby największą naszą radością było chodzić na nabożeństwa kościelne i w domu wiele chwil pozostających nam od spełnienia naszych obowiązków poświęcać modlitwie! Nawet wśród pracy i wśród spoczynku i wśród godziwych rozrywek naszych ducha naszego w aktach strzelistych często podnośmy do Boga

naszego według upomnienia św. Pawła: *Czy tedy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie: wszystko ku chwale Bożej czyńcie* (I. Kor. 10, 31)!

III.

Trzecim wreszcie darem, który Trzej Królowie Panu Jezusowi złożyli, była mirra. Ofiarując Panu Jezusowi mirrę, śś. Trzej Królowie przepowiadali przez to mękę i śmierć Pańską. Mirra bowiem służy do balsamowania, do zachowania ciał zmarłych. Żydzi i inne wschodnie narody miały zwyczaj ciała zmarłych okładać mirrą, by niewnet ulegały zepsuciu i zgniliznie. I rzeczywiście, gdy Pan Jezus umarł, przybył Nikodem, *niosąc przyprawę mirry i aloesu jakoby stu funtów*, i tenże Nikodem wspólnie z Józefem z Arymatei *wzięli ciało Jezusowe i związali je prześcieradły z rzeczami wonnemi, jako jest zwyczaj Żydom grześć* (Jan 19, 39, 40), i tak w grobie nowym, w którym jeszcze żaden nie był położony, położyli Jezusa.

Ale i mirra ma jeszcze i drugie znaczenie, z którego dla nas wypływa nauka, co my Panu Jezusowi, naśladowając Trzech Króli mamy ofiarować. Mirra, chociaż jest wonną, przymieszana do napoju, czyni go gorzkim. Dlatego ci żołnierze, którzy Pana Jezusa ukrzyżowali, chcąc Go udreńczyć, *dawali Mu pić wino z mirrą* (Mat. 15, 23). Mirra więc z powodu smaku swojego jest symbolem umartwienia, oznacza umartwienie.

Ten więc trzeci dar Trzech Króli uczy nas, żeśmy się powinni umartwiać. — Nie powinniśmy pozwalać sobie tego wszystkiego, czego domaga się zepsuta nasza natura. Pan Jezus mówi: *Kto miłuje duszę swą, traci ją*, t. j. kto dogadza wszystkim rządcom swoim, traci duszę; *a kto nienawidzi duszy swej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej* (Jan 10, 25). A św. Paweł upomina: *Umartwiajcie członki wasze* (Kol. 3, 5); *jeżeli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie, ale jeżeli duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie* (Rzym. 8, 13); *którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami* (Gal. 5, 24). Umartwiajmy więc nasze oczy, uszy, smak, język, nasze ciało wogóle, naszą też wyobraźnię, powstrzymując się nie tylko od tego wszystkiego, co

niedozwolone, ale i od tego, co niebezpieczne dla nas i naszego zbawienia.

Jako więc Trzej Królowie ofiarowali Panu Jezusowi złoto, kadzidło i mirrę, z których *złoto Pana, a kapłana kadzidło* oznaczało, *mirra* znakiem *męki* Pańskiej była smakiem swoim gorzkim: tak my ofiarujmy Panu Bogu miłość trwałą jako złoto, którego ogień nie niszczy, wonność modlitwy i gorycz umartwienia. Jak od Trzech Króli Pan Jezus mile przyjął ich dary, tak i nas naszych serc ofiary uczynią Panu Jezusowi miłymi. Amen.

HOMILIA

na Niedzielę I. po Trzech Królach.

Kościół św. przesuwając nam przez przeciąg roku kościelnego przed oczyma obrazy z ziemskiego życia Pana Jezusa, z czego czerpiemy nauk wiele i nieopisane dla duszy rozkosze. Niedawno patrzyliśmy oczyma duszy na Pana Jezusa nowonarodzonego, leżącego w żłóbku na sianku w stajence, patrzyliśmy, jak Go witają pastuszkowie, słuchaliśmy w duszy, jak Aniołowie nad stajenką śpiewają. Potem rozważaliśmy, jak Zbawiciela naszego obrzezano, i wtedy Mu nadano imię Jezus. Potem znowu widzieliśmy, jak trzej Mędrcy ze wschodu przyszli pokłonić się Panu Jezusowi i przynieśli Mu w ofierze złoto, by Go przez to wyznali Panem, kadzidło, by Go wyznali kapłanem, mirrę, by przez to okazali, że Król wieków nieśmiertelny stał się śmiertelnym i będzie potrzebował mirry na swój pogrzeb. Dzisiejsza Ewangelia stawia nam przed oczy Pana Jezusa już jako pacholę dwunastoletnie idące z Matką i Opiekunem do kościoła, daleko, do Jeruzalem.

Dzisiejsza Ewangelia jest wielką pociechą dla wszystkich, bo uczy, jak Pana Jezusa można znaleźć, jeżeli Go kto utracił. Marya i Józef zgubili Pana Jezusa bez swojej winy: szukali i znaleźli. Wielu traci Pana Jezusa ze swojej winy, przez grzechy: za ich grzechy Pan Jezus się od nich oddala. W tej Ewangelii znaleźć można naukę, jak i ten, kto utracił Pana Jezusa ze swojej winy, może Go odnaleźć.

Zastanowimy się przeto nad tem zdarzeniem, które nam dzisiejsza Ewangelia opisuje. Zastanowimy się:

1. jak Marya i Józef Pana Jezusa utracili,
 2. jak Go szukali i znaleźli,
- Za Twą pomocą, o Jezu, za Twą przyczyną, o Maryo!

Zdrowaś Maryo!

I.

W całej ziemi żydowskiej był tylko jeden kościół, w Jerozolimie. Tak zwane bóżnice, w których się Żydzi schodzili na modlitwę i czytanie Pisma św., były i w innych miejscach, ale kościół, w którym kapłani składali ofiary, był tylko jeden, ażeby Żydzi, którzy byli bardzo skłonni do bałwochwalstwa i wiary we wielu bogów, pamiętali, że jest jeden tylko Bóg. W tym kościele jerozolimskim była arka przymierza, t. j. skrzynia, w której przechowywano dwie tablice przykazań Bożych (póki nie zaginęła w czasie, gdy Izraelici byli w niewoli babilońskiej). W tym kościele utrzymywali kapłani światło wieczne na siedmioramiennym świeczniku na cześć Boga i palili kadzidło na ołtarzu kadzenia. Na dziedzińcu otaczającym ten kościół kapłani zabijali i palili na ołtarzu miedzianym Bogu na ofiarę woły, baranki i inne zwierzęta. A te ofiary krwawe były odpowiednią i wyobrażeniem krwawej ofiary Pana Jezusa na krzyżu.

Do tego kościoła w Jerozolimie byli obowiązani wszyscy mężczyźni, Izraelici, chodzić trzy razy na rok, a mianowicie: na święto Wielkiejnocy, które Izraelici obchodzili na pamiątkę wyjścia z niewoli egipskiej, na Zielone Świątki, które obchodzili na pamiątkę, jak otrzymali od Boga Zakon na górze Synai, i na święto Namiotów albo Kuczek, które obchodzili w jesieni na pamiątkę, że na puszczy mieszkali w namiotach. Tak bowiem rzekł Bóg do ludu izraelskiego: *Trzykroć do roku ukaże się każdy mężczyzna twój przed oblicznością Pana Boga twego na miejscu, które obierze: na święto Przaśników (czyli Wielkiej nocy), na święto Tygodniów (czyli Zielone Świąta), i na święto Kuczek* (Deut. 16, 16). Nieśli wtedy Izraelici ofiary swe do kościoła, bo rzekł im Pan: *Nie ukażesz się przed Panem próżny, ale ofiaruje każdy wedle tego, co będzie miał podług błogosławieństwa Pana Boga swego, które mu da* (Deut. 16,

16. 17). Chociaż ziemia żydowska nie była wielką, mieli jednak niektórzy do Jerozolimy dwa dni drogi i więcej; dlatego właśnie nie żądał Pan Bóg więcej, jak, by trzy razy na rok tam się jawili. Aby się Izraelici nie bali, by, gdy wszyscy mężczyźni pójdą do Jerozolimy, nie napadli kraju nieprzyjacie, dał im Pan Bóg zapewnienie: *Żaden nie będzie na zdradzie ziemi twojej, gdy ty pójdziesz i gdy się pokażesz przed obliczem Pana Boga twego trzykroć do roku* (Exod. 34, 24).

Niewiasty nie były obowiązane na te trzy święta chodzić do kościoła jerozolimskiego, jako słabsze i ponieważ często od dzieci odejść nie mogą; może także i dlatego, że były obowiązane po porodzeniu dziecięcia chodzić do kościoła na obrzęd zwany oczyszczeniem. Ale wiele z nich z własnej ochoty chodziło na święta. Dzieci nie były obowiązane chodzić; chłopcy rozpoczynali od dwunastego roku życia pełnić ten obowiązek.

W ogóle Żydzi, póki byli Bogu wiernymi, bardzo gorliwie wypełniali ten obowiązek i z wielkim zapętem chodzili do Jerozolimy na te święta. Około świąt na gościńcach prowadzących do Jeruzalem roilo się od pielgrzymów. Pewien starożytny pisarz (Józef Flawiusz) mówi, że we święta gromadziło się w Jerozolimie i przedmieściach nie mniej, jak dwa miliony ludzi.

I bardzo pięknie chodzili na te święta. Ponieważ bowiem, jak już wspomniałem, i niewiasty, chociaż nie z nakazu, to z własnej ochoty chodziły, ustalił się zwyczaj, że mężczyźni chodzili osobno, a niewiasty osobno; dzieci tylko, jeżeli szły, mogły iść albo przy matce w gromadzie niewiast, albo przy ojcu w gromadzie mężczyzn. Uważcież, jak oni to pięknie obmyśleli, by skromność i uczciwość była zachowana, a uczcie się stąd skromnego i uczciwego zachowania się na każdym kroku.

I z tego jeszcze względu pięknie chodzili, że przez drogę, by nie prowadzić rozmów próżnych, śpiewali psalmy. Łatwo się domyśleć, że śpiewali najchętniej psalmy wyrażające pragnienie oglądania miejsca świętego, jak n. p. psalm 121: *Weśliłem się z tego, co mi powiedziano: pójdziemy do domu Pańskiego*, który to psalm i wy chętnie śpiewacie w waszych kościołach w tłumaczeniu wierszowanem :

*Ucieszyła mię wieść pożądana :
Pójdziem do domu naszego Pana.
Jerozolimo, w twym świętym progu
Damy cześć Bogu !*

albo psalm : *Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże. Pragnęła dusza moja do Boga mocnego, żywego ; kiedyż przyidę, a okażę się przed obliczem Bożem ?* (Ps. 41), — albo psalm : *Jako miłe przybytki Twoje, Panie zastępów ; żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich* (Ps. 83). Po każdym wierszu czynili pauzę czyli przestanek, by każdy odetchnął i by się nie zmęczyli.

Tak to pilnie i pięknie owi dawni Żydzi, w Starym Zakonie, chodzili na święta do kościoła jerozolimskiego. I wam, najmilsi, trzeba przyznać, że pilnie do kościoła chodźcie. Nie macie wprowadzie do kościoła tak daleko, jak mieli niektórzy Żydzi, ale za to często chodźcie, osobliwie, aby wypełnić drugie przykazanie kościelne, które nakazuje w niedziele i święta Mszy św. słuchać. Ci, którzy macie do kościoła blisko, chodźcie co niedzielę i święto w ten sposób, że jedni idą na prymaryę, a gdy ci wrócą, wychodzą inni na sumę. Wy, którzy macie do kościoła tak daleko, że wam to niepodobna, by jedni byli na prymaryi, a gdy ci wrócą, inni na sumę zdążyli, nie możecie wszyscy bez wyjątku co niedzielę i święto być na Mszy św.; ale w domu zostają tylko ci, którzy koniecznie zostać muszą, a inni idą do kościoła. Na popołudniowe też nabożeństwa, osobliwie na Gorzkie Żale i Majowe Nabożeństwo z wielkim zapałem chodźcie; a i w powszedni dzień kościół nigdy nie stoi pustką. Mógłbym wprowadzie, gdybym dobrze poszukał, tak jak ewangeliczna niewiasta zgubionej drachmy szukała, znaleźć może i takich, którzy podobnie, jak Żydzi Starego Zakonu, tylko trzy razy na rok do kościoła chodzą, chociaż do kościoła nie mają dwudziestu mil, jak niektórzy Żydzi mieli: ale tacy należą do wyjątków bardzo rzadkich, a ogół lubi niezmiernie nabożeństwa i z wielkim zapałem do kościoła chodzi. Chwałę was za to.

A i śpiewać także lubicie po drodze na pielgrzymce. Nie śpiewacie wprowadzie co niedzielę i święto, idąc do kościoła, bo wtedy idziecie bardzo pospiesznie właśnie dlatego, by, gdy je-

dni z prymaryi wróca, inni na sumę zdążyli: ale gdy idzie kompania na odpust, to po drodze śpiewa pobożne pieśni. To ładnie. Jakże się tem budują wszyscy, którzy taką kompanię spotykają! Także gdy pogrzeb prowadzicie do kościoła, śpiewacie po drodze różaniec albo pobożne pieśni. Śpiewajcie zawsze bardzo chętnie w kościele, bo nabożeństwo jest najpiękniejszym wtedy, jeżeli cały kościół śpiewa; śpiewajcie też w drodze do kościoła, a przez to się złych rozmów uchronicie! Św. Paweł napomina, byśmy Boga chwalili śpiewaniem, mówiąc: *Bądźcie napętnieni Duchem świętym, rozmawiając sobie w psalmach i w pieśniach i w śpiewaniach duchownych, śpiewając i grając w sercach waszych Panu* (Ef, 5, 18. 19). Dlatego cieszę się także, gdy słyszę, że nie tylko w drodze kościelnej, ale nadto i wracając z pola od roboty n. p. „z pańskiego“ po drodze pobożne pieśni śpiewacie!

Ale przystąpmy do tego, co nam Ewangelia dzisiejsza opowiada. Gdy Pan Jezus był we dwunastu latach, a Józef i Marya szli do Jerozolimy na święto Wielkiejnocy, jak co roku chadzali, Józef z obowiązku, a Marya z własnej ochoty, wtedy i Pan Jezus wstąpił czyli poszedł z nimi do Jeruzalem. Zabawili tam przez kilka dni, bo święto ośm dni trwało; zabawili co najmniej całe dwa dni, bo pierwsze dwa dni obchodzono najuroczyściej; Potem Marya i Józef wracali w towarzystwie innych ludzi, a mniemali, że i Pan Jezus wraca w towarzystwie między krewnymi i znajomymi. Gdy uszli dzień drogi i zatrzymali się w miasteczku, w którym sobie nocleg byli upatrzyli, według podania w miasteczku Berot, spostrzegli, że Pana Jezusa w tem towarzystwie niema. Jakże wielkiem było ich przeżalenie! Nie można tego jednak za winę poczytywać Maryi i Józefowi, że Pan Jezus im zginął! Józef nie widząc Pana Jezusa przy sobie, sądził, że Pan Jezus idzie z Matką Swoją; Marya nie widząc Go przy sobie, myślała, że idzie z Józefem. Oboje sądzili, że jest wśród krewnych i znajomych z tego samego miasta, z Nazaretu, albo z okolicy. Trzeba przytem pamiętać, że oni wiedzieli, że Jezus jest Bogiem: nie byli przeto obowiązani tak nad Nim czuwać, jak się nad innem dzieckiem czuwać winno.

Marya i Józef bez swej winy utracili Pana Jezusa i przeżalili się: a ty ze swojej winy, przez grzech śmiertelny, utra-

ciłeś Pana Jezusa, a tem się nie przerażasz ani nad tem bolejesz! Może jest tu niejeden, co przez grzech śmiertelny Pana Jezusa utracił! Popełniłeś jaki ciężki grzech, grzech pijaństwa albo kradzieży, oszukaństwa, lichwy albo nieczystości! Albo miałeś w nienawiści bliźniego i złego mu życzyłeś, albo bliźniego ciężko skrzywdziłeś na sławie i to może kogoś takiego, komu dobra sława bardzo jest potrzebną, — albo ręką czy przekleństwem porwałeś się na ojca lub matkę, albo Mszę św. w dzień święty z lenistwa i lekceważenia opuściłeś! Przez ten grzech twój ciężki utraciłeś Pana Jezusa. Kto jest wolnym od grzechu ciężkiego, Pan Bóg w jego sercu przez łaskę mieszka, bo Pan Jezus powiedział: *Jeżeli Mię kto miłuje, będzie chował moję Moją, a Ojciec Mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy* (Jan 14, 23). Ale jeżeli popełniłeś grzech śmiertelny, już Pan Bóg w twem sercu przez łaskę nie mieszka, już jesteś w niełasce Bożej i gdybyś w tym stanie bez pokuty umarł, byłbyś potępiony na wieki! I ty się tem nie przerażasz? Co ci po całym świecie, jeżeli Boga utraciłeś?

II.

Marya i Józef spostrzegliszy stratę swoją, poczęli zaraz szukać Pana Jezusa. Szukali Go najprzód między krewnymi i znajomymi, a nie znalazłszy, wrócili się do Jeruzalem szukając Go. Przez trzy dni Go szukali.

Jak wielką była boleść Maryi i Józefa, gdy tak długo nadarmo szukali Pana Jezusa, któż to opisze? Te trzy dni wydały się im jakby trzy wieki; że przez ten czas i w nocy ani na chwilę oka zmrużyć nie mogli, któżby mógł o tem wątpić?

Niektórzy sądzą, że ta boleść Maryi straszniejszą była od Jej innych boleści, najprzód dlatego, że przy innych boleściach Swoich Pana Jezusa miała przy sobie, tutaj zaś właśnie przez to cierpiała, że Go utraciła, powtórę dlatego, że nie wiedziała, z jakiego powodu Pan Jezus ją opuścił, i w pokorze Swej mogła przypuścić, że może przez jakie zaniedbanie niegodną się Go stała. *Wstanę, a obieżę miasto, po ulicach i po rynkach szukać będę, którego miłuje dusza moja. Szukałam Go, a nie*

znalazłam. Znaleźli mię stróżowie, którzy strzegą miasta: *Za-
liście widzieli, którego miłuje dusza moja?* (Pieśń 3, 2. 3). *Chłopięcia nie widać, a ja dokąd pójdę?* (Gen. 37, 30). *Były
mi trzy moje za chleb we dnie i w nocy, gdy mi mówią co-
dzień: kędyż jest Bóg twój?* (Ps. 41, 4). — *Przetoż ja płaczę,
a oczy moje spuszczają wody, bo się oddalił ode mnie pocie-
szyciel* (Tr. 1, 16) —: oto są westchnienia, oto jęki żalosne,
jakie się przez te trzy dni wydobywały nieustannie ze serca
Maryi! — Podobnie zbolełym był św. Józef: on także, ponie-
waż był bardzo pokornym, lękał się niezawodnie, czy nie po-
pełnił jakiego błędu, dla którego Pan Jezus nie chciał dłużej
mieszkać w Jego domu, czy się nie stał niegodnym być Jego
opiekunem.

Wreszcie po trzech dniach Marya i Józef znaleźli Pana
Jezusa *w kościele siedzącego w pośrodku doktorów, a On
i słucha i pyta ich; a zdumiewali się wszyscy, którzy Go słu-
chali, rozumowi i odpowiedziom Jego.* Nie w samym kościele
Go znaleźli, bo do kościoła wchodziłi tylko kapłani, a do miej-
sca najświętszego, w którym była arka przymierza, tylko sam
arcykapłan, i to tylko raz na rok, w dzień pojednania, — ale
w jednym z licznych zabudowań, które były w otoczeniu ko-
ścioła, w jednej z licznych sal czyli komnat, w której się uczeni
Żydzi zwykli byli schodzić na rozprawy czyli rozmowy o Za-
konie Bożym, bo takie rozprawy bardzo lubili. Tam Pana Je-
zusa znaleźli *w pośrodku doktorów* t. j. w pośrodku uczonych.

I zawołała z nieopisaną radością N. P. Marya do Pana
Jezusa: *Synu, cóżeś nam tak uczynił? oto ojciec Twój i ja
żałośni szukaliśmy Cię.* Ojcem Pana Jezusa nazywa tu Marya
Józefa przeto, że był Jego opiekunem, a ludzie mieli go za
ojca Jezusowego. Zdawałoby się mogło, że te słowa zawierają
wyrzut; ale gdy lepiej je rozważymy, poznamy, że pochodziły
z wielkiej macierzyńskiej miłości. Z miłości czyni się czasem
umiłowanemu lekkie wyrzuty. Tak n. p. Psalmista odzywa się
do Boga: *Powstań, czemu spisz Panie? powstań, a nie od-
rzucaj do końca. Czemu oblicze Twoje odwracasz, zapominasz
ubóstwa naszego i utrapienia naszego?* (Ps, 43, 23. 24). Wie,
że Pan Bóg nie spi, ani o nikim nie zapomina; przez pozorny
swój wyrzut wyraża właśnie jakby pieszczotliwie wielkie zau-

fanie w Opatrzność Boską. Tak i Marya słowy jakby wyrzutu wyraża czule miłość Swą dla Pana Jezusa.

Pan Jezus odpowiedział: *Cóż jest, żeście Mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca Mego, potrzeba, żebym był?*

Dlaczegoż Pan Jezus został w kościele? Łatwo się dorozumieć, że w tym celu, aby znów przypomnieć światu, że obiecany Zbawiciel już jest na ziemi, że zbliżył się już czas, w którym wypełnić się mają wszystkie o Nim proroctwa, aby przygotował świat, by Mu uwierzono, gdy zacznie nauczać, że On jest Synem Bożym i Zbawicielem. Gdy się Pan Jezus narodził, narodzenie Jego zostało rozgłoszonem przez pasterzy, którzy od Aniołów się dowiedzieli, że to dziecię jest Chrystusem, Zbawicielem świata, przez przyjście Trzech Króli, które wprawiło w trwogę Heroda i wszystką Jerozolimę, przez Symeona i Annę, którzy w kościele w Dzieciątku Jezus Zbawiciela poznali, wreszcie przez rzeź niewinniątek. Ale potem wszystko ucichło, i przez lat blisko dwanaście nie mówiono już o tem, przynajmniej głośno nie mówiono, że Zbawiciel już przyszedł. Trzeba było to światu przypomnieć. Pan Jezus dwunastoletni zostawszy w kościele, nie wystąpił tam jako nauczyciel, bo z powodu wieku młodzieńczego wtedy Mu to nie przystało, ale wmieszawszy się między doktorów czyli uczonych jakby uczeń słuchał i pytał ich: *znaleźli Go w kościele między doktorami, a On i słucha i pyta ich*. A słuchając i pytając ich sprawił, że znów oni musieli Go pytać: *a zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego*. I tak w sposób wielkowi swemu przyzwoity wykladał proroctwa, przekonywał, że już nadszedł czas przyjścia Zbawiciela, a okazując część wszechwiedzy Swojej i okazując, że umiejętności nie nabył, ale miał ją sam ze Siebie, w ten sposób przygotowywał umysły na przyjęcie nauki Swojej. Dlatego też odpowiedział Maryi: *Nie wiedzieliście, że w tych rzeczach, które są Ojca Mego, potrzeba, żebym był?* Jakoby rzekł: Zostałem tu, aby sprawiać to, co jest potrzebne do szerzenia chwały Ojca Mego niebieskiego na ziemi, aby przygotowywać umysły do przyjęcia nauki Mojej.

Maryja ojcem Pana Jezusa nazwała św. Józefa; Pan Jezus w odpowiedzi publicznie wobec wielkiej rzeszy mówi o innym Ojcu Swoim i wszyscy domyślać się muszą, że Boga Ojcem

Śwym nazywa. Marya nie wiedziała, czy już jest czas odsłonić tajemnicę Bóstwa Jezusowego; Pan Jezus sam ją już odsłaniać poczyną. Gdyby Pan Jezus był uprzedził Maryę i Józefa, że zostanie w kościele i będzie prowadził rozmowę z uczonymi, rozmowa ta nie byłaby się rozstawiła; ponieważ zaś Pan Jezus pozostał bez ich wiedzy i przez trzy dni Go szukali i mnóstwo ludzi dowiedziało się, że im zginął, mnóstwo też ludzi dowiedziało się o Jego rozmowie z uczonymi w kościele i mnóstwo ludzi dowiedziało się, że już jest czas przyjścia Zbawiciela i poczęło gotować serca na przyjęcie Jego nauki. A w tem wszystkim było hojne wynagrodzenie dla Maryi i Józefa za boleść, jaką mieli z powodu tego, że im Pan Jezus zginął.

Zostając w kościele bez wiedzy Matki i Opiekuna nauczył nas też przez to Pan Jezus, że bardziej trzeba miłować Boga, niż rodziców, i wolę Boga trzeba przekładać nad wolę rodziców. Jeżeli tedy n. p. ktoś czuje wyraźne powołanie do stanu duchownego albo zakonnego, a rodzice mu zabraniają ten stan obrać, może i powinien w tym stanie Bogu się poświęcić nawet wbrew woli rodziców. Ale powołanie w tym wypadku musi być pewnem. Tak wiemy, że św. Stanisław Kostka wbrew woli ojca został zakonnikiem; Bóg przez cudy, którymi świętość jego stwierdził, okazał także, że miłem mu to było, że Stanisław umiłował Boga bardziej, niż rodziców. Tem bardziej jeżeli chodzi o wiarę, trzeba przekładać wolę Boga nad wolę rodziców. Św. Barbarę ojciec jej poganin chciał zmusić, by się wyrzekła Chrystusa; ona wytrwała we wierze aż do śmierci męczeńskiej; ojca, który ją ściał własną ręką, Bóg ukarał na miejscu, bo na miejscu piorun go zabił. Tę samą naukę, że wolę Boga trzeba przekładać nad wolę rodziców, — naukę, którą dał Pan Jezus uczynkiem zostając bez wiedzy rodziców w kościele dla chwały Ojca Swego, — głosił też Pan Jezus później, gdy rozpoczął Swój zawód nauczycielski, mówiąc: *Kto miłuje ojca albo matkę więcej, niż Mnę, nie jest Mnę godzien* (Mat. 10, 37). Z tego pokazuje się także, że jeżeli rodzice każą dziecku kraść albo cokolwiek złego czynić, nie godzi się wtedy słuchać rodziców, bo wola Boża nad wolą rodziców!

Mówi wreszcie Ewangelia, że Pan Jezus po tem, co się stało, *zstąpił z Maryą i Józefem z Jeruzalem i przyszedł do Nazaret, a był im poddany*. On, Bóg, był Maryi i Józefowi *poddany* t. j. posłuszny. — „Kto? Komu? Bóg ludziom. Bóg,

któremu Aniołowie są poddani, któremu Księstwa i Mocy są posłuszne, poddanym był Maryi“, mówi św. Bernard. Przez to nauczył Pan Jezus, że dzieci powinny rodzicom we wszystkich rzeczach godziwych być posłuszne.

Kończy się Ewangelia słowy: *A Jezus pomnażał się w mądrości i w latach i w łasce u Boga i u ludzi*. Te słowa znaczą: Chociaż Pan Jezus jako Bóg był zawsze pełen mądrości, cnoty i doskonałości, to jako człowiek w miarę, jak rósł w lata, objawiał na zewnątrz, ludziom, tę mądrość i cnotę i doskonałość Swoją coraz bardziej, tak, że się ludziom zdawało, że się pomnażał w mądrości i cnocie; Boga, Ojca Swego, kochał nadewszystko i był Mu zawsze Synem najmilszym; rodziców czcił, dla wszystkich, z którymi się stykał, był uprzejmym i uczynnym tak, że Go wszyscy coraz bardziej czcili i miłowali.

Ci zaś, którzy Pana Jezusa przez grzech utracili, mają w tej Ewangelii naukę, w jaki sposób Go odnaleźć mogą. Marya i Józef, którzy Pana Jezusa bez swej winy utracili, znaleźli Go, gdy nad Jego stratą boleli, gdy się do Jeruzalem wrócili, i znaleźli Go w kościele. Ty, któryś Pana Jezusa ze swej winy, przez grzech śmiertelny, utracił, znajdziesz Go napowrót przez boleść, przez nawrócenie się i w kościele: przez boleść t. j. przez skrucę serdeczną i opłakiwanie grzechów swoich, — przez nawrócenie się czyli jeżeli z drogi swej złej nawrócisz się na drogę wiodącą do niebieskiego Jeruzalem, na drogę żywota, — i w kościele, u stóp kapłana, na spowiedzi. Tutaj Pana Jezusa szukaj!

Najmędrszy Panie Jezu Chryste, któryś w Jeruzalem pozostawszy dopuścił, aby Cię Matka Twoja najmilsza przez trzy dni tęsknie szukała, aż Cię z wielką radością w kościele między doktorami uczącego znalazła, prosimy pokornie: niech Cię nigdy przez grzechy nie utracamy; tym zaś, którzy Cię utracili, daj się prędko przez skrucę i prawdziwą pokutę znaleźć. Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i z Duchem świętym Bóg na wieki wieków. Amen.

KAZANIE

na Niedzielę I. po Trzech Królach.

O obowiązkach dzieci względem rodziców.

*Czcij ojca twego i matkę
twoją, abyś długo żył i do-
brze ci się powodziło na
ziemi.*

IV. przyk. B.

Ewangelia św. dzisiejsza opowiada, że Pan Jezus, będąc dziećciem był posłusznym Maryi, Matce Swojej, i św. Józefowi, Swemu Opiekunowi. Przez to dał Pan Jezus dzieciom naukę, że powinny czcić swych rodziców. Przemówię przeto dziś do was o obowiązkach dzieci względem rodziców, — o obowiązkach, które wypływają z IV. przykazania Bożego: *Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi.* Nie sądźcie jednak, że ta nauka przeznaczoną jest tylko dla małych dzieci: ma ona służyć nam wszystkim. Tym, którzy mają rodziców, ma służyć do tego, by swoje względem nich obowiązki poznali i należycie je pełnili. Tym, których rodzice już pomarli, ma służyć do tego, by po pierwsze poznali swe obowiązki względem rodziców swych zmarłych, po drugie umieli zrobić dobry rachunek sumienia z tego, jak wtedy, gdy ich rodzice żyli, wypełniali swoje względem nich obowiązki.

Czcij ojca twego i matkę twoją, mówi Pan Bóg. *Czcić* to znaczy szanować, słuchać i kochać. Mają zatem dzieci wzglę-

dem rodziców obowiązek trojaki: winne im są 1) uszanowanie, 2) posłuszeństwo, 3) miłość. — Zastanowimy się nad każdym z tych obowiązków.

Panie Jezu, który stałeś się dziecięciem, by być dzieckiem wzorem, daj nam łaskę, byśmy Cię umieli naśladować! Matko Chrystusowa i Opiekunie Jezusów, módlcie się za nami!

Zdrowaś Maryo!

I.

Dzieci winne są rodzicom po pierwsze uszanowanie. Mędrzec Pański mówi: *Kto się boi Pana, ten czci rodziców i jako panom służyć będzie tym, którzy go porodzili. Uczynkiem i mową i wszelką cierpliwością czcij ojca twego* (Eccli. 3, 8. 9). Piękny przykład uszanowania dla ojca dał Patriarcha Józef. Był on, jak wiadomo, pierwszym po królu w Egipcie, — a gdy ojciec jego Jakób, który był prostym rolnikiem i pasterzem, jechał do niego do Egiptu, on wyjechał naprzeciw ojca, *a ujrawszy go, rzucił się na szyję jego i obłapiając go, płakał* (Gen. 46, 29). — Choćby nawet rodzice coś złego czynili, dzieci powinny mimo to uszanowanie im okazywać. We Wiedniu w roku 1787 pewnego dnia więźniowie z kryminału w kajdany okuci naprawiali bruk na ulicy. Wtem przechodził ulicą student bardzo porządnie ubrany, przypatrzył się więźniom, zbliżył się i jednego z nich z wielkiem uszanowaniem pocałował w rękę. Widział to pewien wysoki urzędnik i przywoławszy studenta do siebie czynił mu uwagę, że nie wypada zbrodnia-rza całować w rękę. Student odpowiedział bez namysłu: „Ależ ten więzień to mój ojciec“. Urzędnik tak zbudowany był tem, że ten student okazał uszanowanie ojcu mimo jego zbrodni i hańby, że powiedział o tym wypadku cesarzowi; a cesarz kazał temu studentowi dać stypendyum, t. j. zapomogę dla kończenia nauk. (Student nazywał się Kroppenberger). Jeżeli rodzice czynią co złego, władze są od tego, by ich karać; dzieci mają litować się nad słabością rodziców, przez którą zblądzili, — brzydzić się ich występkiem, ale im samym nie odmawiać uszanowania. — Przeciw uszanowaniu należnemu rodzicom grzeszą dzieci:

1) jeżeli o rodzicach źle mówią. Jest to wielki nierozsądek, źle mówić o rodzicach, bo Pismo św. mówi: *Nie chlub się zelżywością ojca twego, bo nie jest tobie ku sławie zelżywość jego* (Eccli. 3, 12) — a przysłowie mówi: „Zły to ptak, który własne gniazdo kala“. Grzeszą dalej dzieci przeciw uszanowaniu winnemu rodzicom:

2) jeżeli się ich wstydzą, doszedłszy do wyższego stanowiska. Pismo św. mówi: *Pamiętaj na ojca i na matkę twoją, gdy w pośrodku panów stoisz, byś nie zapomniał* (Eccli. 23, 18. 19). Grzeszą wreszcie dzieci nieuszanowaniem względem rodziców:

3) jeżeli rodzicom zuchwale odpowiadają, na nich szemrzą, pomrukują półgłosem, na nich drzwiami trzaskają, z nich się urągają. Pismo św. mówi: *Oko, które urąga ojcu i które gardzi matką swoją, niech je wyklują krucy od potoków i niech je wyjedzą orlęta* (Przyp. 30, 17). Tem bardziej grzeszą dzieci, które się odważają przeklinać rodziców i złorzeczyć im. Za ten grzech była w Starym Zakonie kara śmierci, bo tak mówi II. księga Mojż.: *Ktoby złorzeczył ojcu swemu albo matce, śmiercią niechaj umrze* (21, 17). Jeszcze bardziej grzeszą dzieci, które się odważają ręce na rodziców podnosić, ich potraćać i uderzać. Za ten grzech w Starym Zakonie także była kara śmierci. *Ktoby uderzył ojca swego albo matkę, niech śmiercią umrze*, mówi II. ks. Mojż. (21, 15).

II.

Dzieci winne są rodzicom po drugie posłuszeństwo. Księga Przypowieści mówi: *Słuchaj, synu mój, ćwiczenia ojca twego, a nie opuszczaj zakonu matki twojej* (1, 8), a św. Paweł pisze: *Synowie, bądźcie posłuszni rodzicom waszym w Panu, bo to jest sprawiedliwa* (Ef. 6, 11).

W jednym tylko wypadku dzieci nie powinny słuchać rodziców, mianowicie, jeżeliby rodzice nakazywali im robić coś złego, coś grzesznego. Pismo św. bowiem mówi, że *więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi* (Dz. 5, 29). Dlatego też św. Paweł mówi: *Bądźcie posłuszni rodzicom waszym w Panu — w Panu*, to znaczy, gdy wola rodziców nie jest niezgodną

z wolą Pana Boga. Jeżeliby ci więc ojciec lub matka nakazywali coś złego, n. p. kraść, posyłać cię albo chcieli ze sobą wziąć na kradzież, po cudze snopki, siano, konicz lub do cudzego lasu po drzewo i t. p., wtedy nie trzeba ich słuchać. Nawet wtedy nie należy zuchwale odpowiadać: trzeba wtedy z uszanowaniem, ale stanowczo odmówić im posłuszeństwa.

Św. Perpetua żyła w pierszych czasach chrześcijaństwa, kiedy to poganie chrześcijan krwawo prześladowali. Gdy się dowiedziano, że ona jest chrześcijanką, stawiono ją przed sędziego, kazano jej wyrzec się Chrystusa Pana i palić kadzidło bogom. Ojciec jej, który był poganinem i kochał córkę swoją, ale kochał jak poganin i chciał cielesne jej życie zachować nie rozumiejąc, że gdyby przez wyrzeczenie się Chrystusa Pana zachowała do czasu życie cielesne, to straciłaby na wieki szczęście duszy, nakazywał jej, by się Chrystusa Pana wyrzekła; gdy to nie pomogło, bił ją, złościł się; to znów prosił ją, całował po rękach, suwał się za nią na klęczkach, nazywał ją nie córką, ale panią swoją; gdy to wszystko nie pomogło, rozpacział, rwał sobie włosy z głowy; gdy ją przesłuchiowano, tak za nią chodził wszędzie, chcąc ją do zaparcia się wiary przywieść, że go kijem odpędzano: mimo to św. Perpetua pozostała niewzruszoną, nie zaparła się Chrystusa Pana i poniosła śmierć męczeńską. Nie trzeba sądzić, że rozpacz ojca nie czyniła na niej wrażenia, nie wzruszała jej; owszem z pamiętników, które napisała we więzieniu, pokazuje się, że boleść jej z powodu rozpaczyny ojca, z powodu, że ojca kijem bito, by go oddalić, była niezmierną: ale pamiętała, że *więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi*; najbardziej bolało ją zaślepienie ojca i w pamiętnikach swoich napisała: „Wielką była moja boleść, gdym pomyślała, że z całej rodziny ojciec jeden nie będzie się cieszył z mego męczeństwa“.

Wyjawszy ten jeden wypadek, gdyby rodzice nakazywali coś przeciwnego prawom Bożym, we wszystkich innych wypadkach dzieci obowiązane są słuchać rodziców. Słuchajcie, dzieci, rodziców, gdy wam nakazują tę lub ową pracę, a słuchajcie ich zaraz nie czekając, aż się zgniewają, nie wyciągając na gniew i przekleństwa; słuchajcie ich, gdy wam wydają rozkazy, które mają na celu dobro wasze duchowne. Gdy cię, synu, córko, rodzice odwodzą od chodzenia po muzykach, po karczmach, od włóczenia się nocami, od gry w karty, od pi-

pijaństwa, od towarzystw złych lub niebezpiecznych, gdy cię upominają do uczęszczania do kościoła, do częstej spowiedzi i komunii: słuchajże w tem ojca i matki: *Słuchaj ćwiczenia ojca twego, a nie opuszczaj zakonu matki twojej.*

III.

Dzieci winne są rodzicom po trzecie miłość. Obowiązek miłowania rodziców jest najważniejszym; dzieci, które rodziców miłują, będą też ich szanowały i słuchały. W jaki sposób mają dzieci okazywać rodzicom swoim miłość? Powinny się im okazywać wdzięcznemi za niezliczone dobrodziejstwa, jakie od nich odbierają, powinny życzyć im dobrze, sprawiać im pociechę swem dobrem zachowaniem się, pomagać im w pracy, wspomagać ich w niedostatku, pielęgnować w chorobie i starości, modlić się za nich, znosić cierpliwie ich błędy i wady. Po śmierci rodziców są obowiązane pochować ich uczciwie, pamiętać o ich duszach, spełnić ich ostatnią wolę.

Pan Jezus dał nam na Sobie najwznioślejszy przykład miłości dziecięcej. On tak kochał Matkę Swoją N. P. Maryę, że umierając na krzyżu wśród najstraszliwszych boleści nie zapomniał o Niej, i aby nie została opuszczona, osamotniona, oddał Ją w opiekę uczniowi, którego miłował, Janowi, mówiąc do Maryi: *Niewiasto, oto syn twój*, i do Jana: *Oto matka twoja*. A gdy Marya umarła, Pan Jezus nie dopuścił, by Jej ciało zgniliźnie i zniszczeniu uległo w ziemi, ale Ją wskrzesił i przed dniem powszechnego zmartwychwstania z ciałem i duszą wziął do nieba.

Pana Jezusa jako wzór naśladowali Święci Pańscy, to też w ich żywotach znajdujemy wiele przykładów czulej miłości dziecięcej dla rodziców. Św. Augustyn tak kochał swą matkę św. Monikę, że w swoich *Wyznaniach* opisał jej ostatnie chwile, jej śmierć i swój żal po jej śmierci w sposób, który każdego czytającego musi rozczulić. Św. Ludwik, król francuski, tak kochał swą matkę Blanę, że gdy będąc w Ziemi św. na wojnie krzyżowej, dowiedział się o śmierci matki, zamknął się w swym pokoju i w żalości pogrążony nikogo nie puszczał do siebie prócz jednego kapłana, swego spowiednika, z którym odma-

wiał officium zmarłych (wilie) za duszę matki. Sw. Katarzyna Wastaneńska czyli Szwedzka tak kochała matkę swoją św. Brygite, że jej wszędzie towarzyszyła; gdy matka pielgrzymowała do Rzymu i do Ziemi świętej, towarzyszyła jej; gdy matka zamieszkała stale w Rzymie, zamieszkała tamże z nią i przez lat 25 tam przy niej wytrwała mimo wielkiej za ojczyznę tęsknoty; po śmierci matki ciało jej odwiozła do Szwecyi, a sama wróciła do Rzymu starać się o kanonizacyę swej matki.

Lecz nawet i poganie zostawili nam piękne przykłady miłości dzieci względem rodziców. Zamiast wielu, opowiem jeden, ale prawdziwie rozczulający. Opowiada go św. Ambroży, ale i kilku pisarzy pogańskich. Kobieta pewna została za jakąś zbrodnię skazaną na śmierć głodową. Zamknięto ją do więzienia, dokąd jej nie podawano żadnej żywności; nie puszczano do niej nikogo, tylko jej córkę, przestrzegano jednak, by nie przynosiła jej niczego do jedzenia. Ta córka zaś była także już mężatką i matką. Gdy kobieta skazana kilka dni we więzieniu żyła, zdziwił się sędzia, że tak długo żyje, mimo że jej nie dawano żywności. Wszedł tedy nagle do więzienia, wtedy gdy jej córka u niej była. I oto co tam ujrzał: córka własnymi piersiami karmiła swą matkę, oddając jej w ten sposób to, co sama od niej w dziecięctwie brała. Ta miłość córki dla matki tak rozczuliła pogan, że matce darowano życie, matka i córka były odłód utrzymywane kosztem państwa, a na miejscu więzienia, w którym się to stało, wzniesiono świątynię (Ambr. lib. 5. hexahem. c. 17). To się stało u pogan. Bo i poganie, chociaż nie umieją 10 przykazań Bożych, w sercu mają napisany Zakon Boży, a więc i to prawo: *Czcij ojca twego i matkę twoją*.

Lecz ileż dzieci, i to chrześcijańskich, grzeszy brakiem miłości dla rodziców! Ileż jest dzieci, które robią rodzicom największe zmartwienia przez swoje złe prowadzenie się, przez swoje zuchwalstwo, przez włóczenie się po karczmach, szynkach, muzykach, przez nocne rozpusty, — wyciskają im przez to łzy, wtrącają przedwcześnie do grobu! Ileż jest dzieci, które rodziców nie szanują w ich starości, brzydzą się nimi w ich starości i okazują im to, — gdy rodzice głusi, nie chcą im powtórzyć tego, czego nie dosłyszeli, — jeżeli rodzice na starość

zdziecinnieją na umyśle, jak się czasem zdarza, lub zdradzają nieznajomość nowych praw, nowomodnych zwyczajów, urągają się im bez litości! A Pismo św. mówi: *Synu, wspomagaj starość ojca twego, a nie zasmucaj go za żywota jego; a jeżeli na baczeniu ustaje, odpuść, a nie wzgardzaj go w sile twojej: bo miłosierdzie ojcu pokazane nie pójdzie w zapamiętanie* (Eccli. 3, 14. 15). — Choćby rodzice nasi byli dla nas przykrymi, powinniśmy cierpliwie to znosić. Pamiętajmy, że i my, jeżeli doczekamy starości, może także w starości będziemy przykrymi, bo przysłowie mówi: „Starość nie radość“, starość czerstwa jest rzadką, i kto wie, czy i nas także na starość nie czeka głuchota lub niedołęstwo. Sobie samemu źle czynisz człowiecze, jeżeli rodziców starych nie szanujesz, bo swoim dzieciom dajesz zły przykład i one ciebie kiedyś szanować nie będą.

Jeden gospodarz gruntowy, żonaty i ojciec dzieciom miał jeszcze ojca stareńkiego. Bardzo mu ten ojciec zawadzał. Od nikogo on swego gruntu nie otrzymał, tylko od tego ojca, ale skoro już grunt na niego był zapisany, a ojciec nic nie mógł robić od starości, więc mu zawadzał. Kazał ojcu sypiać na boisku mówiąc, że w chałupie ciasno. W lecie jeszcze jako tako było staremu ojcu. Ale gdy nadeszła jesień, było mu zimno tam na boisku i prosił syna i synowej, by mu do przykrywania się dali jaką derkę. Wyszukał syn jakąś derkę i posłał z nią swego syna, chłopaka podrostka, mówiąc: „Zanieś to dziadusiowi na boisko, żeby się mieli czem przykryć, bo skarżą się, że im zimno“. Chłopak wyszedł, ale coś w sieni długo bawił. Zauważywszy to ojciec jego, wychodzi do sieni i patrzy, a oto chłopak nożycami przecina derkę na dwoje. „Co ty robisz?“ pyta. „Przecinam derkę na dwie połówki, tatuniu“, odpowiada chłopak; „jedną połówkę zaniosę dziadusiowi na boisko do przykrywania, a drugą połówkę schowam: gdy wy tatuniu będziecie starzy, a ja już tu będę gospodarzył, to znów was wyprowadzę na boisko i dam wam tę drugą połówkę do przykrywania“. Otóż widzisz: jak się ty obchodzisz z twymi rodzicami, tak się z tobą obchodzić będą twoje dzieci.

Ale niestety wdzięczność na świecie jest rzadką, i chociaż rodzice chętnie pracują na dzieci, to dzieci rzadko chętnie pracują na rodziców. Jest niemieckie przysłowie, że ojciec jeden wychowa sześcioro dzieci, ale sześcioro dzieci nie wychowają

jednego ojca. Przysłowie to powstało podobno z powodu takiego zdarzenia. Jeden ojciec miał sześcioro dzieci, trzech synów i trzy córki. Był to człowiek zamożny, miał domy i role. Ale że „gospodarstwo to kłopotarstwo“, więc gdy owdowiał, a pożenił synów i powydawał córki, rozdał im cały majątek, a sam postanowił na starość odpocząć przy dzieciach. Osiadł tedy przy najstarszym synie. Z początku było wszystko dobrze. Ale po pewnym czasie, gdy się temu najstarszemu synowi już trzecie dziecko urodziło, rzekł ten najstarszy syn do staruszka ojca: „Ojcze, widzicie, jak u nas ciasno; już mi się trzecie dziecko urodziło; prawdę mówiąc niema gdzie i kołyski postawić; w takiej ciasnocie i wam źle i nam źle; moglibyście przenieść się do waszego młodszego syna, a mego brata; on ma obszerną izbę, i wamby tam było dobrze i jemu byście nie wadzili“. Usłuchał starowina i przeniósł się do drugiego syna. Z początku było mu tam dobrze, ale po jakimś czasie rzekł ten drugi syn: „Tatusiu, tu wam u nas źle, bo wy lubicie ciepło, a u nas zimno; izba duża jak jaka austerya, nie można się dosyć napalić, jeszcze do tego okna na wicher wystawione; gdybyście poszli do waszego najmłodszego syna, który jest piekarzem, to tam byłoby wam ciepło, bo tam się cały dzień pali“. Usłuchał ojciec i przeniósł się do najmłodszego syna, piekarza. Jakiś czas było mu tam dobrze, ale po niejakiem czasie, rzekł mu ten najmłodszy syn: „Ojcze, tutaj u nas wam źle, bo nie macie spokoju; u nas cały dzień jakby jarmark: to przychodzą kupcy, u których się mąkę kupuje, katolicy i żydzi, targują się, kłócą się, szwargoczą, — to się mąkę worami znosi, — to z miasta przychodzą kupować bułki, chleby, cały dzień ani się drzwi nie zamykają; żebyście się przenieśli do waszej najstarszej córki, toby wam było dobrze; ona mieszka w kamienicy na piętrze, tam się bodaj kto nie zapędzą, tambyście mieli spokój“. Ojciec przyznał, że wszystko prawda, i zamieszkał u swojej najstarszej córki w kamienicy na piętrze. Jakiś czas było mu tam dobrze, ale po jakimś czasie rzekła ona do niego: „Ojcze, tu wam źle u mnie, bo po schodach trzeba chodzić; nie byłoby to wam zdrowo, gdy słońce zejdzie, wyjść na słońce, odetchnąć świeżem powietrzem? — a tu u nas jeźli wyjdziecie, to potem nie możecie się po schodach do domu dostać; żebyście zamieszkali u waszej drugiej córki, toby wam było lepiej; ona ma domek na łąkach,

zielono naokoło, wesoło ptaszki śpiewają; schodów niema, moglibyście każdej chwili wyjść, rozweselić się". Ojciec staruszek przyznał, że słusznie mówi jego najstarsza córka, — jakże miał nie przyznać? — i przeniósł się do drugiej córki, która miała domek na łąkach. Jakiś czas było mu tam dobrze, ale po jakimś czasie rzecze mu ta druga córka: „Ojcze, u mnie wam nie zdrowo, bo tu wilgoć od łąk, od potoka, nabawicie się reumatyzmu; wasza najmłodsza córka ma bardzo suche pomieszkanie, tamby wam było zdrowiej; i tam blisko kościoła, wyszlibyście sobie czasem do kościoła". Usłuchał ojciec, bojąc się reumatyzmu i chcąc być blisko kościoła, i przeniósł się do swej najmłodszej córki. Jakiś czas było tam dobrze, ale po pewnym czasie, gdy był trochę słaby i uważał się, że mu jakoś źle, rzekła doń ta najmłodsza córka: „Wam wszędzie źle; obeszlście wasze wszystkie dzieci i wszędzie wam źle; wamby najlepiej było tam na górze za kościołem". A na górze za kościołem był cmentarz. Zmartwił się ojciec staruszek temi słowy i zachorzał i umarł, i wynieśli go na górkę za kościół. Stamtąd go nikt nie ruszy, póki go nie wzbudzi na sąd trąba anielska. — Stąd miało pójść niemieckie przysłowie, że ojciec sam jeden wychowa sześcioro dzieci, ale sześcioro dzieci nie wychowa jednego ojca.

Pan Bóg obiecuje błogosławieństwo Swoje i nagrodę już nawet na tej ziemi dzieciom, które czczą rodziców. Mówi bowiem: *Czczij ojca twego i matkę swoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi*. Jest więc to przykazanie, jak zauważył św. Paweł, pierwsze z obietnicą (Ef. 6, 2) t. j. takie, do którego obietnica jest przywiązana. Przeciwnie karze Pan Bóg dzieci, które nie czczą rodziców. Pismo św. mówi: *Przeklęty, który nie czci ojca swego i matki* (Deut. 27, 16), — *o jako złą sławę ma, który opuszcza ojca; a przeklęty jest od Boga, który drażni matkę* (Eccli. 3, 18). *Drażni*, to znaczy pobudza do gniewu, martwi.

Opowiem wam dwa przykłady z Pisma św. uczące, jak Pan Bóg karze złe dzieci.

Pierwszym jest przykład Chama. Noe, którego Pan Bóg z jego rodziną ocalił w czasie potopu, miał trzech synów, któ-

rych imiona były: Sem, Cham i Jafet. Noe nasadził winnicę, a gdy zrodziła, zrobił wino. I pił wino, a nie znał mocy jego, bo do tamtego czasu wino nie było ludziom znane. Otóż wypił za wiele i usnął w namiocie swym niedość przyzwoicie okryty. Widząc to syn jego Cham naśmiewał się z ojca i powiedział to dwom braciom swoim. Sem i Jafet całkiem inaczej postąpili. Oto wzięli płaszcz i zbliżywszy się, przyzwoicie przykryli nim ojca. Ojciec, gdy się obudził, dowiedział się o wszystkim. Błogosławił tedy Sema i Jafeta za uszanowanie, jakie mu okazali, a ostro gromił Chama za złe serce, jakie okazał. Przepowiedział też, że pokolenie Chama za to będzie podległe pokoleniom Sema i Jafeta, co się później ziściło.

Drugi przykład jest Absaloma. Absalom był synem króla Dawida. Był bardzo pięknym, słusznego wzrostu, śmiałej postawy, miał śliczne bardzo bujne włosy. Dlatego był powszechnie lubiany. Z tego uniósł się w pychę i zapragnął zostać królem, chociaż jeszcze żył Dawid, ojciec jego. Pochlebiał Żydom, by Dawida strącili z tronu, a jego ogłosili królem. Stawał przy wejściu bramy królewskiej, a gdy kto szedł do króla, pytał, skąd jest i jaką ma sprawę, i odpowiadał: *Zdadzą mi się mowy twe dobre i sprawiedliwe, ale nie masz, ktoby cię wysłuchał od króla wysadzony*. I mawiał: *Ktoby mię postanowił sędzią na ziemi, aby do mnie chodzili wszyscy, którzy mają sprawę, i abym sprawiedliwie sądził*. Tak każdemu mówił, że mu się mowy jego wydają sprawiedliwe, choć może widział, że niejednego sprawa była niesłuszną. A gdy doń kto przystępował, aby mu się jako synowi królewskiemu pokłonić, on ściągał rękę swoją i ujawszy, całował go. Poufalił się z ludźmi, by ich sobie pozyskać. Wreszcie, gdy już wielu miał zwolenników, rzekł do króla, ojca swego: „Pójdę do Hebron, bom ślubowałem, że tam złożę Bogu ofiarę“. (Koło Hebron były groby Abrahama, Izaaka i Jakóba, więc to miejsce było Żydom święte). Dawid mu rzekł: „Idź w pokoju“. Absalom zaś nie miał zamiaru ofiary składać w Hebron, tylko tam zgromadzili się jego zwolennicy. Otóż gdy przybył, obwołali go królem i wyruszyli stamtąd ku Jerozolimie, by Dawida z tronu złożyć, a Absaloma na nim osadzić. Ponieważ zwolenników Absaloma było bardzo wielu, Dawid musiał uciekać z Jerozolimy i uciekał za potok Cedron na górę Oliwną i płakał nad tem, co mu

własny syn jego uczynił, i wszyscy, którzy mu pozostali wiernymi, płakali z nim. Widzicie tedy, jak złym synem był Absalom. — Ujrzymy wnet, jak go Bóg za to ukarał. Dawid wysłał swe wojsko przeciw Absalomowi. Tak musiał czynić, bo, gdyby był pozwolił na bezprawie, byłby się sam stał jego uczestnikiem. Ale wysyłając wojsko, rozkazał wodzom: *Zachowajcie mi dziecię Absaloma*. A wszystek lud słyszał, że rozkazywał hetmanom, by Absaloma zachowano t. j. nie zabito. Gdy przyszło do bitwy, wojsko Absaloma choć liczniejsze, zostało pobite i zginęło 20 tysięcy tych rokoszan. Sam Absalom, gdy wśród bitwy wbieżał muł jego pod gałęzie wielkiego i gęstego dębu, włosami, które, jak się rzekło, miał bardzo długie, uwikłał się w gałęzie dębu i zawisł na dębie, a muł, na którym siedział, przebieżał. Obaczył to ktoś i powiedział Joabowi, wodzowi: *Widziałem Absaloma wiszącego na dębie*. A Joab rzekł: *Jeżeliś widział, czemużeś go nie przebił?* A ów odrzekł: *Gdyśmy słyszeli, król rozkazał: strzeżcie mi dziecięcia Absaloma*. Ale Joab w gniewie wielkim niepomny rozkazania królewskiego, wziął trzy oszczepy i utopił je w sercu Absaloma, a gdy on jeszcze drgał, przypadło dziesięciu młodzieńców, giermków Joabowych, i usiekłszy zabili go. Tak Bóg skarał tego złego syna. I wzięli Żydzi Absaloma i wrzucili go w lesie w dół wielki i nanosili nań kamienia mogiłę bardzo wielką. A jeżeli który Żyd miał syna złego, zuchwałego, to go prowadził do tej mogiły kamieni, do tego grobu Absaloma i mówił synowi: „Patrz, tu leży zły syn, który martwił ojca swego; rozważaj i pamiętaj, jak go Bóg ukarał“.

Czczycież tedy, synowie i córki, waszych rodziców, by was Bóg nie karał, byście długo żyli i dobrze wam się powodziło na ziemi i byście u Pana Jezusa wysłużyli sobie niebo. Amen.

KAZANIE

na Niedzielę II. po Trzech Królach.

O obowiązkach małżonków.

Były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej, a była tam Matka Jezusowa ; wezwan też był i Jezus i uczniowie Jego na gody.

Jan 2, 1. 2.

Najmilsi! Ewangelia św. dzisiejsza opowiada nam, że Pan Jezus był z Matką Swoją i uczniami Swoimi na godach małżeńskich w Kanie Galilejskiej i na tych godach, na prośbę Matki Swej, pierwszy Swój cud uczynił: przemienił wodę we wino. Pan Jezus przez to, że był obecny na godach małżeńskich i na nich pierwszy Swój cud uczynił, okazał, że małżeństwo nie jest przeciwne prawu Bożemu, że małżeństwo jest od Boga, że jest święte. — Że małżeństwo jest święte, że je Bóg sam już w raju ustanowił, — że je Pan Jezus wyniósł do godności Sakramentu, tak, iż w Nowym Zakonie osoby, które się ze sobą węzłem małżeńskim łączą, przez to samo odbierają od Boga łaski w stanie małżeńskim im potrzebne, — że wreszcie małżeństwo wyobraża związek Chrystusa Pana z Kościołem: — o tem niedawno was pouczałem.*) Dzisiaj

*) W kazaniu na Niedzielę XIX. po Świątkach (tom IV.).

chcę pouczyć was, jakimi małżonkowie dla siebie nawzajem być powinni, czyli pouczyć was o obowiązkach, jakie mają małżonkowie względem siebie nawzajem*). Nauka ta jest bardzo ważną, bo od tego, jak małżonkowie pojmują i spełniają swe obowiązki, zależy ich dobre albo złe pożycie. Poprośmy przeto Ducha św. o pomoc przez przyczynę Najśw. Panny Maryi, którą pozdrowmy mówiąc:

Zdrowaś Maryo!

Abyście, małżonkowie, poznali, jakimi dla siebie nawzajem być powinniście, czyli jakie względem siebie nawzajem macie obowiązki, trzeba, zebyście sobie przypomnieli przyrzeczenie, któreście sobie nawzajem przy ślubie składali. Mężczyzna, ślub biorąc, do tej, którą sobie za dożgonną towarzyszkę życia wybrał, tak mówi: *Ja biorę sobie ciebie za małżonkę i ślubuję ci miłość, wiarę i uczciwość małżeńską, a iż cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Jedynej, i wszyscy Święci.* Narzeczona zaś do narzeczonego przy ślubie mówi: *Ja biorę sobie ciebie za małżonka i ślubuję ci miłość, wiarę, uczciwość i posłuszeństwo małżeńskie, a iż cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Jedynej, i wszyscy Święci.* Z tych słów przysięgi małżeńskiej poznajemy, jakie są wzajemne męża i żony obowiązki.

I.

Winni są tedy małżonkowie sobie nawzajem przedewszystkiem miłość. Ją sobie najprzód ślubują, mówiąc do siebie nawzajem: *Ślubuję ci miłość.*

Ustanowienie małżeństwa Pismo św. tak nam opowiada: Najprzód stworzył Pan Bóg Adama. Lecz nie znajdował się

*) Naukę tę należy mówić wtedy, kiedy młodzieży w kościele niema n. p. na Prymaryi tam, gdzie jest zwyczaj, że gospodarze i gospodynie chodzą na Prymaryę, a młodzież na Sumę, — albo przy odpowiedniej zmianie Tajemnic różańcowych, albo na rekolekcyach stanowych.

dlań pomocnik podobny jemu. Rzekł tedy Pan Bóg: *Nie dobrze być człowiekowi samemu; uczynimy mu pomoc jemu podobną. Przypuścił tedy Pan Bóg twardy sen na Adama: a gdy zasnął, wyjął jedno ziobro z niego, — i zbudował Pan Bóg ze ziobra, które wyjął z Adama, białogłową i przywiódł ją do Adama. I rzekł Adam: To teraz kość z kości moich i ciało z ciała mego; — przetoż opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swojej i będą dwoje w jednym ciele. — I błogosławił im Bóg i rzekł: rósćcie i mnożcie się i napetniajcie ziemię. Z tego opowiadania Pisma św. okazuje się, w jakim celu Pan Bóg ustanowił małżeństwo. Ustanowił małżeństwo dla wzajemnej pomocy małżonków, by małżonkowie dopomagali sobie nawzajem w pracach ziemskich, pocieszali się nawzajem i umacniali w przykrościach, dopomagali sobie dźwigać krzyż życia, a osobliwie dopomagali sobie nawzajem w pracy około zbawienia duszy. Ustanowił małżeństwo dla rozmnożenia rodzaju ludzkiego, by przez małżeństwo powstała społeczność ludzka, społeczność ludzi, którzyby chwalili Boga na ziemi, a potem Go chwalili na wieki w niebie. Ustanowił małżeństwo, żeby rodzice swe dzieci wychowywali tak, by chwaliły Boga na ziemi, a potem na wieki w niebie. A z tych celów małżeństwa wynika, że małżonkowie winni się nawzajem miłować. Jeżeli bowiem nie będą się miłowali i zgadzali, jakże będą mogli dopomagać sobie w pracach, pocieszać się nawzajem w strapieniach, osładzać sobie nawzajem gorycze, których życie jest pełne, dopomagać sobie dźwigać krzyż życia, dopomagać sobie nawzajem do zbawienia? I jeżeli się nie będą miłowali i zgadzali, jak zdołają dziatki swe wychowywać tak, by one chwaliły Boga na ziemi, a potem w niebie?*

Jeszcze lepiej małżonkowie, zrozumiecie potrzebę wzajemnej miłości, jeżeli rozważycie, że wasz związek małżeński jest obrazem związku Chrystusa z Kościołem.

Małżeństwo chrześcijańskie, nierozzerwalne, jest obrazem, jakąś podobizną związku Chrystusa z Kościołem t. j. ze społecznością wiernych. Bo jak Chrystus wyszedł od Ojca, a przyszedł na świat (Jan 16, 28): tak mąż opuszcza ojca i matkę i przyłącza się do żony swojej. *Jak Chrystus umiłował Kościół* t. j. społeczeństwo wiernych *i Siebie samego wydał zań, aby go poświęcił* (Ef. 5, 25. 26), a Kościół nawzajem miłuje Chry-

stusa Pana i jest Mu wiernym, choć nieraz za to musi cierpieć prześladowanie: tak małżonkowie winni się nawzajem miłować i być sobie wiernymi, a to w celu, by sobie nawzajem pomagali do uświęcenia się i zbawienia. Jak Chrystus jest *Głową Kościoła* i Kościołem rządzi w miłości, a *Kościół poddany jest Chrystusowi* w miłości bezgranicznej: tak mąż jest *głową żony* i winien jej przodować we wszystkim dobrem i kierować nią we wielkiej miłości, a żona powinna kroczyć u boku jego z uległością we wszystkim dobrem i z miłością. Celem związku Chrystusa z Kościołem jest zbawienie ludzi: i małżonkowie winni tak wychowywać swe dzieci, by były zbawione. Dlatego, że małżeństwo jest jakąś podobizną związku Chrystusa z Kościołem św. Paweł nazywa je Sakramentem wielkim; mówi o małżeństwie: *Sakrament to wielki jest, a ja mówię, w Chrystusie i w Kościele* (Ef. 5, 32), t. j. dlatego wielki, że jest podobizną związku Chrystusa z Kościołem.

Otóż ta myśl, małżonkowie, że związek wasz jest obrazem, podobizną, jakby odbiciem związku Chrystusa z Kościołem, czyż nie będzie dla was wielką pobudką, byście się miłowali i zgadzali i strzegli wszelkich między sobą poróżnień, byście się miłowali stale, nietylko póki trwa wdziek młodości i uroda, ale i wtedy, gdy one miną? Czy zważając, że Chrystus wydał się na śmierć za Kościół, a Kościół często cierpi prześladowania dla Chrystusa, a wasze małżeństwo tego trwałego związku Chrystusa z Kościołem jest obrazem: nie zapalicie się stąd do tego, byście dla siebie nawzajem czynili ofiary ze swych upodobań, zachceń, przyzwyczajęń, t. j. by mąż dla żony zrzekł się nieraz jakichś swoich upodobań, zachceń, przyzwyczajęń, które żonie słusznie są niemiłe, żona dla męża zrzekła się nieraz jakichś swoich upodobań, zachceń, przyzwyczajęń, które mężowi słusznie są niemiłe, — by, jeżeli jedno z was dotknie choroba, kalectwo lub inne jakie nieszczęście, drugie gotowe było dlań do wszelkich poświęceń? A zwaźcież i to, że im stałszą i do wszelkich poświęceń gotowszą będzie wzajemna miłość wasza, tem piękniejszą związek wasz małżeński będzie podobizną związku Chrystusa z Kościołem!

Św. Paweł prześlicznie upomina małżonków do wzajemnej miłości, a właśnie, by jego upomnienie do umysłów i serc trafiło, przypomina im, że ich wzajemna miłość ma być obrazem

miłości wzajemnej Chrystusa i Kościoła. *Mężowie, mówi, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i samego Siebie wydał zań* (Ef. 5, 25); *żony niechaj będą poddane mężom swym, — jako Kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony mężom swoim we wszystkim* (tamże 22, 24).

Jakże więc grzeszą ci małżonkowie, którzy się nie miłują, którzy się nie lubią, którzy się niecierpią, którzy się nienawidzą, którzy się kłócą, którzy się przeklinają, którzy sobie nawzajem złorzeczą lub którzy przeciwnie nie chcą do siebie mówić, którzy się ze sobą biją, — którzy się bez podstawy podejrzewują o złamanie wiary małżeńskiej. Grzeszy mąż, który żonę dręczy wymówkami, że mały posag dostała; grzeszy żona, która męża dręczy wyrzutami, że na mały majątek przyszła. Grzeszy mąż, który się ożenił z osobą niższego stanu, a potem jej ten niższy stan wyrzuca; — znałem człowieka stanu mieszczańskiego, który się ożenił z dziewczyną wiejską, a potem ją przezywał chłopem, dziadem; — grzeszy żona, która wzięła męża stanu niższego, a potem mu swoją nibyto wyższość daje uczuwać. — Grzeszy żona, która męża chorego nie pielęgnuje, — wyrzuca mu, że nic nie robi, jeszcze trzeba koło niego chodzić, — nie chce mu wody podać, rany obwiązać, łóżka przesłać, brzydzi się jego chorobą: bo choćby choroba była obrzydliwą, małżeństwo właśnie jest na to, by sobie małżonkowie wzajemnie pomagali w dolegliwościach tego życia; grzeszy mąż, który o żonę chorą starania nie ma, wyrzuca jej, że leży i że jej choroba kosztuje. „Dzisiaj mnie, jutro tobie“, mówi przysłowie. Dziś choruje mąż, jutro może chorować żona; które zdrowe jest, winno koło chorego chodzić. — Grzeszy mąż, który żonę będącą w stanie błogostawionym martwi, gryzie, pogroźkami przestrasza, potrąca i bije, do ciężkich robót przymusza. — Grzeszy żona, która, wyszedłszy za wdowca mającego dzieci, narzeka, że poszła na pasierby i męża dręczy wymówkami, że koło jego dzieci musi chodzić; grzeszy mąż, który ożeniwszy się z wdową, dręczy ją wymówkami, że na jej dzieci musi robić. — Grzeszą małżonkowie bezdzietni, jeżeli, zamiast z wolą Bożą się zgadzać, zadręczają się wzajemnymi wymówkami. — Grzeszy mąż, który żonie nie pozwala do kościoła, do spowiedzi chodzić, — wyjąwszy, gdyby w kościele tyle przesiadywała, iżby przez to obowiązki swe domowe zaniedbywała; w takim razie powinien

roztropnie powstrzymywać ją od fałszywej pobożności, nie bronić jej wszakże pobożności prawdziwej.

Któż z nas jest bez żadnej wady? Św. Jan mówi: *Jeżeli byśmy rzekli, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy i prawdy w nas nie masz* (I. Jan 1, 8). Jeżeli więc mąż spostrzega w żonie jakieś wady, powinien roztropnie, z wielką miłością pracować nad tem, by się z nich poprawiła, a strzedz się popędliwości względem niej; powinien pamiętać, że jeżeli żona nie jest aniołem, to i on nie jest aniołem. Tak samo żona, jeżeli widzi u męża jakie niedoskonałości i wady, powinna słodyczą swoją względem niego wpływać na to, by się ich pozbył, a nie robić rajwachu; powinna pamiętać, że jeżeli mąż nie jest aniołem, to i ona nie jest aniołem. Apostoł nas wszystkich upomina, byśmy jedni drugich wady cierpliwie znosili, mówiąc: *Jeden drugiego brzemiona znoście, a tak wypetnicie zakon Chrystusów* (Gal. 6, 2). Osobliwie więc małżonkowie winni jedno drugiego wady cierpliwie znosić.

Nie przeczę ja, i owszem całkowicie przyznaję, że stan małżeński wymaga wiele zaparcia siebie, gotowości do dźwignia krzyżów. Z pewnością krzyż to był dla żony Tobiasza, że Tobiasz ociemniał, krzyż to był dla żony Joba, że Joba straszne pokryły wrzody. Krzyż to dla męża, jeżeli ma żonę kłótniwą, krzyż to dla żony, jeżeli mąż jej jest pijakiem. Ale Pan Bóg udziela małżonkom łaski, by umieli dźwigać krzyże, które stan małżeński ze sobą przynosi, — a osobliwie udziela jej małżonkom chrześcijańskim, których małżeństwo jest Sakramentem.

Miłość jednak wzajemna małżonków nie powinna być czysto zmysłowa, li tylko zmysłowa. Powinni ją uszlachetnić, uduchownić. A uszlachetnią ją i uduchownią, jeżeli będą pamiętali, że cel ich małżeństwa jest ten, by sobie nawzajem pomagali w pracy ziemskiej i w pracy nad zbawieniem dusz swoich, i by dzieci swoje wychowywali na wiernych Chrystusowych, a w przyszłości mieszkańców nieba. Archanioł Rafael ostrzegał młodego Tobiasza mającego żonę pojąć, by miłość jego dla żony nie była czysto zmysłową. Mówił mu, że *którzy w małżeństwo tak wstępują, że Boga od siebie i od serca swego wyrzucają, a swej lubości tak dosyć czynią, jako koń i muł, którzy rozumu nie mają, nad tymi czart ma moc*. Mówił mu:

Wzięiesz pannę z bojaźnią Bożą, więcej chęcią dzieł, niż lubością zjęty, żebyś w nasieniu Abrahamowem błogostawieństwa w synach dostąpił (Tob. 6, 17, 22). Na to upomnienie pamiętać powinni wszyscy małżonkowie. Jakże więc ciężko grzeszą ci małżonkowie, którzy z praw małżeńskich chcą korzystać, ale rodzicami być nie chcą! Małżonkowie, którzy mają wątpliwości co do tego, co jest godziwem w małżeństwie, powinni się o to pytać spowiedników swoich.

II.

Po drugie winni są sobie małżonkowie wiarę i uczciwość małżeńską. Mówią do siebie nawzajem przy ślubie: *Ślubuję ci wiarę i uczciwość małżeńską.*

Winni tak sobie dochowywać wiary małżeńskiej i tak przestrzegać uczciwości małżeńskiej, by było, jak mówi św. Paweł, *uczciwe małżeństwo we wszystkim i łożę niepokalane*, bo, jak mówi tenże Apostoł, *wszeteczni i cudzołożniki Bóg będzie sądził* (Żyd. 13, 4). Pan Bóg mówi: *Nie cudzołóż.* W Starym Zakonie była na cudzołożników kara ukamionowania; prawo mówiło: *Oboje umrą, to jest cudzołożnik i cudzołożnica, a odejmiesz złe z Izraela* (Deut. 22, 22). Cnotliwa Zuzanna gotową była raczej śmierć ponieść, niż złamać wiarę małżeńską. Stare kroniki polskie opisujące czasy św. Stanisława Bisk. Męcz. piszą o niejkiej Małgorzacie, żonie rycerza Mikołaja Strzemienia ze Zembocina, która, gdy jej mąż poszedł na wojnę i otoczona była ludźmi nastającymi na jej cześć i cnotę, aby mężowi wiary małżeńskiej dochować, schroniła się z dwoma siostrami na wieżę kościoła w Zembocinie i tam się ukrywała aż do powrotu męża, tajemnie żywiona przez krewnych. — Więcej o tem, jak obrzydłym jest grzech cudzołóstwa i jak go Bóg karze, dzisiaj nie mówię, bo mówiłem o tem dosyć przy innych sposobnościach.

Podnieść jednak tu muszę z boleścią, że dzisiaj, odkąd stało się częstym udawanie się na zarobek za granicę, łamanie także wiary małżeńskiej stało się częstszem. Mężu, jeżeli przyciśnięty potrzebą (bez koniecznej potrzeby tego nie czyni) udasz się do Ameryki czy dokądkolwiek na zarobek, choćbyś był ty-

siące mil od żony, pamiętaj, że ślubowałeś jej wiarę i uczciwość małżeńską i ślubując to dodawałeś: *Tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Jedyny i wszyscy Święci.* Ani się waż choćby pomyśleć tylko o innej niewieście! Pisuj do żony często, by wiedziała, co się z tobą dzieje, — przysyłaj jej pieniądze, by miała z czego żyć, i módl się za nią! Żono, choćby twój mąż był tysiące mil od ciebie, za górami, za morzami, pamiętaj, że ślubowałeś mu wiarę i uczciwość małżeńską, dodając: *Tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Jedyny i wszyscy Święci!* Ani się waż choćby pomyśleć tylko o innym mężczyźnie! Strzeż się, by ani cień podejrzenia nie mógł paść na ciebie! — Zdarzyło się, że męzatka uciekła od męża do Ameryki z młodzieńcem, zostawiwszy tu mężowi dziecko. Słyszac to mogą tylko mówić ze św. Pawłem: *Wszeteczni i cudzołożnicy Bóg będzie sądził i surowo sądził i surowo karał!*

III.

Winni są sobie małżonkowie dalej wspólne pożycie. Ślubują sobie bowiem nawzajem: *A iż cię nie opuszczę aż do śmierci.*

Nie mogą małżonkowie tak się rozejść, by zawierali nowe związki małżeńskie, bo małżeństwo jest nierozdzielalnem. Pan Jezus zapytany, czy może mąż żonę opuścić, odpowiedział: *Nie czytaliście, że który stworzył człowieka od początku, mężczyznę i niewiastę stworzył je i rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją: i będą dwoje w jednym ciele? A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza* (Mat. 19, 4—6). Wyraźnie tu Pan Jezus, nazywając małżonków jednym ciałem i mówiąc: *Człowiek ich związku niechaj nie rozłącza*, uczy, że małżeństwo jest nierozdzielalnem. Powiedział też Pan Jezus innym razem: *Ktobykolwiek opuścił żonę swą, a pojąłby inną, cudzołóstwa się dopuszcza przeciwko niej; a jeśliby żona opuściła męża swego, a szła by za drugiego, cudzołoży.* (Mat. 10, 11, 12). I św. Paweł mówi: *Tym, którzy są w małżeństwie, rozkazuje nie ja, ale Pan, iżby żona od męża nie odchodziła, a jeźliby odeszła, żeby trwała bez męża albo się z mężem po-*

jednała ; a mąż żony niech nie opuszcza (I. Kor. 7, 10. 11). W Kościele katolickim niema rozwodów. Papież nie ma władzy małżeństwa prawnie zawartego i dopełnionego rozwiązać, bo Pan Jezus rzekł : *Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza*. Jeżeliście kiedy słyszeli, że jakieś osoby, które ślub wzięły, potem za wiedzą i zezwoleniem Kościoła się rozeszły tak, że wolno im było wstąpić w nowe związki małżeńskie : to stało się to albo tak, że osoby te wzięły ślub nieprawnie, z jakąś przeszkodą unieważniającą n. p. w pokrewieństwie bez dyspenzy lub bez asystencyi proboszcza, a więc małżeństwo ich było od początku nieważnem, albo tak, że małżeństwo, chociaż prawnie zawarte, nie zostało dopełnionem i Papież te osoby z przyczyn bardzo ważnych zwolnił od ślubów małżeńskich, zanim małżeństwo dopełniły, bo do tego ma władzę, gdyż słowa Chrystusa Pana o nierozzerwalności małżeństwa rozumieją się o małżeństwie dopełnionem. Żaden cesarz, żaden król, żaden sejm, żaden parlament nie ma mocy ustanowić prawa rozwodu małżeństw wobec Kościoła prawnie zawartych i dopełnionych, bo prawo takie sprzeciwiałoby się prawu Bożemu. Jeźliby w jakim państwie takie prawo uchwalono, wobec Boga byłoby ono nieważnem.

Ale i bez zamiaru wstąpienia w inne związki małżeńskie nie wolno małżeństwu się rozchodzić. *Opuści człowiek ojca i matkę i przyłączy się do żony swojej, — co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza, — rozkazuje Pan, żeby żona od męża nie odchodziła, a mąż żony niech nie opuszcza* ; te słowa Pisma św., już dziś przezemnie przytaczane, uczą wyraźnie, że małżonkowie winni są sobie wspólne pożycie.

Czy małżonkowie zawsze mają grzech, jeśli w jednym domu nie mieszkają ? Nie zawsze. Jeżeli n. p. młodzi małżonkowie, którzy się dopiero co pobrali, przez kilka tygodni po ślubie, — jak to na wsi bywa, — nie mieszkają jeszcze ze sobą, bo jeszcze nie mają gdzie, młody mąż jest przy swoich rodzicach, i młoda pani przy swoich rodzicach ; dopiero się chałupa dla nich stawia ; jeden ojciec dał grunt pod chałupę, drugi dał drzewo na chałupę ; ale się ci młodzi nie gniewają ze sobą, owszem miłują się i odwiedzają ; dopiero gdy chałupa gotowa, są przenosiny i radość wielka, obydwaj ojcowie radują się, że ich dzieci mają swoje własne „posiedzisko“ ; wtedy ci

młodzi małżonkowie nie mają grzechu za to, że przez jakiś krótki czas nie mieszkali ze sobą. Chociaż całkiem dobrze to nie jest, bo gdyby odrazu mieszkali ze sobą, niktby nie wchodził pomiędzy nich, a tak niejeden i niejedna mogą wchodzić pomiędzy nich. Wolałbym, żeby chałupa dla nich była gotowa przed ślubem; ale wiem, że świat dzisiejszy nie jest rajem i że to nie zawsze możebne. Jeżeli chałupa zbyt długo się budowała, to wynikały z tego nieraz wielkie kłopoty i niepokoje. — Jeżeli mąż ma spłacić z gruntu braci i siostry, a niema ich czem spłacić, albo jeżeli z małego gruntu nie może utrzymać rodziny i dlatego idzie na jakiś niedługi czas na zarobek do budowy jakiej nowej kolei albo do kopalni nafty albo do Ameryki, a żona mu na to pozwala i owszem wdzięczna mu jest za to, że dba o utrzymanie rodziny i chce na nią pracować: wtedy małżonkowie nie mają grzechu za to, że chwilowo nie mieszkają ze sobą. Pożycie ich przez to się nie przeżywa.

Ale jeżeli małżonkowie z gniewu się rozchodzą, wtedy ma grzech to z nich, które temu winno, albo mają grzech oboje, jeżeli oboje temu winni. Jeżeli mąż, poszedłszy do Ameryki albo dokądkolwiek, przez długi czas, nieraz przez całe lata, nie pisuje do żony, tak że ona na końcu nie wie, czy on jeszcze żyje, czy umarł: o! ciężko winien i ciężki grzech ma za to. — W jednej wsi się trafiło, że wdowiec i wdowa, bardzo starzy oboje, pomimo, że im proboszcz bardzo to odradzał i utrudniał, pobraли się i ślub wzięli w jakiś czwartek, — a na drugi czwartek proboszcz dowiedział się, że już się pogniawali i już nie mieszkają ze sobą. Gdzież ich przysięga, że się nie opuszczą aż do śmierci?

Kościół św. bardzo rzadko i z bardzo tylko ważnych przyczyn pozwala małżonkom na rozdział od stołu i łoża. Ale niechże Bóg broni wszystkich małżonków od tego, by mieli starać się o to pozwolenie na rozdział!

IV.

Rozważyliśmy, jakie obowiązki względem siebie mają na równi mąż i żona. Pytanie jeszcze zachodzi, która osoba w mał-

żeństwie jest pierwszą, a która drugą, — i jakie stąd obowiązki osobno dla męża, a osobno dla żony wynikają.

W każdej społeczności musi być jakaś głowa, jakiś przewodniczący; bez tego społeczność nie może istnieć. Otóż w małżeństwie mąż jest głową, a żona jego towarzyszką; dlatego żona ślubuje mężowi *posłuszeństwo*, a mąż żonie posłuszeństwa nie ślubuje.

Mąż jest głową w małżeństwie. W Piśmie św. powiedziane jest: *Mąż jest głową żony, jako Chrystus głową jest Kościoła* (Ef. 5, 23), — i powód tego jest podany: *albowiem nie jest stworzon mąż dla niewiasty, ale niewiasta dla męża* (I. Kor. 11, 9). Same zewnętrzne przymioty męczyzny, jego postawa nosząca znamiona siły, jego głos silniejszy i donioślejszy, jego oko bystre, jego zarost twarzy, wskazują, że on stworzony jest do rozkazywania i ma być głową w małżeństwie i rodzinie. Ma jednak mąż pamiętać, że żona nie jest jego sługą, ale jest towarzyszką jego stojącą u boku jego dla jego pomocy. Ma zważać, że Pan Bóg stworzył niewiastę z kości, którą wyjął wprawdzie nie z głowy męża, ale też nie z nogi jego, lecz z boku jego, by mąż wiedział, że nie powinien żonie pozwolić przewodzić nad sobą, ale też nie ma prawa jej deptać i poniewierać, lecz powinien wielce ją cenić jako swą dozoną towarzyszkę i swą pomoc. Powinien więc mąż przodować żonie we wszystkim dobrem, kierować nią we wielkiej miłości, w nadzwyczajnych tylko wypadkach swym rozkazem, a zwykle swą radą i rozumnymi przedstawieniami. Przychodzi mi tu myśl: jeżeli mąż jest pijakiem, czy potrafi to czynić? Mężowie, strzeżcie się pijaństwa! Zważając, że żona jest słabszą, mąż powinien być dla niej uprzejmym, wyrozumiałym, łagodnym, — jak to we wyższych stanach mówią, delikatnym. Ma dbać o dobro jej duszy: dlatego nie przeszkadzać jej w uczynkach pobożności, w chodzeniu do kościoła i do spowiedzi, ale owszem to jej ułatwiać, a tylko, jak już dziś powiedziałem, gdyby wpadała w fałszywą pobożność i zaniedbywała obowiązki względem rodziny, rozumnie sprowadzać ją na prawdziwą drogę. — Jeżeli żona dobrze mówi i dobrze radzi, mąż niech się nie wstydzi usłuchać i niech usłucha. Jeżeli żona przewodzi nad mężem, źle to jest; jeżeli mąż jest dla żony gburom, grubjaninem, tyranem, jest to też wielkie nieszczęście. Mąż powinien zarządzać mają-

tkiem wspólnym i majątkiem żony z wielką roztropnością. — Cnoty, które męża szczególniejsziodobią, są: prawdziwa pobożność, pracowitość, trzeźwość, — rozsądna, daleka od skąpstwa, oszczędność, — mężowska i ojcowska miłość. Niech mąż zawsze pamięta, że on wyobraża Chrystusa, a żona jego Kościół: a da Bóg, że małżeństwo będzie szczęśliwem, i co najważniejsza, Bogu miłym!

Żona obowiązana jest być posłuszną mężowi we wszystkim, co wobec Boga jest godziwem. Niech pamięta, że Pan Bóg powiedział do Ewy: *Pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą* (Gen. 3, 16). Powiedziane też jest: *Jako Kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony mężom swoim we wszystkim* (Ef. 5, 24). A także: *Żona niech się boi męża swego* (Ef. 5, 33). Ma się go bać nie jak pogromcy, ale z uszanowania i z troski, by go czem nie zasmuciła. Żona powinna się starać dobrocią swoją osłodzić życie mężowi swojemu. Jeżeli mąż jest dla żony przykrym, żona niczem lepiej go nie rozbroi, jak milczeniem swoim i słodyczą swoją. Niczem sobie żony bardziej nie szkodzą, jak kłótniowością, bo Mędrzec Pański mówi: *Lepiej jest mieszkać w ziemi pustej, niż z żoną swarliwą a gniewliwą* (Przyp. 21, 19), — *mieszkać ze lwem i ze smokiem będzie się podobało raczej, niż mieszkać ze złą niewiastą* (Eccl. 25, 23). Jeżeli żona jest kłótniową, mąż się często rozpija; w domu wytrzymać nie może, ucieka z domu, a dokądże ma uciec? — najczęściej do karczemki ucieka. — Żona mądra nie kusi się o to, by przewodzić nad mężem, bo wie, że to nietylko się sprzeciwia prawu Bożemu, ale także ją pozbawia niewieściego uroku. Radą jednak dobrą mężowi służy, ilekroć tego potrzeba. Jeżeli mąż w czem nieroztropnie postąpi, żona mądra znajdzie nieraz sposób na to, by błąd jego naprawić. Tak gdy Nabal rozgniewał Dawida, żona jego Abigail umiała Dawida udobruchać (I. Król. 25). Do żony należy prowadzić gospodarstwo domowe; niech się strzeże, by nie była strojnisią, ale jednak winna starać się o czystość ubrania swego i ubrania mężowego i ubrania dzieci, i o czystość, schludność całego domu, by dom był miły i mężowi i dzieciom. Cnoty, które ją szczególniejsziodobią, są: pobożność, wstydlivość, zamiłowanie domu i ciszy domowej, pracowitość, oszczędność, obok niej jednak miłosierdzie dla ubogich, łagodność, cierpli-

wość, zamięłowanie porządku. Żona bogobojna, zaradna, przewidująca, gospodarna, pracowita, to skarb wielki dla męża. Taką Pismo św. zowie niewiastą mężną i mówi o niej: *Niewiastę mężną któż znajdzie? daleko i od ostatecznych granic dena jej. Ufa w niej serce męża jej; — odda mu dobrem, a nie złem, po wszystkie dni żywota swojego. — Powstali synowie jej, i szczęśliwą sławili, mąż jej, i chwalił ją. — Omylna wdzięczność i marna jest piękność; niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona* (Przyp. 31).

Słyszeliście, małżonkowie, jakie macie względem siebie obowiązki. Pamiętajcie, że składając sobie nawzajem śluby małżeńskie mówiliście na końcu: *Tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Jedyny, i wszyscy Święci*. Jeżeli więc obowiązków waszych spełniać nie będziecie, nie możecie spodziewać się pomocy Boga i Świętych Jego; jeżeli je spełniać będziecie, udzielać wam będzie Swej pomocy i Swego błogosławieństwa za przyczyną Świętych Swoich Pan Bóg Wszechmogący w Trójcy Jedyny. Amen.

KAZANIE

na Niedzielę III. po Trzech Królach.

ⓐ obowiązkach gospodarzy względem sług i sług względem gospodarzy.

Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiiony jest.

Mat. 8, 6.

W dzisiejszej Ewangelii św. mamy wzór dobrego służbodawcy czyli gospodarza i wzór dobrego sługi. Wzór dobrego służbodawcy mamy w setniku. Setnik był to starszy wojskowy, mający pod sobą stu żołnierzy. Otóż setnikowi, o którym jest mowa w Ewangelii, zachorował sługa; a on go w tej chorobie nie zaniedbał, nie wyrzucił z domu, ale smucił się jego chorobą, starał się o jego wyleczenie, — a gdy się dowiedział o cudach Pana Jezusa i uwierzył w Bóstwo Pana Jezusa, poszedł do Pana Jezusa i zawołał z głębokim współczuciem dla swego sługi: *Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiiony jest.* — Wzór dobrego sługi zaś mamy właśnie w tym słudze setnika. Musiał to zaiste być dobry sługa, kiedy pan jego tak go miłował. Musiał on być bardzo posłusznym, skoro pan jego mówi o nim do Pana Jezusa: *Mówię... słudze mojemu: czyń to, a czyni.* — Ponieważ tedy w dzisiejszej Ewangelii mamy wzór dobrego gospodarza i wzór dobrego

sługi, przemówię dzisiaj o obowiązkach gospodarzy względem sług i o obowiązkach sług względem gospodarzy. Będzie ta nauka na czasie, ponieważ właśnie niedawno rozpoczął się nowy rok służbowy i we wielu domach nastali nowi słudzy.

Ześlij nam, Duchu św., promień Twojej światłości, byśmy z tej nauki korzyść odnieśli. Proś za nami Maryo!

Zdrowaś Maryo!

I.

Gospodarze mają względem sług swoich trojaki obowiązek, a mianowicie powinni: 1) dawać im umówioną zapłatę, 2) dobrze się z nimi obchodzić, 3) o ich duszne zbawienie mieć staranie. Przypatrzmy się bliżej tym obowiązkom.

1. Gospodarze powinni po pierwsze oddawać swym sługom umówioną zapłatę. To znaczy: powinni, jeżeli słudzy mają wikt czyli stół u gospodarstwa, dawać im pożywienie zdrowe i dostateczne, pożywienie tego rodzaju, jakie w okolicy zwyczajem jest przyjęte; powinni także wypłacać im sumiennie to, co im wypłacać zobowiązali się czyto w pieniądzech, czyto w ziarnie lub sukniach. Pan Jezus powiedział: *Godzien jest robotnik zapłaty swej* (Łuk. 10, 7). Gospodarze, którzy sługom swym z umówionej zapłaty niesłusznie urywają, mają grzech wielki i do Boga o pomstę wołający; do takich mówi św. Jakób: *Oto zapłata robotników, którzy żęli pola wasze, która jest zatrzymana od was, woła i wołanie ich weszło do uszu Pana zastępów* (5, 4). Jeżeli sługa zrobi szkodę umyślnie aby dokuczyć, wolno mu wytrącić ze zapłaty ściśle za tę szkodę, a nie więcej; za szkody mimowolne, niezawinione nie powinno się wytrącać.

2. Gospodarze powinni po drugie dobrze się ze sługami obchodzić. Grzeszą ci gospodarze, którzy sługom swym nigdy dobrego słowa nie dają, nigdy zadowolonej i uprzejmej twarzy nie pokazują, ale je przeklinają, zemstują, bezpodstawnie o kradzieże posądzają. Mędrzec Pański mówi: *Jeżeli masz sługę wierneho, niech ci będzie jako dusza twoja, jako*

brata tak go szanuj (Eccli. 33, 31). Jeżeli zaś sługa zawini, i wtedy trzeba gniew swój miarkować i póki można, raczej nauczać, niż karać, bo św. Paweł pisze: *Bracia, jeźliby też człowiek ubieżony był w jakim upadku, — nauczajcie takiego w duchu cichości* (Gal. 6, 1). Do dobrego obchodzenia się należy także, by gospodarz dbał o sługę w chorobie jego.

Pewien gospodarz, gdy mu pastuch, chłopak ze 12 lat mający, zachorował, kazał mu iść do rodziców, którzy byli aż w trzeciej wsi, o pół mili. Nie odesłał go tam końmi, lecz kazał mu iść piechotą; a było to w zimie. Chłopak szedł, ale ledwie się dowlókł do drugiej wsi, o ćwierć mili. Tutaj nie mogąc iść dalej, wszedł do pierwszego domu z płaczem wielkim, bo nie wiedział, co dalej począć. Z tego domu ludzie ulitowawszy się nad nim, dali znać do jego rodziców, którzy konie po niego przysłali i zabrali go do siebie. Cóż sądzić o gospodarzu, który sługę chorego tak na mróz wypchnął?

Udziałem raz Sakramentów śś. jednej dziewczynie piętnasto- lub szesnastoletniej, która była bardzo opuszczoną. Była nieumyta widocznie już oddawna, włosy oddawna nie były czesane, ubranie jej było brudne, dawno nieodmienione, nieprane. Już była tylko na pół przytomną. Stan jej wzbudzał liłość, na widok jej zaniedbania serce mi się krajało. Spytałem tedy gospodarza domu, w którym leżała, czemu jest tak zaniedbaną; a on mi odrzekł: „To biedna sierota bez ojca i matki: służyła u jednego gospodarza z naszej wsi; gdy zachorowała, ten gospodarz wcale o nią nie dbał i po księdza dla niej nie posłał, chociaż ma dobre konie; wójt, gdy się o tem dowiedział, posłał konie po jegomości z gminy za szarwark; ja zaś jestem jej chrzestnym ojcem i dziś rano dopiero, dowiedziawszy się o jej stanie, do siebie ją przywiozłem; — ale teraz zapóźno ją myć, czesać, przebrać, męczyłoby się ją daremnie, bo już dogorywa“. Rzeczywiście za kilka godzin umarła.

Jeżeli gospodarz nie może sam pielęgnować chorego sługi, bo niema gdzie chory sługa leżeć, niema kto koło niego chodzić, — nie ma też ten sługa rodziny własnej, któraby się nim zajęła: powinien go gospodarz odesłać do szpitala powszechnego. Przy tej sposobności nie zawadzi wspomnieć, że nieuzasadnionem i szkodliwem jest wasze uprzedzenie do szpitali: bo w szpitalu chory ma zwykle pielęgnacyę lepszą, niż u

niezamożnej rodziny, a dla chorego bez rodziny szpital jest do-
brodziejstwem.

Należy tu jeszcze to wam powiedzieć, że nie tylko sami gospodarstwo powinni się dobrze ze sługami obchodzić, ale także i ich dzieci. Czasem bowiem zdarza się, że gospodarstwo sami dobrze się ze sługami obchodzą, ale cd ich dzieci mają słudzy wiele do zniesienia. Czasem n. p. córka kmiecia dokucza służącej: nie każda tak czyni, ale czasem, mówię wyraźnie, tak się zdarza. Takiej dokuczliwej córuni kmiecej muszę powiedzieć: Dziecię, nie wynoś się nad służącą, bo chociaż tyś bogatsza, przed Bogiem wszyscyśmy równi. Jeszcze nie wiesz, jakie ciebie losy czekają. Ojciec twój ma grunta, ma budynki; — ale na budynki może przyjść ogień, na grunta nieurodzaj lub gradobicie; kto wie, czy jeszcze i ty kiedy nie będziesz musiała iść na służbę? Ze sługą twych rodziców obchodź się jakby ze siostrą!

3. Gospodarze powinni po trzecie starać się o duszne zbawienie sług swoich. Zastępują im bowiem miejsce rodziców. Z tej przyczyny gospodarze i gospodynie

a) jeżeli macie na służbie dzieci, t. j. małych chłopców za pastuchów lub małe dziewczęta za pasterki, posyłajcie je na katechizacye do kościoła, a osobliwie na te katechizacye, które się odbywają celem przygotowania do pierwszej spowiedzi i Komunii św., jeżeli te wasze służki są w tym wieku, że do śś. Sakramentów po raz pierwszy przystąpić mają. Nie mów gospodarzu: „Nie na to pastucha trzymam, bym go do kościoła posyłał, tylko, żeby mi pasł“. Przecież ci pastuch swej duszy nie sprzedał! W każdej umowie służbowej rozumie się sam przez się ten warunek: „o ile to zbawieniu duszy sprzeciwiać się nie będzie“. Jakoby sługa przyrzekał: „Będę ci służył, o ile to zbawieniu duszy sprzeciwiać się nie będzie“. Dlatego posyłaj małego sługę na katechizacyę, zwłaszcza, że katechizacye bywają o godzinie dogodnej i odpowiedniej, tak, że gospodarstwo na tem nie cierpi. Służbodawca, który młodocianych sług swoich na naukę do kościoła nie posyła, podobny jest do Heroda, który dzieci pomordował, bo te dzieci, te młodociane sługi swoje na duszy zabija. — Dalej moi drodzy gospodarze i pobożne gospodynie

b) starajcie się, by wasze sługi mówiły pacierz codzień rano i wieczór, a najlepiej zaprowadźcie po domach wspólne pacierze. Najlepiejby było, gdyby codzień rano i wieczór ukłękli wszyscy domowi, gospodarz, gospodyni, dzieci, słudzy, przed obrazem Najświętszej Rodziny i by gospodarz jako głowa rodziny mówił na głos pacierz. W takim razie odpadłby także trud uczenia dzieci pacierza, bo dzieci nauczyłyby się go ze samego słuchania. — Dalej gospodarze, gospodynie

c) baczcie, by wasi słudzy bywali na Mszy św. w niedziele i święta. W lecie nie rozkazujcie paść bydła podczas sumy. Bydło powinno się paść w święto najdalej do godziny dziesiątej, a o tej godzinie pastuch lub pasterka niech zapędzą bydło do stajni i niech idą na Mszę św. — Jeżeli każecie waszym sługom paść bydło podczas sumy, na tem bydle nie będzie wam Bóg błogosławił.

d) Baczcie także, by wasi słudzy byli do spowiedzi kilka razy na rok. Nie żałujcie tego czasu, który sługa strawi na spowiedzi, bo jeżeli nie będzie się często spowiadał, jest mała nadzieja, by wam w domu służył, a tak na tem więcej stracie. Cóż więc powiedzieć o tych gospodarzach, którzy słudze nie chcą pozwolić do spowiedzi, choć on o to prosi, i prawdziwych przeszkód niema? Ci sami sobie szkodzą, a grzeszą ciężko! Wreszcie

e) czuwajcie nad obyczajami sług waszych, by we waszym domu nie działy się zgorszenia. Czuwajcie, by słudzy nie przeklinali, brzydkich mów nie prowadzili, nie oddawali się pijaństwu i rozpuście. Nawet i w nocy wstań nieraz gospodarzu, a obejdz domowstwo twoje, nie tylko, aby się ustrzedz ognia i złodzieja, ale także jeszcze bardziej, aby rodzinę i czeladkę ustrzedz od grzechu, aby się przekonać, czy każde jest na swoim miejscu. — A we dworach, na folwarkach, do kogoż należy ten obowiązek czuwania nad obyczajami służby? Nie tylko do samych państwa, ale także do starszych sług: do rządcy, ekonoma, do karbownika, do polowego, do szafarki i t. d. Państwo sami niezawsze mogą dopilnować obyczajów służby, bo albo mieszkają we dworze odległym od folwarku albo wyjeżdżają na zimę do miasta albo nie

mają tego zdrowia, by chodzić po stajniach, śledzić zachowanie służby; do sług więc starszych należy czujność nad obyczajami sług niższych.

Ten obowiązek czuwania nad obyczajami sług, gromienia ich, gdy się źle zachowują, jest bardzo uciążliwym, — ale musicie gospodarze i gospodynie go pełnić, bo o takich, którzy go zaniedbują, św. Paweł mówi, że są gorsi od niewiernych: *Jeżeli kto o swych, a najbardziej o domowych pieczy nie ma, zaprzat się wiary i jest gorszy, niżli niewierny* (I. Tim. 5, 8). Czytamy w żywocie św. Maryi z Oigny, że, gdy ta Święta modliła się pewnego razu za duszę swej matki, pokazała się jej zmarła matka i powiedziała, że nic jej nie pomogą modlitwy, że jest potępioną, ponieważ wiedziała, że jej domownicy wiedzą złe życie, a milczała na to.

A więc trzy — powtarzam raz jeszcze — trzy obowiązki macie gospodarze, służbodawcy, do spełnienia względem sług waszych: macie im dawać umówioną zapłatę, dobrze się z nimi obchodzić i dbać o ich duszne zbawienie.

II.

A jakież są obowiązki sług względem gospodarzy? Słudzy mają względem gospodarzy do spełnienia także trzy obowiązki, a mianowicie powinni: 1) słuchać i pracować, 2) okazywać uszanowanie służbodawcom, 3) być wiernymi służbodawcom. Przypatrzmy się bliżej tym obowiązkom.

1. Słudzy powinni być posłusznymi swym służbodawcom: do tego się bowiem zobowiązali wstępując w służbę. Powinni słuchać, gdy im każą robić; tembardziej powinni słuchać, gdy im nakazują coś odnoszącego się do ich zbawienia duszy n. p. iść na Mszę św., iść do spowiedzi, nie chodzić do karczmy. — Powinni nadto pracować, bo do pracy są przyjęci i za nią biorą zapłatę. Nie powinni czekać, aż gospodarz im rozkaże pracować, lecz obowiązki swe powinni pełnić nawet bez rozkazu. — Lecz są słudzy, którzy dopiero wtedy idą do pracy, gdy gospodarz lub gospodyni gnie-

wem i przekleństwem ich do tego zmuszają; są słudzy, którzy pracują tylko wtedy, gdy gospodarstwo na nich patrzy. Ileż razy sam widziałem, że słudzy posłani w pole do roboty, gdy gospodarz z nimi nie poszedł, bo gdzieindziej był zajęty, zamiast robić, leżeli sobie w trawie, rozpalili sobie ogień, palili sobie fajki; ileż wiadomych mi jest takich wypadków, że furman posłany sam w drogę, zamiast porządnie jechać, woził obce osoby i ich pakunki, za pieniądze tym niegodziwym sposobem zdobyte pił w karczmach, a potem, żeby wynagrodzić czas stracony, zamęczał konie prędką jazdą! Tacy niesumienni słudzy odniosą karę od Boga, bo Pan Bóg przez św. Pawła do sług mówi: *Słudzy, bądźcie posłuszni we wszystkim panom wedle ciała nie służąc na oko, jakoby ludziom się podobając, ale w szczerości serca Boga się bojąc, — wiedząc, że od Pana weźmiecie odpłatę* (Kor. 3, 22—24).

W jednym tylko wypadku nie słuchajcie, słudzy, waszych słuźbodawców, a to gdyby oni wam rozkazywali co złego robić. Gdyby tobie, parobku, rozkazywał, czego nie daj Boże, twój gospodarz, byś poszedł z nim ściąć drzewo w cudzym lesie, nie słuchaj go. Gdyby tobie, dziewczyno, kazała, czego nie daj Boże, twoja gospodyni, byś poszła na cudzą łąkę na trawę, byś przyniosła cudzego koniczu, nie słuchaj jej. Nie odpowiadaj zuchwale, ale nie słuchaj. Odpowiedz: „Tego nie zrobię, bo to grzech; we wszystkim, co godziwe, usłucham was, ale tego, co jest grzechem, nie zrobię“. Duch św. mówi: *Więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi* (Dz. 5, 29). Bóg mówi: *Nie kradnij*, twój słuźbodawca mówi: „Idź ukraść“. Kogo będziesz słuchać? — Powiesz: „Jeżeli nie usłucham gospodarza, będzie się bardzo gniewał“. Męczennicy woleli śmierć ponieść, niż Boga obrazić; i ty więc wycierp gniew gospodarski, a nie odważ się rozgniewać Boga. — To mówię nie tylko o kradzieży, ale cokolwiekby złego nakazywali słuźbodawcy, nie trzeba ich w tem słuchać. Krom tego wypadku we wszystkim godziwym należy ich słuchać.

2. Słudzy powinni dalej uszanowanie okazywać słuźbodawcom, ponieważ wstępując w służbę, sami się dobrowolnie uczynili ich podwładnymi. Św. Paweł pisze: *Słudzy — niech rozumieją pany swe godne wszelakiej czci* (I. Tim.

6, 1). Grzeszą tedy słudzy, którzy panom swym zuchwale odpowiadają, drzwiami ze złości na nich trzaskają, chodzą zawsze zachmurzeni, choć im się żadna krzywda nie dzieje. Choćby służbodawca był przykrym, sługa nie powinien dlań być zuchwałym, bo Duch św. upomina: *Słudzy, bądźcie poddani panom we wszystkiej bojaźni, nie tylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym* (I. Petr. 2, 18).

3. Wreszcie powinni słudzy być wiernymi, to znaczy być życzliwymi, przychylnymi swym służbodawcom, — nie krzywdzić ich, nie okradać i nie dopuszczać, by ich kto krzywdził i okradał, — strzedz ich od wszelkiej straty i szkody. — Nie wynoścież więc słudzy niczego ze służby do waszych rodziców, nie dawajcie niczego waszym znajomym i przyjaciółom. — Wy parobcy, nie kradnijcie dla koni gospodarskich siana, koniczu, owsa, snopków. Nie mów: „Nie wynoszę, nie sprzedaję, gospodarskim koniom daję“. Dawaj im tyle, ile gospodarz każe. Gospodarz radby coś i sprzedać, by miał na przydziew dla siebie i rodziny i na płacę czyli zasługę swoją i na podatek. Nie można tak gospodarzyć, by wszystko zjadły konie. Iluż parobków szkodzi koniom przez to, że dają im jeść za wiele! A jakże to będzie z wynagrodzeniem tego, coś ukradł gospodarzowi dla koni? Pomyślałeś kiedy o tem? Jeżeli się co ukradnie, trzeba oddać. Jakże będzie z twemi kradzieżami dla koni? Jeżeli je czyniłeś, poradźże się na spowiedzi, jak to wynagrodzić, — a odtąd nie kradnij dla koni. — Dalej słudzy nie dopuszczajcie, by kto okradał waszych służbodawców. Jeżelibyście widzieli, że ich albo inni słudzy albo obcy ludzie okradają, powinniście temu przeszkodzić, a jeżeli nie możecie przeszkodzić, powinniście powiedzieć o dokonanej kradzieży służbodawcom, by mogli przyjść napowrót do swej własności.

Do wierności należy także, byście wy słudzy obchodzili się ostrożnie z ogniem, by majątek gospodarzy waszych nie poszedł z dymem. Nie odważajcie się palić fajek w stajniach, stodołach, szopach lub na podwórzach w bliskości tych budynków; palcie je w izbie lub kuchni. Nie przyklepiajcie świec bez latarni do ścian stajni, bo z tego już tak wiele powstało pożarów!

Do wierności należy także, byście, słudzy, dbali o dobrą sławę waszego gospodarstwa. Jeżeli wasz gospodarz, wasza gospodyni mają jakie wady, ale nie szkodliwe nikomu, nie obnoście ich, nie oczerniajcie ich między ludźmi, ale raczej ukrywajcie te ich wady. Nie donoście sąsiadom, co wasi gospodarstwo o nich mówili, i odwrotnie waszym gospodarstwu nie donoście, co sąsiedzi o nich mówili, abyście się przez plotki nie stawali powodem gniewów i nienawiści.

Oto są obowiązki sług względem gospodarzy: słuchać i pracować, uszanowanie oddawać, wiernymi się okazywać.

Wypełniajcie je słudzy sumiennie. Nie narzekajcie na wasz stan, — nie narzekajcie na to, żeście ubodzy i żeście dlatego musieli z bogatszymi zawrzeć umowę, że im będziecie w pracy pomagać za żywność i zapłatę. Niema w tem nic hańbiącego, zawstydzającego. Tylko grzech hańbi człowieka; uczciwa praca nie hańbi człowieka, ubóstwo nie hańbi człowieka. Pamiętajcie, że sam Pan Jezus mówi, *że nie przyszedł, aby Mu służono, ale służyć* (Mat. 20, 28). Rozważcie, że każdy człowiek posiadający urząd jest ściśle biorąc sługą społeczeństwa. Czyż ja nie jestem sługą parafii, który we dnie i w nocy powinien być gotowym na wasze usługi? Sam Ojciec św. podpisuje się: *Servus servorum Dei*, to znaczy: *sługa sług Bożych*.

Nie zmieniajcie służby bez dostatecznej przyczyny; ale znalazłszy dom uczciwy, starajcie się, byście w nim długo służyli, jak gdyby do was były powiedziane słowa: *W tymże domu mieszkajcie jedząc i pijąc to, co u nich jest, — nie przechadzajcie się z domu do domu* (Łuk. 10, 7). Sługa, jeżeli długo jest w domu, z czasem staje się jakby należącym do rodziny, — przywiązuje się do rodziny, na dzieci pańskie lub gospodarskie mówi: „nasze dzieci“, na bydło gospodarskie: „nasza chudoba“, na pole gospodarskie: „nasze pole“. Gospodarstwo przywiązują się do niego; gdy wreszcie odchodzi na swe gospodarstwo, płaczu jest w domu co niemiara; tem bardziej, gdy taki wierny i długoletni sługa umiera. A sługa, który nigdzie długo miejsca nie zagrzeje, sam sobie źle czyni; nigdzie

się nie przywiąże i nigdzie serc nie zdobędzie: jest jak ten Kain tułacz.

Oby wszędzie między słuźbodawcami a słuźgami panował ten stosunek, jak między setnikiem dzisiejszej Ewangelii i jego słuźgą! Gdy tak będzie, Pan Jezus, który dobrze uczynił setnikowi i jego słuźdze, błogosławić będzie i słuźbodawcom i słuźgom. Amen.

KAZANIE

na Niedzielę IV. po Trzech Królach.

O znamionach Kościoła.

*Gdy Jezus wstąpił w łódkę,
weszli za nim uczniowie Jego.*

Mat. 8, 23.

Ta łódka, w której żeglował Pan Jezus z uczniami Swoimi, którą wały morskie miotaly, ale której zatopić nie mogły, jest figurą Kościoła św. Chrystusowego. W Kościele Chrystusowym jakby w łódce my żeglujemy przez burzliwe morze tego świata do niebieskiej przystani. Chrystus jest sternikiem naszym: na Kościół powstają burze i nawałności t. j. prześladowania, ale nie przemogą go, on trwać będzie do końca świata.

O tym to Kościele św. przez łódkę ewangeliczną wyobrażonym dziś przemówię nieco do was, a mianowicie przypomnę wam naukę o znamionach, po których można poznać prawdziwy Kościół Chrystusowy.

Jakie są znamiona, po których można poznać prawdziwy Kościół Chrystusów — to wyłożę w części I.

Że Kościół katolicki i to on jeden tylko posiada te znamiona — to okażę w części II. mej nauki.

Dopomóż nam Jezu, by wszyscy słuchający zrozumieli tę naukę i przez nią utwierdzili się we wierze! Maryo, poprzez tę prośbę naszą u Syna Twego!

Zdrowaś Maryo!

I.

Kościół św. jest to społeczność tych, którzy wyznają prawdziwą naukę Chrystusa Pana. Wszyscy ludzie, którzy wyznają prawdziwą naukę Chrystusa Pana, razem wzięci nazywają się Kościołem świętym. Kościół św. założył Chrystus Pan dla naszego zbawienia.

My chrześcijanie-katolicy wierzymy i wyznajemy, że my jesteśmy prawdziwym Chrystusa Pana Kościołem. Ale oprócz Kościoła katolickiego są na świecie i inne społeczności chrześcijan, z których każde także mieni się prawdziwym Kościołem Chrystusa Pana. Takimi są tu w Europie luteranie, kalwiniści i inni heretycy, schizmatycy greccy, rosyjscy, anglikańcy i inni, a w Ameryce takich zgromadzeń czyli sekt jest bardzo wiele. (A trzeba wam wiedzieć, że tych chrześcijan niekatolików, którzy tylko papieża rzymskiego za głowę nie uznają, a w innych artykułach wiary od Kościoła katolickiego się nie różnią, nazywamy schizmatykami czyli odszczepieńcami, — tych zaś, którzy i w innych artykułach wiary od nauki Kościoła katolickiego odstąpili, nazywamy heretykami, to znaczy: upornymi, zatwardziałymi w swych błędach). Otóż luteranie twierdzą: to nie katolicy ani kalwiniści ani schizmatycy rosyjscy ani schizmatycy anglikańscy lub inni, tylko my jesteśmy prawdziwym Kościołem Chrystusa Pana. Rosyjscy znów schizmatycy, którzy carów Rosji mają za swą głowę, o sobie twierdzą, że są prawdziwym Kościołem Chrystusowym i dlatego sami siebie nazywają *prawosławnymi* t. j. jakoby prawdziwą wiarę wyznającymi; — schizmatycy greccy lub wschodni, którzy za głowę swoją mają patriarchę carogrodzkiego, twierdzą to wyłącznie o sobie, — a anglikanie, których głową jest królowa angielska (lub król Anglii, jeżeliby król był na tronie), to samo trzymają wyłącznie o sobie.

Chrystus Pan wiedział, że tak będzie, że powstaną fałszywi prorocy; dlatego dał Swemu prawdziwemu Kościołowi pewne znamiona czyli znaki, po których go można poznać i od innych rozróżnić. Są cztery takie znamiona. Znać je jest obowiązkiem każdego wiernego, osobliwie w naszych czasach, kiedy to koleje żelazne i parowe okręty ułatwiają zetknięcie się

z ludźmi innej wiary. Któreż to są te cztery znamiona prawdziwego Kościoła Chrystusowego? Te cztery znamiona prawdziwego Kościoła Chrystusowego są, że tenże prawdziwy Kościół Chrystusowy jest: 1) jeden, 2) święty, 3) powszechny, 4) apostołski.

Chrystus Pan chciał, by Jego Kościół był jeden, święty, powszechny i apostołski.

Chciał, by Jego prawdziwy Kościół był po pierwsze jeden t. j. by w nim była na całym świecie jedna i ta sama wiara, jedne i te same Sakramenta, jeden najwyższy rządca czyli jedna głowa. Że tak ma być w Kościele, tego Pan Jezus tak często nauczał, że niepodobna wszystkie Jego odnośne słowa przytoczyć. Nie kazał Pan Jezus czego innego nauczać w Europie, czego innego w Azji, czego innego w Ameryce, — czego innego w Ziemi świętej, czego innego w Polsce, czego innego w Hiszpanii, a jeszcze czego innego w krainie Indyan albo Hotentotów: lecz kazał wszystkie narody jednej i tej samej wiary uczyć mówiąc do Apostołów: *Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, nauczajcie je chować wszystko, cokolwiek wam przykazałem* (Mat. 28, 19, 20). Nie chciał Pan Jezus, by inne ofiary składane były Bogu w Rzymie, inne w Paryżu, a inne w Chinach, lecz chciał, by na całym świecie była jedna ofiara Mszy św. aż do Jego przyjścia t. j. do końca świata. Nie chciał Pan Jezus, by inne były tu, inne ówdzie Sakramenta, ale siedm św. Sakramentów ustanowił dla wszystkich krain świata i dla wszystkich czasów. Nie chciał wreszcie, by w Jego Kościele rządził w każdym kraju kto inny: lecz chciał, by cały Jego Kościół miał jedną najwyższą głowę w św. Piotrze i każdorazowym jego następcy czyli pasterzu, bo do św. Piotra rzekł: *Ja tobie powiadam, iżś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze Królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie* (Mat. 16, 18, 19) — i kiedyindziej rzekł: *Paś baranki Moje, paś owce Moje* (Jan 21, 15—17).

Chrystus Pan chciał, by Kościół Jego był powtórnie święty t. j. by w jego nauce, obrzędach i urządzeniu nie było niczego takiego, coby się sprzeciwiało uczciwości, prawości, czy-

stości obyczajów, ale iżby w nich przeciwnie wszystko do uczciwości, prawości, czystości obyczajów prowadziło. Bo przecież Chrystus Pan ustawicznie powtarzał, że na to przyszedł, na to Kościół założył, *aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny* (Jan 3, 15), *aby owce jego żywot miały i obficie miały* (Jan 10, 10), aby ludzie stali się doskonałymi, jako Ojciec ich niebieski doskonałym jest (Mat. 5, 48).

Chciał dalej Chrystus Pan, by Kościół Jego był po trzecie powszechnym t. j. by był dla wszystkich ludzi i dla wszystkich czasów. Mówił bowiem do Apostołów: *Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody — a oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata* (Mat. 28, 19. 20) — *idąc na wszystkie świat opowiadajcie Ewanielię wszystkimu stworzeniu* (Mar. 16, 15) — *będziecie mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkich żydowskiej ziemi i w Samaryi i aż na kraj ziemi* (Dz. 1, 8).

Chciał wreszcie Chrystus Pan, by Kościół Jego był po czwarte apostołski, t. j. by pochodził od Apostołów, by jego pasterze t. j. papież, biskupi, kapłani byli prawowitymi następcami Apostołów. Bo oprócz Apostołów i ich następców nie dał Chrystus Pan nikomu innemu władzy opowiadać Ewanielię, oprócz Apostołów i ich następców nie dał nikomu władzy wyświęcać i postanawiać biskupów, kapłanów, wogóle przełożonych kościelnych, tak, że św. Paweł pisze, że z woli Chrystusa, który jest *głównym kamieniem węgielnym* w Kościele, Chrzęścianie są *wybudowani na fundamencie Apostołów* (Ef. 2, 20).

II.

Znamy tedy już znamiona prawdziwego Kościoła Chrystusowego; a teraz trzeba nam się przekonać, czy Kościół nasz, katolicki, posiada te znamiona i czy inne zgromadzenia chrześcijańskie je posiadają.

A więc naprzód: czy Kościół katolicki, w którym my żyjemy, posiada te znamiona? — On je posiada.

Kościół nasz katolicki jest po pierwsze jeden. Jest w nim wszędzie, gdziekolwiek on istnieje, jedna i ta sama wiara. Wy

macie znajomych, a nawet i krewnych w Ameryce i odbieracie od nich listy i gazety i wiecie, że w Ameryce katolicy w to samo wierzą, co i my tu wierzymy. Ten ksiądz Jezuita¹⁾, który niedawno temu dawał rekolekcyje w Szebniach, był przez siedm lat misyonarzem w Kalkucie, stolicy Indyj, z jakie tysiąc mil stąd: on tego samego uczył w Kalkucie, czego i w Szebniach. Jest też w Kościele katolickim wszędzie jedna i ta sama ofiara t. j. Msza święta. Wszędzie, gdzie są katolicy, w jakimkolwiek zakątku świata, odprawia się u nich Msza św. (jeżeli tylko mają kapłanów). Toście także mieli sposobność poznać z listów z Ameryki. Gdziekolwiek odprawia się Msza św., nie jak u nas, w języku łacińskim, ale z przyzwolenia Ojca św. w innym n. p. ruskim, a raczej starosłowiańskim, ormiańskim, rumuńskim, syryjskim: ale w całym Kościele katolickim jest istota Mszy ta sama: kapłan imieniem Jezusa Chrystusa ofiaruje Bogu Ojcu Ciało i Krew Jezusa Chrystusa pod postaciami chleba i wina. Są także w całym Kościele katolickim te same Sakramenta, siedm śś. Sakramentów. — Wszyscy też katolicy, gdziekolwiek są, w którejkolwiek części świata, wyznają następcę św. Piotra czyli papieża rzymskiego swą głową, swym najwyższym pasterzem.

Jest Kościół nasz katolicki po drugie święty. W nauce, obrzędach i całym urządzeniu jego niema niczego takiego, coby zachęcało albo upoważniało do występków, do złego; ale owszem wszystko w nich zachęca i zapala do cnoty. Dlatego też w Kościele katolickim, chociaż nie wszyscy są świętymi (bo według słów Pana Jezusa Królestwo niebieskie podobne jest pannom mądrym i głupim, niewodowi biorącemu w się dobre i złe ryby): to jednak każdego czasu byli ludzie święci, których świętość Bóg stwierdził cudami, a i teraz pewnie nie brak takich, których świętość swego czasu zostanie niezbitie stwierdzoną.

Kościół nasz katolicki jest po trzecie powszechnym, bo istnieje nieprzerwanie od Chrystusa Pana po wszystkie czasy i wysyła na cały świat i do wszystkich ludów opowiadaczy nauki swojej. I dlatego właśnie zowie się *katolickim*, że jest powszechnym: bo to słowo *katolicki*, pochodzące z greckiego, znaczy na polskie tyle, co *powszedni*.

¹⁾ Ś. p. X. Franciszek Bröer, T. J.

Jest nareszcie Kościół katolicki apostolskim: oprócz Apostołów Chrystusowych żadnych innych nie miał założycieli; biskupi jego i kapłani pochodzą nieprzerwanym łańcuchem od Apostołów w ten sposób, że Apostołowie wyświęcali biskupów, ci innych biskupów, ci znów innych i tak dalej, aż do naszych czasów i nigdy ten łańcuch nie został przerwany. Jeżeli kiedy powstał w kościele samowładca, nie od Apostołów pochodzący biskup, lub, jak się także zdarzało, papież: wnet z Kościoła został wyrzuconym.

Tak więc nasz Kościół katolicki posiada wszystkie cztery znamiona prawdziwego Chrystusowego Kościoła.

A inne zgromadzenia chrześcijańskie czy posiadają te znamiona? Nie posiadają ich. Każdemu z tych innych zgromadzeń czyli sekt chrześcijańskich brakuje albo tych wszystkich czterech znamion albo przynajmniej jednego z nich, tak, że łatwo poznać, że żadne z nich nie jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym.

I tak zgromadzeniu wyznawców nauki Lutra czyli tak zwanemu kościołowi luterskiemu brakuje wszystkich czterech znamion prawdziwego Chrystusowego Kościoła. Brak mu jedn o ś c i. Prawie każdy pastor luterski inną naukę głosi i stąd są częste niesnaski między nimi: jedni luteranie uznają trzy, inni tylko dwa Sakramenta; głowy też wspólnej nie mają luteranie, lecz każda ich gmina stoi odosobniona od innych i sama siebie rządzi. — Brak kościołowi luterskiemu ś w i ę t o ś c i. Założyciel jego Luter był zakonnikiem i kapłanem, a deptając śluby zakonne i zobowiązania kapłańskie, pojął żonę, a raczej nałożnicę. Są w nauce Lutra takie rzeczy, które wcale nie mogą być podniesi^ę do ś w i ę t o ś c i: n. p. uczy Luter, że dobre uczynki do zbawienia nie są potrzebne, ale tylko wiara. Słysz^ęc taką naukę, niejedyn sobie może pomyśleć: kiedy tak, to używaj duszo ś w i a t a, a tylko wierz i pójdiesz do nieba. — Brak kościołowi luterskiemu p o w s z e c h n o ś c i. Nie jest on dla wszystkich ludzi, skoro go nie było przez 1500 lat po Chrystusie, bo Luter dopiero w r. 1517 po Chrystusie wystąpił ze swą nauką. — Brak wreszcie kościołowi luterskiemu apostolsko ś c i. Nauka jego nie pochodzi od Apostołów, lecz od Lutra; pastory czyli duchowni luterscy nie pochodzą od Apostołów i nie mają żadnych święceń.

tylko każda gmina przyjmuje sobie pastora, by jej kazania prawili, a jeśli się gminie te kazania nie podobają, to go odprawia.

Co powiedziałem o zgromadzeniu wyznawców nauki Lutra, mniej więcej da się powiedzieć i o zgromadzeniu wyznawców nauki Kalwina, który nieco później jak Luter, bo około r. 1536 zaczął głosić swe nauki. Brakuje mu także wszystkich czterech znamion prawdziwego Kościoła Chrystusowego. Co do świętości, to nauka Kalwina jest jeszcze bezbożniejszą od nauki Lutra, bo Kalwin uczył, że człowiek nie ma wolnej woli, tylko Bóg przeznaczył jednych ludzi, by byli dobrymi, a drugich by byli grzesznikami, co jest jawnem przeciw Bogu bluźnierstwem.

Kościół anglikański, który ma za głowę króla lub królowę Anglii, i kościół rosyjski, który za głowę ma cara rosyjskiego, także nie posiadają znamion prawdziwego Kościoła: nie są apostołskimi, bo nie uznają za głowę następcy św. Piotra; nie są powszechnymi, bo ich przez długie wieki nie było.

I tak gdybyśmy badali jakiegokolwiek zgromadzenia chrześcijańskie, oprócz Kościoła katolickiego, żadne z nich nie posiada czterech znamion prawdziwego Kościoła Chrystusowego: stąd się pokazuje, że tylko Kościół katolicki jest prawdziwym Kościołem Chrystusa Pana.

Dziękujmy więc Bogu, najmilsi, żeśmy się urodzili i że żyjemy na łonie tego jedynie prawdziwego Kościoła katolickiego! Ale pamiętajmy, że stoi napisano: *Od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą* (Łuk. 12, 48): dlatego żyjmy tak, jak przystało na wyznawców prawdziwej wiary, na prawowiernych uczniów Chrystusowych. — Nie sądźcie, że wszyscy, którzy nie są katolikami, pójdą na potępienie. Innowiercy uczeni, którzy poznają to, że Kościół katolicki jest jedynie prawdziwym, a nie chcą doń przystąpić, albo podejrzewają, że może on jest prawdziwym, a zaniedbują to badać: ci będą potępionymi. Ale innowierca prostaczek, który zgoła nie wie ani nie jest w stanie poznać, która wiara jest prawdziwą, a jest człowiekiem dobrej woli i chciałby Boga chwalić jak najlepiej, może być zbawionym, bo Pismo św. mówi: *W każdym narodzie, kto się Boga boi, a czyni sprawiedliwość, jest Jemu przyjemny* (Dz. 10, 35). Więcej jeszcze powiem: takiemu prostaczkowi, który fałszywą

wiarę wyznaje, bo prawdziwej nie poznał, to i niejedną nieprawość Bóg łatwiej przebaczy, jeżeli ją popełnia przez brak dostatecznego pouczenia. Ale jeżeli my popełnialibyśmy nieprawości, — my, którzy żyjemy na łonie prawdziwego Kościoła i w nim mamy i naukę dostateczną i Sakramenta śś. na posiłek dusz naszych, — my, z których każdy mówić może z Dawidem i w szerszem znaczeniu, jak Dawid: *Pan mię rządzi, a na niczem mi schodzić nie będzie: na miejscu paszy tam mię posadził, nad wodą posilenia wychował mię* (Ps. 32, 1. 2): czemyśmy się mogli wymówić przed Panem z naszych nieprawości? *Jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość nasza więcej, niż niewiernych, nie wnijdziemy do Królestwa niebieskiego* (Mat. 5, 20)! *Od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą!* Niech więc obfituje sprawiedliwość nasza, a Boga prosimy, aby za pomocą łaski Jego nawracali się niewierni, jednali z Kościołem św. kacerze i odszczepieńcy i stała się jedna owczarnia i jeden pasterz. Amen.

KAZANIE

na Niedzielę IV. po Trzech Królach.

O bojaźni złej i dobrej.

*Czemu bojaźliwi jesteście,
małej wiary?*

(Mat. 8, 26).

Najmilsi! Pan Jezus łódką czynił podróż przez morze z Apostołami. I powstała burza, a straszną jest burza na morzu. Wzruszenie wielkie stało się na morzu tak, iż się łódka wałami wód okrywała i lada chwila mogła zatonać. A Pan Jezus spał. Apostołowie bali się bardzo, wreszcie zbudzili Pana Jezusa mówiąc: *Panie, zachowaj nas, giniemy*. Pan Jezus zaś rzekł im: *Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?* I wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu i stało się ucieszenie wielkie.

Czemu Pan Jezus Apostołom zarzucił, że są małej wiary? Bo gdyby ich wiara w Bóstwo Pana Jezusa była wielką, silną, nadnaturalną, byłiby pamiętali, że Pan Jezus, chociaż spał jako człowiek, to jednak będąc zarazem Bogiem, wiedział o burzy i nie potrzeba było Go budzić, by Mu o niej powiedzieć, wystarczyło do śpiącego się modlić: *ratuj nas, Panie!* Nie byli Apostołowie bez wiary, bo Jezusa zowią Panem, bo ratunku od Niego się spodziewają; ale była wówczas jeszcze wiara ich małą, skoro bojaźń ich była zbyt wielką.

Nad temi słowami Pana Jezusa: *Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?* trzeba się nam zastanowić, bo często się one i do nas stosują. Często się ludzie boją tam, gdzie się bać nie ma czego, owszem gdzie bojaźń jest grzechem. O takich mówi Psalmista: *Tam drżeli od bojaźni, gdzie nie było strachu* (Ps. 23, 5). A przeciwnie często nie boją się ludzie tam, gdzie bać się trzeba, gdzie brak bojaźni jest grzechem. O tych znów mówi Psalmista w tym samym Psalmie: *Nie masz bojaźni Bożej przed ich oczyma* (3.).

O bojaźni przeto złej i o bojaźni dobrej dziś do was przemówię, Niech mnie i was wspomaga łaska Boża i wspomaga modlitwami Swemi szafarka łask Bożych, Marya!

Zdrowaś Maryo!

I.

Złą jest nieumiarkowana bojaźń cierpień, utrapień, krzyżów. Powinniśmy być ostrożni i roztropni, i nie narażać się lekkomyślnie bez potrzeby na przykrości, ale te przykrości i utrapienia i cierpienia, które Bóg na nas zsyła, powinniśmy znosić z poddaniem się woli Bożej, — krzyże, które Bóg na nas wkłada, powinniśmy dźwigać z ufnością, że Bóg nam doda siły do ich dźwigania i że wśród nich opieka Boża czuwa nad nami.

Pan Bóg zsyła cierpienia i utrapienia nie tylko na grzeszników, by ich w sprawiedliwości Swej za grzechy ukarać, ale także i na sprawiedliwych.

A w jakim celu na sprawiedliwych? Oto po pierwsze, by ich także za ich powszednie grzechy ukarać. Bo i sprawiedliwi nie są wolni od grzechów powszednich według słów Mędrca Pańskiego: *Siedmkroć upadnie sprawiedliwy* (Przyp. 24, 16) i według słów św. Jana: *Jeźlibyśmy rzekli, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz* (1. Jan 1, 8). Wkłada Bóg krzyże na sprawiedliwych, by swoje powszednie grzechy odcierpieli na ziemi, a zato mieli krótszy czyścić albo odeń wolni byli i zaraz po śmierci wnijść mogli do nieba.

Zsyła Pan Bóg na sprawiedliwych cierpienia powtórę w tym celu, by ich utrzymać na drodze cnoty i w niewinności. Niejeden bowiem, gdyby mu się bardzo dobrze powodziło, gdyby był bardzo zdrow, bardzo bogaty, od wszystkich chwalony i wielbiony, zeszedłby z drogi cnoty; a zdrowie słabe, powodzenie średnie albo nawet ubóstwo, doznane niekiedy upokorzenia, przybliżają go do cnoty i do Boga. W żywocie św. Brygidy czytamy, że dziewczyna jedna ciemna, wielkiej pobożności, prosiła tę Świętą, by jej oczy otworzyła. Święta modliła się, potem wzięła wody i omyła oczy tej dziewczyny i wzrok jej cudownie przywróciła. Lecz dziewczyna ta popatrzywszy nieco na świat, rzekła do św. Brygidy: „Proszę cię, napowrót zamknij oczy moje, bo im więcej człowiek patrzy na świat, tem mniej widzieć może Boga“. Takto cierpienia przybliżają do Boga.

Wkłada Bóg krzyże na sprawiedliwych po trzecie dlatego, by przez ich dźwiganie stawali się podobniejszymi do Boskiego Mistrza swego i wysłużyli sobie wyższy stopień szczęścia i chwały w niebie.

Dlatego też wszyscy ludzie wielkiej wiary nie bali się krzyżów, cierpienia, utrapień widząc, że Bóg je zsyła na nas dla dobra dusz naszych. Gdy Job w jednym dniu stracił cały swój olbrzymi majątek, w rozpacz nie wpadł i samobójstwa nie popełnił, lecz mówił: *Pan dał, Pan wziął; jako się Panu upodobało, tak się stało: niech będzie imię Pańskie błogosławione* (Job 1, 21). A gdy nadto popadł w straszną chorobę, tak, że ropę z ciała swego płynącą skorupą oskrobywał siedząc na gnoju i żona szyderczo mu mówiła: *Jeszcze trwasz w prostocie twojej? błogosław Panu, a umrzyj*. — on rzekł do niej: *Jako jedna z szalonych niewiast rzekłaś: jeźliśmy przyjęli dobra z ręki Bożej, złego czemubyśmy przyjmować nie mieli?* (Job 2, 9. 10). Gdy Tobiasz ociemniał, a tę pokusę dlatego Bóg nań dopuścił, żeby potomkom był dan przykład cierpliwości jego, jako Joba świętego: — nie zasmucił się przeciw Bogu, że plaga ślepoty spotkała go, ale nieporuszony trwał w bojaźni Bożej, dziękując Bogu po wszystkie dni żywota swego (Tob. 2, 12—14). A św. Teresa przez lat wiele ciągle chora, codzień wymioty, mimo to, że jej pokarm był bardzo małym, cierpiąca, wiedząc, że ją cierpienie uświęca, wołała do

Boga: „Panie, albo cierpieć albo umrzeć!“ — I nasz też poeta-kapłan wiedząc, że cierpienie uświęca, śpiewa do Boga:

*Pójdziem chętnie drogą krzyża,
Bo nas krzyż do Ciebie zbliża;
Bo nas krzyż dziś nie przestrasza,
Bo nadzieja w krzyżu nasza!*

Ale ludzie małej wiary boją się krzyżów i cierpienia. Król żydowski Saul, zraniony w bitwie z Filistynami bojąc się wpaść w ręce wrogów lub bojąc się dalszych cierpień, prosił giermka swego, by dobył miecza i zabił go, a gdy giermek nie chciał wielką bojaźnią przestraszony, bał się podnieść rękę na króla, pomazańca Pańskiego: przebił się sam mieczem swoim i umarł (I. Król. 31). Judasz, gdy zdradził Pana Jezusa, chociaż wiedział, że może uzyskać przebaczenie, bo Pan Jezus w jego oczach Magdalenie odpuścił, bał się tego upokorzenia, że musiałby o przebaczenie prosić i pokutę przyjąć, i dlatego się powiesił. Ach jakże to często i w naszych czasach ludzie bojąc się cierpień krótkotrwałych i przemijających, z rozpaczcy gotują sobie cierpienia wieczne!

Pan Jezus Swoim przykładem nas nauczył, jak się w cierpieniach mamy zachować. Bo gdy miał być wiedzion na mękę i jako człowiek smucił się i tęsknił sobie, wtedy udawszy się na osobne miejsce, modlił się i mówił do Ojca: *Ojcze mój, jeżeli można rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich: wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty* (Mat. 26, 39). Bojaźń przed cierpieniami jest nam wrodzona i obronić się jej nie zdołamy; ale niechaj ta bojaźń nie będzie nieumiarkowaną. Prośmy w cierpieniach Boga, by ten kielich goryczy od nas oddalił; ale jeżeli się Bogu nie podoba oddalić ten kielich, jeżeli Bóg każe nam krzyż dźwigać, zgadzajmy się z wolą Boga, prośmy Boga o umocnienie, a Bóg nas umocni i pocieszy.

II.

Złą bojaźnią jest dalej bojaźń ludzi. Jeżeli z fałszywego wstydu przed ludźmi boimy się czynić coś do-

brego albo zaniechać coś złego, taka bojaźń jest grzeszną. Taką bojaźnią zgrzeszył Heród. Na uczcie, którą Heród dał w dzień urodzin swoich, córka Herodyady tańczyła i spodobała się Herodowi. I rzekł jej Heród: *Proś mię, o co chcesz, a dam tobie*. I przysiągł jej: *O cokolwiek prosić będziesz, dam ci, by też połowicę królestwa mego*. A ona naradziwszy się z matką, rzekła: *Chcę, abys mi zaraz dał na misie głowę Jana Chrzciciela*. I zasmucił się król, bo považał Jana, widząc go być mężem sprawiedliwym i świętym, i czczył go i za radą jego wiele czynił i rad go słuchał. Ale dla przysięgi i dla współsiedzących nie chciał jej zasmucić, ale posławszy kata, rozkazał przynieść głowę Jana Chrzciciela na misie (Mar. 6, 20—27). Przysięga Heroda była nieważną. Jeżeli kto przysięga, że zgrzeszy, przysięga jego jest nieważną. Ale Heród z przysięgi z pewnością sobie wiele nie robił. On z pewnością niejedną przysięgę w życiu złamał. Że kazał ściąć Jana Chrzciciela, uczynił to z fałszywego wstydu, z bojaźni przed spolem siedzącymi, przed współbiesiadnikami, by nie mówili: król złamał słowo, które dał. Wiedział, że źle czyni, a z bojaźni przed ludźmi uczynił.

Tak i dzisiaj wielu albo dobre opuszcza albo złe czyni z bojaźni przed ludźmi. Niejeden młodzieniec w duszy ma chęć w kościele klęczeć na obu kolanach i wyjąć różaniec i gorąco modlić się na nim: ale wstyd fałszywy mu nie pozwala, boi się innych, by go nie nazwali świętoszkiem: więc jako inni, tak i on klęczy na jednym kolanie, na drugim kolanie opiera łokieć i dłonią podpira sobie brodę, i zamiast modlić się patrzy przed siebie bezmyślnie! Niejeden już nie tylko młodzieniec, ale mąż i ojciec dzieciom poszedłby z chęcią do kościoła nie tylko na Mszę, ale i po południu na Nieszpory lub Majowe Nabożeństwo lub Różaniec lub Gorzkie Żale; ale gdy inni zasiadają do kart i wzywają jego, nie śmie się wymówić, boi się ich, nie idzie na Nieszpory, gra z nimi, choć tak go to nudzi i tak go to męczy, że aż wypieków dostaje na twarzy z tego wewnętrznego niesmaku i niezadowolenia! Niejeden od pijatyki, od mów wstydlivych nie usuwa się, nie żeby miał chęć do tego, ale z bojaźni przed towarzyszami! Inny w sprawach publicznych z bojaźni nie idzie za swoim przekonaniem, ale przyjmuje to, co mu narzucają: nie czytałby pism, które biskup

zakazał, ale boi się, by mu nie dokuczano, że trzyma z księżmi! Stąd, że się słabe charaktery bojaźnią ludzi powodują, pochodzi, że nieraz dwóch lub trzech ludzi całe miasteczko, całą wieś teroryzuje, całe miasteczko, cała wieś z bojaźni przed nimi wbrew przekonaniu czyni to, czego oni pragną!

Do takich słabych duchów, mówi Mędrzec Pański: *Synu mój, jeśli by cię nęcili grzesznicy, nie przyzwalaj im. — Synu mój, nie chodź z nimi, powściągnij nogę twoją od ścieżek ich, albowiem nogi ich bieżą ku złemu* (Przyp. 1, 10. 15. 16). Święci Męczennicy srogie katusze cierpieli i śmierć ponieśli, a nie odstąpili od wiary i od czynienia tego, co im wiara nakazywała, bo pamiętali na słowa Pana Jezusa: *Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą, ale raczej bójcie się Tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła* (Mat. 10, 28), i na drugie jego słowa: *Wszelki, który Mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go Ja też przed Ojcem Moim, który jest w niebiesiech; a któryby się Mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i Ja przed Ojcem Moim, który jest w niebiesiech* (Mat. 10, 32. 33). Św. Stanisława Kostkę brat jego starszy chciał bić, by z nim razem bawił się i używał świata, ale św. Młodzieniaszek nie ulękł się, odpowiadał, że do niebieskich, nie do znikomych uciech jest stworzonym, bicie znosił, a trwał w niewinności. Nie bójmy się więc ludzi i nie obrażajmy Boga z bojaźni przed ludźmi!

III.

Złą jest bojaźń cierpień, złą jest bojaźń ludzi, i do tych, którzy się boją cierpień czy ludzi, stosują się słowa Pana Jezusa: *Czemu bojaźliwi jesteście, mątej wiary?*

Ale dobrą bojaźnią jest bojaźń Boża. *Bójcie się tego, który duszę i ciało może zatracić do piekła*, mówi Pan Jezus.

A cóż to jest bojaźń Boża? To jest bojaźń grzechu, bojaźń, by nie utracić łaski Pana Boga. O tę bojaźń prosił Boga Psalmista Pański mówiąc: *Przebij bojaźnią Twoją ciało moje, bym się bał sądów Twoich* (Ps. 118, 120). Do tej bojaźni on nas upomina mówiąc: *Bójcie się Pana wszyscy święci Jego, bo*

niemasz niedostatku bojącym się Jego (33, 10), — błogostawiony mąż, który się boi Pana, w przykazaniach Jego będzie się kochał wielce (111, 1). — początek mądrości bojaźń Pańska (110, 9), — błogostawieni wszyscy, którzy się boją Pana, którzy chodzą drogami Jego (117, 1). I niemasz prawie psalmu, w którymby święty piewca nie zalecał bojaźni Pańskiej. I niemasz księgi i rozdziału Pisma św., w którymby nie było upomnienia, byśmy się Boga bali. Bojaźń Pańska ucieszy serce i da radość i wesele i długi żywot. Temu, który się boi Pana, będzie się dobrze działo na ostatku, a w dzień śmierci będzie błogostawiony (Eccli. 1, 11—13); chluba bogatych, pocziwych i ubogich jest bojaźń Boża; (Eccli. 10, 25). Błogostawiony człowiek, któremu darowano jest, aby miał bojaźń Bożą; kto ją otrzyma, komuż przyrównan będzie? Bojaźń Boża początek miłości Jego (Eccli. 25, 15. 16): oto mała liczba słów Pisma św., z których możecie nauczyć się, jak wielką jest cena bojaźni Bożej.

Taką bojaźń Boga, bojaźń, by nie zgrzeszyć, by nie utracić łaski Boga, miał Józef Patryarcha; przeto gdy pani jego, żona Putyfara, namawiała go do grzechu i chwyciła płaszcz jego, by go przytrzymać, zostawił płaszcz w rękach jej narażając się na zemstę kobiety i uciekł. Ta bojaźń Boga i bojaźń grzechu zdobyła Zuzannę, którą Pismo św. zowie *bojącą się Boga*, bo rodzice jej będąc sprawiedliwi, wyćwiczyli córkę swą według zakonu Mojżeszowego. (Dan. 13, 2. 3). Tą bojaźnią Bożą mocna, gdy dwaj mężowie, sędziowie ludu, kusili ją do grzechu i grozili jej, że się zemszczą, gdyby nie zezwoliła, odpowiedziała im te słowa godne wielkiego zachowania w pamięci: *Ciasno na mię zewsząd: bo jeżeli to uczynię, śmierć mi jest, a jeżeli nie uczynię, nie ujdę rąk waszych. Ale mi lepiej bez uczynku wpaść w ręce wasze, niżli zgrzeszyć przed obliczem Pańskim* (Dan. 13, 22. 23). — Ta bojaźń Boża sprawiła, że Apostołowie, gdy im Żydzi zakazali opowiadać naukę Pana Jezusa, odrzekli im: *Jeżeli jest sprawiedliwa przed oczyma Boskimi was raczej, niżli Boga słuchać, rozsądźcie* (Dz. 4, 19), a gdy ich Żydzi ubili zato, że mówili w imię Jezusowe, oni szli od obliczności rady radując się, iż stali się godnymi dla imienia Jezusowego *zelżywość cierpieć* (Dz. 5, 41). — Ta bojaźń Boża śś. Męczenników poprowadziła na męczeństwo, a

przez męczeństwo do nieba. Ta bojaźń Boża napełnia niebo, a brak jej napełnia piekło.

Zakończmy tedy to rozmyślanie nasze postanowieniem, że nie będziem się bali cierpień, nie będziem się bali ludzi, ale będziem się bali Boga, będziem się bali grzeszyć. I zawołajmy: *Pan oświecenie moje i zbawienie moje, kogóż się będę bał? Pan obrońca żywota mego, kogóż się będę lękał? — Choćby stanęły przeciwko mnie wojska, nie będzie się bało serce moje. Choćby powstała przeciwko mnie bitwa, w tem ja nadzieję pokładać będę. O jedną rzecz prosiłem Pana, tej szukać będę: abym mieszkał w domu Pańskim po wszystkie dni żywota mego.* (Ps. 26, 1—4). Amen.

KAZANIE

na Niedzielę V. po Trzech Królach.

O P I E K L E.

*Czasu żniwa rzekę żeńcom :
Zbierzcie pierwszej kłokol i zwiąż-
cie go w snopki ku spaleniu.*

Mat. 13, 30.

W dzisiejszej Ewangelii św. przez pszenicę rozumieją się sprawiedliwi, przez kłokol grzesznicy. Pan Bóg na tej ziemi grzeszników cierpi i znosi i dopuszcza im żyć wśród sprawiedliwych czekając ich nawrócenia, ale *czasu żniwa* t. j. na Swym sądzie odłącza grzeszników od sprawiedliwych : sprawiedliwym daje niebo, grzeszników strąca do piekła. Najmilsi, aby nikt z nas grzesznikiem nie był i na spalenie nie poszedł, o owem paleniu wiecznem, o piekle, uczynmy dziś rozmyślanie. Zstąpmy żyjąc myślą do piekła, byśmy tam wrzuconymi nie zostali z duszą i ciałem.

Że jest piekło — o tem będzie część I.

Jakie są męki piekielne — o tem będzie część II, nauki mojej.

Zdrowaś Maryo !

I.

Przez piekło rozumieją się kary wieczne, które cierpią i cierpieć będą czarci i ci ludzie, którzy w grzechu śmiertelnym z tego świata schodzą. Przedewszystkiem potrzeba, abyście wierzyli silnie i niewzruszenie, że jest piekło. Otóż Kościół św. uczy i do wierzenia podaje, że jest piekło, a opiera tę naukę swoją na Piśmie św., na ustnem podaniu i na tem, co nam w tej mierze mówi nasz własny rozum.

A. Pismo św. jest jakby list Boży pisany do nas, bo Pismo św. są to księgi, które pisali wprawdzie ludzie, ale z natchnienia Ducha świętego. Otóż Pismo św. wyraźnie na niezliczonych miejscach naucza, że jest piekło, że ustanowił Bóg kary wieczne dla upadłych aniołów i dla ludzi schodzących ze świata w nieprzyjaźni z Panem Bogiem t. j. w grzechu śmiertelnym.

Tak uczy najprzód Pismo św. Starego Zakonu. I tak Prorok Daniel pisze: *Którzy spią w prochu ziemi, ocucą się, jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę, aby wiedzieli zawżdy* (12, 2) t. j. na hańbę wieczną. Prorok Izajasz pyta: *Któż z was będzie mógł mieszkać z ogniem pożerającym, kto z was zmieszka z paleniem wiecznem?* (33, 14)—i przez to pytanie stwierdza, że istnieje ogień wiecznie palący. Eklezyastes czyli Kaznodzieja Pański mówi: *Jeżeli upadnie drzewo na południe albo na północy, na któremkolwiek miejscu upadnie, tam będzie* (11, 3). Tu obrazowo naucza, że kto zbawion będzie, na wieki będzie zbawion, — kto pójdzie na potępienie, na wieki będzie potępionym.

Wyraźniej jeszcze i dobitniej w Nowym Zakonie jest powiedziane, że męki czartów i ludzi w grzechu śmiertelnym zmarłych są wieczne. Pan Jezus opisując sąd ostateczny, nauczał, że na tymże sądzie rzecze do złych: *Idźcie ode mnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego*—i opis sądu ostatecznego kończy temi słowy: *Pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego* (Mat. 25, 41. 46).

Nauczając o zgorszeniu i pokusach Pan Jezus w sposób duszę do głębi przejmujący opisuje wieczność kar piekielnych. Tam mówi: *Jeźliby ręka twoja gorszyła cię, odetnij ją: lepiej*

jest tobie wniść do żywota ułomnym, niż mając obie ręce iść do piekła w ogień nieugaszony, gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie. A jeżeli cię noga twoja gorszy, utnij ją: lepiej jest tobie wniść chromym do żywota wiecznego, niż mając obie nogi być wrzuconym do piekła ognia nieugaszonego, gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie. A jeżeli cię oko twe gorszy, wyłup je: lepiej jest tobie wniść jednookim do królestwa Bożego, niż mając oboje ócz wrzuconym być do piekła ognistego, gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie (Mar. 9, 42—47). Przy innych sposobnościach wam te słowa tłumaczyłem i mówiłem, że przez nie Pan Jezus żąda, byśmy unikali sposobności do grzechu, unikali tych osób, tych miejsc, które nam są okazyą do grzechu, choćby nam te osoby, te miejsca były najmilszemi. Dziś nie o to chodzi; dziś te słowa wam przytoczyłem, byście poznali, że jest piekło, że są męki wieczne. Pan Jezus trzy razy powtórzył, że robak, który gryzie potępionych, nie umiera, i ogień, który ich pali, nie gaśnie!

Podobnie w przypowieści o bogaczu i Łazarzu Pan Jezus nauczył, że, jak nie skończy się nigdy chwała zbawionych, tak nie skończą się męki potępionych. *Był, mówił Pan Jezus, niektóry człowiek bogaty, który obłóczył się w purpurę i w bisior i używał hojnie na każdy dzień. I był niektóry żebrak imieniem Łazarz, który leżał u wrót jego pełen wrzodów, chcąc być nasycon z odrobin, które padały ze stołu bogaczowego, a żaden mu nie dawał: ale i psi przychodząc lizali wrzody jego. I stało się, że umarł żebrak, a poniesion był od Apostołów na łono Abrahamowe nie za to, że był ubogim, tylko, że będąc ubogim, z wolą Bożą się zgadzał, przeciw Bogu nie szemrał i ludzi nie miał w nienawiści. Umarł też i bogacz i pogrzebion jest w piekle, nie za to, że był bogatym, tylko za to, że był niełitościwym. A podniósłszy oczy swoje bogacz, gdy był w mękach, ujrzał Abrahama z daleka i Łazarza na łonie jego i wołając, rzekł: Ojcze Abrahamie, zmiłuj się nade mną, a poślij Łazarza, aby omoczył koniec palca swego we wodzie, aby ochłodził język mój, bo cierpię męki w tym płomieniu, I rzekł mu Abraham: Synu, pomnij, żeś odebrał dobra za żywota twego, a Łazarz złe, a teraz on ma pociechę, a ty męki cierpisz. A nad to wszystko między nami i wami otchłań wielka jest utwierdzona, aby ci, którzy chcą stąd przejść do was, nie*

mogli, ani stamtąd przejść dotąd (Łuk. 16). Oto wyraźnie Boski nasz Zbawiciel naucza, że między niebem a piekłem otchłań nie do przebycia jest utwierdzona: kto raz pójdzie do piekła, nigdy nie będzie w niebie!

Jak Chrystus Pan, tak i Jego Apostołowie uczyli o wieczności kar piekielnych. Św. Paweł pisze: *Aza nie wiecie, że niesprawiedliwi nie osiągną Królestwa Bożego?* (I. Kor. 6, 9) — nie osiągną, pisze, nigdy nie osiągną; a św. Jan w księdze Objawienia pisze o potępionych: *Dym męki ich wstępować będzie na wieki wieków i nie mają odpoczynku we dnie i w nocy* (14, 11) i w drugim miejscu: *Będą męczeni we dnie i w nocy na wieki wieków* (20, 10). Nie potrzebuję dodawać, że nie wszystkie miejsca Pisma św. o piekle wam przytoczyłem, ale tylko kilka najzrozumialszych.

B. Jak Pismo św., tak i ustne podanie uczy, że kary czartów i ludzi w grzechu śmiertelnym zmarłych są wieczne. Od pierwszych czasów Kościoła zawsze tak w Kościele wierzone. Św. Klemens, czwarty z rzędu papież, pisze: „Nieśmiertelnymi są wszystkie dusze, a więc i dusze bezbożnych, którymby lepiej było, gdyby nie były nieśmiertelnymi. Bo cierpiąc karę od ognia nieugaszzonego, a nie mogąc umrzeć, są bardzo nieszczęśliwemi“ (cit. a Damasc: apud Petav. *De Angelis* lib. III. cap. 8). — Św. Ireneusz, biskup, który żył w II. wieku po Chrystusie Panu, pisze: „Którym Chrystus rzecze: Idźcie ode mnie przekłęci w ogień wieczny, ci będą zawsze potępionymi; a którym rzecze: Pójdźcie błogosławieni, ci będą wiecznie królować“ (Adv. haereses lib. IV. cap. 28). — Minucyusz Feliks, znakomity pisarz kościelny w III. wieku po Chrystusie Panu, pisząc o piekle, nazywa ogień piekielny mądrym i mówi: „Tam (w piekle) mądry ogień członki pali i uzdrawia, gryzie i odżywia, podobnie jak piorun ciało spala, a jednak go nie niszczy“. I dalej mówi, że jak są góry, w których wewnątrz się pali, z których najstawniejszemi są Etna i Wezuwiusz, i tyle wieków się w tych górach pali, a jednak się nie wypala i zawsze się tam ma co palić: podobnie i ogień piekielny pali, ale nie spala i zawsze będzie miał co palić (*non damnis ardentium pascitur*) (Octav. cap. 35). — I weźmij jakikolwiek katechizm, jakąkolwiek książkę z wykładem wiary katolickiej od początku Chrześcijań-

stwa aż do dzisiaj: w każdej znajdziesz naukę o wieczności kar piekielnych.

C. Ale nawet i rozum zdrowy nam mówi, że świętość, sprawiedliwość i mądrość Boska wymagają tego, by były wieczne kary.

a) Rozum to poznaje, że kto jest złym aż do końca, nie może wejść do nieba, bo to sprzeciwiałoby się sprawiedliwości i świętości Boga. Ale nie może też być skazanym na karę tylko doczesną t. j. czyścić. Bo kogo Bóg przeznacza do czyścia, tego właściwie przyjmuje do nieba, tylko nie pozwala mu wejść tam zaraz. Do duszy przeznaczonej do czyścia mówi Bóg niejako: „Ty mnie miłujesz i Ja miłuję ciebie, ale jest na tobie jeszcze nieco pyłu ziemskiego; za dawne grzechy, które ci odpuściłem, bo za nie żałowałaś, nie czyniłaś jeszcze tyle pokuty, ile sprawiedliwość moja wymaga; daruję ci niebo, ale wejdiesz do niego wtedy dopiero, gdy dokończysz twoją pokutę i wybielejesz zupełnie“. Nie podobna, by do tego, kto był złym aż do końca, Bóg tak mówił. Sprawiedliwość tedy i świętość Boga wymaga, by tego, kto był złym aż do końca, Bóg od Siebie odrzucił. Ale gdy Bóg człowieka po śmierci raz od Siebie odrzuci i potępi, musi on na wieki być od Boga odrzuconym i potępionym z powodu tego, że po śmierci się nie poprawi. Po śmierci bowiem jest człowiek niezmiennym: ani się nie może stać gorszym ani lepszym. Gdyby inaczej było, człowiek przez całą wieczność byłby o swój los niespokojnym! Jak nigdy na złych się nie zmienia, nie zgrzeszą i dlatego nieba nie tracą Najśw. Panna, Święci, Aniołowie, tak też ci, którzy w złości pomarli i których Bóg dlatego odrzucił i potępił, nigdy się nie zmieniają na dobrych i dlatego na wieki będą odrzuconymi i potępionymi.

b) Rozum poznaje, że grzech jest złem nieskończonym, bo jest obrazą Boga, którego majestat jest nieskończonym. Jako złe nieskończone zasługuje grzech na karę nieskończoną. Kary nieskończonej co do siły, co do wielkości bólu człowiek znieść nie może, — dlatego musi, jeżeli w grzechu schodzi z tego świata, cierpieć karę nieskończoną co do trwałości — czyli wieczną.

c) Sprzeciwia się wszelkiemu uczuciu słuszności, a nawet oburza przypuszczenie, by się miały skończyć kary tych, którzy nigdy nie skończyli być złymi, i by ich los we wieczności był

jednakim z losem dobrych. Daje się słyszeć między ludźmi zdanie: „Gdzieżby Pan Bóg człowieka na wieki karał? Pobije go trochę, a potem mu odpuści“. Kto tak mówi, ten jest bezbożny i głupi! Tego, który wprowadzie Pana Boga obrażał, ale się potem upamiętał i za grzechy żałował, jeżeli swe grzechy jeszcze niedosyć opłakał, Pan Bóg ukarze docześnie w czyścju, a potem weźmie do Siebie; ale temu, który w grzechu i niepokucie wytrwał aż do końca swego ziemskiego biegu, jakby być mogło, by Bóg przebaczył? Jakby być mogło, by Bóg darował niebo i Siebie temu, kto nieba i Boga nie chce? W ten sposób gwałtby człowiekowi Bóg zadawał, a człowiek ma wolną wolę i w tem jego godność. A więc ten cudzołożnik, którego *myśl serca napięta* jest ku nieczystościom *po wszystkich czas* (Gen. 6, 5), na którego ustach są ustawicznie słowa plugawe i gorszące, który pełni uczynki tego rodzaju, że cnotliwy nazwać się je wstydzi, który żyje jak bydlę i schodzi ze świata jak bydlę, ze sercem przylgniętem do tych obrzydliwości, ten cudzołożnik — ma cierpieć trochę, choćby i długo, choćby i kilkaset lat, a potem być w niebie razem z Maryą najczystsza, niepokalaną, nienaruszoną, na wieki, na wieki? Kto to twierdzi, ten jest bezbożny i głupi! A więc ten pijak, którego bogiem był brzuch, który przez całe życie pił, katował żonę i dzieci, przetrwonil ich majątek i uczynil je nędzarzami i potem umarł bez najmniejszego żalu, w zupełnem przywiązaniu do swego nałogu, przenosząc w swem sercu do końca wódkę i brzuch swój nad Boga i niebo, ten pijak — ma pocierpieć trochę, a potem na wieki, na wieki równego zażywać szczęścia z tym św. Józefem, sługą wiernym, szafarzem wiernym Przenajświętszej Rodziny, albo z tymi Świętymi, którzy postami tak wycieńczyli ciało, że się idąc zataczali, a wiatr nimi powiewał? Kto to twierdzi, ten jest bezbożny i głupi! Ten, który przez całe życie mówił, pisał, drukował, że niema Boga, niema duszy, i nigdy kolana nie zgiał i konając nie chce kapłana, — ten ma pocierpieć trochę, a potem na wieki, na wieki być w niebie z tym św. Jakóbem, którego skóra na kolanach od klęczenia stała się twardą jak skóra wielbłądowa? Ten, który się zбогacił krzywdą ludzką i teraz konając księdza nie chce — niedziwota, bo aby się pojednać z Bogiem, trzebaby oddać dom jeden, drugi, rolę niesłusznie wyprocesowaną, pieniądze

źle nabyte, a jemu na to nie pozwala wstyd fałszywy, więc kona przenosząc w sercu dobra doczesne i honor mniemany nad Boga, — ten ma pocierpieć trochę, a potem na wieki, na wieki niewysłowionych w niebie zażywać radości z Łazarzem ubogim i cierpliwym, ze św. Franciszkiem dobrowolnie ubogim? Ten, który za swe grzechy nigdy łezki nie uronił, ma pocierpieć trochę, a potem wiecznie, wiecznie się cieszyć z tą Magdaleną, która wielce umiłowała, z tym Piotrem, który upadku swego płakał tak, że od łez rowki mu się pod oczyma utworzyły, i wreszcie go krwią opłakał, kazawszy się głową na dół ukrzyżować? Kto to twierdzi, czyż nie jest bezbożny i głupi?

d) Wreszcie rozum poznaje, że gdyby nie było kar wiecznych, to człowiek byłby silniejszym od Pana Boga. Mógłby tak odzywać się do Boga: „Nie będę Cię słuchał, nie będę Ci służył! Ukarzesz mię? Ścierpię karę choćby najdłuższą, mocny jestem, ścierpię; a potem albo mię musisz zbawić, a w takim razie czemu są cierpienia choćby najdłuższe w porównaniu ze szczęściem wiecznem? — albo mię musisz w niwecz obrócić, a w takim razie skończy się wszystko. Więc lękać się Ciebie i czynić Twą wolę nie mam powodu“. Tak więc i sam rozum uczy, że jest piekło, że jest ogień wieczny!

II.

A jakież są męki piekielne? Kościół św. uczy, że kary piekielne są dwojakie, ujemne i dodatnie.

A. Kara ujemna zależy na tem, że potępieni pozbawieni są widzenia Boga. Ta kara jest najdotkliwszą ze wszystkich kar piekła. Lecz wysławić, jak ona jest dotkliwą i straszną, nikt nie zdoła. Póki żyjemy na ziemi, nie zdołamy uczuć dosyć, czem dla duszy jest Bóg. Gdy się człowiek rozstanie ze światem widzialnym, jego dusza rwie się do Boga ze wszystkich sił swoich. Jak kamień, gdy się oderwie od skały wysoko u góry, pędzi koniecznie na dół; — jak rzeka płynie koniecznie na dół do morza, — stawiaj wały, bij tamy, ona przerwie to wszystko, a płynie do morza: tak po śmierci człowieka, dusza rwie się koniecznie do Boga, *żąda i ustaje — do pałaców Pańskich* (Ps. 83, 2), bo połączenie się z Bogiem w wieczności

jest celem człowieka. „Niespokojne jest serce człowieka, póki nie spocznie w Panu“, mówi św. Augustyn. Tymczasem dusze potępionych wstrzymane są, nie wolno im do Boga, nie wolno im do pałaców Pańskich. Gwałt jest im zadany. Któż ich cierpienia wysłowi? Jak bolesnem jest, rozstawać się na długo lub na zawsze z drogiemi osobami; jakże dopiero bolesnem być musi, rozstawać się z Bogiem na wieczność całą! Lecz nie będę się silił, by opowiedzieć, co to znaczy stracić Boga na zawsze; tu wszelkie wysiłki daremne; daj tylko Boże, by nikt z nas nie doświadczył tej straty!

B. Ale oprócz tej kary ujemnej cierpią potępieni także kary dodatnie t. j. cierpią męki teraz na duszy, a po dniu zmartwychwstania cierpieć je będą także i na ciele. Jakiego rodzaju są te męki, tego Kościół św. nie określił, ale z różnych słów Pisma św. i z porównania nauki o piekle z innymi artykułami wiary możemy przynajmniej częściowo i w przybliżeniu domyślać się, jakiego rodzaju są te męki. O ile się więc tego domyślać możemy, opiszę je wam. Nie będę głosić wam moich własnych domysłów, ale we wszystkim trzymać się będę słów Pisma św. i ich wykładu przez Ojców Kościoła.

a) Jakież tedy męki cierpią potępieni na duszy? Cierpią udręczenie pamięci, rozumu, woli.

1) Dręczy ich p a m i ę ć ich. Potępieni pamiętają to, co wiedzieli na ziemi. To jest rzecz pewna. Wszak w przypowieści Pana Jezusa o Łazarzu i bogaczu Abraham odzywa się do potępionego bogacza: *Synu, pomnij, żeś odebrał dobra za żywota twego, a Łazarz złe* — i tenże potępiony bogacz pamięta, że na ziemi ma braci, bo mówi do Abrahama: *Proszę cię ojczy, abyś Łazarza posłał do domu ojca mego, albowiem mam pięciu braci, aby im świadectwo wydał, iżby też oni nie przyszli na to miejsce mąk*. Otóż potępiony pamięta swoją wieś rodzinną lub miasto rodzinne, swój kościół parafialny i te lipy naokoło kościoła dźwięk dzwonów swego kościoła; przypomina sobie, jak miło było koło tego kościoła: tych lip szum i woń, tych dzwonów dźwięk, tego kościółka spokój i cisza to był przedsmak nieba; pamięta swego proboszcza, jego kazania i katechizacye, swoje spowiedzi, swoje godne i niegodne Komunie; pamięta ludzi, z którymi żył na ziemi, żonę, dzieci, krewnych, sąsiadów... Pamięta, że nie brakło

mu środków ku temu, by się zbawić, by być wiecznie szczęśliwym.

2) Dręczy potępionych ich r o z u m. Potępiony poznaje teraz, ile stracił, gdy stracił Boga i niebo. Poznaje, co to jest wieczność. Poznaje, że słuszną odnosi karę. *Pomnij, żeś odebrał dobra za żywota twego, a Łazarz także złe, a teraz on ma pociechę, a ty męki cierpisz*, mówi Abraham do potępionego. Potępiony poznaje, że słuszenie cierpi, skoro za żywota odebrał dobra, a korzystać z nich nie chciał.

3) Cierpią wreszcie potępieni udręczenie w o l i. Potępiony, chociaż poznaje, że sprawiedliwie został skazanym na wieczne męki, nie upokarza się przed Bogiem, grzechów swoich nie ma w nienawiści, ale przeciwnie nienawidzi Boga, — bo chociaż Bóg jest najwyższym dobrem, potępiony nie myśli, nie rozważa, jakim jest Bóg, — chciałby zniszczyć, w niwecz obrócić Boga, chciałby do piekła ściągnąć tych, którzy są w niebie, a gdy tego nie może, chciałby w niwecz obrocić samego siebie: — tymczasem w tem wszystkiem nie może się stać jego wola...

b) Jak już wspomniano, aż do dnia ostatecznego będą cierpiały w piekle tylko dusze potępionych, bo ciała spią w prochu ziemi; po dniu zmartwychwstania nie tylko dusze, ale i ciała potępionych będą cierpieć męki. A jakie męki? Pięć jest zmysłów człowieka: wzrok, słuch, powonienie, smak, dotyk. Te wszystkie zmysły będą udręczone.

Będzie udręczonym wzrok. Pan Jezus kilkakroć daje piekłu nazwę ciemności zewnętrznych n. p. gdy mówi: *Synowie Królestwa* (rozumie się grzeszni) *będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* (Mat. 8, 12). Wprawdzie jest w piekle ogień, jak się niżej powie, ale ten ogień pali, a nie świeci według słów Psalmisty, że grzesznik *aż na wieki nie ujrzy światłości* (Ps. 48, 20). Według nauki św. Tomasza z Akwinu ogień piekielny tylko tyle daje światłości, ile potrzeba, aby potępieni widzieli to, co duszę ich dręczyć może (Suppl. qu. 27, art. 4). Ach! jaka to straszna kara, ciemności wieczne! Pismo św. opowiada, że gdy król egipski nie chciał wypuścić Żydów z niewoli, karał go Pan Bóg rozmaitemi plagami. Dziewiątą plagą to były ciemności: *Były ciemności straszliwe po wszystkiej ziemi egipskiej*

przez trzy dni; żaden nie widział brata swego, ani się ruszył z miejsca, ua którem był. Te ciemności trzechdniowe tak umęczyły Egipcyan, że Farao rzekł Mojżeszowi: *Idźcie, ofiarujcie Panu: tylko owce wasze i bydło niech zostanie; dzieci wasze niech idą z wami* (Exod. 10, 22—24). Przedtem były plagi bardzo dotkliwe: woda zamieniła się w krew, dręczyły Egipcyan żaby, mszyce, muchy, zaraza bydła, wrzody, grad, szarańcza; a w czasie żadnej z tych plag tak nie zmiękł Farao, jak w czasie ciemności. Jeżeli tedy trzechdniowe ciemności były plagą tak wielką, czem będą wieczne? Gdy tu na ziemi w którym dniu słońce nie świeci, mglisto na dworze, ponuro: jaki to wtedy każdy nieswój, jaki smutny, każdy się wtedy czuje słaby, każdy narzeka. Pomyśl teraz wieczność bez słońca, mglistą, ponurą, pomyśl tę ziemię nędzy i ciemności, kędy cień śmierci i nie masz rządu, ale wieczny strach przebywa (Job. 10, 22).

Ogień piekielny tyle daje światła, ile potrzeba, aby potępieni widzieli to, co ich duszę dręczyć może, mówi św. Tomasz z Akwinu. Cóż oni tedy widzieć będą? Zapewne ten smętny ogień piekielny, może owo jezioro gorejące ogniem i siarka (Ps. 10, 7. Apoc. 14, 20), — może i poczwary dyabelskie, bo jeżeli się szatan tu na ziemi ludziom nieraz ukazywał, może i w piekle widzialnym będzie. A jak strasznym musi być widok szatana! Czytamy w Brewiarzu, że, gdy św. Marcinowi pokazał się szatan, ten Święty rzekł do niego: *Quid adstas cruenta bestia?* to znaczy: Co tu stoisz krwiożercze zwierzę? Jak strasznym musi być szatan, skoro go tak Święty nazwał, krwiożerczem zwierzęciem! Oprócz tego widzieć będą potępieni w piekle niezawodnie innych potępionych. Cóż się tam dzieć będzie matce, jeżeli tam córkę swą zobaczy, co bratu, jeżeli zobaczy brata, co przyjacielowi, jeżeli zobaczy przyjaciela! Co się będzie działo potępionym, gdy będą widzieć współników zbrodni swoich!

Słuch potępionych także będzie udręczonym. *Placz i zgrzytanie zębów* będą słyszane w piekle według słów Pana Jezusa. W przypowieści o Łazarzu i bogaczu potępiony woła: *wołając, rzekł: ojczy Abrahramie, zmituj się nade mną.* Stąd poznajemy, że wołać, jęczeć, narzekać będą potępieni, bluźnić i siebie nawzajem przeklinać.

Powonienie potępionych będzie udręczone. Że nie-
znośne cuchnienie, smród okropny napęlnia piekło, to stąd mo-
żna wnosić, że św. Jan nazywa piekło *jeziorem gorejącem
ogniem i siarką* (Obj. 21, 8) mówi o potępionych, że *dym
męki ich wstępować będzie na wieki wieków* (Obj. 14, 11).

Że zmysł smaku u potępionych cierpieć będzie, pozna-
jemy stąd, że bogacz potępiony we wspomnianej dziś tylekroć
przypowieści prosi Abrahama: *Zmituj się nade mną, a poślij
Łazarza, aby umoczył koniec palca swego we wodzie, aby
ochłodził język mój, bo cierpię męki w tym płomieniu*. Jakież
pragnienie musi palić potępionych, skoro ten potępiony jak
o największą łaskę prosi o jedną kroplę wody, kropla spu-
szczona z palca zmaczanego we wodzie jużby mu była wielką
ochłodą.

Nareszcie udręczonym będzie potępionym zmysł doty-
kania, bo Pismo św. na tylu przytoczonych już miejscach
przedstawia ich jako zanurzonych w ogniu jako w jakim je-
ziorze.

Co się zaś tyczy ognia piekielnego, to Ojcowie Ko-
ścioła i Teologowie tak bardzo zgadzają się na to, że jest to
ogień prawdziwy, że wątpić o tem, że tak jest, byłoby zuchwa-
łością. Różnicę między ogniem ziemskim, a ogniem piekielnym
oznaczają tę, że ogień ziemski daje się ugasić, piekielny nie, —
że ogień ziemski świeci, piekielny zaciemnia, — ogień ziemski
niszczy, piekielny pali, ale nie spala.

Jest rzeczą oczywistą, że nie wszyscy potępieni jednakie
męki cierpieć będą, ale więksi grzesznicy będą cierpieli męki
większe, a mniejsi mniejsze. Tego uczy zdrowy rozum oświe-
cony wiarą w sprawiedliwość Boską, a nawet uczy Pismo św.
i Ojcowie Kościoła. I tak Mędrzec Pański mówi: *Mocarze mo-
cne męki cierpieć będą* (6, 7), *mocarze* t. j. wielcy, bardzo zu-
chwali grzesznicy (n. p. ci, którzy mówią: ja się nikogo nie
boję) *mocne* t. j. wielkie, srogie męki cierpieć będą,—a w Obja-
wieniu św. Jana o duszy grzesznej jest powiedziano: *Jako się
wiele wynosiła i w rozkoszach była, tyle jej dajcie męki i ża-
łości* (18, 7), — sam też Pan Jezus mówi, że *odda każdemu
według uczynków jego* (Mat. 16. 27). Z Ojców Kościoła przy-
taczam dla krótkości jednego tylko św. Grzegorza, papieża,
który pisze: „Jeden wprowadzie jest ogień piekielny, lecz nie

w jednaki sposób wszystkich grzeszników dręczyć będzie ; każdy bowiem taką będzie odnosił karę, jakiej się jego winą domagać będzie“ (Dial. IV, 63) — i w innem miejscu : „Jako w domu Ojca jest mieszkania wiele i są stopnie chwały według wielkości zasługi, tak potępionych różnym stopniom mąk w ogniu piekielnym poddaje większa lub mniejsza ich winą (1. 9. Moral. c. 47).

Lecz chociaż nie wszyscy potępieni jednakie, ale więksi grzesznicy większe, a mniejsi mniejsze męki cierpieć będą, wszystkich jednak potępionych męki będą wieczne. Trwać będą całą wieczność. Pomyśl sobie wieczność... Milion lat znaczy mniej naprzeciw wieczności, niż ziarno piasku naprzeciw całej ziemi i całego świata. Mąci się w głowie człowiekowi, gdy pomyśli wieczność. Męki wieczne... *Któż z was będzie mógł mieszkać z ogniem pożerającym, kto z was zmieszka z paliem wiecznem ?*

Życia naszego zadaniem najważniejszym, a właściwie jedynem jest, abyśmy uniknęli ognia wiecznego, a zasłużyli na chwałę wieczną. I póki żyjemy na ziemi, choćby kto miał największe grzechy, może uzyskać przebaczenie i uniknąć piekła, a osiąść niebo. *Nawróćcie się do Mnie, mówi Pan zastępów, a nawrócę się do was* (Zach. 1, 3). *Omyjcie się, czystymi bądźcie, odejmcie złość myśli waszych od oczu Moich, przestańcie źle czynić : — choćby były grzechy wasze jako szkarłat, nad śnieg wybieleją* (Iz. 1, 16, 18). Tak mówi Bóg w Swem miłosierdziu, a kapłan, namiestnik tego miłosiernego Boga, zasiada w konfesyjonałach, by odpuszczał grzechy tym, którzy się nawrócą do Boga. Dlatego *póki czas mamy, czynmy dobrze* (Gal. 6, 10). Amen.

KAZANIE

na Niedzielę VI. po Trzech Królach.

O grzechach powszednich.

Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wzięwszy niewiastę zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała.

Mat. 13, 33.

Kościół święty, który, jak wiecie, jest zgromadzeniem wszystkich prawowiernych chrześcijan pod najwyższą głową, papieżem, miał małe początki. Z początku liczba wiernych Chrystusowych była bardzo małą: dwunastu Apostołów, ludzi bez znaczenia w świecie i nauki, — mała garstka uczniów, małe gronko pobożnych niewiast, oto cały Kościół początkowy. Mimo to Kościół z biegiem czasu wzrósł tak, że dzisiaj niemasz zakątka ziemi, gdzieby nie było wiernych chrześcijan-katolików, nauka Kościoła zaś czyli nauka Chrystusa Pana odnowiła świat cały według proroctwa Psalmisty, który odzywa się do Pana: *Wypuścisz Ducha Twego, a będą stworzone, a odnowisz oblicze ziemi* (Ps. 103, 30). Dlatego Chrystus Pan w dzisiejszej Ewangelii przyrównuje Kościół Swój święty, to królestwo Boże na ziemi, do ziarna gorczycznego, *które najmniejsze jest ze wszego nasienia, ale kiedy urośnie, większe jest od wszedź jarzyn*

i stawa się drzewem tak, iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszczą na gałązkach jego, — a naukę Kościoła porównuje do kwasu, którego mała ilość wiele ciasta zakwasza: który wzięwszy niewiasta, zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała.

Lecz jak ten Kościół, poza którym niemasz zbawienia, będąc zrazu małym, urósł z czasem do wielkich rozmiarów i przez swoją naukę wielkie sprawił rzeczy, złał na świat wiele błogosławieństw: tak samo i złe na świecie z małych początków często przybiera wielkie rozmiary i wielkich nieszczęść staje się powodem, dlaczego też i przysłowie mówi: „Małe złego początki“. Grzech więc jest także podobnym do ziarna małego, które wyrasta na wielkie drzewo, — do kwasu, którego mała ilość dużo ciasta zakwasza, *który wzięwszy niewiasta, zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała.* Wielu zaczęło od małych grzechów, a doszło do wielkich zbrodni i zabrnęło w szkaradne i szkodliwe nałogi. Stąd zaś wynika, żeśmy się winni strzedz grzechów nie tylko wielkich czyli śmiertelnych, ale i mniejszych czyli powszednich.

Dlatego przemówię dzisiaj do was o grzechach powszednich, zbiorę mianowicie i podam wam pobudki, dla których powinniśmy się strzedz grzechów powszednich.

Marya, która była wolną od wszelkiej zmayı grzechowej, oby nam wyblagała łaskę, byśmy i cienia grzechów się strzegli!

Zdrowaś Maryo!

* * *

Wiadomo wam z innych nauk, że grzech powszedni popełnia człowiek: 1) kiedy przekracza prawo Boże w małej rzeczy; 2) kiedy je przekracza choćby w rzeczy ważnej, ale niezupełnie dobrowolnie, bo albo rozum jego nie poznaje dostatecznie złego albo wola niezupełnie na złe przystaje.

Przez grzech powszedni nie odwraca się człowiek zupełnie od Pana Boga, ale tylko małą niewierność w służbie Pana Boga popełnia. Dlatego przez grzech powszedni nie traci człowiek łaski poświęcającej i nie staje się winnym wiecznego potępienia. Dlatego też odpuszczenia tych grzechów łatwo i bez

spowiedzi przez szczerą żal dostępujemy. Grzechy te nazywamy powszednimi z powodu, że je niestety codziennie z nieuwagi lub ułomności popełniamy.

Grzechami powszednimi są: roztargnienia w modlitwie z winy naszej pochodzące, małe nieuszanowania w kościele, — zniecierpliwienia się i słowa gniewliwe takie, przez które się wielkiej przykrości nie wyrządza, — kłamstwa żartobliwe i inne małe kłamstwa, przez które się nie zamierza nikomu znacznej wyrządzić szkody lub przykrości, — obmowy małe, na których sława bliźnich bardzo nie cierpi, — małe nieposłuszeństwa dzieci względem rodziców tak, że rodzice z ich powodu nie mają wielkiego zmartwienia, — małe kradzieże, małe rozumie się stosunkowo do majątku pokrzywdzonego, — nieznaczne zaniedbania w wypełnianiu obowiązków swego stanu, — lenistwo w odrzucaniu myśli nieskromnych, chociaż wola na nie zupełnie nie przystaje, — próżność w ubieraniu się, niemierność w jedzeniu, o ile one znacznej szkody nie przynoszą i t. d.

Kościół św. naucza, że człowiek bez szczególniejszego przywileju od Boga nie może ustrzedz się wszystkich grzechów powszednich tak, by przez całe życie żadnego nie popełnił. Św. Jakób bowiem mówi: *We wielu upadamy wszyscy* (3, 2), a św. Jan: *Jeżelibyśmy rzekli, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy i prawdy w nas niemasz* (I. 1, 8). A w księdze Przypowieści czytamy: *Siedmkroć na dzień upadnie sprawiedliwy i powstanie: lecz niebożni we złe upadną* (24, 16), to znaczy: i sprawiedliwi upadają w małych rzeczach, za co zaraz żałują, — źli przyczyniają złe do złego i tak sobie gotują potępienie.

N. P. Marya otrzymała od Boga, jak uczy Kościół na Soborze Trydenckim, ten przywilej, że nigdy żadnym nawet najmniejszym grzechem duszy nie skałała.

Lecz chociaż nie możemy ustrzedz się przez całe życie wszystkich grzechów powszednich, powinniśmy jednak chronić się ich ile możności i unikać z największym staraniem, z największą usilnością. Ludzie lekceważą je sobie dlatego, że kara piekielna nie jest za nie zagrożoną. Z tej przyczyny winniśmy często rozważać pobudki, dla których strzedz się ich powinniśmy, co właśnie dziś uczynić mamy,

I. Powinniśmy strzedz się grzechów powszednich po pierwsze dlatego, że grzech powszedni jest także obrazą Pana Boga. Jest zatem złem nieskończonem, bo majestat Boży jest nieskończenie wielkim. Pan Bóg mówi: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej*. I zaiste, powinniśmy kochać Pana Boga ze wszystkiego serca, ze wszystkiej duszy, ze wszystkich sił naszych, bo jest Sam w Sobie istotą najdoskonalszą i jest największym dobrodziejem naszym, naszym *wszystkiem*. On nas stworzył, z niczego nas wyprowadził, — stworzył na wyobrażenie i podobieństwo Swoje, — stworzył na to, byśmy z Nim wiecznego używali szczęścia. On dla nas stworzył świat cały. On, gdyśmy upadli, Synowi Swojemu nie przepuścił, ale za nas na mękę i śmierć Go wydał. On nam dał Kościół święty, Sakramenta święte, w Najśw. Sakramencie daje nam Ciało i Krew Syna Swego na posiłek dusz naszych. Daje nam środki zbawienia w takiej obfitości, że każdy z nas mówić może: *Pan mię rzędzi, a na niczem mi zbywać nie będzie; na miejscu paszy tam mię posadził, nad wodą posilenia wychował mię* (Ps. 22, 1. 2), a Pan Bóg Sam odzywa się do nas: *Co jest, com więcej miał czynić winnicy Mojej, a nie uczyniłem?* (Iz. 5, 4). Kto jednak popełnia grzech powszedni, zdaje się mówić do Boga: „Wiem, żeś święty, święty, święty Panie Boże mój, wiem, że miłością wieczną umiłowałaś mię, dlatego przyciągnąłeś mię, litując się, wiem, że godzienieś jest Panie Boże nasz wziąć cześć i chwałę i moc: dlatego będę Cię miłował, ale nie z całego serca; całej duszy mojej, wszystkiej myśli mojej Ci nie oddam; będę Ci posłusznym we ważnych rzeczach, ale nie będę w małych, nie będę Cię obrażał wielkimi grzechami, ale nie czuję się spowodowanym i w małym Ci być wiernym“. Co za okropność, choć nie słowy, czynem jednak tak odzywać się do Boga!

I dlatego to, że grzech powszedni jest obrazą Pana Boga, a więc złem nieskończonem, Święci Pańscy tak bardzo się strzeegli powszednich grzechów, tak bardzo się nimi brzydzili, tak bardzo opłakiwali swe powszednie grzechy! Św. Alojzy mając lat około 5 brał niekiedy żołnierzom ojca swego pokryjomu po odrobinie prochu i raz, gdy żołnierze i ojciec jego po mo-

zołnych ćwiczeniach wojskowych w południe spali, nabił działa i wystrzelił, czem ojca rozgniewał; powtarzał też niekiedy wolne i nieprzyzwoite słowa, jakich żołnierze używali, chociaż ich znaczenia nie pojmował. Za te grzechy niezawodnie powszednie — wszak miał lat dopiero około pięciu! — później tak bardzo żałował, że gdy lat 9 licząc, postanowił odprawić spowiedź z całego swego, krótkiego jeszcze życia, przystąpiwszy do konfesyonału ze żalu i boleści serca zemdłał i byłby upadł na ziemię, gdyby go był ochmistrz nie pochwycił; musiano go odprowadzić do domu i spowiedź odłożyć. I przez całe życie tak za nie pokutował, że Kościół w modlitwie o nim tak modli się do Boga: *Niebieskich darów rozdawco Boże, który w anielskim młodzieniaszku Alojzym dziwną życia niewinność z równą pokutą złączyłeś: przez jego zasługi i prośby daj nam, abyśmy, skoro nie naśladowaliśmy jego niewinności, naśladowali go w pokucie!* — Św. Teresa, gdy dochodziła do lat czterestu, z czytania powieści rycerskich i z przedstawiania z jedną krewną swoją, przejętą duchem świata, zaczęła trochę oddawać się próżności, polubiła stroje, pachnidła, starała się pięknie wyglądać. Pisz sama: „Nie było jednak we mnie żadnych złych myśli, ani byłabym chciała być komukolwiek przyczyną do obrazy Pana Boga“. Pisz także: „Zdaje mi się, że przez ten czas nie popełniłam grzechu śmiertelnego. I owszem, w bojaźni Boga utwierdzał mię wzgląd na opinię ludzi (sławę u ludzi) i tak silną we mnie ta bojaźń Boża była, iż zdawało mi się, że nie ma takiej rzeczy, niema takiej osoby na świecie, któraby mię od niej odwieść potrafiła“. Ten stan Świętej trwał trzy miesiące. Gdy Święta pisze, że zdaje jej się, że nie popełniła grzechu śmiertelnego, czyż nie będziemy pewni, że go nie popełniła? A pomimo tego ta Święta te próżności i pustoty, jak je sama nazywa, opłakiwała przez całe życie jakby największe przewinienia — Gdy raz św. Weronika de Giuliani, kapucynka, wychodziła z chóru, wyznała jej jedna nowicyuszka ze śmiechem, że dzisiaj podczas modlitwy była roztargnioną. Święta zmieszała się i zbladła, a gdy nowicyuszka zapytała, czy ona jest przyczyną jej zmieszania, odrzekła: „Ach! tak. Wyznajesz, żeś zgrzeszyła, chociaż wiem, że tylko lekko, a czynisz to z uśmiechem“.

II. Powinniśmy się wystrzegać grzechów powszednich powtóre dlatego, że one wstrzymują wiele łask, których nam Bóg użyzczać pragnie. Św. Jana Apostoła i Ewangelistę dlatego, że był wiernym i w małych rzeczach, Pan Jezus umiłował tak, że on sam siebie nazywał uczniem, *którego miłował Jezus* (Jan 13, 23), że mu Pan Jezus pozwolił przy ostatniej wieczerzy skłonić głowę na Swe piersi, że umierając z krzyża Matkę Swoją jemu oddał za matkę. Św. Paweł za to, że był wiernym i na małym, *był zachwycony aż do trzeciego nieba*, — *był zachwycon do raju i słyszał tajemne słowa, których się człowiekowi nie godzi mówić* (II. Kor. 12. 2—4). Apostołom w ogóle za to, że byli wiernymi i na małym, dał Bóg łaskę, że odnowili oblicze ziemi. Św. Franciszkowi Serafickiemu, ponieważ był wiernym Panu, Pan Jezus wyrył na ciele piętna męki Swojej, a w ten sposób uczynił go na ciele podobnym do Siebie. Św. Franciszkowi Ksaweremu dlatego, że był wiernym sługą, dał Pan Jezus wiele milionów pogan oświecić światłem wiary i ochrzcić. Św. Alojzego dlatego, że i małymi brzydził się grzechami, Pan Jezus jako młodzieniaszka zabrał do nieba, *aby złość nie odmieniła umysłu jego albo obłudność aby nie oszukała duszy jego* (Mądr. 4, 11). Św. Teresie za to, że i małymi brzydziła się grzechami, gdy prosiła, by jej Bóg dał wiele cierpieć, wiedząc, że to jest dobrem dla jej duszy, Bóg dał wiele cierpień. Słowem wielu Świętym za to, że się strzegli najmniejszych nawet przewinień, Pan Bóg dawał wielkie pociechy, objawienia, — a wszystkim za to dawał łaskę, że szli z cnoty w cnotę, wzrastali w dobrem i doszli do wielkiej doskonałości. — A nam za to, że jesteśmy oziębłymi, Pan Bóg szczędzi łask Swoich, bo On mówi do oziębłego: *Iżeś letni, a ani zimny ani gorący, pocznę cię wyrzucać z ust Moich* (Obj. 3, 16): szczędzi nam Bóg łask Swoich, bo z nich nie umiemy korzystać, — i dlatego mało w dobrem postępujemy, mało dobrego czynimy, mało owoców przynosimy i pędzimy żywot bez pociechy, bez wewnętrznego zadowolenia, próżnia jest w duszy naszej.

III. Trzecią pobudką, dla której powinniśmy się wystrzegać grzechów powszednich, jest, że one *ściągają na nas kary doczesne*. W Piśmie św. mamy mnóstwo przykładów, że Pan Bóg na tej ziemi małe grzechy karał bardzo su-

rowo. Gdy Pan Bóg miał miasta Sodomę i Gomorę zatracić deszczem ognia i siarki za grzechy nieczyste, których się mieszkancy tych miast dopuszczali, posłał Pan Bóg dwóch Aniołów, aby przedtem wyprowadzili ze Sodomy sprawiedliwego Lota i żonę jego i dwie córki. Aniołowie wyprowadzając ich rozkazali im, by się nie oglądali poza siebie. Żona jednak Lota zdjeta ciekawością oglądała się i za karę zamienioną została w słup soli (Gen. 19). — Nadab i Abiu, synowie Arona, kapłani, włożyli do kadzielnic ogień obcy, nie ten, który należało według przepisu ceremonii kościelnych: *wyszedłszy ogień od Pana, pożarł je i umarli przed Panem* (Levit. 10), — Marya, siostra Mojżesza, szemrała przeciw Mojżeszowi i mówiła: *Azali tylko przez Mojżesza mówił Pan? aza i nam także nie mówił?* I za ten grzech szemrania przeciw posłannikowi Pańskiemu wnet *ukazała się zbielałą trądem jako śnieg* i na siedm dni musiała być wyłączoną z obozu i byłaby cięższa kara ją spotkała, gdyby był za nią Mojżesz nie prosił (Num. 12). — Gdy byli synowi Izraelowi na puszczy, znaleźli człowieka zbierającego drwa w dzień sobotni. I stawili go Mojżeszowi i Aronowi i wszystkiemu zgromadzeniu. Którzy zamknęli go w ciemnicy nie wiedząc, coby z nim czynić mieli. I rzekł Pan do Mojżesza: *Śmiercią niech umrze ten człowiek, niech go kamieniami zabije wszystka rzesza za obozem* (Num. 15). — Gdy Żydzi będąc na puszczy szemrali, że nie mieli wody, rzekł Pan Bóg do Mojżesza: *Weźmij laskę, a zgromadź lud, ty i Aron brat twój, mówcie do skały przed nimi, a ona da wodę*. Ale ponieważ Żydzi ustawicznie szemrali, chociaż Pan Bóg żywił ich manną i codzień cudów doznawali, Mojżesz zniecierpliwiony rzekł przed skałą do ludu: *Słuchajcie sprzeczni i niewierni: izali z tej skały będziemy wam wodę wywieść mogli?* Wykładacze Pisma św. sądzą, że Mojżesz i Aron przez to powątpiewanie nie popełnili grzechu śmiertelnego, bo w rozdrażnieniu i bez rozwagi wątpili. A jednak rzekł im Pan: *Iżście Mi nie wierzyli, — nie wwiedziecie tych ludów do ziemi, którą im dam* (Num. 20). — Zacharyasz, gdy mu Archanioł Gabryel zwiastował narodzenie syna, zapytał: *Skąd to poznam? bom jest stary i żona moja podeszła we dniach swych*. A oto odpowiedział mu Archanioł: *Oto będziesz milczącym ani będziesz mógł mówić aż do dnia, którego się to stanie: dlatego żeś*

nie wierzył słowom moim, które się wypełnią czasu swego (Łuk. 1). — Może więc nieraz choroby, niedostatek, zmartwie-
nia różne, jakie mamy, są karą powszednich naszych grzechów!
— Ale chociażby nas Pan Bóg nie karał za grzechy powsze-
dnie na tym świecie, to jednak, kto ich nie odpokutuje tutaj,
będzie musiał za nie cierpieć w czyście, bo do nieba nie wni-
dzie nic nieczystego. A pamiętajmy, że o ogniu czyścowym
mówi św. Augustyn: „Ten ogień jest straszniejszym, niż to
wszystko, co człowiek na tej ziemi cierpieć może“ (w Ps. 37).
Pamiętajmy, że Ojcowie Kościoła nauczają, że męki czyścowe
tę się tylko różnią od piekielnych, że się kończą, podczas
gdy piekielne się nie kończą. *Zaprawdę powiadam ci, nie wy-
nijdziesz stamtąd, aż oddasz ostatni szeląg* (Mat. 5, 26),
powiedział Pan Jezus. Nie obciążajmy się więc tym szelągkiem,
grzechem powszednim!

IV. Powinniśmy się wystrzegać grzechów powszednich
wreszcie dlatego, że one łatwo do grzechów śmiertel-
nych prowadzą. Ekklezyastyk Pański mówi: *Kto gardzi
małemi rzeczami, pomалу upadnie* (19, 1). A św. Jakób mówi:
Jako mały ogień jako wielki las spala (3, 5). Przysłowie też
mówi: „Z maleńkiej iskierki wielki ogień bywa“. Grzechy małe
czynią człowieka obojętnym, niedbałym, poufałą człowieka
z grzechem, tak, że z czasem łatwiej się odważa na grzech
ciężki. Mamy na to przykłady w Piśmie św. Dawid jednego
dnia po południu oddawał się nieco próżnowaniu, leżał na
łożu, wstawszy z niego, przechadzał się po sali domu króle-
wskiego, a ujrzawszy niewiastę w przeciwnym domu, nie
miał na wodzy swych oczu. Te niewierności mniejsze dopro-
wodziły go do tego, że ową niewiastę uwiódł, a potem, aby
ją pojąć, stał się przyczyną śmierci jej męża, kazawszy go na
wojnie postawić na czele, gdzie najtęższa bitwa (II. Król 11).
— Judasz z mieszka, który nosił, ukradał zrazu zapewne nie-
znaczne tylko ilości, a pomалу doszedł do tego, że za pienią-
dze wydał Boskiego swego Mistrza, a potem wpadł w rozpacz
i samobójstwem skończył.

We wieży bardzo wysokiej był zamknięty więzień. Miał
w swem więzieniu okno, z którego z tęsknotą na świat pa-
trzał. Przyjaciół jego przychodził pod wieżę i, chociaż rozma-

wiać z nim nie mógł, na migi, znakami uczył go, jakim sposobem może się uwolnić. Gdy zrozumiał tę naukę więzień, wyrwał sobie z głowy kilkadziesiąt włosów, które mu we więzieniu długie były porosły, powiązał je ze sobą i w ten sposób zrobił sobie długą, choć bardzo słabą nić z włosów. Tę nić z włosów spuścił jednym końcem na dół, a przyjaciel jego przywiązał do tej nici z włosów nić lnianą. Na nici z włosów wyciągnął wtedy na górę nić lnianą. Gdy już miał na górze koniec nici lnianej, do drugiego jej końca przyjaciel jego przywiązał szpagat. Na nici więc lnianej wyciągnął więzień na górę szpagat. Gdy miał w rękach koniec szpagatu, do drugiego jego końca przywiązał przyjaciel linę mocną. Za pomocą szpagatu wyciągnął więzień na górę linę. A gdy miał linę na górze, przywiązał ją do haka w oknie, na niej spuścił się na dół i uciekł.

Jak tego więźnia przyjaciel jego sprowadził z wieży na dół, nawiązując do słabej nici z włosów mocniejszą nić lnianą, do tejże szpagat, do szpagatu linę: tak szatan nas z cnót wyżyny ściąga w przepaść występków, do lekkich naszych słabości nawiązując pokusy do cięższych grzechów. Lubisz trochę próżnować: oto już widzi szatan włoszek w rękach twoich; nawiązuje do niego jakby nić myśli zmysłowe. Oddasz się tym myślom: oto już nić trzymasz; nawiązuje do niej szatan jakby sznurek pokusę widzenia, bawienie się. Nie powściągasz oczu: już sznurek w ręce wzięłeś; nawiązuje do niego szatan niby linę pokusę do mów, żartów nieskromnych. Ośmielasz się na nie: oto linę wzięłeś w ręce, którą cię szatan ciągnie w bezdno rozpusty. — Już dawno wyrzekłeś się wódki, napojów palonych; ale lubisz chodzić na targi, jarmarki, wstępować przytem do szynków na piwo: włoszek w rękach trzymasz. Szatan wmawia w ciebie, że zziąbłeś, że trzeba ci się napić herbaty z rumem: nić ci w rękę podaje. Uchwycisz ją, a szatan wmówi w ciebie, że i rumu samego kieliszek przydałby się na zagrzanie: dał ci sznurek. Wnet do niego nawiąże linę i skusi cię, byś nie tylko łamał ślub wstrzemięźliwości, ale i powrócił do nałogu pijaństwa. — Lubisz, dziewczyno, wybiegać na wesela, na muzyki, bez matki, nawet bez pozwolenia matki i choć matka o to łaje: lękaj się, byś nie doszła od włoska do nitki, od nitki do sznurka, od sznurka do liny, byś nie utraciła tej

anielskiej niewinności, która jest twoją krasą, twoją ozdobą i
czcią twoją. — Lubisz, dziecię, kłamać, składać na brata, na
siostrę, coś samo zawiniło: lękaj się, byś pomału nie nauczyło
się i we ważnych rzeczach oczerniać bliźnich, by nie stał się
język twój *złem niespokojnem, pełnem jadu śmiertelnego* (Jak.
3, 8). — Lubisz, chłopcze mały, dręczyć ptaszki, chrząszcze i
motyle: lękaj się, byś z wiekiem nie nauczył się ludzi dręczyć.

Pan Jezus mówi: *Przyszedłem puścić ogień na ziemię,
a czegoż chcę, jedno aby był zapalony?* (Łuk. 12, 49). Dopuszcz-
myż, by Pan Jezus zapalił serca nasze ogniem Swej miłości,
byśmy miłowali Boga z całego serca, ze wszystkiej duszy, ze
wszystkich sił naszych, byśmy nie tylko wielkimi, ale i małymi
grzechami lękali się Go obrażać. Gdy będziesz wiernym i
w małym, usłyszysz kiedyś od Pana te słowa: *Dobrzeć sługo
dobry i wierny; iżeś nad małym był wiernym, nad wielkiem
cię postanowię: wnijdź do wesela Pana twego* (Mat. 25, 21).

Amen.

KAZANIE

na Niedzielę Starozapustną czyli Siedmdziesiątnicę.

O wielkiej cenie duszy i jej zbawienia.

Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej.

Mat. 20, 2.

Najmilsi! Przez gospodarza dzisiejszej Ewangelii najmującego robotników do winnicy swojej rozumie się Pan Bóg wzywający nas do pracy nad zbawieniem duszy. Jak gospodarz ewangeliczny wyszedł najmować robotników najprzód bardzo rano, potem około godziny trzeciej według rachuby żydowskiej, to jest o naszej dziewiątej, potem około godziny szóstej żydowskiej t. j. według naszej rachuby w południe, potem o godzinie dziewiątej żydowskiej t. j. o naszej trzeciej po południu, wreszcie około godziny jedenastej żydowskiej t. j. naszej piątej po południu: tak Pan Bóg wzywa do pracy nad zbawieniem duszy ludzi wszystkich czasów od początku świata aż dotąd, ludzi każdego wieku, — wzywa nas do tej pracy rano t. j. we wieku dziecięctwa i o godzinie trzeciej t. j. we wieku młodości, i w południe t. j. we wieku męskim, dojrzałym,

i po południu t. j. w starości. Kto usłucha, weźmie grosz zapłaty; groszem tym jest niebo, a w niebie Bóg sam. I ten nawet, kto dopiero pod wieczór t. j. pod koniec życia zaczyna pracować nad winnicą swej duszy, weźmie grosz zapłaty, — chociaż stąd nie wynika, żeby pracę nad zbawieniem duszy odkładać, bo nikt nie wie, kiedy będzie jego wieczór życia.

Abyśmy się zachęcili do szczerzej pracy około zbawienia duszy, zastanowimy się dzisiaj nad wielką ceną duszy i jej zbawienia.

Jak Pan Bóg ceni duszę człowieka i jej zbawienie — o tem będzie część I.

Jak człowiek sam powinien cenić duszę swoją i jej zbawienie — o tem będzie część II. naszego rozmyślenia.

Zdrowaś Maryo!

I.

Jak Pan Bóg ceni duszę człowieka i jej zbawienie, to się okazuje:

A. Z dzieła stworzenia, a mianowicie: *a)* z troskliwości, z jaką Bóg człowiekowi zgotował mieszkanie, *b)* ze sposobu, w jaki Bóg stworzył człowieka, *c)* z darów, jakimi duszę jego obdarzył, *d)* z celu, jaki jej wytknął.

a) Od początku, od dni wieczności postanowił Bóg stworzyć człowieka. Najprzód zaś chciał Pan Bóg przygotować mu mieszkanie. Dlatego *na początku stworzył Bóg niebo i ziemię*, ziemię na mieszkanie doczesne, niebo na mieszkanie wieczne dla człowieka. A tę ziemię Pan Bóg w ciągu dni sześciu zaopatrzył we wszystko, co człowiekowi potrzebne do bytu doczesnego. Najprzód rzekł Bóg: *Niech się stanie światłość!* i stała się światłość. Drugiego dnia rzekł Pan Bóg: *Niech się stanie utwierdzenie!* i stało się utwierdzenie czyli sklepienie niebieskie. Trzeciego dnia rozkazał Pan Bóg, by się ukazała na jednych miejscach sucha ziemia, a na innych miejscach wody, źródła, strumyki, rzeki, jeziora, morza, — i stało się tak. I rzekł Bóg: *Niech zrodzi ziemia ziele zielone i dawające nasienie i drzewo-rodzajne, którego by nasienie było w niem samym.* I stało się tak. Czwartego dnia rzekł Bóg: *Niech się staną światła na*

utwierdzeniu nieba, a niech dzielą dzień od nocy i niech będą na znaki i czasy i dni i lata. I uczynił Bóg dwa światła wielkie: światło większe, aby rządziło dzień, i światło mniejsze, aby rządziło noc, i gwiazdy. Piątego dnia Bóg słowem swoim wszechmocnem stworzył ptaki i ryby. Szóstego dnia rzekł: Niech zrodzi ziemia bydło i płaz i zwierzęta ziemne. I stało się tak. O! czemś wielkiem będzie ten człowiek, który ma należeć ciałem do świata widzialnego, duszą do świata niewidzialnego, kiedy Bóg starannie gotuje mu mieszkanie!

b) Lecz już przystępuje Bóg do stworzenia samego człowieka. Gdy mieszkanie dla człowieka było gotowe, rzekł Bóg: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo Nasze.* Gdy Bóg stwarzał światłość, rzekł: *Niech się stanie światłość;* gdy stwarzał niebios sklepienie, rzekł: *Niech się stanie utwierdzenie;* gdy stwarzał rośliny, rzekł: *Niech zrodzi ziemia ziele i drzewo;* gdy stwarzał słońce, księżyc i gwiazdy, rzekł: *Niech się staną światła;* gdy stwarzał zwierzęta, rzekł: *Niech zrodzi ziemia zwierzęta.* Stwarzając zaś człowieka, nie mówi Bóg: *Niech się stanie człowiek,* — ale mówi jakby z namysłem, jakby z rozważą: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo Nasze,* abyś poznał człowiecze, że czemś wielkiem chce cię mieć Bóg!

c) *I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie Swoje, na wyobrażenie Boże stworzył go, mężczyznę i białogłową stworzył je.* Teraz już się nie dziwisz tym przygotowaniom, jakie Bóg czynił, gdy miał stworzyć człowieka, temu zaszczytnemu sposobowi, w jaki się do stworzenia go niejako zabierał: stwarzał On istotę podobną do Siebie! Ciało Adama utworzył Bóg ze ziemi, ciało Ewy z kości Adamowej, w ciało tchnął duszę. Któżrażto część składowa człowieka, ciało czy dusza, stworzona jest na wyobrażenie Pana Boga? Dusza, chociaż się i w ciele podobieństwo duszy do Boga niejako odzwierciedla. A w czemże dusza podobną jest do Pana Boga? O ile żyjąc na ziemi poznać zdołamy, szczególnie w tem: Bóg jest duchem niewidzialnym i dusza jest duchem niewidzialnym; Bóg jest wiecznym, nie miał początku i końca mieć nie będzie: dusza z woli Boga jest nieśmiertelną, początek ma, lecz końca mieć nie będzie; Bóg ma najdoskonalszy rozum i najdoskonalszą wolę: dusza posiada rozum i wolną wolę; Bóg jest najświętszy: dusza z rąk

Boga wyszła święta i przeznaczona do świętości. Jakże Bóg nie ma cenić duszy człowieka, kiedy ją stworzył na Swoje własne wyobrażenie i podobieństwo ?

d) W jakim wreszcie celu stworzył Bóg duszę człowieka? Oto w tym, by Boga znała, kochała, Jemu mając ciało za wiernego towarzysza służyła, i przez to, w swem ciełe, wiecznie z Bogiem była szczęśliwą. Jakże Bóg mógłby nie cenić wysoko tej duszy, której Sam tak wysoki cel wytknął?

Jak Bóg ceni duszę człowieka i jej zbawienie, okazuje się:

B. Z dzieła odkupienia naszego. Rodzaj ludzki stał się grzesznym i zasłużył przez to na odrzucenie od Boga. Ale czy Bóg dopuścił, by dusze na Jego wyobrażenie stworzone musiały iść na potępienie? O! nie. Syn Boży, Bóg prawdziwy, Ojcu we wszystkim równy, zstępuje na ziemię, staje się człowiekiem, by ratować dusze od potępienia, by za nie zadosyć uczynić sprawiedliwości Boskiej. Ileż On cierpiał, jak srodze cierpiał, by te dusze odkupić! Czyście się zastanawiali kiedy, najmilsi, nad tem, jak długo Pan Jezus za nas cierpiał? Gdybym was o to zapytał, może niejeden z was takby powiedział: We czwartek wieczór Pana Jezusa pojmano, a w piątek o godzinie trzeciej po południu umarł na krzyżu; tak długo cierpiał. O najmilsi, jeśli sądzicie, że tak krótko Pan Jezus za nas cierpiał, to się bardzo mylicie. Jakże więc długo cierpiał? Cierpiał przez 33 lat, cierpiał przez cały czas Swego ziemskiego życia; całe Jego ziemskie życie było jednym ciągiem katuszy, jedną nieprzerwaną męką. A to jakim sposobem? Takim: Pan Jezus jest i Bogiem i człowiekiem w jednej osobie. Ponieważ jest Bogiem, więc od dzieciństwa wiedział, że życie Jego ziemskie zakończy się najokrutniejszą męką i śmiercią; ponieważ jest człowiekiem, lękał się tej męki i śmierci, całe życie przeżył w oczekiwaniu męki, a oczekiwanie męki, bojaźń przed męką i katuszą nie jestże już męką i katuszą? Jako dziecię nowonarodzone leżąc w żłóbku w stajni betleemskiej wiedział, że ten grzbiet, który Mu tam kłuło sianko, kiedyś zorzą bicze tysiącnymi razami, — tę główkę, którą tam Matka do dziewiczych Swych piersi przyciskała, zrani kiedyś i przebije cierniowa korona, — że te rączki, które tam do Matki pieszczotliwie wyciągał, poda kiedyś na krzyż pod tępe gwoździe: — to wszystko wiedział, bo jest Bo-

giem : a że jest oraz i człowiekiem prawdziwym, w duszy Swej ludzkiej wzdrygał się przed tak okropnemi męczarniami. Rosnąc w lata, wiedział, że zbliża się do Swej męki i śmierci: więc co do ludzkiej natury w miarę, jak rósł w lata, katusza Jego wewnętrzna z obawy męki i śmierci stawała się coraz większą.

Przytem przez całe życie ileż wycierpiał prześladowań! We wieku dziecięcym musiał uciekać przed Herodem w obczyznę; gdy zaczął nauczać, porywano nań kamienie, rzucano nań obelgi najszkaradniejsze, nawet tę, że czarta ma w Sobie, lub że jest w zмовie z księciem czartowskim. A w owej ostatniej dobie życia ileż wycierpiał na ciele i duszy! Cierpiał na ciele, bo był powrozami krępowany, biczowany, cierniem koronowany, połączkowany, dźwigał krzyż ciężki i upadał pod nim, szaty kładziono na jego grzbiet zraniony i znów je zdzierano odnawiając tem rany, był dwoźdźmi przybity do krzyża, trzy godziny wisiał na krzyżu, wołał: *Pragnę*, bo Go krew uszła i gorączka Go paliła! Cierpiał na duszy, cierpiał zawstydzenie, bo Go wdzono jako zbrodniarza od sędziego do sędziego po ulicach z powodu świąt zapełnionych, kładziono Go niżej najgorszych wyrzutków społeczeństwa ludzkiego; cierpiał smutek, bo Sam mówił: *Smutna jest dusza Moja aż do śmierci*; nie doznawał żadnej pociechy w Swej męce, Bóg Ojciec opuścił Go, t. j. odjął Mu wszelką pociechę, bo Bóg opuszcza grzeszników, a Jezus umierał jako ofiara za grzeszników; dlatego zawołał na krzyżu: *Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?* Wreszcie umarł. Kto? Bóg! Bóg umarł stawszy się umyślnie człowiekiem, by mógł umrzeć. A to wszystko dla duszy człowieka, by mogła być zbawioną! Patrz człowiecze, jak Bóg ceni Twą duszę! O jak słusznie śpiewacie dlatego w onej pieśni wielkopostnej:

*O duszo, jakżeś droga,
Wielkiem mytem zapłacona!*

Jakiem mytem? Odpowiada św. Piotr w liście swoim pierwszym: *Nie skazitelnemi złotem albo srebrem jesteście wykupieni, ale drogą krwią Baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa* (1, 18. 19).

Jak ceni Bóg duszę człowieka, to się wreszcie okazuje:

C. Z dzieła poświęcenia naszego o. Dla kogożto Duch św. zstąpił na Apostołów i przypomniał im wszystko, co

im Pan Jezus mówił, i udzielił im daru nieomyślności w nauczaniu, daru męstwa i daru mówienia rozmaitymi językami? Dla dusz ludzkich, by Apostołowie łowili dusze niebu. Dla kogożto ustanowiony Kościół, dla kogo Piotr z następcami jest głową w Kościele? Dla dusz ludzkich. Dla kogo wodzie oprócz naturalnej własności obmywania ciał nadana moc gładzenia we chrzcie brudów grzechowych? (*bened. fontis*). Dla dusz ludzkich. Dla kogo kapłani mają moc odpuszczania grzechów? Dla dusz ludzkich. Dla kogo na ołtarzu chleb i wino zamienia się — o cudzie cudów — w Ciało i Krew Pana Jezusa? Dla dusz ludzkich, by Ciało i Krew Pana Jezusa strzegły ich do żywota wiecznego. Dusze ludzkie Duch św. wspiera łaską, by mogły zachować przykazania i wniknąć do żywota. W duszach ludzi, którzy kochają Pana i chowają Jego przykazania, przez łaskę mieszka Bóg Ojciec i Syn Boży i Duch święty jako w kościele Swoim. Dla zbawienia dusz Syn Boży z krzyża Matkę Swoją dał ludziom za matkę. Dla zbawienia dusz Pan Bóg daje ludziom Świętych, t. j. dusze już z Bogiem królujące za Patronów i Aniołów za stróżów, by szli przed nimi i strzegli ich na drodze i zaprowadzili ich na miejsce, które im Bóg nagutował (Exod. 23, 20).

*O duszo, jakżeś droga,
Wielkiem mytem zapłacona,
Wszystek skarb nieba i ziemi
Bóstwo wydało dla ciebie!*

*Nie sprzedawajże się tanio
Dla grzechów na potępienie!*

O człowiecze, skoro duszę swoją Pan ma w takiej cenie, nie wydzierajże tej duszy Bogu i nie sprzedawajże jej czartu przez grzechy, bo Bóg pomści surowo krzywdę Sobie wyrządzoną. Moi drodzy, gdyby była wojna i przywiózłby do waszej wioski król córkę swoją ukochaną i rzekł wam: „Oto córka moja, skarb mój, oddaję wam ją w opiekę; w czasie wojny strzeżcie jej w zaciszu waszem wiejskiem, a po wojnie mi ją oddajcie“ — a wybyście nie tylko jej nie strzegli, ale ją sami zabili, cóżby miał prawo król wam uczynić? Miałby prawo, złe źle potrącić. Moi drodzy, każdy z was ma poruczoną od Króla niebieskiego córkę ukochaną tegoż Króla niebieskiego, duszę.

stworzenie Boże pierwsze zacnością po Aniołach, mało co mniejsze od Aniołów. Jeśliby kto z was wydarł Królowi niebieskiemu tę córkę i przez grzechy sprzedał ją czartu, Król nieba z ręki jego córki Swej domagać się będzie, a ręki Bożej nikt nie ujdzie.

II.

Widzieliśmy, w jakiej cenie jest dusza u Boga, zastanówmy się teraz, jak wysoko człowiek powinien sobie cenić duszę swoją i jej zbawienie. Powinieneś, człowiecze, wysoko cenić duszę i jej zbawienie

1) dlatego, że ze wszystkiego, co posiadasz, ona jedna trwa na wieki. Składasz się z ciała i duszy, ale tylko dusza jest nieśmiertelna, ciało jest śmiertelne. Posiadasz różne rzeczy: odzież, chatę, bydło, grunt, może i jakie pieniądze. Ale tego wszystkiego nie będziesz posiadał na wieki. Mogą te dobra ciebie opuścić albo ty je opuścisz. Mogą te dobra ciebie opuścić, bo ci je może zabrać ogień, woda, złodziej; a choćby one ciebie nie opuściły, to ty je będziesz musiał opuścić, bo umrzesz. Na drugi świat nie zabierzesz ze sobą chaty, chustek, wstążek, morgów, trzosa. Dusza tylko jedna nie umiera. Dlatego nierozumem, szaleństwem byłoby starać się o dobrobyt, o zdrowie nawet, a o zbawienie duszy się nie starać. Ciało, choćby najzdrowsze, umrze, dobra ziemskie i rozkosze umierając trzeba opuścić, a jeżeli jeszcze i dusza pójdzie na potępienie, to co ci z twych starań ziemskich? Dlatego Pan Jezus mówił: *Cóż pomoże człowiekowi, jeźliby wszystek świat zyskał, a na duszy swojej szkodę podjął? albo co za odmiannę da człowiek za duszę swoją?* (Mat. 16, 26), t. j. czem człowiek zdoła wynagrodzić sobie potępienie duszy? I w drugim miejscu: *Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopywają i kradną, ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza ani mól nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopywają ani kradną* (Mat. 6, 19, 20). I powiedział Pan Jezus przypowieść taką: *Niektórego człowieka bogatego rola obfite pożytki zrodziła. I rozmyślał sam w sobie, mówiąc: Cóż uczynię, gdyż nie mam, dokądbym zgromadzić miał urodzaje moje? I rzekł: To uczynię: poburzę gumna moje,*

a większe pobuduję, a tam zgromadzę wszystko, co mi się urodziło, i dobra moje, i rzekę duszy swojej: Duszo, masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat, odpoczywaj, jedz, pij, używaj. I rzekł mu Bóg: Szalony tej nocy duszy twej upominają się u ciebie, a coś nagotował, czyje będzie? Takci jest, dodał Pan Jezus, który sobie skarbi, a nie jest ku Bogu bogatym (Łuk. 12, 16—21).

Powinieneś, człowiecze, wysoko sobie cenić duszę i jej zbawienie

2) dlatego, że masz tylko jedną duszę. Gdybyś miał kilka dusz, mógłbyś sobie myśleć: choć pójdzie jedna do piekła, to pójdą inne do nieba. Gdy Jakób szedł z dobytkiem swoim z Mezopotamii do chananejskiej ziemi, a bał się, by jego brat Ezaw, który miał niechęć ku niemu, nie napadł go i nie złupił, rozdzielił dobytek swój na dwa hufce, mówiąc: *Jeżeli przyjdzie Ezaw do jednego hufca, a porazi go, tedy hufiec drugi, który zostanie będzie zachowany* (Gen. 32, 8). I ty człowiecze, gdybyś miał choć dwie dusze, mógłbyś mówić: choćby się czartu dostała jedna, druga może być mnie zachowaną. Ale masz tylko jedną duszę. Dlatego z bojaźnią i z drżeniem i z wielką troskliwością sprawuj zbawienie jej. Myśl ta nie jest moją, ale jest papieża Benedykta XII. Papieża tego prosił raz pewien książę przez swego posła o jakąś łaskę (zapewne jaką dispensę), której papież bez grzechu nie mógł udzielić. Rzekł tedy papież do owego posła: „Powiedz twojemu księciu, że gdybym miał dwie dusze, mógłbym jedną poświęcić z grzeczności dla niego; ale ponieważ jedną tylko mam duszę, nie mogę lekceważyć jej zbawienia“.

Ceni sobie wysoko duszę swoją i jej zbawienie dalej

3) dlatego, że od jej losu i ciała twego los zależy. Ciało nie na wieki umiera. Snem Pan Jezus śmierć nazywał. W dniu ostatecznym zmartwychwstaniemy wszyscy w tych samych ciałach, w których żyjemy tu na ziemi. Wtedy pójdą dobrzy do nieba wraz ze swemi ciałami, które będą uwielbione, a źli do piekła również z ciałami swemi. Jeżeli więc zbawioną będzie dusza twoja, i ciało twe czeka odpoczynek wieczny, i ciało twe stanie się nieskazitelne, chwalebne, potężne, nieśmiertelne (I. Kor. 15, 43); jeśli potępioną będzie dusza twoja, i ciało twe musi iść z nią na męki wieczne.

Ceń wysoko swą duszę i jej zbawienie wreszcie jeszcze.

4) dlatego, że tej duszy raz tylko dano wystąpić sobie szczęście wieczne. Raz tylko człowiek żyje, raz tylko umiera. *Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd*, mówi św. Paweł (Żyd. 9, 27). Jeżeli dusza po śmierci dostanie się do piekła, nie wróci już na ziemię, by jeszcze na niebo mogła zasłużyć, będzie na wieki w piekle, a swego czasu jeszcze i ciało tam za sobą pociągnie; podobnie jeśli dusza po śmierci pójdzie do nieba, już nie wróci z nieba na ziemię i nie będzie podlegać obawie utracenia jeszcze nieba, na wieki już będzie w niebie, a od sądu ostatecznego wraz z ciałem swoim. *Jeżeli upadnie drzewo na południe albo na północy, na którymkolwiek miejscu upadnie, tam będzie*, mówi obrazowo Mędrzec Pański (Eccle. 11, 3). Dlatego jeśli utracisz duszę, t. j. jeśli ona zostanie potępioną, już jej straty nigdy nie będziesz mógł powetować. Niejeden się spalił, zgorzały mu dom, stodoła, stajnie, bydło, zboże, strata jego była ogromna; ale gdy się wziął do roboty, krewni i sąsiedzi mu dopomagali, postawił się na nowo. Możesz nieraz, gospodarzu, ponieść straty wielkie przez nieurodzaj: zmarniało ci bydło, bo nie było paszy, podupadły budynki, bo ich nie było czem poszywać, musiałeś dług zaciągnąć i procenta płacić; ale znowu dał Pan Bóg rok dobry, bo to, jak mówi przysłowie: „rok traci, rok płaci“, zboże było i na słomę dorodne i na ziarno namłotne, — i odzyskałeś, coś był stracił. Zdrowie nawet stracone można odzyskać. Niejeden już chodził jak cień, mówili o nim ludzie, że lepiej wyglądających do trumny chowają, sami lekarze nie rokowali mu życia: a gdy zaczął na siebie uważać, chronić się przeziębień, zbytniej pracy, wszelkiego zbytku, odżywiać się posilnem, a w miarę użytym jadłem, powrócił do zdrowia i teraz na twarzy okrągłutki i rumiany jak księżyc w pełni! Tak więc dobra ziemskie stracone często dadzą się odzyskać, ale strata duszy jest niepowetowana. W gospodarstwie „rok traci, rok płaci“; w sprawie zbawienia nie można powiedzieć: Życie traci, życie płaci, — bo się tylko raz żyje.

Dlatego, moi drodzy, pracujcie pilnie nad zbawieniem dusz waszych. A na czemże zależy praca nad zbawieniem du-

szy? Na to odpowiada Psalmista Pański, mówiąc: *Odstąp od złego, a czyn dobrze* (Ps. 36, 27). Jeśli chcesz zbawić duszę, *odstąp od złego*, czuwaj nad sobą, abyś nigdy nie był w grzechu śmiertelnym. Bo jeślibyś umarł w grzechu śmiertelnym, choćby tylko w jednym bez pokuty, to poszedłbyś do piekła. A śmierć często nagle i niespodziewanie przychodzi. Jeślibyś, nieszczęsny, popełnił grzech śmiertelny, natychmiast żałuj zań skruczą doskonałą, dla miłości Pana Boga, a idź do spowiedzi jak najprędzej będziesz mógł, aby cię śmierć w stanie grzechu nie zaskoczyła. A oprócz tego *czyn dobrze*, czyn jak największe dobrego, bo im więcej dobrego uczynisz na ziemi, tem większa chwała czeka cię w niebie.

Jakób, gdy długo służył u Labana, wreszcie mu rzekł: *Ty wiesz, jakom ci służył, — małoś miał pierwej, niżem przyszedł do ciebie, a teraz stałeś się bogatym; — słuszną tedy rzecz jest, abym też kiedy dom swój opatrzył.* A gdy go Laban zatrzymywał, rzekł mu: *We dnie i w nocy cierpiałem gorąco i zimno i nie postawał sen na oczach moich i takem ci przez dwadzieścia lat w domu twym służył, odmieniałeś też po dziesięćkroć zapłatę moją* (Gen. 30, 29 sqq.). I ty rzeknij światu: O świecie, długom ci służył, długo goniłem za dobrami twemi, za rozkoszami twemi, za marnościami twemi; ilekroć nie dospałem, by użyć rozkoszy twoich, gorąco i zimno cierpiałem, by sobie skarbić dobra twoje! Jakąż mi za to dałeś zapłatę? Rozkosze twoje trwają chwilę, a potem sprawiają nudę i zgryzoty sumienia, dobra twoje są znikome; słuszną tedy rzecz, abym teraz opatrzył duszę moją. od której losu los całej mej istności zależy, od której losu zależy wieczność moja. —

Amen.

KAZANIE

na Niedzielę Mięsopustną

czyli Sześćdziesiątnicę.

Jak wielkiem dobrodziejstwem jest słowo Boże.

'Błogosławiony człowiek, którego Ty Panie wyćwiczysz, a nauczysz go zakonu Twego.

Ps. 93. 12.

Najmilsi! Abyście słowa Bożego, które się wam tak często głosi, słuchali chętnie, słuchali *dobrem i wybornem sercem*, aby ziarno słowa Bożego padało na serca wasze jakoby *na ziemię dobrą*, byście je zatrzymywali i owoc stokrotny przynosili, okażę wam dzisiaj, jak wielkiem dobrodziejstwem Bożem jest słowo Boże. Znał i umiał cenić dobrodziejstwo słowa Bożego Psalmista Pański, który wołał: *Błogosławiony człowiek, którego Ty Panie wyćwiczysz, a nauczysz go zakonu Twego*. Dajże i nam Panie, byśmy poznali i cenić się nauczyli dobrodziejstwo słowa Twego! Przez przyczynę Tej, która *wszystkie słowa Syna Twego zachowała w sercu Swem*, Maryi, którą pozdrówmy:

Zdrowaś Maryo!

Jakież pożytki przynosi nam słowo Boże?

I. Słowo Boże nas oświeca. Wiadomo wam, najmilsi, że byli, a nawet i po dziś dzień są jeszcze ludy, które nie znają Boga prawdziwego, jedynego, który jest duchem, ale cześć Boską oddają bałwanom, które sobie same robią ze złota, srebra, kamienia, drzewa, albo stworzeniom wspaniałym lub strasznym: słońcu, księżycowi, gwiazdom, ogniewi, piorunom, albo niektórym zwierzętom: wężom, krokodylom, — a życie wiodą tak złe, że dogadzają wszystkim, choćby najsprośniejszym chuciom swoim, a nawet mniemane bóstwa swoje czczą obrzydliwymi obrzędami. Wiadomo wam, że są ludy tak dzikie, że u nich matki za nic sobie mają dzieci wyrzucać lub zabijać, jeżeli się im zdaje, że już dosyć dzieci mają, ludy ludożercze, które gdy pochwycą człowieka innego plemienia, który przypadkowo zbliżył się do ich lasów i schronisk, pieką go i jedzą. Skąd, najmilsi, pochodzi ciemnota i dzikość tych ludów? Stąd, że nie jest im opowiadane słowo Boże, że jeszcze do nich nie doszli misjonarze, opowiadacze słowa Bożego. Wiadomo wam, że i nasi pradziadowie przed laty nie znali Boga prawdziwego i chociaż nie dopuszczali się okrucieństw, bo Słowianina jego łagodna natura zawsze od okrucieństw strzegła, przecież oddawali pogajach i w cieniu starych dębów cześć bogom, które sobie sami czynili albo które własna ich bujna wyobraźnia wymyśliła. Kiedyżto pradziadowie nasi przejrżeli, pokruszyli i potopili bałwany, wyrabali gaje i dęby im poświęcone, i Chrzest św. przyjęli? Oto kiedy ze słowem Bożem zawitali do nich śś. Cyryl i Metody i ci kapłani, których Dąbrówka z Czech sprowadziła, kiedy ze słowem Bożem przyszedł do Polski św. Wojciech.

II. Słowo Boże nas, gdy zbłądzimy, ze złej drogi zwraca. Chociaż nas słowo Boże oświeca, w co wierzyć mamy i jak żyć mamy, to przecież przez ułomność naszą nieraz zbaczamy z tej drogi, jaką nam słowo Boże wskazuje i wpadamy w grzechy. A wtedy nas słowo Boże ze złej drogi zwraca i od grzechów nawraca. Zgrzeszył Dawid, ale gdy stanął przed nim Prorok Natan ze słowem Bożem, ze słowem upomnienia, Dawid tak ostrą czynił pokutę, że mówi sam o sobie: *Dla głosu wzdychania mego przyszedł kości moje do ciała mego.*

Bom popiół jako chleb jadął, a napój mój mieszałem z płaczem (Ps. 101, 6. 10. — Św. Augustyn za młodu prowadził życie rozwiązłe, miał osobliwie nieczny związek z niejaką Melanią, nie był nawet katolikiem, lecz należał do bezbożnej sekty Manichejczyków. Cóż go ze złej drogi zwróciło? Oto słowo Boże! Św. Augustyn chodził na kazania św. Ambrożego, biskupa medyolańskiego, najprzód z ciekawości, potem w chęci poznania prawdy, i te kazania przy pomocy łaski Bożej z grzesznika uczyniły go świętym. Dlatego w wyznaniach swoich sam mówi o św. Ambroży: „Wymowa tego świętego męża kruszyła serce moje i otwierała je powoli prawdzie“. Ileżto ludzi i po dziś dzień wskutek kazań, które słyszą po misyach, i wskutek zwykłych parafalnych kazań porzuca złe drogi i do Boga powracają!

III. Słowo Boże nas do czynów dobrych zachęca. Św. Antoniego Opata, jednego z najpierwszych pustelników, coś spowodowało, że majątek swój rozdał ubogim, porzucił świat i poszedł na puszcze, gdzie żył w samotności, milczeniu, ciągłych postach i umartwieniach? Oto nic innego, jedno słowo Boże. Św. Antoni będąc jeszcze młodzieńcem, wszedł raz do kościoła, gdy właśnie kapłan wygłaszał te słowa Pana Jezusa: *Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj, co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie* (Mat. 19, 21). Te słowa usłyszane stały się świętemu Antoniemu podwaliną świętości. — Św. Franciszkowi z Assyżu co się stało powodem, że stał się dobrowolnie ubogim i założył zakon dobrowolnie ubogich? Słowo Boże, usłyszane słowa Chrystusa Pana: *Nie miejcie złota ani pieniędzy w trzosach waszych ani tajstry w drodze ani dwu sukien ani butów ani laski* (Mat. 10, 9. 10). — Wiadomo wam, że gdy Turcy zajęli Ziemię św., to Chrześcijanie przez blisko 200 lat wiedli wojny tak zwane krzyżowe, by im Ziemię św. i grób Pański odebrać. Cóż tak Chrześcijan zapaliło, że szli z trudem wielkim w tak daleki świat, za morze; w kraj nieznan, by tam piersi nadstawiać, życie narażać? Oto słowo Boże! Około r. 1094, przyszedł ze Ziemi św. pustelnik Piotr i mając na to kościelne upoważnienie, przechodził kraje Europy opowiadając o ucisku Chrześcijan pod władzą Turków, zachęcając do wojny przeciw Turkom; słowa jego zapaliły serca i świat popchnęły na nowe tory. — I teraz, najmiłsi, jeżeli wi-

dzimy, że parafianie budują kościół, że ktoś możny wznosi szpital, ochronkę, i zapytamy, co tych parafian, tego możnego pana skłoniło do tak pobożnego, do tak szlachetnego czynu, z pewnością usłyszymy, że słowo Boże, że jakiegoś kapłana święte namowy. — Od pół wieku miliony katolików wyrzekło się wódki i napojów gorących i przez to jakby z ciężkiego snu ocknął się stan rzemieślniczy i rolniczy. Gdzie początek tej krzyżowej wyprawy przeciw wódce, przeciw duchownemu i doczesnemu upadkowi? W słowie Bożem! X. Teobald Mathew, Kapucyn irlandzki, zalecał pierwszy w kazaniach swoich wstrzeżność; w jego ślady poszli wszyscy kaznodzieje i odnowione zostało oblicze ziemi. — Nieprzyjacielowi przebaczyć to nieraz trudniej, niż pójść na puszcę, niż pójść na wojnę, niż wstrzymać się od napoju, niż kościół wystawić, bo, aby nieprzyjacielowi przebaczyć, trzeba zwyciężyć siebie, — a ileżto razy po kazaniu ręce sobie podają najzaciętsi nieprzyjaciele!

IV. Słowo Boże nas często nawet od doczesnego złego zachowuje. Miasto Niniwe miało za grzechy swoje być od Boga zniszczone. Z rozkazu Bożego poszedł do Niniwy Prorok Jonasz i wołał po ulicach: *Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwe będzie wywrócone* (Jon. 3, 4). I wzięli Niniwici do serc słowo Boże i nawrócili się od drogi swej złej i poczęli czynić pokutę, a Bóg zlitował się nad nimi i darował im karę i nie wyrócił miasta. — I przeszłość nasza byłaby podobno zachowaną, gdyby byli ojcowie nasi brali sobie do serc słowo Boże, n. p. gorące kazania sejmowe, które im głosił świątobliwy X. Piotr Skarga. — I dzisiaj nieraz, gdy ludzie grzeszą, kara Boska spadłaby na ziemię; ale gdy zaczną kaznodzieje głosić pokutę i lud się nawraca i kaja grzechów swych, Bóg karę odwraca.

V. Słowo Boże nas w smutku pociesza. Ileż razy sami tego doznajemy! Czyż nie zdarzyło się nieraz w życiu twem, bracie drogi, że gdyś był smutny, gdyś był w nieszczęściu, boś albo stracił drogą osobę albo poniósł dotkliwą stratę na majątku albo zły człowiek wydarł ci skarb droższy od złota, sławę dobrą, imię dobre u ludzi, wszedłeś przypadkiem prawie do kościoła: a tam właśnie stał kapłan na ambonie i głosił one

słowa Zbawiciela : *Pójdźcie do Mnie wszyscy. którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a Ja was ochłodzę* (Mat. 11, 28), albo opowiadał kapłan, jak Pan Jezus krzyż dźwigał, trzykroć upadał pod krzyżem i trzykroć krzyż na nowo brał na się, by nas nauczyć cierpliwego krzyżów noszenia, — i czyż na te słowa nie popłynęły łzy z oczu twoich i czy z temi łzami nie wypłynęła z duszy rozpacz, aby dać miejsce chrześcijańskiemu poddaniu się woli Bożej?...

Gdy tedy, najmilsi, słowo Boże jest tak wielkiem dobrodziejstwem Bożem, tak wielkie nam przynosi pożytki, słuchajcie często, pilnie i uważnie słowa Bożego. Ale upominam was ze św. Jakóbem : *Bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukującymi samych siebie* (1, 22). Bo Pan Jezus rzekł : *Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go* (Łuk. 11, 28). Amen.

KAZANIE

na Niedzielę Mięsopustną

O przyczynach, dla których słowo Boże mało owocu przynosi.

Nie przynoszą owocu.

Łuk. 8, 14.

Są kraje, w których słowo Boże nie jest głoszonem. Są to mianowicie kraje dzikich, do których jeszcze nie doszli misyonarze, opowiadacze słowa Bożego, — dalej kraje, których rząd lęka się światłości i chce, by jego poddani żyli w ciemności, kraje, w których Kościół katolicki jest prześladowany. Takich krajów żałować należy. Są przeciwnie kraje, w których słowo Boże bardzo pilnie głoszą, bardzo pilnie szafują. Do tych należy niewątpliwie kraj nasz, osobliwie od może ćwierć wieku. U nas, gdzie jest jeden kapłan przy kościele, co niedzielę i święto jest kazanie na sumie i katechizacya przed niezsporami. Gdzie jest dwóch lub więcej kapłanów, bywa nadto na pierwszej Mszy nauka, tak zwana homilia, wykład Ewangelii. Oprócz tego są w każdej parafii katechizacye dla dzieci przed pierwszą Komunią dzieci, kazania na Gorzkich Żalach, nauki, a co najmniej czytania pobożne na Majowym Nabożeństwie, przemowy przy zmianach tajemnic różańcowych, na nabożeństwach do Najśw. Serca Jezusowego i t. d. Nadto jest

teraz u nas bardzo wiele szkół, a do każdej szkoły kapłan chodzi albo jeździ na naukę religii. Nadto jeszcze odbywają się u nas po parafiach często misye i rekolekcyje, na których słowo Boże żarliwie bywa głoszonem.

Lecz to słowo Boże tak często u nas głoszone nie przynosi owoców takich, jakichby się spodziewać należało. Nawołują kapłani do trzeźwości, zachęcają do Bractwa Wstrzemięźliwości: pomimo tego na każdym weselu wielu się upija, z każdego jarmarku wielu wraca pijanych i gorące napoje pije wielu takich, którzy od nich ślubowali. Upominają kapłani do czystości: a pomimo tego może od czasów Sodomy i Gomory nigdy nie było na świecie tyle rozwiązłości, bezwstydu i zgorzeń, co teraz. Upominają kapłani do uczciwości: a któż polaczy te kradzieże, jakie się dzieją dzisiaj, szkody w lasach, na polach, na łąkach, w ogrodach, przy gospodarstwie, kradzieże na targach, jarmarkach, odpustach!? Napominają kapłani do pracy: a ludzie zamiast pracować włączają się po targach i jarmarkach, chodzą jakby procesyami w poniedziałki do Niebylca, wtorki do Strzyżowa, czwartki do Frysztaka i t. d. A z czem? Czasem z taką drobnostką na sprzedaż, że w dniu straconym możnaby więcej zarobić, czasem, by kupić soli, którąby można mieć we wsi w chrześcijańskim sklepiu, czasem po nic i z niczem. Wołają kapłani, by się ludzie po chrześcijańsku miłowali: a idź przez wieś, to cóż częściej usłyszysz, jak przeklinanie męża na żonę lub odwrotnie, rodziców na dzieci, złorzeczenia, zemstowania? A ileżto razy osobliwie w jesieni wieczorem widzimy łunę na niebie, a gdy nazajutrz pytamy, gdzie się paliło, skąd się wziął ogień, odpowiadają nam: „Ogień był podłożony przez złość i zemstę”. Przez złość i zemstę, choć kapłani nauceją, że Chrystus Pan kazał przebaczać nieprzyjaciółom.

Czemu to tak, najmilsi, czemu słowo Boże tak mało owocu przynosi? Pan Jezus po części w dzisiejszej Ewangelii, po części kiedy indziej wykazał przyczyny, dla których słowo Boże często owoców nie przynosi. Te przyczyny dzisiaj zbiorę i wam je wyłożę. Jezu, pomóż! Maryo, przyczyni się za nami!

Zdrowaś Maryo!

I. Słowo Boże mało pożytku przynosi po pierwsze dlatego, że wielu nie przychodzi na jego słuchanie. Dużo słowa Bożego kapłani głoszą, ale niewiele go niektórzy ludzie słuchają. Niektórych parafian widzi się w kościele tylko kilka razy na rok. Jeżeli kto kazań nie słucha, jak mają w nim sprawić pożytek? Nie posiej pszenicy, a zobaczymy, czy ci zejdzie. *Jako uwierzą temu, którego nie słyszeli?* pyta św. Paweł w liście do Rzymian (10, 14). Tak samo zapytać można: jak może wypełniać wolę Boga ten, kto jej w kazaniach głoszonej nie słucha? Lecz słuchajcie, co mówił Pan Jezus do Żydów, gdy nie chcieli słuchać słów Jego: *Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga* (Jan 8, 47).

II. Słowo Boże nie przynosi owocu po drugie dlatego, że wielu chrześcijan dozwala przystępu do serca swego namowom złych ludzi.

W Krakowie za czasów króla Zygmunta I. żył człowiek bardzo dowcipny, nazwiskiem Stańczyk. Gdy raz rozprawiano o tem, jakiego też stanu ludzi najwięcej jest na świecie, Stańczyk twierdził, że lekarzy. Wątpiono o tem, więc założył się. Nazajutrz podwiązał sobie twarz ciepłą chustką i tak wyszedł na miasto. Znajomi widząc go podwiązanego, zbiegali się do niego pytając, co mu jest. On odpowiadał, że go zęby bołą. Wtedy prawie każdy mu coś radził: jeden radził mu takie lubowakie płukanie, drugi, by twarz ogrzewał lub okadzał, inny, by zęba dał wyrwać. Stańczyk spisywał wszystkich, którzy mu radzili, naliczył ich setki i wygrał zakład, że lekarzy najwięcej na świecie.

Tak dużo, jak lekarzy dla ciała, albo więcej jeszcze jest na świecie doradców duchownych i kaznodziei. Kapłani uczą imieniem Chrystusa, co jest dobrem, a co złem; ale jest także mnóstwo fałszywych proroków, doradców duchownych i kaznodziei fałszywych uczących, za co grzech, a za co nie. Którzyż to ludzie są fałszywymi prorokami? Oto najprzód prawie w każdej wsi jest kilku przemądrych ludzi, którzy są takimi kaznodziejami fałszu i doradcami złego. Ci przemądrzy lubią się do wszystkiego mieszać: jeżeli we wsi zabawa, oni dowodzą, że to nic nie szkodzi pić wódkę i arak, choć kto ślubo-

wał; jeżeli we wsi zanosi się na ślub, ale młodzi są spokrewnieni, ci przemądrzy dowodzą, że to bardzo dalekie pokrewieństwo i niepotrzeba o niem księdzu mówić (oni się znają dobrze na prawie kanonicznem!); jeżeli we wsi wesele, przemądrzy dowodzą, że to bardzo niepięknie, jeżeli tylko jeden dzień wesele, że powinno być dwa albo trzy dni wesele, a potem w niedzielę poprawiny; jeżeli we wsi kto nagle zachoruje i mowę mu odbierze, albo jeżeli choruje głuchoniemy albo dziecko choćby duże, ale które jeszcze nie było do Komunii św., przemądrzy przekonują, że takiemu księdza nie trzeba; — wiadomy mi jest wypadek (i to niestety niejeden!), że głuchoniemy umarł bez księdza, bo mądrale mówili: „Co mu po księdzu, skoro ksiądz się z nim nie rozmówi?” — umarł więc bez rozgrzeszenia, bez przyjęcia Ciała Pańskiego, bez Sakramentu Ostatniego Pomazania i bez odpustu; — wiadomym mi jest wypadek, że osoba tknięta apopleksyą skonała bez Sakramentów śś. z winy przemądrych doradców, którzy mówili: „Poco po księdza posyłać, kiedy nie ma przytomności?”; — wiadomym mi jest wypadek, że dziecko 12 letnie (!) umarło bez Sakramentów śś. z winy przemądrych doradców. Dalej takimi fałszywymi kaznodziejami i doradcami są często żydzi po karczmach i szynkach, którzy lubią pytać się o to, co się w kościele dzieje, o czem ksiądz mówił, i starają się wybić to ludziom z głowy. Fałszywymi prorokami są pisarze pokątni po miastach, którzy ludzi dla własnego zarobku namawiają do skarg, do procesów, — także często przechodnie i włóczęgi, ludzie zepsuci, rozbitki społeczeństwa, — także niektóre gazety, bo nie każdy, który się „przyjacielem ludu” zowie, jest nim rzeczywiście, jak powinno wam być wiadomem ze słów Pana Jezusa, że są, którzy *przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni* (Mat. 7, 15).

Otóż dlatego słowo Boże nie czyni pożytku, że ludzie ucha nadstawiają nie tylko na słowo Boże, ale i na słowa fałszywych proroków, na głupie namowy ludzkie i może więcej na te namowy, niż na słowo Boże. Jeżeli posiejesz pszenicę z kąkolem, czy będziesz mieć piękną pszenicę? Jeżeli posiejesz jęczmień z wyką, czy będziesz mieć piękny jęczmień? Jeżeli posiejesz konicz z wylubem, czy ucieszysz się twym koniczem? Czyste ziarno siewiesz, chcąc mieć dobry plon. I serce obsiewaj

czystem ziarnem słowa Bożego, nie słuchaj namów złych ludzi, a zrodzi słowo Boże w twem sercu obfity plon dobrych uczynków. Falszywym zaś prorokom, kaznodziejom fałszu, Bóg tak grozi przez Ezechiela Proroka: *Biada prorokom głupim, którzy idą za duchem swoim, a nic nie widzą, — Widzą próżności, a prorokują kłamstwo, mówiąc: mówi Pan, gdy ich Pan nie posłał. — I będzie ręka Moja na proroki, którzy widzą próżności, a prorokują kłamstwo — przeto że zwiedli lud Mój mówiąc: pokój, a niemasz pokoju* (13, 3—10).

III. Słowo Boże mało owoców przynosi po trzecie dlatego, że go ludzie częstokroć źle słuchają. Serce ich podczas kazania jest jak droga.

Jak na drodze bywa ruch, na przykład na drodze ku S. w dzień jarmarczny jest ruch: jadą panowie, chłopci, kobiety, żydzi, prowadzą konie, bydło, trzodę, niosą na sprzedaż masło, sery, przetaki, miotły, widły: tak w sercu niejednego podczas kazania jest ruch, różne myśli snują się po głowie, roztargnień pełno w tem sercu. Niejeden wcale się nie stara skupić się podczas kazania, ale to czemu się przypatruje, to drzemie, to do kogo zagada, to się rozśmiej, to drugich popycha, to się zamyśli o rzeczach domowych i nieraz w dalekie myśli lub czasy myślą się zabłąka. Żeby się w kościele podczas kazania co niezwykłego stało, żeby jacy obcy państwo przyjechali, żeby tam gdzie kościelny jaką świecę poprawiał: o, to będą wszyscy patrzeć, na palcach będą stawać, by widzieć; kazanie tak bardzo ich nie zajmuje. Gdy ksiądz czyta zapowiedzi, a osobliwie pierwszą zapowiedź, o, to cicho w kościele, nikt nie zakasze, nikt się nie ruszy; gdyby mucha wtedy przez kościół leciała, toby ją było słyszeć: podczas kazania nie tak, ale jeden kaszle, innemu źle stać, więc się rusza i innych popycha, innej gorąco, więc się chustką wachluje.

Aby rola owoce zrodziła, nie od razu się na niej sieje, ale się ją pierwaj przewraca, orze, skrudzi, hakuje dla oczyszczenia z chwastów, z kwasu, ze złej wilgoci: tak, aby słowo Boże w sercu pożytek uczyniło, trzeba to serce przygotować, skupić, roztargnienia, zajęcia i myśli obce ze serca wydalić. Gdy Bóg Żydom dawał przykazania z góry Synaj wśród grzmotów i błyskawic i brzmienia trąby, słuchali Żydzi słowa Bożego

z uwagą i uszanowaniem, *przestraszeni i bojaźnią zdjęci* (Exod. 20, 18): tak samo kazania należy słuchać z uwagą i jakąś świętą bojaźnią, bo i ono jest prawdziwem słowem Boga. Gdy do Samuela Bóg zaczął mówić, odrzekł Samuel: *Mów Panie, bo słucha sługa Twój* (I. Król 3, 10): takie powinno być i nasze na początku kazania westchnienie. Marya, siostra Łazarza, kiedy *siedząc u nóg Pańskich słuchała słowa Jego* (Łuk. 8, 38), czyniła to z takim zajęciem, że zapomniała pomagać siostrze w posługiwaniu Panu Jezusowi: z takim zajęciem, z uwagą taką winniśmy słuchać słów Pańskich.

Nie da się zaprzeczyć i nie ma potrzeby taić, że kapłan nie zawsze jednakowo jest usposobionym do mówienia kazania, mówi niezawsze z jednakim zapałem, niezawsze z jednakiem przygotowaniem; u nas niema osobnych kaznodziei, ale kapłan na parafii jest zarazem i kaznodzieją i spowiednikiem i katechetą szkół i pisarzem metryk i gospodarzem rolnym; czasem przed samem kazaniem był u chorego i zaledwie wrócił, wychodzi na ambonę zdyszany; czasem przed samem kazaniem chrzczył, bo albo dziecko było chore albo choć dziecko zdrowe, przyniesiono je do chrztu przed samą sumą, gdy dużo ludzi w kościele, bo się matka chrzestna chciała popisać swoją nową chustką: wychodzi więc na ambonę roztargniony i zdyszany; czasem też kapłan wychodzi na ambonę cierpiący, z bólem głowy, z chrypką, bo my kapłani ludźmi jesteśmy, chociaż posłannikami Bożymi. Lecz chociażby kapłan mówił z mniejszym zapałem, był mniej do mówienia usposobionym, słuchać należy z uwagą, pobożnie, z chęcią, by jak najwięcej z jego nauki zyskać dla duszy. Gdy rodzice dostaną list od syna, który jest we wojsku daleko, albo na zarobku aż w Ameryce, nie patrzą na zewnętrzny kształt listu, czy pięknym stylem pisany i na pięknym papierze, czy w pięknej kopercie i pięknym lakiem zapieczętowany, tylko się cieszą, że jest list od syna. Tak w kazaniu nie trzeba szukać słówek pięknie ułożonych, pięknych okresów, ale trzeba starać się z kazania poznać wolę Pana Boga. To nie jest myśl moja własna, ale nauka, którą dawała św. Teresa swoim siostronom zakonnym.

Mówiąc o uważnem słuchaniu kazań, muszę wspomnieć, że często ludzie podczas kazania bez potrzeby na głos wzdychają i płaczą i na kolana padają i przez to przeszkadzają

księdzu mówić, a sobie i innym słuchać. Nie mówię ja, że każde głośne westchnienie słuchaczy podczas kazania jest złem; bywa to, że kapłan świątobliwy i mający od Boga dar wymowy tak ludzi skruszy, że muszą upaść na kolana i mimo ich woli płyną im łzy z oczu, a westchnienia z piersi; czytamy w żywocie św. Piotra Chryzologa, że raz w kazaniu tak rozrzewnił słuchaczy i siebie, że dalsze mówienie stało się niepodobnem (Brev.); — ale często jest tych klękań i wzdychań w czasie kazania za wiele, a bez potrzeby. Powie kapłan to słowo „Sakrament“, a już ludzie z głośnem westchnieniem padają na kolana; czynią to zaś tem bardziej, jeżeli kapłan opowiada, że ktoś komuś do nóg upadł. Trzeba, moi drodzy, Sakramenta śś. mieć we wielkiem poszanowaniu jako środki łaski Bożej od Chrystusa Pana postanowione, ale niema potrzeby klękać, gdy się powie słowo „Sakrament“, bo tego ani Bóg, ani Kościół św. nie nakazuje. Gdy się mówi słowa „Bóg, Pan Jezus, Duch święty“, nie klękacie, choć coś nad te słowa świętszego? — tak i na słowo „Sakrament“ w kazaniu niema potrzeby klękać. — Raz w kazaniu (nie w tej parafii, o już dawno) mówiąc o obowiązkach dzieci względem rodziców, opowiadałem, że u Chińczyków, chociaż są poganami, w takiej czci są rodzice, że, gdy przy pewnych uroczystościach do cesarza chińskiego matka jego przychodzi, on ją na tron wprowadza, a potem przed nią klęka. Gdym tedy powiedział, że cesarz chiński przed swą matką klęka, moi słuchacze westchnęli głośno i upadli na kolana.

IV. Słowo Boże pożytku nie przynosi po czwarte dlatego, że go ludzie nie zatrzymują. Nieraz ludzie słuchają kazania uważnie i prawdziwie *z weselem przyjmują słowo*; serce ich podczas kazania pała tak, jak serca owych uczniów, którzy szli z Panem Jezusem do Emmaus, a potem mówili do siebie: *Iżali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił do nas i pisma nam otwierał?* (Łuk. 24, 32); skruszeni są podczas kazania tak, jak owi Żydzi, którzy w dzień zstąpienia Ducha św. wysłuchawszy kazania św. Piotra *skruszeni są na sercu i rzekli do Piotra i do innych Apostołów: Cóż mamy czynić mężowie bracia?* (Dz. 2, 37); a po kazaniu wracają wnet do dawnych grzechów. Dlaczego? Bo słowa Bożego nie zatrzymują, bo wyszedłszy z ka-

zania albo nie myślą więcej o tem, co słyszeli, albo stosują to do innych, a nie do siebie. Po kazaniu powinien każdy to, co słyszał, rozważyć i do potrzeb swej duszy zastosować, — badać się, czy dotychczas czynił tak, jnk w kazaniu nauczano, postanowić tak czynić na przyszłość. Kto tak nie czyni, ten, chociaż zrazu z weselem przyjmie kazanie, czasu pokusy odstąpi od dobrego i wróciwszy do swych *trosk* codziennych albo przeciwnie wśród swych *bogactw* i możności używania *rozkoszy żywota*, nie przyniesie owoców. Kazanie, które słyszycie w niedzielę, powinniście sobie w ciągu całego tygodnia często na pamięć przywozić; ono powinno wam być chlebem dla duszy na cały tydzień. Bardzo także chwalebna jest rzeczą, to, co się w kazaniu słyszało, opowiadać osobom, które na kazaniu nie były; ci, którzy tak czynią, i sami sobie kazanie lepiej w pamięć i serce wpajają, *słowo zatrzymują*, i do dobra duchownego bliźnich się przyczyniają. Gdy zasiejesz, gospodarzu kochany, ziarna na wierzchu nie zostawiasz, ale je zaorujesz lub zawłóczysz, podług jakości ziarna; inaczejby je ptaki wydziobały, wiatr rozniósł, deszcze zepsuły. Tak samo, gdy Bóg w sercach naszych zasieje ziarno Swej nauki, powinniśmy się starać to ziarno głęboko i dobrze w sercu schować i zatrzymać, a to się stać może jedynie przez rozważanie nauki, częste o niej myślenie i stosowanie jej do siebie. Tak o N. P. Maryi świadczy nam Ewangelia, że nauki Pana Jezusa dobrze pamiętała i rozważała: *Matka Jego, mówi św. Łukasz, wszystkie te słowa zachowała w sercu Swojem* (2, 51). Jeremiasz Prorok mówi bolejąc: *Spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia, bo nie masz, kłoby uważał w sercu* (12, 11). Dlatego tak wiele duchownego spustoszenia na ziemi, tyle grzechów na ziemi, że ludzie prawd wiecznych nie rozważają.

V. Słowo Boże owocu nie przynosi wreszcie dlatego, że Boga nie prosimy, by dawał wzrost ziarnu Swego słowa. Wprawdzie przed kazaniem śpiewamy pieśń: *Duchu święty, przyjdź prosimy, Twojej łaski nam trzeba!* — ale mało kto myśli o tem, co śpiewa. O tak, najmiłsi, trzeba nam łaski Ducha św. przy słuchaniu kazań; bez niej nauki objawionej nam z nieba nie pojmimy, nie utrzymamy i nie wykonamy. Do Koryntyjan, których wiary świętej uczył najprzód św. Paweł,

a potem niejaki Apollo, pisze św. Paweł: *Jam szczepił, Apollo polewał, ale Bóg dał pomnożenie* (I. Kor. 3, 6). Ogrodnik drzewa sadi, szczepi, polewa, ale wzrost daje Bóg: tak kapłani głoszą słowo Boże, ale do wzrostu tego słowa w sercach ludzkich potrzeba łaski Bożej. Choćbyś ty, gospodarzu, najlepiej koło zasiewów zrobił, rolę dobrze uprawił, dobre ziarno posiał, dobrze je zawlókł, jeżeli przyjdzie zły czas, przyjdą posuchy albo przeciwnie zbytne ulewy, przyjdzie grad, przyjdzie śnieg: zmarnieje ziarno; dobrego czasu, stosownej pogody trzeba do urodzajów. Tak samo choćby kapłani najlepiej, najzarliwiej kazania mówili, a ludzie najlepiej ich słuchać się starali, bez łaski Boga słowo Boże owocu nie przyniesie. Dlatego, moi drodzy, przed kazaniem proście Boga gorąco o łaskę dobrego słuchania, ową pieśń przed kazaniem śpiewajcie nie bezmyślnie, lecz pobożnie; po kazaniu z rozważaniem prawd słyszanych łączcie modlitwę, by wam Bóg według tych prawd żyć dopomógł.

Poznaliśmy, najmilsi, dzisiaj przyczyny, dla których słowo Boże mało owoców przynosi. Poznaliśmy, że się to dzieje dlatego, że jedni na kazania nie chodzą, inni słuchają podszeptów złych ludzi, inni na kazaniach nie uważają, inni słowa Bożego w sercu nie zatrzymują, inni nie modlą się o wzrost słowa Bożego w ich sercach. Poznawszy tedy przeszkody działania słowa Bożego w sercach naszych, usuwajmy te przeszkody i starajmy się należeć do tych, *którzy dobrem, a wybornem sercem usłyszawszy słowo, zatrzymują i owoc przynoszą. Amen.*

KAZANIE

na Niedzielę Zapustną czyli Pięćdziesiątnicę.

O grzechu nieczystości.

Oto wstępujemy do Jeruzalem, a wypełni się wszystko, co napisane jest przez Proroki o Synu człowieczym. Bo będzie wydan poganom i będzie naigrawan i ubiczowan i upłwan, a ubiczowawszy, zabiją go (Łuk. 18, 31—33). Oto jest, najmilsi, co dzisiaj Kościół św. rozmyśla. W niedzielę dzisiejszą, podobnie jak w dwie poprzedzające, Kościół św. gotuje się już do godnego obchodzenia Wielkiego Postu — i dzisiaj już wstępuje myślą do Jeruzalem i poczyną rozważać mękę Pańską. — Inaczej czyni w tym czasie świat. Świat w te kilka dni poprzedzających Wielki Post szaleje. Niejeden, którego wkrótce czeka torba i kij żebraczy, w „szalone dni“ za ostatni grosz je, pije i tańczy. Ileżto przez te trzy dni nagrzeszą ludzie! Obżarstwo, pijaństwo i nieczystość, — oto grzechy, które w tych dniach są jakby na porządku dziennym.

O jednym z tych grzechów, a mianowicie o grzechu nieczystości przemówię dziś do was. Z przykrością mi to przyjdzie, wolałbym nie mówić o tym grzechu. Wiem, że między wami jest wiele dusz niewinnych i czystych, którym przykro będzie słuchać o nieczystości. Ale muszę mówić o tym grzechu, bo ten grzech w naszych czasach zbyt jest rozpowszechnionym. Obowiązek nakazuje mówić o tym grzechu, by, gdyby nigdy

o nim kapłani nie mówili, nie sądził kto, że nieczystość to słabość natury ludzkiej, na którą Bóg pewnie patrzy z pobłażaniem, skoro i Jego kapłani o niej milczą i na nią jakby przez palce patrzą, — by kiedy kto nie narzekał, że dlatego nie chronił się grzechu nieczystości, że o jego szkaradzie, złości i skutkach nie był pouczonym. Będę się starał jak najostrożniej słów dobierać.

Naukę moją podzielę na trzy części.

W części I. podam dwie przestrogi mogące was uchronić od tego, byście przez niewiedomość nie grzeszyli grzechem nieczystości;

w części II. okażę szkaradę i straszne skutki tego grzechu;

w części III. podam środki do uchronienia się tego grzechu.

Słuchajcie z umysłem pobożnym, w ułożeniu ciała skromnem, z oczyma spuszczonemi. A że z góry pomoc wszelka, zmówmy najprzód pobożnie

Zdrowaś Maryo!

I.

Nie będę wyliczał różnych rodzajów grzechu nieczystości, ale natomiast podam wam dwie przestrogi, mogące was uchronić od wpadania w grzech nieczystości przez nieświadomość. Przestroga pierwsza: jeżeli kto o jakiej czynności, o jakiej zabawie nie wie na pewne, czy ona jest dozwoloną lub też czy ona może być grzechem nieczystości, niechaj na spowiedzi prosi kapłana o pouczenie, a tymczasem niechaj wystrzega się tego, o czem wątpi. — Przestroga druga: wiedzieć powinniście, że nie tylko uczynek nieczysty zupełnie dokonany jest grzechem, ale także nieczyste spojrzenia, dotykania, żarty, śpiewy, mowy i myśli są grzechem. Nieczyste spojrzenia są grzechem, bo Pan Jezus powiedział: *Wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swoim* (Mat. 5, 28). Jeżeli nieczyste spojrzenia, to tem bardziej nieczyste dotykania są grzechem. Nieczyste mowy i śpiewy są grzechem, bo św. Paweł mówi: *Wszelka nieczystość — niechaj nie będzie ani pomienioną między wami, jako świętym przystoi, albo spro-*

sność albo głupia mowa albo żartowanie, które do rzeczy nie należy (Ef. 5, 3, 4). Wreszcie myśli nieczyste, jeżeli kto w nich ma upodobanie, są grzechem. Jeżeli ci przychodzą myśli nieczyste, ale ty je czempředzej odrzucasz od siebie, nie masz grzechu. I Świętym przychodziły myśli nieczyste i uderzały na nich pokusy nieczyste; ponieważ je odrzucali, grzechu nie mieli. Św. Paweł tak pisze: *Dan mi jest bodziec ciała mego, anioł szatanów, aby mię policzkował, to znaczy: jest we mnie pożądlivość cielesna jakby jaki posłannik szatana-kusiciela, przychodzą mi myśli nieczyste, doznaję pokus nieczystych, które mię tak zawstydzają, jak gdyby mię kto policzkował; dlatego trzykroć Pana prosiłem, aby ode mnie odstąpił ten bodziec; i rzekł mi Pan Bóg: Dosyć ty masz na łasce Mojej, albowiem moc w słabości doskonalszą się stawia* (II. Kor. 12, 7—9). Nie powiedział tedy Pan Bóg Pawłowi, że ma grzech za to, że mu przychodzą myśli nieczyste; ale powiedział mu niejako: Te pokusy nieczyste dopuszczam na cię, abyś walcząc z niemi, zbierał sobie zasługi, i udzielam ci łaski Mojej, abyś dzielnie z niemi walcząc, doskonalej Mi okazywał miłość swoją. Wy więc, którzy brzydzicie się myślami nieczystymi, które was napastują, i staracie się najusilniej je odrzucać, pocieszcie się; grzechu za te myśli nie macie, owszem macie zasługę za to, że je odrzucacie. Ale, jeżeli ci przychodzą myśli nieczyste, wyobrażenia nieczyste, pragnienia nieczyste, a ty bawisz się niemi dobrowolnie, masz w nich upodobanie, to grzeszysz. Pan Bóg nie tylko rzekł: *Nie będziesz cudzołożył*, ale rzekł także: *Nie będziesz pragnął żony bliźniego twego*. A Mędrzec Pański mówi: *Obrzydliwość Pan myśli złe* (Przyp. 15, 26). Za same myśli można się do piekła dostać. Za co dyabeł jest w piekle? Czy za uczynek? Nie! Nie ukradł, nie zabił, nie dopuścił się pijaństwa ni cudzołóstwa, bo jest duchem. Za cóż tedy jest w piekle? Za myśli, za myśli pyszne! Widzicie, że za same myśli złe można być potępionym.

II.

Kiedy już o rodzajach grzechu nieczystości wiemy tyle, ile każdemu wiedzieć potrzeba, przypatrzmy się teraz szkaradzie i złym skutkom tego grzechu.

Każdy grzech jest szkaradnym, każdy spadła człowieka ; ale grzech nieczystości jest ze wszystkich grzechów najszkaradniejszym i najbardziej spadła człowieka. Przez grzech nieczystości bowiem człowiek znieważa i sromoci swe ciało, jako mówi św. Paweł: *Wszelki grzech, któryby człowiek uczynił, nie jest na ciele, ale kto porubstwo płodzi, przeciwko ciału swemu grzeszy* (Kor. 6, 18). A ciała nasze są poświęcone od Boga. Wszystkie trzy Osoby Trójcy Przenajśw. poświęciły ciała nasze. Bóg Ojciec poświęcił ciało nasze, bo je połączył z duszą, którą stworzył na wyobrażenie i podobieństwo Swoje. Syn Boży poświęcił ciało nasze przez to, że Sam przyjął ciało ludzkie ; dlatego św. Paweł nazywa ciała nasze *członkami Chrystusowymi* (I. Kor. 6, 15); Syn Boży poświęca także ciała nasze przez to, że do nich przychodzi w Komunii świętej. Duch św. poświęca ciała nasze, bo w nich w chwili Chrztu zamieszkuje przez łaskę, jak mówi Apostoł: *Czyliż nie wiecie, że członki wasze są Kościołem Ducha świętego, który w was jest?* (I. Kor. 6, 19). Jakże więc siebie spadła, a Tróję Przenajświętszą znieważa, kto ciało swe przez Tróję Przenajświętszą poświęcone kała nieczystością ! Człowiek, który to czyni, jest podobnym bydłeciu, jest *jako koń i muł, którzy rozumu nie mają* (Ps. 31, 9).

To też Bóg, aby okazał, jak brzydzi się tym grzechem, ukarał go wielokrotnie w straszny sposób.

Wiadomo wam, że dawnymi czasy, jakoby w 1600 lat po stworzeniu świata, potop zalał całą ziemię, czterdzieści dni i czterdzieści nocy deszcz padał, sto pięćdziesiąt dni cała ziemia była zalana wodą tak, że nawet szczytów najwyższych gór nie było widać, a w dolinach rok przeszło wody stały ; zaginęli wszyscy ludzie i wszystkie zwierzęta oprócz Noego z żoną i dziećmi i tych zwierząt, które Noe wziął do arki. A czy wiecie, za co Bóg tak świat ukarał ? Oto za grzech nieczystości ! Mówi Pismo św.: *Gdy ujrzał Bóg ziemię być skażoną, bo wszelkie ciało popsowało było drogę swą na ziemi, rzekł do Noego: Koniec wszelkiemu ciału przyszedł przede Mną* (Gen. 6, 12, 13). Wybrał Bóg ten rodzaj kary, by niejako wypłukać, omyć ziemię ze szkaradzeństw, któremi ją splugawiono.

W ziemi żydowskiej jest jedno morze, które się zowie Martwe dlatego, że woda jego śmierdzi i tylko obrzydliwe zwierzęta żyją w niej, drzewa w bliskości tego morza rosnące

są karłowate, nedorodne, traw, kwiatów niema koło tego morza, tylko nagie skały sterczą wokoło. Tego morza nie było od początku świata. A skądże się wzięło? Tam, gdzie teraz jest to morze, stały miasta wielkie, Sodoma i Gomora. Ale mieszkańcy tych miast oddawali się grzechowi nieczystości; tylko cztery osoby były sprawiedliwe w tych całych dwóch miastach: Lot ze żoną i z dwiema córkami; zresztą wszyscy byli rozwiązli. Bóg Lota z rodziną przez Anioła wyprowadził stamtąd, *a tedy Pan dźdżył na Sodomę i Gomorę siarką i ogniem od Pana z nieba i wyrócił miasta te i wszystkę w okół krainę, wszystkie obywatelę miast i wszystko, co się zieleni na ziemi* (Gen. 19, 24, 25). A na miejscu tych miast jest to morze martwe, śmierdzące, jako pomnik gniewu Bożego.

Onana, Żyda oddającego się nieczystości, Bóg skarał śmiercią. *Z tej przyczyny zabił go Pan, że rzecz brzydliwą czynił* — mówi pierwsza księga Mojżeszowa (38, 10).

Gdy Dawid dopuścił się nieczystości, chociaż zaraz zato żałował i pokutował, Bóg srodze go karał: jeden syn mu umarł, drugi syn Amnon zrobił mu wiele zmartwienia, bo własną przyrodną siostrę, a Dawida córkę zbezcześcił; trzeci syn jego Absalon zabił Amnona i wojnę rozpoczął przeciw ojcu, w której życie stracił.

Takto Bóg często zaraz na ziemi jawnie, głośno karze nieczystość. Ale choćby Bóg nie karał grzechu nieczystości niezwykłymi sposobami, to ten grzech sam naturalnym sposobem mści się na tych, którzy go popełniają, gdyż pociąga za sobą najgorsze skutki. Jakież są jego skutki?

1. Pierwszym skutkiem są choroby. Ci, którzy nałogowo się oddają nieczystości, wpadają w choroby tak obrzydliwe, że na samo ich wspomnienie niemiło się robi. Znałem jednego młodzieńca nałogowo oddanego nieczystości: włosy mu wypadły, oczy miał błędne, przewleczone, ręce miał ciągle spoczone, najobrzydliwsze wrzody okryły go tak, że każdy odeń uciekał; siły stracił do tego stopnia, że nieraz idąc, upadał na ulicy; nie sypiał po nocach, bo straszne rwanie w kościach spać mu nie dawało; w 22. roku życia swego, a więc w kwiecie wieku, zgnął i spruchniał.

2. Drugim skutkiem nieczystości to wstyd u ludzi. Niektórzy Święci posiadali ten dar, że od ludzi nieczystych czuli

smród i w ten sposób nieczystych poznawali. Nie wszystkim to dano; ale mimo to grzech nieczystości bardzo rzadko pozostaje w ukryciu; najczęściej zaledwie kto zawiąże jakiś niedozwolony stosunek, zaraz to ludzie pouważają; często powiedzą za wiele, ale prawie nigdy za mało; tak więc nieczysty wzięty jest na języki i musi się wstydić.

3. Trzecim skutkiem nieczystości jest nędza. Niewiasty niemoralne najczęściej służby nie znajdują, za mąż nie idą, — więc nędza czeka i je i ich dzieci...

4. Czwartym skutkiem grzechu nieczystości to kłótnie w małżeństwach, w rodzinach, zabójstwa nawet. Absalon zabił Amnona, który znieważył jego siostrę. Żydzi za czasów Sędziów dla cudzołóstwa zamordowali większą część pokolenia Benjamin (Sęd. 19 i 20). Henryk VIII., król angielski, zabił dwie żony dla innych niewiast. Nasz król, Bolesław Śmiały, gdy przemocą porwał jawnie Krystynę, żonę Mściława z Bużenina i żył z nią w niegodziwym związku, a nadto innych najszkaradniejszych dopuszczał się nieczystości i gdy go o to upominał św. Stanisław Szczepanowski, biskup krakowski, zabił własną ręką św. Stanisława Mszę św. odprawiającego. — Czyż nie zdarza się, że matka sama, aby utaić swój grzech, owoc żywota swego zabija, zanim on jeszcze ujrzy światło dzienne?...

5. Nawet odstępstwo od wiary bywa skutkiem grzechu nieczystości. Salomon, ów Salomon, który wystawił Bogu kościół dla wspaniałości zwany cudem świata, ów Salomon, który napisał kilka ksiąg wchodzących w skład Pisma św., ów Salomon, którego mądrość podziwiać z daleka przybywali królowie, — w starości rozmiłowawszy się w niewiastach pogańskich, dla przypodobania się im, bożkom pogańskim ofiary czynił. Luter i Kalwin, kapłani, zakonnicy, dla nieczystości złamali śluby zakonne, odstąpili wiary, stali się twórcami herezy i miliony dusz oderwali od Kościoła, pozbawili nieba! Wspomniany już Henryk VIII, król angielski, gdy mu papież nie chciał dać rozwodu ze żoną, z którą król żył już lat dwadzieścia, od Kościoła odpadł i stał się twórcą Kościoła anglikańskiego czyli schizmy zachodniej.

Skoro tak i Pan Bóg karze grzech nieczystości już na tym świecie i ten grzech sam skutkami swymi się karze już na tym

świecie: o, jaka dopiero kara czeka grzeszników nieczystych na tamtym świecie! *To wiedźcie rozumiejąc*, mówi św. Paweł, *iż wszelki porubca albo nieczysty — nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowem i Bożem* (Ef. 5, 5). A św. Jan w księdze Objawienia mówi, że porubników część czyli udział *będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką* (21, 8).

Dlatego, najmilsi, raczej wszystko stracić, życie nawet, niż się tego grzechu dopuścić.

Pismo św., żywoty Świętych i dzieje Kościoła dostarczają nam wielu przykładów ludzi, którzy woleli stracić wszystko, niż dopuścić się grzechu nieczystości.

Wiadomo wam, że Józef, Patriarcha Starego Zakonu, za młodu był sprzedany w niewolę do Egiptu i tam służył u Putyfara, hetmana egipskiego. Olóz żona Putyfara obróciła nań swe oczy i namawiała go często do grzechu. Józef się wzbraniał. Pewnego razu, gdy Józef wszedł do domu i sprawował coś bez pomocników, ona gwałtowną pokusą dręczona chwyciła go za kraj szaty, by go do grzechu przywieść. Józef zostawiwszy w ręce jej płaszcz, uciekł. Występna niewiasta, widząc się wzgardzoną, przez złość oskarżyła Józefa przed mężem, jakoby to on ją do grzechu przywieść usiłował. Putyfar nazbyt prędko uwierzywszy słowom żony, wtrącił Józefa do więzienia (Gen. 39). Mógł Józef przewidzieć, że żona Putyfara mścić się na nim będzie, jeżeli on nie uczyni jej woli; ale wolał na wszystko się narazić, niż zgrzeszyć. Bóg też go w nagrodę za to i z więzienia wybawił i wielce wywyższył.

Gdy Żydzi byli w niewoli babilońskiej, był tam między nimi mąż imieniem Joachim, mający żonę Zuzannę, bardzo piękną, a zarazem bojącą się Boga. Dwaj starcy, którzy byli sędziami, zapalili się pożądliwością ku niej *i wywrócili rozum swój i odwrócili oczy swe, aby nie patrzyli w niebo ani pamiętali na sądy sprawiedliwe*. Pewnego razu, gdy Zuzanna się myła w sadzawce ogrodu swego, ci dwaj starcy zakradłszy się tam tajemnie, kusili ją do grzechu, a gdy się ona wzbraniała, zagrozili jej, że jeżeli nie będzie im powolną, oskarżą ją, że ją widzieli z młodzieńcem i będzie jako wiarołomna podług prawa Mojżeszowego ukamionowaną. Wtedy Zuzanna rzekła: *Ciasno na mię zewsząd, bo jeśli to uczynię, śmierć mi jest, a jeśli nie uczynię, nie ujdę rąk waszych. Ale lepiej mi bez uczynku wpaść*

w ręce wasze, niżli zgrzeszyć przed obliczem Pańskim. I zawołała głosem wielkim Zuzanna, zawołali też i starcy. Gdy się ludzie zbiegli, oskarżyli starcy Zuzannę, jakoby ją byli w ogrodzie widzieli grzeszącą z jakimś młodzieńcem, który uciekł. Nazajutrz był sąd. Na sąd została wezwana Zuzanna. Przyszła z rodzicami i z krewnymi. Twarz miała zasłonioną. Starcy kazali jej zdjąć zasłonę, żeby się przynajmniej tak nasycili pięknnością jej. A widząc ją, płakali przyjaciele jej i wszyscy, którzy ją znali. Ale gdy starcy powtórzyli swą skargę, uwierzyło im pospólstwo jako starcom i sędziom ludu. Skazano Zuzannę na śmierć. Otóż widzicie, najmilsi, wołała stracić dobrą sławę, stracić życie, niż na grzech pozwolić. Bóg też zato stanął w jej obronie i okazał jej niewinność. Gdy ją wiedziono na śmierć, pacholę młode Daniel, Prorok Daniel, który wówczas był jeszcze pacholęciem, z natchnienia Bożego zawołało: *Czystym ja jest od krwi tej.* I zażądało od ludu, by mu dozwolono jeszcze raz tę sprawę sądzić. Lud ze zrządzenia Bożego dozwoilił. Tedy Daniel rozłączył dwóch starców. A wzięwszy osobno najprzód jednego, zapytał go, pod którym drzewem widział Zuzannę z młodzieńcem. A on rzekł: *Pod trzmielcem.* A wzięwszy potem osobno drugiego, pytał jego, pod którym drzewem widział Zuzannę z młodzieńcem. A on rzekł: *Pod jodłą.* Oburzyło się tedy całe zgromadzenie i przekonało się, że starcy kłamią, skoro każdy z nich inaczej mówi. Oni tedy za fałszywe świadectwo zostali według Zakonu na śmierć skazani, a krew niewinna dnia onego była wybawiona (Dan. 13).

Po tych dwóch przykładach z Pisma św. posłuchajcie jeszcze dwóch przykładów z dziejów Kościoła i to z dziejów Kościoła w Polsce.

Wspomniałem już dziś o królu naszym Bolesławie Śmiałym i o tem, jak, chociaż zrazu król wielki i dzielny wojownik, potem nieszczęsny rozwiąże wiódł życie. Zły przykład króla źle podziałał na cały naród; stan obyczajów w Polsce stał się opłakany. Gdy część rycerstwa z królem była długo w Kijowie, mieście stołecznem Rusi, które król zdobył, źle doszło do najwyższego szczytu. Żony rycerzy na wojnie będących jedne uległy przemocy, drugie uwieść się dały. Były jednak i takie, które lękając się o swą cnotę i cześć, w ucieczce szukały ratunku. W liczbie tych ostatnich dzieje wspominają niejaką Mał-

gorzatę, żonę Mikołaja Strzemięcia ze Zembocina, która z dwoma siostrami ukryła się na wieży kościoła w Zembocinie i tam, tajemnie żywiona przez krewnych, przemieszkała aż do powrotu męża. Patrzcież: skazała się na dobrowolne więzienie, by nie narazić cnoty i czci niewieściej.

W r. 1241. Tatarzy po raz pierwszy wpadli do Polski. Między innemi napadli na klasztor PP. Klarysek w Zawichocie, który to klasztor fundował król Bolesław Wstydlivy na prośbę swej siostry, bł. Salomei. Było na on czas w tym klasztorze 60 zakonnic, przełożoną była siostra Agnieszka Jastrzębska. Wszystkie te Bogu poświęcone dziewice nie chcąc się zaprzeć wiary i stracić czystości, w obronie tych skarbów stając, zostały zabitemi przez Tatarów; ani jedna nie zawahała się i nie uległa namowom do złego; wszystkie zdobyły podwójny wieniec: męczeństwa i dochowanego Bogu dziewictwa.

Lecz i w naszych czasach były przykłady, że uczciwe dziewice i niewiasty wołały wiele przykrości znosić, utracić dobrą służbę lub zarobek, aniżeli czystość stracić.

A więc dziewico, niewiasto, choćby cię kto najbardziej namawiał do grzechu, choćby ci obiecywał złote góry, choćby cię obiecywał pojąć za żonę i klękałby i palce na krzyż składał przysięgając, że cię pojmie: odepchnij go precz i uciekaj od niego! Lepiej ci być żebraczką, lepiej ci z głodu i nędzy umrzeć pod płotem, niż dla dóbr doczesnych Boga obrazić i utracić czystość i cześć niewieścią. Tylko mężnie odepchnij kusiciela! Św. Tomasz z Akwinu głównię gorejącą z pieca porwał, by wypędzić nią niewiastę, która go kusiła. Św. Justyna policzek wycięła młodzieńcowi, który przemocą chciał ją znieważyć. Tak i ty nie rób sobie wielu zachodów i ceremonii z kusicielem, ale go po prostu i ostro odtrąć od siebie!

III.

Ale, aby ustrzedz się nieczystości, trzeba ku temu używać pewnych środków. Jakież są te środki?

1. Pierwszym środkiem do uchronienia się nieczystości to straż oczu. Oczy są jakby brama, przez którą pożądlivość do duszy wchodzi. Słyszeliście nieraz o grzechu Dawida; przez

cóż on upadł? Oto przez to, że nie strzegł oczu! Przechadząc się po południu po sali domu królewskiego, ujrzał na przeciwnej stronie ulicy niewiastę, myjącą się naprzeciwko na sali swej; nie powściągnął wnet oczu swoich i zgrzeszył. To też sam się przekonawszy, jak trzeba strzedz oczu, w Psalmie woła do Boga: *Odwróć oczy moje, aby nie patrzyły na próżność* (118, 37). A Job tak pisze: *Uczyniłem przymierze z oczyma swemi, abym ani pomyślał o pannie* (Job. 31, 1). Opo-
wiedałem wam nieraz o św. Alojzym, młodzieniaszku, że nie tylko będąc paziem na dworze cesarza nie ośmielał się oczu podnosić na twarz cesarzowej, ale nawet z niewiastami krewnymi rozmawiając, oczy skromnie spuszczał. A więc strzeżcie oczu i wy, słuchacze mili wszyscy, a osobliwie wy, młodzieńcy i dziewczęta! Czyto w kościele, czy w drodze do kościoła i z kościoła, czy na jakiej zabawie, czy przy żniwie lub innej robocie i wszędzie, gdzie są osoby innej płci, oczu strzeżcie, oczy skromnie spuszczajcie.

2. Drugim środkiem do zachowania czystości to straż u s z u. Jeżeli jesteś w takim towarzystwie, gdzie prowadzą mowy niewstydlive, to przeszkodź, jeżeli możesz, — jeżeli nie możesz przeszkodzić ani się oddalić, nie bierz udziału w rozmowie, nie odzywaj się, nie uśmiej się, ale owszem okaż, że cię to boli, że obrażają i Boga i twoją skromność.

3. Trzecim środkiem zachowania czystości to unikanie poufałego obcowania z osobami innej płci, a osobliwie obcowania tajemnego. Rodzice, nie pozwalajcie nigdy, by córka wasza pozostawała sama z jakim młodzieńcem, choćby ona się wam zdawała najlepszą. — Najbardziej unikaj tej osoby, z którą już grzechu się dopuściliście albo względem której masz silne pokusy. Pan Jezus powiedział: *Jeżeli ręka twoja albo noga twoja gorszy cię, odetnij ją i zarzuć od siebie. Lepiejci tobie ułomnym albo chromym wniknąć do żywota, niżli mając dwie ręce albo dwie nogi być wrzuconym w ogień wieczny. A jeżeli oko twoje gorszy cię, wylup je i zarzuć od siebie. Lepiejci tobie z jednym okiem wniknąć do żywota, niżli dwoje oczu mając być wrzuconym do piekła ognistego* (Mat. 18, 8. 9). Czy te słowa należy rozumieć dosłownie? Nie! Pan Jezus temi słowy to wyraził: choćby ci jaka osoba tak była

miła, jak własna ręka twoja, noga, jak tve oko, jak tve zdrowie, jak całość twych członków, a jeżeli ty widzisz, że ta osoba jest ci powodem do grzechu, powinienes zerwać z tą osobą.

4. Czwartym środkiem do uniknienia nieczystości to częsta spowiedź i Komunia św. Częsta spowiedź, a osobliwie częste przyjmowanie Komunii św. gasi pożądliwość cielesną; dlatego Pismo św. zowie Komunię św. winem, *które rodzi panny* (Zach. 9, 17).

5. Piątym środkiem do uniknienia grzechu nieczystości to częsta modlitwa. Mędrzec Pański pisze: *Zrozumiawszy, że inaczej nie mógł być powściągliwym, ażby Bóg dał, — szedłem do Pana i prosiłem Go* (8, 21). W każdej pokusie nieczystej westchnij zaraz: *Jezus, Maryo!* Św. Alfons Lig. opowiada, że wielu młodzieńców z nałogu nieczystości wyrwał w ten sposób, że im polecał odmawiać codzień trzy *Zdrowaś Maryo* na cześć nienaruszonej czystości N. P. Maryi, z prośbą oraz o łaskę zachowania czystości.

Na zakończenie oddajmy wszyscy czystość naszą pod straż Maryi piękną modlitwą odpustami obdarzoną: *O Pani moja, o Matko moja, Tobie ja się całkowicie daruję, a w dowód tego poświęcenia się mego ofiaruję Ci dzisiaj oczy, uszy, usta i serce moje i całego siebie. Gdy przeto Twoim jestem, o dobra Matko, strzeż mnie i broń mnie jako rzeczy i własności Twojej. Amen.*

NAUKA

na Środę Popielcową

(od ołtarza po poświęceniu popiołu, a przed posypaniem tegoż,
po przeczytaniu Lekcyi i Ewangelii dnia).

Najmilsi! Dzisiaj, w pierwszym dniu Wielkiego Postu, kapłan poświęca popiół, który się robi z palm przeszłego roku w Palmową Niedzielę poświęconych i posypuje nim głowy wiernych mówiąc przytem: *Memento homo, quia pulvis es et in pulverem reverteris*, to znaczy: *Pamiętaj człowiecze, żeś jest prochem i w proch się obrócisz*. Słowa te są przypomnieniem słów onych, które Pan Bóg powiedział do Adama, gdy go wyganiał z raju. Rzekł bowiem wtedy Bóg do Adama: *Iżeś usłuchał głosu żony twojej i jadłeś z drzewa, z którego ci był kazał, abyś nie jadł, przeklęta będzie ziemia w dziele twojem: w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego. Ciernie i osty rodzić ci będzie, a ziele będziesz jadł ziemi. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z której jeś wzięty, boś jest proch i w proch się obrócisz* (Gen. 3, 17—19). Że te słowa: *Wrócisz do ziemi, z której jeś wzięty* znaczą tyle, co umrzesz, ponieważ po śmierci ciało w proch ziemi się obraca, dobrze wam, najmilsi, wiadomo. Posypanie więc głowy popiołem i słowa, które przytem kapłan wymawia, stawiają nam żywo przed oczy krótkość naszego życia, znikomość świata, marność ziemskich dóbr i roz-

koszy, i są upomnieniem do pokuty, do pracy nad zbawieniem duszy.

Posypywanie głowy popiołem lub usiadanie w popiele w starożytności było uważanem za znak pokuty nie tylko u Żydów, ale nawet u pogan. I tak co do Żydów, gdy Holofernes, wódz assyryjski, z ogromnem wojskiem obległ Betulię, miasto żydowskie, *synowie izraelscy, skoro ujrzeni wielkość ich* (t. j. wojska), *porzucili się na ziemię sypiąc popiół na głowy swoje, jednostajnie się modląc, aby Bóg izraelski miłosierdzie Swe pokazał nad ludem Swoim* (Judyt 7, 4) — i Judyt, Żydówka, wdowa bardzo świątobliwa, chcąc u Pana wyprosić pomoc i dobrą radę, *weszła do modlitewnicy swojej, a oblókłszy się we włosienicę, nasypała popiołu na głowę swoją i upadłszy przed Panem, wołała do Pana* (tamże 9, 1). Kiedy indziej, gdy król perski Aswerus wydał rozkaz, aby wszyscy Żydzi w jego państwie w jednym dniu zostali wymordowani, Mardocheusz, znaczny między Żydami, gdy to usłyszał, *rozdart szaty swe i oblókł się we wór posypawszy głowę popiołem i wielu Żydów miasto pościeli woru i popiołu używało* (Ester 4, 1, 3). I później, gdy Antyoch, król syryjski, zburzył kościół w Jerozolimie, gdy Żydzi obaczyli poświęcenie spustoszone i ołtarz zgwałcony i bramy popalone, a w sieniach wyrosły chrusty jako w lesie albo na górach, i domki kapłańskie rozwalone, wtedy Żydzi *rozdarli szaty swe i płakali głosem wielkim i popiołem głowy swe posypali* (I. Mach. 4, 38. 39). Dalej jeszcze poszedł król Dawid, który, gdy ciężko zgrzeszył uwiódłszy Bersabęę i stawszy się powodem śmierci jej męża, za ten grzech pokutując, wyśpiewał w jednym z Psalmów: *Bom popiół jako chleb jadł, a picie moje mieszałem z płaczem* (Ps. 101, 10). — Że i u narodów pogańskich był ten zwyczaj, pokazuje się stąd, że gdy Prorok Jonasz przyszedł do Niniwy, miasta pogańskiego, z pogrózką od Pana, że Niniwa za grzechy będzie zburzoną, wtedy król Niniwy *wstał ze stolicy swojej, a rzucił ze siebie odzienie swoje i oblókł się we wór, a usiadł w popiele* (Jon. 3, 6). To samo pokazuje się stąd, że Pan Jezus, gdy wymawiał miastom żydowskim, w których się stało bardzo wiele cudów Jego, że nie czyniły pokuty, rzekł: *Biada tobie Korozaïm, biada tobie Betsaido* (były to miasta żydowskie), *bo gdyby się były w Tyrze i Sydonie* (miastach

pogańskich) *cuda stały, które się stały we was, dawnoby były we włosienicy i w popiele pokutę czyniły* (Mat. 11, 21).

Ze Synagogi czyli Kościoła Starego Zakonu zwyczaj posypywania głowy popiołem na znak pokuty przeszedł do Kościoła Nowego Zakonu. W Kościele Nowego Zakonu posypywano głowy popiołem w pierwszy dzień Wielkiego Postu zrazu tylko tym, którzy za jawne grzechy jawną czynili pokutę. Później do tych zaczęli się przyłączać z pokory i inni wierni, którzy na jawną nie zasłużyli pokutę, aż nareszcie we wieku XII. i XIII. zaczęto wszystkim wiernym w tym dniu posypywać głowy popiołem dla zachęcenia do pokuty za grzechy.

Przyjmując więc, najmilsi, popiół na głowy wasze, postanówcie rozpocząć szczerą pokutę za grzechy. A pamiętajcie, że jako uczy św. Grzegorz, papież (Hom. 34 in Evang.) *pokutę czynić jest to opłakiwać złe, które się popełniło i nie popełniać tego, co by później trzeba opłakiwać* (*poenitentiam agere est perpetrata plangere et plangenda non perpetrare*). Postanówciez tedy najprzód nie popełniać tego, co by później należało opłakiwać, czyli postanówcie wystrzegać się wszystkich grzechów. Ale niedosyć na tem! Postanówcie opłakiwać złe popełnione, umartwiać się, odmawiać sobie w miarę możności dozwolonych rzeczy, dozwolonych uciech, by się przez to ukarać za grzechy popełnione i sprawiedliwości Boskiej zadosyć uczynić. Bo, jako mówi tenże św. Grzegorz Wielki, papież, *kto nie popełnił niczego niedozwolonego, temu słusznie przysługuje prawo, dozwolonych rzeczy używać; lecz kto popadł w grzechy, ten w tej mierze powinien odmawiać sobie uciech dozwolonych, w jaki świadom jest, że niedozwolonych dopuszczał się czynów* (Hom. 20 in Evang.). Taka pokuta jedna nam Boga, którego miłosierdzie jest nieprzebranem.

Do takiej pokuty za grzechy upomina nas Pan Bóg w Lekcyi Mszy dzisiejszej przez Joela Proroka mówiąc: *Nawróćcie się do Mnie ze wszystkiego serca waszego w poście i w płaczu i w żalu. I rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze* (bo zewnętrzne tylko znaki żalu nie wystarczają), *a nawróćcie się do Pana Boga waszego, bo dobrotliwy i miłosierny jest, cierpliwy i mnogiego miłosierdzia i łacny do ubłagania nad złością i kający się złego czyli bolejący nad karą, którą grzesznikom grozi. Kto wie, jeżeli się wróci i odpuści*

i zostawi po Sobie błogosławieństwo. To znaczy: jeżeli my nawrócimy się do Boga i Bóg nawróci się do nas i nie tylko odpuści nam grzechy i karę za nie wieczną, ale może odpuści nam nawet kary doczesne i przywróci nam Swoje błogosławieństwo. I dalej mówi Bóg do nas w tejże Lekcyi: Trąbcie w trąbę na Syonie (na znak rozpoczynających się dni pokuty), poświęćcie post, zwołajcie gromadę, zgromadźcie lud, poświęćcie Kościół (Kościół t. j. zgromadzenie wiernych przygotujcie, by w duchu pokuty stanęło przed Panem), zbierzcie starce, zbierzcie dzieci i ssące piersi (to znaczy: stawcie przed Panem dziatki, by Bóg na niewinne dziatki wejrzał i dla ich niewinności wam był miłosiernym), niech wynijdzie oblubieniec z komory swojej, a oblubienica z komnaty swojej, t. j. niech ustanie wszelka radość, wszelkie wesele, choćby godziwe, wszyscy bez różnicy wieku, płci i stanu niech czynią pokutę. Między przysionkiem a ołtarzem będą płakać kapłani, studzy Pańscy, a będą mówić: Przepuść Panie, przepuść ludowi Twemu, a nie daj dziedzictwa Twego na hańbę.

Uśłuchajcie, najmilsi, głosu Pana Boga, który tak usilnie, a zarazem tak miłosiernie dziś do was woła i postanówcie od tego Wielkiego Postu poprawić się i czynić pokutę za grzechy. Każdy z nas, jeżeli się dobrze zastanowi nad sobą, znajdzie w sobie niejedno, z czego się trzeba poprawić; każdy z nas, jeżeli zrobi dobry rachunek sumienia, przekona się, że ma za co pokutować, że nie jest wolnym od grzechów, które trzeba zmyć łzami pokuty.

Jeżeli nie postanowicie czynić pokuty, wtedy to dzisiejsze posypanie popiołem wyjdzie wam na większe potępienie. Czytamy bowiem w Piśmie świętem, że nieraz używał Pan Bóg popiołu na pokaranie ludzi. I tak gdy Faraon, król egipski, nie chciał wypuścić Izraelitów z niewoli i karał go Bóg za to różnemi plagami, ale serce Faraona stało się twardem i mimo to nie chciał ich wypuścić, wtedy rzekł Pan Bóg do Mojżesza i Arona: *Weźmijcie pełne garści popiołu z komina, a niech je rozsypie Mojżesz ku niebu przed Faraonem i niechaj będzie proch na wszystkę ziemię egipską* (Exod. 9, 8. 9). I gdy wzięli Mojżesz i Aron popiołu z komina i stanęli przed Faraonem i rozsypał go Mojżesz ku niebu, przyszły na Egipt z woli Boga plagi gorsze od poprzednich. Tak więc i wam, gdybyście dzi-

siaj przyjęli popiół na głowy wasze tylko powierzchownie, a nie w duchu pokuty, to posypanie popiołem wyszłoby wam na większe potępienie, bo byłoby nowym dowodem zatwardziałości serc waszych.

Ale w duchu pokuty i sercem skruszonym i upokorzonym, z postanowieniem poprawy życia przyjmujemy popiół na głowy nasze, a spełnią się słowa Pańskie, które czytamy ku końcowi Lekcyi dzisiejszej: *Żalem zdjęty jest Pan nad ziemią Swoją, a przepuścił ludowi Swemu. Amen.*

CZEŚĆ II.

KAZANIA

NA

ŚWIĘTA ZAWARTE W PROPRIUM SANCTORUM.

WSTĘP do KAZANIA

na uroczystość św. Jędrzeja, Apostoła.

*Pójdźcie ze Mną, a uczynię
was, że się staniecie rybitwami
ludzi.*

Mat. 4, 19.

Św. Jędrzej Apostoł, którego dziś obchodzimy uroczystość, był rodzonym bratem św. Piotra, księcia Apostołów. Był św. Jędrzej najprzód uczniem św. Jana Chrzciciela, ostatniego z Proroków, którzy przyjsie Pana Jezusa przepowiadali, poprzednika Pańskiego, który posłany był na to, aby Pana Jezusa ręką ludziom pokazać, a zaświadczył, że On jest przyrzeczoną światu Mesyasem, Zbawicielem świata. Pewnego razu stał św. Jan Chrzciciel, a obok niego stali św. Jędrzej i św. Jan Ewanielista, obydwaj na ten czas uczniowie jego, blisko miejsca, kędy Pan Jezus przechodził. A św. Jan Chrzciciel pojrzawszy na Jezusa idącego, rzekł: *Oto Baranek Boży*. Usłyszawszy to Jędrzej i Jan Ewanielista, szli za Panem Jezusem. *A obróciwszy się Jezus i ujrzawszy je za sobą idące, rzekł im: Czego szukacie? Którzy Mu rzekli: Rabbi (co zowią wyłożywszy Nauczycielu), gdzie mieszkasz? Rzekł im: Pójdźcie, a oglądajcie. Przyszli i widzieli, gdzie mieszka, i zostali przy nim onego dnia.* Św. Jędrzej potem powiedział bratu swemu Szymonowi, którego Pan Jezus nazwał Piotrem: *Znaleźliśmy Messyasa (co jest wyłożywszy Chrystus). I przywiódł go do Jezusa (Jan 1, 35—42).*

Począł tedy św. Jędrzej chodzić za Panem Jezusem, ale jeszcze nie był powołany na Apostoła. Powołanie to wnet nastąpiło. Pewnego dnia bowiem, *gdy Jezus chodził nad morzem Galilejskiem, ujrzał, jak słyszeliście w dzisiejszej Ewangelii, dwu braci, Szymona, którego zowią Piotrem, i Andrzeja brata jego, zapuszczających sieci w morze, albowiem byli rybitwi czyli rybacy, i rzekł im: Pójdźcie za Mną, a uczynię was, że się staniecie rybitwami ludzi. A oni natychmiast opuściwszy sieci, szli za Nim* (Mat. 4, 18—20).

Po wniebowstąpieniu Pana Jezusa i zesłaniu Ducha św. Jędrzej opowiadał Ewangelie w różnych krajach; mówią niektórzy, że apostołował aż do granic późniejszej Polski. Przybył wreszcie do miasta Patras w Achai.

Tam zjechał prokonsul czyli starosta rzymski Egeasz, aby wykorzenić chrześcijaństwo. Widząc że św. Jędrzej najbardziej je szerzy, chciał go zmusić, by czynił ofiary bałwanom, ale św. Jędrzej odpowiedział: „Ja Bogu wszechmogącemu, który jest jeden prawdziwy, codziennie ofiaruję nie mięso wołów, ani krew kozłów, lecz niepokalanego Baranka na ołtarzu, którego Ciało chociaż wszystkich lud spożywa, Baranek ofiarowany cały pozostaje i żywy“. Kazał go tedy Egeasz najprzód wtrącić do więzienia i straszliwie biczować, a potem, gdy Jędrzej trwał we wyznawaniu Chrystusa, na śmierć krzyżową go skazał. Lud się na to wzburzył i byłby łatwo św. Jędrzeja z więzienia uwolnił, gdyby on był sam powstającego buntu nie uśmierzył. Prosił gorąco lud, by mu nie przeszkadzał do najpożądańszej dlań korony męczeńskiej. Prowadzony na mękę św. Jędrzej, gdy zobaczył krzyż, na którym miał być zawieszonym, z daleka z radością go powitał, wołając: „O dobry krzyżu, któryś ozdoby z członków Pańskich nabył, z dawna cię pragnąłem, tęskliwie cię miłowałem, bez przestanku cię szukałem: skoro już wreszcie pragnącemu sercu zgotowany jesteś, zabierz mię od ludzi, a oddaj mię Mistrzowi memu, aby mię przez cię przyjął, który mię przez cię odkupił!“ — Rozpięty został św. Jędrzej, już wówczas starzec, na krzyżu skośnym, w kształcie litery X — i dlatego taki krzyż zowie się krzyżem św. Jędrzeja. Został do krzyża przywiązany powrozami, a nie przybity gwoźdźmi, bo poganie chcieli, by się dłużej na nim męczył. I tak, gdy krew nie odchodziła, dwa dni się na nim męczył, — i z wysokości

tego krzyża jakby z ambony lud nauczał. A zebrało się koło jego krzyża ludu około dwadzieścia tysięcy. Biegał lud do starosty pogańskiego, upominając się o zdjęcie z krzyża św. Apostoła i wołając: „Oddaj nam człowieka sprawiedliwego, zwróć nam męża świętego; nie zabijaj człowieka Bogu miłego, sprawiedliwego, dobroci pełnego, pobożnego!“ A św. Jędrzej przeciwnie poglądając z krzyża w niebo, mówił do Pana Jezusa: „Nie dopuść Panie Jezu Chryste, bym dla imienia Twego na krzyżu zawieszony odwiązany być miał, bo moc krzyża świętego poznałem; Tyś jest Nauczyciel mój Chrystus, którego umiłowałem, którego poznałem, którego przed światem wyznawałem; wysłuchaj tę prośbę moją, bo moc krzyża świętego poznałem!“

I tak po dwóch dniach męki na krzyżu umarł; poszedł zasiąść na jednej z dwunastu stolic w niebie, które Pan Jezus zgotował dwunastu Apostołom. Kapłani i dyakonowie Kościoła w Achaji pogrzebali go uczciwie. Ciało św. Jędrzeja zostało r. 357 przeniesione do Konstantynopola, w czasie wojen krzyżowych zaś do włoskiego miasta Amalfi. Głowa jednak znajduje się w kościele św. Piotra w Rzymie.

Dalej można mówić o miłości krzyża Chrystusowego albo o przyczynach, dla których Bóg na nas zsyła krzyże, albo o cenie duszy i jej zbawieniu albo o zgorszeniu, które niweczy pracę apostolską, albo o innym przedmiocie według tego, czego czas i miejsce wymagać będzie.

Wstęp do kazania

na uroczystość św. Mikołaja Biskupa.

Panie, dałeś mi pięć talentów, otom drugie pięć zyskał.

Mat. 25. 20.

Św. Mikołaj Biskup, którego uroczystość dzisiaj obchodzimy, żył już bardzo dawno, bo w pierwszej połowie IV. wieku, a więc już półtora tysiąca lat temu; żył od nas daleko, bo był biskupem w mieście Mirze w Małej Azji. Pomimo to pamięć jego żyje i słynie, słynie tak długo i tak daleko, bo o sprawiedliwych powiedziano: *W wiecznej pamiętce będzie sprawiedliwy* (Ps. 111., 7). Pan Bóg dał mu pięć talentów t. j. nie szczędził mu łask Swoich, on drugie pięć zyskał t. j. współpracował z łaską Bożą, zebrał sobie wiele zasług, za co też od Boga posłyszał na sądzie słowa: *Dobrzeć sługo dobry i wierny: iżeś nad matem był wiernym, nad wielkiem cię postanowię: wnijdź do wesela Pana twego* (Mat. 25, 21).

Najbardziej odznaczał się św. Mikołaj miłosierdziem dla ubogich, dla cierpiących. Najślawniejszym jest ten jego uczynek miłosierdzia:

W mieście Patarze, skąd rodem był św. Mikołaj, był jeden człowiek rodu znacznego, ale zubożały, który miał trzy

córki, a gdy dla ubóstwa nie mógł żadnej z nich wydać za mąż (bo widać wówczas, podobnie jak teraz, młodzieńcy za posagami gonili), gdy nadto ubóstwo jego doszło do tego stopnia, że nie miał z czego żyć z rodziną, wpadł na myśl iście szatańską: chciał, by jego córki z utraty czci dziewiczej i niewinności zyski ciągnęły. Wzbraniały się tego jego córki, bo były to panienki uczciwe, bogobojne, pobożne, — ale za to, że się wzbraniały, musiały od ojca wiele udręczeń cierpieć. Dowiedział się o tem św. Mikołaj, który wówczas jeszcze nie był biskupem, a będąc bogatym, postanowił tej rodzinie dopomódz, a panienki od grzechu i hańby uchronić. Chcąc dopomódz tak, by o tem nikt nie wiedział, wrzucił do domu tej rodziny w nocy przez otwarte okno trzos z pieniędzmi. Poczęła się ta rodzina lepiej mieć i jedna z panienek wyszła uczciwie za mąż. Po jakimś czasie wrzucił św. Mikołaj tej rodzinie po raz drugi przez okno w nocy trzos pieniędzy. Wtedy druga z panienek wyszła za mąż. Ucieszony tym obrotem rzeczy św. Mikołaj postanowił i trzeciej panience wyświadczyć łaskę, jaką dwom jej siostram wyświadczył, ale teraz już mu się nie udało potajemnie to zrobić. Ojciec bowiem tych panienek pomyślał sobie, że skoro się łapie złodzieja, to trzeba złapać i dobrodzieja, i miał się na baczości. Gdy więc św. Mikołaj po raz trzeci wrzucił przez okno trzos złota, ojciec wypadł, gonił św. Mikołaja, który uciekał, dogonił go, a poznawszy, dziękował dobrodziejowi swemu całując nogi jego. A św. Mikołaj prosił go, aby tego nikomu nie powiadał. Ale rzecz tak niezwykła nie mogła się ukryć i poczęli ludzie mieć we wielkiej czci Mikołaja. Z powodu tego zdarzenia malują św. Mikołaja na obrazach z trzema u stóp jego panienkami i trzymającego w rękach trzy bryłki złota. Miejcież panienki we wielkiej czci św. Mikołaja jako obrońcę panińskiej czci i niewinności. Z tego zdarzenia także poszedł (u bogatszych ludzi) zwyczaj, że w dzień św. Mikołaja rodzice dzieciom w nocy tajemnie wkładają pod poduszkę rozmaite podarunki. Niema w tem nic złego, owszem piękny to zwyczaj; nie trzeba tylko przy tem kłamać, ale należy mówić dzieciom, że się to czyni na pamiątkę św. Mikołaja, który był tak miłosiernym, a tak unikał chwały ze swych dobrych uczynków, że ubogim ludziom jałmużny w nocy potajemnie do snieszkania wrzucał.

Pan Bóg św. Mikołaja za jego dobroczynność wyniósł do godności biskupiej. A było to tak: Uczynił św. Mikołaj pielgrzymkę do Ziemi świętej, a odprawivszy tam swe nabożeństwo, umyślił na puszcę iść i pustelniczy wieść żywot. Ale mu Pan Bóg dał wewnętrzne oświecenie, że wołą Bożą jest, by między ludźmi pracował dla chwały Boga i dusz ludzkich zbawienia. Gdy tedy wrócił do ziemi ojczystej, zdarzyło się ze zrządzenia Boskiego, że po jakimś czasie przyszedł do Miry, miasta stołecznego krainy Licyi. A tam właśnie niedawno umarł był biskup i biskupi sąsiedni zjechali się, by nowego obrać. Gdy więc modlili się o szczęśliwy wybór, jeden podeszły wiekiem i bardzo pobożny biskup otrzymał od Boga upomnienie, by tego obrano biskupem, kto jutro rano pierwszy do kościoła przyjdzie, a na imię mu Mikołaj. Nazajutrz św. Mikołaj, który o niczem nie wiedział, jedynie ze zwyczaju swego, bo codziennie bardzo rano wstawał i do kościoła chodził, przyszedł bardzo rano, o świtaniu, do kościoła tak, że był pierwszym, który tego dnia przestąpił próg kościelny. Zebrani biskupi, gdy go ujrzeli i poznali, ucieszyli się bardzo, bo już z cnot i mądrości daleko słynął, i jednomyślnie obrali go biskupem Miry.

Na biskupstwie św. Mikołaj jeszcze bardziej zajaśniał cnotami, a Pan Bóg wstawił go bardzo wielkimi cudami, które przezeń czynił. Starzy pisarze opowiadają między innymi o cudach następujących:

Gdy w Mirze był głód i nawet za pieniądze nigdzie blisko zboża dostać nie można było, jednemu kupcowi w Sycylii, daleko za morzem, który miał wiele zboża, a miał wieźć je do Hiszpanii, ukazał się we śnie św. Mikołaj, wówczas jeszcze żyjący, i zgodził się z nim o to zboże i polecił mu, by je przywiózł do Miry, i dał mu zadatek i powiedział mu, że jest biskupem Miry. Obudziwszy się kupiec, nie wiedział, czy to był sen czy rzeczywistość, ale pieniądze dane na zadatek znalazł przy sobie. Zamiast więc do Hiszpanii wiózł zboże okrętem w przeciwną stronę do Małej Azji, do miasta Miry. A gdy tam ujrzał św. Mikołaja, poznał, że to ten sam biskup, którego we śnie widział, i który mu dał zadatek, a św. Mikołaj wypłacił mu resztę należności za zboże.

Konstantyn Wielki, cesarz, gdy bawił w Bizancyum, stolicy swojej, skazał na śmierć trzech urzędników swoich, którzy byli fałszywie przed nim o zdradę oskarżeni. W nocy poprzedzającej wykonanie wyroku ukazał się cesarzowi biskup i rzekł mu: „Cesarzu, wstrzymaj wyrok śmierci i sprawę jeszcze raz osądź, bo skazani są niewinni“. Spytał cesarz: „Ktoś ty jest?“ A biskup odpowiedział: „Jestem Mikołaj, biskup Miry“. Skutkiem tego widzenia cesarz jeszcze raz sądził sprawę tych trzech urzędników swoich i okazało się, że są niewinnymi, i zniósł wyrok śmierci na nich wydany i przywrócił im wszystkie ich dostojenstwa. A św. Mikołajowi posłał w darze złotą kadzielnicę i dwa złote lichtarze, by przy nich ofiarę świętą sprawując, zań się modlił.

Świętość Mikołaja i cuda, które w imię Chrystusa Pana czynił, niemało się przyczyniły do poskromienia herezy Aryusza, która za jego czasów bardzo się rozszerzyła. Ciało św. Mikołaja znajduje się obecnie w mieście Bari w południowych Włoszech i jest celem bardzo licznych pielgrzymek.

Dalej można mówić o cnocie miłosierdzia, której wzorem, albo o cnocie czystości, której obrazem jest św. Mikołaj, albo o modlitwie, przez którą tyle cudów działał, albo o innej materii według potrzeb miejsca i czasu.

W naszych kościołach starych, zwłaszcza poświęconych św. Mikołajowi, znajdujemy obrazy lub płaskorzeźby przedstawiające zdarzenia ze życia św. Mikołaja. Wobec mnóstwa podań o św. Mikołaju czasem trudno dociec znaczenia obrazu, o które jednak lud nas pyta. Kładę tu kilka wyjaśnień. Szereg obrazów ze życia św. Mikołaja rozpoczyna niekiedy dziecię w kąpieli (we wannie) w postaci stojącej; dziecię to jest sam św. Mikołaj, który według podania po urodzeniu swoim, gdy go kąpano i skutkiem jakiegoś przypadku w kąpieli samego zostawiono, przez trzy godziny we wodzie stał bez niczyjej pomocy, w czym upatrywano przepowiednię jego przyszłej stałości, osobliwie we wyznawaniu Trójcy Przenajświętszej. — Niekiedy u stóp św. Mikołaja widzimy trzech młodzieńców w cebrach lub kufach. To z tego powodu: Przybyło według podania pewnego razu trzech młodzieńców do Miry w celu, by widzieć się ze św. Mikołajem i jego rady w jakiejś sprawie zasięgnąć. Na noc stanęli w gospodzie. Właściciel gospody widząc, że mają przy sobie dużo pieniędzy, zabił ich w nocy, ciała ich poćwiartował i ukrył w jakiejś kufie. Św. Mikołaj powiadomiony od Boga o tej zbrodni przyszedł rano do gospody, właściciela jej przywiodł do wyznania zbrodni i pokuty, a młodzieńców modlitwą swą wskrzesił. — To znów widzimy u stóp św. Mikołaja trzech mężów klęczących ze związanymi oczyma i rękami w tyle związanymi. To trzech oby-

watele Miry niewinnie na ścięcie skazani i już mający być ściętymi. Św. Mikołaj na plac traceniał przybiegł, topór katowi wyrwał, a sędziego skłonił do ponownego ich sprawy sądzenia, przy którym się niewinność ich okazała. — Widzimy też na obrazach św. Mikołaja często na okręcie uśmierzającego burzę morską, a zarazem na Maryę zjawiającą się w obłokach wskazującego. Opowiadają bowiem, że gdy we wieku XI. opat angielski Elpino (czy Herluin) podróżował morzem i powstała burza na morzu tak straszna, że on i jego towarzysze sądzili się być zgubionymi, ukazał się im św. Mikołaj i rzekł im: „Jeżeli chcecie uniknąć zguby, ślubujcie Maryi, że święto Jej Niepokalanego Poczęcia obchodzić będziecie uroczyście i tajemnicę tę ogłaszać ludowi”. Opat ocalawszy opowiedział o tem widzeniu św. Anzelmowi, arcybiskupowi kantuarijskiemu, który też święto Niepokal. Poczęcia w diecezji swej zaprowadził. — W cerkwiach widzimy często na obrazach obok św. Mikołaja Pana Jezusa z księgą Ewangelii, a Matkę Boską z omoforem (stulą biskupią szeroką). To z powodu, że św. Mikołaj miał mieć jeszcze za życia swego poprzednika biskupa Miry (Jana) widzenie, w którym mu Pan Jezus podawał księgę Ewangelii w złoto oprawną, a Matka Boska wkładała na ramiona omofor.

K A Z A N I E

na uroczystość Niep. Poczęcia N. P. Maryi.

Wykład nauki Kościoła o Niepok. Poczęciu N. P. Maryi.

*Bądź pozdrowiona łaski peł-
na, Pan z Tobą, błogosławionaś
Ty między niewiastami.*

Luk. 1, 28.

Najmilsi! Doświadczoną jest rzeczą, że ilekroć zbija się jakie święto łaski pełnej, błogosławionej między niewiastami, N. P. Maryi, słudzy Maryi, t. j. wszyscy prawi katolicy uczuwają w duszy dziwną jakąś i niewystłowioną radość. Ale także doświadczoną jest rzeczą, że ta radość jest największą, gdy się zbliżają te dwa święta Maryi: święto Jej Niepokalanego Poczęcia i święto Jej Wniebowzięcia. Wtedy jednak, najmilsi, radość wasza w dniu dzisiejszym będzie zupełną, gdy dobrze będziecie rozumieli naukę Kościoła św. o Niepokalanem Poczęciu N. P. Maryi. Dlatego dzisiaj tę naukę wam wyłożę i uzasadnię.

Jaka jest nauka Kościoła o Niepokalanem Poczęciu N. P. Maryi — o tem będzie część I,

w czem leżą dowody, że N. P. Marya jest niepokalanie poczętą — to wyłożę w części II. nauki mojej.

Zanim zacznę chwalić Pannę świętą i opowiadać cześć Jej niepojętą, poprosimy Ją wprzód, by nam do tej nauki udzieliła

Swej pomocy, zawołajmy do Niej: *Przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy!*

Zdrowaś Maryo!

I.

Kościół św. uczy, że N. P. Marya jest niepokalanie poczęta, to znaczy, że N. P. Marya została zaraz w pierwszej chwili poczęcia Swego zachowaną od wszelkiej zmyzy grzechu pierworodnego, a to przez szczególną łaskę i przywilej Boga Wszchemogącego, przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, Odkupiciela rodu ludzkiego.

Wyłożę wam to bliżej.

Wszyscy przychodzimy na ten świat w grzechu pierworodnym i obarczeni skutkami tego grzechu. A cóż to jest grzech pierworodny? Jest to grzech, który dziedziczymy po pierwszych naszych rodzicach. Pierwsi rodzice zgrzeszyli, bo zjedli owoc zakazany. Przez grzech popadli we wielką nędzę. Przed grzechem stan ich był nadprzyrodzony i najszczęśliwszy. Posiadali łaskę Boską, która ich czyniła miłymi Bogu, — rozum ich był jasny, poznawał z łatwością rzeczy nie tylko przyrodzone, ale i nadprzyrodzone, — wola ich była skłonną do dobrego, nie uczuwali w sobie żadnej złej pożądlivosti, — mieszkali w raju i co do ciała nie podlegali żadnym trudom, przykrościom ani chorobom, nie podlegali też i śmierci; gdyby nie byli zgrzeszyli, nie byliby umarli, ale Pan Bóg byłby ich z duszą i ciałem przeniósł do wiecznej szczęśliwości. Przez grzech zaś stracili łaskę Bożą, stali się przedmiotem gniewu Bożego, stracili nadzieję nieba, zasłużyli na piekło, — rozum ich stracił dawną jasność i łatwość pojmowania, — wola ich stała się skłonniejszą do złego, niż do dobrego, — wygnani zostali z raju i stali się podległymi różnym trudom, przykrościom, chorobom, wreszcie śmierci. Lecz grzech ich zaszkodził nie tylko im samym, ale wszystkim ludziom jako ich dzieciom; grzech ich wraz z nieszczęśliwymi skutkami swymi przeszedł na wszystkich ludzi jako ich dzieci. Poczynamy tedy i rodzimy się w grzechu, pozbawieni łaski Bożej, pozbawieni nadziei nieba, podlegli wiecznej śmierci, t. j. odrzuceni od Boga czyli potępieni, — rozum nasz

daleki od tej jasności, jaką miał rozum pierwszych naszych rodziców przed grzechem, napotyka na wiele trudności w poznawaniu rzeczy nadprzyrodzonych, — wola nasza skłonniejszą jest do złego, niż do dobrego, uczuwamy w sobie złe pożądlivości, — co do ciała podlegamy różnym trudom i przykrościom, chorobom, podlegamy wreszcie śmierci. Chrzesł św. obmywa nas z grzechu pierworodnego, przywraca nam łaskę Bożą i nadzieję nieba, ale nie znosi innych skutków grzechu pierworodnego, jako to: przyćmienia rozumu, słabości woli, zły w nas pożądlivości, nie uwalnia nas od trudów i przykrości, chorób i śmierci.

Ze wszystkich ludzi na jedną tylko N. P. Maryę nie przeszedł grzech pierworodny. *N. P. Marya została zaraz w pierwszej chwili Swego poczęcia zachowaną od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego.* Ani jednej chwili nie powstał na Jej duży grzech pierworodny, ani jednej chwili nie była pozbawioną świętości i sprawiedliwości, ani jednej chwili nie podlegała śmierci wiecznej, od pierwszej chwili Swego poczęcia miała łaskę Bożą.

Jak nie przeszedł na Nią grzech pierworodny i kara zań wieczna, tak też nie przeszły i inne skutki grzechu pierworodnego. Rozum N. P. M. był zawsze w jasności, nigdy nie był w ciemności; to też bardzo podobnem do prawdy jest to, co mówi podanie, że N. P. Marya już w trzecim roku życia złożyła ślub czystości. Marya będąc wolną od tego przyćmienia rozumu, które jest skutkiem grzechu pierworodnego, mogła już w dziecinnym wieku mieć pełne używanie rozumu. Wola N. P. Maryi była zawsze skłonną do dobrego, nie była nigdy skłonną do złego; N. P. Marya nie uczuwała nawet nigdy żadnej złej pożądlivości, to też przez całe życie nie popełniła nigdy żadnego, nawet powszedniego grzechu (Trid. sess. VI. can. 23). I ciało N. P. Maryi nie podlegało tym samym prawom, jakim ciała innych ludzi. Marya była dziewicą jak przed porodem, tak w porodzeniu i po porodzeniu. Gdy umarła, jest wiara w Kościele, że ciało Jej nie zepsuło się, lecz że wziętem zostało do nieba. N. P. Marya będąc wolną od grzechu, powinna była być wolną także od wszelkich w życiu trudów i boleści, a wreszcie od śmierci; mimo to wiele w życiu wycierpiała, wreszcie i umarła. Ale cierpiała i umarła nie za karę, lecz by

przez to pomnożyła Swe zasługi. Cierpiała i umarła, bo, jak mówi św. Tomasz z Wilanowy, „nie przystało, aby wolną była od tych dolegliwości, które za nas podjął Jej Syn“. Jej cierpienia i śmierć pomnożyły Jej chwałę w niebie i pomnożyły skarb zasług Kościoła św.

Tak od grzechu pierworodnego i jego skutków od pierwszej chwili wolną, a więc zawsze świętą, najświętszą jest N. P. Marya nie sama przez się, jak Bóg, ale *przez szczególną łaskę i przywilej Boga Wszehmogącego*. Pan Jezus był także wolnym od grzechu pierworodnego, ale w inny sposób był odeń wolnym Pan Jezus, w inny była wolną Marya. Pan Jezus był odeń wolnym Sam przez Sie, Pan Jezus grzechu mieć nie mógł, bo był Bogiem, a człowiekiem stał się sposobem nadprzyrodzonym, poczęty z Ducha św.; Marya będąc stworzeniem i poczęta ludzkim sposobem, mogła mieć grzech pierworodny, ale Ją Bóg od tego grzechu zachował przez szczególną łaskę Swą i przywilej. Bóg udzielił Jej tej łaski, tego przywileju, aby przez to godne w Niej Synowi Swemu mieszkanie zgotował. Nie przystało bowiem, aby Syn Boży zamieszkał w żywocie niewiasty, na którejby choć chwilę pozostała zmaza grzechu.

Bóg udzielił Jej tej łaski *przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, Odkupiciela rodu ludzkiego*. Że N. P. Marya w pierwszej zaraz chwili poczęcia Swego została od wszelkiej zmyzy grzechu pierworodnego zachowaną, to sprawił Bóg przez przewidziane zasługi Pana Jezusa, dla tej męki i śmierci Pana Jezusa, dla tych zasług Pana Jezusa, które dopiero miały nastąpić. Jezus Chrystus więc, jak wszystkich ludzi, tak i Swej Matki jest Odkupicielem, z tą różnicą, że gdy nas w grzechu poczętych i zrodzonych łaska Jego oczyszcza i poświęca, N. P. Maryę w pierwszej chwili poczęcia ta łaska Jego od grzechu ochroniła. Odkupił więc Jezus Chrystus Maryę wyższym, niż innych ludzi, sposobem.

Oto tak rozumie się nauka Kościoła o Niepokalanem Poczęciu N. P. Maryi.

II.

A w czemże dowody, że N. P. Marya jest niepokalanie poczętą? Kościół św. nie żąda od nas ślepej wiary, pozwala

nam dochodzić prawdziwości tych rzeczy, które nam podaje do-
wierzenia. — Dowody na to, że N. P. Marya jest rzeczywiście
niepokalanie poczętą, mamy: 1. w Piśmie św., 2. w ustnem
podaniu. Wspiera nadto te dowody zgodność artykułu wiary o
Niepokalanem Poczęciu z innymi artykułami.

1. *Pismo św.* w kilku miejscach pokazuje, że N. P. Ma-
rya jest niepokalanie poczętą. Przytoczę tutaj z odnośnych
miejsc Pisma św. tylko dwa najjaśniejsze.

Pierwszem są słowa, które Pan Bóg, gdy pierwsi rodzice
skuszeni od węża, którym był czart, zgrzeszyli, wyrzekł do wę-
ża: *Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą i między na-
sieniem twem a nasieniem jej, ona zetrze głowę twoją, a ty
czyhać będziesz na piętę jej* (Gen. 3, 15). W tych słowach
mieści się obietnica Odkupiciela. Wszyscy Ojcowie Kościoła,
wszyscy katolicy wykładacze Pisma św. twierdzą, że w tych
słowach przez niewiastę rozumie się N. P. Marya, a przez nasie-
nie niewiasty rozumie się Pan Jezus, że temi słowy Bóg
pierwszym rodzicom dał obietnicę, że Pan Jezus, Syn Maryi,
zetrze głowę węża, t. j. zwycięży szatana i ludzi od śmierci
wiecznej wybawi. Ale te słowa są zarazem dowodem Niepoka-
lanego Poczęcia N. P. Maryi. Rzekł Pan Bóg: *Położę nieprzy-
jaźń między tobą a niewiastą*. A więc nieprzyjaźń wieczna jest
między N. P. Maryą a szatanem. A więc nigdy nie była w grze-
chu Marya, bo kto jest w grzechu, ten jest w przyjaźni ze sza-
tanem. — *Ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na
piętę jej*. Szatan, który przez grzech, który na świat wprowadził,
wszystkich ludzi niejako ukąsił i zaraził jadem swym, czyhać
będzie i na Maryę, czyhać będzie na piętę Jej, by choć na
chwilę Ją zaraził swym jadem: ale czyhać będzie daremnie, nie
ukąsi Jej, owszem Ona go zwycięży, Ona głowę Jego zetrze.

Drugiem miejscem Pisma św., okazującym Niepokalanie
Poczęcie P. Maryi, to słowa Archanioła Gabryela do Maryi
przy zwiastowaniu wyrzeczone, któreśmy w dzisiejszej Ewanie-
lii słyszeli: *Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, bło-
gostawionaś Ty między niewiastami*. Łaski pełna Marya: jeśli
jest łaski pełną, to nigdy nie było takiej chwili, w którejby nie
miała łaski Bożej. *Pan z Tobą*, mówi Jej Anioł. To znaczy:

Pan, który jest ze wszystkimi sprawiedliwymi, z Tobą jest w szczególniejszy sposób, w szczególniejszy sposób Cię kocha, w szczególniejszy sposób Ci sprzyja. *Błogosławionaś Ty między niewiastami*, t. j. między wszystkimi niewiastami i między wszystkimi stworzeniami Ciebie Bóg najhojniej łaską Swą poświęcającą obdarzył!

2. Ale oprócz Pisma św. jest także ustne podanie źródłem, z którego Kościół czerpie to, co nam jako objawione od Boga do wierzenia podaje. Otóż ustne podanie także świadczy, że N. P. Marya jest niepokalanie poczętą. Pisma Ojców Kościoła i pisarzy kościelnych, dekreta Soborów, dekreta papieży, stare liturgie t. j. księgi obrzędów kościelnych i pieśni stare dowodzą, że od początku Kościoła po wszystkie wieki wierzono w Niepokalane Poczęcie N. P. Maryi. Przytoczę tu kilka z nich wyjątków.

Bardzo stara jest księga męczeństwa św. Jędrzeja Apostoła, ukrzyżowanego w Achaji: tę księgę bowiem spisali kapłani i dyakonowie kościoła achajskiego, którzy patrzyli na męczeństwo św. Jędrzeja. Otóż w tej księdze czytamy te słowa wyrzeczone przez św. Jędrzeja samego w mowie, którą miał przed śmiercią: *Jak z niepokalanej ziemi stworzon był pierwszy człowiek, potrzeba było, aby Jezus Chrystus, ów człowiek doskonały, narodził się z Niepokalanej Dziewicy*. Origines, kapłan i pisarz kościelny, który umarł r. 254, pisze o N. P. Maryi: *Ona ani namową węża uwiedzioną, ani jego jadu tchnieniem zarażoną nie była* (Hom. 3. in div.). Św. Ambroży, biskup medyolański, który umarł r. 397, pisze o N. P. Maryi: *Dziewica przez łaskę Bożą wolna od wszelkiej zmazy grzechowej* (in Ps. 118). Św. Efreem Syryjski zmarły r. 379, tak się odzywa do Maryi: *O Pani moja, Najświętsza Boża Rodzicielko, łaski pełna, cała czysta, cała niepokalana, cała nienaruszona, cała nieskaziona, Dziewico na duszy i ciele, od Cherubinów i Serafinów bez porównania wyższa i daleko chwalebniejsza!* (Or. ad Deip.). Św. Augustyn († 430.) dowodząc, że wszyscy ludzie podlegają grzechowi pierworodnemu, dodaje te słowa: *Oprócz N. P. Maryi, o której dla czci ku Panu, gdzie mowa o grzechu, nie może być żadnego pytania. Wiemy albowiem, że Jej więcej łaski dodano zupełnego zwyciężenia grzechu, bo wybraną była na Matkę Tego, o którym wiemy, że nie miał żadnego grzechu*

(de nat. et grat. 36, 42). Św. Piotr Damian zmarły r. 1072. pisze: *Ciało N. P. Maryi od Adama pochodziło, ale zmazy Adamowej nie przyjęło* (serm. 41. de Assumpt. Virg.).

Inni znowu Ojcowie i pisarze Kościoła N. P. Maryi z powodu Jej Niepokalanego Poczęcia dają precudne nazwiska, wzięte po większej części z ksiąg Starego Zakonu. Nazywają Ją rajem, do którego wąż nie miał przystępu (Damasc.); arką, która z potopu świata wyszła cała; krzakiem Mojżeszowym, który gorzał, a nie zgorzał; runem Gedeona, które było zroszone, choć cała ziemia była sucha, a nazajutrz było suche, choć cała ziemia była mokra od rosy; obłokiem, który nigdy nie był w ciemnościach, lecz zawsze w świetle (Hier.); wieżą niezdobytą od nieprzyjaciela; domem Bogu miłym; tronem niebieskiego Salomona; Judytą wojującą, Esterą z pod ogólnego prawa wyjętą, owieczką niepokalaną, która zrodziła Baranka Bożego Chrystusa (Epiph.). Inni Ojcowie i pisarze Kościoła do N. P. Maryi odnoszą jakoby od Boga do Niej powiedziane te słowa z Pieśni nad Pieśniami: *Otoś ty jest piękna, przyjaciółko moja, otoś ty jest piękna* (1, 14); *jako lilia między cierniem, tak przyjaciółka moja między córkami* (2, 2); *wszystka jesteś piękna, przyjaciółko moja, a nie masz w tobie zmazy* (4, 7); *jedna jest gołębica moja, doskonała moja, — widziały ją inne córki i za najszcześniejszą wystawiały* (6, 8).

Święto Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi obchodzono w niektórych krajach już w V. wieku.

Jak silnie u nas w Polsce od dawna wierzone w Niepokalane Poczęcie N. P. Maryi, tego dowodem te prześliczne Godzinki o Niepokalanem Poczęciu od kilku już wieków u nas znane i śpiewane. Za dawnych czasów każdy Polak je umiał na pamięć, śpiewano je zarówno i w domach szlacheckich i we warsztatach rzemieślniczych i w obozach i w chatach wieśniaczych. Dowodem tej wiary także te liczne i śliczne pieśni nasze o Niepokalanem Poczęciu Maryi — i w jednej z nich te słowa proste a silne:

*Za to życie dajemy,
Wszystko ofiarujemy,
Żeś jest święta
I poczęta
Niepokalanie.*

Gdy z biegiem wieków znaleźli się tacy, którzy przeczyli Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi i twierdzili, że N. P. Marya w pierwszej chwili poczęcia miała grzech pierworodny, nie tylko wielu papieży tak nauczać zabroniło, ale nadto Sobór Trydencki nauczając o grzechu pierworodnym, uroczyście oświadczył, że *nie jest jego zamiarem, dekretem, w którym mowa o grzechu pierworodnym, objąć także Błogostawioną i Niepokalaną Pannę Maryę Bogarodzicę* (sess. V. decr. de pecc. orig.).

Tak więc i Pismo św. i ustne podanie głosi, że N. P. Marya jest niepokalanie poczęta.

Nadto Niepokalane Poczęcie N. P. Maryi w szczególniejszy sposób zgadza się z innymi artykułami wiary, a najbardziej z artykułem wiary o Boskiem Macierzyństwie Maryi. Przysłało Bogu Ojcu Maryę, którą obrał za Matkę Synowi Swemu, zachować od wszelkiej zmazy. Dawid mając stawiać kościół, mówił: *Jest wielkie dzieło: nie człowiekowi bowiem gotuje się mieszkanie, ale Bogu* (I. Paral. 29, 1). Tak Bóg Ojciec Synowi Swemu, Sobie równemu, Bogu, w Maryi gotował mieszkanie. Przysłało Synowi Bożemu Matkę Swą zachować od wszelkiej zmazy, bo cześć rodziców spada na dzieci według Mędrcy Pańskiego: *Sława człowieka z uczciwości ojca swego, a sromota synowska ojciec beze czci* (Eccli 3, 13). Przysłało Duchowi św. zachować od wszelkiej zmazy, a przyoblec wszelką pięknoscią tę Swoją Oblubienicę, w której dziewiczym żywocie miał sprawić tajemnicę wcielenia Syna Bożego.

Jako dogmat czyli artykuł wiary ogłosił Niepokalane Poczęcie N. P. Maryi dopiero Pius IX. papież, w r. 1854. na prośby ze wszystkich stron do niego zanoszone i ze swej własnej ku Maryi pobożności. Jak widzicie z tego, com powiedział, zawsze w Kościele wierzone w Niepokalane Poczęcie N. P. Maryi, ale Kościół św. długo nie ogłaszał, że kto w nie nie wierzy, ten jest heretyk, bo wszyscy spokojnie wierzyli. Dopiero, gdy się znaleźli, którzy nie wierzyli, Kościół św. po dokładnem rzeczy zbadaniu i upatrzawszy stosowną chwilę, przez nieomylną swą Głowę uroczyście oświadczył, że Niepokalane Poczęcie N. P. Maryi jest prawdą od Boga objawioną, że w nie

wszyscy mocno i stale wierzyć mają i że ci, którzy odważają się w nie nie wierzyć, tem samem od jedności Kościoła odstępują.

Do jakich uczuć pobudza nas Niepokalane Poczęcie N. P. Maryi? Ponieważ N. P. Marya jest niepokalanie poczętą, w pierwszej chwili swego poczęcia łaską Boską uposażoną hojniej od Aniołów, więc :

Po pierwsze Bogu dziękujemy za to, że ją Bóg tak wywyższył, tak uwielbił. Jej chwała i na nas spada, bo Ona jest jedna z nas, Ona jest córką tej samej ziemi, po której my chodzimy.

Po drugie winszujemy N. P. Maryi tego wielkiego przywileju, tego wywyższenia, cieszymy się z Nią razem z Jej chwały, wołajmy: *Niech będzie pochwalone święte i Niepokalane Poczęcie Błogosławionej Panny Maryi!* (100 dni odp.).

Po trzecie starajmy się Jej świętość podług sił naszych naśladować. Nam Bóg nie udzielił tak wielkich przywilejów, jak Jej: my przychodzimy na ten świat ze zmasą grzechu pierworodnego. Ale nie dzieje nam się krzywda! Bóg odmawiając nam łaski poświęcającej w chwili przyjścia naszego na świat, nie odebrał nam tego, co nam się należy; tylko nie dał nam tego, co nam się nie należy. Ale przecież i z grzechu pierworodnego oczyszcza nas Bóg przez Chrzest św. i, chociaż skutkiem grzechu pierworodnego mamy w sobie pożądlivość do złego, daje nam Bóg łaskę Swą do zwyciężenia tej pożądlivości. A więc walczmy ze złemi chuciami naszemi, opierajmy się piekielnemu wężowi, by tak, jak w poczęciu naszym nas pokąsał, nie kąsał nas w naszym życiu; jednym słowem nie grzeszmy, byśmy choć nieco byli podobni do Niepokalanej, Najczystszej, Najświętszej Dziewicy.

Wreszcie po czwarte pokładajmy wielką ufność w Najświętszej P. Maryi. Skoro Ona Niepokalana, Najczystsza, Najświętsza, więc Jej modlitwa wiele znaczy u Boga. Więc uciekajmy się do Niej we wszystkich potrzebach naszych! Gdy Żydzi w państwie Persów mieli być wymordowani, prosili kró-

lowę Ester, która była z rodu żydówką, by się za nimi do króla wstawiała, i tak do niej napisali: *Kto wie, jeżeliś nie dlatego dostała królestwa, abyś na taki czas zgotowana była?* (Est. 4, 14). Tak i my wołajmy do Maryi; O Pani nasza, podobno dlatego tak Cię Bóg wywyższył, byś była pośredniczką między nami a Bogiem! A więc, *o Maryo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy!* Amen.

KAZANIE

na uroczystość Niep. Poczęcia N. P. Maryi.

Miane r. 1879. w dwudziestą piątą rocznicę ogłoszenia dogmatu
Niepokalanego Poczęcia Maryi.

*Błogostawiony człowiek, który
Mię słucha, a który czuwa
u drzwi Moich na każdy dzień,
a pilnuje u podwojów drzwi
Moich.*)*

Przyp. 8, 35.

Najmilsi ! Już dwa lata dobiega, jak papież Pius IX. rozstał się z nami, zasnął w Panu, — a pomimo tego ten wielki i świątobliwy papież żyje w sercach katolików, żyje w sercach nie tylko tych, którzy go znali, a przynajmniej widzieli, ale nawet i w sercach tych, którzy tylko słyszeli o nim, a widzieli tylko dzieła jego. I żyć on będzie w sercach katolików, imię jego nie zaginie do końca wieków, bo dziełami swojemi wystawił sobie pomnik, którego ząb czasu nie uszkodzi. Dzień

*) W to święto nie od rzeczy będzie przeczytać niekiedy przed Ewangeliją św. także Lekcyę. Lekcyja to tak śliczna ! Przy czytaniu jej, zwłaszcza na Roratach, wśród ciemności, stanie kaznodziei i słuchaczom przed oczyma duszy tak żywo Jutrzenka, po której zeszło Słońce sprawiedliwości, przejrzana od Boga od wieków, umiłowana pierwiej, niż stworzona.

dzisiejszy w szczególniejszy sposób przypomina nam Piusa IX., bo dziś obchodzimy 25-letnią rocznicę jego najświetniejszego czynu. Pius IX. to był szczególny czciciel N. P. Maryi; te słowa, które Kościół Maryi w usta wkłada: *Błogosławiony człowiek, który Mnie słucha, a który czuwa u drzwi Moich na każdy dzień, a pilnuje u podwojów drzwi Moich*, jemu ciągle brzmiały w sercu; sam on pisze o sobie, że już od lat dziecięcych miał szczególną cześć, szczególne nabożeństwo ku N. P. Maryi (Bulla Dogm. de Imm. Conc.). Otóż dziś temu lat 25, jak Pius IX. spowodowany swoją ku N. P. Maryi pobożnością i prośbami całego Kościoła, Niepokalane Poczęcie N. P. Maryi jako dogmat czyli artykuł wiary ogłosił.

Ja w dzisiejszej mojej mowie, najmilsi, najprzód opowiem wam, w jaki sposób odbyło się to ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi, którego pamiątkę dziś obchodzimy, a potem dam wyraz tym uczuciom, jakimi serca nas wszystkich dzisiaj są ożywione.

Ku chwale Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie wystawionego, i Niepokalanej Jego Dziewiczej Matki, którą pozdrówmy mówiąc z Archaniołem:

Zdrowaś Maryo!

I.

Co się rozumie przez Niepokalane Poczęcie N. P. Maryi, spodziewam się, że wiecie. N. P. Marya jest niepokalanie poczętą, to znaczy: N. P. Marya została zaraz w pierwszej chwili swego Poczęcia zachowaną od wszelkiej zmazy grzechu pierwotnego przez szczególną łaskę i przywilej Boga Wszechmogącego, przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, Odkupiciela rodu ludzkiego.

Że N. P. Marya jest niepokalanie poczętą, bez grzechu pierwotnego poczętą, w to Kościół św. od początku istnienia swego wierzył, jak wam to nieraz, a osobliwie w uroczystość Niepokal. Poczęcia N. P. Maryi albo przy majowych do N. P. Maryi nabożeństwach wykazałem. Ale Kościół długo nie ogłaszał Niepokal. Poczęcia N. P. Maryi za dogmat czyli za prawdę

wiary, długo nie ogłaszał za heretyków tych, którzyby w Niepokal. Poczęcie N. P. Maryi nie wierzyli, — a to właśnie dlatego, że wszyscy spokojnie wierzyli. Pocóż było wołać: „Wszyscy muszą wierzyć, że N. P. Marya jest niepokalanie poczętą; kto tego nie wierzy, nie może być zbawionym“; pocóż było, mówię, tak wołać, skoro wszyscy wierzyli? Pocóż było ogłaszać: „Kto uporczywie przeczy, że N. P. Marya jest bez grzechu pierwородnego poczętą, ten jest heretykiem!“ skoro nikomu do myśli nie przyszło temu przeczyć? Gdy jednak z biegiem wieków znaleźli się tacy, którzy zaczęli nauczać, że N. P. Marya poczęła się w grzechu pierwородnym, jak wszyscy ludzie: zaczęli wierni się domagać, by Kościół jako nieomylny nauczyciel i stróż prawdy objawionej ogłosił, która nauka jest prawdziwą i od Boga objawioną, czy ta, że N. P. Marya jest poczętą bez grzechu pierwородnego, czy ta, że N. P. Marya poczęła się w grzechu pierwородnym.

Papież Pius IX. uznał za słuszne tym domaganiom się wiernych zadość uczynić i sumienia we wątpliwość wprowadzone uspokoić. Chociaż, jak wiadomo, papież mówiący z katedry, to znaczy ogłaszający prawdy wiary lub nauki obyczajów, z mocy Ducha św. jest nieomylny: to jednak on, zanim ogłosi jaką prawdę wiary lub naukę obyczajów, jest w sumieniu obowiązany dochodzić z Pisma św., z ustnego podania prawdziwości tego, co ma ogłosić. Gdyby opuścił to dochodzenie, nie ogłosiłby błędu, bo Bóg przeszkodziłby temu, aleby zgrzeszył. To też i Pius IX. chcąc światu ogłosić, jaka jest objawiona i prawdziwa nauka o Poczęciu N. P. Maryi, tego nie tylko sam dochodził czytając, pracując wiele, modląc się do Ducha św. o światło, ale nadto wezwał wszystkich całego świata biskupów i uczonych teologów, aby badali naukę o Niepokal. Poczęciu N. P. Maryi, czy ona się opiera na Piśmie św. i ustnem podaniu, i aby zdania swoje jemu t. j. papieżowi donieśli, — żeby oraz donieśli, czy lud ma N. Pannę za poczętą niepokalanie, — nakazał także modlitwy po całym świecie do Ducha Przenajśw. o światło w tej sprawie. Wnet posypały się listy od biskupów całego świata do Ojca św.; biskupi, tak bliscy, jak z najodleglejszych krain Afryki, Ameryki, Australii odpisali Ojcu św., że po najdokładniejszym badaniu Pisma św. i ustnego podania oświadczają, że mają N. P. Maryę za wolną od wszel-

kiej zmaży grzechu pierworodnego od pierwszej chwili Jej poczęcia i za taką ma Ją lud wierny, i prosili swoim i swoich owieczek imieniem o ogłoszenie Niepokal. Poczęcia N. P. Maryi za prawdę wiary.

Cóż wtedy uczynił Ojciec św.? Jako niegdyś za czasów apostołskich, gdy powstał spór, czy chrześcijanie winni zachowywać prawo obrzezania i inne prawa, które dał Mojżesz, Apostołowie zebrani pod przewodnictwem Piotra dali wyrok: *Zdało się Duchowi świętemu i nam, abyśmy więcej nie kładli na was ciężaru* (Dzieje 15, 28), tak i teraz zdało się Duchowi św. i Ojcu św., by Niepokalane Poczęcie N. P. Maryi jako prawda wiary ogłoszonem zostało. Na to ogłoszenie przeznaczył Ojciec św. dzień 8. grudnia 1854 r. Wezwał Ojciec św. biskupów, kapłanów, wiernych całego świata, by na ten dzień podług możliwości do Rzymu przybywali. Wtedy Ojciec św. posiadał jeszcze państwo kościelne teraz mu wydarte, był w Rzymie nie tylko biskupem, ale i królem, i dlatego mógł przyjąć w Rzymie tych, których tam zapraszał. Zebrało się tedy w Rzymie na dzień oznaczony przeszło pięćdziesięciu kardynałów i około 150 biskupów i arcybiskupów, kilka tysięcy kapłanów i niezliczone mnóstwo ludu.

Ogłoszenie dogmatu odbyło się w ten sposób: Ojciec św. otoczony kardynałami, biskupami, kapłanami celebrował w dzień rzeczony, w Święto Niepokal. Poczęcia N. P. Maryi, dziś 25 lat temu, sunę w kościele św. Piotra, w tym ogromnym kościele, który zdoła pomieścić 50 tysięcy ludzi. Kościół był przepelniony. Ewanielę w czasie sumy odśpiewano po łacinie i po grecku, bo zawsze ilekroć Ojciec św. celebruje, w tych dwóch językach dyakonowie Ojcu św. asystujący, Ewanielę śpiewają. Po Ewangelii zbliżył się do tronu Ojca św. dziekan kardynałów otoczony asystą i w te do Ojca św. odezwał się słowa: *Od dawna już Kościół katolicki pragnie gorąco i zgodnymi wszystkich głosami sobie życzy, aby Waszej Świątobliwości najwyższy i nieomylny sąd raczył ogłosić Niepokalane Poczęcie N. P. Maryi, Matki Bożej, dla pomnożenia Jej czci i chwwały. Otóż my w imieniu św. zgromadzenia kardynałów, biskupów świata katolickiego i wszystkich wiernych prosimy z pokorą najgoręcej, aby powszechne życzenia Kościoła zostały ziszczone w tej uroczystości Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi. Racz zatem*

Ojcie święty, pośród tej świętej ofiary, w tym kościele poświęconym Książęciu Apostołów i wobec dostojnego senatu kościelnego, biskupów i wiernych podnieść głos apostoelski i wyrzec dekret dogmatyczny o Niepokalanem Poczęciu N. P. Maryi, z czego powstanie radość w niebie i najwyższe uniesienie na ziemi. Papież odpowiedział, że chętnie skłania się do tych prośb, ale że trzeba wezwać pomocy Ducha św. Uklękawszy tedy, zaintonował hymn: *Veni Creator Spiritus*, który całe zgromadzenie odśpiewało. Po odśpiewaniu hymnu Ojciec św. stojąc, z tyarą na głowie zaczął czytać dekret ogłaszający Niepokalane Poczęcie N. P. Maryi jako prawdę, w którą pod utratą zbawienia wierzyć trzeba. W kościele liczącym tłumy tysiączne zrobiła się taka cisza, jakby tam był sam Ojciec św. — Ojciec św. czytał głosem dźwięcznym, a czytał z takim wzruszeniem, że kilka razy musiał przerywać, bo mu łyzy głos zapierały. Koniec dekretu, który Ojciec św. czytał, brzmi tak: *Nie zaniedbawszy w pokorze i postach prywatne Nasze i publiczne Kościoła modły do Boga Ojca przez Jego Syna zanosić, aby mocą Ducha świętego umysł nasz kierować i utwierdzić raczył, wezwawszy pomocy całego Dworu niebieskiego i wezwawszy z westchnieniami Pocieszyciela Ducha świętego i z Jego natchnienia, na cześć świętej, nierozdzielnej Trójcy, na chwałę i ozdobę Dziewicy Bogarodzicy, dla wywyższenia wiary katolickiej i wzrostu chrześcijańskiej religii, powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła i Naszą oświadczamy, ogłaszamy i orzekamy, że nauka, która utrzymuje, że Najświętsza Panna Marya w pierwszej chwili Swego poczęcia została przez szczególną łaskę i przywilej Boga Wszechmogącego, przez wzgląd na zasługi Chrystusa Jezusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego, od wszelkiej zmazy grzechu pierwotnego zachowaną, jest od Boga objawioną i z tej przyczyny wszyscy wierni stale w nią wierzyć winni. Dlatego też ci, którzyby inaczej, niż orzekliśmy, ośmielili się sądzić, od czego niech Bóg zachowa, niech wiedzą, że sami na się sąd wydali, zbłądzili we wierze i od jedności Kościoła odpadli.*

Gdy Pius IX. tych słów domawiał, promień słoneczny padający przez okno opromienił oblicze jego, jakiś święty dreszcz przeniknął obecnych, a Włosi, którzy są nadzwyczaj żywi i nawet w kościele nie mogą usiedzieć cicho, wykrzykli: *Evviva*

Immacolata Vergine! to znaczy: *Niech żyje Niepokalana Dziewica!* Wtem dał się słyszeć wystrzał z olbrzymiego działa na zamku św. Anioła zwiastujący miastu i światu, że już dokonane upragnione ogłoszenie, i dzwony 300 kościołów rzymskich zabrzmiały razem i dzwoniły całą godzinę. Ojciec św. tymczasem kończył Mszę św., a po Mszy zaintonował hymn: *Te Deum laudamus*, który odśpiewano. Następnie Ojca św. wniesiono na tronie do kaplicy zwanej Sykstyńską, znajdującej się przy kościele św. Piotra, gdzie Ojciec św. własnymi rękami ukoronował obraz Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi.

Jaką radość w świecie katolickim wywołało ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi, jakie z tego powodu odprawiano uroczystości i dziękczynne nabożeństwa, o tem i zbyt długo i zbyt uczona byłoby mówić; wszak widzicie, że radość z tego powodu trwa jeszcze do dni naszych.

II.

A jakież są te uczucia, które dzisiaj w 25-letnią rocznicę ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi serca nasze ożywiają i winny ożywiać?

I. Pierwszem z tych uczuć to wdzięczność dla Boga za to, że Bóg zachował N. P. Maryę od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego. Pan Bóg wyświadczył Jej tem bardzo wielką łaskę. Nie mając bowiem grzechu pierworodnego, N. P. Marya była zarazem wolną do pożądlivosti do grzechu, jako od skutku grzechu pierworodnego, a stąd przez całe życie grzechu żadnego, nawet powszedniego, nie popełniła. Łaska ta okaże się nam tem większą, jeżeli zważymy jej przyczynę. Dlaczegożto bowiem Pan Bóg wyjął Maryę z pod ogólnego prawa i wyświadczył Jej tę szczególną łaskę, nadał Jej ten szczególny przywilej, aby była wolną od grzechu pierworodnego? Oto dlatego, aby godne w Niej Synowi Swemu mieszkanie zgotował. Postanowił uczynić Ją Matką Swego Syna; otóż nie wypadało, aby Ta, która miała nosić w żywocie Boga-człowieka, była choćby tylko chwilę niewolnicą szatana. Odzywamy się dlatego w Godzinkach do Maryi:

*Przystato, aby Cię Syn tak zacny od winy
Pierworodnej zachował i zmazy Ewinej.*

Otóż gdy Pan Bóg N. P. Maryę tak wyniósł, tak uczcił, czy tylko Ona sama winna za to wdzięczność Panu Bogu? O nie, ale i my wszyscy! Gdy Bóg tak wywyższył jedną córkę ziemi, całej ziemi przez to dobrodziejstwo wyświadczył. Bóg, gdy tak wywyższył siostrę naszą, tem całą ludzkość zaszczycił. Więc jak Żydzi do Judyty, która ich uwolniła od nieprzyjacielskiego wodza Holofernesa, wołali: *Błogosławionaś Ty córko od Pana Boga wysokiego nade wszystkie niewiasty na ziemi; błogosławiony Pan, który stworzył niebo i ziemię, — bo tak dziś imię twoje uwielbił, że nie odejdzie chwała twoja z ust ludzi, którzy będą pamiętać na moc Pańską wiecznie* (Jud. 13, 23—25); w każdym narodzie, który usłyszy imię twoje, będzie uwielbion Bóg Izraelski dla ciebie (tamże 31): tak my wołajmy do Maryi: Błogosławionaś Ty od Pana Boga wysokiego nade wszystkie niewiasty na ziemi: — a do Boga wołajmy: Błogosławionyś Panie Boże nasz, któryś stworzył niebo i ziemię, żeś imię Maryi tak uwielbił, że nie odejdzie chwała Jej z ust ludzi; ale też za to i Twoją Panie moc i dobroć pamiętać będziemy wiecznie! W każdym narodzie, który usłyszy o Maryi i Jej Niepokalanem Poczęciu, będziesz dla Niej uwielbion Ty, o Boże!

II. Drugiem uczuciem, jakie nas dzisiaj ożywia i ożywiać powinno, to ufność w przyczynie Maryi. O, skoro Marya jest niepokalanie poczętą, wolną od każdego grzechu, przyjaciółką Bożą, doskonałą Bożą, czystsza niżli Aniołowie, więc wszystko, czego żąda, uprosić nam zdoła u Boga! A i zechce uprosić, bo jest naszą siostrą według ciała, a matką w Chrystusie. — Ktokolwiek więc masz jakie strapienie i nie ufasz, byś grzesznemi usty mógł wyprosić sobie pomoc u Boga, udaj się do Maryi; gdy za tobą prosić będzie Niepokalana, Bóg wysłucha. Najbardziej zaś tych Marya bierze w opiekę, którzy Jej wzywają przez Jej Niepokalane Poczęcie, a to dlatego, że Jej ten przywilej jest nader miłym. Liczne tego mamy przykłady.

Św. Anzelm, arcybiskup kantuaryjski w Anglii, wygnany z kraju przez króla Wilhelma, Kościołowi nieprzyjaznego, w tułaczce swej zamieszkał w jednym cichym klasztorze na ustroiniu, oddając się tam ćwiczeniom pobożnym i naukom. Tam pewnej nocy wyszedł na ogród, aby się przypatrzeć księżycowi

i gwiazdom, które pięknie świeciły, i dziełom Bożym się przypatrując rozmyślać o dobroci Boga, — i przechadzając się, wpadł w rów głęboki, którego pod nogami nie dojrzał. Nie widząc ratunku dla siebie, wezwał pomocy Niepokalanej Dziewicy, której chwałę głosił i rozszerzał w księgach, jakie pisał. Gdy potem zaczął wołać, towarzysze jego, chociaż wśród nocy, zaraz posłyszeli głos jego i wyciągnęli go z rowu, gdzie pobożny sługa Maryi żadnego nie poniósł na zdrowiu uszczerbku. — Jedną ze zasług tegoż św. Anzelma położonych w służbie Najśw. Dziewicy jest ta, że się przyczynił do tego, by w Anglii święto Niepokalanego Jej Poczęcia z największą uroczystością było obchodzone, a to z następującego powodu: Opat pewien z Anglii, niejaki Elpino, odbywał podróż po morzu. Zerwała się na morzu tak straszna burza, że Elpino wraz z towarzyszami sądził się być zgubionym. Wtem zjawia się im św. Mikołaj, biskup Miry, w szatach kościelnych i temi słowy do nich przemawia: „Jeżeli chcecie uniknąć rozbicia i utonięcia okrętu, ślubujcie Maryi, że święto Jej Niepokalanego Poczęcia obchodzić będziecie uroczystie, a oraz, że tę tajemnicę ogłaszać będziecie ludowi“. Gdy opat to ślubował, morze się uciszyło. Powróciwszy do Anglii, opat opowiedział to zdarzenie św. Anzelmowi, arcybiskupowi, który w swej dyecezyi zaprowadził najwspanialszy obchód święta Niepokalanego Poczęcia i napisał kilka uczonych i pobożnych ksiąg o Maryi (Czytania majowe X. O. Hołyńskiego, Ser. III.).

W jednej starej polskiej książce czytałem zdarzenie następujące: W czasach, kiedy Tatarzy Polskę napadali, pewien polski szlachcic, niejaki Mikołaj Kalinowski, zabrany od nich został do niewoli. Udało mu się jednak umknąć stamtąd. Gdy wracał do ojczyzny przez puste okolice, spotkał zwierza dzikiego — nie poznał, co to za zwierzę, — a ten zwierz niósł w paszczy dziecię żywe, które gdzieś wykradł, niósł zapewne do swego legowiska na żer dla swych młodych. Ułakł się szlachcic, bo oto zwierz, gdy go ujrzał, kładzie dziecię na ziemi, a sam ku niemu rusza. Wydrapał się biedny pan Mikołaj na blizkie drzewo, ale i tam nie był bezpieczny, bo się bał, by zwierz nie podkopał i nie przewrócił drzewa. Dokąd więc udaje się o pomoc? Do Niepokalanej. Woła: „O Niepokalana Dziewico, któraś starła głowę węża piekielnego, ratuj mnie od

tego smoka! Ledwie tak zawołał, patrzy, a oto biegnie drugi zwierz, daleko większy od pierwszego, zagryza tego pierwszego, i ucztę sobie zeń sprawia. A Mikołaj przeczekawszy zlaźł z drzewa i uciekł, a nawet i dziecię zabrał ze sobą, które w ten sposób od niechybnej śmierci zachował; nie wiedząc zaś, czy dziecię było ochrzczone, dał je warunkowo ochrzcić, a potem wychował. (Aegidius a. s. Joseph Smoleński, Pijar, Kazania).

Otóż co to znaczy uciekać się do Maryi! O jak słusznie śpiewamy do Maryi:

*Ogromna czartu jesteś, w szyku obóz silny,
Bądź chrześcijan ucieczką i port nieomylny!*

Gdy więc bracie drogi, będziesz miał zmartwienie jakie, ucisk jaki, uciekaj się Niepokalanej, wołaj:

*Przybądź nam miłościwa Pani ku pomocy,
A wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy!*

Marya cię wyrwie z ucisku twego! A jeżeliby ten ucisk był ci potrzebny dla zbawienia duszy, Marya wprowadzie nie wyrwie cię z niego, ale ci za to inną łaskę wybląga jeszcze większą i dla ciebie pożyteczniejszą!

III. Trzeciem uczuciem, jakie nas dziś ożywia i winno ożywiać, jest święta zazdrość względem N. P. Maryi. Zazdrość? Powiecie na to: Zazdrość jest przecież grzechem! Czyż godzi się zazdrościć Maryi? Ale zważcie, najmilsi, że powiedziałem: święta zazdrość. Zazdrość jest dwojaka: zazdrość grzeszna i zazdrość święta. Zazdrość jest grzeszną, jeżeli widząc, że ktoś ma co cennego, za to go nienawidzisz i źle mu życzysz. Taką zazdrością zgrzeszył Kain; widząc, że jego brat Abel miał łaskę u Boga, nienawidził z tego powodu i zabił Abła. Zazdrość jest świętą, jeżeli widząc w kim jaką cnotę, jego za tę cnotę kochasz, a i sam postanawiasz nabyć tę cnotę. Taką zazdrość świętą widzimy w św. Augustynie, który czytając żywoty Świętych, rzekł: *Potuerunt hi et hae, cur non tu Augustine?* to znaczy: *Mogli ci i te, dlaczego ty nie, Augustynie?* mogli zostać świętymi ci i te, dlaczego byś ty nie mógł Augustynie? Otóż taką zazdrością zazdrościmy N. P. Maryi Jej

świętości. Mówmy sobie: Kiedy Marya tak święta, to i my stajemy się podług możności naszej być świętymi! — Tak świętymi, jak N. P. Marya, być nie możemy, bośmy w grzechu pierworodnym poczęci i zrodzeni; — ale przecież możemy być do pewnego stopnia świętymi i możemy razem z N. P. Maryą być w niebie. Bóg, który Maryę wysoko wyniósł, i nas nie ukrzywdził. Z grzechu pierworodnego, od którego Maryę uwolnił w pierwszej chwili Jej poczęcia, nas obmył na Chrzcie św., a chociaż podlegamy skutkom grzechu pierworodnego, daje nam Bóg łaskę, za pomocą której możemy uchronić się grzechów śmiertelnych i powszednich rozmyślnych. Czyśmy współpracowali z tą łaską? Za darmo i N. P. Marya nie poszła do nieba! Bóg dawał Jej łaskę i przywileje, ale Ona współpracowała z łaską Bożą! Chciała być świętą! O i my chcemy być świętymi! Pozazdroścmy N. P. Maryi zazdrością świętą Jej czystości, Jej niewinności, Jej świętości; postanówmy wyrzucić ze serc naszych wszystkie grzechy i grzeszne uczucia i przywiązania, a naśladowujmy wiarę Maryi, nadzieję Maryi, miłość Maryi, pokorę, czystość, posłuszeństwo, cichość, cierpliwość, umartwienie Maryi, słowem, świętość Maryi!

Zakończmy modlitwą kościelną: *Boże któryś przez Niepokalaną Pannę Maryi Poczęcie godne Synowi Twojemu mieszkanie zgotował, prosimy Cię, abys, jako Ją przez przejrzaną tegoż Syna Twego śmierć od wszelkiej zmazy zachowałeś, tak nam też za Jej przyczyną niepokalanymi przyjść do Siebie dopuścić raczył. Przez tegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Twojego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha św., Bóg na wieki wieków. Amen.*

KAZANIE

na uroczystość Niep. Poczęcia N. P. Maryi

*Ze słów: Ukazał się znak
wielki na niebie: Niewiasta
obleczone w słońce, a księżyc
pod Jej nogami, a na głowie
Jej korona z gwiazd dwunastu.*

Obj. 12, 1.

Najmilsi! Kościół św. z wielkiej czci, jaką ma ku Maryi, nie tylko ustanowił ku Jej chwale wiele świąt i uroczystości, nie tylko zaprowadził dla Jej uczczenia wiele przeróżnych nabożeństw, nie tylko założył wiele bractw, by się wierni łączyli dla wspólnego Jej wychwalania, nie tylko wzniosł pod Jej wezwaniem mnóstwo kościołów; ale nadto nadaje Maryi różne prześliczne tytuły, zdaje się silić na to, by co najśliczniejsze dla Niej wymyślać nazwiska, na jak najwyższe Ją niejako posadzać stopnie. Co najpiękniejszego i najczystszonego jest w świecie, do tego Kościół przyrównuje Maryę. Nazywa Ją różą, lilią, ogrodem zamknionym, wkłada Jej w usta słowa: *Ja kwiat polny i lilia padolna* (Pieśń 2, 1), nazywa Ją gwiazdą, jutrzrenką, domem złołym, wieżą z kości słoniowej,—a przyrównawszy Ją do tego, co świat ma najpiękniejszego, najdroższego i najczystszonego, wyznaje, że nie znalazł nic godnego do porównania z Nią, że Marya Swą duchową pięknnością i czystością przewyższa o wiele wszystkie stworzone piękności i woła do Maryi: *Tys nad*

słońce jaśniejsza i nad gwiazdy śliczniejsza, — Twą pięknoscią, niewinnością nieba górujesz! Co świat ma najpiękniejszego, najdroższego, a najczystsze, w to Kościół przyobleka Maryę. Rozumie o Niej słowa Psalmisty wyrzeczone do Pana: Stanęła Królowa po prawicy Twojej w ubiorze złotym otoczona różnaitością (Ps. 44, 10), do Niej mówi: Piękniejsza urodą nad wszystkie dzieci ludzkie, rozlała się wdzięczność po wargach Twoich, — będzie pożądał Król niebieski duchownej śliczności Twojej, — z ślicznością Twoją i z pięknoscią Twoją nadciągnij, pomyślnie postępuj i króluj (Ps. 44).

Pomiędzy tymi wysokimi stopniami, na jakie Kościół usiłuje wznosić i posadzać Maryę, jest i ten, że Kościół stosuje do Niej słowa księgi Objawienia: *Ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu.*

Te słowa w zastosowaniu do Maryi będą dzisiaj, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Maryi, przedmiotem naszego rozważania.

* * *

Ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu. Czemużto Kościół stosując te słowa do Maryi, przyobleka Maryę w słońce, księżyc i gwiazdy? By przez to wyznać Maryę Królową nieba i ziemi i całego światów przestworu. Marya jest Królową świata nie sama ze siebie, bo nie jest stworzycielką świata, — Bóg jest Stworzycielem świata, — ale jest Królową świata, bo Ją Bóg tą Królową uczynił. Pan Bóg Maryę wnet po Jej śmierci wskrzesił i z duszą i ciałem wziął do nieba. Tam w niebie Trójca Przenajśw. Ją ukoronowała nie koroną ze złota albo dyamentów i drogich kamieni, ale koroną chwały. Otoczyła Ją najwyższą chwałą, obdarzyła Ją najwyższą szczęśliwością, uczyniła Ją Królową Anielską, Królową Patryarchów, Królową Proroków, Królową Apostołów, Królową Męczenników, Królową Wyznawców, Królową Panieńską, Królową nieba, Królową ziemi. Jako Królowę postawiła Ją Trójca Przenajśw. po prawej stronie tronu Swego. Dlatego Psalmista Pański odzywa się do Boga: *Stanęła Królowa po prawicy Twojej w ubiorze złotym otoczona różnaitością.* Jakążto różna-

itością? Mówi św. Paweł: Insza jasność słońca, insza jasność księżycy, a insza jasność gwiazd — a także: Gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności (1. Kor. 15, 41). Otóż temi jasnościami rozmaitemi, różniącemi się od siebie, otoczona Marya.

Opisuje I. Księga Mojżeszowa, że Pan Bóg, gdy stwarzał świat, czwartego dnia rzekł: *Niech się staną światła na utwierdzeniu nieba, a niech dzielą dzień od nocy i niech będą na znaki i czasy i dni i lata, aby świeciły na utwierdzeniu nieba, a oświecały ziemię. I stało się tak, mówi dalej ta księga. I uczynił Bóg dwa światła wielkie: światło większe, aby rządziło dzień i światło mniejsze, aby rządziło noc i gwiazdy. I postanowił je na utwierdzeniu nieba, aby świeciły nad ziemią (1, 14—17).* A znów Marya w księdze Przypowieści mówi o Sobie tak: *Pan Mę posiadał na początku dróg Swoich, pierwszej, niżeli co uczynił z początku. Od wiekum jest zrządzona i z starodawna, pierwszej, niżli się ziemia stała. Jeszcze nie było przepaści, a jam już poczęta była, ani jeszcze źródła wód były wyniknęły, ani jeszcze góry ciężką wielkością były stanęły; przed pagórkami Jam się rodziła. Jeszcze był ziemi nie uczynił ani rzek ani zawias okręgu ziemi. Gdy gotował niebiosy, tamem Ja była; gdy pewnym porządkiem i kołem otaczał przepaści, gdy niebiosy utwierdzał wzgórze i ważył źródła wód (8, 22—28).* Stąd się pokazuje, że Pan Bóg, gdy stwarzał słońce, księżyc i gwiazdy, już wtedy miał na myśli Maryę, bo Ona już w myśli Bożej poczęta była, — i to światło większe, co rządzi dzień, i światło mniejsze, co rządzi noc, i gwiazdy stworzył i na utwierdzeniu niebios postawił nie tylko na to, aby oświecały tę ziemię, z której jest wzięte ciało pierwszego Adama, ale także i na to, aby blaskiem swym uwielbiały tę ziemię świętą, rajską, nieskalaną, tę rolę niezoraną, z której wziął ciało nowy Adam, Jezus Chrystus, — t. j. Maryę.

Lecz przypatrzmy się, jak słońce, księżyc i gwiazdy Maryę światłością swoją uwielbiają, jak Królowej swej, Królowej świata, co stanęła po prawicy tronu Trójcy Przenajświętszej, hołd składają, jak Jej ubiór złocą, jak ją otaczają *rozmaitością*.

I. *Ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce.* Słońce, światło większe, które między stworzeniami jest królem, bo najwspanialsze między stworzeniami, idzie pierw-

sze hołd oddać Królowej stworzenia. Ze swych złocistych promieni Maryi płaszcz królewski utkało. — Cóż oznacza to słońce, w które obleczona Marya? Oznacza wielką świętość Maryi. Któż wysłowi, jak świętą była Marya? Pan Bóg zachował Ją w pierwszej chwili Jej poczęcia od grzechu pierworodnego, tak, że gdy inni ludzie przychodzą na świat w grzechu, Ona przyszła na świat *łaski pełna* i święta. Dalej Pan Bóg dawał Jej daleko więcej łaski do dobrego, aniżeli innym ludziom, dlatego, że Ją wybrał na Matkę Synowi Bożemu; Marya zaś współpracowała z tą łaską. Nie tylko więc przez całe życie nie popełniła żadnego grzechu, ale nadto z każdą chwilą życia stawała się świętszą, doskonalszą, bardziej Boga miłującą, wzrastała w łasce u Boga. Dlatego Ojcowie Kościoła zowią Ją Świętą nad Świętymi, cudem świętości. Nad Maryę świętszy nikt nie jest, jedno sam Bóg. Jak w słońce patrzeć nie można, tak świętości Maryi nie można umysłem objąć i słowy wyrazić. Jak na słońcu żadnych plam niema, tak w Maryi niema żadnej zmazy.

Jako oznaka świętości słońce, w które obleczona Marya, jest upomnieniem dla nas, byśmy także starali się być świętymi. I my możemy być świętymi. Nie odebraliśmy wprawdzie łask tyle, ile ich odebrała Marya, ale odbieramy łask tyle, ile nam potrzeba. Pan Bóg nas wszystkich wzywa do świętości mówiąc: *Świętymi bądźcie, bom Ja święty jest Pan Bóg wasz* (Levit 19, 2). Pan Jezus mówi: *Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest* (Mat. 5, 48). Jeżeli będziemy świętymi, i my kiedyś świecić będziemy podobnie, jak Marya, — nie tak, jak Marya, bo jak nad Jej świętość niema świętości, tylko świętość Boska, tak nad Jej chwałę niema chwały, tylko chwała Boska, — ale podobnie, jak Marya, bo Pan Jezus mówi: *Sprawiedliwi świecić będą jako słońce w królestwie Ojca ich* (Mat. 13, 43).

II. *Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami.* Księżyc za słońcem idzie oddać hołd światu Królowej, jakby za starszym bratem brat młodszy. Księżyc ze swem łagodnem światłem jest także bardzo pięknym. Jak on nam mile, cicho, spokojnie przyświeca w noc pogodną! Ale przecież światło księżyca nie może iść w porównanie ze światłem słońca; wszak to światło księżyca jest tylko pożyczone od słońca, jest

odblaskiem światła słonecznego. Dlatego księżyc widząc, że już słońce utkało wspaniałą szatę Maryi, kładzie się pokornie pod nogi Maryi. Dlatego śpiewacie w pieśni do Maryi:

*Księżyc swe ogniste rogi
Skłonił pod Twe święte nogi!*

A cóż oznacza ten księżyc pod stopami Maryi? — Księżyc, najmiłsi, acz jest pięknym, jest jednak zmiennym. Nie jest zawsze jednaki. Czasem jest duży, okrągły, jak tarcza albo jak samo słońce i większy jak słońce, i ma twarz jak człowiek, — czasem jest mały, czasem jest tylko taki, jak rogalik. Gdy jest taki, jak rogalik, jest czasem wygięty w tę stronę, że przedstawia jakby literę C, — czasem w tę stronę, że przedstawia jakby literę D. Gdy przedstawia literę C, zdaje się mówić o sobie po łacinie: *Cresco, rosne*, a on właśnie wtedy maleje; gdy przedstawia literę D, zdaje się mówić; *Decresco, maleję*, a on właśnie wtedy rośnie. Dlatego Rzymianie mówili o nim: *Luna mendax* „księżyc kłamliwy“. Co więcej, nie można się na niego spuścić, bo niezawsze świeci. Na słońce, które rządzi dzień, można się spuścić, codzień ono na niebie, codzień świeci, zawodów ludziom nie robi. Czasem jest zakryte chmurami, ale światłość jego jest tak wielka, że chmury przenika i z poza nich dostatecznie ziemię oświeca. Na rządcę nocy, t. j. na księżyc nie można się spuścić, zdradliwy on jest, robi ludziom zawody. Czasem świeci tak jasno, że można przy nim bezpiecznie podróżować, możnaby prawie przy nim czytać, i spać nie daje; czasem znów idzie w jakieś inne światy i przez kilka nocy pozostawia nas w zupełnych i niebezpiecznych ciemnościach. Otóż księżyc dlatego, że jest zmiennym, niezawsze jednakim, kłamliwym, zdradliwym, jest symbolem czyli godłem albo oznaką zmienności, fałszu. Samo Pismo św. ma księżyc za godło zmienności, bo tak mówi: *Człowiek święty w mądrości trwa jako słońce, bo głupi odmienia się jako księżyc* (Ekkł. 27, 12). Jest też księżyc symbolem albo godłem dóbr i rozkoszy tego świata, które są także fałszywe, kłamliwe, zdradliwe, zmienne, przemijające. Księżyc jest piękny, światło ma łagodne, miłe, a zmienny; tak samo na świecie niejedno jest piękne, ładne, na pozór łagodne, słodkie, miłe, i nęci powabami swymi, a gdy je posiedziesz, skosztujesz, rozczarujesz się. Księżyc raz świeci, drugi

raz nie świeci; tak dobra i rozkosze tego świata dzisiaj są, a jutro dobra rdza i mól psuje, złodzieje wykopują i kradną, a rozkosze obracają się w gorycz. — Księżyc więc, to godło zmienności i fałszywych dóbr i rozkoszy świata, jest pod stopami Maryi, Marya go depcze, — to oznacza: w Maryi nie było żadnej zmienności, żadnej niestałości w dobrem ani cienia jakiegś nieprawdy, żadnej ujemnej strony, żadnego przywiązania do świata.

Księżyc, zmiennik, pod stopami Maryi, jest upomnieniem dla nas, byśmy, którzyśmy także dotychczas byli zmiennikami, niewiernymi Bogu, niestałymi w służbie Bożej, upadli za to do stóp Maryi przeprasząc i poprawę stanowiąc. Księżyc, kłamca, zdeptany od Maryi upomina nas, byśmy się strzegli wszelkiego fałszu, obłudy, kłamstwa, pamiętając, że Pismo św. w opisie nieba mówi: *Na dworze*, — nie w niebie, na dworze, poza niebem, więc w piekle, — *każdy, który miłuje i który czyni kłamstwo* (Obj. 22, 15). Księżyc, godło kłamliwych dóbr i rozkoszy światowych, zdeptany od Maryi, upomina nas, byśmy służyli nie złudnej mamonie, lecz Bogu¹⁾.

III. *Ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej*

¹⁾ Księżycowi można nadać także inne znaczenie, mianowicie: Księżyc oznacza Kościół św., bo jako księżyc świeci światłością nie własną, lecz pożyczoną od słońca, tak Kościół głosi naukę nie swoją, lecz Boską; on może mówić: *Nauka moja nie jest moja, ale Tego, który mię posłał* (Jan 7, 16). Księżyc więc pod stopami Niewiasty, to Kościół u stóp Maryi, Maryę czczący i o przyczynę błagający. Upadajmy wszyscy do stóp Maryi i t. d. Zastosowanie to można pięknie obrobić. Św. Bernard mówiąc na słowa: *Ukazał się znak...* obrabia w jednym i tem samem kazaniu obydwa te znaczenia księżyca. Sądzę, że chociaż tak można było w czasach św. Bernarda, nie można w czasach naszych. Bo gdybyś w jednym i tem samym kazaniu mówił najprzód, że księżyc jest godłem zmienności, potem, że księżyc oznacza Kościół, wieśniak mógłby cię źle zrozumieć, a ktoś z pseudo-inteligencji mógłby z tego powodu złośliwie czynić uwagi. Trzeba więc w jednym kazaniu jedno tylko obrabiać znaczenie. Mojem zdaniem, gdybyś z tych słów: *Ukazał się znak...* mówił kazanie w dzień Wniebowzięcia Maryi, jak św. Bernard, stosowniej byłoby nadać księżycowi pod stopami Niewiasty, znaczenie Kościoła Maryę czczącego i błagającego, bo w ten dzień należy bardziej uwydatnić chwałę i moc Maryi; a mówiąc z tych słów w dzień Niepokal. Poczęcia Maryi, stosowniej nadać księżycowi znaczenie zmienności, by bardziej uwydatnić, że Marya jest wolną od wszelkiej zmy, od wszystkiego, co ujemne.

korona z gwiazd dwunastu. Za słońcem i księżycem i gwiazdy przychodzą hołd oddawać Królowej świata, otaczać Ją swą *rozmaitością*, bo *gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności.* Ułożyły się w wieniec nad najświętszą głową Maryi, nad tą głową, której nigdy nie zanieczyściła żadna myśl zła ni próżna. Jakże czyste, jakże piękne tych gwiazd promyczki! Ale jeszcze czystsze myśli Maryi!

Na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu. O dobry Jezu, tyle masz gwiazdeczek na niebie, miliony, miliony, całe niebo niemi zasiane; niektóre z nich widzimy i rozróżniamy, inne od nas tak wysoko, że ich nie rozróżniamy jednej od drugiej, tylko się nam przedstawiają niby mleczna droga: ile ich tam być musi, skoro od nich niebo białe, jak mleko! Skoro tedy masz gwiazdeczek tak dużo, czemuż tylko dwunastu każesz świecić nad świętą główką kochanej Matuchny Twojej? Najmilsi, nie sądzcie, że tylko dwanaście gwiazd otacza Maryę *rozmaitością.* Wszystkie gwiazdy służą Maryi jako swej Królowej, jako w pieśni śpiewacie:

*Wszystkie gwiazdy asystują,
Bo Królowę w niebie czują
Nad sobą!*

A czemuż powiedziano: *Na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu?* Nie bierzcie tego wyrażenia dosłownie. Liczba *dwanaście* w Piśmie św. często oznacza ogół. I tak Pan Jezus, kiedy był pojmany w Ogroju, a św. Piotr chciał Go bronić, rzekł do św. Piotra: *Czyli mnie masz, abym nie mógł prosić Ojca Mego, a stawilby Mi teraz więcej, niż dwanaście hufców Aniołów?* (Mat. 26, 52). A przecież jasną jest rzeczą, że Bóg Ojciec, gdyby trzeba było, wszystkie hufce Anielskie przysłałby Panu Jezusowi. Także Pan Jezus mówił do Apostołów: *Wy, którzyście szli za Mną, w odrodzeniu, gdy usiedzie Syn człowieczy na stolicy majestatu Swego, będziecie i wy siedzieć na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich* (Mat. 19, 28), A przecież wszystkich razem Apostołów świętych jest więcej, niż dwunastu, bo najprzód wybranych oprócz Judasza jedenastu, a św. Maciej na miejsce Judasza wybrany dwunasty, a św. Paweł jeszcze później od Pana Jezusa z nieba wezwany trzynasty, a jeszcze

i św. Barnabę Kościół Apostołem nazywa. I pokoleń też Izraelskich więcej było, niż dwanaście, bo między dwanaście ziemia żydowska była podzielona, a pokolenie Lewi, które żyło z ofiar i dziesięcin kościelnych, było trzynaste. Jasną więc jest rzeczą, że temi słowy Pan Jezus wyraził, że wszyscy Apostołowie będą w niebie na stolicach z Panem Jezusem siedzieć i z Nim razem wszystkich ludzi sądzić, mianowicie uznając sprawiedliwość wyroków Pana Jezusa. (Cfr. s. Aug. in Brev. Commune Apostol. II. 2. Noct. 2-o loco). — Także też powiedziano w Piśmie św., że do miasta świętego Jerozolimy nowej, którem nie jest nic innego, jak tylko niebo, wiedzie *bram dwanaście*, — *od wschodu bramy trzy, i od północy bramy trzy, i od południa bramy trzy, i od zachodu bramy trzy* (Obj. 21, 12. 13). A przecież pewną jest rzeczą, że do nieba prowadzi nie dwanaście jakichś sposobów życia, ale że Pan Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i Pismo św. mówi, że *w każdym narodzie, kto się Boga boi, a czyni sprawiedliwość, jest Jemu przyjemnym* (Dz. 10, 35). Pewną więc także jest rzeczą, że owe dwanaście bram nieba, z każdej strony świata po trzy, oznaczają, że zewsząd, ze wszystkich narodów ludzie w imię Trójcy Przenajśw. mogą się dostać do nieba. (Cfr. quae supra). Tak więc i w tych słowach: *Na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu*, przez dwanaście gwiazd rozumieją się wszystkie gwiazdy — i te słowa rozumieć należy tak, że wszystkie gwiazdy asystują Maryi. — Chyba żebyś chciał bawić się tą myślą, że Pan Jezus odmienia gwiazdy w koronie Swej Matki, by Matkę otaczać *rozmaitością*; — więc jako kapłani żydowscy odmieniali się i co tydzień nowi przychodzili do Jeruzalem służyć w świątyni, tak i gwiazd codziennie dwanaście innych idzie wieńcem otaczać głowę Maryi.

A czy ma także jakie duchowe znaczenie ta korona z gwiazd dwunastu na głowie Maryi? O, ma. Jako słońce, w które obleczona Marya, oznacza wogóle świętość Maryi, księżyc pod stopami Maryi oznacza w szczególności Maryi stałość w dobrem i wzgardę świata: tak korona z gwiazd dwunastu na głowie Maryi, oznacza szczególne cnoty Maryi. Łatwo bowiem naliczyć dwanaście cnót, które Marya szczególnie jaśniała. Są niemi: 1) wiara Marya niewzruszona, z jaką uwierzyła, że bez utraty dziewictwa stanie się Matką Syna Bożego; 2) nadzieja Jej i ufność

w Bogu niezachwiana w tyłu odmiennych życia kolejach; 3) miłość Jej najgorętsza; 4) pokora, z jaką stawszy się Matką Boga, nazwała się służebnicą Pańską; 5) czystość, którą tak kochała, że Aniołowi zwiastującemu Jej Boże macierzyństwo odrzekła: *Jakoż się to stanie, kiedy męża nie znam?*; 6) ubóstwo Jej dobrowolne i zamiłowanie ubóstwa, bo spadek Swój po rodzicach ubogim rozdała; 7) pobożność Jej, z jaką na modlitwie przez całe życie ustawicznie trwała, a słowa Pana Jezusa w sercu Swem zachowywała; 8) Jej umartwienie w jedzeniu, picu i umartwienie wszystkich zmysłów; 9) Jej dobroć, z jaką na weselu w Kanie Galilejskiej, gdy wina brakło, ulitowała się nowożeńców i rzekła do Pana: *Wina nie mają*, którą to dobrocią Marya i teraz w niebie jaśnieje; 10) Jej cierpliwość i zgadzanie się z wolą Bożą, gdy miecz boleści przeszył Jej duszę; 11) Jej miłosierdzie dla grzeszników, bo z miłosierdzia dla grzeszników Syna Swego i Bożego wraz z Bogiem Ojcem na mękę dała na okup grzechów; 12) Jej wierność Bogu i wytrwałość w dobrem aż do końca.

Albo możesz przez dwanaście gwiazd rozumieć dwanaście szczegółniejszych przywilejów, jakimi Bóg obdarzył Maryę, a które są: 1) iż Ją Pan Bóg od wieków wybrał za Matkę Synowi Swemu; 2) że jak tylko ludzie zgrzeszyli, Pan Bóg wyganiając ich z raju, zaraz przepowiedział, że Ona zetrze głowę węża, a tak Ona się stała pociechą ziemi od pierwszej chwili, jak tylko ziemia stała się padołem płaczu; 3) że przez te 4000 lat, przez które świat czekał przyjścia Zbawiciela, Patryarchowie, Prorocy i sprawiedliwi Starego Zakonu Ją wysławiali, chociaż jeszcze nie żyła; 4) że niepokalanie t. j. bez grzechu pierwotnego poczęta; 5) że była wolną od złych pożądliwości; 6) że za łaską Bożą sama jedna ze wszystkich ludzi przez całe życie nie popełniła ani jednego nawet powszedniego grzechu; 7) że miała tak wczesnie używanie rozumu, iż w bardzo młodym wieku poświęciła się Bogu na służbę w kościele Jerozolimskim; 8) że Pan Bóg natchnął Ją pierwszą z niewiast do złożenia ślubu czystości, któregoś to ślubu przed Nią żadna niewiasta nie złożyła; 9) że Syna Bożego poczęła z Ducha św. cudownie i skutkiem tego została dziewicą w porodzeniu i po porodzeniu; 10) że przez ofiarowanie za wszystkich ludzi Syna Swego stała się Matką wszystkich ludzi; 11) że Ją Pan Bóg po Jej śmierci

przed dniem powszechnego zmartwychwstania wskrzesił i wziął do nieba; 12) że choć była stworzeniem, uczynił Ją Pan Bóg Królową nieba i ziemi.

Korona z gwiazd dwunastu na głowie Maryi jako oznaka przywilejów Maryi wzywa nas, byśmy czcili Maryę, którą Bóg tak wywyższył, a jako oznaka cnót Maryi wzywa nas, byśmy cnoty Maryi naśladowali.

Ze słońcem, księżycem i gwiazdami w zawody czcimy, uwielbiamy, wychwalamy Maryę! Wychwalają Ją Aniołowie, wychwalają Ją Święci, wychwala Ją niebo, wychwala Ją ziemia, bo Ona wszystkich Królowa! I my Ją więc wychwalamy! Wychwalamy Ją usty naszemi, wychwalamy Ją życiem naszym! Obyśmy zasłużyli własnemi oczyma kiedyś oglądać ten znak wielki na niebie, *Niewiastę obleczoną w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu!*

Amen*).

* Dla zbudowania i dla okazania, jak nasz lud, o ile nie jest psutym, z wiary żyje, opowiem co następuje: Gdy to kazanie powiedziałem niegdyś na Roratach jako proboszcz w Dobrzechowie, w kilka dni potem jeden właściciel staruszek, który mieszkał o milę od kościoła, po krótkiej chorobie, zaopatrzony Sakramentami śś. umarł. A po jego śmierci opowiadała mi rodzina jego: „Dziaduś, gdy przyszli na Matkę Boską z kościoła, ciągle coś dumali, myśleli. A pod wieczór siedli na łóżku, prześpiewali całą pieśń: *Matko-Niebieskiego Pana*, — potem legli, gorączka ich rozebrała i już więcej nie wstali“. Jak ten człowiek kochał Matkę Boską, jak pragnął Ją w chwale Jej niebieskiej oglądać!

Przypisek ten czynię w trzecim dopiero wydaniu tej książki.

KAZANIE

na uroczystość Niep. Poczęcia N. P. Maryi,

miانة z powodu poświęcenia statuy Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi,
przeznaczonej do noszenia.

**Wizerunek Niepokal. Poczęcia N. P. Maryi jak przemawia
do serc naszych.**

*Położę nieprzyjaźń między
tobą a między Niewiastą i między
nasieniem twem a nasie-
niem Jej: Ona zetrze głowę two-
ję, a ty czyhać będziesz na piętę
Jej.*

Gen.-3, 5.

*Ukazał się znak wielki na
niebie: Niewiasta obleczona
w słońce, a księżyc pod Jej no-
gami, a na głowie Jej korona
z gwiazd dwunastu.*

Obj. 12, 1.

Najmilsi! W dzisiejsze Święto Niepok. Poczęcia N. P. Maryi kościół nasz otrzymał dar, który się niemało przyczyni do jego ozdoby i podniesie w nim cześć N. P. Maryi: oto niektóre gospodynie z P. sprawiły piękną statwę Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi z tem przeznaczeniem, by tę statwę dziew-

częta na procesyach nosiły. Tę statwę przed sumą poświęciłem przed oczyma waszemi; w kazaniu dzisiejszem zaś przypatrzymy się wspólnie tej statui i będziemy słuchać, jak ona do serc naszych przemawia. Wizerunki bowiem święte przemawiają do serc naszych; w tym celu się je właśnie w kościołach umieszcza, by do serc naszych przemawiały.

Jezu w Najśw. Sakramencie ku czci naszej wystawiony, błogosław mówiącemu i słuchaczom! Maryo Niepokalana, Ty sama mów do nas w tem kazaniu z Twego obrazu!

Zdrowaś Maryo!

Niepokalane Poczęcie N. P. Maryi przedstawianem bywa w obrazach i statuach według zwyczaju od dawna w Kościele św. przyjętego w ten sposób; N. P. Marya ubrana w szatę białą, odziana płaszczem niebieskim stoi na kuli ziemskiej, którą wąż opasuje, i depcze głowę tego węża; ręce ma złożone do modliwy; jasność otacza całą postać Maryi, a u nóg Jej jest księżyc, a nad głową Jej wieniec z gwiazd dwunastu. Ten sposób wyobrażania Maryi opiera się co do wielu szczegółów na słowach, które Pan Bóg w raju rzekł do węża uwodziciela: *Położę nieprzyjaźń między tobą a Niewiastą, i między nasieniem twem a nasieniem Jej; Ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę Jej*; — także na słowach Księgi Objawienia: *Ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu*. Tak przedstawioną widzicie Niepokalaną Dziewicę w każdym kościele, należącym do któregokolwiek zakonu św. Franciszka, bo synowie św. Franciszka to dawni obrońcy przywileju Niepokalanego Poczęcia Maryi; tak wyobraża Ją i nasza nowa statua; jasność wprowadzie nie da się wyrzeźbić, ale złote szat obramowanie dostatecznie nam ją uzmysławia. Przechodźmy szczegóły tego obrazu; niech one mówią do serc naszych.

I. Marya w postawie pełnej skromności i świętości, ale zarazem i dziwnej mocy z nieba, stoi na kuli ziemskiej którą wąż opasuje, depcze głowę węża. Tak się

wyobraża Niepokalane Poczęcie N. P. Maryi z powodu słów, które według zgodnego wykładu Ojców Kościoła właśnie o Niej wyrzekł Pan Bóg do węża uwodziciela: *Położę nieprzyjaźń między tobą a Niewiastą i między nasieniem twem a nasieniem Jej: Ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę Jej*. Marya depcze głowę węża, który ziemię opasał: w tem leży, że się tak wyrażę, istota obrazu Niepokalanego Poczęcia Maryi, w tem jest uwydatniony przywilej Jej Niepokal. Poczęcia. Marya jest niepokalanie poczętą, to znaczy: Marya została w pierwszej chwili Swego poczęcia zachowaną od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego przez szczególniejszą łaskę i przywilej Boga Wszchemnogącego, przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, Odkupiciela rodu ludzkiego. Szatan pod postacią węża uwiódł pierwszych naszych rodziców. Zjedli owoc zakazany. Pan Bóg wygnał ich za to z raju. Ich grzech zaszkodził nie tylko im samym, ale wszystkim ludziom, jako ich dzieciom: przychodzimy na świat w stanie grzechu, pozbawieni łaski Bożej i nadziei nieba, — podlegamy też skutkom tego grzechu. Grzech ten dziedziczny nazywamy pierworodnym. Jedną tylko N. P. Maryę Pan Bóg przez szczególniejszą łaskę Swoją i przywilej, przez przewidziane zasługi Jezusa Chrystusa, Syna Swego, i w tym celu, by w Niej godne temuż Synowi Swemu mieszkanie zgotował, w pierwszej chwili Jej poczęcia zachował od tej zmazy dziedzicznej tak, że grzech na Niej nigdy nie powstał, że była zawsze łaski pełną. A będąc wolną od grzechu pierworodnego, była też Marya wolną od pożądliwości grzechowej, która jest jednym ze skutków tego grzechu. Szatan więc, który cały świat jadłem swym zaraził, całą ziemię opasał podbijając pod swe panowanie, na piętę Maryi czyhał, ale Jej nie ukąsił; owszem Marya przez Syna Swego starła głowę jego i ziemię uwolniła z pod jego panowania.

Patrząc więc na naszą nową statwę i widząc, jak Marya depcze głowę węża, winszujemy Jej tego Jej przywileju Niepokalanego Poczęcia, winszujemy Jej, że Ona jedna jest niedotkniętą tą ogólną zmazą rodzaju ludzkiego, wołajmy do Niej w uniesieniu:

*Matko niebieskiego Pana,
Ślicznaś i niepokalana,*

*Jakiej wieki, czas daleki,
Czas nie mały i świat cały
Nie słyszał.*

Pobudźmy się też do wielkiej ufności w przyczynę Maryi: potężną Ona jest u Boga, skoro Jej Bóg dał zetrzeć głowę węża, skoro łaski Bożej jest pełną. Patrząc, jak Marya depcze głowę węża, pobudzajmy się także do dzielnej walki ze szatanem. Bóg, który Maryę ozdobił przywilejem Niepokalanego Poczęcia, i nas nie ukrzywdził. Z grzechu pierworodnego obmywa nas we Chrście św. przez zasługi tegoż Syna Swego, dla którego Maryę zachował od tego grzechu, a do walki z pożądliwością do złego udziela nam Swojej łaski. Walczmy więc dzielnie i zwyciężajmy!

II. Marya w obrazie Niepokalanego Poczęcia ubrana jest w szatę białą. Ta biała szata oznacza niewinność Maryi. Marya bowiem nie tylko była wolną od grzechu pierworodnego, ale nadto będąc, jak się rzekło, wolną od wszelkiej pożądliwości do złego i wsparta szczególniejszą łaską Boga, przez całe życie nie popełniła żadnego nawet najmniejszego grzechu, jak wyraźnie uczy Kościół św. na Soborze Trydenckim (sess. 6. can. 23). Do Niej to odnoszą się słowa Ducha św.: *Wszystka jesteś piękna, przyjaciółko Moja, a nie masz w tobie zmazy* (Pieśń 4. 2), *jak lilia między cierniem, tak przyjaciółka Moja między córkami* (Pieśń 2, 2). Słusznie więc należy się Maryi szata biała.

Ta biała szata Maryi jest upomnieniem dla nas, byśmy się także starali o szatę niewinności. Tej białej szaty widok zatem utwierdza nas w postanowieniu walczenia ze szatanem. Nie możemy stać się świętością Maryi równymi, bo ułomność, krewkość nasza, zła pożądliwość, która jest w nas jako jeden ze skutków grzechu pierworodnego, jest powodem, że chociaż może się człowiek przy pomocy łaski Bożej, której Bóg nikomu nie odmawia, ustrzedz wszystkich grzechów śmiertelnych, nie może jednak bez szczególniejszego przywileju Bożego ustrzedz się wszystkich grzechów powszednich, tak, by żadnego przez całe życie nie popełnił: ale dążmy do świętości najwyższej, jaką osiągnąć możemy, strzeżmy się grzechów śmiertelnych

i nie popełniamy rozmyślnie powszednich i starajmy się jak najbardziej zmniejszyć liczbę upadków naszych powszednich. Grzechem śmiertelnym skalany, nieodziany szatą łaski Bożej, nie może człowiek być zbawionym. Pan Jezus powiedział w przypowieści, że sprawiwszy gody, gdy *wszedł król, aby oglądał siedzących, i obaczył człowieka nieodzianego szatą godową, rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej? A on zamilkł. Tedy rzekł król sługom: Zwiążawszy ręce i nogi jego, wrzucicie go w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* (Mat. 22, 11—18). Jeżeli więc kto z was nie ma na sobie tej szaty godowej, białej szaty sprawiedliwości, lecz ma duszę skalaną grzechem śmiertelnym, niech ją czempredziej omyje i wybieli we krwi Barankowej na spowiedzi świętej, a nadal niech przezornym będzie, by jej na nowo nie zbrukał, nie splamił!

Biała szata Maryi, chociaż wogóle oznacza niewinność czyli świętość Maryi, w szczególności oznacza Jej czystość dziewiczą. Marya posiada, jak się wyraża św. Piotr Chryzolog, i radości matki i ozdobę panieństwa (Serm. 143). Kościół św. wyznaje Ją dziewicą przed porodem, w porodzie i po porodzie Syna Bożego, którego poczęła z Ducha świętego. Już w dzieciństwie złożyła Bogu ślub czystości, który zachowała aż do zgonu. Na rozkaz starszych kapłanów poślubioną została św. Józefowi, ale oboje z Józefem żyli pod ślubem czystości. Dlatego Marya Aniołowi zwiastującemu Jej, że się stanie Matką Syna Bożego, odrzekła: *Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?* (Łuk. 1, 34). Najmniejsza chęć nieczysta, najkrótsza myśl nieczysta nie skaziła nigdy czystości Maryi. Dlatego zwiemy Ją Panną nad Pannami i Królową Panieńską na znak, że doskonalej nad wszystkie inne dziewice zachowała czystość ciała i duszy. Dlatego też św. Bernard wykładając te słowa Księgi Objawienia, w których powiedziano, że dziewice w niebie śpiewają *nową pieśń*, której nikt inny śpiewać nie może, i *chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie* (14. 3, 4), pisze: „Że tę nową pieśń, którą w Królestwie Bożem śpiewać samym tylko dziewicom danem będzie, także dziewic Królowa z innymi dziewicami i to najpierwsza między nimi śpiewać będzie, o tem nikt nie wątpi. Sądzę jednak, że Ona oprócz tej

pieśni, którą wspólnie z innymi dziewicami śpiewać będzie, słodsza jeszcze i piękniejszą pieśnią rozweselać będzie miasto Boże" (Hom. 2. s. Missus est).

Jako oznaka czystości biała szata Maryi upomina nas, byśmy pilnie przestrzegali czystości, każdy według stanu swego. *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają*, powiedział Pan Jezus (Mat. 5, 8). Czyste niech będą uczynki nasze, czyste niech będą mowy nasze, czyste niech będą myśli nasze. Wy dziewice, które ten wizerunek Niepokalanej Maryi nosić macie, starajcie się, byście przez czystość godnymi były tego zaszczytu. Królowa Panieńska wyrzekłaby się was, gdyby wasze uczynki były sprośne, gdyby wasze mowy nie były wstydlive, gdyby wasze myśli były nieskromne. Czystość jest największym skarbem, najdroższą perłą dziewicy. Jak długo będziecie czystymi, kochać was będzie Bóg, kochać was będzie Marya, szanować was będą ludzie; jeślibyście, czego nie daj Boże, nie były czystymi, brzydziłby się wami Bóg, brzydziła Marya, brzydziło niebo całe, brzydziliby się i ludzie. Więc jak Marya depcze głowę węża, wy upokarzajcie niegodziwych kusicieli waszych. Jeszcze raz powtarzam: czystość to największy skarb, najkosztowniejsza perła dziewicy. Choćby która dziewczyna była najuboższą, jeśli jest czysta, skromna, wstydliva, ludzie ją poważają; choćby która dziewczyna była najbogatszą, jeśli jest nieskromna, zalotna, niewstydliva, nieczysta, mają ją ludzie za śmiecie. Czystość to cnota najpiękniejsza! Czystość to cnota anielska, bo czyni ludzi podobnymi Aniołom! Dziewice, Matka Boska, wasza Królowa, Królowa Panieńska, Panna nad Pannami, żąda od was, byście waszą czystość nieskażoną poniosły — jeżeli was Bóg do stanu małżeńskiego powoła, — do ołtarza, jeżeli was Bóg do tego stanu nie powoła, — do grobu!

III. N. P. Marya szatę swoją białą okrywa płaszczem niebieskim, a ręce ma do modlitwy złożone. Kolor niebieski oznacza pokorę. Przypomnijcie sobie, że kwiatki niebieskie rosną w ukryciu, nie narzucają się oku, trzeba ich szukać. I tak: fiołek kryje się w trawie, niezapominajka rośnie w cieniu i chłodzie nad głębokim ruczajem, bławat ukrywa się wśród zboża. Gdybyś kwiatek niebieski wyjął z jego ukrycia, straci barwę i życie; odbierz fiołkowi osłonę, jaką sobie uczy-

nił z trawki wiosennej: zblednieje, straci woń i zwiędnieje; przesadź niezapominajkę na słońce: zesmutnieje i uschnie; to samo stanie się z bławatem, jeżeli nie będzie miał naokoło siebie lasu zbożowego. Otóż dlatego, że kwiatki niebieskie nie starają się, że tak rzekę, być widzianymi, nie narzucają się oczom, rosną skromnie w ukryciu, dlatego, mówię, kolor niebieski jest godłem pokory. Otóż płaszcz niebieski Maryi wraz z jej rękami złożonemi do modlitwy, objaśniają nam, czem ze strony Maryi to się stało, że Marya nie popełniła nigdy żadnego grzechu, w szczególności zaś, że czystość zachowała nienaruszoną. Sprawily to Jej pokora i Jej modlitwa. Marya, choć na wysoką godność od Boga wyniesiona, zwała się służebnicą Pańską, zlane na się dobrodziejstwa Boże rozpamiętując, mówiła, że Bóg *wejrzał na nizkość służebnicy Swojej* (Łuk. 1, 48). Bóg właśnie dlatego, że przewidział tę pokorę Maryi, dawał Jej łaskę tyle. Marya, by łaskę Boską zachować, nie ufała własnym siłom, lękała się kornie, zatrwożyła się nawet na mowę Anioła, — gdy szła do ciotki swej Elżbiety, szła, jak mówi Ewangelista, *z kwapieniem* (Łuk. 1, 39), dlatego z kwapieniem, by w drodze nie widzieć i nie być widzianą; ustawicznie rozmyślała, *wszystkie słowa Pana Jezusa* według świadectwa Ewangelisty *zachowała w swem sercu* (Łuk. 2, 51), to znaczy rozmyślała je ustawicznie, całe swe życie trwała na modlitwie (Dz. 1, 14).

Najmilsi! I my, jeżeli chcemy w godowej szacie stanąć kiedyś przed Panem, musimy nie ufać własnym siłom, lękać się, unikać okazji do grzechów, modlić się. Piotr, gdy Pan Jezus Apostołom przepowiedział, że Go opuszczą, nie lękał się, lecz z zaufaniem w swe siły odpowiadał: *Choćby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ja nigdy się nie zgorszę, — choćby mi też z Tobą przyszło umrzeć, nie zaprę się Ciebie* (Mat. 26, 33. 35); nie modlił się też o łaskę wytrwania, choć Pan Jezus upominał: *Czujcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę* (tamże 41): to też zgrzeszył, zaparł się Pana Jezusa. Chceszli więc, bracie, mieć szatę godową, lękaj się, unikaj tych miejsc, w których zwykłeś grzeszyć, tych osób, z którymi zwykłeś grzeszyć, — i módl się, pokrzepiaj często twe siły w Sakramencie Połuty i Ołtarza.

Wy osobliwie, dziewice, jeżeli chcecie nieskażoną zachować czystość dziewiczą, bez której nie możecie być miłemi Bogu i Maryi: to patrząc na ten niebieski płaszcz, którym Marya swą białą szatę otula, bądźcie pokorne, bądźcie skromne, jak te niebieskie kwiatki, nie narzucajcie się oczom ludzkim, nie starajcie się być widzianemi i podobać się, lękajcie się i unikajcie wszelkiego obcowania niebezpiecznego, bo *kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie* (Eccli. 3, 27), — osobliwie poza domem, poza okiem waszych rodziców, bądźcie ostrożne, pamiętajcie, że Bóg zawsze patrzy na was, z *kwapieniem* wracajcie z poza domu; — patrząc dalej na ręce Maryi złożone do modlitwy, módlcie się ustawicznie, byście nie weszły w pokusę, polecając codziennie czystość waszą opiece Boga i Maryi, — obierzcie sobie Maryę szczególniejszą patronką czystości waszej, proście codziennie Maryi, by wam dopomagała czystość dziewiczą dochować według powołania każdej z was, do ślubu albo do śmierci, a nadewszystko przystępujcie często do spowiedzi i do Komunii św. Bez częstej spowiedzi, bez częstej Komunii nie podobna czystość zachować; spowiedź gasi ogień złej żądzy, od Komunii dusza bieleje, bo w Komunii Baranek Niepokalany. Dziewica bez pokory, nie kryjąca się, dziewica bez modlitwy, nie zbliżająca się często do stołu Pańskiego, nie klęcząca często przed ołtarzem Maryi, może być dziewicą ciałem, ale nie jest nią duszą.

IV. Nareszcie na obrazie Niepokal. Poczęcia N. P. Maryi Marya ma pod nogami księżyc, a nad głową koronę z gwiazd dwunastu, cała zaś otoczona jest jasnością. To oznacza chwałę Maryi, — chwałę, do jakiej wyniósł Ją Bóg za to, że nieskażoną zachowała sukienkę niewinności. Przybraną słońcem, księżycem, gwiazdami widział Maryę św. Jan w Objawieniu: *Ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu*. Nie można zaiste lepiej wyrazić chwały Maryi, jak gdy się Ją otacza światel niebieskich jasnością. Dlatego też ta wasza ulubiona pieśń o Niepokalanem Poczęciu Maryi, pieśń wesola jak kolendy, tak się odzywa do Maryi:

*Wszystkie skarby, co są w niebie,
Bóg wydał Panno dla Ciebie,
Jak bogata z słońca szata,
Z gwiazd korona upleciona
Na głowie.*

*Miesiąc swe ogniste rogi
Skłonił pod Twe święte nogi ;
Gwiazdy wszystkie asystują,
Bo Królowę w niebie czują
Nad sobą.*

O zaiste wielką jest chwała do jakiej wyniósł Pan Bóg Maryę! Pan Bóg wziął do nieba nie tylko Jej duszę, ale także i ciało przed dniem powszechnego zmartwychwstania. Chwała, jakiej Marya w niebie używa, wyrazić ani opisać się nie da. Jeśli bowiem Pismo św. mówi, że *oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują* (I. Kor. 2, 2), to któryż język wysłowi, co Bóg nagotował Tej, która ze wszystkich istot stworzonych najgoręcej Go umiłowała i którą ze wszystkich istot stworzonych On najbardziej umiłował! *Miłością wieczną umiłowalem Cię* (Jer. 31, 3), mówi Bóg do Maryi. *Stanęła Królowa po prawicy Twej w ubiorze złotym, otoczona różnaitością* (Ps. 44, 9), te słowa Psalmisty Pańskiego, w uniesieniu serca wyrzeczone do Boga, odnosi Kościół święty do Maryi. Św. Bazyli pisze, że jak blask słońca przywyższa o wiele blask wszystkich gwiazd razem, tak chwała niebieska Maryi przewyższa o wiele chwałę wszystkich Świętych. Tej chwały dostąpiła Marya przez czystość serca Swego, przez Swoją świętość, przez to, że zawsze była wierną tej łasce, jaką Jej Bóg dawał.

Chwała Maryi wzywa nas, byśmy także dążyli do niebieskiej chwały, do niebieskich radości. Myśmy wszyscy stworzeni do chwały i szczęśliwości wiecznej w niebie. *Miłością wieczną umiłowalem cię, dlatego przyciągnąłem litując się* (Jer. 31, 3), mówi Pan Bóg do każdego z nas. Pan Bóg pragnie, byśmy wszyscy weszli do chwały wiecznej, by do nas wszystkich rzecz mógł: *Pójdźcie błogostawieni, — otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata* (Mat. 25, 34). Nie możemy dostąpić tak wielkiej chwały, jak N. P. Marya, bo się podobało

Bogu obsypać Ją szczególniejszemi łaskami ; ale przecież mówi Pan Jezus: *W domu Ojca Mego jest mieszkania wiele* (Jan 14, 15); dla każdego z nas znajdzie się tam kącik, jeśli nań zasłuży. A czemże zasłużymy na tę chwałę niebieską? Oto właśnie, jeżeli będziemy walczyć z pokusami, strzedz się złego, czynić dobrze, jeśli będziemy tak żyć, by Bóg na sąd przyszedłszy zastał nas w szacie godowej, w stanie łaski.— Chwała Maryi wzywa nas także równie, jak Jej przywileje, byśmy się z ufnością uciekali pod opiekę Maryi, bo potężną musi być opieka Tej, którą Bóg wyniósł do tak wielkiej chwały !

O Maryo, uciekamy się pod Twoją opiekę i obronę, strzeż nas i zachowaj nas od wszelkich złych przygód doczesnych, ale nadewszystko strzeż nas od ukąszenia węża piekielnego, strzeż nas od grzechu, byśmy zachowując się niezmazanymi od tego świata, zasłużyli chwałę Twą w niebie oglądać i chwały w niebie z Tobą dostąpić ! Amen.

KAZANIE

na uroczystość Niep. Poczęcia N. P. Maryi

miane w 50. rocznicę ogłoszenia dogmatu Niepokal. Poczęcia
w katedrze przemyskiej na Roratach.

*Błogostawionaś ty córko od
Pana Boga wysokiego nade-
wszystkie niewiasty ziemi. Bło-
gostawiony Pan, który stworzył
niebo i ziemię, — bo tak dziś
imię Twoje uwielbił, że nie odej-
dzie chwała twoja z ust ludzi.*

Jud. 13, 23—25.

Najmilsi ! Dzień wielkiej radości nam dziś zawitał : pięć-
dziesiąta rocznica ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia
Maryi, Matki Bożej !

Niepokalane Poczęcie to po Macierzyństwie Bożem naj-
piękniejszy przywilej Maryi, najdroższa perła w koronie Matki
Boskiej. N. P. Marya jest niepokalanie poczęta, to znaczy, że
N. P. Marya już w pierwszej chwili Swego poczęcia się w ży-
wocie matki swej św. Anny została przez szczególniejszą łaskę
Bożą, dla przyszłych zasług Chrystusa Pana, zachowaną od
wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego, tak, że zmaza, niełaska
Boża, ani na chwilę na Niej nie powstała. Z Niepokalanego Po-
częcia Maryi wypływa, że Marya wolną też była od wszelkich

pokus do grzechu, które są skutkiem grzechu pierworodnego. A na tem znów opiera się nauka wiary, że N. P. Marya łaską Bożą wsparta, przez całe życie nie popełniła ani jednego grzechu, choćby najmniejszego. Bóg udzielał Jej zawsze w nieprzebranej mierze łaski i pomocy Swej do wszystkiego dobrego : a Ona żadnej łaski nie zmarniła, żadnej łaski nie uroniła, zawsze z łaską Bożą współpracowała tak, że się stała cudem świętości, dziwem świętości, świętszą niż Cherubini i Serafini, istotą po Bogu najświętszą !

Że N. P. Marya jest niepokalanie poczętą, w to Kościół wierzył od początku, — co wyrażając jeden z pisarzy kościelnych mówi : „Przeraża nas przypuszczenie, żeby niewiasta, która miała zetrzeć głowę węża, była kiedykolwiek od niego zdeptaną, żeby córka szatana została matką Boga“ (Dion. Carthus.). Od wieków wierzone, że Bóg, aby godne w Maryi Synowi Swojemu mieszkanie zgotował, od wszelakiej Ją zmazy zachował. Od wieków ojcowie nasi śpiewali do Maryi :

*Przystало, aby Cię Syn tak zacny od winy
Pierworodnej zachował i zmazy Ewinyj,
Który Ciebie za Matkę obierając Sobie,
Chciał, by przywara grzechu nie powstała w Tobie !*

I póki katolicy spokojnie wierzyli, że N. P. Marya jest niepokalanie poczętą, nie było potrzeby tego orzekać i wołać, że kto w to nie wierzy, jest heretykiem. Gdy jednak znaleźli się tacy, którzy temu przeczyć albo o tem wątpić poczęli, potrzeba było, aby Kościół jako nieomylny nauczyciel i stróż prawdy objawionej wydał w tej sprawie swe orzeczenie.

I otóż Pius IX. papież, jako nieomylny pasterz, po niezmiernie długich przygotowaniach, badaniach naukowych, po zasignięciu zdania biskupów całego świata, po wielu modlitwach do Boga o światło zanoszonych, dnia 8. grudnia r. 1854. ogłosił dogmat czyli naukę wiary o Niepokalanem Poczęciu Maryi.

Dziś pięćdziesiąt lat upływa od dnia, w którym Pius IX. w kościele św. Piotra w Rzymie, w obecności 54 kardynałów, 44 arcybiskupów, 97 biskupów, kilku tysięcy kapłanów, w czasie Mszy uroczystej po Ewangelii odczytał

dekret ogłaszający Niepokalane Poczęcie Maryi jako prawdę, w którą pod utratą zbawienia wierzyć należy. Ostatnie słowa dekretu, który odczytał Pius IX., były: *Na cześć Świętej i Nie-rozdzielnej Trójcy, na chwałę i ozdobę Dziewicy Bogarodzicy, dla wywyższenia wiary katolickiej, powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, błogostawionych Apostołów Piotra i Pawła, i Noszą oświadczamy, ogłaszamy i orzekamy, że nauka, która utrzymuje, że Najświętsza Panna Marya w pierwszej chwili Swego poczęcia została przez szczególną łaskę i przywilej Boga Wszehmogącego, przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego, od wszelkiej zmazy grzechu pierwotnego zachowaną, jest od Boga objawioną i z tej przyczyny wszyscy wierni stale w nią wierzyć winni. Dlatego też ci, którzyby inaczej, niż orzekliśmy, ośmielili się sądzić, od czego niech Bóg zachowa, niech wiedzą, że sami na się sąd wydali, we wierze zbłądzili i od jedności Kościoła odpadli.*

Pięćdziesiąt lat upłynęło od dnia onego, a przez ten czas cześć Maryi w świecie dziwnie się podniosła i Marya dziwnie okazała zwiększoną opiekę Swą nad Kościołem.

Ona to niezawodnie sprawiła, że zebrał się r. 1869. Sobór Watykański, Ona wyprosiła Piusowi IX. i Leonowi XIII. życie długie i długie rządy dla dobra Kościoła. Ona modlitwami Swemi sprawiła, że podczas gdy w dawnych czasach do Rzymu, do grobów Apostolskich i do stóp tronu papieskiego pielgrzymowali tylko panujący, dziś tam dążą pielgrzymki narodowe, pielgrzymują maluczcy, włościanie i rękodzielnicy i robotnicy. Ona też po ogłoszeniu dogmatu Jej Niepokalanego Poczęcia zjawiła się w Lourdes mówiąc: „Ja jestem Niepokalane Poczęcie“, do modlitwy, do odmawiania różańca zachęcając, ufność w serca wiernych wlewając, — i przy niezliczonych Swych cudownych obrazach niezliczone łaski świadczyła i sprawiła w całym świecie ogromny zwrot ku chrześcijaństwu, zwrot ku wierze, wylała na świat ducha łaski i modlitw.

Dlatego dzień dzisiejszy tego prześlicznego jubileuszu maryjańskiego cały świat katolicki obchodzi uroczystie. Uczni duchowni i świeccy piszą dzieła o Maryi. Narody ku Jej czci urządzają kongresy maryjańskie narodowe i wielki kongres maryjański wszystkich narodów w Rzymie. Miasta, parafie, szkoły,

zakłady cześć Jej oddają przez uroczyste obchody, procesye, illuminacye. I cały świat katolicki zda się dzisiaj wołać do Maryi: *Błogostawionaś Maryo od Pana wysokiego nadewszystkie niewiasty ziemi! Błogostawiony Pan, który stworzył niebo i ziemię, bo tak dziś imię Twoje uwielbił, że nie odejdzie chwala Twoja z ust ludzi!*

Cóż wy, najmilsi, za dary albo co za śluby złożyć macie Maryi w tym dniu Jej, w tym dniu Jej chwały, w tym dniu Jej blasku? Ślubujcie Jej dzisiaj trzy śluby: ślubujcie Jej nieustraszone męstwo we wyznawaniu katolickiej wiary, — ślubujcie Jej, że Ją czcić będziecie modlitwami, gorącym nabożeństwem, — ślubujcie Jej życie prawdziwie chrześcijańskie, nieskalane. Skłonić was do tego, byście Maryi dziś te trzy śluby złożyli i wiernie ich dochowali, będę się starał w dalszym ciągu tej dzisiejszej nauki.

I.

Ślubujcie Maryi nieustraszone męstwo w wyznawaniu katolickiej wiary.

Zawsze w świecie walczy złe z dobrem, chorągiew Lucyfera z chorągwią Chrystusa. I dziś po świecie rozbiegło się mnóstwo fałszywych proroków, którzy pracują nad tem, by w błąd uwiedzeni byli, jeżeli może być, i wybrani. Nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego piszą, drukują mnóstwo książek, gazet, broszurek, pism ulotnych, przez które chcą wydrzeć wiarę ze serc wiernych. Zwołują olbrzymimi afiszami zgromadzenia i na nich wygłaszają mowy, których celem jest podkopać wiarę w sercach ludzi nieogłędnych, — umieją dobierać mowców posiadających dar płomiennej wymowy, którą porywają — niestety nie do dobrego! Na tych zgromadzeniach często żydzi rozprawiają o rzeczach wiary katolickiej i odważają się wyklądać, oczywście po swojemu, naukę Chrystusa Pana! Po każdej większej uroczystości kościelnej, po każdej manifestacyi katolickiej nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego zwołują takie zgromadzenia, by osłabić wrażenie obchodów katolickich. W pierwszym rzędzie w tych gazetach i pismach, na tych zgromadzeniach rzucają się na duchowieństwo, rzucają oszczerstwa na kapłanów, na biskupów i samego papieża. Mówią obłudnie: „My nie powstajemy przeciwko wierze, powstajemy tylko prze-

ciwko klerykalizmowi“, — a myślą sobie: Niech tylko ten lud przestanie ufać kapłanom, biskupom, odsunie się od swych kapłanów, biskupów, łatwo my wiarę z serc jego wydrzemy! Ale i to bywało, że w swych pismach i na swych wiecach otwarcie bluźnili N. P. Maryi i samemu Chrystusowi Panu!

Nie wierzcie im! Oni chcą, by ludzie żyli bez wiary w Boga, bez wiary w nieśmiertelność duszy, bez wiary w niebo, bez wiary w piekło, bez krzyża, bez pacierza, bez Mszy, bez spowiedzi, bez Komunii, bez różańca, bez szkaplerza, bez Maryi, — by umierali bez spowiedzi, bez wiatyku, bez Ostatniego Pomazania, by na kartach pogrzebowych krzyża nie było: tego chcą, bo to chorągiew Lucyfera! Nie słuchajcie ich, gdy chcą serca wasze odwrócić od waszych kapłanów! Choćby który z kapłanów przez ułomność ludzką zbłądził i upadł, czy z tego wynika, że wszyscy kapłani są złymi? Czy z tego wynika, że wiara katolicka nie jest prawdziwą? Zważcie raczej, jak mało kapłanów upada, jak wielu macie kapłanów życia nieskazitelnego, czystych tak, że mogliby mieszkać w szklanym domu, a nikt nie mógłby im zarzucić nic zdrożnego, kapłanów pobożnych, pracowitych, wylanych na uczynki miłosierdzia, a tracących zdrowie przez nadmiar pracy!

Pamiętajcie, że wiara katolicka jest koniecznie do zbawienia potrzebną, bo ona, ona sama jedna jest prawdziwą, — że *bez wiary nie podobna jest podobać się Bogu* (Żyd. 11, 6), że Pan Jezus, Bóg i człowiek w jednej osobie, rzekł: *Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie: a kto nie wierzy, będzie potępion* (Mat. 16, 16), — *kto nie uwierzy, już osądzony jest, iż nie wierzy w imię jednorodzonego Syna Bożego* (Jan 3, 18).

Nie czytajcie, nie bierzcie do ręki książek i gazet bezbożnych, bluźniących Bogu, N. P. Maryi, Świętym, szkalujących Kościół! Na zgromadzenia czy wiece zwoływane przez nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego, jeśliś lękliwy, nie chodź; jeśliś odważny, idź, a gdy tam zaczną mówić przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego, wystąp śmiało i powiedz: „Fałsz, co mówicie; w imię Boga i w imię prawdy fałsz wam zarzucam!“

Im bardziej bezbożni uderzają na Kościół, tem więcej wy okazujcie przywiązania do Kościoła, do waszych kapłanów, biskupów, papieża.

Nie lękajcie się nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego! Pamiętajcie, że przez pierwsze trzy wieki istnienia Kościoła chrześcijanie byli krwawo prześladowani; przez te trzy wieki żaden papież nie umarł na swem łożu, ale każdy śmiercią męczeńską, liczba Męczenników dosięgła milionów: — — a Kościół nie zginął. I zginąć on nie może, bo jego założyciel Jezus Chrystus, Bóg-człowiek, rzekł: *Bramy piekielne nie zwyciężą go* (Mat. 16, 18), — *Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata* (Mat. 28, 20). Bądźcie gotowi raczej szyderstwa, pośmiewiska, prześladowanie bezbożnych cierpieć, niż Chrystusa odstąpić!

Nie może Maryi Niepokalanej mieć za Matkę, kto odstępuje Kościoła, który Jej Syn założył. A przeto ślubujcie Maryi męstwo we wyznawaniu katolickiej wiary!

II.

Ślubujcie dalej Maryi, że Ją czcić będziecie modlitwami, gorącym nabożeństwem!

Ojcowie nasi gorąco kochali Maryę! Rycerze polscy na boje, które wiedli z niewiernymi w obronie nie tylko Ojczyzny, ale i Kościoła, chodzili z pieśnią *Bogarodzica* na ustach!

W zamierzchłej przeszłości rycerze polscy nosili na piersiach pod puklerzem, malowany na blasze obraz Matki Boskiej, który później, gdy szkaplerz został wprowadzonym, zastąpili szkaplerzem. Różaniec był ulubionem nabożeństwem ludzi wszystkich stanów, a obok niego także Godzinki o Niepokalaniem Poczęciu N. P. Maryi. Z pałaców magnackich również jak z chat wieśniaczych, z obozów rycerzy równie jak z warsztatów rzemieślniczych, wzlatywał ku niebu codzień o świtaniu śpiew:

*Zaczynjcie wargi nasze chwalić Pannę świętą,
Zaczynjcie opowiadać cześć Jej niepojętą!*

Odprawiali ojcowie nasi nowennę do wszystkich większych świąt Maryi, a w same święta przystępowali do spowiedzi i Komunii świętej. Pościli wilie do świąt Maryi nie pytając, czy

post we wilię jest nakazany, czy nie nakazany, bo mawiali : „Kto kocha Maryę, nie pyta o wilię“.

I póki wielbił Maryę nasz naród, okazywała się dziwnie opieka Maryi nad Polską. Dowodem tego zwycięstwa oręża polskiego pod Chocimem, pod Grunwaldem, obrona Częstochowy, oswobodzenie Wiednia przez Jan III. Niezliczone łaski świadczyła Marya narodowi, których łask dowodem przeszło 1.100 obrazów Maryi cudami albo łaskami słynących, rozsianych po Polsce. Dopiero gdy zimny wiatr niewiary zmroził pobożność, poczęły nieszczęścia padać na Polskę.

Czy naśladowujecie ojców waszych czułe nabożeństwo do Maryi ?

Czy macie zwyczaj śpiewać, a przynajmniej odmawiać choć czasem Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. P. Maryi ?

Czy macie na sobie szkaplerze, albo ciemny karmelitański, albo niebieski, Niepokalanego Poczęcia Maryi ? Może nie masz na sobie ani szkaplerza ani medalika ani krzyżyka ani żadnej poświęconej rzeczy ? Nakazanem nie jest noszenie tych świętości, ale jest poleconem i bardzo pożytecznem ! Jeżeli nie masz szkaplerza, radzę, nie odkładaj go przyjąć : zaraz, dziś jeszcze, możesz się do szkaplerza zapisać ; sam cię chętnie zapiszę i sam ci go włożę !

Czy masz w domu obraz N. P. Maryi ? Czy umiesz odmawiać różaniec ? Czy masz swój własny różaniec ? Czy twoja żona, czy twój każdy syn, każda twoja córka ma swój własny różaniec ? Wstydź się, jeżeli różańca nie masz, różańca nie umiesz odmawiać, jeżeli twoje dzieci różańców nie mają i nie umieją odmawiać !

Czy chodzisz do spowiedzi kilka razy na rok, — ku czci N. P. Maryi w Jej uroczyste święta, albo na kilka dni przed świętem albo w oktawie święta ? Aleś ty może kilka albo nawet kilkanaście lat nie był do spowiedzi ! Taki z ciebie katolik ? Nie wstydzisz się przed tą Niepokalaną ? I ty chcesz, żeby ta Niepokalana miała ciebie w opiece, żeby ci się we wszystkim dobrze powodziło ! Zaraz do konfesyonału ! Kto tylko z was dawno nie był do spowiedzi, zaraz dziś do konfesyonału ! A jeżeli dziś nie zdołają kapłani wszystkich wyspowiadać, to jeszcze wśród oktawy Niepokalanego Poczęcia do konfesyonału !

Boga się bój! *Nie da się Bóg ze Siebie naśmiewać* (Gal. 6; 7)! *Najwyższy jest cierpliwy oddawacz* (Eccli. 5, 4). Jest *cierpliwy* i długo czeka na grzesznika, ale jest i *oddawacz*: jeśli grzesznik się nie nawraca, oddaje mu w końcu według uczynków jego; miłosierny jest, ale i sprawiedliwy!

Czy w pokusach do grzechu odmawiasz *Zdrowaś Marya* albo *Jezus, Marya* albo owo westchnienie: *Przez Twoje święte panieństwo i Niepokalane Poczęcie, o N. P. Maryo, oczyść serce, ciało i duszę moją!*?

Ślubujcie dziś Maryi w dniu Jej jubileuszu, Jej chwały, że czcić Ją będziecie modlitwami, pieśniami, litaniami, godzinkami, różańcem, noszeniem Jej szkaplerza, przystępowaniem do spowiedzi i Komunii w Jej święta, — że wróćcie do ojców naszych pobożności!

III.

Ślubujcie wreszcie Maryi w tym dniu Jej poświęconym, że wieść będziecie życie prawdziwie chrześcijańskie.

Choćbyście nie wiem wiele modlitw ku czci Maryi odmawiali, jeżeli życie wasze złem będzie, nie przypodobacie się Maryi, i jeżeli tak czynić będziecie, Marya rzecze o was: *Łud ten wargami mię czci, ale serce ich daleko jest ode mnie* (Mar. 7, 6).

A dziś wielu z tych, którzy się zawią katolikami, wiedzie złe życie. Pełnią się dziś słowa Proroka: *Niemasz prawdy i nie masz miłosierdzia i nie masz znajomości Boga na ziemi. Złorzeczeństwo i kłamstwo i mężobójstwo i kradzieństwo i cudzołóstwo wylało z brzegów* (Ozee 4, 1. 2). A osobiwie ten grzech nieczystości i rozrasy i cudzołóstwa dziś wylał z brzegów i on źródłem innych grzechów, kradzieży i sprzeniewierzeństw i defraudacyi — złorzeczeństw i zabójstw i samobójstw!

Ty, który grzeszysz, patrz na N. P. Maryę! To Paniątka najczystsza, niepokalana, nienaruszona, najśliczniejsza,—dlatego najśliczniejsza, że najczystsza,—nie byłaby najśliczniejsza, gdyby nie była najczystsza,—Paniątka nad Pannami i Królowa Paniątka!

A tyś cały nieczysty, skalany; brzydkie są twoje myśli, szkodliwe są twoje słowa, obrzydliwe są twoje uczynki i obrzydliwe całe twoje życie; o niczem innem nie myślisz, tylko o nieczystości, tylko o grzechu, — myśl twoja jest napięta ku złemu po wszystkiek czas! Czyli się nie zawstydzisz przed tą Niepokalaną, Nienaruszoną, Najczystsza, Najśliczniejszą? Czy przed Nią nie ugniesz kolana i nie przyrzeczesz Jej, że odtąd porzucisz twe nieczystości, powstaniesz z błota, w którym się tarzałeś, że od dnia dzisiejszego będziesz czystym?

Młodzieńcy i dziewice, obierzcie sobie dzisiaj Maryę, Niepokalaną za Patronkę czystości waszej! W każdej pokusie, młodzieńcze i dziewico, wołaj do N. P. Maryi: *O Pani moja, a Matko Moja, Tobie ja się całkowicie oddaję, a w dowód tego poświęcenia się mego ofiaruję Ci dzisiaj oczy, uszy, usta i serce moje i całego siebie. Gdy przeto Twoim jestem, o dobra Matko, strzeż mię i broń mię jako rzeczy i własności Twojej!*

I wy małżonkowie obierzcie sobie N. P. Maryę za Patronkę czystości waszej małżeńskiej, uczciwości i wierności małżeńskiej, — i ślubujcie Jej, że wierności i uczciwości małżeńskiej zawsze strzedz będziecie! I wy w każdej pokusie do złego Maryi wzywajcie na pomoc!

Ktokolwiek jakimkolwiek grzechem się mazał, niech dzisiaj spieszy do konfesyonału, by ze zmazy się omyć, i niech ślubuje Maryi, że więcej mazać się nie będzie!

Kto za łaską Bożą chronił się zmazy, niech pamięta na słowa: *Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie upadł* (I. Kor. 10, 12) — i niech prosi Maryi, by prosiła dlań o łaskę, by się zawsze strzegł wszelkiej zmazy!

Tak wszyscy, wszyscy ślubujcie Maryi, że Jej Syna i Ją czcić będziemy życiem prawdziwie katolickiem, czystym, nieskalanem!

Te trzy śluby złożmy dziś Niepokalanej! Ślubujmy Jej męstwo we wyznawaniu wiary i że Ją czcić będziemy gorącym nabożeństwem i że wieść będziemy życie cnotliwe. Jeżeli te śluby Maryi złożycie i ich dochowacie, zapewnioną mieć będziecie opiekę Maryi. A opieka to potężna: Marya wszystko zdoła wybłagać u Boga, bo jest szafarką łask Bożych, bo jest Matką

Boską Najczystsza, Niepokalaną. Błogosławiony człowiek, który Jej słucha i który czuje u drzwi Jej na każdy dzień i pilnuje u podwojów drzwi Jej; kto Ją znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpie zbawienie od Pana (Przyp. 8, 35. 36).

A Ty, Niepokalana, przyjm śluby nasze!

Ślubujemy Ci, że będziemy nieustraszonymi we wyznawaniu katolickiej wiary i żadne gazety, żadne zgromadzenia antyklerykalne wiary naszej i przywiązania do Kościoła, do naszych pasterzy w sercach naszych nie zachwieją! Ślubujemy Ci, że będziemy Cię czcili modlitwami, pieśniami, noszeniem szkaplerza jako sukienki sług i dzieci Twoich, że święta Twe będziemy obchodzili uroczyście przystępując w nie do spowiedzi i Komunii świętej! Ślubujemy Ci, że będziemy Synowi Twojemu i Tobie służyć życiem czystym, że będziemy naśladować Twe cnoty, o Niepokalana, Twą czystość, Twą cichość, Twe posłuszeństwo, Twą bojaźń Boga i bojaźń grzechu, Twą miłość Boga i miłość ludzi.

Błogosław ślubom naszym! Wyproś nam u Boga łaskę, byśmy wytrwali we wierze i w pobożności i w cnocie, byśmy, jako teraz stoimy przed tą cudowną kamienną* statuą Twoją i przed tą świętą Hostyą, w której Syn Twój Bóstwo i człowieczeństwo Swoje ukrywa, tak zasłużyli po zejściu z tego świata w górnej krainie widzieć Cię żywą, ręce Twe i nogi Twe całować, i widzieć Syna Twego i Jemu wraz z Ojcem i Duchem świętym cześć oddawać na wieki! Amen.

* W katedrze przemyskiej znajduje się alabastrowa statua N. P. Maryi zwana *Jackową*, także *kamienną*, ukoronowana 15. sierpnia 1766., przeniesiona tu z dawnego kościoła OO. Dominikanów w Przemyślu.

KAZANIE

na uroczystość Najśw. Imienia Jezus

w Niedzielę II. po Trzech Królach.

*Wywyższać Cię będę Boże,
Królu mój, i będę błogosławił
imię Twoje na wieki i na wieki
wieków.*

Ps. 144, 1.

Najmilsi! Stąd, że przeczytałem Ewanielię o weselu w Kanie Galilejskiej, wnosicie może, że będę mówił dzisiaj kazanie o małżeństwie albo o tem, jak się należy zachowywać na weselach i zabawach. Ale nie tak będzie. Nie będę mówił dzisiaj o małżeństwie; mówię o niem zazwyczaj w jesieni, bo u was, najmilsi, po wsiach zazwyczaj w jesieni się małżeństwa kojarzą. Nie będę mówił dzisiaj o weselach i zabawach, jak na nich uczciwie, skromnie, trzeźwie należy się zachować; czyż o tem nie mówię tak często, jak tego wymaga duchowna potrzeba wasza? Mam ja rzecz miłą, słodką, o której dzisiaj mówić do was mogę, o której kiedyindziej mówić trudno, by była sposobność; nie opuszczę sposobności mówienia o tej rzeczy. Dziś Kościół św. obchodzi uroczystość Imienia Jezus. Nie przeczytałem wam Ewangelii ze Mszy św. o Imieniu Jezus, tylko Ewanielię niedzielną z tej przyczyny, że Ewangelia ze Mszy o Imieniu Jezus jest ta sama, którą niedawno, na Nowy Rok

słyszeliście, ta mianowicie króciutka Ewangelia : *Gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano Dzieciątko : nazwane jest Imię Jego Jezus. Które było nazwane od Anioła pierwszej, niżli się w żywocie poczęło; — a Ewangelii dzisiejszej Niedzieli o weselu w Kanie Galilejskiej w żadne inne święto nie słyszycie: — ale mówić będę w kazaniu o niczem innem, tylko o Najświętszem Imieniu Jezus: Wywyższać Cię będę Boże, Królu mój, i będę błogosławił Imię Twoje!* Obym je mógł błogosławić *na wieki i na wieki wieków!*

Imię Jezus jak jest święte, jak słodkie, jak potężne: o tem posłuchajcie.

Dopomóż nam Maryo, któraś Najświętsze Imię Jezus Synowi Bożemu i Twemu z Niebios dane pierwsza usłyszała, niezawodnie też pierwsza wymówiła i tysiączne, tysiączne razy wymawiała!

Zdrowaś Maryo!

I.

Imię Jezus jest święte, t. j. c z c i g o d n e, gdyż po pierwszej pochodzi z nieba. Nie N. P. Marya i św. Józef dali Zbawicielowi naszemu to imię, ale sam Bóg Ojciec. Archanioł Gabryel zwiastując Maryi narodzenie Zbawiciela, objawił Jej zarazem wolę Boga Ojca, by Mu dała imię Jezus. Rzekł Jej: *Oto poczniesz w żywocie i porodysz Syna i nazwiesz imię Jego Jezus* (Łuk. 1, 31). Józefowi tę samą wolę Ojca niebieskiego objawił Anioł, mówiąc doń o Maryi: *Porodzi Syna i nazwiesz imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud Swoj od grzechów ich* (Mat. 1, 31).

Imię Jezus jest święte, czcigodne, gdyż po drugie jest ono imieniem Najświętszego, imieniem Tego, który jest *przedziwny, radny, Bóg, Ojciec przyszłego wieku, książę pokoju* (Iz. 9, 6), imieniem Tego, o którym mówił Anioł: *Ten będzie wielkim, a będzie zwan Synem Najwyższego i da Mu Bóg stolicę Dawida, ojca Jego, i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa Jego nie będzie końca* (Łuk. 1, 32. 33), słowem imieniem Tego, który, chociaż się dla nas stał

człowiekiem, jest Synem Bożym, Ojcu we wszystkim równym, jest drugą Osobą Trójcy Przenajświętszej.

Imię Jezus jest święte, czcigodne po trzecie dla swego znaczenia. Niektóre imiona mają pewne znaczenie. Tak i polskie imiona; n. p. imię Stanisław wyraża życzenie, by się stała sława: „stań się sława“; rodzice św. Stanisława dali mu to imię życząc sobie, by się zeń stała sława Bogu, Kościołowi św. i Ojczyźnie. Tak i to imię Jezus ma pewne znaczenie. Jest to imię hebrajskie, a znaczy na polskie tyle, co *Zbawiciel*. Dlatego to Anioł mówił do Józefa: *Nazwiesz imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud Swoj od grzechów ich*. Imię więc Boga-człowieka doskonale wyraża Jego święte posłannictwo na tej ziemi; to też za posłannictwo wdzięczni winniśmy cześć i imieniu.

Że się imieniu Jezus należy cześć dlatego, że ono pochodzi z nieba, jest imieniem Tego, który jest Bogiem i wyraża Boga-człowieka święte posłannictwo, pięknie tego uczy św. Paweł pisząc o Jezusie: *Wyniszczył samego Siebie, przyjmawszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi i postawą znaleziony jako człowiek; sam się poniżył stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Dlatego i Bóg wywyższył Go i darował Mu imię, które jest nad wszelakie imię, aby na imię Jezusowe wszelakie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych* (Filip. 2, 7—10). Dlatego to Kościół w takiej czci ma imię Jezus: święto dzisiejsze obchodzi Kościół dla rozważania świętości, słodyczy i potęgi tego imienia; z rozkazu Kościoła kapłan, ilekroć we Mszy św. lub innych nabożeństwach wymawia to imię, głowę skłania nisko.— Mieście i wy, najmilsi, cześć najgłębszą dla tego imienia: niewymawiajcie go nigdy w żartach, w zniecierpliwieniu, wymawiajcie je często, lecz z najgłębszem uszanowaniem.

II.

Imię Jezus jest s ł o d k i e sercu każdego wiernego. Słodkiemi są nam imiona tych osób, które kochamy: ojca, matki, braci, sióstr, dobrodziejów, przyjaciół naszych. Imiona tych drogich nam osób lubimy sobie wspominać i powtarzać. Komużby tedy z wiernych nie było miłym i słodkim imię dobrodzieja.

naszego największego, który będąc Bogiem stał się dla nas człowiekiem, Krew Swą i życie Swe ofiarował dla zbawienia naszego? Ktoby z wiernych mógł być tak zimnym i obojętnym, by we wspominaniu i wymawianiu Jego imienia nie znajdował największej rozkoszy?

O jakto dlatego Świętym Pańskim imię Jezus było słodkiem! Św. Paweł tak lubił je wymawiać, pisać, że w swych 14 listach, które do różnych Kościołów pisał, to imię napisał 219 razy! Nie mniej lubiał je wymawiać, pisać św. Jan Apostoł i Ewangelista, skoro w samym dzisiejszym krótkim ustępie ewangelicznym o godach w Kanie Galilejskiej napisał je 7 razy. Św. Franciszek Seraf. bardzo często imię Jezus wymawiał, a wymawiając je, tak jakoś wdzięcznie usta składał, iż patrzący na to poznawali, jak wielką słodycz mu to wymawianie sprawiało. Św. Bernardowi tak miłym było imię Jezus, że o niem prześliczne mawiał kazania i w jednym z tych kazań rzekł: „Jeżeli coś napiszesz, niechętnie to czytam, jeżeli tam nie czytam o Jezusie. Jeżeli rozmawiasz ze mną, niechętnie rozmawiam, jeżeli w rozmowie nie daje się słyszeć imię Jezus. Jezus miodem dla ust, dla uszu słodką muzyką, dla serca rozkoszą“ (Brev.). Tenże św. Bernard ułożył na cześć Pana Jezusa pieśń śliczną, którą w polskiem tłumaczeniu śpiewacie w Różańcu, a która od tych słów się zaczyna:

*Jezusa słodkie wspomnienie
Daje sercu pocieszenie,
Lecz nad miód i wszystko słodsza
Jego obecność najdroższa.*

*Nic się śpiewać wdzięczniejszego,
Nic słyszeć może miłszego,
Nic w myśl nie wchodzi lepszego,
Jak Jezus, Syn Boga mego.*

Św. Ignacemu tak słodkiem było imię Jezus, że Zakonu, który założył, swych synów zakonnych, nie nazwał od swego imienia Ignacyanami, ale nazwał od imienia Jezusowego Towarzystwem Jezusowem. Nie mogę pominąć św. Bernardyna Seneńskiego, który jak wielkim był imienia Jezusowego czcicielem i miłośnikiem, mamy dowód w tem, że rozpowszechniał obrazki,

na których wśród promieni imię Jezus złocistemi literami było wypisane, — i najwięcej się przyczynił do ustanowienia dzisiejszej uroczystości imienia Jezusowego.

Najmilsi! Wszyscy Święci, wszystkie dusze pobożne, to wielcy czciciele i miłośnicy imienia Jezus! Św. Efrem, dyakon i wielce uczony pisarz kościelny, miał przyjaciela, któremu na imię było Julian. Raz odwiedzwszy św. Efrem Juliana, spostrzegł, że jedna pobożna książka tegoż była bardzo zabrukana i wilgotną w niektórych miejscach, a osobliwie w tych, gdzie napisane było imię Jezus. Spytał tedy Juliana, skąd to pochodzi. I rzekł mu Julian: Przed tobą, drogi przyjacielu i doradco, niczego nie chcę ukrywać. Niemasz dla mnie miłszego i słodsze go słowa nad to słowo *Jezus*. Wszak to słowo jest imię Boga i Zbawcy. Ilekroć imię Jezus przeczytam w książce, tak mi staje żywo przed oczyma Jezusowa miłość ku mnie i wszystkie dobrodziejstwa, jakie od Jezusa odbieram, ze łzy mi się cisną do oczu i padają na książkę, która stąd w miejscach, gdzie stoi napisane imię Jezus, jest zabrukana i wilgotną. Rozczulony rzekł na to św. Efrem: „Oby ci słodki Jezus twe łzy pobożne zamienił w morze wiecznej szczęśliwości!“

Oby i wam, drodzy słuchacze moi, imię Jezus było tak słodkiem! Wymawiajcie je często w modlitwach waszych, wymawiajcie je często w rozmowach, jakie macie między sobą! Witając się i żegnając, mówcie: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!* Wiadomo wam, że do tego pozdrowienia odpust jest przywiązany. I ten, który pozdrawiając drugiego, mówi: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, i ten który odpowiada: *Na wieki wieków, Amen*, dostępują po 50 dni odpustu (Syxtus V. r. 1587).

Niektórzy z was mają zwyczaj witając i żegnając, mówić: „*Niech będzie pochwalony!*“ Kto? Kto ma być pochwalony? możnaby ich zapytać. Zły to znak imienia Jezusowego się wstydić lub być za leniwym wymówić je. Wiem, że nie w złym zamiarze to czynicie, lecz odtąd zaprzestańcie tego; ochoczo i wyraźnie Pana Jezusa chwalcie, imię Jego wymawiając, mówiąc całe: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!*

III.

Imię Jezus jest p o t ę ż n e. Sam Pan Jezus powiedział, że przez pobożne wymawianie Jego imienia cuda się dziać będą. Mówił bowiem o wiernych swoich : *W imię Moje czarty będą wyrzucać, nowymi językami będą mówić, węże będą brać, i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie, na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą* (Mar. 16, 17. 17). A kiedy indziej rzekł Pan Jezus do Apostołów : *jeżeli o coś prosić będziecie Ojca w imię Moje, da wam* (Jan 16, 23). Słowa Pańskie spełniły się ! Wszak one się pełnić muszą ! Imię Jezus okazało się potężnem !

Jeden cud, który stał się za wezwaniem imienia Jezusowego, przytacza nam Pismo św. Już po wniebowstąpieniu Pana Jezusa i zesłaniu Ducha św. pewnego dnia śś. Piotr i Jan wstępowali do kościoła jerozolimskiego na modlitwę. U drzwi kościelnych siedział człowiek chromy od urodzenia i żebrał, a ujrzawszy świętych Piotra i Jana, prosił ich o jałmużnę. A św. Piotr rzekł mu : *Wejrzyj na nas*. On patrzył na Piotra i Jana spodziewając się od nich jałmużny. A św. Piotr rzekł mu : *Srebra i złota nie mam, lecz co mam, to tobie daję: w imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań, a chodź*. A ujawszy prawą rękę jego, podniósł go. I oto utwierdzone zostały goleń jego i stopy, i wyskoczywszy, stanął i chodził i wszedł do kościoła *chodząc i wyskakując* (tak wyraźnie mówi Pismo św.) *i chwalcąc Boga*, i widział go wszystek lud chodzącego i Boga chwalcącego. Patrząc na ten cud, nieprzyjaciele imienia Jezusowego, ci sami, którzy Pana Jezusa na śmierć wydali, pojmali Apostołów, a stawiawszy ich przed sąd, pytali : *Którą mocą albo którym imieniem wyszcie to uczynili ?* A św. Piotr odrzekł im : *Niechże wam wszem jawno będzie i wszystkiemu ludowi Izraelskiemu, że przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, któregoście wy ukrzyżowali, którego Bóg wzbudził od umarłych, przez Tegoż ten stoi zdrowy przed wami*. — *Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którymbyśmy mieli być zbawieni* (Dz. r. 3. i 4).

I później nieraz imię Jezusowe okazywało się potężnem. Wspomniałem już dziś o św. Bernardynie Seneńskim i o tem, że on rozpowszechniał obrazki z napisaniem imieniem Jezus.

Opowiem wam jeszcze jeden szczegół z jego życia. Ten Święty w pewnem mieście powstał w kazaniach przeciw grze w karty, gdyż w tem mieście grano w karty nałogowo długimi godzinami i po całych nieraz nocach i o znaczne pieniądze. Okazywał św. Bernardyn, że przez taką grę w karty traci się czas, traci pieniądze, traci zdrowie, nabywa chciwości, zazdrości i innych złych nałogów. Wskutek tych kazań wielu ludzi w mieście przestało grywać w karty. To nie miłem było fabrykantowi kart tak dalece, że przyszedł do św. Bernardyna i czynił mu wyrzuty, że mu popsuł zarobek. Św. Bernardyn odpowiedział mu: „Bądź spokojny o zarobek, ja ci podam inny lepszy sposób zarobku. Zamiast kart rób obrazki“. I wziął św. Bernardyn ćwiartkę papieru, na środku napisał imię Jezus, a wokoło wyrysował promienie i dał tę kartkę fabrykantowi i rzekł mu: „Rób takie obrazki! Wśrodku niech będzie wypisane pięknymi literami imię Jezus, naokoło niech będą złociste promienie. Zobaczysz, że ludzie będą kupowali i będziesz miał z czego żyć“. Usłuchał fabrykant i lepiej od kart żywiło go napisane na obrazkach imię Jezus, — nad wszystkie rachuby ludzkie potężniejszem okazało się imię Jezus!

Wzywajcie więc, najmilsi, jak najczęściej potężnego imienia Jezus! W każdym niebezpieczeństwie, w każdej potrzebie, wołajcie: *Jezus, Marya!* Ilekroć będziecie mieć pokusę do jakiego grzechu, wołajcie: *Jezus, Marya!*

O gdybyście mię posłuchali, gdybyście w każdej pokusie, czyto gdy na was uderzać będą myśli i poządliwości nieczyste, czyto gdy was źli towarzysze będą namawiali do karczmy, do pijaństwa, do brania udziału w nieprzyzwoitych mowach, śpiewach, żartach, słowem w każdym niebezpieczeństwie popadnięcia w grzech powtarzali, jeżeli nie usty, to w myśli przynajmniej te słowa: *Jezus, Marya!* — o to pewny jestem, że wnet obyczaje wasze stałyby się świętymi!

A najbardziej, najmilsi, pamiętajmy, byśmy w godzinę śmierci wymawiali te potężne imiona: *Jezus, Marya!* W tej strasznej godzinie, w której nieprzyjaciół naszego zbawienia najzacieklej na nas uderzać będzie, ich wymawianie będzie nam najpotrzebniejszym. Odpust nawet do wymawiania tych imion jest przywiązany, mianowicie 25 dni odpustu za każde ich wymówienie, a odpust zupełny za wymawianie ich w godzinie

śmerci (Bened. XIII. 1728). Ale ten tylko będzie pamiętał umierając wymawiać te święte imiona, kto je czasu zdrowia często powtarzać się przyzwyczai.

Kto za życia dla imienia Jezusowego ma cześć, miłość i ufność, ten ma śmierć szczęśliwą. Św. Bernardyn Seneński, o którego czci i miłości dla imienia Jezus już dosyć dzisiaj mówiłem, umarł ze słowy na ustach rzezonemi do Jezusa: *Oznajmiłem imię Twe ludziom* (Jan 17, 6). Św. Franciszek Seraficki umarł, wymawiając słowa Psalmu: *Wywiedź z ciemnicy duszę moją ku wyznawaniu imieniowi Twemu* (Ps. 141, 8). A św. Ludwika ostatnie słowa były: *Przed oblicznością Aniołów będę śpiewał... i będę wyznawał imieniowi Twemu* (Ps. 137, 2). O dajże to Jezu, bym i ja *błogosławił imię Twoje w życiu i w śmierci i na wieki wieków*. Amen.

KAZANIE

na uroczystość Najśw. Rodziny

w Niedzielę III. po Trzech Królach

miane w Przemyślu r. 1900.

Najświętsza Rodzina wzorem wszystkich rodzin.

*Jezus zstąpił z nimi i przyszedł
do Nazaret, i był im poddany.*

Łuk. 2, 51.

Najmilsi! Najświętszą Rodzinę czcimy dzisiaj uroczystością. Jezus, Marya i Józef — oto Najświętsza Rodzina!

Głową Najśw. Rodziny Józef, czysty Oblubieniec N. P. Maryi, Opiekun Pana Jezusa, — Józef, do którego, gdy Marya jemu poślubiona *znaleziona jest w żywocie mająca*, rzekł Anioł: *Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi, małżonki twej, albowiem co się w Niej urodziło, z Ducha świętego jest. A porodzi Syna i nazwiesz imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud Swoj od grzechów ich* (Mat. 1, 18—21). — Matka w Najśw. Rodzinie to Marya, Panienka najczystsza, niepokalana, nienaruszona, Królowa panieńska, która sama jedna z godnością panieństwa łączy radości macierzyństwa, o której w kolędzie śpiewamy: *Poczęła Panna Syna w czystości, porodziła w całości panieństwa Swojego, — Aronowa różeczka zielona stała się nam kwitnąca i owoc rodząca.* — Dziecię

w Najśw. Rodzinie to Jezus, Syn Boży jednorodzony, z Ojca zrodzony przed wszystkimi wiekami, Bóg z Boga, światłość z światłości, który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i wcielił się z Ducha świętego w Najśw. Pannie Maryi i stał się człowiekiem.

W skromnym domku w Nazarecie mieszka Najśw. Rodzina. Tutaj słowo Boże stało się ciałem, tutaj Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha świętego. Stąd gdy wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystkich świat, szedł Józef z Maryą, poślubioną sobie małżonką brzemienią, do Betleem, aby był popisan, gdzie też wypełniły się dni Maryi, aby porodziła, i *porodziła Syna Swego pierworodnego* i jedyne, *uwinęła Go w pieluszki i położyła Go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie* (Łuk. 2). Tu do Nazaretu, do skromnego domku swojego wrócili Józef i Marya z Bożem Dziecięciem z Egiptu, dokąd byli uciekli przed Herodem, który szukał Dziecięcia, by Je zabił, pierwszy z tych, którzy nie przyjęli światłości, co na świat przyszła, nie uszanowali Syna Bożego. Stąd Marya, Józef i Pan Jezus, gdy do lat przyszedł, chodzili na każdy rok do Jeruzalem na dzień uroczysty Paschy i Pan Jezus tu wracał z Maryą i Józefem i był im poddany i wiódł tu życie ukryte aż do trzydziestego roku wieku Swego.

Ten domek nazaretański w późniejszych wiekach mocą Bożą za posługą Aniołów przeniesionym został do miejscowości Loretto we Włoszech.

Tam do tego domku nazaretańskiego, do domku Najśw. Rodziny, rwią się serca nasze osobliwie w tym roku jubileuszowym, — w roku, w którym skarby odpustów w stolicy chrześcijaństwa są otwarte, w którym rzeczono: *Wszyscy pragnący pójďte do wód, kwapcie się* (Iz. 55, 1)! Chociaż liberalna część Włoch nie poznaje łaski nawiedzenia swego, my im rzucamy słowa: Biada wam, bo gdyby u pogan tyle miejsc świętych było, ile jest ~~sa~~ was, dawnoby byli we włosienicy i popiele pokutę czynili i całym sercem umiłowałiby Chrystusa i Kościół Jego! — i serca nasze rwią się do Rzymu, do grobów Namiestnika Chrystusowego Piotra i towarzysza prac Jego Pawła, do nóg następcy Piotrowego, Papieża — a po drodze do domku nazaretańskiego Najśw. Rodziny w Lorecie

Ale czy nam danem będzie kiedy zwiedzić domek Najśw. Rodziny, czy nie będzie danem — ubodzy go nie zwiedzą, bo ich nie stać na podróż —: zstąpmy duchem do tego domku, przypatrzmy się, jak w nim Najśw. Rodzina żyje, byśmy się nauczyli, jak każda rodzina na wzór Najśw. Rodziny żyć winna.

Jak każda rodzina Najśw. Rodzinę w życiu naśladować winna, — o tem będzie dzisiejsza nauka.

O Jezu, Najśw. Rodziny Dziecię, obecny nam w wystawionym Najśw. Sakramencie, błogosław tej nauce! Józefie, Najśw. Rodziny Ojcie, pomagaj nam! Maryo Najśw. Rodziny Matko, módl się za nami!

Zdrowaś Maryo!

*

*

*

Papież Leon XIII. ma szczególny dar od Boga, że umie wchodzić w rozmaite potrzeby społeczeństwa, jakie wytworzyły nowoczesne prądy, i w potrzeby poszczególnych stanów, i obmyślać rady na te potrzeby i lekarstwa na społeczne choroby. Świadczą o tem wymownie sławne jego encykliki: o władzy pochodzącej od Boga, o niebezpieczeństwach grożących społeczeństwu ze strony socjalizmu, komunizmu i nihilizmu, o świętości małżeństwa, a najbardziej encyklika o stanie robotniczym, która Leonowi XIII. zyskała imię „Papieża robotników“.

Do prac Leona XIII. podjętych celem ratowania społeczeństwa należy i to, że widząc, jak rozprzęga się dzisiaj życie rodzinne zwłaszcza w obec głoszonej przez nieprzyjaciół Boga tak zwanej wolnej miłości, prowadzącej do zupełnego zezwierzczenia ludzi, założył Stowarzyszenie ku uczeniu i naśladowaniu Najświętszej Rodziny. Pragnął Ojciec św., by każda rodzina czciła Najświętszą Rodzinę jako wzór swój najświętszy, naśladowała cnoty Jezusa, Maryi i Józefa, by w każdym domu znajdował się obraz Najśw. Rodziny, by przed tym obrazem cała rodzina zgromadzała się, ile możliwości, przynajmniej raz na dzień, wieczór, i przed nim wspólnie odmawiała modlitwy, by przez to związek rodziny się zacieśniał i rodzina się uświę-

cała. Głos Ojca św. nie przebrzmiał bez skutków. Mnóstwo osób zapisało się do Stowarzyszenia Najśw. Rodziny, ozdobiło ściany domu obrazem Najśw. Rodziny i przed nim wspólnie odprawia modlitwy. Stowarzyszenie Najśw. Rodziny już przez to, że odciąga od przebywania wieczorami albo i nocami poza domem, woła do domu na wspólne modlitwy, jest w stanie przynieść najpiękniejsze owoce: Bóg przez to Stowarzyszenie na domy i ludzi wylewa ducha modlitw.

Ale trzeba, żeby zapął w przystępowaniu do Stowarzyszenia Najśw. Rodziny nie ostygł; niechaj rodziny, które jeszcze do niego nie należą, zapiszą się do niego; po każdym ślubie nowe małżeństwo, nowa rodzina niechaj się zapisuje do Stowarzyszenia Najśw. Rodziny, Jej obraz umieści w swym domu, przed nim zaraz od początku małżeńskiego pożycia się modli: to będzie także zadatkiem jej szczęścia małżeńskiego!

Trzeba także, byśmy nie przestawali na zewnętrznem oddawaniu czci Najśw. Rodzinie, umieszczeniu w domu Jej obrazu, odmawianiu przed nim pacierzy, ale żybyśmy naśladowali cnoty Najśw. Rodziny. A każdy członek rodziny od najmłodszego do najstarszego ma w czem Najśw. Rodzinę naśladować i każdego stanu rodzina ma w Niej wzory do naśladowania. Chcę wam dopomódz wskazując, w czem osobliwie naśladować Ją macie.

I.

Wy, mężowie i ojcowie rodzin, naśladowajcie osobliwie św. Józefa.

Naśladowajcie jego pobożność. Rozważcie, jak był pobożnym. Mało znamy szczegółów ze życia św. Józefa, ale i z tego niewiele, co o nim wiemy, pokazuje się jego pobożność. Na każde święta, w które to Zakon Mojżeszowy nakazywał, chodził w daleką drogę do jerozolimskiego kościoła. Musiał być ustawiczny na modlitwie, bo Aniołowie mu się często ukazują i z nim rozmawiają, a Aniołowie rozmawiają tylko z duszami miłującymi modlitwę, skupionymi na modlitwie, rozmodlonymi. Największym dowodem jego pobożności to jego czystość. Podczas gdy inni Żydzi pragnęli mieć dzieci, by mogli mieć

nadzieję, że z ich pokolenia wyjdzie Zbawiciel świata, św. Józef szczególniejszem światłem od Boga oświecony poznaje cenę czystości u Boga i czystość przez całe życie zachowuje. Nie tylko sam wiele się modlił, ale Maryi i Dzieciątku Jezus dopomaga w spełnianiu przepisów Zakonu i uczynków pobożnych. Chociaż niewiasty nie były obowiązane chodzić na święta do Jerozolimy, ale wiele z nich z pobożności chodziło: gdy Marya chodzić chciała, Józef pozwala jej chodzić ze sobą do Jeruzalem. Pana Jezusa małego daje w przepisany czasie obrzezać, czterdziestego dnia po narodzeniu Pana Jezusa z Maryą i małym Jezusem idzie do kościoła jerozolimskiego, by Marya tam otrzymała błogosławieństwo po porodzeniu zwane oczyszczeniem i by Dziecię Jezus według Zakonu ofiarować, — i ofiaruje zań dwa gołąbki. Gdy Pan Jezus był jakoby we dwunastu latach, poczyną Józef brać Go ze sobą na święta do Jeruzalem.

Uczcież się, mężowie i ojcowie, od niego p o b o ż n o ś c i. Nie pozostawiajcie pobożności tylko kobietom i dzieciom. Pobożność każdemu potrzebna. Jeżeli mąż, ojciec, głowa rodziny, nie jest pobożny, wszystko w domu się rozluźnia i na opak idzie, a najbardziej wychowanie dzieci. Spełniajcie przykazania kościelne jako prawi katolicy. Śluchajcie co niedzielę i święto Mszy świętej; nie wystarcza na pacierz do kościoła wstąpić, trzeba całej Mszy wysłuchać. Zachowujcie posty od Kościoła nakazane; jeżeli zaś nie możecie wszystkich zachować, proście o dyspensę. Przysłowie mówi: „Msza nie opóźni, jałmużna nie zuboży, post nie umorzy“. Przystępujcie do spowiedzi i Komunii św. około Wielkiejnocy koniecznie, a oprócz tego częściej w roku. To wszystko czyńcie wszyscy, wszyscy każdego stanu. Jeżeli będziecie pobożni, to będziecie i wiernymi małżonkami, i prawość charakteru się znajdzie. Dopomagajcie waszym żonom i dzieciom do pełnienia uczynków pobożności. Nie przeszkadzaj twojej żonie w uczynkach pobożności. Jeźliby jej pobożność była fałszywą, n. p. jeźliby w kościele zbyt długo przesiadywała zaniedbując domowe obowiązki, to jej pobożność miarkuj, ale pobożności zdrowo pojętej, każdemu miłej, jej nie broń. Dzieci przyzwyczajaj do spełniania obowiązków religii: czuwaj nad tem, by co niedzielę i święto Mszy słuchały, — nie tylko wtedy, gdy jest Msza szkolna i ks. katecheta katalog czyta; — czy w czasie wakacyj dzieci twoje są żydkami? Czuwaj, by

pościły piątki i inne posty; będzie to nie tylko duszom, ale nawet ciałom ich zdrowo, jeśli nie codzień mięso będą jadły. Przyuczaj je słowem i przykładem, by się często spowiadały; tego nie pożałujesz. Mów im często o Bogu, ucz je, by się Boga bały, by się bały zgrzeszyć, by Boga kochały, by kochały N. P. Maryę, by lubiły się modlić, by lubiły kościelne nabożeństwa. Tego nie pożałujesz!

Naśladujcie św. Józefa pracowitość. Patrzcie na obrazie Najśw. Rodziny, jak pracuje jako cieśla; pracuje w Nazarecie, pracuje na wygnaniu w Egipcie i pracą rąk swoich utrzymuje Najśw. Rodzinę. Pracujcie więc, bo *człowiek rodzi się na pracę, a ptak na latanie* (Job 5, 7). Pracujcie na utrzymanie wasze i dla rodzin waszych, dla dzieci waszych, bo mówi św. Paweł, że *nie synowie mają rodzicom skarbić, ale rodzice synom* (II. Kor. 12, 14).

Z pracą łączcie inne cnoty, które Józef z nią łączył: *uczciwość*, bo tylko uczciwa praca jest rękojmią, że się pracę zawsze otrzyma, -- i *trzeźwość i oszczędność*. Naśladujcie św. Józefa niezrównaną *słodycz i dobroć* dla rodziny. Nie unosi on się nigdy gniewem: gdy przyszło uciekać do Egiptu, Maryi i Dziecięciu najmuje osiołka, sam piechotą idzie; tak najstarsze obrazy ucieczkę do Egiptu przedstawiają; jak dobry, jak mało myśli o sobie, a wiele o swoich! Miłujcież i wy wasze żony i dzieci; nie przeklinajcie: *Nie bądź jak ołew w domu twym wywracając domowniki swoje* (Eccli. 4, 85); bądźcie rozumnie łagodni; nawet gdy karać dzieci przyjdzie, z miłością to czyńcie.

II.

Wy, żony i matki, naśladujcie osobliwie N. P. Maryę.

Naśladujcie znów Jej pobożność. Nie potrzebuję wam mówić o Jej pobożności, znacie ją; któż zresztą zdoła godnie tę pobożność wysławić? Wszak Marya to *naczynie osobliwszego nabożeństwa*! Całe Jej życie to modlitwa i rozważanie słów Pana Jezusa! Bądźcie więc za Jej przykładem pobożne. Św. Augustyn w modlitwie do Maryi mówi: *Módl się za pobożną*

ptcią niewieścią. Niechże się to zawsze sprawdza, że płeć niewieścia jest pobożna. Starajcie się szerzyć pobożność około ogniska waszego domowego. Pobożność wasza niechaj mężów waszych do pobożności zapala, niech ukształca serduszka dzieł waszych!

Naśladujcie Maryi pracowitość. Patrzcie na obraz Najśw. Rodziny: Marya tam przedzie przy kądzieli! Podczas gdy Józef rzemiosłu oddany, staranie o dom, kuchnię, żywność, odzienie całej rodziny należy do Maryi. A jak Marya umiała robić! Wiecie, że gdy Pana Jezusa krzyżowano, miał na sobie suknię nieszytą t. j. bez żadnego szwu utkaną. Czterem żołnierzom, którzy Pana Jezusa krzyżowali, żal było tak niezwykłą suknię rozcinać, by się nią podzielić, dlatego los o nią rzucili, czyją ma być. Według podania tę suknię Panu Jezesowi zrobiła Jego Matka Marya. Widzicie, jak pracowita, jakiej wprawy nauką i pracą nabyła w robotach! Bądźcież więc pracowite! A osobliwie utrzymujcie pilnie ład, porządek, ochędostwo, czystość w domu! Szczęście w rodzinie we wielkiej części zależy od tego, czy jest w domu ład, porządek, ochędostwo, czystość. Bo jeżeli w domu niema ładu, porządku, czystości, nie zamiecione na czas, łóżka nie posłane na czas, w piecu nie zapalone na czas, śniadania niema na czas, obiadu niema na czas, prania niema na czas, wszędzie brud, mąż nie ma czystej bielizny na czas, dzieci brudne, nieumyte, nieuczesane, a najbrudniejsza twórczyni tego całego nieładu, leniwa żona: to wtedy mąż nie może ścierpieć w domu, brzydnie mu żona, brzydną mu dzieci, chociaż niewinne, brzydnie mu dom, ucieka do szynku. A jeżeli w domu jak w pudełeczku, choć ubogo, ale chędogo: mąż chętnie przesiaduje w domu, bo każdemu przecież własny kącik najmiłszy, i przywiązuje się do żony, do dzieci, a tak za ładem przychodzi do domu i pokój i szczęście.

Naśladujcie Maryi cichość, cierpliwość, słodycz. Wiecie, że, gdy Marya poczęła z Ducha św., Józef widząc Ją w stanie błogosławionym, a nie znając jeszcze tajemnicy wcielenia Syna Bożego, przechodził ciężkie chwile; nie chcąc osławiać i podejrzewać Maryi, której znał czystość i podziwiał cnoty, w lęku przed nieznaną sobie rzeczą chciał Maryę opuścić i nie uspokoił się, dopóki mu nie rzekł Anioł: *Józefie,*

synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi, małżonki twej, albowiem co się w niej urodziło, jest z Ducha świętego. A Marya nigdy mu z tego nie czyniła wyrzutów, ani się swarzyła z nim mówiąc: „Chciałeś mnie opuścić“. Bądźcież tedy i wy ciche, nieswarliwe, łagodne, pełne dobroci dla waszych mężów i dzieci. Św. Franciszek Salezy mówi, że się więcej much nałowi na jedną łyżkę miodu, niż na całą beczkę octu. Dobrocią pozyskacie serca waszych mężów, swarliwością je od siebie odstręczycie; dzieci przekleństwami dobrego nie nauczycie, a postępując z niemi łagodnie, choć nie pobłażliwie, nauczycie je wiele dobrego.

III.

Wy, dzieci, naśladujcie osobliwie Najśw. Dziecią Jezus.

Pan Jezus w dziecięctwie Swem był poddany Maryi i Józefowi. Bóg był ludziom posłusznym! Bądźcież i wy poddane waszym rodzicom, oddawajcie im cześć, posłuszeństwo i miłość. Strzeżcie się, byście waszym rodzicom zmartwień i zgryzot nie robiły; starajcie się im życie osłodzić!

O Dzieciątku Jezus czytamy: *Jezus pomnażał się w mądrości i w latach i w łasce u Boga i u ludzi.* Pan Jezus, chociaż jako Bóg zawsze posiadał w najwyższym stopniu mądrość i cnoty, im bardziej jako człowiek wzrastał, tem bardziej okazywał na zewnątrz mądrość. Otóż i wy dzieci wzrastając w latach, starajcie się także wzrastać w mądrości prawdziwej, którą jest bojaźń Boża, i wzrastać w łasce u Boga i ludzi, bądźcie takimi, by was Bóg kochał i by was kochali wasi rodzice i wszyscy ludzie kochający Boga.

Starsze dzieci mają też w Maryi i Józefie wzory do naśladowania: wzorem wam, panienki, czystość Maryi, — wam, młodzieńcy, Józef.

IV.

Rodziny wysoko w świecie położone albo przez to, że szczycą się przodkami wielkimi, zasłużonymi, odznaczonymi, albo przez to, że Bóg dał im majątek, niech pa-

trząc na Najśw. Rodzinę, uczą się, że największym skarbem jest cnota. Chociaż Marya i Józef z królewskiego pochodzili rodu, nie byłby Bóg wybrał Maryi na Matkę Swego Syna, Józefa na Jego Opiekuna, gdyby im brakowało cnoty. Czemuż rodu potężnych rzymskich Cezarów, którzy nad całym wówczas znanyim panowali światem, Bóg nie wybrał dla Syna Swego, lecz wybrał dwie ubogie osoby z rodu króla Dawida, — z rodu, który już stracił świetność i majątek, z rodu już zapomnianego? Bo u Cezarów cnoty nie było, a Marya łaski pełna była, a Józef był sprawiedliwym. Niechże wysocy patrząc na to, ze szlachectwem rodu uczą się łączyć duszy szlachetność. Niech bogaci patrząc na to, używają na dobre majątku swego, niech mają oczy otwarte na potrzeby Kościoła, Ojczyzny, społeczeństwa, serca miłosierne dla ubogich pomni słów: *Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopywują i kradną, ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza ani mól nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują i nie kradną* (Mat. 6, 19, 20).

Rodziny ubogie, rodziny robotników, niech się od Najśw. Rodziny uczą cierpliwego znoszenia ubóstwa, przestawania na matem, zgadzania się z wolą Bożą. Pan Jezus, Syn Boży, rodzi się w stajence, złożony na sianie w żłobie; Marya, Matka Jego, uboga; Józef, Jego Opiekun, to cieśla, to robotnik. Niech wam to będzie pociechą ubodzy, że Bóg tak umiłował ubóstwo. Nie szemrajcie na Boga, że was ubogimi uczynił, nie zazdroście bogatym i nie miejcie ich w nienawiści! Marya i Józef byli z rodu króla Dawida, a nie zazdrościli Herodowi, że teraz on siedział na tronie, który ich rodowi się należał, i nie knuli spisków i sprzysiężeń przeciw Herodowi. Wiecie, że Pan Jezus powiedział, że łatwiej ubogiemu dostać się do nieba, niż bogatemu. Żeby wszyscy na świecie byli jednakowo bogaci, to jest czyste niepodobieństwo; aż do końca świata będą na świecie jedni bogaci, drudzy ubodzy. Wolno wam przez uczciwą pracę dążyć do poprawienia sobie bytu; wolno wam uczciwemi drogami dążyć do tego, by państwo otoczyło ubogiego i robotnika odpowiednią opieką: ale nie słuchajcie podszeptów tych ludzi, którzy was chcą uczynić nieprzyjaciółmi Boga, nieprzyjaciółmi Kościoła, chcą w was wzniecić nienawiść do bogatszych: im nie o wasze dobro idzie, oni chcą w mętnej wodzie dla

siebie ryby łowić. Stójcie wierni przy ubogiej Najśw. Rodzinie, przy Jezusie, Maryi i Józefie: opieka Ich najlepiej wam ubezpieczy byt doczesny: idąc Ich drogami wy, którzy płaczecie teraz, będziecie pocieszeni w przyszłym życiu, które nie będzie mieć końca.

Jeżeli tak wszyscy czcić i naśladować będziemy Najśw. Rodzinę, pokój i szczęście zapanują w rodzinach naszych i w całym społeczeństwie. Najśw. Rodzina roztoczy nad nami Swą opiekę, — a któż będzie przeciwko nam, jeżeli Jezus, Marya i Józef będą z nami?

Dlatego jeszcze raz zachęcam, aby wszystkie rodziny przystąpiły do Stowarzyszenia Najśw. Rodziny, czciły i naśladowały Najśw. Rodzinę.

Ale może kto z was powie: Jabyśmy zapisał siebie i swoich do Stowarzyszenia Najśw. Rodziny, ale boję się brać na siebie ciężary, którychbyśmy może nie mógł udźwignąć; trzeba jakieś wspólne modlitwy odmawiać, a jeżelibyśmy kiedy nie mógł albo moja rodzina, mielibyśmy może za to grzech wielki. Odpowiadam na to: Rodzina zapisana do Stowarz. Najśw. Rodziny ma obowiązek przynajmniej raz na dzień, szczególnież wieczór, przed obrazem Najśw. Rodziny odmawiać wspólne modlitwy; wystarczy zmówić zwykły pacierz wieczorny: *Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Wierzę w Boga*, przykazania i modlitwę do Najśw. Rodziny, która jest wydrukowana w książeczkach wpisowych tego Stowarzyszenia: — ale to nie obowiązuje pod grzechem: jeżeli te wspólne modlitwy odmawiać będziecie, będziecie mieli za to zasługę i będziecie zyskiwali za to wielkie odpusty; jeżeli ich kiedy nie odmówicie, byle nie przez wzgardę, nie będziecie mieli za to żadnego grzechu. Jeżeli n. p. jesteś przy kolei żelaznej maszynistą, konduktorem, palaczem lub innym robotnikiem i wypadnie nocna służba, nie będziesz miał za to żadnego grzechu, że tych paciery razem z rodziną nie zmówisz. Ale codzień nie masz nocnej służby; jakaż radość będzie dla dzieci, co więcej jakie ich zbudowanie, jeżeli wtedy, gdy będziesz w domu, razem z ukochaną żoną i lubemi dziećmi, klęknieś przed obrazem i polecać będziesz siebie i swoich Najśw. Rodzinie! Jesteś urzędnikiem, po całodziennym pracy

w biurze chcesz wyjść na chwilę do kasyna umysł odświeżyć, przeczytać gazetę. Po wieczery pomódl się z dziećmi; potem mama dzieci do snu ułoży, a ty możesz wyjść na chwilę, byle w imię Boże, byle nie na długo: wróciwszy zawczasu, jeszcze nad śpiącemi dziećmi zrób krzyżyk, daj im swe ojcowskie błogosławieństwo!

Ofiarujmy się teraz wszyscy Najśw. Rodzinie upadłszy na kolana przed wystawionym Najśw. Sakramentem i przed obrazem Najśw. Rodziny; niech każdy ojciec rodziny lub matka lub kto inny w ich zastępstwie odmawia te słowa ofiarowania się całej rodziny Najśw. Rodzinie:

O Jezu, najdroższy nasz Odkupicielu, któryś posłan z niebios dla oświecenia świata nauką i przykładem, większą część doczesnego żywota przebyć raczył w ubogim domku nazaretańskim, pokorny i poddany Maryi i Józefowi, uświęcając tę Rodzinę, która miała być wzorem dla wszystkich rodzin chrześcijańskich: przyjm łaskawie tę rodzinę naszą, która się wszystka Tobie oddaje i poświęca. Racz ją ostaniać Twoją obroną i mieć w opiece, racz w niej utwierdzać świętą bojaźń Boską, pokój i zgodę w chrześcijańskiej miłości, ażeby stała się podobną do Boskiego wzoru Twojej Rodziny, i wszyscy bez wyjątku, którzy do niej należą, zbawienia wiecznego dostąpili.

O Maryo, najmiłsza Matko Jezusa Chrystusa i Matko nasza, przyczyną Twoją łaskawą spraw, ażeby Pan Jezus mile przyjął tę pokorną ofiarę naszą i użył nam Swoich łask i błogosławieństw!

O Józefie, najświętszy Opiekunie Jezusa i Maryi, prośbami Twemi wspieraj nas we wszystkich potrzebach duszy i ciała, ażebyśmy wraz z Tobą i Maryą Boskiemu Zbawicielowi naszemu, Jezusowi Chrystusowi wieczne uwielbienia i dzięki oddawać mogli! Amen.

KAZANIE

na uroczystość Oczyszczenia N. P. Maryi.

Jak wielką była ofiara, która Marya w tym dniu
Bogu złożyła.

Gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawili Panu.

Luk. 2, 22.

Najmilsi ! W Zakonie Mojżeszowym niewiasta porodziwszy syna, uważaną była za nieczystą przez dni czterdzieści. Przez ten czas nie wolno jej było wchodzić do kościoła. Po upływie dni czterdziestu obowiązana była udać się do kościoła i przynieść w ofierze baranka i gołąbka albo synogarlicę, a jeżeli jej nie było stać na baranka, to dwa gołąbki albo dwie synogarlice, a kapłan odprawiał nad nią przepisane modlitwy i ten obrzęd zwano *oczyszczeniem* (Lewit. 12). Dlaczegoż Mojżesz z rozkazu Bożego ustanowił to prawo ? Aby to prawo ludziom przypominało grzech pierworodny i potrzebę Zbawiciela. Niewiasta rodząc w małżeństwie nie grzeszyła, a przecież była uważana za nieczystą, aby wiedziała, że porodziła grzesznika, istotę zmazaną grzechem pierworodnym. Z celu tego prawa wynika, że N. P. Marya nie potrzebowała oczyszczenia, bo nie

porodziła grzesznika. ale Świętego nad Świętymi, pierwowzór i źródło wszelkiej świętości, Boga. Ale N. P. Marya nie chce się wynosić nad inne niewiasty, nie chce sama głosić, że jest matką Boga, daje nam przykład pokory i posłuszeństwa przykazaniom kościelnym i staje w przedsionku kościoła, — Ona, Najświętsza, Bogarodzica, wpośród innych zwykłych niewiast czekających na wywód.

Ale nie sama staje N. P. Marya w przedsionku kościoła jerozolimskiego, lecz z Panem Jezusem. Było bowiem w Zakonie Mojżeszowym i drugie prawo dotyczące się dzieci nowonarodzonych, mianowicie, aby każda matka swego pierworodnego syna do kościoła przyniosła i tu go przed Panem stawiła. Skądże to prawo? Gdy Izraelici chcieli wyjść z Egiptu, gdzie byli uciśnieni, Faraó, król egipski, nie chciał ich puścić. Dlatego Bóg karał go dziesięcioma plagami. Ostatnią plagą było, że w całym Egipcie zabił Bóg przez Anioła wszystko pierworodne płci męskiej, pierworodnych z ludzi od pierworodnego Faraonowego, który siedział na stolicy jego, aż do pierworodnego pojmanej, która była w ciemnicy, i wszelkie pierworodne bydłat. Wtedy Egipcyanie wypuścili Żydów z niewoli. Ale Żydzi pamiętali na to dobrodzieństwo, że przez śmierć pierworodnych egipskich wybawieni zostali z niewoli, rozkazał Bóg przez Mojżesza, aby wszystko pierworodne Bogu ofiarowali, mianowicie, aby pierworodne z bydłat ofiarowali na całopalenie, a pierworodnych synów przyprowadzali do kościoła, stawiali przed Panem w kościele jako należących się Panu, a potem wykupywali małą sumą pieniężną składaną na rzecz kościoła i kapłanów. Otóż N. P. Marya poddała się i temu prawu i idąc czterdziestego dnia po narodzeniu Pana Jezusa do kościoła na Swe oczyszczenie, wzięła ze Sobą Pana Jezusa, by Go ofiarować. *Gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawili Panu.*

Gdy N. P. Marya przyszła z Panem Jezusem do kościoła, aby sama odebrała oczyszczenie, a Pana Jezusa ofiarowała, był natenczas w kościele pewien staruszek, imieniem Symeon. Był to mąż *sprawiedliwy i bogobojny*. Wiedział on, że ma przyjść Zbawiciel: prosił więc Boga, o rychłe Jego zesłanie. Pan Bóg, aby go pocieszyć, obiecał mu, że jeszcze za życia swego oglą-

dać będzie na ziemi Zbawiciela. *Odpowiedź był wziął od Ducha świętego, że nie miał oglądać śmierci, azby pierwszej oglądał Chrystusa Pańskiego.* Gdy tedy N. P. Marya z maleńkim Jezusem przyszła do kościoła, Symeon natenczas z natchnienia Ducha św. przyszedł do kościoła. A gdy ujrzał na ręku Maryi Jezusa, poznał oświecony od Ducha św., że to dziecię małe w pieluszki owinione to Zbawiciel, to Mesyas obiecany, to Syn Boży wcielony, — i wzięwszy Jezusa na ręce, zawołał radośnie: *Teraz puszczasz, Panie, sługę Twego w pokoju według słowa Twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje. Któręś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów: światłość na objawienie pogan i chwałę ludu Twego Izraelskiego.* A potem błogosławił Maryi i Józefowi i oddając Jezusa Maryi, rzekł do Niej: *Oto Ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą, i duszę Twą własną przeniknie miecz.* — Była też naonczas w kościele Anna, wdowa lat 84 licząca, która siedm lat była zamężna, a potem żyła we wdowieństwie i w czystości tak samo, jak za lat panieństwa, a tak była pobożną, że *nie odchadzała z kościoła, postami i modlitwami służąc we dniu i w nocy.* Ta także poznała w dzieciątku Jezusa Zbawiciela rodu ludzkiego i opowiadała wszystkim, że Mesyas obiecany jest już na ziemi.

Tych trzech zdarzeń pamiątkę dzisiaj Kościół św. obchodzi. Dlatego uroczystość dzisiejsza nosi różne nazwy. Kościół łaciński zowie ją *Oczyszczeniem N. P. Maryi*, Rusini zowią ją *Stretenije Hospoda naszoho Isusa Chrysta*, to znaczy *Spotkanie Pana naszego Jezusa Chrystusa*, rozumie się przez Symeona i Annę w kościele, i nazajutrz po niej obchodzą święto Symeona i Anny. Lud nasz zowie tę uroczystość świętem *Matki Boskiej Gromnicznej* dlatego, że w nią kapłan poświęca świece, które gorejące trzymają wierni dzisiaj podczas Mszy św., wyznając przez to wraz ze Symeonem Pana Jezusa światłością świata i chwałą ludu wiernego, i które potem w domach zapalają w czasie gromów i innych niebezpieczeństw, i podają do rąk konającym.

W dalszej nauce przypatrzymy się bliżej jednemu z tych trzech zdarzeń, których dzisiaj obchodzimy pamiątkę, mianowicie ofiarowaniu Pana Jezusa w kościele. Okażę wam, jak

wielką ofiarę N. P. Marya złożyła, gdy Pana Jezusa w kościele ofiarowała.

Wszystko na chwałę Twoją, o Jezu, zbawienie nasze, świętości nasza, chwało nasza! Proś Maryo, by to rozmyślanie nasze Jezusowi i Tobie wyszło na chwałę!

Zdrowaś Maryo!

Wszystkie niewiasty izraelskie były obowiązane synów swoich pierworodnych w kościele ofiarować, ale Marya ofiarowała Syna Swego w inny sposób, niż inne niewiasty. Inne niewiasty ofiarując synów swoich, wiedziały, że obrzęd tylko spełniają, że złożywszy okup, synów swych napowrót dostaną; Marya ofiarując Pana Jezusa, wiedziała, że składała ofiarę rzeczywistą, że rzeczywiście oddaje Pana Jezusa na mękę, na krzyż, na śmierć.

Dla odkupienia człowieka potrzeba było śmierci Pana Jezusa, Boga-człowieka. Bóg Ojciec dał Go światu. *Własnemu Synowi Swemu nie przepuścić, ale Go za nas wszystkich wydać* (Rzym, 8, 32). Ale ponieważ nad człowiekiem ma władzę nie tylko ojciec, ale i matka, potrzeba było, aby także N. P. Marya wydała Pana Jezusa za nas wszystkich. Marya wydała już Pana Jezusa przy zwiastowaniu. Gdy Jej bowiem Archanioł Gabriel zwiastował: *Oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna i nazwiesz imię Jego Jezus* (Łuk. 1, 31), Ona już wiedziała, że będzie musiała tego Syna wydać na mękę i śmierć, bo imię Jezus znaczy tyle, co Zbawiciel, a wiedziała, że Syn Jej nie zbawi świata inaczej, jedno przez mękę i śmierć: — a przecież odrzekła Aniołowi: *Oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego*, jakoby rzekła: „Rozumiem Aniele, co mi mówisz; rozumiem, że mam się stać matką Boga-człowieka, Zbawiciela, o którym wiem z Proroków, że gorzką męką i śmiercią ma świat odkupić, że ma być owym barankiem, który krwią własną zgładzi grzechy świata; przyjmuję to macierzyństwo z całym jego zaszczytem i ze wszystkimi jego obowiązkami, z których najcięższym i najboleśniejszym jest obowiązek wydania Syna na okup świata!” Ale przy zwiastowaniu wydała Marya Syna tylko wobec Anioła, nikt z ludzi nie słyszał tego:

Niech mi się stanie według słowa twego; nikt z ludzi nie czytał w Jej sercu, jak Ona razem z Ojcem niebieskim Synowi Swemu nie przepuściła. Potrzeba było, aby wydała Jezusa jeszcze wobec ludzi, aby ludzie poznali Jej miłość dla Boga i ludzi. To uczyniła Marya w dzień Swego oczyszczenia.

Idzie Marya do Jeruzalem niosąc ofiarę Swą na Swem ręku. Gorzką była Maryi ta droga! Gdy Bóg niegdyś rzekł Abrahamowi: *Weźmij syna twego jednorodzonego, którego miłujesz, Izaaka, a idź do ziemi Widzenia i tam go ofiarujesz na całopalenie na jednej górze, którą ukazę tobie* (Gen. 22, 2) i Abraham usłuchawszy głosu Bożego, wziął syna swego i miecz i ogień i drew na całopalenie i szedł na miejsce, na które mu Bóg rozkazał: o, gorzką mu była ta droga! Ale jeszcze bardziej gorzką była Maryi droga z małym Jezusem do Jeruzalem, gdzie Go miała ofiarować, by wylał krew na krzyżu do ostatniej kropli!

Osiągnęła Marya cel podróży: idzie przez dziedzińce otaczające kościół, przeznaczone na modlitwę, napełnione ludźmi: idzie z oczyma spuszczone, z taką skromnością w całym Swym układzie, że budują się wszyscy patrzący na Nią. Idzie i już zbliża się do przedsionka przeznaczonego dla niewiast przychodzących na wywód. Wtem spotyka Ją starzec Symeon, bierze Jej dziecię na swe ręce, cieszy się tem dziecięciem, ale w tem zasmuca się, zasępia się na twarzy i oddając Jezusa Maryi, mówi do Niej: *Oto Ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą i duszę Twą własną przeniknie miecz*. Jakoby rzekł: „Maryo, bolesne poselstwo mam do Ciebie; oto posyła mię tu Bóg, bym Ci przypomniął, że Ty nie będziesz ofiarowała Syna Twego tak, jak inne niewiasty, które pełnią prosty, pamiątkowy obrzęd; Syna Twego nam ludziom potrzeba; Ty Go masz ofiarować na prawdziwą ofiarę, która swego czasu będzie spełnioną; choć dasz wykup za Niego, kapłan na czas tylko jakiś Ci Go odda, a potem masz Go nam wydać, byśmy włożyli Nań grzechy nasze, by za nie był zabit!” Poselstwo to Symeona nie było potrzebne Maryi, bo Ona sama wiedziała, że Jezusa prawdziwie na śmierć ofiaruje, ale było potrzebne nam, byśmy mieli świadka, że Marya wiedziała, że Syna na śmierć ofiaruje, że własnemu Synowi Swemu nie przepuściła, ale Go

za nas wszystkich wydała, by Marya, jak przy zwiastowaniu wydała Syna wobec Anioła, tak teraz wydała Go wobec przedstawiciela ludzkości.

Wiedziała Marya, w jaki sposób ma Syna ofiarować; mimo to poselstwo Symeona na nowo Jej żywo stawia przed oczy wielkość tej ofiary, jakiej ma dokonać. Stoi Marya boleścią przykuta do ziemi, Syna przyciska do piersi, oczy Jej suche, bo ból za wielki, by płakać mogła, usta Jej milczą, ale serce mówi do Jezusa: „O Ty mój skarbie najdroższy, perełko moja najkosztowniejsza, żąda odemnie ten starzec i przezeń żąda ludzkość cała, bym Cię wydała na śmierć, na okup świata. Baranku Boży, czytałam w Prorokach i wiem, jaka Cię śmierć czeka. Uczeń Twój własny Cię zdradzi, bo jest napisano: *Człowiek pokoju Mego, któremu ufam, który jadł chleb Mój, wielkie uczynił nade mną podejście* (Ps. 40, 10); wszyscy przyjaciele Twoi Cię opuszczają, bo napisano: *Uderz pasterza, a rozprószą się owce* (Zach. 13, 7); śliczne, święte ciało Twoje, któreś z mojej krwi wziąć raczył, będzie biczowane i okropnie biczmi zsięzione, zeszarpane; twarzyczka Twoja, odbłask Twej świętości i tych niebieskich rozkoszy, których źródło jest w Tobie, ma być policzkowana i oplwana, boś przepowiedział przez Proroka: *Ciało Moje dałem bijącym, a policzki Moje szczypiącym, twarzy Mojej nie odwróciłem od łajdaków i plujących na Mnie* (Iz. 50, 6); te ręczęta Twoje, które teraz raczysz do mnie wyciągać na znak, że Ci dobrze na mem dziewiczym łonie, i te nóżki Twoje, teraz w pieluszki uwinione, mają być na krzyż wyciągnięte, gwoźdźmi srodze przebite, by się spełniło, co mówiłeś przez Proroka: *Przebodli ręce Moje i nogi Moje, policzyli wszystkie kości Moje* (Ps. 21, 17. 18); chwało moja, Ty masz być poniżon i wzgardzon od ludzi, bo Twem imieniem mówi Twój Prorok: *Jam jest robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzi i wzgarda pospólstwa* (Ps. 21, 7); śliczności moja, na Tobie mają się spełnić słowa: *Nie ma krasy ani piękności, — myśmy Go poczytali jako trędowatego, a od Boga ubitego i uniżonego* (Iz. 53, 2. 4); jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy, tak Ty masz być podwyższon na krzyżu, ze złościami masz być policzon (Iz. 53, 12); wtedy nawet, gdy już ducha oddasz Ojcu Twemu niebieskiemu, ciało Twemu pokój nie dadzą, ale je wółczą przesyją, bo o Tobie napisano:

Patrzeć będą na Mię, którego przebodli (Zach. 12, 10). Na te męki niewysłowione, na tę śmierć tak straszną ja Cię teraz mam ofiarować...“

Matki, do was się odwołuję : wyście zdolne choć w części odczuć ten ogrom boleści, jaka w onej chwili przeszła serce Maryi ! Gdyby, matko, wróg obległ twą wioskę i groził jej zniszczeniem, ale odstąpić obiecywał, jeźlibyś ty mu twe dziecko na śmierć oddała i przyszliby do ciebie mieszkańcy wioski i rzekli : „Daj nam dziecię twe, niech je oddamy wrogom na okup, zlituj się nad nami, ratuj twem dziecięciem nas wszystkich!“ : coby wtedy działo się w twem sercu ? Wy matki kochacie wasze dzieci, ale o ileż bardziej kochała Marya Jezusa ! Wam dzieci wasze często robią zmartwienie, Jezus go nie mógł zrobić Swej Matce. Wasza miłość ku dzieciom jest podzielona, macie więcej dzieci, macie mężów, macie krewnych ; Marya miała Syna jedyne, którego poczęła bez męża z Ducha świętego. Wy nade wszystko, nad wasze dzieci kochacie Boga ; Marya w Jezusie miała nie tylko Syna, ale i Boga ; kochała Go więc miłością, na jaką się tylko Najświętsza z ludzi zdobyć mogła. O jakże bolała, że Go miała utracić !

„Dzieciątko moje“ — mówiło dalej serce Maryi do Jezusa — „złożę za Cię dzisiaj okup i kapłan mi Cię odda, I mlekiem mem karmić Cię będę i rósć będziesz. Lecz patrząc, jak wzrastasz w latach, wiedzieć będę, że zbliżasz się do owej chwili, w której Cię na ofiarę wezmą i już nie będzie Cię można wykupić ! Gdy wzrośniesz nieco, drobne usteczka składać poczniesz miluchno i wołać na mię będziesz : „Matko moja !“ A ilekroć mię tak nazwiesz, dwie łzy spłyną z mych oczu : jedna łza radości, żeś mnie, służebnicy Twej, tak wielkie rzeczy uczynić raczył, żeś mię Twą matką uczynić raczył, a druga łza boleści, iż na Twą mękę mam patrzeć ! Wzrastając w latach, wzrastać będziesz także w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi, coraz bardziej okazywać będziesz ludziom doskonałości Twoje, coraz bardziej zapalać wszystkich do miłowania Ciebie ; Boże mój i dziecię moje, im bardziej miłować Cię będę, tem bardziej boleć będę na wspomnienie Twej męki !“

Takiej boleści miecz przeniknął serce Maryi już wtedy, gdy Jej Symeon przepowiadał przyszłe boleści. Mimo to jednak mężnie weszła do kościoła, mężnie Syna Swego ofiarowała.

O już rozumiecie teraz, najmilsi, jak wielką ofiarę złożyła, gdy Syna Swego ofiarowała! Lecz jakże mogła, zapytacie, przeżyć ofiarę taką? Jak mogła znieść ból, z jakim ją składała?

Powiem wam, co Maryi siły dodało, że mogła znieść ten ból i przeżyć tę ofiarę. Oto miłość Boga i miłość ludzi! Wiedziała Marya, że jeżeliby Jezus nie stał się ofiarą za grzechy świata, toby cała ludzkość wiecznie zginęła, niebo stałoby pustką i chwała Boża wieleby na tem ucierpiała. Oczyma duszy pojrzała Marya w otchłań, a tam tysiące sprawiedliwych czekało, aby Chrystus umarł za nich i tak zmaże grzechu pierworodnego zmył z nich, a potem otchłań im otworzył i ze Sobą wziął do nieba. Pojrzała Marya w przyszłe wieki i widziała, że do końca świata miliony ludzi żyć miały i że ci wszyscy ludzie nie oglądaliby Boga, gdyby Chrystus za nich nie umarł. Ta myśl: „Śmierć Syna mego potrzebna Bogu na chwałę, ludziom na zbawienie“, dodała Maryi siły w chwili, gdy Go ofiarowała; ta myśl koła Jej boleści przez całe Jej życie; ta myśl wzmocniła Ją, że przeżyła nawet ukrzyżowanie Pana Jezusa i stała podług krzyża (Jan 19, 25), stała mężnie, nie skonała z bólu podług krzyża. Jak Bóg Ojciec z miłości ku nam Synowi Swemu nie przepuścił, ale za nas wszystkich Go wydał, jak Syn Boży z miłości ku nam *ofiarowan jest, iż sam chciał* (Iz. 53, 7), tak i Marya z miłości ku Bogu i ku nam Synowi Swemu najukochańszemu nie przepuściła, za nas wszystkich wydała Go, tak, iż niektórzy Ojcowie Kościoła wyrażają się o Niej, że z Chrystusem współpracowała przy odkupieniu świata.

Najmilsi! miłość Maryi ku Bogu naśladowmy, a za miłość Jej ku nam bądźmy Jej wdzięczni. Kochajmy Maryę za to, że za nas Syna Swego ofiarowała! Jako do Jezusa wołamy: *Klaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę Twoją odkupił świat!* — tak i do Maryi wołajmy: Wielbimy Cię Maryo i błogosławimy Tobie, żeś na krzyż i mękę wydała Twego Syna, by odkupił świat. — Lecz czemu najbardziej okazemy Maryi, że Jej wdzięczni jesteśmy za Jej miłość ku nam, że Ją kochamy? Oto tem, że nie będziemy grzeszyć! *Przeklęty jest od Boga, kto drażni Matkę*, mówi Mędrzec Pański (Eccli. 3, 18). O zaiste przeklęty,

który tak dobrą, tak miłą Matkę, jaką jest Marya, drażni grzechami swoimi!

Gdy Abraham na wezwanie Boże okazał się gotowym Izaaka, syna swego jednorodzonego, zabić Bogu na ofiarę, Bóg mu rzekł: *Ponieważś uczynił tę rzecz, a nie sfolgowałeś synowi twemu jednorodzonemu dla Mnie, błogosławić ci będę i rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie i jako piasek, który jest na brzegu morskim* (Gen. 22, 16. 17). Gdy Marya Synowi Swemu Jednorodzonemu nie przepuściła, ale ofiarowała Go dla chwały Boga i zbawienia ludzi, Bóg Jej zato przyrzekł dać czcicieli i sług i dzieci duchownych tyle, ile gwiazd na niebie i ziarenek piasku morskiego: *Odtąd błogosławioną Mię zwać będą wszystkie narody* (Łuk. 1, 48), mówi Marya sama o Sobie. O bądźmyż i my w tej wielkiej liczbie czcicieli i sług i wiernych dzieci Maryi! Amen.

KAZANIE

na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej.

Matka Boska Patronką szczęśliwej śmierci.

*Święta Maryo, Matko Boża,
módl się za nami grzesznymi
teraz i w godzinę śmierci na-
szej.*

Słowa codziennej naszej modlitwy.

Uroczystość dzisiejsza nosi różne nazwy, którym początek dały tajemnice i obrzędy dnia dzisiejszego. W Mszałe łacińskim nazywa się ona *Oczyszczeniem N. P. Maryi*, bo tego dnia, czterdziestego po narodzeniu Pana Jezusa, N. P. Marya odebrała od kapłana w świątyni jerozolimskiej błogosławieństwo zwane oczyszczeniem; w Mszałe staro-sławiańskim, którego używają nasi bracia Rusini-unici, uroczystość ta nazywa się *Stretenije Hospoda naszoho Isusa Chrysta* t. j. *Spotkanie Pana naszego Jezusa Chrystusa* dlatego, że w tym dniu śś. staruszkowie Symeon i Anna spotkali w kościele Pana Jezusa, Zbawiciela naszego, którego oczekiwali i jeszcze na ziemi przed śmiercią oglądać pragnęli. Nazywacie, najmilsi, tę uroczystość także świętem *Matki Boskiej Gromnicznej* dlatego, że dzisiaj kapłan poświęca świece, które wierni trzymają zapalone w rękach podczas Mszy św., wyznając przez to wraz ze Symeonem Pana Jezusa światłością świata, a potem przechowują w domach, by je

zapalać w czasie gromów i by je trzymać w rękach w godzinie śmierci, kiedy to szatan najstraszniejsze gromy pokus rzuca na duszę, — i które to świece z tej przyczyny zwiemy *gromnicami*.

Stąd, że dzisiaj poświęca Kościół te świece, które konającym bywają podawane, pochodzi, że przy dzisiejszej uroczystości Matki Boskiej czcimy Matkę Boską szczególnie jako Patronkę szczęśliwej śmierci. Niema między wami zapewne nikogo, ktoby dzisiaj czyto idąc do kościoła, czyto w kościele, czyto wracając z kościoła, nie pomyślał o śmierci i nie westchnął do do Matki Boskiej, by mu wyjednała śmierć szczęśliwą: bo w ręku prawie każdego z was widzę woskową świecę, którą wróciwszy do domu, zawiesi każdy nad łóżkiem swoim w myśli, by mu, gdy przyjdzie godzina śmierci, w chwili konania była podaną do ręki. Dzisiaj goręcej niż kiedykolwiek wołamy do Matki Boskiej: *Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej*. I dlatego, najmiłsi, w dzisiejszem kazaniu okażę wam, że N. P. Marya jest rzeczywiście Patronką szczęśliwej śmierci, że za wszystkimi, a osobliwie za sługami Swoimi w godzinie śmierci się modli.

Panie Jezu, błogosław rozmyślaniu naszemu! *Święta Maryo, Matko Boża módl się za nami teraz*, byśmy przez to rozmyślanie nasze stali się godnymi tego, byś się modliła za nami w godzinę śmierci naszej!

* * *

Godzina śmierci jest chwilą w całym istnieniu naszym najważniejszą. O niej mówi św. Bernard: *Magnum momentum, a quo pendet aeternitas* (Medit. c. 3), *chwila wielka, od której zależy wieczność*. Jeżeli umrzesz dobrze t. j. w stanie łaski Bożej, bez grzechu ciężkiego na duszy, toś zbawiony na wieki; jeżeli umrzesz źle t. j. w niełasce Bożej, w grzechu ciężkim, bez pokuty, toś potępiony na wieki. Duch św. mówi: *Jeżeli upadnie drzewo na południe albo na północy, na któremkolwiek miejscu upadnie, tam będzie* (Ecces. 11, 3). Jak drzewo, gdy raz jest ściętem, nie może wrócić na swój dawny pień i rość dalej, tak dla człowieka z chwilą śmierci kończy się czas zasługi; jeżeli upadnie na południe t. j. będzie zbawionym, na wieki będzie

zbawionym; jeżeli upadnie na północ t. j. będzie potępionym, na wieki będzie potępionym. Choćby kto długo był dobrym i cnotliwym, jeźliby potem wpadł w grzechy śmiertelne i w nich bez pokuty umarł, jeźliby popełnił jeden nawet tylko grzech śmiertelny i w nim bez pokuty umarł, będzie potępionym na wieki; choćby kto długo był złym, jeźliby się poprawił i odpokutował za grzechy i umarł w łasce Bożej, będzie zbawionym na wieki, — będzie musiał przejść przez czyściec, jeżeli za dawne grzechy na ziemi nie uczynił zupełnie zadosyć sprawiedliwości Bożej, ale jednak będzie zbawiony na wieki. Prawdą jest, że im więcej kto czynił złego na ziemi, tem większe będą w piekle jego męki, bo o grzesznej duszy powiedziano: *Jako się wiele wynosiła i w rozkoszach była, tyle jej dajcie męki i żalości* (Obj, 18, 7), — ale pomimo tego niezbitą pozostaje prawdą, że choćby kto długo był dobrym, jeźliby potem popadł w grzech śmiertelny choćby jeden tylko i w nim bez pokuty pozostał do końca, światłości wiecznej oglądać nie może.

Tak więc od dobrej śmierci zależy szczęśliwa wieczność nasza. Lecz trudno jest dobrze umrzeć. Najprzód dlatego, że trudno jest żyć dobrze. Ustawicznie kusi nas do złego nasze ciało, świat i szatan. Kusi nas do złego nasze własne ciało: walkę straszną, nader trudną musimy staczać z naszym własnem ciałem. Jakże mało jest takich, którzy nie upadają w tej walce, którzy umieją zachować czystość ciała i czystość serca! Jak wielu jest takich, którzy plugawią swe ciała brzydkimi czynami, swe usta brzydkimi mowami, swe serce brzydkimi myślami i pragnieniami! Kusi nas świat. Dobra tego świata nęcą nas, byśmy ku nim wyciągali ręce. Majątki, zaszczyty nęcą nas, byśmy się o nie starali godziwymi i niegodziwymi sposobami. Rozkosze tego świata omamniają nas, wzywają nas, by się w ich wir rzucić. Kusi nas wreszcie szatan. On *jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożart* (I. Piotr. 5, 8). Poddaje nam myśli nieczyste, pyszne, powątpiewania o wierze, daje nam w serce to nienawiść bliźniego, to zazdrość, pobudza nas do niepostuszeństwa przykazaniom, prawom, przełożonym naszym. Że trudno jest żyć dobrze, a więc i umrzeć dobrze, o tem uczy nas Pan Jezus mówiąc: *Szeroka brama i przestrona jest droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu ich jest, którzy przez nią wchodzą; jakoż ciasna brama i wązka jest droga, która wie-*

dzie do żywota, a mało ich jest, którzy ją znajdują (Mat. 7, 13. 14).

Trudno jest umrzeć dobrze powtórę dlatego, że śmierć nieraz nagle przychodzi. *Nie wie człowiek*, mówi Mędrzec Pański, *końca swego, ale jako ryby łowią wędą i jako ptaka sidłem imają, tak też ludzie bywają pojmani we zły czas, gdy na nie nagle przypadnie* (Ecces. 9, 12). A Pan Jezus mówi: *Nie wiecie, kiedy Pan domu przyjdzie, z wieczorali albo w północy albo gdy kury pieją albo z poranku* (Mar. 13, 35).

Lecz choćby śmierć nie przyszła nagle, jednak dobra śmierć jest trudną, śmierć zawsze jest straszną. Gdy człowiek umiera, szatan najbardziej nań napada. Onej godziny tyczą się słowa: *Zstąpił dyabeł do was, mając wielki gniew, wiedząc, iż mały czas ma* (Obj. 12, 12). Gdy człowiek umiera, szatan z największym gniewem, z największą wściekłością, z największym wysiłkiem kusi go do złego, by nie umarł w łasce Bożej, by został potępionym, wiedząc, że przyszła chwila stanowcza, że już mały tylko czas ma do zgubienia tej duszy. Różnych różnie wówczas kusi szatan. Jednym jeszcze wówczas poddaje myśli nieczyste. Św. Alfons Liguori (w kazaniu 47.) opowiada za O. Segnerim, że pewien człowiek, który utrzymywał stosunek nieczysty z jedną osobą, ale na łożu śmiertelnem z wielką skruchą pojednał się z Bogiem, po śmierci pokazał się komuś i powiedział, że jest potępionym, bo już po ostatniej swej spowiedzi zaczął myśleć o tem, że przecieży to było nieładnie, gdyby on wyzdrowiawszy, opuścił tę osobę, z którą utrzymywał stosunek i której tylekrotnie przyrzekał, że jej nigdy nie porzuci, — i na te myśli zezwolił i w takim stanie bez żalu umarł. Innemu, który ma obowiązek restytucji t. j. oddania dóbr nieprawnie nabytych, szatan w godzinie śmierci usiłuje przedstawić ubóstwo, w jakieby wpadła jego rodzina, gdyby oddał. Innemu poddaje wątpliwości o wierze, usiłuje wmówić w niego, że nie ma Boga, wieczności, że dusza nie jest nieśmiertelną. Innemu poddaje wówczas jeszcze wstyd fałszywy, by jeszcze i przy ostatniej spowiedzi na łożu śmiertelnem zataił swe grzechy. Jeszcze innemu daje w serce rozpacz, mówi mu: „Zapóźno teraz pokutować, większe są grzechy twoje, niż żebyś miłosierdzia Boskiego był godzien; już wszystko przepadło dla ciebie, już musisz być potępionym“.

A gdy szatan w godzinie śmierci tak nas napadać, tak nas kusić będzie, nie łatwa będzie z nim walka. W zdrowiu niełatwo było z walki tej wychodzić zwycięsko; gdy będziemy schorzali, gdy nas palić będzie gorączka, gdy na czoło nasze wystąpi zimny pot, a oczy staną się jakby szklane, a końce rąk i nóg zdrętwieją i siły ciała nas opuszczać będą i siły ducha nas opuszczać zaczną, pamięć nas opuszczać zacznie: jak trudno będzie wtedy ze szatanem się rozprawiać, na jego zasadzkach się poznawać. Jeżeli cię ząb boli, nie chcesz zabierać się do żadnej ważnej roboty, bo mówisz: „Czyż potrafię to dobrze zrobić, skorom rozstrojony, bo mię boli ząb?“ Gdy umierać będziesz, całe ciało chore będzie. Czyż łatwo będzie wówczas ustrzedz się i zbytniej ufności w Bogu i powątpiewania w miłosierdziu Boskiem i wszystkich zasadzek szatana?

Ale, najmilsi, chociaż trudno jest dobrze umrzeć, nie jest to jednak niepodobnem. Bez łaski Bożej byłoby niepodobnem, ale Pan Bóg każdemu daje łaskę, bo chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni. Daje Pan Bóg każdemu tyle łaski, ile mu potrzeba, — a im więcej kto prosi i zasługuje, tem więcej łaski mu Pan Bóg daje.

Straszną jest godzina śmierci, ale, najmilsi słuchacze, wszyscy, a osobliwie wy słudzy Maryi, nie traćcie ufności! Marya w godzinie śmierci przy was będzie! Jako stała pod krzyżem umierającego Syna Swego według ciała, Pana Jezusa, tak będzie obecną przy śmierci i nam, którzy jesteśmy Jej dziećmi według ducha, bo nas na dzieci Swe zrodziła w boleściach pod krzyżem, bo nas za dzieci z krzyża Pan Jezus Jej oddał.

Właśnie w tem, że godzina śmierci jest ważną i straszną, leży dowód, że Marya w tej godzinie nas bronić będzie. *Na każdy czas miłuje, kto jest przyjacielem, a brat doznany bywa w utrapieniu*, mówi Mędrzec Pański (Przyp. 17, 17). Czy możebna, żeby N. P. Marya, tak dobra, tak nas kochająca, Matka nasza, opuściła nas właśnie w największem utrapieniu naszym, w najważniejszej i najstraszniejszej godzinie śmierci? Marya jest przy umierających grzesznikach, choćby największych, i stara się modlitwą Swoją, pomocą Swoją zachować ich od potępienia, bo wszyscy ludzie są Jej dziećmi, za wszystkich Syn Jej umarł.

Ona tak, jak sam Bóg *nie chce śmierci nieubożnego, ale żeby się nawrócił nieubożny od drogi swej, a żył* (Ezech. 33, 11), *chce szukać i zbawiać, co było zginęło* (Łuk. 19, 10), *chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni* (I. Tim. 2, 4). Nie wszystkich grzeszników zdoła Marya ocalić, bo nikt nie może być zbawionym przeciw woli swojej; ale to jest pewna, że Marya modli się za każdego umierającego grzesznika. Tem bardziej jest Marya przy umierających sługach Swoich. Wszak Ona mówi: *Ja matka pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej; we Mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we Mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty* (Eccli. 24, 24. 25); — *błogostawiony człowiek, który Mnie słucha i który czuje u drzwi Moich na każdy dzień i pilnuje u podwojów drzwi Moich; kto Mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana* (Przyp. 8, 35. 36); — wszak od wieków nie słyszano, ażeby kto uciekając się do Niej, Jej pomocy wzywając, Ją o przyczynę prosząc, miał być od Niej opuszczonym. Śmierć spokojną i słodką wyprasza tym, którzy Jej słuchają i czują u drzwi Jej na każdy dzień, uciekają się do Niej, Jej pomocy wzywają, o przyczynę Ją proszą.

Znam przykłady, znam zdarzenia świadczące, że N. P. Marya jest prawdziwie Patronką szczęśliwej śmierci. Posłuchajcie najprzód przykładu świadczącego, że Marya umierających grzeszników ratuje od potępienia. Za czasów św. Wincentego a Paulo żył jeden człowiek bardzo bezbożny. Zachorował on śmiertelnie. Pomimo przedstawień krewnych i znajomych nie chciał się z Panem Bogiem pojednać. Wezwano św. Wincentego, by go skłonił do spowiedzi. Św. Wincenty używał wszelkich sposobów do tego, ale nadarmo. Umierający grzesznik nie tylko się nie skruszył jego namowami, ale wpadł w złość taką, że zawołał: „Ja chcę być potępionym, by Chrystusowi przykrość sprawić“. Św. Wincenty jednak odpowiedział: „A ja chcę cię nawrócić, by Chrystusowi radość sprawić“. I wiedział św. Wincenty, jakiego sposobu ma użyć, by tę duszę zakamieniałą jeszcze zmiękczyć. Wyjął różaniec i wezwał obecnych, by z nim mówili różaniec za nawrócenie tego grzesznika; ukląkł i zaczął na głos modlitwę. Gdy tak wzywano Najśw. Panny, po odmówieniu kilku dziesiątków łzy puściły się z oczu niewzruszonego przedtem grzesznika. „Ojcze, słuchaj mej spowiedzi“, zawołał. Oto

grzesznika tak wielkiego, który konając, bluźnił Bogu i wołał, że chce być potępionym, przecież ocaliła od potępienia Matka Najświętsza. O Matko Najświętsza, ratuj wszystkich grzeszników w ich konaniu, by żadna dusza na obraz Boski stworzona i drogą Krwią Syna Twego odkupiona, nie stała się pastwą piekła!

Że zaś sługom Swoim N. P. Marya śmierć spokojną i słodką wyjednywa, tego trzy przykłady wam z licznych, jakie znam, przytoczę. Jeden z nich zapisany jest w Piśmie św., w dzisiejszej Ewangelii. W tym czasie, kiedy Pan Jezus się narodził, żył w Jerozolimie staruszek, któremu było imię Symeon. Pismo św. mówi o nim, że był to *człowiek sprawiedliwy i bogobojny*. Symeon, chociaż staruszek i chociaż sprawiedliwy i bogobojny, nie chciał umierać, bo jednej rzeczy mu do szczęśliwej śmierci jeszcze nie dostawało. Z ksiąg świętych, które bardzo dobrze rozumiał, bo Ewangelia św. mówi, że *Duch św. był w nim*, wiedział, że już zbliżył się ten czas, w którym obiecany Zbawiciel miał przyjść na ten świat. Modlił się tedy często, aby mógł dożyć narodzenia Zbawiciela i jeszcze na ziemi Zbawiciela oglądać. *I odpowiedź był wziął od Ducha świętego, że nie miał oglądać śmierci, a żeby pierwszej oglądał Chrystusa Pańskiego*. I otoż to, czego mu do dobrej śmierci brakowało, przez kogóż mu dostało się w udziale? Oto przez N. P. Maryę! Gdy Pan Jezus miał dni czterdzieści, Najśw. Marya zaniósła Go do kościoła jerozolimskiego, aby Go według przepisu prawa Mojżeszowego Panu stawić i ofiarę zań złożyć. A gdy N. P. Marya weszła do kościoła, i Symeon przyszedł w duchu; t. j. wiedzion od natchnienia Bożego do kościoła, a ujrawszy dziecię, które niosła Marya, poznał, że to dziecię jest Zbawiciel świata, Bóg-człowiek, i wziął z rąk Maryi Pana Jezusa *na ręce swoje i błogosławił Boga i mówił: Teraz puszczasz sługę Twego, Panie, w pokoju według słowa Twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje*. Marya mu przyniosła, Marya mu do rąk podała tego Jezusa, którego on oglądać chciał, by w pokoju zejść z tego świata: Marya mu więc pośredniczką szczęśliwej śmierci się stała.

Drugi przykład przekonywający, że Marya jest sługom Swoim Patronką szczęśliwej śmierci, przytoczę z Żywotów Świę-

tych. Któż z was nie zna świętego Stanisława Kostki? ¹⁾ Miłuchny to święty, wszyscy go kochają! Wszak wiecie wszyscy, że to był nasz rodak, że umarł w Rzymie, licząc 18 lat jako nowicyusz w zakonie Jezuitów. Otóż ten Święty wielkie miał do Matki Boskiej nabożeństwo. Gdy był w szkołach, ilekroć mu kazano pisać dla wprawy w dobrem pisaniu, a wybór przedmiotu woli jego zostawiono, to pisał o N. P. Maryi. Często mawiał o N. P. Maryi i wyszukiwał Jej nowe jak najśliczniejsze nazwiska i jak najwyższe tytuły. „W każdej rozmowie tak Ją wdzięcznie i mile wspominał“, pisze Wiel. Ks. Skarga pisarz jego żywota, „że i tych, którzy słuchali, słodkość ona pokrapiała“. Gdy raz z jednym kapłanem Towarzystwa Jezusowego szedł do kościoła N. P. Maryi Większej, spytał go ten kapłan, czy N. P. Maryę kocha. Stanisław odrzekł na to: „Co pytasz, ojczy? Moja to Matka!“ A rzekł to takim głosem, tak wdzięcznie, z takim uczuciem, że ten kapłan był wzruszony cały i poszedłszy do przełożonego, powiedział, że to był głos nie ludzki, ale niebiański. — Słuchajcie teraz, jak szczęśliwą śmierć wyblagała N. P. Marya temu św. młodzieniaszkowi za to jego ku Niej nabożeństwo. Umarł św. Stanisław Kostka w dzień Wniebowzięcia N. P. Maryi. Pięć dni przedtem, w dzień św. Wawrzyńca zrobiło mu się niedobrze i kazali mu się przełożeni położyć do łóżka. Choroba wszakże nie była wielką: była to lekka febra. We wilię Wniebowzięcia N. P. Maryi św. Stanisław powiedział braciom zakonnym, że przyszłej nocy życia dokona, ale oni to za żart wzięli i rzekli, że to nie jest do prawdy podobnem, chyba, żeby go Królowa niebieska, której Wniebowzięcia dzień przypadał, ze sobą do nieba wziąć chciała. Pod wieczór jednak przyszła na św. Stanisława niemoc większa i mdłość i zimny pot, i prosił przełożonego, by mu na ziemi umrzeć dopuścił. Nie chciał przełożony, ale na usilne prośby dopuścił św. Stanisława z pościelą na ziemię przenieść. Tak na ziemi św. Stanisław Sakramenta przyjmował. „Baczyli to

¹⁾ Kazanie o tym przedmiocie t. j. że N. P. Marya jest Patronką szczęśliwej śmierci, jest bardzo stosownem także na dzień Wniebowzięcia Maryi, a jeżeli się je mówi w tym dniu, nie wypada żadną miarą pomijać przykładu św. Stanisława Kostki. Mówiąc je w inne dni, można łącniej ten przykład innymi zastąpić.

wszyscy przytomni“, pisze ks. Skarga, „że, skoro się do komory Ciało Pańskie ukazało, jakoby do swego umiłowanego wyskoczyć chciał, na twarz się jego, nadzwyczaj piękniejszą, wesoły kwiat dziewictwa puścił“. Dwakroć się spowiadał, chociaż tego nie potrzebował, bo i grzechów ciężkich nie miał i za zdrowia co kilka dni się spowiadał. Braci przepraszał, że im niedobre przykłady dawał, chociaż im przewyborne dawał. W rękach trzymał krzyż i wizerunek Matki Boskiej i całując je, ustawicznie z Panem Jezusem, Matką Bożą i Świętymi, a osobliwie Patronami swymi rozmawiał. Gdy go pytano, coby go bolało, odpowiedział: „Nic mię nie boli“; a na pytanie, czy gotów umrzeć, rzekł: „Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje“. „W jednej ręce“ — odtąd już do końca słowy ks. Skargi mówić będę — „w jednej ręce trzymając paciorki z ziarnkami odpustów, a w drugiej świecę poświęconą, mówiąc często i powtarzając: *Jezus Marya*, z ciała wyszedł i żyć Panu Bogu począł. Tak snadnie i mile ona dusza szczęśliwa z ciała, które zawsze mu jako wierny towarzysz usługiwało, wychodziła, iż żywa barwa na twarzy i w oczach jasność zostawała, iż drudzy mniemali, jakoby jeszcze żywym był, i trwała na twarzy ona krasność miluchna, jakoby się pomału i wdzięcznie uśmiechał. Jest pewne świadectwo, iż mu się ukazała Przczysta Matka Boża z wielą około Siebie panienek dziewic. A wielu ich upatrywało, iż trochę przed skonaniem oczy jakoby zawarte mając, a jakoby zasypiając, wargami ruszał i jakoby się uśmiechał, czegoś bardzo słodkiego na on czas straszliwy kosztując. Trzeciej po północy godziny dokonał, o której mniemają, iż Najśw. Panna do nieba wziętą jest“. — Tak umiera dobry sługa Maryi!

A trzeci przykład dowodzący, że N. P. Marya sługom Swoim jedna śmierć szczęśliwą, niech będzie ze życia waszego, wieśniacy! — Była jedna dziewczyna uboga, pasterka, która miała wielkie nabożeństwo do N. P. Maryi. Blizko pola, na którem pasła bydło, znajdowała się kapliczka ze statua N. P. Maryi; otóż ta dziewczyna przed tą kapliczką często i gorąco się do N. P. Maryi modliła. Często także z kwiatów polnych robiła wieńce i koronowała niemi głowę statuy N. P. Maryi, przyczem tak się odzywała do Maryi: „O Pani moja, o Matko moja, radabym ja włożyć na głowę Twą koronę jak najbogatszą,

ze złota, dyamentami ozdobną, ale żem uboga, przyjm ode mnie przynajmniej tę koronę z kwiatów!“ — Słuchajcie, jak N. P. Marya wynagrodziła te pobożne świadczone Sobie usługi tej dziewczynie. Ta dziewczyna zachorowała i była bliską śmierci. W tym czasie dwóch zakonników przechodziło obok wioski, gdzie ona mieszkała. Gdy strudzeni usiedli pod drzewem, aby odpocząć, mieli obydwaj widzenie. Widzieli N. P. Maryę otoczoną gronem świętych Dziewic, spieszącą ku tej wiosce. Zawołali obydwaj: „Dokąd spieszysz, Panno Najświętsza?“ Marya im odpowiedziała: „Idę odwiedzić chorą dziewczynę, pasterkę, która, gdy była zdrową, często Mnie w kaplicy odwiedzała“. Gdy N. P. Marya zniknęła, mówili do siebie zakonnicy: „Pójdźmy i my do wioski odszukać tę dziewczynę i odwiedzić ją“. I dopytali się o nią i znaleźli ją w nędznej chatce leżącą na słomie, bliską skonu. A gdy zaczęli mówić do niej pobożnie o Jezusie i Maryi i wiecznem życiu, dziewczyna rzekła: „Czcigodni Ojcowie, proście Boga, byście mogli widzieć, co ja widzę“. A gdy się pomodlili, ujrzeli koło dziewczyny N. P. Maryę z gronem świętych Panien tak, jak Ją w drodze widzieli. A N. P. Marya trzymała w rękach gotowy już wieniec chwały dla tej dziewczyny i mówiąc z nią, pocieszała ją nadzieją szczęśliwości wiecznej. A inne święte Panny towarzyszące Królowej Panieńskiej Maryi zaczęły śpiewać niebiańskie pieśni i wśród ich pienia dusza dziewczyny w błogim spokoju opuściła ciało i z tego padołu płaczu przeszła słodko do niebieskiej ojczyzny. (Auriemma, a za nim św. Alfons Lig. Wykład Salve Regina r. 1).

Tak umierają słudzy Maryi! Jeżeli więc sługą Maryi, możesz mówić do Niej: *Choćbym też chodził pośród cienia śmierci, nie będę się bał złego, bowiemś Ty jest ze mną* (Ps. 22, 4), Pani moja!

O najmiłsi, zapewne wszyscy życzyście sobie śmierci szczęśliwej. Badajcie się więc, czy jesteście sługami Maryi, czy zasługujecie na tę szczególniejszą opiekę, jaką Ona przy śmierci służy Swe otacza.

Kto chce być sługą Maryi, ten powinien po pierwsze czcić Maryę zewnętrznem nabożeństwem: odmawiać na Jej cześć modlitwy, pozdrowienie Anielskie, różaniec, koronkę, litanie, śpiewać Jej na chwałę różaniec w kościele, należeć do Jej bractw, przyczyniać się do ozdoby Jej kościołów, mieć w domu Jej

obraz i w możności palić przed nim lampę, nosić na piersiach Jej szklaplerz lub medalik. Czy czynicie tak wszyscy, najmilsi słuchacze?

Ale niedosyć na tem. Kto chce być sługą Maryi, ten powinien z nabożeństwem zewnętrznem łączyć życie dobre, życie prawdziwie chrześcijańskie, powinien strzedz się grzechów. Pewien młodzieniec miał zwyczaj codzień odmawiać koronkę. Pewnego razu dopuścił się śmiertelnego grzechu, a gdy przyszła godzina koronki, zabrał się do jej odmawiania nie wzbudziwszy żadnego żalu za grzech swój. Dla nauki jego i naszej dał mu Bóg widzenie. Widział N. P. Maryę, która mu podawała do jedzenia potrawę dobrą na naczyniu brudnem. Rzekł do Niej: „Pani, potrawa jest dobrą, ale naczynie sprawia odrazę“. Wtedy rzekła mu Matka Najśw.: „Modlitwa, którą odmawiasz, jest dobra, ale usta twe, któremi ją mówisz, są skalane i serce twe skalane grzechem, za który nie żałujesz, dlatego twa modlitwa nie jest mi miłą“. Najmilsi, żyjcie dobrze, żyjcie cnotliwie i módlcie się dużo; wtedy Pan Bóg i Matka Najświętsza nazwą was sługami Swymi; wtedy Matka Najświętsza wyjedna wam śmierć słodką.

Święta Maryo, Matko Boża, od dzisiaj chcemy być sługami Twoimi! Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Inne przykłady do materji tego kazania.

Pewna kobieta prowadziła najgorsze życie; dlatego wszyscy gardzili nią i ludzie nie chcieli jej cierpieć w swem towarzystwie. Znalaziono ją wreszcie nieżywą w jednej jaskini, do której się schroniła; nikogo nie było przy jej śmierci, Sakramentów śś. przed śmiercią nie przyjmowała. Miano ją ogólnie za potępioną. Pokazała się jednak po śmierci pewnej zakonnicy reguły św. Augustyna, i Sostrze Katarzynie, i rzekła jej: „Ach! jak nieszczęśliwa jestem: jestem w czyścju i cierpię wielkie męki, a nikt się za mną nie modli; nawet i ty, któraś

zwykła modlić się za wszystkich, o których śmierci posłyszysz, za mnie się nie modlisz“. Zakonnica odpowiedziała: „Idąc za głosem ogółu, sądziłam, żeś jest potępioną“. Zmarła odrzekła na to: „Nie jestem potępioną. Prowadziłam życie bardzo złe, to prawda. Widząc się jednak bliską śmierci, chciałam przyjąć Sakramenta śś., ale nie miał mi kto kapłana zawołać. Wtedy zaczęłam modlić się do Matki Boskiej, by mię nie opuściła; i Matka Boska wyjednała mi tę łaskę, żem wzbudziła w sobie skruchę doskonałą za grzechy. Bóg mi więc odpuścił, nie potępił mię; jestem w czyśćcu; proszę cię, módl się za mną i stary się o Msze śś. za mnie, by mi Bóg skrócił męki czyścowe“ (Św. Alfons Lig. *Salve Reg.* r. 1).

Św. Feliks, zwany także Hugo, pochodzący z królewskiego francuskiego rodu Walezyuszów, kapłan i założyciel (wraz ze św. Janem z Maty) Zakonu Trynitarzy, którego celem było wyswobodzanie więźniów z niewoli Mahometan, — miał wielkie nabożeństwo do N. P. Maryi. A oto jak mu je Marya odpłaciła! Wkrótce przed śmiercią św. Feliks we wilię Narodzenia Matki Boskiej o północy przyszedł według zwyczaju, jaki był w jego Zakonie, do chóru kościelnego na Jutrznię. Z dopuszczenia Bożego stało się, że jego bracia zakonni nie obudzili się i nie przyszli. Natomiast zastał św. Feliks w chórze N. P. ryę w ubiorze jego Zakonu i grono Świętych w tymże ubiorze. Do nich przyłączył się św. Feliks i z nimi odśpiewał Jutrznię, której śpiewaniu przewodniczyła N. P. Marya. I uwiadomiony, że już z chóru ziemskiego przeniesion będzie do chóru niebieskiego, synów swoich duchownych napominał do miłowania ubogich i więźniów, poczem wkrótce najszcześniejszą śmiercią zeszedł ze świata roku 1212 (Brev. 20. Novembr.).

Franciszek Suarez, kapłan Tow. Jezusowego († 1617), mąż bardzo wielkiej nauki, tak cenił modlitwę i tak kochał N. P. Maryę, że zwykł był mawiać, że oddałby całą swą naukę za zasługę jednego *Zdrowaś Marya*. Za to też Marya wyjednała mu śmierć taką, że umierając, powiedział: „Nie wiedziałem, że to tak słodko umierać“.

Trzy pobożne dziewczęta postanowiły, idąc za radą spowiednika, przez całe 40 dni od Bożego Narodzenia aż do święta Oczyszczenia Maryi codzień odmawiać różaniec. Gdy to

wykonały, we wilię tego święta każdej z nich okazała się N. P. Marya i dziękowała im, że Ją tak uczciły. Lecz gdy uradowane opowiadały sobie, jak widziały N. P. Maryę, okazało się, że jednej okazała się Marya w szacie złotej, drugiej w szacie srebrnej, trzeciej w szacie lnianej. Poznały, że im pobożniej się która modliła, w tem piękniejszej szacie Marya się jej ukazała. Postanowiły po roku, gdy się wróci to święto, powtórzyć to nabożeństwo, a modlić się jak najlepiej. W roku następnym rzeczywiście znów przed świętem dzisiejszem przez 40 dni codzień odmawiały różaniec, a odmawiały z najgorętszą pobożnością. Najśw. Panna pokazała się teraz wszystkim trzem w szacie złotej, dziękowała im i powiedziała, że skoro Ją tak kochają, uprosiła Syna, by je wziął do nieba, aby z Nią już wiecznie się radowały. Panienki wkrótce pomarły. *Podobała się bowiem Bogu dusza ich, dlatego pokwapił się wywieść je z pośród nieprawości; a ludzie widzieli, a nie rozumieli ani kładli w serca takich rzeczy* (Mądr. 4, 14), (Tesor. del. Rosar.).

KAZANIE

na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej.

O u b ó s t w i e M a r y i.

*Iżby oddali ofiarę według
tego, co jest powiedziano w za-
konie Pańskim, parę synogarlic
albo dwoje gołąbki.*

Luk. 2, 24.

Najmilsi ! Dzisiaj obchodzimy pamiątkę oczyszczenia N. P. Maryi i ofiarowania Pana Jezusa. Cóż to za tajemnica : oczyszczenie N. P. Maryi ? Według prawa Mojżeszowego niewiasta porodziwszy syna, przez dni czterdzieści, a porodziwszy córkę, przez dni ośmdziesiąt uważaną była za nieczystą i przez ten czas nie wolno jej było wchodzić do kościoła, po upływie zaś tych dni obowiązana była pójść do kościoła i złożyć tam ofiarę, mianowicie baranka i gołąbka lub synogarlicę, a jeżeli jej na baranka stać nie było, dwa gołąbki albo dwie synogarlice, kapłan zaś odprawiał w kościele nad nią obrzęd, modlił się nad nią, błogosławił jej, i ten obrzęd nazywano *oczyszczeniem*. Był więc ten obrzęd podobnym do obrzędu w Nowym Zakonie, który zowiemy *wywodem*. Obrzęd oczyszczenia ustanowionym był w tym celu, aby ludziom przypominał grzech pierworodny i potrzebę, a oraz obietnicę Odkupiciela. Niewiasta rodząc w małżeństwie, nie grzeszyła, a jednak uważaną była za nieczystą,

aby wiedziała, że grzesznika porodziła. N. P. Marya nie była obowiązana poddać się prawu oczyszczenia, bo porodziła nie grzesznika, ale Świętego nad Świętymi, począwszy nie z męża, lecz z Ducha świętego; mimo to poddała się temu prawu, aby się od innych niewiast nie odróżniała, aby zbyt wczesnie tajemnicy wcielenia Syna Bożego nie rozgłosiła, bo *tajemnicę królewską tać dobrze jest* (Tob. 12, 7), aby wreszcie dała przykład posłuszeństwa przykazaniom kościelnym. — Ale N. P. Marya idąc do kościoła na oczyszczenie, wzięła ze sobą Pana Jezusa, aby Go ofiarować.

Cóż to za tajemnica: ofiarowanie Pana Jezusa? — Było drugie prawo u Żydów, mocą którego każdy syn pierworodny był uważany za poświęconego Panu: należało go, gdy matka szła do kościoła na oczyszczenie, przynieść do kościoła, Panu stawić i okup zań złożyć. Dlaczegoż to prawo? Aby Żydzi pamiętali, w jaki sposób z niewoli egipskiej zostali wybawieni. Gdy Żydzi w Egipcie zaczęli doznawać ucisku i dlatego stamtąd wyjść chcieli, nie chcieli ich Egipcjanie puścić. Dlatego Pan Bóg karał Egipcyan różnemi plagami. Lecz dopiero wtedy, gdy w jednej nocy wszyscy pierworodni synowie w całym Egipcie wymarli, Farao, król egipski, wypuścił Żydów z niewoli. Otóż, aby Żydzi pamiętali, że przez śmierć pierworodnych egipskich stali się wolnym narodem, ich pierworodni synowie w Zakonie Bożym uważani byli za należących się Panu. — Otóż N. P. Marya idąc dnia czterdziestego na oczyszczenie do kościoła, wzięła ze sobą Pana Jezusa jako Swego Syna pierworodnego i jedyne, aby Go stawić Panu i okup zań złożyć. Tak się spełniło proroctwo Malachiasza Proroka: *Zaraz przyjdzie do kościoła Swego Panujący, którego wy szukacie, i Anioł przymierza, którego wy chcecie* (3, 3). Zaraz, wnet po Swem narodzeniu przyszedł, od Matki niesiony, do kościoła Swego, pożądaný od wszystkich narodów Pan i Zbawiciel.

W tych obrzędach, jakie w dniu dzisiejszym N. P. Marya w kościele jerozolimskim spełniła, okazało się ziemskie ubóstwo N. P. Maryi. Przepisanem było, by niewiasta przy tych obrzędach składała w ofierze baranka i gołąbka lub synogarlicę, a tylko wtedy, gdyby jej na baranka stać nie było, dwa gołąbki lub dwie synogarlice. *Jeżeli by nie znalazła ręka jej ani by mogła ofiarować baranka, weźmie parę synogarlic albo dwoje*

gołąbki, jedno na całopalenie, a drugie za grzech, i będzie się modlił za nią kapłan i tak będzie oczyszczona (Levit. 12, 8). Otóż N. P. Maryi nie było stać na baranka i przyniosła w ofierze dwa gołąbki. Tak mówi podanie: tak, bez baranka, a z dwoma gołąbkami, przedstawiają Maryę przy oczyszczeniu nawet najstarsze obrazy; a nawet Ewangelia św. milczeniem pomija baranka i dosyć wyraźnie wskazuje, że Marya poszła sposobem ubogich spełnić ofiarę oczyszczenia, gdy mówi: *Iżby oddali ofiarę według tego, co jest powiedziano w Zakonie Pańskim, parę synogarlic albo dwoje gołąbki*.

Ubóstwo N. P. Maryi będzie przedmiotem dzisiejszego rozmyślenia naszego.

Jak ubogą była N. P. Marya i jak ochotnie ubóstwo znosiła, — to będzie część pierwsza,

jak ducha ubóstwa, który ożywiał Maryę, naśladować na leży, — to będzie część druga tego rozmyślenia.

O Jezu, któryś na ziemi nie miał gdzie skłonić głowy, o Jezu, o którym w pieśni śpiewamy: *Ubogiś i Twoja Matka uboga*, daj nam poznać cenę ubóstwa! Maryo, uboga w dobra doczesne, a bogata w cnoty i zasługi, wyproś nam łaskę, byśmy gardzili dobrami ziemskimi, a starali się o dobra wieczne!

Zdrowaś Maryo!

I.

N. P. Marya pochodziła z rodu króla Dawida, ale ten ród z biegiem czasu zeszedł na ubóstwo. Pomimo tego niektórzy starzy pisarze twierdzą, że Marya odziedziczyła po Swych rodzicach tyle, że mogło Jej to starczyć na bardzo przyzwoite utrzymanie, ale że bardzo wiele rozdała ubogim, bo nie chciała posiadać więcej, jak tylko tyle, ile trzeba na opatrzenie niezbędnych potrzeb życia. Niektórzy sądzą nawet, że ślubowała Bogu nie posiadać więcej, że ślubowała ubóstwo. To jest tem bardziej do prawdy podobnem, ponieważ Marya, jak wiadomo, w bardzo młodym wieku ślubowała czystość, dla Siebie zaś potrzebowała bardzo mało. Pan Bóg później objawił Jej wolę Swoją, by poślubiła Józefa. Marya i Józef żyli w anielskiej czystości. Dla czego Pan Bóg chciał, by Marya była zaślubioną, wicie. Gdyby

nie była zaślubioną, to gdy poczęła z Ducha św. i porodziła Pana Jezusa, Żydzi nie znając tej tajemnicy, byliby sądzili, że zgrzeszyła, byłaby wzgardzoną, a może nawet ukamienowaną. Nadto trzeba było, aby Pan Jezus w dziecięctwie Swem, a osobliwie w ucieczce do Egiptu miał w Józefie opiekuna. Św. Józef pochodził także z rodu króla Dawida, ale był ubogim, był cieślą.

Marya i Józef mieszkali w Nazarecie. Tu widzimy Najśw. Pannę w ubóstwie. Domek, w którym Marya mieszkała w Nazarecie, znajduje się teraz w Lorecie we Włoszech, dokąd cudownym sposobem został przeniesionym. Domek ten świadczy o ubóstwie Maryi. Ten domek stoi teraz wpośród wspaniałego kościoła, który naokoło niego zbudowano, ale domek sam jest szczupłym. Marya w nim pracowała, jak każda uboga niewiasta. Dotąd pokazują w tym domku kuchenkę, w której Marya gotowała. Że szyla odzież Sobie i Panu Jezusowi, o tem nie można wątpić, bo nawet i ta *suknia* Pana Jezusa *nieszyła, od wierzchu cało dziana* (Jan 19, 23), o którą żołnierze przy ukrzyżowaniu Pana Jezusa los rzucili, była według podania dziełem rąk Maryi.

Że ubogą była Marya, pokazuje się stąd, że gdy Jej Anioł zwiastował, że będzie Matką Boga, a zarazem, że Jej krewna św. Elżbieta porodzi Jana Chrzciciela, Najśw. Panna chcąc odwiedzić Elżbietę, by się wspólnie ucieszyły nadzieją synów, których im Bóg obiecał, poszła pieszo, a nie pojechała, choć droga była daleka i górzysta: *powstawszy Marya w onych dniach, poszła na góry z kwapieniem do miasta Judzkiego*, mówi św. Łukasz, *i weszła w dom Zacharyaszów i pozdrowiła Elżbietę* (1, 39. 40). Że ubogą była Marya, także stąd można poznać, że sama Marya w onym hymnie: *Wielbij duszo moja Pana*, który wyśpiewała w obecności Elżbiety z radości, że się stała Matką Bożą, tak się wyraża: *Złożył mocarze ze stolicy, a podwyższył nizkie, łaknące napętnił dobrami, a bogacze z niczem puścił* (Łuk. 1, 52, 53); wyraźnie tu bowiem Marya Siebie nazywa niską i łaknącą i błogosławi Boga, że pominąwszy niewiasty inne bogate i w świecie znaczne, Ją ubogą na Matkę Swą wybrał.

Najdotkliwiej uczuła N. P. Marya ubóstwo Swoje przy narodzeniu Pana Jezusa. Wiecie, jak się rzecz miała. Cesarz rzymski, który wówczas i nad Żydami panował, wydał rozkaz,

żeby byli spisani wszyscy jego poddani. Ale każdy musiał tam się dać zapisać, skąd jego ród pochodził. Marya i Józef musieli pójść do zapisu do Betleem, bo tam spisywano ród króla Dawida, do którego należeli. Zapisawszy się, Marya i Józef szukali miejsca, gdzieby wypoczęli, ale miejsca im nie było w gospodzie. Udali się tedy do stajenki będącej za miastem. Gdy tam byli, narodził się Pan Jezus. Marya, ponieważ cudownym sposobem poczęła i porodziła bez boleści, panienką czystą zostając w porodzeniu i po porodzeniu, dla Siebie wtedy nie potrzebowała nic nad to, co zwykle; mimo to wtedy dotkliwie uczuła Swe ubóstwo. Oto nie miała kolebki dla dziecięcia Bóżego i Swego, nie miała dlań miękkiej pościeli, nie miała ciepłego okrycia: musiała Go położyć w żłobie, na sianie i uwinąć w pieluszki, które zapewne zrobiła ze szat Swoich.

Później otrzymała wprowadzie św. Rodzina złoto od Trzech Króli, ale też nowy cios dotknął św. Rodzinę: oto musiała przed Herodem, który chciał zabić Pana Jezusa, uciekać do Egiptu. Św. Józef dobrze wiedział, że w obczyźnie wnet się rozejdzie to złoto, które królowie ofiarowali: to też do ucieczki tylko N. Pannie dostarczył osiołka, sam szedł piechotą; tak nam przynajmniej stare obrazy przedstawiają ucieczkę do Egiptu: N. Pannienka z Dzieciątkiem jedzie na osiołku, Józef koło nich idzie piechotą. O, tam w Egipcie niezawodnie św. Rodzina nędzę cierpiała! Złoto wnet się rozeszło, św. Józef nie miał zarobku, bo go tam nie znano, zresztą w Egipcie o rzemieślnika nie było trudno, Egipcyanie słynęli z budowli swoich. O ty uboga niewiasto, która skarżysz się, że nie masz nic, jedno ścieżkę przed sobą, patrz: Najśw. Panna w Egipcie także nie miała nic, jedno ścieżkę przed Sobą! O zapewne tam nieraz głód dokuczał Najśw. Panience!

Po powrocie z Egiptu Marya znów była ubogą, bo wskutek kilkuletniej Swej nieobecności znalazła Swe gospodarstwo w zaniedbaniu; to też widzimy Ją, gdy Pan Jezus miał lat dwanaście, znów pieszo idącą do Jeruzalem i stamtąd wracającą. — Później, gdy Pan Jezus już nauczał, sądzę, że N. Marya nie posiadała nawet już tego domku w Nazarecie, który przedtem miała. Skądże ten wniosek? Oto stąd, że Pan Jezus pewnego razu rzekł: *Liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazda, a Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił* (Mat. 8, 20).

Pan Jezus, zdaniem mojem, byłby nie mówił, że nie ma gdzie głowy skłonić, gdyby Jego Matka własny dom miała. Wtedy św. Józef już nie żył; może więc Marya nie mogła sama prowadzić gospodarstwa i dlatego odstąpiła dom krewnym, może Jej ten dom krewni procesem odebrali, jak to nieraz bywa. Tak ubogą była Matka Najśw., że Pan Jezus umierając, musiał zostawić Jej w kimś pomoc i podporę: dlatego z krzyża polecił Ją św. Janowi. Odtąd żyła Marya jeszcze według podania lat kilkanaście przy św. Janie Ewangeliste. Gdy umierała, nie miała, jak piszą starożytni pisarze, nic więcej, czemby rozporządzić mogła, oprócz dwóch sukien, które kazała po Swej śmierci dać dwom wdowom, które Ją odwiedzały i w starości pielęgnowały.

Tak ubogą była N. P. Marya! Ale jakże to ubóstwo Swe znosiła? Znosiła je cierpliwie, owszem z niego się radowała: Marya kochała ubóstwo. Marya ze wszystkich ludzi najbardziej *wszystkie słowa Pana Jezusa zachowała w sercu swem* (Łuk. 2, 51); a czegoż Pan Jezus uczył o ubóstwie i o bogactwie? Oto mówił: *Błogosławieni ubodzy, bo wasze jest królestwo Boże; błogosławieni, którzy płaczecie teraz, bo się śmiać będziecie. — Biada wam bogaczom, bo macie pociechę waszą. Biada wam, którzyście się nasycili, albowiem łaknąć będziecie, Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie narzekać i płakać* (Łuk. 6, 20—25). *Jako trudno, co mają pieniądze, wniknąć do królestwa Bożego. Albowiem łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi wniknąć do królestwa Bożego* (Łuk. 18, 24. 25). A młodzieńcowi, który pytał, co ma robić, aby był doskonałym, Pan Jezus rzekł: *Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź, pójdź za mną* (Mat. 19, 21). Tych słów Pana Jezusa słuchając Marya, która od młodości gardziła bogactwami tego świata, coraz bardziej wzrastała w zamiłowaniu ubóstwa. Ubóstwo było nie tylko Jej stanem, ale i Jej cnotą, miała ducha ubóstwa jako godna Matka Tego, który dla nas stał się *ubogim będąc bogatym*, abyśmy *ubóstwem Jego w łaskę Bożą bogatymi byli* (II. Kor. 8, 9).

II.

A jakże należy naśladować ducha ubóstwa Maryi? — Tutaj trzeba trzymać się trzech zasad, z których pierwsza jest: nie

trzeba serca przywiązywać do majątku; — druga: nie wolno mienia swego grzesznie tracić; — trzecia: w ubóstwie trzeba z wolą Bożą się zgadzać.

1. Wy bogaci, zamożni, naśladować będziecie ducha ubóstwa Maryi, jeżeli do majątności nie będziecie przywiązywali serca, ale ich będziecie na dobre używali. *Jeżeli wam przybędzie majątności, nie przykładajcie serca*, upomina Psalmista Pański (61, 11). Bądźcie hojnymi dla kościoła, umiłujcie, jak Dawid, *ochędostwo domu* Bożego (Ps. 25, 8). Bądźcie hojnymi w dawaniu jałmużny. Do dawania jałmużny upomina Duch św. mówiąc: *Czyń jałmużnę z majątności twoich, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego, bo tak będzie, że ani od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie. Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będzieszli miał wiele, hojnie dawaj; jeżeli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj* (Tob. 4, 7—9). Pan Jezus obiecuje wielkie nagrody miłosiernym, mówi: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mat. 5, 7). Na sądzie Swym Pan Jezus do miłosiernych rzecze: *Pójdźcie błogosławieni Ojca Mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem taknąłem, a daliście Mi jeść: pragnąłem, a napoiście Mię: byłem gościem, a przyjęliście Mię: nagim, a przyodzialiście Mię: chorym, a nawiedziliście Mię: byłem we więzieniu, a przyszliście do Mnie. — Coście bowiem uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych t. j. ubogich, Mnieście uczynili* (Mat. 25, 34—40). Przeciwnie grozi Pan Bóg niemiłosiernym, mówi: *Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił* (Jak. 2, 13). Do niemiłosiernych rzecze Pan Jezus na sądzie: *Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego. Albowiemem taknął, a nie daliście Mi jeść: pragnąłem, a nie daliście Mi pić: byłem gościem, a nie przyjęliście Mię: nagim a nie przyodzialiście Mię: niemocnym i w ciemnicy, a nie nawiedziliście Mię. — Czegoście bowiem nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście Mnie uczynili* (Mat. 25, 41—45).

Czy do wszystkich bogatych odnoszą się te słowa Pana Jezusa: *Biada wam bogaczom, bo macie pociechę waszą: biada wam, którzyście się nasycili, albowiem taknąć będziecie?* —

Nie do wszystkich, lecz tylko do tych, którzy źle, samolubnie używają majątku swego. — Dlaczego Pan Jezus powiedział: *Jako trudno, co mają pieniądze, wniknąć do królestwa Bożego! Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi wniknąć do królestwa Bożego* (Łuk. 18, 24, 25)? Dlatego, że bogaci znajdują się we wielkiem niebezpieczeństwie przywiązania serca swego do bogactw i używania ich samolubnego i na złe cele. A więc, bogaci wszystkich stanów, strzeżcie się pilnie, byście do majątności waszych serca nie przywiązywali, używali ich na dobre, dawali jałmużnę.

2. Wszyscy, tak bogaci jak i ubodzy, pamiętajcie, że nie wolno mienia swego grzesznie trwonić. Majątek roztrwonić na dobre cele, na chwałę Boga, na jałmużny, wolno tym, którzy nie mają rodziny do utrzymania. Takie rozprószenie majątku zalecał nawet Pan Jezus mówiąc młodzieńcowi: *Jeżeli chcesz być doskonałym, idź sprzedaj, co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie* (Mat. 19, 21). W taki sposób rozprószyła Swoj majątek Matka Najświętsza, jak mówiłem wyżej; w taki sposób pozbył się majątku św. Franciszek, który, aby nauczył świat cenić ubóstwo, wyrzekł się ojcowizny, suknie nawet swe oddał ojcu, ciesząc się, że wyrzekłszy się dobrodziejstw ojca ziemskiego, będzie miał większe prawo mówić: *Ojcie nasz, któryś jest w niebie!* W taki sposób majątek swój rozprószył św. Karol Boromeusz, arcybiskup Medyolanu, który jednego dnia 40 tysięcy dukatów, kiedy indziej w jednym dniu 20 tysięcy dukatów rozdał ubogim. — Ale rozpraszać mienie swe grzesznie, o, to nie wolno! Którzyżto ludzie mienie swe grzesznie rozpraszają czyli trwonią? Oto ci, którzy je utracają przez pijaństwo, przez rozpusty, przez próżniactwo.

Pomiędzy wami, najmiłsi, jest wielu ubogich. Ubogie są we wielkiej części wasze chaty, — o, wielce ubogie niskie, zadymione, bez kominów, bez dostatecznego powietrza, bez dostatecznego światła, o okienkach zbyt małych; ubogą jest odzież wielu z was i niedostateczną, osobliwie na zimę; ubogą, nędną jest żywność, jaką wielu z was się żywi. Ale czy niejeden nie jest sam winien swemu ubóstwu? Na przednowku niejeden chleba nie ma, trawy miesza do mąki i to razem we wodzie gotuje i nawet nie ma tego czem posolić; ale teraz

w zapusty, w dni szalone, co się to po wsiach dzieje? Ileto pieniędzy idzie na wódkę, ile grajkom do skrzypek! O iluż przetraca swe mienie na pijaństwo, ile niewiast schodzi na nędzę przez niemoralne życie! Iluż dla lenistwa głód cierpi! Teraz jest czas, w którym łatwo grosz zarobić: budują się koleje, kopie się nafta, właściciele większych posiadłości prowadzą gospodarstwo postępowe i wiele rąk do pracy potrzebują; pracownicy zarabiają i przychodzą do dobrobytu, ale niestety są i tacy, którym się nie chce robić lub którzy to, co zarobią, grzesznie i marnie trwonią. Nie wolno więc mienia grzesznie trwonić. Te słowa były do wszystkich zarówno, bogatych i ubogich.

3. Wy wreszcie, ubodzy, naśladować będziecie ducha ubóstwa N. P. Maryi, jeżeli zgadzać się będziecie z wolą Pana Boga. Mój drogi bracie ubogi, niech cię łaska Boska strzeże od tych rzeczy: od kradzieży, od nienawidzenia bogatych i od szemrania na Pana Boga.

Niech cię łaska Boska strzeże od kradzieży. Nie kradnij, by poratować swój niedostatek. Kradieżą się nie zbogacisz, bo na rzeczy okradzionej ciąży przekleństwo Boże; dlatego przysłowie mówi: „Kradzione nie tuczy, źle nabyte idzie do czarta.“ Jeżeli w żaden sposób z pracy rąk twoich wyżyć nie możesz, raczej ci wyciągnąć rękę swoją po jałmużnę, niż na kradzież. Bo patrz, bracie drogi: ów żebrak Łazarz, o którym Chrystus Pan opowiadał, gdy umarł, *poniesion był od Aniołów na łono Abrahamowe* (Łuk. 16, 22), a ze złodziei żaden nie jest *poniesion na łono Abrahamowe*, o złodziejach mówi Pismo św.: *Ani złodzieje ani łakomi ani drapieżce nie posiądą królestwa Bożego* (I. Kor. 6, 10).

Niech cię łaska Boska zachowa od nienawidzenia bogatych. Że na świecie są bogaci i ubodzy, dzieje się to z woli Pana Boga. *Pan ubogiego czyni i wzbogaca, poniża i podwyższa*, mówi Pismo św. (I. Król. 2, 7). Że na świecie zawsze będą jedni bogaci, a drudzy ubodzy, wiemy od samego Pana Jezusa, który powiedział: *Zawsze ubogie macie ze sobą, ale Mnie nie zawsze macie* (Mat. 26, 11). Że inaczej być nie może, o tem nas uczy nawet rozum. Gdyby bowiem dzisiaj rozdzielił kto wszystkie role i grunta, wszystkie pieniądze i ko-

sztowności, wszystko, co ma wartość na ziemi, równo pomiędzy wszystkich ludzi tak, by wszyscy jednakowo mieli: za tydzień już nie będzie równości, już będą jedni bogatsi, a drudzy ubożsi, bo jeden rozrzutny straci, drugi, oszczędny nie straci, jeden pracowity i zdrowy zarobi, drugi leniwy lub słaby nie zarobi, jednemu się w roli zrodzi i będzie mu się dobrze wiodło, drugiemu się nie zrodzi, dotknie go grad, ogień, zabierze mu woda lub złodziej, jeden dostanie darowiznę lub w spadku, a drugi nie dostanie. Jeżeli bliźni twój bogaty na dobre używa swego mienia, nie masz wcale powodu do niechęci dla niego; jeżeli ci się zdaje, że nie na dobre go używa i za mało rozdaje ubogim, nie sądź go, zostaw sąd Panu Bogu, — pamiętaj, że Pan Jezus powiedział: *Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni* (Mat. 7, 1). Czy zresztą sądzą, moi drodzy, moje działki w Chrystusie Panu, że każdy kto ma majątek, jest zarazem szczęśliwym? Powiadam wam, że „niema kącika bez krzyżyka“. Mają i zamożni swoje troski nieraz ciężkie, swoje utrapienia, swoje kłopoty; mają daleko większe i trudniejsze obowiązki względem Kościoła, względem ojczyzny, względem swych rodzin i względem ludzkości. Nieraz większe szczęście mieszka w niskiej chatce, niż we wysokim pałacu. Może spokojniej ty spisz ufając w Bogu na wiązce słomy, niż niejeden bogaty na miękkich puchach. — Nie sądźcie nadto, że wszyscy, którzy wam się wydają bogatymi, są nimi rzeczywiście. Pozory nieraz mylą. Często stąd, że ktoś ma wieś albo lepszy pojazd albo lepszą suknię, sądzą, że on bogaty; a ci, co lepiej znają jego stosunki, wiedzą, że u niego rozchód na to, co niezbędne stosownie do jego stanu, do jego urzędu, zaledwie jest w zgodzie z jego przychodem.

Niech cię wreszcie, mój drogi bracie ubogi, łaska Boska zachowa od szemrania na Boga. Jeżeli Pan Bóg na ciebie zsyła ubóstwo, czyni to z pewnością dla dobra twego, aby ci przez to dał sposobność do zebrania większych zasług na żywot wieczny lub ażeby cię przez to zachował od grzechów. Posłuchaj! Św. Antonin, arcybiskup Florencyi, idąc pewnego razu przez ulice Florencyi, ujrzał nad jednym ubogim domem bawiących się Aniołów. Wszedł do tego domu, by się dowiedzieć, kto tam mieszka. I dowiedział się, że tam mieszkała uboga wdowa z trzema córkami panienkami. Wszystkie pracowały i żyły

z pracy rąk, były bardzo pobożne i cnotliwe. Zrozumiał św. biskup, dlaczego się Aniołowie nad ich domem bawili. Zaczął im posyłać bardzo hojne wsparcia. Po jakimś czasie tenże św. biskup idąc znów przez ulice miasta, nad tym samym domem ujrzał czartów. Przerażony dowiadywał się, co się w tym domu dzieje i powiedziano mu: „Odkąd Wasza Arcybiskupia Mość posyła tym niewiastom hojne wsparcie, zmieniły się one do niepoznania; już nie modlitwa i praca im w głowie, świeckie myśli im w głowie: bawią się, stroją się, przyjmują gości, przyjmują mężczyzn, są na bardzo pochyłej i śliskiej drodze“. Zrozumiał Święty, dlaczego teraz czarci igrali nad domem niewiast. Tak może i ty, gdybyś miał majątek, na złybyś go używał. Nie szemraj tedy na Pana Boga, że cię uczynił ubogim. Bóg jest Panem, jest Stworzycielem. Jemu wolno było bliźniego twego uczynić bogatym, a ciebie ubogim. Czy pyta się mały garnuszek garncarza: „Czemuś mię małym uczynił? Czemuś tamten drugi garczek uczynił dużym, a mnie małym?“ Czy nie wolno garncarzowi jeden garczek uczynić wielkim, a drugi małym? Tak samo i ty czy będziesz śmiał mówić do Boga: „Boże, czemu to inny ma, a ja nie mam? Czemuś drugiego uczynił na tym świecie wielkim, a mnie małym?“ Patrz, tam w niebie w niezliczonym wojsku Aniołów także niema zupełnej równości. Wszystkich Aniołów Bóg kocha, wszyscy będą w niebie na wieki, ale niektórzy z nich są większymi nad innych darami duchownymi przyozdobieni. Św. Michał tam jest najstarszym ze wszystkich, św. Gabriel, św. Rafael są także znaczniejszymi nad innych. Serafini, Cherubini, Archaniołowie są znaczniejsi od zwykłych Aniołów. A przecież ci mali Aniołkowie nie zazdroszczą Archaniołom, Cherubinom, Serafinom, Michałowi, ani też nie szemrzą przeciw Bogu. Jest harmonia, jest miłość, zgoda między Aniołami, i wielcy i mali jednozgodnie śpiewają: *Święty Święty, Święty Pan Bóg zastępów!*

Znoścież więc, ubodzy, cierpliwie wasze ubóstwo. A gdy ono was bardzo przygniatać będzie, gdy głodni będziecie, gdy wasze dzieci z płaczem będą wołać: „chleba“, gdy od zimna

trząść się będziecie w nieopalonych chatach i w lichej odzieży, wtedy niech wam stanie przed oczyma duszy ten Zbawiciel, który będąc Panem całego świata, narodził się w stajence bydlęcej, złożony był w żłobie i trzął się od zimna, — i ta Matka Jego Najświętsza, która na ofiarę do kościoła nie miała w ubóstwie Swem wziąć co więcej nad dwa gołąbki, i stąd się nauczcie, że musi ubóstwo mieć swą cenę, kiedy Bóg stając się człowiekiem, obrał ubóstwo i kiedy chciał, by Matka Jego była ubogą. Kto szemrze na Boga, że mu Bóg nie daje, ten sercem nie jest ubogi, choć nic nie ma, równie jak czystym nie jest ten, kto zezwala na nieczyste myśli. Bądźcież ubogimi sercem, duchem, a Pan Jezus sprawdzi na was to słowo, które wyrzekł: *Błogostawieni ubodzy, bo wasze jest królestwo Boże; błogostawieni, którzy teraz łakniecie, bo będziecie nasyceni; błogostawieni, którzy płaczecie teraz, bo się śmiać i radować będziecie.*

Amen.



KAZANIE

na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej.

Marya wzorem niewiast, żon i matek.

*Omylna wdzięczność i marna
jest piękność; niewiasta bojąca
się Boga, ta będzie chwalebna.*

Przyp. 31, 30.

W Zakonie Mojżeszowym niewiasta porodziwszy syna, przez dni czterdzieści uważaną była za nieczystą i przez ten czas nie wolno jej było wchodzić do kościoła; po upływie zaś tych dni obowiązana była udać się do kościoła i przynieść w ofierze baranka i gołąbka lub synogarlicę, a jeżeli była ubogą i nie było jej stać na baranka, dwa gołąbki lub dwie synogarlice,— a kapłan odmawiał nad nią przepisane modlitwy i ten obrzęd, podobny do *wyvodu* w Nowym Zakonie, nazywano *oczyszczeniem* (Levit. 12). N. P. Marya nie potrzebowała oczyszczenia, ponieważ poczęła z Ducha św. i nigdy nie przestawała być przeczystą dziewicą. Ale aby się samowładnie nie wyłamywała z pod prawa, aby przedwcześnie i samowolnie nie rozgłaszała tej tajemnicy, że z Ducha św. poczęła i Syna Bożego porodziła: dnia czterdziestego po narodzeniu Pana Jezusa przyszła do kościoła jerozolimskiego, przyniosła przepisaną ofiarę i prosiła o odprawienie nad Nią modlitw zwanych oczyszczeniem.

Było też drugie prawo w Starym Zakonie tyczące się dzieci nowonarodzonych, mianowicie by każda matka pierwotnego syna swego przyniosła do kościoła i stawiała Panu i złożyła zań ofiarę. Jakiż cel miało to prawo? — Gdy Żydzi w dawnych czasach chcieli wyjść z Egiptu, gdzie byli w niewoli, Faraon, król egipski, nie chciał ich wypuścić. Zato karał go Pan Bóg różnemi plagami. Dziesiątą i ostatnią plagą było, że jednej nocy wymarli wszyscy pierwotni synowie w całym Egipcie *od pierwotnego Faraonowego, który siedział na stolicy jego, aż do pierwotnego pojmanej, która była w ciemnicy* (Exod. 12, 29). Aby więc Żydzi pamiętali na to dobrodziejstwo Boże, że przez śmierć pierwotnych egipskich zostali wybawieni z niewoli, Zakon pierwotnych żydowskich uważał za należących się Panu, nakazywał przedstawiać ich Panu w kościele i wykupywać. — N. P. Marya posłuszna i temu prawu idąc do kościoła jerozolimskiego na Swe oczyszczenie, wzięła ze sobą maleńkiego Pana Jezusa i w kościele stawiała Go Panu. To ofiarowanie Pana Jezusa w kościele jest pełnem głębokich tajemnic. Każda inna matka ofiarując syna swego jednorodzonego, spełniała tylko obrzęd pamiątkowy; Marya wiedziała, że Jej ofiara zostanie swego czasu dokonana, że Syna Bożego i Swego ofiaruje prawdziwie na mękę i śmierć, przez które świat miał odkupić.

Tych to tajemnic, oczyszczenia Maryi i ofiarowania Pana Jezusa, pamiątkę dzisiaj Kościół św. obchodzi.

Staje tedy przed oczyma dusz naszych dzisiaj Marya jako czysta małżonka Józefowa i jako dziewicza Matka Jezusowa. Matki obowiązki dzisiaj spełnia: jako matka i raduje się i cierpi. Dlatego dzisiaj pora jest, wam niewiasty, żony i matki, przedstawić Maryę jako wzór małżonki i matki.

Wiecie, że Marya i Józef, chociaż żyli w czystości jak Aniołowie, byli zaślubieni. Wiecie także, dlaczego Bóg chciał, żeby Marya była poślubioną mężowi, że mianowicie dlatego, by się Pan Jezus urodził pod osłoną małżeństwa, by Marya począwszy cudownie i porodziwszy Pana Jezusa, nie była przez Żydów o grzech podejrzewana i by Pan Jezus we wieku dziecięcym miał w Józefie opiekuna. Ponieważ więc Marya, chociaż przez całe życie pozostała czystą dziewicą, jednak była zaślubioną, może być zwaną małżonką Józefową i tak Ją Pismo św.

we dwóch miejscach nazywa (Mat. 1, 20. Łuk. 2, 5). Otóż jako czysta małżonka Józefa i jako matka Pana Jezusa, którego poczęła z Ducha św., Marya jest wam, żony i matki, wzorem cnót wam potrzebnych. Chciałbym, byście na ten wzór patrzyły i od Maryi uczyły się bojaźni Bożej i cnoty, bo wszystka wartość niewiasty to cnota jej według słów księgi Przypowieści: *Omylną są wdzięki i marna jest piękność: niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona.*

Patrzcie dziś ze mną na ten wzór!

Marya jest wam wzorem pobożności — to będzie część pierwsza,

Marya jest wam wzorem cichości i słodyczy — to będzie część druga,

Marya jest wam wzorem męstwa w cierpieniach — to będzie część trzecia rozmyślania naszego.

Oby nam w niem modlitwami Swemi dopomagała Marya!

Zdrowaś Maryo!

I.

Marya jest nam wszystkim, a osobliwie wam, niewiasty, żony i matki, wzorem pobożności t. j. zamiłowania w modlitwie i gorliwości o chwałę Bożą.

Mało wiemy o życiu N. P. Maryi, ale i to, co wiemy, daje nam poznać gorącą pobożność Maryi. *Osobliwszego nabożeństwa naczyniem* była Marya już we wieku dziecięcym, bo, jak mówi podanie, już jako dziecię (mając już wówczas pełne używanie rozumu, gdyż była wolną od grzechu pierworodnego) złożyła ślub czystości i ofiarowała się na służbę Bogu przy kościele jerozolimskim. Marya sama objawiła jednej świętej duszy, że gdy była przy kościele jerozolimskim w gronie dziewic obsługujących kościół, nie tylko dzień dzieliła między modlitwę i pracę i to pracę pobożną, bo szycie i haftowanie szat świętych dla świątyni, ale i każdej północy wstawiała na modlitwę i wtedy obrócona ku miejscu najświętszemu świątyni siedm osobliwie próśb zanosila do Boga, które nam okazują, jak się ślicznie modlić umiała. Po pierwsze prosiła o łaskę spełniania przykazania miłości Boga, by miłowała Boga z całego serca,

z całej duszy i ze wszystkich sił Swoich. Po drugie prosiła o łaskę, by miłowała bliźnich dla Boga i według woli Boga. Po trzecie prosiła, by Jej Bóg dał nienawidzieć to wszystko i wystrzegać się tego wszystkiego, co sam nienawidzi. Po czwarte prosiła o pokorę, cierpliwość, dobroć serca, łagodność i wszystkie cnoty, przez któreby mogła się przypodobać Bogu. Po piąte ponieważ wiedziała z prorocत्व, że Zbawiciel, Syn Boży, narodzi się z dziewicy, a w pokorze Swej nie przypuszczała, by Ona była tą dziewicą na matkę Jego wybraną, prosiła, by Jej Bóg dał doczekać chwili, kiedy przyjdzie na świat ta Przebłogosławiona Dziewica, która Syna Bożego porodzi, żeby Jej Bóg zachował wzrok, by na tę Dziewicę mogła patrzeć, język, by mogła Jej chwałę głosić, ręce, by Jej niemi mogła służyć, nogi, by mogła za Nią jako sługa chodzić, kolana, by na nie upadając, mogła cześć oddawać Synowi Bożemu w Jej łonie zamkniętemu. Po szóste prosiła o łaskę posłuszeństwa rozkazom najwyższego kapłana. Po siódme prosiła, by Bóg świątynię i lud zachował dla chwały Swojej (św. Bonawentura: Żywot Pana Jezusa r. III).

Gdy stała się Matką Syna Bożego, Syn Boży i Jej pomnożył w Niej dar pobożności. Jak pięknym dowodem Jej dziwnej pobożności ten hymn, który począwszy Syna Bożego, wyśpiewała w domu Elżbiety, poczynający się od słów: *Wielbij duszo moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, iż wejrzał na niżkość służebnicy Swojej, albowiem oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody ziemi. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który można jest i święte imię Jego!* Z pobożności Marya idzie do kościoła na obrzęd oczyszczenia, choć poddać mu się nie była obowiązana. Z pobożności chodziła na święta wielkanocne do kościoła do Jerozolimy, jak o tem świadczy wyraźnie Ewangelia mówiąc: *Rodzice Jego (Pana Jezusa) chodzili na każdy rok do Jeruzalem na dzień uroczysty Paschy* (Łuk. 2, 41), chodziła tak daleko, mil kilkanaście od Nazaretu, chociaż kobiety nie były obowiązane chodzić na święta do Jerozolimy. Z pobożności Marya *wszystkie słowa* Pana Jezusa, jak świadczy Ewangelia, *zachowywała w Sercu Swem* (Łuk. 2, 51). Po wniebowstąpieniu Pańskim *trwała*, jak opowiadają Dzieje Apostolskie (1, 14), *na modlitwie* z Apostołami i pobożnymi niewiastami. Podanie

zachowało nam pamięć niektórych uczynków pobożnych, jakim się Marya oddawała po wniebowstąpieniu Pana Jezusa. Otóż mówi podanie, że mieszkając przy św. Janie, któremu Ją Pan Jezus z krzyża oddał w opiekę, przystępowała często do Komunii świętej i że od Niej pochodzi zwyczaj częstej Komunii świętej, — dalej, że często odwiedzała miejsca, które Jej Syn uświęcił, stajenkę betleemską, domek w Nazarecie, a osobliwie miejsca, na których Syn Jej cierpiał, drogę Jego krzyżową, rzewne wśród tych odwiedzin łzy wylewając i rzewne ze Synem już w niebieskiej chwale będącym rozmowy prowadząc, — wreszcie, że Apostołom i uczniom opowiadała o Panu Jezusie, tak, że Ewanieliści z Jej opowiadania, wsparci przez Ducha świętego, opisali zdarzenia i tajemnice, na które sami nie patrzyli, jak zwiastowanie, rozmowę Anioła z Józefem, narodzenie Pana Jezusa i inne. — Św. Józefa, póki żył, Marya budowała Swą pobożnością; Panu Jezusowi zaś, gdy był dziecięciem, dopomagała spełniać obowiązki pobożności, dała Go obrzezać, ofiarowała Go w kościele, wiodła Go ze Sobą na święta do miasta świętego.

Naśladujmyż wszyscy, naśladujcie w szczególności wy, niewiasty, pobożność N. P. Maryi. Wam tak przystoi pobożność! Kobiętę samo jej usposobienie skłania do pobożności, jej słabość każe jej siły szukać w modlitwie. Dlatego już w Starym Zakonie znajdujemy wiele niewiast pobożnych, jako Sarę, żonę Abrahama, Rebekę, Rachel, Annę, matkę Samuela, Judytę, Estere, czystą Zuzannę. Tem bardziej w Nowym Zakonie przykład Maryi sprawił, że po wszystkie czasy były w Kościele niewiasty i dziewice pobożne. Gdy Pan Jezus chodził po ziemi, niewiasty okazywały się w miłości ku Niemu najgorętszymi i najstalszemi. Marta i Marya, siostry Łazarzowe, całem sercem lgną do Pana Jezusa, podejmują Go w swoim domu: Marta krząta się około rozmaitej posługi, Marya siedząc u nóg Jego, słucha słów Jego. Gdy Łazarz zachorował i umarł, obie w zmartwieniu swoim udają się do Pana Jezusa, posyłają po Niego, wychodzą za miasto naprzeciw Niemu, płacząc przed Nim, — Pan też użaliwszy się ich, wskrzesza Łazarza. Marya chcąc Mu wdzięczność okazać, drogi olejek wylewa na nogi Pana Jezusa, włosami swemi je ociera, łzami oblewa. W czasie męki opuścili Pana Jezusa Apostołowie, co więcej jeden z nich Go zdradził, drugi

się Go zaparł; niewiasty nie opuszczają Pana Jezusa w męce, nie lękają się, idą za Nim krzyż dźwigającym i płaczą nad Nim, jedna z nich chustką ociera z oblicza Jego krew i proch i plwociny złośników. Po pogrzebie Pana trzy Marye idą do grobu ciało Jego pomazać. Dlatego też Pan po zmartwychwstaniu Swojem wynagradzając im ich miłość i stałość, okazuje się najprzód niewiastom, pierwszej niewiastom, niż Apostołom. — W późniejszych czasach niewiasty oddawały często Kościołowi wielkie usługi. W czasie krwawych prześladowań chrześcijan w pierwszych trzech wiekach chrześcijaństwa znaczne niewiasty rzymskie, jak Lucyna, Irena, Maksymina, Prakseida, otwierają domy swe na to, aby w nich, w tajemnicy przed poganami, chrześcijanie schodzili się na nabożeństwo, kryją w domach swych szukanych na śmierć kapłanów, papieży nawet, chrześcijan wspierają swymi majątkami, grzebią Męczenników. — Komuż naród polski zawdzięcza nawrócenie do wiary Chrystusowej? Niewieście, księżniczce czeskiej Dąbrowce, która, gdy się o jej rękę starał książę polski Mieczysław, za warunek położyła, by książę przyjął Chrzest. Komuż Litwa zawdzięcza wiarę świętą? Królowej naszej Jadwidze, która ten sam warunek postawiła księciu litewskiemu Jagielle, o Jej rękę się ubiegającemu. — Przepatrz zakrystye kościołów; znajdziesz tam kosztowne ornaty, kapy, sukienki na puszki z Najśw. Sakramentem, mozolne hafty: praca to i ofiara niewiast. — Ponieważ niewiasty zawsze celowały pobożnością, św. Augustyn, który w swej matce, św. Monice, podziwiał wielką pobożność, płeć niewieścią nazwał *pobożną* w owej znanej modlitwie do Maryi: *Święta Maryo, ratuj nędznych, wspomagaj słabych, pocieszaj strapionych, módl się za ludem, przyczyniaj się za duchowieństwem, wstawiaj się za pobożną płcią niewieścią, niech wszyscy doznają Twego wsparcia, którzykolwiek Twojej świętej wzywają opieki.*

Bądźcie tedy niewiasty zawsze pobożnemi, Boga miłujcie, Bogu ufajcie; częste słuchanie Mszy świętej, różaniec, częsta spowiedź i Komunia niech będą najmilszemi waszemi ćwiczeniami duchownemi; módlcie się wiele do Maryi, módlcie się wiele za waszych mężów i dziatki wasze. Nie żądam jednak wcale od was, byście się przeciążały ustnemi modlitwami, n. p. czyniły sobie postanowienie odmawiać codziennie bardzo wiele ustnych modlitw. Takie przeciążenie odrywałoby was od wa-

szych obowiązków, mogłoby nawet szkodzić waszemu zdrowiu, które wam ze względu na wasze rodziny tak bardzo jest potrzebnem. Trzeba umieć pogodzić uczynki pobożności z obowiązkami stanu i tak się oddawać uczynom pobożności, byście przez to nie zaniedbywały obowiązków waszych względem męża i dzieci.

Pobożnością waszą uświęcajcie domy i rodziny wasze. Budujcie nią mężów waszych. Nie jest dobrze, jeżeli żona wiele prawi mężowi o tem, że powinien być pobożnym, — tem mniej, jeżeli mu cierpkie czyni przymówki i wylicza mu jego zaniebdania; ale jeżeli mężowie wasi widzieć będą, że wy po każdej modlitwie jesteście lepszymi i w modlitwie czerpicie siłę do wypełniania obowiązków waszych, i wam w uczynkach pobożności przeszkadzać nie będą i przykładem waszym pociągnięci sami modlić się będą. — Wszczepiajcie pobożność w serca waszych dzieci. Czy wy to czynicie? Teraźniejsza młodzież jest w znacznej części tak niepobożna, tak zuchwała, często nawet tak rozwiązła, bezwstydną, zbydlęconą, że prawdziwie lękać się należy, czy wy, matki, nałóżycie w serca waszych dzieci wszczepiacie miłość Bożą. Niewiasty, matki niech będą prawdziwie pobożnymi, a całe rodziny będą pobożnymi i cały lud wierny będzie pobożnym.

II.

Marya jest wam, niewiasty, żony i matki, dalej wzorem cichości i słodyczy.

Jak cicha, słodką była Marya, pokazuje się osobliwie z następującego zdarzenia: Gdy Marya będąc poślubioną Józefowi, ale żyjąc z nim w dziewiczej czystości, poczęła z Ducha św. Pana Jezusa, św. Józef widząc Ją w stanie błogosławionym, a nie znając jeszcze tajemnicy wcielenia Syna Bożego, przechodził ciężkie chwile. Ewangelia św. mówi o nim, że *będąc sprawiedliwym*, nie chciał *Jej oślawiać*, nie chciał Jej podejrzewać o wiarołomstwo, bo widział i podziwiał Jej wielkie cnoty. Nie mogąc pojąć tego, co zaszło, chciał Maryę potajemnie opuścić. Pan Bóg zlitował się nad uciskiem jego i zesłał mu Anioła, który mu rzekł: *Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć*

Maryi małżonki twej t. j. nie opuszczaj Jej, albowiem co się w Niej urodziło, jest z Ducha świętego. A porodzi Syna i nazwiesz Imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud Swoj od grzechów ich (Mat. 1, 19—21). Wtedy smutek Józefa zamienił się w radość i wesele. Otóż Marya jak z jednej strony widząc Józefa w ucisku, nie wyjawiała mu tajemnicy wcielenia Syna Bożego bo się do tego nie czuła uprawnioną, bo Jej Archanioł, Gabryel przy zwiastowaniu do tego nie upoważnił, bo czytała w Piśmie, że *tajemnicę królewską taić dobrze jest* (Tob. 12, 7), bo pokora Jej nie dozwalała Jej rozgłaszać, że się stała Matką Boga: tak z drugiej strony później nigdy ani jednym słówkiem nie czyniła Józefowi wyrzutu, że chciał Ją potajemnie opuścić, — w czym wszystkim musimy podziwiać cichość Jej i słodycz.

Uczmy się cichości i słodyczy od Maryi wszyscy, uczcie się i wy niewiasty. Przez cichość, dobroć serca, słodycz w obejściu przywiązacie do siebie serca waszych mężów i dzieci. Przeciwnie powiedzianem jest: *Lepiej jest mieszkać w ziemi pustej, niż ze żoną swarliwą a gniewliwą* (Przyp. 21, 19). Pamiętajcie, że mówi przysłowie, że więcej much się nałapie na łyżkę miodu, niż na beczkę octu. Tak i wy więcej dobrego zrobicie w rodzinie łagodnością i słodyczą, niżbyście zdołały zrobić przez gniew, złośliwe przymówki i cierpkie wyrzuty. Choćby mąż twój był dla ciebie przykrym, nie oddawaj mu wet za wet, znoś w milczeniu, po chwilowem poróżnieniu się okazuj mu się łatwą do pojednania się i zawsze równie uprzejmą i dobrą. Gdyby mąż twój był na zły drodze, gdyby n. p. był nałogowym pijakiem, proś go, napominaj, ale *z wszelką cierpliwością* (II. Tim. 4, 2), proś i napominaj nie wtedy, gdy jest pijanym lub rozdrażnionym, ale aż się wytrzeźwi i uspokoi i nadzieja będzie, że przyjmie upomnienie twoje; — przez złość zamiast poprawić rozgoryczałabyś go więcej. Dzieciom nie trzeba wprawdzie pobłażać, ale też w ich napominaniu lub karaniu należy się wystrzegać unoszenia się gniewem, bo św. Paweł napomina rodziców: *Nie pobudzajcie ku gniewowi synów waszych* (E. 6, 4).

Św. Monika miała i złego męża i złego syna. Mąż jej Patrycyusz był poganinem (bo w pierwszych czasach Kościoła często zdarzało się, że mąż był poganinem, żona chrześcijanką, lub odwrotnie), był porywczym, gniewliwym, gwałtownym, dla żony przykrym; syn jej Augustyn wiódł za młodu bardzo złe

życie. Św. Monika bolała nad zaślepieniem obydwu, pracowała nad ich nawróceniem, ale okazywała im zawsze bardzo wiele miłości i dobroci. Iż mąż jej był gniewliwym, „nigdy się gniewliwemu nie sprzeciwiała ani uczynkiem ani słowem, lecz gdy ochłonał, a gniew go minął, dopiero mu się sprawowała okazując, iż do gniewu przyczyny nie miał“ (Skarga w Żywocie spisany według Wyznań św. Augustyna). Swoją miłością, słodyczą pociągnęła ich do Boga, który jest *miłością wieczną i słodyczą niewypowiedzianą*. Mąż jej przed śmiercią Chrystus przyjął, a syn jej Augustyn z wielkiego grzesznika stał się wielkim Świętym. Jak zaś pozyskała sobie serce tegoż syna swego św. Augustyna, to się pokazuje z tego, co pisał po jej śmierci. Tak bowiem wylewał swe z powodu utraty matki uczucia przed Bogiem: „Przywodziłem sobie na pamięć służebnicę Twoją i jej ku Tobie pobożność i święłość, a względem nas ujmującą słodycz i powagę, której nagle pozbawionym zostałem, i pociechą mi było płakać za nią; a jeźliby kto grzech w tem upatrywał, że płakałem za matką moją przez krótką chwilę, za matką zmarłą oczom moim, która moje upadki przez długie opłakiwała lata, niechaj nie szydzi, lecz raczej, jeśli ma w sercu miłość, za moje grzechy niechaj ze łzami się modli do Ciebie, Ojca wszystkich braci Chrystusa Twego“ (Wyzn. 9, 12).—Pokój w rodzinach jest tak cennym darem Bożym, że Pan Jezus, gdy wchodził do jakiego domu, pozdrowiał mieszkańców jego słowy: *Pokój wam, pokój temu domowi*; tak i Apostołom czynić rozkazał. Bądźcież, niewiasty, Aniołami pokoju rodzinom waszym.

III.

Jest wreszcie Marya wam, niewiasty, żony i matki, wzorem męstwa w cierpieniach.

Nazywamy Maryę Matką bolesną; jako matka wypita Ona całe morze goryczy. Mogła zaiste mówić: *Mnie zowiecie Mara, to jest gorzką, bo Mnie gorzkością bardzo nappełnił Wszehmogący* (Ruth. 1, 20). Gdy w dniu dzisiejszym Pana Jezusa maleńkiego przyniosła do kościoła jerozolimskiego, by Go ofiarować, Symeon staruszek przepowiedział Jej o Jej Synie: *Oto Ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu*

i na znak, któremu sprzeciwić się będą, i duszę Twą własną przeniknie miecz (Łuk. 2, 34. 35). Proroctwo to wnet się pełnić poczęło. Sprzeciwia się Panu Jezusowi najprzód Heród, i Marya musi z Jezusem uciekać przed jego okrucieństwem i tułać się po obczyźnie. Później Pan Jezus dwunastoletni ginie Rodzicom w drodze w powrocie z Jerozolimy, a Marya przez trzy dni Go szuka, łkając i wołając: *Były Mi trzy Moje za dzień we dnie i w nocy, gdy Mi mówią codzień: kędyż jest Bóg Twój?* (Ps. 41, 4). Później Marya musi patrzeć na to, iż Syn Jej *niema, gdzieby głowę skłonił* (Mat. 8, 52); musi słuchać, jak o Jej Synie mówią, że czarta ma (Jan 8, 52), że *przez Belzebuba, księżęcia czartowskiego, wyrzuca czarty* (Łuk. 11, 15). Jakieżż dopiero boleści miecz przenikał serce Maryi, gdy Syn Jej z Nią się zegnał przed Swą męką, gdy była świadkiem Jego biczowania, cierniem koronowania, Jego policzków, Jego świętego oblicza oplwania, gdy słyszała wyrok śmierci nań wydany, gdy Go spotkała krzyż dźwigającego, gdy patrzyła na Jego przybicie tępymi gwoźdźmi do krzyża, gdy stała pod Jego krzyżem i na Jego śmierć patrzyła, gdy zdjętego z krzyża ciało wzięła na Swe łono i widziała, że *od stopy aż do wierzchu głowy miemasz w Nim zdrowia: rana i siność i spuchły raz na całym Jego ciele!* — W tych wszystkich boleściach Marya mężną była. Nie narzekała na wolę Boga; *oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego*, wołało ciągle Jej serce do Boga. Gdy uczniowie opuścili Jej Syna, Ona Go nie opuściła; *stała pod Jego krzyżem*: nie rozpaczała, nie mdlała, ale *stała* mężnie. Stała mężnie, bo pamiętała że widok Jej stojącej pod krzyżem będzie pociechą Jej Synowi; stała mężnie, bo pamiętała że męka i śmierć Jej Syna potrzebna jest dla zbawienia ludzi i chwały Boga.

Najmilsi, gdzie jest na ziemi rodzina wolna od krzyżów? Nieszczęścia wydarzają się w każdej rodzinie. To choruje dziecko lub mąż lub ktokolwiek z rodziny; to śmierć zabiera drogie osoby; to znów dzieci złem prowadzeniem się czynią zmartwienie rodzicom; to godzą w rodzinę straty majątkowe, niepowodzenia doczesne. A każdy krzyż spadający na rodzinę matka odczuwa bardziej, niż ojciec. Ona bezsenne nocy spędza nad łóżem czyto chorego męża, czy chorych dzieci, czy chorych rodziców swoich lub mężowych. Jej się każdy członek rodziny

zwierza ze swych strapień: mąż zwierza się jej ze swymi kłopotami, ze zawodami, jakich doznaje, bo to jest jego pociechą, a często i siłą i wzmocnieniem do dalszej pracy; dzieci, jeżeli co złego uczynią, często tają to przed ojcem, ale zwierzają się matce, szukając u niej rady i lekarstwa na naprawienie złego. Potrzeba więc męstwa niewieście, aby się poświęciła dla całej rodziny, aby nikomu ze swoich nie okazała nie tylko zniecierpliwienia i niechęci, ale ani nawet znużenia. Rzadkiem jest to męstwo niewiasty, dlatego Mędrzec Pański mówi: *Niewiastę mężną któż znajdzie? daleko i od ostatecznych granic cena jej* (Przyp. 31, 10). Ale jakże cenną ta cnota męstwa u niewiasty! O niewieście mężnej w cierpieniach, mężnej pod brzemieniem krzyżów, mówi tenże Mędrzec Pański: *Ufa w niej serce męża jej; ona odda mu dobrem, a nie złem po wszystkie dni żywota swojego* (tamże 11, 12). W tej cnocie męstwa w krzyżach, żony i matki, naśladujcie Maryę, o tę cnotę męstwa proście Maryę!

Jeżeli naśladować będziecie Maryę w tych cnotach, których wzory wam pozostawiła jako czysta małżonka Józefowa i dziewicza matka Jezusowa, przywiążecie do siebie serca waszych mężów i dzieci, bo o niewieście bojącej się Boga powiedziano: *Powstali synowie jej i szczęśliwą sławili, mąż jej i chwalił ją. Wiele córek zebrało bogactwa, tyś przewyższyła wszystkie. Omylna wdzięczność i marna jest piękność: niewiasta bojąca się Boga ta będzie chwalona* (Przyp. 31, 28—30). Jeżeli Maryę naśladować będziecie w Jej cnotach, jak Ona błogosławiona jest między wami, tak i wy z Nią dostapicie błogosławieństwa od Pana Amen.



SPIŚ RZECZY

W TOMIE I. ZAWARTYCH.



CZEŚĆ I.

Kazania na Niedziele i Święta

zawarte w Proprium de tempore.

	Str.
Kazanie na Niedzielę I. Adwentu.	
Radość i chwała sprawiedliwych na sądzie ostatecznym	3
Nauka na tęż Niedzielę.	
O Adwencie i Roratach. Upomnienia dotyczące się zajęć domowych w porze zimowej	15
Kazanie na Niedzielę II. Adwentu.	
O umartwieniu	22
Kazanie na Niedzielę III. Adwentu.	
Skutki rzadkiego chodzenia do spowiedzi	35
Kazanie na Niedzielę IV. Adwentu.	
O odkładaniu pokuty	45
Nauka na tęż Niedzielę.	
Czego potrzeba do prawdziwie wesołego świąt przepędzenia	55

	Str.
Cztery nauki na cztery Niedziele Adwentu.	
<i>Nauka I.</i> O stworzeniu świata	64
<i>Nauka II.</i> O grzechu Aniołów i pierwszych ro- dziców naszych	74
<i>Nauka III.</i> O skutkach grzechu pierwszych ro- dziców i obietnicy Odkupienia	80
<i>Nauka IV.</i> O osobie Odkupiciela i przygotowa- niach na przyjście Jego	89
Przemowa w nocy Bożego Narodzenia przed Mszą pasterską	99
Homilia na Boże Narodzenie.	108
Homilia na uroczystość św. Szczepana, pierwszego Męczennika.	
Ze żywota tego Świętego	116
Kazanie na uroczystość św. Szczepana.	
Stałość Męczenników jest dowodem prawdzi- wości naszej wiary	125
Homilia na uroczystość św. Jana, Apostoła i Ewa- nelisty.	
Ze żywota tego Świętego	135
Homilia na uroczystość śś. Młodźlanków.	
Z dziejów ich męczeństwa	146
Kazanie na Niedzielę po Bożem Narodzeniu.	
O obowiązkach rodziców względem dzieci. Cz. I.	153
Kazanie na zakończenie roku.	
O dobrem używaniu czasu	164
Kazanie na zakończenie roku.	
Co mamy Panu Bogu powiedzieć w ostatnich chwilach roku	174
Kazanie na uroczystość Obrzezania Pańskiego.	
O obrzezaniu Pańskiem i o Nowym Roku	183
Kazanie na Niedzielę po Nowym Roku.	
O obowiązkach rodziców względem dzieci. Cz. II.	190
Homilia na uroczystość Trzech Króli.	
O tajemnicy dnia	203
Kazanie na uroczystość Trzech Króli.	
Złoto Pana, a kapłana kadzidło oznaczało, mira znakiem męki	213

	Str.
Homilia na Niedzielę I. po Trzech Królach.	
Z Ewangelii dzisiejszej	219
Kazanie na Niedzielę I. po Trzech Królach.	
O obowiązkach dzieci względem rodziców	229
Kazanie na Niedzielę II. po Trzech Królach.	
O obowiązkach małżonków	240
Kazanie na Niedzielę III. po Trzech Królach.	
O obowiązkach gospodarzy względem sług — i sług względem gospodarzy	253
Kazanie na Niedzielę IV. po Trzech Królach.	
O znamionach Kościoła	263
Kazanie na tęż Niedzielę.	
O bojaźni złej i dobrej	271
Kazanie na Niedzielę V. po Trzech Królach.	
O piekle	279
Kazanie na Niedzielę VI. po Trzech Królach.	
O grzechach powszednich	291
Kazanie na Niedzielę Starozapustną.	
O wielkiej cenie duszy i jej zbawienia	301
Kazanie na Niedzielę Mięsopestną.	
Jak wielkiem dobrodziejstwem jest słowo Boże	311
Kazanie na tęż Niedzielę.	
O przyczynach, dla których słowo Boże mało owocu przynosi	316
Kazanie na Niedzielę Zapustną.	
O grzechu nieczystości	325
Nauka na Środę Popielcową	336

CZĘŚĆ II.

Kazania na Święta

zawarte w Proprium Sanctorum.

Wstęp do kazania na uroczystość św. Jędrzeja Ap.	343
Wstęp do kazania na uroczystość św. Mikołaja Bisk.	346
Kazanie na urocz. Niepokal. Poczęcia N. P. Maryi.	
Wykład nauki Kościoła o Niepokal. Poczęciu N. P. Maryi	351

	Str.
Kazanie na też uroczystość.	
Miane w roku 1879. w 25. rocznicę ogłoszenia dogmatu Niepokal. Poczęcia Maryi	361
Kazanie na też uroczystość.	
Ze słów: <i>Ukazał się znak wielki na niebie</i> itd.	371
Kazanie na też uroczystość.	
Obraz. Niepokal. Poczęcia N. P. Maryi jak przemawia do serc naszych	381
Kazanie na też uroczystość.	
Miane w 50. rocznicę ogłoszenia dogmatu Niepokal. Poczęcia N. P. Maryi	391
Kazanie na urocz. Najśw. Imienia Jezus.	
O Najśw. Imieniu Jezus	401
Kazanie na urocz. Najśw. Rodziny.	
Najśw. Rodzina wzorem wszystkich rodzin	409
Kazanie na uroczystość Oczyszczenia N. P. Maryi.	
Jak wielką była ofiara, którą Marya w tym dniu Bogu złożyła	420
Kazanie na też uroczystość.	
Matka Boska Patronką szczęśliwej śmierci	429
Kazanie na też uroczystość.	
O ubóstwie Maryi	442
Kazanie na też uroczystość.	
Marya wzorem niewiast, żon i matek	454



11
7 9
k I

